



KRONIKA SZCZECINA 2020

Miasto w cieniu pandemii

KRONIKA SZCZECINA 2020

KRONIKA SZCZECINA 2020

Miasto w cieniu pandemii

Redakcja naukowa

Tomasz Czapiewski i Michał Siedziako

Szczecin 2021

KRONIKA SZCZECINA 2020

Recenzja naukowa

dr hab. Patryk Pleskot prof. UR

Opracowanie językowe i korekta

Izabela Krupa

Projekt graficzny i skład

Raraku.pl

Zdjęcie na okładce – Paweł Miedziński

Wydawca

Wydawnictwo Naukowe Instytutu Nauk o Polityce
i Bezpieczeństwie Uniwersytetu Szczecińskiego
ul. Krakowska 71–79
71-003 Szczecin

Druk

PRINT GROUP Sp. z o.o.

Publikacja finansowana przez Urząd Miasta Szczecin

ISBN 978-83-941889-9-3

Spis treści

- 9 Wstęp

SZCZECIN 2020. W CIENIU PANDEMII

- 15 Renata Podgórzńska • *Szczecin w obliczu pandemii*
- 29 Ireneusz Miciuła • *Ekonomiczno-społeczne aspekty zmian w gospodarce Szczecina w okresie pandemii*
- 57 Jacek Rudewicz • *Wpływ pandemii choroby COVID-19 na społeczne zachowania mieszkańców Szczecina*
- 87 Piotr Chrobak • *Wybory Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej na Pomorzu Zachodnim na tle kraju w 2020 roku*

INSTYTUCJE PUBLICZNE SZCZECINA W 2020 ROKU

- 127 *Działalność Prezydenta i Rady Miasta Szczecin w 2020 roku* •
oprac. Rafał Miszczuk, Marta Osmelak, Natalia Stefaniak
- 151 Kolegium Rectorskie Uniwersytetu Szczecińskiego •
Uniwersytet Szczeciński – zdaliśmy egzamin z pandemii
- 159 Dariusz Chlubek • *Czas pandemii 2020 – Pomorski Uniwersytet Medyczny w Szczecinie*
- 167 Mateusz Lipka • *W cieniu epidemii COVID-19. Zachodniopomorski Uniwersytet Technologiczny w Szczecinie w 2020 roku*
- 177 Weronika Gocłowska • *Akademia Morska 2020. Bardzo dziwny rok*
- 185 Agnieszka Lisowska • *Rok 2020 w Akademii Sztuki w Szczecinie*
- 193 Oskar Masternak • *Filharmonia im. Mieczysława Karłowicza w Szczecinie*
- 201 Magdalena Jagiełło-Kmieciak • *Głośnie brzmienie Opery na Zamku w pandemicznej klatce*
- 219 Daniel Żródlewski • *Nie chuchać na obraz! Muzeum Narodowe w Szczecinie w dobie pandemii*

- 227 Małgorzata Maciejewska • *Kultura w pandemii. Wydarzenia w Książnicy Pomorskiej w 2020 roku*
- 241 Barbara Markowska • *Epidemia dobra w Szczecinie, czyli opowieść z czasów zarazy A.D. 2020*

SAMORZĄDOWCY NA TRZYDZIESTOLECIE SZCZECIŃSKIEGO SAMORZĄDU

- 249 Paweł Bartnik • *Mój Samorząd. Pierwsze dziesięć lat z trzydziestu*
- 261 Stefania Biernat • *Wspomnienia z działalności samorządowej*
- 267 Leszek Duklanowski • *Trzydzieści lat samorządu terytorialnego w Szczecinie*
- 273 Dominik Górski • *Pierwsze dziesięciolecie*
- 281 Urszula Pańka • *Wspomnienia z działalności samorządowej*
- 289 Zbigniew Zalewski • *Doświadczenia z trzydziestolecia samorządu i pozostałe*

DWUGŁOS NA SIEDEMDZIESIĘCIOPIĘCIOLECIE POLSKIEGO SZCZECINA

- 297 Kazimierz Kozłowski • *Siedemdziesięciopięciolecie polskiego Szczecina z mojej perspektywy*
- 303 Radosław Ptaszyński • *Szczecin leży nad Odrą. Z początków sukcesji szczecińskiego ducha*

Z DZIEJÓW SZCZECINA

- 315 Andrzej Wojtaszak • *Wybory samorządowe w Polsce w 1990 roku – z perspektywy Szczecina i województwa szczecińskiego*
- 331 Michał Siedziako • *Szczeciński Sierpień '80 z perspektywy czterdziestolecia*
- 349 Sebastian Ligarski • *Komisja Mieszana w Szczecinie 2 września – 3 grudnia 1980 roku*

- 379 Eryk Krasucki • *Pół wieku po szczecińskim Grudniu '70. Refleksje o pamięci*
- 403 Urszula Kozłowska • *Choroby postrach szerzące... Akcja „W” na Pomorzu Zachodnim na tle kraju*
- 425 Magdalena Semczyszyn • *Patrioci, buntownicy, „dzieci wojny” i fantaisi. Nielegalne organizacje młodzieżowe na Pomorzu Zachodnim w latach 1945–1956*
- 453 Dariusz Wybranowski • *Motyw orla jako architektoniczny relikw obiektu politycznej i zwierzchności Królestwa Prus na obszarze współczesnego Szczecina*

WYDANE W SZCZECINIE (I O SZCZECINIE)

- 481 Eryk Krasucki • *O człowieku, który był lisem. Wokół książkowej biografii Leonarda Borkowicza*
- 493 *Działalność Wydawnictwa Naukowego Uniwersytetu Szczecińskiego w 2020 roku* • oprac. Magdalena Szarmach
- 501 Janusz Żywicki • *Publikacje Książnicy Pomorskiej w Szczecinie z 2020 roku*
- 507 *Działalność wydawnicza Archiwum Państwowego w Szczecinie w 2020 roku* • oprac. Iga Bańkowska, Janina Kosman

ODESZLI OD NAS

- 517 *Edmund Bilicki (1928–2020)* • Przemysław Fenrych
- 525 *Miała nadzwyczajny dar. Maria Frankel (1957–2020) – archiwistka, edytorka, bibliotekarka* • Bogdan Twardochleb
- 533 *In Memoriam. Maciej Bogusław Kłodawski (1985–2020)* • Beata Kanarek
- 541 *Tomasz Kowalczyk (1966–2020)* • Berenika Lemańczyk
- 545 *Wojciech Parada (1966–2020)* • Artur Daniel Liskowacki
- 549 *Szczecin 2020 w obiektywie Pawła Miedzińskiego*

Wstęp

Temat przewodni wydania *Kroniki Szczecina*, które Czytelnik trzyma w rękach, został nam niejako narzucony. Najważniejszym wydarzeniem, które zdominowało rok 2020 nie tylko w Szczecinie, lecz także w całej Polsce i na świecie w sposób oczywisty była pandemia koronawirusa COVID-19. Nie rozpisując się w tym miejscu o szczegółach jej wpływu na funkcjonowanie naszego miasta (czynią to w poszczególnych tekstach autorzy artykułów zawartych w niniejszym tomie), odnotujmy tylko, że wpływ ów miał charakter totalny, obejmował wszystkie możliwe do zdefiniowania obszary życia i aktywności ludzi – sferę osobistą, społeczne interakcje, działalność gospodarczą, aktywność polityczną. Wszystko, co działo się w minionym roku, przykrywał *de facto* cień pandemii. Znalazło to odbicie w większości tekstów, które tworzą tegoroczną *Kronikę*, jej podtytuł mógł być zatem tylko jeden.

Kronika Szczecina 2020, podobnie jak jej poprzednie wydania, ma dwoistą naturę. Część zgromadzonych w niej tekstów to bowiem artykuły naukowe, analityczne, przygotowane z wykorzystaniem źródeł i aparatu naukowego, choć jednocześnie z myślą o szerokim kręgu odbiorców i pewnym marginesem na refleksje publicystyczne. Takie są założenia przede wszystkim działu opisującego Szczecin w 2020 roku przez pryzmat tematu przewodniego wydania (*Szczecin 2020. W cieniu pandemii*) oraz działu historycznego (*Z dziejów Szczecina*). Pozostałe działy mają już nienaukową naturę, a ich zadaniem jest z jednej strony zaprezentowanie, z drugiej utrwalenie w kronikarskiej formie tego, co działo się w Szczecinie w danym roku – aktywności władz miasta, najważniejszych miejscowych uczelni, różnych instytucji kultury czy tego, co wydano w (lub o) naszym mieście. Tradycyjnie prezentujemy sylwetki ważnych szczecinian, którzy odeszli od nas w omawianym roku.

Przystępując do prac nad niniejszą *Kroniką*, abstrahując od tematów pandemicznych, postawiliśmy sobie za cel, aby szczególnie zaakcentować dwie ważne dla naszego miasta rocznice, świętowane w 2020 roku. Po pierwsze: siedemdziesięciopięciolecie polskiego Szczecina. Ponieważ owe 75 lat, od kiedy Szczecin funkcjonuje w granicach państwa polskiego, to już całkiem spory okres czasu, a jego historią zajmują się kolejne pokolenia badaczy, postanowiliśmy poprosić o wypowiedź na ten temat (nie precyzując, poza hasłem przewodnim, co powinno w niej zostać uwzględnione) przedstawicieli dwóch z nich: starszego,

w osobie prof. Kazimierza Kozłowskiego, oraz młodszego w osobie dr. hab. Radosława Ptaszyńskiego prof. US. Ciekawiło nas, na co zwrócić uwagę dwaj badacze związani ze Szczecinem, mający doświadczenia w badaniach regionalnych, a jednocześnie odlegli od siebie wiekiem, wychowani i wykształceni w zupełnie odmiennych realiach politycznych: w Polsce przed 1989 rokiem i po nim. Czy będą to głosy bardzo różne, czy może podobne? Odpowiedź na to pytanie zainteresowani Czytelnicy odnajdą w wydzielonym z działu historycznego *Dwugłosie na siedemdziesięciopięciolecie polskiego Szczecina*.

Drugim zeszłorocznym jubileuszem, który chcieliśmy utrwalić w *Kronice*, było trzydziestolecie demokratycznego samorządu terytorialnego w Polsce. Z tej okazji poprosiliśmy o wypowiedzi kilkunastu szczególnie doświadczonych szczecińskich samorządowców. Nie wszystkim udało się naszej prośbie sprostać, niemniej uważamy, że zgromadziliśmy grono reprezentatywne. Znajdują się tu przedstawiciele różnych (obecnie, w przeszłości bywało różnie) opcji politycznych, osoby, które na przestrzeni owych trzydziestu lat pełniły ważne funkcje, nie brakuje w tym gronie kobiet. Kryterium doboru osób, do których skierowaliśmy zaproszenie do wypowiedzi w tym dziale, stanowiło ich doświadczenie. Poszukiwaliśmy tych, które przez kilka kadencji zasiadały w Radzie Miasta i brały udział zarządzaniu Szczecinem w różnych latach.

Z tematyką trzydziestolecia samorządu koresponduje artykuł dr. hab. Andrzeja Wojtaszak prof. US, otwierający dział *Z dziejów Szczecina*. Tu znalazły się również teksty nawiązujące do innych okrągłych szczecińskich rocznic 2020 roku: dr Michał Siedziako pisze o Sierpniu '80 w Szczecinie (z perspektywy czterdziestolecia), o pamięci Grudnia '70 pięćdziesiąt lat później swoje rozważania prezentuje dr hab. Eryk Krasucki prof. US. Nawiązaniem do tematu przewodniego wydania jest z kolei artykuł dr hab. Urszuli Kozłowskiej prof. US. Dalsze dwa teksty historyczne z założenia mają za zadanie nakreślenie szerszego kontekstu dwóch spośród wspomnianych już rocznic. Działalność Komisji Mieszanej rządu i przedstawicieli robotników, którzy strajkowali gorącego lata 1980 roku, opisuje dr hab. Sebastian Ligarski, z kolei dr Magdalena Semczyszyn prezentuje jeden z nieznanych do tej pory szerzej tematów pierwszego dziesięciolecia polskiego Szczecina. Ostatni tekst zamieszczony w dziale historycznym (autorstwa dr. hab. Dariusza Wybranowskiego prof. US) nie jest natomiast związany z żadną rocznicą, ale z pewnością zainteresuje pasjonatów szczecińskiej architektury i jej historii.

Jako redaktorzy jesteśmy wdzięczni wszystkim Autorkom i Autorom, których praca złożyła się na powstanie *Kroniki Szczecina 2020*. Dziękujemy re-

cententowi wydawniczemu – dr. hab. Patrykowi Pleskotowi prof. UR, jego uwagi wpłynęły na podniesienie poziomu merytorycznego tomu, który trafia do rąk Czytelników. Zapraszając do lektury niniejszego „pandemicznego” wydania, mamy jednocześnie nadzieję, że w kolejnej *Kronice* głównym tematem będzie powrót do normalności.

Tomasz Czapiewski
Michał Siedziako

SZCZECIN 2020.
W CIENIU PANDEMII

Renata Podgórzeńska*

Szczecin w obliczu pandemii

Najważniejszym wyzwaniem z punktu widzenia Szczecina i jego mieszkańców w 2020 roku była bez wątpienia pandemia wywołana wirusem SARS-CoV-2. Sytuację potęgował globalny charakter zagrożenia, brak wystarczającej wiedzy na temat wirusa wywołującego chorobę COVID-19 i następstwa, jakie wiązały się z jego rozprzestrzenianiem. Niezależnie od wymiaru (globalny, krajowy, lokalny), w którym będziemy rozpatrywać związane z pandemią zagrożenia, ogniskowały one aktywność państwa na wielu płaszczyznach. Co więcej, konsekwencje, jakie wiązały się z pandemiczną rzeczywistością, miały tożsamy charakter dla wszystkich państw nią dotkniętych, z tą różnicą, że skala zasobów finansowych, organizacyjnych, osobowych przeznaczonych do przeciwdziałania rozprzestrzenianiu się wirusa i walki z jego skutkami zależna była od posiadanego potencjału.

Należy przypomnieć, że pierwszy przypadek koronawirusa w Polsce został odnotowany 4 marca 2020 roku, kilka miesięcy po wybuchu pandemii w Wuhan. Panowało wówczas jeszcze przekonanie, że w Polsce epidemia nie przybierze takiego rozmiaru jak w chińskim Wuhan oraz w niektórych państwach Europy. Mając na uwadze doświadczenia państw i regionów dotkniętych pandemią, szybko przystąpiono do działań związanych z ograniczaniem transmisji wirusa, o czym powszechnie zapewniały instytucje państwowe. Poza tym dynamika rozprzestrzeniania się wirusa SARS-CoV-2 i konsekwencje z tym związane, a przede wszystkim brak dostatecznej wiedzy na jego temat, powodowały, że podejmowane działania w skali kraju i miasta miały nierzadko charakter eksperymentalny. Jak wykazała epidemiczna praktyka, stosowane rozwiązania, których celem było przeciwdziałanie i zahamowanie rozprzestrzeniania się wirusa, wiązały się z ograniczeniami i reperkusjami warunkującymi rozwój miasta i życie mieszkańców. Wymagały nie tylko przystosowania jednostek systemu oświaty (szkół, żłobków, przedszkoli) do funkcjonowania w nowych warunkach, lecz także do reorganizacji życia domowego i zawodowego mieszkańców. Wystarczy wskazać, jak dalece ograniczenia dotyczące funkcjonowania jednostek systemu oświaty (12–25 marca 2020) przeorganizowały codzienność szczecińskich rodzin.

* Dr hab. Renata Podgórzeńska prof. US, Instytut Nauk o Polityce i Bezpieczeństwie Uniwersytetu Szczecińskiego.

Ogłoszenie w Polsce z dniem 12 marca 2020 roku stanu zagrożenia epidemicznego wiązało się z możliwością wprowadzenia w przyszłości licznych ograniczeń, jak czasowego ograniczenia określonego sposobu przemieszczania się, czasowego ograniczenia funkcjonowania określonych instytucji lub zakładów pracy, zakazu organizowania widowisk i innych zgromadzeń ludności, obowiązku wykonania określonych zabiegów sanitarnych, jeżeli wykonanie ich wiąże się z funkcjonowaniem określonych obiektów produkcyjnych, usługowych, handlowych lub innych obiektów, nakazu udostępnienia nieruchomości, lokali, terenów i dostarczenia środków transportu do działań przeciwepidemicznych przewidzianych planami przeciwepidemicznymi¹. Tak też się stało. Ograniczono funkcjonowanie centrów i galerii handlowych, działalność restauracji, zamknięto siłownie, baseny, kluby taneczne, kluby fitness, muzea, biblioteki, kina². Z dniem 15 marca 2020 roku zamknięto granice państwa, a tydzień później (23 marca 2020) zdecydowano o wprowadzeniu stanu epidemii, z którym wiązały się szersze możliwości reagowania na zaistniałą sytuację³. Wprowadzenie kolejnych obostrzeń i restrykcji (zakaz przemieszczania się poza uzasadnionymi przypadkami, zmiany w transporcie publicznym, nowe zasady uczestnictwa w uroczystościach religijnych i mszach) oraz sankcji za ich nieprzestrzeganie uzależniano od dynamiki zachorowań. W tym miejscu należy wskazać, że pierwszy przypadek śmierci wywołany wirusem COVID-19 odnotowano w Polsce 12 marca 2020 roku. Sytuacja ta unaoczniała, że zagrożenie epidemiczne nie ma wyłącznie charakteru potencjalnego – a rzeczywisty, wymagający uruchomienia wszelkich możliwych mechanizmów i zastosowania zróżnicowanych środków, nawet niezwykle uciążliwych z perspektywy państwa i obywatela. Wzrost liczby zachorowań i zgonów wywołanych wirusem COVID-19 obligował do wprowadzenia kolejnych ograniczeń. Dla przykładu od 1 kwietnia 2020 roku do odwołania każda osoba do 18 roku życia mogła wyjść z domu wyłącznie pod opieką dorosłego opiekuna, a parki, bulwary czy plaże zostały zamknięte. Zmieniono zasady funkcjonowania sklepów stacjonarnych i zawieszono działalność saloonów fryzjerskich, kosmetycznych i tatuaży, zmieniono zasady wykonywania

¹ *Od dziś wprowadzimy stan zagrożenia epidemicznego*, <https://www.gov.pl/web/koronawirus/od-dzis-wprowadzimy-stan-zagrozenia-epidemicznego> (dostęp 28.07.2021).

² *Ograniczenia działalności gastronomicznej, rozrywkowej oraz funkcjonowania galerii handlowych*, <https://www.gov.pl/web/koronawirus/ograniczenia-dzialalnosci-gastronomicznej-rozrywkowej-oraz-funkcjonowania-galerii-handlowych> (dostęp 28.07.2021).

³ *Wprowadzamy stan epidemii w Polsce*, <https://www.gov.pl/web/koronawirus/wprowadzamy-stan-epidemii-w-polsce> (dostęp 28.07.2021).

usług hotelowych oraz działalności związanej z kulturą fizyczną i rekreacją⁴. Od 16 kwietnia 2020 roku wprowadzono wymóg zasłaniania ust i nosa i jak przyszłość pokazała, stało się to trwałym elementem naszej pandemicznej rzeczywistości⁵. Pomijając dyskusję na temat istoty wprowadzanych rozwiązań, ich zasadności, skuteczności czy tempa, warto podkreślić, że ważne było wykorzystanie wszelkich możliwych zasobów, które służyłyby ochronie życia i zdrowia mieszkańców. W kolejnych miesiącach, reagując na dynamikę pandemicznej sytuacji, stopniowo znoszono bądź modyfikowano restrykcje i ograniczenia, opracowując oraz proponując kolejne strategie walki z pandemią. Szczególne znaczenie miały rozwiązania przyjęte podczas jesiennej fali pandemii, która w znacznie szerszym zakresie dotknęła Polskę i niestety obnażyła luki w dotychczas stosowanych rozwiązaniach. O złożonej sytuacji niech świadczy fakt, że od 24 października 2020 roku obszar Polski został objęty czerwoną strefą, co w praktyce oznaczało najwyższy poziom zagrożenia i daleko idące ograniczenia⁶. Skala ograniczeń była bezprecedensowa, o czym świadczy fakt zamknięcia cmentarzy w okresie 31 października – 2 listopada podczas niezwykle ważnego dla Polaków święta. Zarówno ta decyzja, jak również wiele innych działań stanowiących filary strategii walki z koronawirusem w założeniu miały spowodować wyhamowanie fali zakażeń i powrót do stanu normalności⁷. Zwracano uwagę, że jedynie odpowiedzialność, solidarność, zrozumienie pozwolą złagodzić negatywne następstwa pandemii. Zarazem jednak przestrzegano przed lekceważeniem zagrożenia, a ów powrót do normalności mógł stać się realny wyłącznie dzięki szczepionce przeciw COVID-19⁸.

Analizując wpływ pandemii z perspektywy funkcjonowania Szczecina, należy zauważyć, że obowiązywała ona wszelkiego rodzaju służby i instytucje miejskie do działania w warunkach dotąd nieznanych. Wykazała istotność

⁴ Zob. Rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 31 marca 2020 r. w sprawie ustanowienia określonych ograniczeń, nakazów i zakazów w związku z wystąpieniem stanu epidemii, Dz.U. 2020 poz. 566; Rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 1 kwietnia 2020 r. zmieniające rozporządzenie w sprawie ustanowienia określonych ograniczeń, nakazów i zakazów w związku z wystąpieniem stanu epidemii, Dz.U. 2020 poz. 567; *Kolejne kroki w walce z koronawirusem – w sklepie mniej osób, ograniczenia w poruszaniu nieletnich, a parki, plaże i bulwary zamknięte*, <https://www.gov.pl/web/koronawirus/kolejne-kroki> (dostęp 28.07.2021).

⁵ *Wychodzisz z domu? Zasłoń usta i nos!*, <https://www.gov.pl/web/koronawirus/zaslon-usta-i-nos> (dostęp 28.07.2021).

⁶ *Cała Polska w czerwonej strefie, kolejne zasady bezpieczeństwa oraz Solidarnościowy Korpus Wsparcia Seniorów*, <https://www.gov.pl/web/koronawirus/cala-polska-w-czerwonej-strefie-kolejne-zasady-bezpieczenstwa-oraz-solidarnosciowy-korpus-wsparcia-seniorow> (dostęp 28.07.2021).

⁷ *Od 28 listopada wchodzimy w Etap odpowiedzialności*, <https://www.gov.pl/web/koronawirus/od-28-listopada-wchodzimy-w-etap-odpowiedzialnosci> (dostęp 28.07.2021).

⁸ *Rząd przyjął Narodowy Program Szczepień – plan powrotu do normalności po pandemii*, <https://www.gov.pl/web/koronawirus/rzad-przyjal-narodowy-program-szczepien> (dostęp 28.07.2021).

sprawnego działania podmiotów właściwych do przeciwdziałania tego rodzaju zjawiskom, tak na poziomie krajowym, jak lokalnym. Konieczność reagowania na coraz liczniejsze przypadki zakażeń w skali kraju i miasta wymagała podjęcia wielu działań w wymiarze prawno-organizacyjnym i wykorzystania wszystkich dostępnych zasobów materialnych i organizacyjnych. Na podstawie obowiązujących ram prawnych i uzupełniających je niezbędnych rozwiązań miejskich wzmacniano system zarządzania kryzysowego tak, by skutecznie oddziaływać na ciągły wzrost liczby zachorowań. Zarazem jednak należy mieć na uwadze brak doświadczeń w tym zakresie i konieczność stosowania rozwiązań dotąd niewdrażanych i niepraktykowanych. Kierując się doświadczeniami innych państw i bazując na dotychczasowej wiedzy, usiłowano wdrażać rozwiązania, które widziano jako najbardziej efektywne i możliwe do zastosowania.

Równie istotnym czynnikiem oddziałującym na skuteczność podejmowanych działań w pierwszej fazie pandemii (i w kolejnych miesiącach 2020 r.) był sposób jej postrzegania przez społeczeństwo. W przypadku każdej pandemii sukces w przeciwdziałaniu zagrożeniu jest wypadkową wielu złożonych elementów. Jednym z nich jest zakres przestrzegania wprowadzanych regulacji, a to w dużej mierze zależy od społecznego kontekstu, od zdyscyplinowania obywateli, gotowości do podporządkowania się ograniczeniom, od swoistej samokontroli i zrozumienia istoty odpowiedzialności za innych. W przypadku pandemii COVID-19 obawa przed zarażeniem wirusem SARS-CoV-2 wprawdzie była dostrzegana, aczkolwiek widziana również przez dłuższy czas przez wielu w kategoriach mało realnych⁹. Wraz ze wzrostem liczby potwierdzonych w Polsce przypadków zakażeń obawy przed zakażeniem rosły, osiągając poziom ponad 60%, który przez dłuższy czas obrazował społeczne nastroje¹⁰. Więcej, można zauważyć korelację między dynamiką zakażeń a stosunkiem społeczeństwa do pandemii i postrzegania zakażenia w kategorii zagrożenia dla życia i zdrowia. Potwierdzenie stanowi jesienna fala zakażeń w Polsce w 2020 roku, która skutkowała wzrostem liczby osób obawiających się zakażenia do poziomu 68%¹¹.

⁹ *Zmiany w zachowaniach przeciwepidemicznych rządu*, CBOS, Komunikat z badań nr 116/2020, https://www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2020/K_116_20.PDF (dostęp 28.07.2021).

¹⁰ *Obawy przed zakażeniem koronawirusem i ocena działań rządu*, CBOS, Komunikat z badań nr 127/2020, https://www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2020/K_127_20.PDF (dostęp 28.07.2021).

¹¹ *Obawy przed zarażeniem koronawirusem i postrzeganie działań rządu*, CBOS, Komunikat z badań nr 141/2020, https://www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2020/K_141_20.PDF (dostęp 27.07.2021).

Tabela 1. Statystyka zakażeń wirusem COVID-19 oraz liczba zgonów w Polsce

Data	Potwierdzone przypadki zarażenia	Liczba zgonów
4.03.2020	1	0
15.03.2020	125	3
1.04.2020	2 554	43
15.04.2020	7 582	286
1.05.2020	13 105	615
15.05.2020	17 850	893
1.06.2020	24 165	1 074
15.06.2020	29 708	1 256
1.07.2020	34 775	1 477
15.07.2020	38 721	1 594
1.08.2020	46 346	1 721
15.08.2020	56 090	1 869
1.09.2020	67 922	2 058
15.09.2020	75 134	2 227
1.10.2020	93 481	2 543
15.10.2020	149 903	3 308
2.11.2020	395 480	5 875
16.11.2020	733 708	10 491
1.12.2020	999 924	17 598
15.12.2020	1 147 446	23 309
31.12.2020	1 294 878	28 554

Źródło: Statystyki koronawirus, <https://www.medicover.pl/koronawirus/statystyki> (dostęp 28.07.2020).

Czas pandemii spowodował konieczność zrewidowania dotychczasowych potrzeb i możliwości działania zarówno w skali ogólnokrajowej, regionalnej, jak i lokalnej. Niezależnie od państw, stopnia ich przygotowania, bezpieczeństwa czy doświadczeń związanych z podobnymi w charakterze (nie w skali) sytuacjami w przeszłości stanowiły wyzwanie dla wszystkich i na wielu płaszczyznach. Pandemia COVID-19 dobitnie uzmysłowiła, że współczesne społeczeństwa znalazły się w zupełnie nowych warunkach wynikających z globalnego charakteru zagrożenia. Wprawdzie zagrożenia o takim charakterze były znane z nieodległej przeszłości (epidemia ptasiej grypy, epidemia SARS, pandemii świńskiej grypy, epidemia eboli, epidemia MERS¹²) i prognozowane, jednak globalny charakter epidemii stanowił najpoważniejsze od dekad

¹² Zob. Z. Gliński, A. Żmuda, *Epidemie i pandemie chorób zakaźnych*, „Życie Weterynaryjne” 2020, nr 95.

wyzwanie na poziomie międzynarodowym, krajowym i lokalnym. W takich kategoriach należy postrzegać zadania, przed którymi stanęły władze samorządowe zobowiązane do działań zapobiegających zakażeniu wirusem, rozprzestrzenianiu się i zwalczania jego skutków. Przed takim wyzwaniem stanęło także samo społeczeństwo, od którego wiedzy, rozważ, dyscypliny w dużym stopniu zależało zahamowanie negatywnych trendów epidemicznych. Hasło „zostań w domu” stało się nieodzownym elementem codzienności w czasach pandemii.

Pandemia COVID-19 wywarła ogromny wpływ na funkcjonowanie Szczecina i jego mieszkańców. Wraz z wprowadzanymi przez rząd ograniczeniami i restrykcjami, a dotyczącymi funkcjonowania gospodarki, administracji, jednostek oświatowych i innych instytucji, władze samorządowe zostały zobligowane do ich inkorporacji. Wiązało się to nie tylko z wykreowaniem zupełnie nowej i nieznanej dotąd pandemicznej rzeczywistości, lecz także koniecznością przeorganizowania funkcjonowania podległych Miastu instytucji i wprowadzeniu różnego rodzaju środków zapobiegawczych i działań wspierających, m.in. zakup środków dezynfekcyjnych i ochrony osobistej, wsparcie dla przedsiębiorców i organizacji pozarządowych, organizacja zdalnego nauczania, wydłużenie terminów opłat lub zwolnienia z niektórych opłat, zawieszenia Strefy Płatnego Parkowania¹³. Kolejno wprowadzane regulacje stanowiły reakcję na decyzje podejmowane przez rząd i były miejską odpowiedzialnością na pandemiczny kryzys i poszukiwaniem skutecznych mechanizmów oddziaływania na nową teraźniejszość. Charakter proponowanych rozwiązań stanowił wypadkową wielu czynników, natomiast zasadniczym elementem były gromadzone w kolejnych falach pandemii doświadczenia. Ważne było uzmysłowienie współodpowiedzialności za rozwój sytuacji epidemicznej wszystkich, zarówno mieszkańców, jak i instytucji samorządowych. Pomimo uciążliwości, jakie wiązały się z wprowadzeniem niektórych obostrzeń, chociażby tych związanych z funkcjonowaniem instytucji miejskich oraz jednostek organizacyjnych Urzędu Miasta, usiłowano tak przeorganizować pracę, by nie paraliżować ich działania i wspomóc mieszkańców w załatwianiu niezbędnych spraw. Zachęcano do kontaktu telefonicznego lub elektronicznego, jak to miało miejsce w Biurze Obsługi Interesantów Urzędu Miasta Szczecin i wszystkich pozostałych jednostkach miejskich. Należy podkreślić, że pandemia oddziaływała na różne obszary aktywności miasta. Dla przykładu

¹³ Raport o stanie gminy miasto Szczecin za rok 2020, http://bip.um.szczecin.pl/chapter_131221.asp (dostęp 27.07.2021).

9 kwietnia 2020 roku po raz pierwszy w historii miasta ze względów bezpieczeństwa zorganizowano XVI zwyczajną sesję Rady Miasta w formule zdalnej w postaci wideokonferencji¹⁴. W przyszłości wiele miejskich przedsięwzięć i aktywności przeniosło się do sieci, a rzeczywistość zdalna stała się dla wielu szczecinian codziennością. W tym miejscu należy podkreślić, że pandemia skutkowała daleko idącymi ograniczeniami z punktu widzenia życia mieszkańców. Z jednej strony – jak zauważono – stanowiły one pochodną decyzji rządowych i samorządowych związanych z podejmowanymi działaniami na rzecz zminimalizowania ryzyka rozprzestrzenienia się koronawirusa, z drugiej stanowiły pochodną sytuacji jednostkowej związanej ze stwierdzeniem zakażenia i następstw tego stanu dla zdrowia i życia mieszkańców. Należy ponadto mieć na uwadze, że konsekwencje pandemii COVID-19 z perspektywy jednostki miały złożony, wieloaspektowy charakter, a ich uciążliwość była zależna od krajowej i lokalnej sytuacji epidemiologicznej.

Działania podejmowane przez władze Szczecina mające na celu zapobieganie i przeciwdziałanie rozprzestrzenianiu się wirusa SARS-CoV-2 i tym samym minimalizację zagrożeń dla życia i zdrowia mieszkańców musiały zapewnić sprawność działania podległych Miastu instytucji i stworzyć warunki do funkcjonowania jego mieszkańców niezależnie od wprowadzanych restrykcji i ograniczeń. Wszystkie miały skutkować stworzeniem bezpiecznych warunków niezagrażających bezpieczeństwu zdrowotnemu mieszkańców i umożliwieniem wypełnianie obowiązków zawodowych, społecznych, rodzinnych. Równolegle konieczne było podejmowanie działań związanych z reakcją na kolejne zakażenia mieszkańców i systemowe zorganizowanie wsparcia dla osób wymagających pomocy.

Bezprecedensowa sytuacja, jaka wynikała wskutek pandemii COVID-19, wymagała również bezprecedensowych działań. Niezależnie od ich charakteru, uciążliwości i kosztów z nimi związanych zakładano, że dzięki nim ograniczy się konsekwencje pandemii dla miasta i jego mieszkańców. Z uwagi na naturę zjawiska pandemii, a przede wszystkim z uwagi na brak dostatecznej wiedzy o specyfice wirusa (przynajmniej w początkowej fazie pandemii), testowano różnorodne działania, które w opinii ekspertów miały przynieść pożądany skutek. Dotyczyły one kilku kluczowych obszarów, a mianowicie funkcjonowania miasta, w tym realizowania właściwych samorządowi

¹⁴ (dar), *Po raz pierwszy sesja szczecińskiej Rady Miasta on-line*, <https://24kurier.pl/aktualnosci/wiadomosci/po-raz-pierwszy-sesja-szczecinskiej-rady-miasta-on-line> (dostęp 26.10.2021).

zadań, wsparcia mieszkańców i poszczególnych grup społecznych, udzielania pomocy przedsiębiorcom, organizacji pracy jednostek samorządowych, służb i instytucji, urzędu miejskiego¹⁵.

Kierując się rządowymi wytycznymi oraz zaleceniami Głównego Inspektora Sanitarnego i w ślad za wprowadzanymi zaleceniami Wojewódzkiego i Powiatowego Inspektora Sanitarnego, w trosce o bezpieczeństwo mieszkańców systematycznie wdrażano niezbędne rozwiązania prewencyjne i profilaktyczne, takie jak rezygnację z organizacji różnego rodzaju wydarzeń sportowych i artystycznych (lub przesunięcie w czasie ich realizacji), niebędących imprezami masowymi i zgromadzeniami. Już w marcu 2020 roku zdecydowano o ograniczeniu działalności placówek kulturalnych i sportowych, zawieszono zajęcia dydaktyczno-wychowawcze w przedszkolach, szkołach i placówkach oświatowych za wyjątkiem poradni psychologiczno-pedagogicznych, specjalnych ośrodków szkolno-wychowawczych, młodzieżowych ośrodków wychowawczych, młodzieżowych ośrodków socjoterapii, specjalnych ośrodków wychowawczych, ośrodków rewalidacyjno-wychowawczych, przedszkoli i szkół w podmiotach leczniczych i jednostkach pomocy społecznej, szkół w zakładach poprawczych i schroniskach dla nieletnich, szkół przy zakładach karnych i aresztach śledczych¹⁶. Realizując rządowe zalecenia, wprowadzono zmiany w funkcjonowaniu transportu miejskiego, zreorganizowano i zmodyfikowano funkcjonowanie służb i instytucji miejskich, urzędu miejskiego, przy współpracy ze Strażą Miejską i Policją podjęto działania na rzecz zwiększenia bezpieczeństwa w miejscach usługowych i handlowych. Zdecydowano się na wyłączenie z użytkowania placów zabaw, siłowni „pod chmurką” i innych miejsc rekreacyjno-sportowych¹⁷. Dostosowując regulacje do ograniczeń wynikających z wprowadzonego w skali kraju stanu epidemii, wdrażano takie rozwiązania, które w założeniu miały wspomagać mieszkańców w tym okresie i łagodzić konsekwencje wprowadzonych ograniczeń.

Wraz z pierwszą falą pandemii wsparciem starano się objąć wszystkie sektory i grupy wymagające pomocy i zaangażowania zasobów miejskich (finansowych, organizacyjnych, osobowych). Systematycznie wdrażano rozwiązania

¹⁵ Zob. *Działania miast podczas pandemii*, red. M. Grochowicz, P. Salata-Kochanowski, <http://obserwatorium.miasta.pl/wp-content/uploads/2020/04/Dzia%C5%82ania-miast-podczas-pandemii-marzec-2020-Grochowicz-Salata-Kochanowski-raport.pdf> (dostęp 27.07.2021).

¹⁶ *Zawieszenie zajęć dydaktyczno-wychowawczych w przedszkolach, szkołach i placówkach oświatowych*, <https://wiadomosci.szczecin.eu/artukul/koronawirus/zawieszenie-zajec-dydaktyczno-wychowawczych-w-przedszkolach-szkolach-i-placowkach-oswiatowych> (dostęp 27.07.2021).

¹⁷ Więcej na ten temat: <https://wiadomosci.szczecin.eu/koronawirus> (dostęp 26.10.2021).

mające wesprzeć przedsiębiorców, którzy wraz z wprowadzaniem obostrzeń tracili dochody, płynność finansową i zmniejszali zatrudnienie w postaci chociażby zawieszenia, odroczenia lub zmniejszenia wysokości opłat wynajmu miejskich lokali, wprowadzenia ulg w podatkach lokalnych, odroczenia ich płatności, rozłożenia na raty lub częściowego umorzenia, udzielenia pożyczek dla mikro i małych firm, dokapitalizowania funduszu pożyczkowego (Szczeciński Fundusz Pożyczkowy)¹⁸. W trosce o sektor zdrowia wspomagano szpitale poprzez doinwestowanie w sprzęt medyczny, środki ochrony, zakup testów na obecność koronawirusa dla pracowników ochrony zdrowia. Równolegle podjęto działania wspierających szczecińską oświatę, doposażając dla przykładu szkoły w niezbędny sprzęt komputerowy. Zawieszono opłaty za żłóbki i przedszkola, w konsekwencji rodzice i opiekunowie prawni nie ponosili opłat za okres, w którym placówki były zamknięte z uwagi na pandemię koronawirusa. Podobnie wprowadzone ograniczenia w funkcjonowaniu placówek oświatowych skutkowały zmniejszeniem opłat za zakwaterowanie w bursach i internatach szkolnych¹⁹. Działania te były podyktowane wprowadzonymi zasadami funkcjonowania szkół i tym samym koniecznością realizowania zdalnego nauczania. W tym miejscu warto wskazać, że edukacja należała do tych obszarów, na których pandemia odbiła się najmocniej i stanowiła obok systemu ochrony zdrowia najważniejsze wyzwanie. Z perspektywy miasta, o czym czytamy w Raporcie o stanie gminy miasto Szczecin, priorytetowe było zapewnienie bezpieczeństwa podopiecznym przedszkoli i szkół, nauczycielom i pracownikom oświaty oraz stworzenie warunków do realizacji nauczania w formach wskazywanych w rozporządzeniach. Rok 2020 – o czym stanowi przywołany dokument – był również sprawdzianem dla funkcjonowania systemu pomocy społecznej w Szczecinie i wymagał podjęcia szczególnych działań, będących odpowiedzią na zupełnie nowe okoliczności i potrzeby mieszkańców²⁰, przy czym aktywność miasta nie ograniczała się wyłącznie do wskazanych powyżej działań. Z uwagi, że wsparcia wymagało wiele sfer, w tym kultura, sektor organizacji pozarządowych, sportu i rekreacji, także im udzielono pomocy. Zakres i charakter wsparcia stanowił wypadkową finansowych zdolności miasta. Niezależnie jednak od wysokości środków udzielona

¹⁸ *Koronawirus#108 – wsparcie lokalnych przedsiębiorców*, <https://wiadomosci.szczecin.eu/arttykul/koronawirus/koronawirus-108-wsparcie-lokalnych-przedsiębiorców> (dostęp 27.07.2021).

¹⁹ M. Klimczak, *Przez koronawirusa zwieszono opłaty za bursy i internaty w Szczecinie*, <https://szczecin.naszemiasto.pl/przez-koronawirusa-zwieszono-oplaty-za-bursy-i-internaty-w/ar/c1-7620769> (dostęp 27.07.2021).

²⁰ Raport o stanie gminy miasto Szczecin za rok 2020, http://bip.um.szczecin.pl/chapter_131221.asp (dostęp 27.07.2021).

pomoc miała na celu podtrzymanie ich bieżącej aktywności, a przede wszystkim zachęcała do reorganizacji funkcjonowania i dostosowania aktywności do nowych pandemicznych warunków.

W tym miejscu należy podkreślić, że pandemia stała się ogromnym wyzwaniem na płaszczyźnie społecznej. Mając na uwadze ograniczenia i restrykcje, jakie wiązały się z podejmowanymi działaniami na rzecz ograniczenia transmisji wirusa, ich wprowadzenie wiązało się z ogromnymi zmianami w życiu zawodowym i pozazawodowym. Zmianie uległy zasady organizacji pracy zawodowej (tam gdzie było to uzasadnione i możliwe), zmodyfikowano relacje pracownicze, ograniczono kontakty, sposób komunikowania. W sektorach najwrażliwszych z punktu widzenia restrykcji pandemicznych, jak np. gastronomia czy sektor usług, liczne były przypadki czasowego zawieszenia działalności firm, likwidacji bądź redukcji zatrudnienia. Wiązało się to z daleko idącymi konsekwencjami z punktu widzenia materialnego funkcjonowania rodziny, co przekładało się również na kondycję psychiczną i zdrowie jej członków²¹. Co ważne, jednym z istotnych następstw pandemii było pogorszenie kondycji psychicznej. Dotknęło to nie tylko osoby, które w wyniku pandemii straciły miejsca pracy czy utraciły dochody, lecz także zjawisko przybrało o wiele szerszy wymiar, a źródłem problemów psychicznych w dużym stopniu były m.in. niepewność jutra, obawa przed utratą zdrowia czy stratą bliskich osób, fizyczny dystans, izolacja, kwarantanna, zwiększenie obciążenia pracą²². Czynnikiem silnie oddziałującym była izolacja społeczna, jednak nie wszyscy postrzegali pozytywnie ją jako czas, który mogą poświęcić na wspólne spędzanie czasu z rodziną, wypoczynek, nadrobienie zaległości filmowych czy czytelniczych, zajmowanie się remontem domu. W tym miejscu warto wskazać na badania Centrum Badania Opinii Społecznej z maja 2020 roku, w którym respondenci wskazali na trzy główne, najdokuczliwsze dla badanych epidemiczne ograniczenia, a mianowicie konieczność pozostawania w domu i brak możliwości swobodnego przemieszczania się (48% wskazań), zakaz wstępu do parków i lasów (45%) oraz konieczność zakrywania podczas

²¹ Ciekawych wniosków dostarcza badanie przeprowadzone przez Centrum Badania Opinii Publicznej w maju 2020 r., w którym zapytano Polaków, czy po wybuchu epidemii, w okresie obowiązywania najstrzeższych obostrzeń z nią związanych, uległa zmianie ich sytuacja zawodowa, a także jak zmieniła się strona dochodowa ich budżetów domowych, zob. *Skutki epidemii koronawirusa w życiu zawodowym i budżetach domowych*, CBOS, Komunikat z badań nr 56/2020, https://www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2020/K_056_20.PDF (dostęp 27.07.2021).

²² M. Majewska, *Psychospołeczne skutki COVID-19. Wpływ izolacji i pracy zdalnej na psychikę*, „Puls Medycyny”, <https://pulsmedycyny.pl/psychospoleczne-skutki-covid-19-wplyw-izolacji-i-pracy-zdalnej-na-psychike-994607/>; *Koronawirus COVID-19 a problemy psychiczne*, <https://www.medicover.pl/o-zdrowiu/koronawirus-covid-19-a-problemy-psychiczne,6939,n,192> (dostęp 27.07.2021).

pobytu na zewnątrz ust i nosa za pomocą maseczki lub w jakiś inny sposób (44%). Ponad jedna trzecia respondentów negatywnie odczuwała niemożność skorzystania np. z usług fryzjera czy kosmetyczki (35%), niedostatek lub brak aktywności fizycznej (29%). Około jednej czwartej badanych doskwierało zamknięcie granic i niemożność podróżowania, uprawiania turystyki (26%), niedostępność niektórych sklepów i wszystkich centrów handlowych (25%) oraz zamknięcie placówek edukacyjnych – żłobków, przedszkoli, szkół i uczelni wyższych (24%). Ponad jednej piątej ankietowanych w epidemicznej codzienności najbardziej brakowało wspomnianych bezpośrednich kontaktów towarzyskich, a także dokuczało zamknięcie restauracji, kawiarni czy klubów (21%). Mniejsza liczba osób wskazała na dokuczliwość takich ograniczeń, jak niemożność czynnego uczestniczenia w kulturze, w wydarzeniach sportowych, konieczność zachowywania dystansu²³.

Nową rzeczywistość wyznaczały zmiany w sposobie organizacji sfery publicznej, zwłaszcza systemu ochrony zdrowia, funkcjonowania szkół, żłobków i przedszkoli. Wszystkie one ograniczały i utrudniały korzystanie ze sfery publicznej, co jak w przypadku systemu ochrony zdrowia mogło mieć w przyszłości negatywne konsekwencje dla zdrowia i życia. Nadmienić należy, że na sposób funkcjonowania poszczególnych komponentów systemu ochrony zdrowia wpływ miała nie tylko nowa pandemiczna ich organizacja, lecz także fakt, iż część z nich stanowiła kluczowy element walki z pandemią. Z perspektywy jednostkowej najdotkliwsza była konieczność ograniczenia działalności placówek POZ i ich nowa organizacja (m.in. w postaci nowej formy kontaktu z pacjentem – teleporady), utrudniony dostęp do specjalisty, wydłużający się czas na wizytę lub badanie, ich przekładanie lub odwoływanie. Pomijając dyskusję na temat wydolności placówek i sprawności wprowadzonych rozwiązań, z całą pewnością można stwierdzić, że pogłębiły one wskazywaną od lat słabość systemu ochrony zdrowia w Polsce koncentrującego się wyłącznie na leczeniu, a nie w wystarczającym stopniu na profilaktyce i edukacji zdrowotnej²⁴. W większym niż dotychczas stopniu uwidoczniły się mankamenty systemu związane z niedoinwestowaniem czy brakami kadrowymi w sytuacji wzrostu obciążeń dla systemu ochrony zdrowia. Problemy związane z przeciążeniem systemu dotknęły system jako całości i te same problemy odczuwały

²³ *Życie codzienne w czasach zarazy*, CBOS, Komunikat z badań nr 60/2020, https://www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2020/K_060_20.PDF (dostęp 27.07.2021).

²⁴ Zob. Raport: system ochrony zdrowia w Polsce – stan obecny i pożądane kierunki zmian, <https://www.nik.gov.pl/plik/id,20223,vp,22913.pdf> (dostęp 27.07.2021).

szczecińskie placówki, jednak o nasyceniu systemu decydowała skala zachowań i liczba osób wymagających medycznej interwencji czy hospitalizacji.

Należy również zauważyć, że wprowadzone w związku z rozprzestrzenianiem się wirusa zakazy i ograniczenia dotyczące życia codziennego wymagały reorganizacji życia domowego i przystosowaniu go do wymogów czy to pracy zdalnej, czy to nauczania zdalnego. Niespotykany dotychczas charakter ograniczeń, jaki dotknął mieszkańców Szczecina, wiązał się również z koniecznością zmniejszenia intensywności kontaktów społecznych i rodzinnych. Szczególnie dotkliwe były te ostatnie. Dla osób starszych, chorych czy samotnych wiązał się z dodatkowymi uciążliwościami, a mianowicie brakiem możliwości (lub co najmniej utrudnieniem) realizacji podstawowych potrzeb społecznych. Abstrahując od niemożności zaspokojenia potrzeb związanych z utrzymywaniem więzi społecznych, należy podkreślić, że szczególne znaczenie miała niemożność realizowania kontaktów rodzinnych. Te mają ważne znaczenie w sytuacjach newralgicznych. Specyfika pandemii spowodowała jednak, że podstawowe funkcje rodziny z uwagi na bezpieczeństwo jej członków nie mogły być realizowane. W tym miejscu warto wskazać na alternatywne formy wsparcia, które intensyfikowały się wraz z kolejnymi falami pandemii. Mowa o licznych akcjach społecznych wspieranych czy inicjowanych przez Miasto, organizacje pozarządowe, wspólnoty sąsiedzkie, organizacje młodzieżowe czy spontaniczne działania podejmowane przez mieszkańców, uczniów i studentów. Ta nowa rzeczywistość pandemiczna wyzwoliła wiele inicjatyw społecznych potwierdzających gotowość do samopomocy, wsparcia innych, bezinteresownego działania. Budowała wspólnotę, wzmacniała takie wartości, jak solidarność czy odpowiedzialność za siebie i innych. W początkowym okresie pandemii, którego właściwością oprócz novum sytuacji był brak podstawowych środków ochrony medycznej, inicjowano liczne akcje, podczas których sztyto maseczki, wykonywano przyłbice dla lekarzy, pielęgniarek i ratowników, organizowano zbiórki artykułów spożywczych, dostarczano posiłki dla pracowników medycznych.

Nowa pandemiczna rzeczywistość Szczecina cechowała się m.in. brakiem (w początkowym okresie) dostatecznej ilości środków ochrony osobistej. Mieszkańcy doświadczali takich samych problemów, z którymi zmagano się w skali kraju. Również doświadczano podobnych zachowań związanych chociażby z obawą o zakup żywności czy podstawowych środków higienicznych. Niezależnie od formułowanych opinii o stałych dostawach podstawowego asortymentu szczecinianie zapobiegawczo ustawiali się po niezbędne

produkty. Puste półki sklepowe i kolejki w sklepach i aptekach dla wielu stanowiły niecodzienny widok znany starszemu pokoleniu, które w przeszłości doświadczyło w znacznie szerszym wymiarze trudności w zakupie podstawowego (i nie tylko) asortymentu²⁵. W dobie pandemii towarem deficytowym okazywały się maseczki, żele i inne artykuły antybakteryjne, których ceny szybowały w górę. Za zasadne uznano zaopatrzenie się w produkty o dłuższym terminie przydatności, jak ryż, makaron, różnego rodzaju kasze, konserwy itp. Abstrahując od oceny zasadności robienia zapasów i motywacji, jaka towarzyszyła konsumentom, trzeba podkreślić, że obraz pustych półek i kłopoty w zakupie niektórych produktów podkreślały niecodzienną sytuację i jej wagę.

Reasumując, rok 2020 z perspektywy Szczecina był wymagający, konieczne było bowiem zrewidowanie sposobu myślenia o bezpieczeństwie miasta i jego mieszkańców. Wiązało się to z potrzebą podejmowania decyzji trudnych, determinujących funkcjonowanie miasta jako organizmu i oddziałujących na codzienność mieszkańców. W marcu 2020 roku optymistycznie zakładano przejściowy charakter zagrożenia epidemicznego i wyrażano oczekiwanie szybkiego powrotu do normalności. Zakładany wariant niestety nie zrealizował się w 2020 roku. Po czasowym osłabnięciu dynamiki nowych zachorowań i zgonów w okresie wakacyjnym kolejna fala pandemii jesienią 2020 roku potwierdziła formułowane opinie nie tylko o natężeniu pandemii, lecz także o sile i nieprzewidywalności wirusa.

²⁵ Szczecin. Puste półki w sklepach. Są kolejki i specjalne zasady. Ograniczona została działalność sieci handlowych, <https://gs24.pl/szczecin-puste-polki-w-sklepach-sa-kolejki-i-specjalne-zasady-ograniczona-zostala-dzialalnosc-sieci-handlowych/ar/c1-14857541>; Koronawirus. Opustoszałe centra handlowe. Ogromne kolejki w sklepach spożywczych, <https://szczecin.wyborcza.pl/szczecin/7,34939,25789273,koronawirus-opustoszałe-centra-handlowe-ogromne-kolejki-w.html> (dostęp 27.07.2021).

Ireneusz Miciuła*

Ekonomiczno-społeczne aspekty zmian w gospodarce Szczecina w okresie pandemii

Celem artykułu jest analiza wpływu pandemii COVID-19 na sytuację gospodarczą Szczecina. Pozwoli to na porównanie do gospodarek miast podobnej wielkości oraz ocenę podjętych działań dla ochrony ekonomiczno-społecznego funkcjonowania miasta. Struktura pracy jest podzielona na trzy części główne. W pierwszej poddano analizie ekonomiczne zmiany w globalnej gospodarce ze szczególnym uwzględnieniem Europy. Źródłami dla opracowania tej części były dane z takich organizacji, jak Międzynarodowy Fundusz Walutowy (MFW), Światowa Organizacja Turystyki (UNWTO), Światowa Organizacja Zdrowia (WHO), Międzynarodowy Komitet Olimpijski, UNESCO, Europejskie Centrum ds. Zapobiegania i Kontroli Chorób (ECDC) oraz inne dane światowe. Druga część przedstawia ekonomiczno-społeczne skutki pandemii w Polsce przez pryzmat wskaźników makroekonomicznych, które ukazują rozmiary kryzysu gospodarczego. Dane ilościowe pochodzą z następujących instytucji: Główny Urząd Statystyczny (GUS) – Bank Danych Makroekonomicznych, Ministerstwo Finansów, Krajowa Izba Gospodarcza, Europejski Kongres Finansowy, oraz notowań giełdowych. Na tle poprzednich rozdziałów dokonano analizy wpływu pandemii i wielkości zmian w gospodarce Szczecina. Ilościowe wielkości finansowe pochodzą z sprawozdania finansowego z wykonania budżetu miasta Szczecina za rok 2020, informacji Urzędu Miasta Szczecin oraz publikacji pełnomocnika prezydenta Szczecina ds. bezpieczeństwa.

■ Wprowadzenie

Cyklicznie w historii świata mamy do czynienia ze zdarzeniami, które wywierają ogromny wpływ na wszelkie aspekty życia społeczno-gospodarczego.

* Dr inż. Ireneusz Miciuła, Instytut Ekonomii i Finansów Uniwersytetu Szczecińskiego.

Aktualnie trwa globalna pandemia zakaźnej choroby COVID-19, która jest wywoływana przez koronawirusa SARS-CoV-2¹. Rozpoczęła się jako epidemia w mieście Wuhan (prowincja Hubei) w środkowych Chinach 17 listopada 2019 roku. Natomiast już 30 stycznia 2020 roku Światowa Organizacja Zdrowia (WHO) ogłosiła wybuch epidemii jako stan zagrożenia zdrowia publicznego o zasięgu międzynarodowym (PHEIC) z potwierdzonymi przypadkami powyżej 8 tys. zachorowań w 19 krajach na całym świecie². Siódmego marca 2020 roku liczba potwierdzonych przypadków przekroczyła 100 tys. osób. Jedenastego marca 2020 Światowa Organizacja Zdrowia (WHO) ogłosiła wybuch globalnej pandemii COVID-19³. W tym samym miesiącu liczba ofiar przekroczyła 10 tys. osób, a Europa stała się centrum pandemii. Od tego czasu na całym świecie nastąpił gwałtowny wzrost liczby nowych przypadków. Następowaly kolejne fale wzrostów i spadków zachorowań w różnych regionach świata. Na dzień 2 czerwca 2021 liczba potwierdzonych zakażeń przekroczyła 171 mln w 192 państwach, a liczba zgonów wyniosła 3 686 142⁴, przynajmniej biorąc pod uwagę kraje, w których jest liczona statystyka, wiadomo bowiem, że do tego należy doliczyć przypadki w państwach, które nie prowadzą takich statystyk lub są one fałszowane. Natomiast w Polsce w tym dniu mamy 2 873 527 przypadków zakażenia oraz 73 984 zgony z powodu pandemii COVID-19. Na rysunku 1 przedstawiono liczbę zakażeń w Polsce od początku pandemii do dziś, wyraźnie widać okres pierwszej i drugiej fali pandemii koronawirusa SARS-CoV-2.

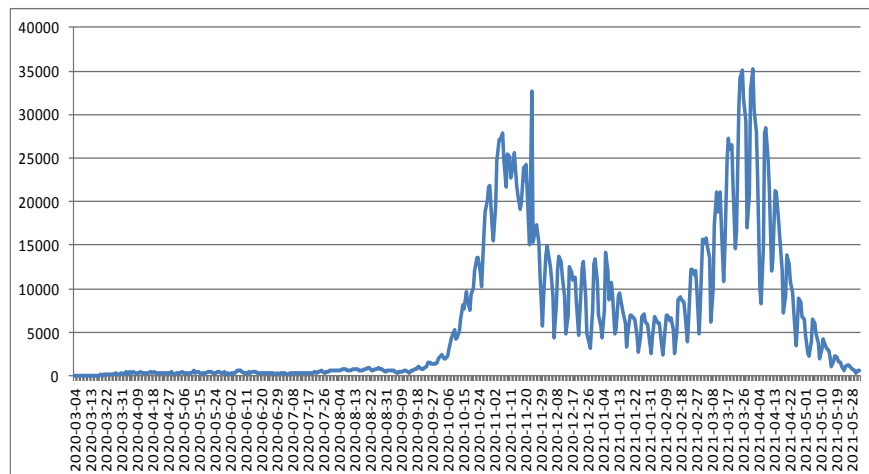
¹ Europejskie Centrum ds. Zapobiegania i Kontroli Chorób (ECDC), COVID-19: Situation update worldwide, ecdc.europa.eu (dostęp 9.05.2021).

² World Health Organization (WHO), Timeline: WHO's COVID-19 response, <https://www.who.int/emergencies/diseases/novel-coronavirus-2019/interactive-timeline> (dostęp 10.03.2021).

³ World Health Organization (WHO), BREAKING „We have therefore made the assessment that COVID19 can be characterized as a pandemic”, <https://covid19.who.int> (dostęp 15.03.2021).

⁴ World Health Organization (WHO), Coronavirus disease (COVID-19) pandemic, <https://www.who.int/emergencies/diseases/novel-coronavirus-2019> (dostęp 3.06.2021).

Rysunek 1. Liczba zakażeń w Polsce w okresie od 4 marca 2020 (pierwszy przypadek zakażenia) do 2 czerwca 2021



Źródło: opracowanie własne na podstawie danych Coronavirus Source Data, <https://ourworldindata.org/coronavirus-source-data>, 2021 (dostęp 9.06.2021).

Świat w skali międzynarodowej podjął działania w celu przeciwdziałania rozprzestrzenianiu się pandemii. Ograniczono podróże, wprowadzono kwarantanny i godziny policyjne. Jednocześnie odroczono lub odwołano wydarzenia ekonomiczno-społeczne: biznesowe, sportowe, religijne i kulturalne. Także w okresach największej zachorowalności wiele państw zamykało granice lub wprowadzało ograniczenia ruchu granicznego oraz restrykcje wobec osób przekraczających granice. Wprowadzono kontrole temperatury ciała ludzi w wielu miejscach aktywności i przemieszczania się, biorąc podwyższoną ciepłotę jako objaw możliwego zachorowania i przenoszenia koronawirusa. W związku z wybuchem pandemii w 192 państwach na poziomie krajowym lub lokalnym zostały zamknięte szkoły i uniwersytety, co w wymiarze globalnym w szczycie dotknęło blisko 1,27 mld uczniów i studentów (72,4%)⁵. Pandemia spowodowała globalne zakłócenia społeczne i gospodarcze, w tym największą światową recesję od czasów wielkiego kryzysu na początku XX wieku⁶.

⁵ UNESCO, COVID-19 Educational Disruption and Response, <https://en.unesco.org/covid19/educationresponse/globalcoalition> (dostęp 8.05.2020).

⁶ International Monetary Fund, IMFBlog, *The Great Lockdown: Worst Economic Downturn Since the Great Depression*, <https://blogs.imf.org/2020/04/14/the-great-lockdown-worst-economic-downturn-since-the-great-depression> (dostęp 31.05.2021).

■ Ekonomiczne zmiany w globalnej gospodarce w okresie pandemii

Pojawienie się ognisk choroby z tysiącami chorych poza Chinami, obejmując w krótkim czasie globalną gospodarkę, w tym Europę, już od 24 lutego 2020 roku przyczyniło się do znaczących spadków na giełdach całego świata. Należy odnotować, że już w pierwszym kwartale 2020 roku mieliśmy do czynienia z rekordowymi spadkami w skali kilku lat. Giełda Papierów Wartościowych w Warszawie odnotowała najsilniejszy spadek od czterech lat, dotyczyło to również notowania indeksu WIG20 (spadły notowania 19 spółek)⁷. Dodatkowo na obawy o wpływ pandemii COVID-19 na światową ekonomię nałożył się konflikt między OPEC i Rosją skutkujący 9 marca największym jednodniowym spadkiem cen ropy naftowej od 30 lat, co z kolei spowodowało kolejne silne spadki notowań na giełdach światowych. Na New York Stock Exchange wstrzymano obrót akcjami, akcje straciły 7% wartości. W ciągu pierwszych dziewięciu dni marca 2020 akcje notowane na giełdach całego świata straciły na wartości 9 bilionów dolarów amerykańskich⁸. Pierwszy raz od wielu lat nastąpiły braki w zaopatrzeniu sklepów w podstawowe produkty żywnościowe. Pokazało to uzależnienie określonych regionów świata od zewnętrznych dostaw, które w krótkim czasie mogą ulec zakłóceniom m.in. w wyniku pandemii, jak również w przypadku innych zdarzeń środowiskowych czy politycznych. Przypadki niedoborów zaopatrzenia w podstawowe produkty spowodowane wybuchem globalnej pandemii wynikały z trzech głównych powodów:

1. Nastąpił globalny wzrost wykorzystania wszelkich zasobów i wyposażenia do walki z ogniskami choroby.
2. Wybuchła panika przy zakupach, która potrafiła doprowadzić do wyczerpania sklepów z podstawowych produktów spożywczych, takich jak żywność czy woda butelkowana.
3. Wystąpiły zakłócenia w działalności zakładów produkcyjnych i operacji logistycznych, które powodowały brak możliwości dostarczania podstawowych produktów do ludzi, w tym wody i żywności.

Jednoczesne nałożenie na siebie tych czynników doprowadziło w krótkim czasie do powszechnych braków w zaopatrzeniu. Niewątpliwie bezpośredni wpływ na ten stan rzeczy miała pandemia, która doprowadziła do opóźnienia

⁷ Business Insider, *Giełda reaguje na pierwszy przypadek koronawirusa w Polsce*, <https://businessinsider.com.pl/reakcja-gpw-gielly-na-koronawirus-w-polsce/gqembv8> (dostęp 11.04.2021).

⁸ L. He, C. Duffy, J. Horowitz, *US stocks halted after falling 7%. Global stocks plunge as oil crashes and coronavirus fear spreads*, CNN Business, <https://edition.cnn.com/2020/03/08/investing/stock-dow-futures-coronavirus/index.html> (dostęp 10.03.2021).

lub odwołania wszelkich wydarzeń ekonomiczno-społecznych: biznesowych, sportowych, religijnych, politycznych, kulturalnych, a przede wszystkim naturalnego świadczenia pracy.

W związku z tym nastąpiło ogromne i szybkie zwiększenie ilości zakupów różnych towarów (w tym spożywczych) w sklepach internetowych. Liczba zamówień stała się tak duża, że doprowadziło to niejednokrotnie do blokady sklepów internetowych z powodu zbyt niskiej wydajności technicznej systemów, które nie były przygotowane na tak duży wzrost, lub nastąpiło wydłużenie czasu obsługi z powodu ograniczeń logistycznych e-sklepów. Dotychczas w wielu branżach stanowiły one jedynie uzupełnienie sprzedaży w sklepach stacjonarnych. Rozprzestrzenianie się COVID-19 na świecie skłoniło wiele państw do częściowego lub całkowitego zamknięcia granic. Skutkiem tego była znaczna redukcja transgranicznego ruchu pasażerskiego, co bezpośrednio przekłada się na wielkość gospodarki mierzonej miernikiem PKB (produkt krajowy brutto). Według danych Światowej Organizacji Turystyki (UNWTO) w 2020 roku liczba turystów międzynarodowych zmniejszyła się o 74% w stosunku do roku 2019⁹. Największy spadek liczby osób wyjeżdżających za granicę odnotowano w drugim kwartale 2020 roku, w kwietniu – aż o 97% w porównaniu do tego samego miesiąca rok wcześniej. Na całkowite lub częściowe zamknięcie granic zdecydowało się 95 państw. Dodatkowo 47 krajów wprowadziło duże ograniczenia dla osób, które przybywały w wybranych regionach. W ramach cyklicznych badań UNWTO spośród 217 badanych regionów 156 miało całkowicie zamknięte granice z wyjątkami obywateli i rezydentów oraz dodatkowo 26 z nich było objętych całkowitym zakazem lotów międzynarodowych. W różnych badanych okresach najpopularniejszym obostrzeniem pozostawało zamknięcie granic, które występowało w 85% zbadanych miejsc. Kolejne raporty UNWTO ukazywały zmiany w obostrzeniach. I tak, z początku września i początku listopada wskazywały na postępujące otwieranie granic. Pierwszego listopada 2020 roku tylko 27% państw miało je zamknięte całkowicie, a drugie tyle częściowo. Kolejnymi popularnymi obostrzeniami był wymóg negatywnego wyniku testu PCR, wykonanego krótko przed przyjazdem (34% badanych państw), oraz wymóg poddania się kwarantannie (31%)¹⁰.

⁹ Światowa Organizacja Turystyki (UNWTO), <http://www2.unwto.org> (dostęp 9.03.2021).

¹⁰ Światowa Organizacja Turystyki (UNWTO), COVID-19 related travel restrictions – a global review for tourism. Eighth report (2.12.2020).

Jednocześnie pandemia wpłynęła na brak możliwości organizowania wydarzeń sportowych, powodując ich odwołanie, zmianę terminu lub konieczność rozgrywania bez udziału publiczności. Odwołane zostały konkursy Pucharu Świata w Skokach Narciarskich i Mistrzostwa Europy w Lekkoatletyce 2020. Zawieszeniu poddane były rozgrywki lig krajowych i pucharów europejskich. Natomiast Letnie Igrzyska Olimpijskie 2020¹¹ i Mistrzostwa Europy w Piłce Nożnej zostały przeniesione na 2021 rok.

Systemy polityczne wielu krajów nie mogły funkcjonować ze względu na pandemię i konieczne było zawieszenie działalności legislacyjnej, a także zmiany harmonogramu wyborów z powodu obaw przed rozprzestrzenianiem się wirusa. Z kolei organizacje zajmujące się sztuką i kulturą starały się podtrzymywać swoją misję, która często finansowana jest ze środków publicznych. Dodatkowo dla organizacji prywatnych w niektórych państwach organizowano dofinansowania ze środków publicznych, jednak było to często możliwe tylko w krótkim okresie. Do marca 2020 roku na całym świecie i w różnym stopniu muzea, biblioteki, teatry i inne instytucje kulturalne zostały zamknięte na czas nieokreślony, a ich wystawy, wydarzenia i przedstawienia zostały odwołane lub przełożone¹².

Pandemia COVID-19 dotknęła wszelką działalność społeczno-ekonomiczną, również systemy edukacyjne na całym świecie, doprowadzając do zamykania szkół i uczelni. Większość państw na całym świecie zamykała na różne okresy instytucje edukacyjne, próbując powstrzymać rozprzestrzenianie się koronawirusa. Po pierwszej fali pandemii w drugim kwartale 2020 roku około 1,725 mld uczniów była dotkniętych skutkami zamknięcia szkół w odpowiedzi na pandemię. Według monitoringu UNICEF-u 153 kraje wdrażały wtedy zamykanie szkół w całym kraju, a 24 stosowały zamykanie szkół na szczeblu lokalnym, co ma wpływ na około 98,6% światowej populacji uczniów. Z drugiej strony dla porównania można ukazać dane pokazujące, że w maju 2020 roku otwarte były szkoły tylko w 10 krajach¹³.

Wszystkie te ograniczenia mają bezpośrednie i daleko idące konsekwencje gospodarcze oraz społeczne. Dodatkowo wydarzenia te ukazały wiele problemów społeczno-gospodarczych, które w normalnych warunkach nie były tak

¹¹ Międzynarodowy Komitet Olimpijski, <https://olympics.com/en> (dostęp 12.03.2021).

¹² The Art Newspaper, *Here are the museums that have closed (so far) due to coronavirus*, <https://www.theartnewspaper.com/news/here-are-the-museums-that-have-closed-due-to-coronavirus> (dostęp 19.05.2021).

¹³ UNESCO, COVID-19 Educational Disruption and Response, <https://en.unesco.org/covid19/educationresponse/globalcoalition> (dostęp 8.05.2020).

mocno zauważalne. Między innymi należy wymienić w tym brak dostępu do żywności, opieki zdrowotnej, opieki nad dziećmi, mieszkań, Internetu i usług dla osób niepełnosprawnych. Skutki pandemii niewątpliwie były bardziej dotkliwe dla rodzin i ich dzieci, które znajdowały się w niekorzystnej sytuacji ekonomicznej, powodując przerwę w nauce, zaburzenia w odżywianiu i problemy z opieką nad dziećmi. Oczywiście koszty ekonomiczne dotknęły wszelkie organizacje gospodarcze i gospodarstwa domowe, które nie mogły pracować z powodu pandemii. Dotyczy to szczególnych branż w gospodarce, które w działalności wymagają kontaktu społeczno-ekonomicznego z klientami. Wszystkie te wydarzenia spowodowały bankructwa firm, utratę miejsc pracy oraz ogólnosystemowe napięcia finansowe. Skumulowane straty globalnego PKB w latach 2020 i 2021 spowodowane kryzysem pandemicznym mogą wynieść około 9 bilionów dolarów, więcej niż łącznie gospodarki Japonii i Niemiec. To kryzys jak żaden inny od czasów Wielkiego Kryzysu w latach 1929–1933 i istnieje znaczna niepewność co do jego wpływu na życie i ekonomiczne źródła utrzymania ludzi. Wiele zależy od skuteczności środków ograniczających oraz rozwoju leków i szczepionek, a wszystko to jest trudne do przewidzenia. Ponadto wiele krajów zmaga się obecnie z wieloma kryzysami: zdrowotnym, finansowym i załamaniem cen towarów, które oddziałują na siebie w złożony sposób. Decydenci polityczni zapewniają bezprecedensowe wsparcie gospodarstwu domowemu, firmom i rynkom finansowym, choć ma to kluczowe znaczenie dla silnego ożywienia, w dalszym ciągu istnieje znaczna niepewność, jak będzie wyglądał krajobraz gospodarczy, gdy skończy się pandemia. Przede wszystkim jakie będą skutki społeczno-gospodarcze, ponieważ państwa dla ratowania sytuacji społeczno-ekonomicznej rozpoczęły wprowadzanie programów interwencyjnych, w tym wpompowywanie publicznych środków finansowych w obieg gospodarczy oraz obniżanie stóp procentowych dla ożywienia gospodarczego. Stopy procentowe w wielu państwach są już na tak niskich poziomach, że nawet ekonomistów przestała dziwić możliwość wprowadzenia ujemnych stóp procentowych. Działania te skutkują wysoką inflacją (spadek siły nabywczej pieniądza) oraz odpływem środków pieniężnych z instytucji finansowych w inne obszary inwestycyjne, np. zakup nieruchomości.

Pandemia koronawirusa spowodowała tragicznie dużą liczbę ofiar śmiertelnych. W miarę jak kraje wdrażają niezbędne kwarantanny i praktyki dystansowania społecznego, aby powstrzymać pandemię, świat został umieszczony w wielkiej blokadzie społeczno-gospodarczej. Skala i szybkość

załamania się aktywności, które nastąpiły, nie przypomina niczego, czego doświadczyliśmy w stuletnim okresie gospodarczym. Globalny spadek PKB w 2020 roku osiągnął wartość minus 4,9% w porównaniu do roku 2019. Natomiast od stycznia 2020 roku jest to spadek o 6,3 punktu procentowego, co jest olbrzymią korektą w bardzo krótkim okresie. To sprawia, że globalny lockdown związany z pandemią COVID-19 jest największą recesją od czasów Wielkiego Kryzysu i znacznie gorszą niż globalny kryzys finansowy, gdy dla porównania PKB rok do roku spadł o 0,2%¹⁴.

Międzynarodowy Fundusz Walutowy prognozuje, że przykładowo polski dług publiczny w trzech latach pandemicznych zwiększy się o 451 mld złotych (43,1%). W większości państw instrumenty pomocowe dla gospodarki spowodują zadłużenie, które doprowadzi do tego, że dług publiczny całego świata wzrośnie o około 24,6 mld dolarów (34%)¹⁵. Potwierdzają to różne prace badawcze w literaturze przemian ekonomiczno-społecznych, choćby porównanie intensywności spadku, a następnie wzrostu wartości podstawowych indeksów giełdowych podczas pandemii koronawirusa SARS-CoV-2 w 2020 roku¹⁶. Można stwierdzić, że to prawdziwy globalny kryzys, ponieważ żaden kraj nie jest oszczędzony i powoduje to wieloletnie konsekwencje ekonomiczno-społeczne. Dodatkowo szczególnych zakłóceń i kryzysu doświadczają kraje, których rozwój zależy od sektorów gospodarki wymagających kontaktu społecznego, a więc przede wszystkim turystyki, gastronomii, transportu i rozrywki. Gospodarki wschodzące i rozwijające się stoją w obliczu dodatkowych wyzwań, które są związane z bezprecedensowym odwróceniem przepływów kapitałowych, gdyż globalny apetyt na ryzyko słabnie. Pomimo tego właśnie rozwinięte gospodarki tracą statystycznie większe wartości wielkości makroekonomicznych. Oczywiście jest to związane z większą gospodarką, która przez zatrzymanie przepływów pieniężnych po prostu w większym stopniu się kurczy w porównaniu do gospodarek mniejszych. Z drugiej strony to gospodarki rozwijające się mają więcej zawirowań społeczno-gospodarczych. Można choćby wymienić presje walutowe, odwrót inwestycji do gospodarek rozwiniętych i stabilnych, słabsze systemy opieki zdrowotnej i bardziej ogra-

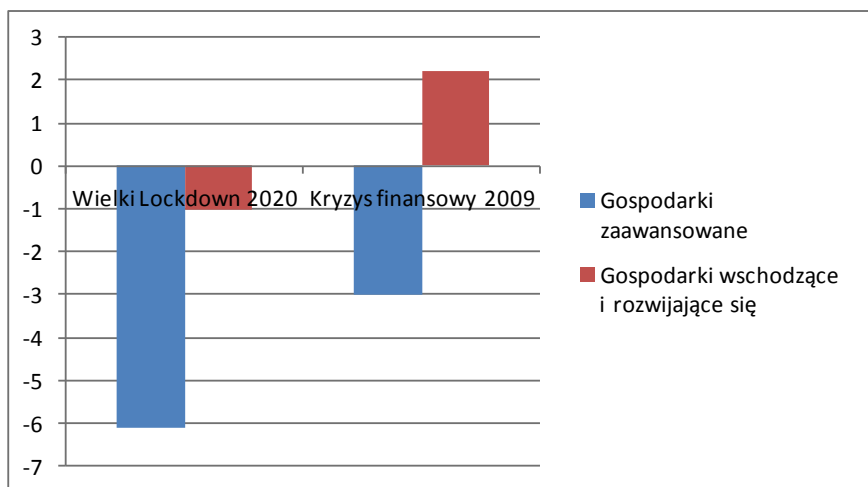
¹⁴ International Monetary Fund, World Economic Outlook, June 2020: A Crisis Like No Other, An Uncertain Recovery, <https://www.imf.org/en/Publications/WEO> (dostęp 30.05.2021).

¹⁵ International Monetary Fund, IMF and Covid-19, <https://www.imf.org/en/Topics/imf-and-covid19> (dostęp 1.06.2021).

¹⁶ B.N. Ashraf, *Stock markets' reaction to COVID-19: Cases or fatalities?*, „Research in International Business and Finance” 2020, nr 54, <https://doi.org/10.1016/j.ribaf.2020.101249>; B. Bieszk-Stolorz, K. Dmytrów, *A survival analysis in the assessment of the influence of the SARS-CoV-2 pandemic on the probability and intensity of decline in the value of stock indices*, „Eurasian Economic Review” 2021, <https://doi.org/10.1007/s40822-021-00172-7>.

niczona przestrzeń fiskalną, która w wielu państwach służy do zapewnienia wsparcia dla ograniczanej działalności gospodarczej. Dodatkowe trudności przeżywają gospodarki, które weszły w ten kryzys w niestabilnym stanie, czyli z powolnym wzrostem i wysokim poziomem zadłużenia. Zarówno gospodarki zaawansowane, jak i gospodarki wschodzące i rozwijające się znajdują się w recesji. W 2020 roku spadek w gospodarkach rozwiniętych wyniósł $-6,1\%$. Natomiast wschodzące gospodarki rynkowe i rozwijające się również miały ujemne stopy w 2020 roku, które były na poziomie $-1,0\%$, co widać na rysunku 2, a dodatkowo $-2,2\%$, jeśli wykluczymy Chiny¹⁷.

Rysunek 2. Zmiana procentowa globalnego PKB w porównaniu rok do roku podczas pandemii COVID-19 w 2020 roku i kryzysu finansowego w 2009 roku



Źródło: opracowanie własne na podstawie International Monetary Fund, World Economic Outlook, June 2020: A Crisis Like No Other, An Uncertain Recovery, <https://www.imf.org/en/Publications/WEO> (dostęp 30.05.2021).

Zarówno podczas kryzysu finansowego w 2009 roku, jak i w trakcie pandemii COVID-19 gospodarki zaawansowane kurczą się dotkliwiej w porównaniu do gospodarek wschodzących i rozwijających się. Można określić ten skutek jako przewidywalne zjawisko ekonomiczne, ponieważ wielkość gospodarki mierzona przez PKB to liczba transakcji związanych z przepływem kapitału finansowego. Dlatego naturalnym zjawiskiem w trakcie obostrzeń i ograniczeń społeczno-ekonomicznych jest wyższy spadek wśród większych gospodarek.

¹⁷ International Monetary Fund, World Economic Outlook, June 2020: A Crisis Like No Other, An Uncertain Recovery, <https://www.imf.org/en/Publications/WEO> (dostęp 30.05.2021).

Zjawisko to naturalnie obserwowane jest również wśród miejsc tworzenia obrotów gospodarczych, choćby przy porównaniu miasta (większe aglomeracje społeczno-ekonomiczne) do wsi i innych mniejszych aglomeracji. Dodatkowo część aktywności gospodarczych w mniejszej skali może być przeniesiona w inne sfery społeczno-ekonomiczne, np. przeniesienie stacjonarnej sprzedaży detalicznej do obszaru zamówień produktów przez Internet. Jednak części usług nie można świadczyć w ten sposób, co powoduje spadki w ilości tych transakcji, które będą dotkliwsze tam, gdzie te obroty były wyższe. Dlatego w wyniku obostrzeń społecznych w większym stopniu spadki i zawirowania ekonomiczne dotyczą centrów gospodarczych. Przewiduje się, że dochód na mieszkańca spadnie w ponad 170 krajach. Pandemia COVID-19 prowadzi bowiem do dłuższych okresów powstrzymywania aktywności gospodarczych i pogorszenia warunków finansowych, co prowadzi do dalszych załamań globalnych łańcuchów dostaw. Nuno Fernandes charakteryzuje w artykule główne skutki i wyzwania, jakie kryją się w obecnej sytuacji na świecie, związane z wystąpieniem globalnej pandemii. Przede wszystkim jest to globalna dewastacja podaży i popytu oraz załamanie łańcucha dostaw, co jest wynikiem znacznej globalizacji rynków¹⁸. Po prostu zjawisko pandemii uwypukliło ten stan. W związku z tym należy podjąć rozważania, czy ten stan faktycznie jest odpowiedni i korzystny dla gospodarek świata. Podczas kryzysów zdrowotnych, politycznych i innych ten stan rzeczy będzie dawał znać o sobie i będzie powodował poważne perturbacje na rynkach ekonomiczno-społecznych. Dodatkowo stopy procentowe są na historycznie niskim poziomie, co ogranicza możliwości oddziaływania na rynkach finansowych w celu pobudzenia gospodarek, a wręcz w krótkim terminie musi nastąpić odwracanie sytuacji i ich podnoszenie¹⁹. Innym aspektem tych zmian jest podkreślenie globalizacji rynków, co w wyniku kryzysów ukazuje brak koncentracji na krajach o niskim i średnim dochodzie.

Aktualnie złagodzenie rozprzestrzeniania się COVID-19 za pomocą blokad pozwala systemom opieki zdrowotnej poradzić sobie z chorobą, co z kolei pozwala na wznowienie działalności gospodarczej. W tym sensie nie ma kompromisu między ratowaniem życia a ratowaniem środków do życia. Kraje powinny nadal hojnie wydawać środki finansowe na systemy opieki zdrowot-

¹⁸ N. Fernandes, *Economic effects of coronavirus outbreak (COVID-19) on the world economy*, IESE Business School Working Paper WP-1240-E, 2020, <http://dx.doi.org/10.2139/ssrn.3557504>.

¹⁹ Ch. Espinosa-Méndez, J. Arias, *COVID-19 effect on herding behaviour in European capital markets*, „Finance Research Letters” 2021, vol. 38, <https://doi.org/10.1016/j.frl.2020.101787>.

nej, przeprowadzać szeroko zakrojone testy, zapewnić dostęp do szczepionek oraz terapii minimalizujących skutki choroby. Ma to bowiem dalszy wpływ na moce produkcyjne w gospodarce.

Podczas gdy gospodarka jest zamknięta, decydenci musieli zapewniać ludziom możliwość zaspokojenia ich potrzeb, a przedsiębiorstwom odbicie po ostrych fazach pandemii. Na dużą skalę terminowa i ukierunkowana polityka fiskalna, monetarna oraz finansowa już podjęte przez wiele państw, w tym gwarancje kredytowe, instrumenty płynnościowe, tolerancja kredytów, rozszerzone ubezpieczenie od bezrobocia, zwiększone świadczenia i ulgi podatkowe, były niezbędnym kołem ratunkowym dla gospodarstw domowych i przedsiębiorstw. Wsparcie to powinno być kontynuowane przez cały okres powstrzymywania aktywności gospodarczej, aby zminimalizować trwałe skutki uboczne w systemach społeczno-ekonomicznych, które mogą powstać w wyniku stonowanych inwestycji i utraty miejsc pracy w tym poważnym kryzysie. Decydenci muszą również zaplanować ożywienie. Po wprowadzeniu środków ograniczających polityka powinna szybko przejść na wspieranie popytu, zachęcanie przedsiębiorstw do zatrudniania i naprawę bilansów w sektorze prywatnym i publicznym, aby wspomóc ożywienie gospodarcze. Bodźce fiskalne koordynowane we wszystkich krajach dysponujących przestrzenią fiskalną zwiększą korzyści dla wszystkich gospodarek. Współpraca wielostronna ma kluczowe znaczenie dla dobrego stanu globalnego ożywienia. Dla wsparcia niezbędnych wydatków w krajach rozwijających się wierzyciele bilateralni i międzynarodowe instytucje finansowe powinny zapewnić finansowanie preferencyjne, dotacje i umorzenie długów. Aktywacja i ustanowienie linii swapowych między głównymi bankami centralnymi pomogły złagodzić niedobory płynności międzynarodowej i mogą wymagać rozszerzenia na więcej gospodarek. Potrzebne są wspólne wysiłki, aby zapewnić, że świat nie zdeglobalizuje się, tak aby ożywienie nie zostało zniszczone przez dalsze straty w produktywności. Dodatkowo istnieją pewne obiecujące oznaki, że ten kryzys zdrowotny się skończy.

Krajom udaje się powstrzymać wirusa za pomocą praktyk dystansowania społecznego, testowania i śledzenia kontaktów oraz szeroko zakrojonej akcji szczepień. Dlatego po danych finansowych widać już ożywienie gospodarcze i odwrócenie trendu spadkowego. Oczekuje się, że zarówno gospodarki zaawansowane, jak i gospodarki rozwijające się częściowo odbudują się w 2021 roku. Jednak w dalszym ciągu istnieje groźba powrotu koronawirusa w ramach kolejnych mutacji, co powodowałoby powrót do obostrzeń społeczno-go-

spodarczych. Międzynarodowy Fundusz Walutowy prognozuje, że jeśli pandemia będzie trwać w 2021 roku, to globalny PKB może spaść o dodatkowe 8%. Obecnie ten scenariusz się oddala ze względu na coraz lepszą sytuację zdrowotną i ożywienie gospodarcze będące wynikiem zdejmowania kolejnych obostrzeń społeczno-ekonomicznych. Jednak w dalszym ciągu stajemy w obliczu ogromnej niepewności do tego, co będzie dalej. Stosownie do skali i tempa kryzysu krajowe i międzynarodowe reakcje polityczne muszą być szeroko zakrojone i szybko wdrażane, jak również rekalkibrowane w miarę pojawiania się nowych danych dotyczących zachorowań. Niewątpliwie ekonomiczno-społeczne skutki pandemii będą dotkliwe w długim okresie, a jednocześnie ukazują nową wiedzę i praktyczne rozwiązania dla gospodarek jako całości. Większość badań wskazuje na długoterminowe zmiany w zachowaniu konsumentów i inwestorów, szczególnie zwiększanie oszczędności kosztem inwestycji i wydatków konsumpcyjnych. Zagrozi to zwłaszcza wydatkom w sektorze turystyki, hotelarstwa, gastronomii i rozrywki. Kraje, w których sektor turystyczny jest ważny, powinny w dalszym ciągu opracowywać polityki minimalizujące wpływ na te wrażliwe sektory gospodarki.

■ Ekonomiczno-społeczne skutki pandemii w Polsce

Rynek jest procesem polegającym na konfrontacji popytu i podaży, czyli kupujący i sprzedający określają, co mają zamiar kupować i sprzedawać oraz na jakich warunkach²⁰. Powyższa definicja przedstawia rynek jako pewien mechanizm, który ma umiejętności autoregulacji i dochodzenia do równowagi samoistnie między przeciwnymi siłami rynkowymi. Powstające na rynku relacje między popytem a podażą i wynikającą z tego ceną uzależnione są od tego, w jakich warunkach i pod wpływem jakiej konkurencji działają podmioty gospodarcze.

Dobry stan gospodarki jest rozumiany jako dobre wyniki mierników ekonomicznych na tle innych państw z jednoczesnym dalszym wzrostem i rozwojem gospodarczym. Wzrost gospodarczy oznacza zwiększenie się rocznej produkcji dóbr i usług w kraju. Jeśli w kolejnym roku w całej gospodarce uda się sprzedać więcej towarów i usług niż w roku poprzednim, to mamy do czynienia ze wzrostem gospodarczym. Kiedy jesteśmy w stanie więcej zarobić, źródłem wzrostu jest nasza praca, ale jeśli w tym samym czasie o tyle samo podniosły się ceny towarów, które kupujemy, mieliśmy do czynienia tylko ze wzrostem nominalnym.

²⁰ D. Kamerschen, R. McKenzie, C. Nardinelli, *Ekonomia*, Gdańsk 1993, s. 47.

Nie możemy bowiem kupić więcej niż poprzednio. Dlatego faktyczny wzrost gospodarczy występuje dzięki wzrostowi realnemu, czyli po uwzględnieniu inflacji. Wzrost gospodarczy odnosi się tylko do zmian ilościowych. Natomiast rozwój gospodarczy obejmuje zmiany o charakterze jakościowym, np. przez stosowanie coraz lepszych, nowoczesnych metod wytwarzania i zarządzania, co wpływa na efektywność pracy. Korzyścią ze wzrostu i rozwoju gospodarczego jest zwiększenie standardu życia, zwiększenie produkcji, lepsza sytuacja społeczna oraz większe bezpieczeństwo publiczne.

Wzrost PKB oznacza zazwyczaj dobry stan gospodarki, wzrost produkcji przemysłowej, przyływ inwestycji zagranicznych oraz wzrost eksportu. Przyływ inwestycji zagranicznych i wzrost eksportu powodują zwiększenie popytu na walutę narodową przez zagranicę, co wyraża się we wzroście kursu. Można przyjąć, że istnieje ogólnie przyjęta zależność, która mówi, że wzrost PKB powoduje również wzrost kursu waluty krajowej w stosunku do innych walut. Utrzymujący się wzrost PKB może przejść w fazę tzw. przegrzania, czyli wzrostu tendencji inflacyjnych, oczekiwania podwyższenia stóp procentowych (jeden ze środków do walki z inflacją), co także prowadzi do wzrostu wartości waluty narodowej. Dlatego bardzo ważne jest, aby utrzymać równowagę kursową. Należy bowiem pamiętać, że zbyt duży wzrost kursu waluty krajowej (aprecjacja) może doprowadzić do podniesienia kosztów eksportu (niekorzystny kurs wymiany waluty), spadku kosztów importu, co w konsekwencji odniesie się do spadku PKB lub przynajmniej spowolnienia jego wzrostu. Nominalny PKB oblicza się według bieżącej wartości pieniądza, a PKB realny według realnej wartości pieniądza, a więc uwzględniając inflację. Przeliczenie polega na podzieleniu PKB nominalnego przez indeks cen. W zestawieniach statystycznych PKB realny najczęściej przedstawiany jest w cenach stałych z wybranego roku bazowego. Wzrost lub spadek realnego PKB stanowi miarę rozwoju gospodarczego.

Do porównań międzynarodowych PKB przelicza się według bieżącego kursu wymiany, zazwyczaj na dolary amerykańskie albo według parytetu siły nabywczej. Należy pamiętać, że PKB jest tylko pewną konwencją liczenia wartości produkcji w danym okresie. W uproszczeniu jest to suma wartości wszystkich dóbr i usług finalnych wytworzonych w danym okresie. Wartość jest z kolei iloczynem ilości i ceny poszczególnych dóbr, dlatego możliwy jest wzrost PKB przy niezmiennionej produkcji, a jedynie przy rosnących cenach. Ponadto jest także możliwy spadek PKB przy wzroście wolumenu produkcji, przy jednoczesnym względnie silniejszym spadku cen.

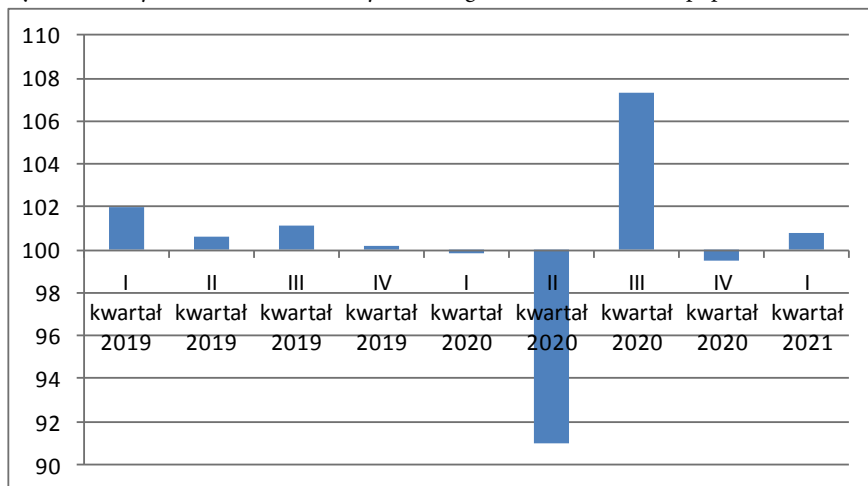
Tabela 1. PKB wyrównany sezonowo, ceny stałe – rok odniesienia 2015

Rok	Kwartał	Poprzedni kwartał = 100	Analogiczny kwartał roku poprzedniego = 100
2019	I	101,9	105,5
	II	100,8	104,9
	III	101,1	104,6
	IV	100,2	104
2020	I	99,9	102
	II	91	92,1
	III	107,5	98
	IV	99,5	97,3
2021	I	100,9	98,3

Źródło: GUS, <https://stat.gov.pl> (dostęp 14.05.2021).

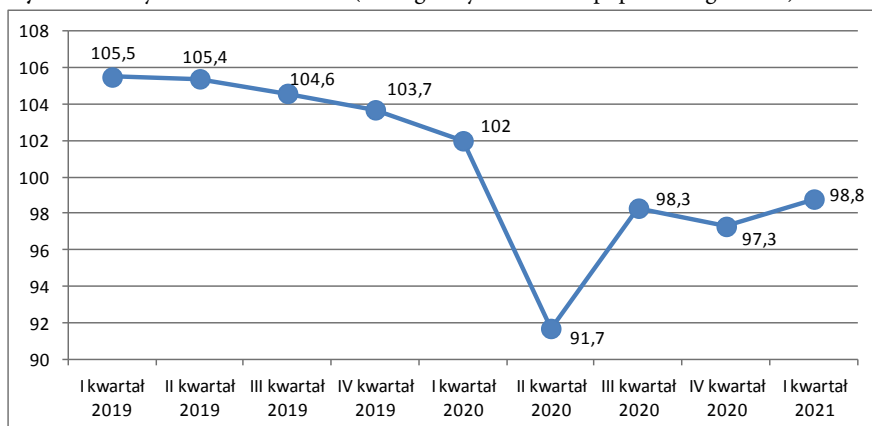
Cały rok 2019 wykazywał stały wzrost gospodarczy zarówno w stosunku do poprzedniego kwartału, jak i w stosunku do analogicznego kwartału w 2018 roku. Mając analizę miernika PKB w cenach stałych, uzyskujemy wgląd w ilościowy wzrost gospodarczy (tab. 1). Widzimy, że po historycznie głębokim spadku aktywności gospodarczej odnotowanej w drugim kwartale 2020 roku (pierwsza fala pandemii i obostrzenia administracyjne) następuje odbicie latem (III kwartał 2020). Jednak gospodarka polska stanęła w obliczu kolejnego spowolnienia pod koniec 2020 roku (IV kwartał), gdy druga fala pandemii wywołała wprowadzenie nowej rundy administracyjnych obostrzeń, które miały na celu powstrzymanie rozpowszechniania się zakażeń koronawirusa. Następnie, po chwilowym uspokojeniu sytuacji, doszło w Polsce do trzeciej fali pandemii, jednej z groźniej wyglądających na świecie, co także nie pozostało bez wpływu na sytuację gospodarczą.

Należy jednak zauważyć, że największe spadki odnotowano podczas wprowadzenia pierwszych obostrzeń (tzw. lockdownu, II kwartał 2020), ponieważ przy kolejnych zamknięciach gospodarki (IV kwartał 2020 i I kwartał 2021) społeczeństwo było przygotowane i część gospodarki realizowała się w formie zakupów zdalnych, co doskonale widać przy analizie danych na rysunku 3. Odnotowano olbrzymie wzrosty zamówień internetowych i produkcji opakowań, dlatego jednoznacznie należy stwierdzić, że gdy jedne branże ucierpiały (te, w których świadczenie usług jest niemożliwe lub ograniczone podczas konieczności zachowania dystansu społecznego), znalazły się takie, które znacznie urosły ze względu na zaistniałą sytuację (choćby usługi transportowe czy przemysł opakowań).

Rysunek 3. Dynamika realna PKB wyrównanego sezonowo (kwartał poprzedni = 100)

Źródło: opracowanie własne na podstawie danych GUS, <https://stat.gov.pl> (dostęp 14.05.2021).

W 2021 roku mamy do czynienia z trzecią falą pandemii koronawirusa, więc sytuacja wciąż była mało optymistyczna. W dalszym ciągu sytuacja dotycząca zdrowia publicznego nie poprawiała się, co przekładało się także na obawy dotyczące sytuacji ekonomicznej wielu gospodarstw domowych i przedsiębiorstw. Mimo że mierniki makroekonomiczne poprawiały swoje wartości i oscylowały w granicach z poprzednich lat, w wielu sektorach gospodarki sytuacja w dalszym ciągu była poważna i powodowała ogromne straty i ich kurczenie się co do możliwości dochodowych. Po prostu z drugiej strony pewne sektory gospodarki zwiększały wartości dochodowe (usługi transportowe, przemysł opakowań czy farmaceutyczny oraz produkcja odzieży i środków ochrony zdrowia), odpowiadając na zapotrzebowanie związane z globalną walką przeciw pandemii koronawirusa, co doskonale obrazują dane na rysunku 4.

Rysunek 4. Dynamika realna PKB (analogiczny okres roku poprzedniego = 100)

Źródło: opracowanie własne na podstawie danych GUS, <https://stat.gov.pl> (dostęp 14.05.2021).

COVID-19 w dalszym ciągu pozostaje problemem i ryzykiem, ponieważ mimo już relatywnie wysokiego odsetka szczepionej populacji i stopniowego znoszenia obostrzeń występuje ryzyko nowych zachorowań w wyniku nowych mutacji koronawirusa (aktualnie wariant delta). Dlatego nie można zakładać, że ponownie nie nastąpi wprowadzanie ograniczeń administracyjnych dla zapobiegania rozprzestrzeniania się pandemii. Analizując dane makroekonomiczne przedstawione w tabeli 2, widzimy, że mimo ogólnej recesji w największym stopniu ograniczenia są dotkliwe dla określonej części gospodarki.

Tabela 2. Roczne wskaźniki makroekonomiczne (rok poprzedni = 100)

Wskaźnik	2017	2018	2019	2020
PKB (ceny stałe)	104,8	105,4	104,7	97,3
Wartość dodana brutto (ceny stałe)	104,7	105,3	104,6	97,2
Rolnictwo, leśnictwo, łowiectwo, rybactwo	100,9	90,9	99,2	97,1
Przemysł	102,3	105,4	103	99,8
Górnictwo i wydobywanie	93,2	97,1	98,1	93,2
Przetwórstwo przemysłowe	102,1	106,6	103,9	100,1
Wytwarzanie i zaopatrywanie w energię	108,4	103,0	98,7	98,9
Gospodarowanie ściekami i odpadami	102,9	105,1	104,4	107,8
Budownictwo	106,5	111,8	99,7	96,3
Transport i gospodarka magazynowa	113,1	107,8	104,3	95,1
Handel	105,7	105,2	104,7	96,1
Zakwaterowanie i gastronomia	119,1	103,7	98,8	54,5

cd. tabeli 2

Wskaźnik	2017	2018	2019	2020
Mniej Informacja i komunikacja	108,9	108,0	107,9	102,5
Działalność finansowa i ubezpieczeniowa	98,7	115,6	110,1	92,3
Obsługa rynku nieruchomości	99,1	103,3	116,4	101,3
Działalność naukowa i techniczna	112,7	104,7	104,9	101,8
Administracja publiczna	100,2	100,6	105,4	106,4
Edukacja	102,0	103,7	103,2	101,3
Opieka zdrowotna	104,8	101,1	102,7	102,4
Działalność związana z kulturą, rozrywką i rekreacją	97,6	106,7	104,1	38,2
Działalność usługowa	100,1	100,9	105,5	61,7
Popyt krajowy (ceny stałe)	104,9	105,6	103,6	96,3

Źródło: GUS, Bank Danych Makroekonomicznych, <https://stat.gov.pl/wskazniki-makroekonomiczne> (dostęp 15.06.2021).

W największym stopniu ucierpiały takie sektory gospodarki, jak zakwaterowanie i gastronomia (szerzej turystyka), działalność usługowa (np. fryzjerzy, kosmetyczki i inne) oraz wszelka działalność związana z kulturą, rozrywką i rekreacją. Inne branże odnotowały nieznaczne spadki w porównaniu do roku poprzedniego, a kolejne zanotowały mimo pandemii wzrosty i spowodowały, że w ogólnym ujęciu PKB w 2020 roku spadło jedynie o 2,7 punktu procentowego.

W tabeli 3 przedstawiono miesięczne wskaźniki makroekonomiczne w wybranych sektorach gospodarki, które w niepodważalny sposób ukazują wpływ pandemii na koniunkturę gospodarczą.

Tabela 3. Miesięczne wskaźniki makroekonomiczne ogólnego klimatu koniunktury gospodarczej w wybranych sektorach gospodarki

Sektor gospodarki	2020												2021					
	II	III	IV	V	VI	VII	VIII	IX	X	XI	XII	I	II	III	IV	V	VI	
Transport i gospodarka magazynowa	0,1	6	48	39	20	13	13	9	13	17	11	8	3	3	1	3	6	

cd. tabeli 3

Sektor gospodarki	2020												2021					
	II	III	IV	V	VI	VII	VIII	IX	X	XI	XII	I	II	III	IV	V	VI	
Zakwaterowa- nie i gastro- nomia	6	9	70	61	34	23	19	21	29	61	57	52	40	34	39	13	3	
Działalność finansowa i ubezpiecze- niowa	24	23	18	19	8	1	3	6	4	4	0,4	4	2	2	0,2	6	11	

Źródło: GUS, Bank Danych Makroekonomicznych, <https://stat.gov.pl/wskazniki-makroekonomiczne> (dostęp 15.06.2021).

Analizując całość gospodarki, można wyznaczyć trzy obszary, w których znalazły się określone rodzaje aktywności gospodarczej. Pierwszy obszar to sektory, które wskutek ograniczeń pandemicznych zanotowały największe straty z powodu okresowej całkowitej lub częściowej niemożności prowadzenia działalności (turystyka, działalność usługowa, kulturalna oraz rozrywkowa i rekreacyjna). Drugi obszar to sektory, które wskutek administracyjnych obostrzeń odnotowały nieznaczne spadki. Natomiast w ramach trzeciego obszaru wyróżniamy branże, które odnotowały znaczne wzrosty, co było związane z działalnością dotyczącą produkcji i usług wspomagających zwalczanie pandemii lub wspomagających zastąpienie tradycyjnych kanałów handlu (np. zamówienia internetowe czy produkcja opakowań).

Zaprezentowane w tabeli 4 kwartalne wskaźniki makroekonomiczne dotyczą obrazu całej gospodarki oraz stanu finansów publicznych. Wyróżniono trzy fale pandemii. Widać, że największą recesję gospodarczą przysporzyła pierwsza fala ze względu na brak przygotowania i możliwości szybkiego wykorzystania alternatywnych kanałów dla działalności gospodarczej. Kolejne fale pandemii dla gospodarki jako całości były mniej dotkliwe ze względu na korzystanie z alternatywnych metod prowadzenia działalności (zamówienia online i dostawy) oraz wzrost niektórych sektorów gospodarki w odpowiedzi na sytuację pandemii (m.in. pojawiła się produkcja zbędna w normalnych warunkach).

Tabela 4. Kwartalne wskaźniki makroekonomiczne

Wskaźniki	2019			2020				2021	
	II	III	IV	I	II	III	IV	I	II
PKB r/r (realnie) (%)	5,4	4,6	3,7	2,0	-8,3	-1,7	-2,7	8	-1,1
Spżycie indywidualne r/r (realnie) (%)	4,2	4,2	3,7	1,2	-10,8	0,4	-3,2	6,1	-1
Nakłady brutto na środki trwałe r/r (realnie) (%)	7,5	3,3	5,2	1,7	-9,8	-8,2	-15	2	-6
Finanse publiczne	w mln zł								
Dochody podatkowe ogółem	177	270	367	86	166	265	370	92	210
VAT	87	133	181	45	79	131	185	49	88
Podatek akcyzowy	34	53	72	17	32	52	72	16	51
Podatek dochodowy od osób prawnych	22	30	40	10	22	30	41	10	31
Wydatki budżetu państwa ogółem	197	298	414	106	215	318	505	105	249
Dotacje i subwencje ogółem	113	171	233	62	126	186	296	59	119
Zadłużenie krajowe Skarbu Państwa	701	707	716	754	835	837	831	848	851
Wydatki z budżetów jednostek samorządu terytorialnego (JST) ogółem	121	191	280	67	135	208	299	68	131

Źródło: Krajowa Izba Gospodarcza, Comiesięczny przegląd makroekonomiczny (30.06.2021); Ministerstwo Finansów, <https://www.gov.pl/web/finanse> (dostęp 30.06.2021).

Gdy przeanalizuje się dane dotyczące finansów publicznych w Polsce, nie wi-
dać znaczących zmian. Mimo początkowej obniżki dochodów podatkowych
ogółem w okresie kolejnych fal pandemii następuje odbicie i uzyskanie wyż-
szych dochodów niż w analogicznym okresie poprzedniego roku. Okres pan-
demii nie wpłynął zatem negatywnie na dochody podatkowe, w tym nawet
nie zmniejszyły się wartości od VAT-u i podatku akcyzowego. Natomiast od
strony wydatków publicznych można zauważyć znaczne wzrosty (o 91 mln zł)
w czwartym kwartale 2020 roku w porównaniu do tego samego kwarta-
łu w 2019 roku. Było to związane ze wzrostem wydatków w ramach dotacji
i subwencji, które zwiększyły się o wartość 63 mln zł w porównaniu do ana-
logicznego okresu roku poprzedniego. Jest to skutek uruchomienia progra-
mów pomocowych dla branż szczególnie dotkniętych ograniczeniami zwią-
zanymi z pandemią COVID-19. Spowodowało to znaczny wzrost zadłużenia
Skarbu Państwa, co będzie miało wpływ na sytuację ekonomiczno-społeczną

w przyszłych latach. Natomiast zmiany w wydatkach z budżetów jednostek samorządu terytorialnego nie ukazują znacznych zmian.

Makroekonomiczne wyzwania oraz perspektywy i prognozy gospodarcze dla Polski będą zależały od wielu czynników. Przede wszystkim będą zależały od występowania kolejnych fal pandemii, otoczenia zewnętrznego i prowadzonej polityki pieniężnej i budżetowej. Aktualnie znoszenie obostrzeń i poprawa sytuacji pandemicznej powoduje ożywienie gospodarcze i sprawia, że poprawiają się nastroje podmiotów gospodarujących. Istotna jest również szybkość otwierania się gospodarki oraz sposób wykorzystania powstałych oszczędności. Na to w perspektywie najbliższych lat nałoży się wdrożenie Krajowego Planu Odbudowy (KPO) i zapowiedzianych przez rząd działań w ramach Polskiego Ładu. Dlatego po recesji na poziomie $-2,7\%$ w 2020 roku należy oczekiwać silnego odbicia gospodarczego i dynamiki PKB na poziomie $4,7\%$, a następnie jego przyspieszenia do $5,1\%$ w 2022 roku²¹. Popyt krajowy ma rosnąć szybciej niż PKB, odpowiednio $4,8\%$ w 2021 roku i $5,4\%$ w 2022 roku, co oznacza, że to on będzie głównym czynnikiem wzrostu. Jednak jego struktura dopiero od przyszłego roku będzie miała charakter rozwojowy, ponieważ stopa inwestycji jeszcze do końca 2021 roku będzie na niskim poziomie. Natomiast uwzględnając napływ środków unijnych w ramach Instrumentu na rzecz Odbudowy i Zwiększania Odporności, można przyjąć, że stopa inwestycji osiągnie wartość około 8% . Dodatkowym efektem ekonomicznym aktualnej pandemii jest wzrost przeciętnej inflacji, która szacuje się, że corocznie będzie wzrastać o 4% do 2023 roku. Ten fakt jednocześnie spowoduje presję na wzrost wynagrodzeń, dlatego na rynku pracy w Polsce sytuacja będzie stabilna i to mimo utrzymywania ścieżki deficytu i długu publicznego w kolejnych latach.

Sytuacja materialna gospodarstw domowych nieznacznie poprawiła się pomimo pandemii. Wydatki zmieniały się w odpowiedzi na dynamikę pandemii i wynikające z niej ograniczenia. Przykładowo o ponad 6% zmniejszyły się wydatki na towary i usługi konsumpcyjne, o 5% wzrosły wydatki na żywność i napoje oraz towary dotyczące użytkowania mieszkania. Zmiany te były związane z ograniczeniami wynikającymi z pandemii. Natomiast tendencja wzrostowa dochodu rozporządzalnego została zachowana mimo spowolnienia jej dynamiki. Przeciętne miesięczne wydatki na 1 osobę w gospodarstwach domowych osiągnęły wartość 1210 zł w 2020 roku i były realnie niższe

²¹ Europejski Kongres Finansowy, Makroekonomiczne wyzwania i prognozy dla Polski, 7 edycja, czerwiec 2021.

o 6,5% od wydatków z 2019 roku²². Obniżone wydatki dotyczyły omówionych sektorów gospodarki. Przykładowo w lutym 2021 roku w porównaniu do lutego 2020 (przed pierwszą falą pandemii) korzystanie z turystycznych obiektów noclegowych zmniejszyło się o 74,4%²³, dlatego większych spadków mierników ekonomicznych doznały większe gospodarki oraz te, które w swojej strukturze dochodowej w znacznej mierze opierały się na branżach w największym stopniu zależnych od wprowadzanych ograniczeń (np. turystyka). Jednocześnie wiadomo, że zmiany te były w większym stopniu zauważalne w ośrodkach (rynkach) tworzenia gospodarki, takich jak duże miasta.

■ **Ekonomiczno-społeczne zmiany w gospodarce Szczecina w okresie pandemii**

Ekonomiczno-społeczne zmiany w gospodarce Szczecina oraz realizacja budżetu miasta w 2020 roku była uwarunkowana działaniami związanymi z przeciwdziałaniem i zwalczaniem pandemii koronawirusa COVID-19. W tym roku wiele państw, w tym Polska, wprowadziło liczne ograniczenia administracyjne w funkcjonowaniu gospodarki i jednostek administracji publicznej oraz innych instytucji. Dodatkowo dla jednostek samorządu terytorialnego, w tym miast, zagrożenie epidemiologiczne przełożyło się na konieczność wprowadzenia elementów zapobiegawczych rozprzestrzeniania się pandemii i działań wspierających jednostki gospodarujące w celu uniknięcia katastrofy ekonomicznej. Do głównych działań wspierających gospodarkę w miastach należy zaliczyć:

- wsparcie dla przedsiębiorców i organizacji pozarządowych (m.in. subwencje i dotacje czy zwolnienie z niektórych opłat),
- zawieszenie opłat za parkowanie,
- organizacja zdalnego nauczania,
- zakup środków dezynfekcyjnych i ochrony osobistej,
- wydłużenie terminów opłat,
- dofinansowanie pensji pracowników z branż dotkniętych skutkami pandemii.

Dodatkowo wiele wprowadzanych działań wynikało ze specyfiki konkretnych miast. W trakcie pierwszej fali pandemii w kraju Miejski Zespół Zarządzania Kryzysowego w Szczecinie podjął decyzje związane z bezpieczeń-

²² Krajowa Izba Gospodarcza, Comiesięczny przegląd makroekonomiczny (30.06.2021).

²³ GUS, Bank Danych Makroekonomicznych, <https://stat.gov.pl/wskazniki-makroekonomiczne> (dostęp 15.06.2021).

stwem mieszkańców. Odwołano wydarzenia kulturalne, zamknięto baseny i biblioteki. Ograniczono funkcjonowanie komunikacji miejskiej, zawieszono bezpośrednią obsługę interesantów oraz odwiedziny w domach pomocy społecznej²⁴. Pierwsze obostrzenia i ograniczenia wprowadzone przez rząd polski miały na celu spowolnienie rozwoju epidemii. W konsekwencji szybko pojawiały się kolejne restrykcje, które ograniczały normalne funkcjonowanie ekonomiczno-społeczne. Szczególnie dotkliwie odczuły to sektory gospodarki, które nie mogły funkcjonować w takich warunkach, dlatego pracownicy tych branż otrzymali wsparcie finansowe od Miasta Szczecin. Dodatkowo w ramach budżetu miasta pojawiło się wiele niezbędnych wydatków dla zapewnienia funkcjonowania wielu instytucji. Przykładowo pojawiły się wydatki na sprzęt komputerowy do nauki zdalnej dla uczniów i nauczycieli w celu zapewnienia funkcjonowania oświaty w warunkach pracy zdalnej. Także powstało wiele dodatkowych kosztów związanych z ochroną zdrowia i życia, choćby dostosowanie szpitali i miejsc kwarantanny do szczególnych warunków wymaganych w trakcie pandemii.

Utrzymanie działalności i miejsc pracy okazało się wyzwaniem. Od początku pandemii w miarę możliwości i kompetencji Miasto Szczecin wprowadziło wiele instrumentów i programów pomocowych dla przedsiębiorców. Do działań Miasta Szczecin na rzecz przedsiębiorców należy zaliczyć:

- Odroczenie lub rozłożenie na raty płatności podatków lokalnych, przede wszystkim podatku od nieruchomości, oraz np. od środków transportu. Istnieje możliwość starania się o umorzenie zaległości podatkowych. Do tej pory zwolniono lub przedłużono termin płatności rat podatku od nieruchomości ponad 100 podmiotom na łączną kwotę 1,35 mln zł²⁵.
- Zlikwidowanie opłaty targowej. Zniesienie opłaty targowej przyczynia się do obniżenia kosztów działalności ponoszonych przez przedsiębiorców, którzy prowadzą sprzedaż na ulicach miasta, jarmarkach lub bazarach.
- Obniżenie o 90% stawki za prowadzenie ogródków gastronomicznych.
- Umożliwienie przedsiębiorcom starań o pożyczkę na preferencyjnych warunkach w Szczecińskim Funduszu Pożyczkowym. Finansowa pomoc udzielana jest z oprocentowaniem 0%, bez żadnych dodatkowych

²⁴ S. Stempiński, pełnomocnik prezydenta Szczecina ds. bezpieczeństwa, <https://www.szczecin.eu/pl> (dostęp 22.06.2021).

²⁵ <http://um.szczecin.pl/podatki> (dostęp 30.05.2021).

kosztów. Udzielono 83 firmom preferencyjnych pożyczek ze Szczecińskiego Funduszu Pożyczkowego na łączną kwotę blisko 8,7 mln zł²⁶.

- Obniżenie opłat za koncesję na sprzedaż alkoholu lokalom gastronomicznym.
- Wspieranie przez mieszkańców w ramach akcji „Szczeciński, Lokalny, Solidarny” ulubionych firm lub instytucji kultury poprzez zakup voucherów na produkty i usługi na łączną kwotę blisko 35 tys. zł.
- Udostępnienie restauratorom terenu przy al. Papieża Jana Pawła II (na odcinku Alei Fontann) na stworzenie ogródków gastronomicznych.
- Zainicjowanie Festiwalu Dobrego Życia, czyli kilkutygodniowego jarmarku z atrakcjami, występami artystycznymi i stoiskami handlowymi w centrum miasta dla wsparcia aktywności gospodarczej.

Wiele wdrożonych programów i instrumentów pomocowych funkcjonuje do dziś. Do tego konieczne jest również wsparcie dla pracowników systemu opieki zdrowotnej oraz seniorów.

Aktualnie wydaje się, że największy lockdown (3 fale pandemii) już za nami, choć nikt nie jest w stanie przewidzieć, czy kolejne mutacje koronawirusa nie spowodują wzrostu zakażeń i powrotu obostrzeń ekonomiczno-społecznych. Obecnie pomimo ożywienia gospodarczego wielu przedsiębiorców cały czas zмага się z problemami i ograniczeniami, a koronawirus nadal się spustoszenie w życiu społecznym. Dodatkowo ma to ogromny wpływ na finanse publiczne, w tym na budżet miasta, ponieważ budżet Szczecina w wyniku pandemii uszczuplił się o ponad 90 mln zł, a to tylko dane do końca 2020 roku, co zobrazowano w tabeli 5.

W porównaniu do roku poprzedniego (2019) największe spadki w dochodach miasta w kategorii wpływy z opłat i świadczonych usług publicznych odnotowano w ramach:

- wpływów z biletów komunikacji miejskiej (–31,1 mln zł),
- udziału w podatku dochodowym od osób fizycznych (–18,4 mln zł),
- wpływów ze Strefy Płatnego Parkowania (–7,3 mln zł),
- ubytków dochodów instytucji kultury (–5,9 mln zł).

²⁶ <http://www.fundusz.szczecin.pl> (dostęp 25.06.2021).

Tabela 5. Główne ubytki w źródłach dochodów miasta Szczecina w związku z COVID-19

Kategoria	Plan dochodów (zł)	Wykonanie dochodów za 2020 rok (zł)	Ubytek w dochodach (zł)
Wpływy z opłat i świadczonych usług publicznych	148 071 639	87 476 152	60 595 487
Udział w podatku dochodowym od osób fizycznych	639 802 828	621 356 094	18 446 734
Wpływ z najmu / dzierżawy	87 874 845	82 093 423	5 781 422
Dochody podatkowe i opłaty	42 531 200	37 207 310	5 323 890
SUMA	918 280 512	828 132 979	90 147 533

Źródło: P. Krzystek, Sprawozdanie z wykonania budżetu za 2020 rok, www.szczecin.eu (dostęp 28.06.2021).

Z jednej strony nastąpił spadek dochodów miasta, a z drugiej konieczne było poniesienie wielu dodatkowych (wcześniej opisanych) wydatków związanych z zapobieganiem, przeciwdziałaniem i zwalczaniem skutków pandemii COVID-19. Dane do końca 2020 roku wskazują, że ich łączna wartość wynosi 34,5 mln zł, a źródła ich finansowania wskazano w tabeli 6.

Tabela 6. Źródła finansowania wydatków związanych z pandemią COVID-19

Kategoria	Kwota (zł)
Środki własne	19 936 137
Dotacje i środki z UE	10 945 495
Subwencja rządowa	2 667 500
Środki z Funduszu Pracy	914 522
SUMA	34 463 654

Źródło: P. Krzystek, Sprawozdanie z wykonania budżetu za 2020 rok, www.szczecin.eu (dostęp 28.06.2021).

Pomimo nadzwyczajnej sytuacji w 2020 roku realizacja planu dochodów ukształtowała się na poziomie 3063,9 mln zł, co stanowi 105% planowanych rocznych wpływów. Natomiast wydatki poniesiono w wysokości 3333,6 mln zł, co stanowi 91,5% planu rocznego²⁷. W związku z tym można stwierdzić, że sytuacja finansów publicznych mimo nadzwyczajnych wydatków nie uległa pogorszeniu, wręcz osiągnięto niższe wydatki w stosunku do planu, a dochody wzrosły. W grupie dochodów ze względu na sytuację jedynie nieznacznie spadły wpływy z opłat i świadczonych usług publicznych do

²⁷ P. Krzystek, Sprawozdanie z wykonania budżetu za 2020 rok, www.szczecin.eu (dostęp 28.06.2021).

poziomu 97% w stosunku do realizowanego planu. Natomiast dochody podatkowe zwiększyły się do 112% w stosunku do założonego planu. Także inne pozycje w grupie dochodów zanotowały tendencję wzrostową, co jest zaskakujące w tak nadzwyczajnej sytuacji pandemii. Ten stan osiągnięto m.in. przez sprzedaż gruntów na własność (realizacja w wysokości 216% w stosunku do planu), czyli dzięki wyprzedaży majątku oraz środkom finansowym z funduszy międzynarodowych i innych źródeł krajowych, co skutkuje zadłużeniem budżetu miasta. W kwestii wydatków największe oszczędności odnotowano w wyniku ich obniżenia na działalność promocyjną i współpracę międzynarodową (56,2% wykonania planu) i rozliczeń finansowych (56,1% wykonania planu). Przykładem jest brak wydatkowania środków na organizację Tall Ships Races. Pozostałe kategorie wydatków w zasadzie w nieznaczący sposób odbiegają od planu. Nawet wydatki na pomoc społeczną i ochronę zdrowia uległy dwuprocentowemu obniżeniu względem planu. Wydatki majątkowe w zasadzie podążają zgodnie z planem programu inwestycyjnego określonego w Wieloletniej Prognozie Finansowej. Najwyższy udział w tych inwestycjach ma sfera transportu i komunikacji. Druga w kolejności jest turystyka i rekreacja, co pozwoliło na przesunięcia w ramach pomocy dla tej branży.

W ogólnym rozrachunku sytuacja na rynku pracy jest stabilna, ale mimo tego między branżami i firmami następują duże przepływy pracowników²⁸. Oczywiście z jednej strony dotyczy to pracowników sektorów bezpośrednio dotkniętych kryzysem, takich jak:

- Turystyka, gastronomia, hotelarstwo,
- Handel detaliczny i retail,
- Działalność związana z kulturą, rozrywką i rekreacją,
- Usługi konsumenckie.

Na zmianę pracodawcy decydowali się również pracownicy z branży:

- IT i telekomunikacja,
- Media, marketing i e-commerce,
- Farmacja, laboratoria i sprzęt medyczny,
- Bankowość i usługi finansowe oraz pracownicy centrów rozliczeniowych.

W tych przypadkach wynikało to z dobrej sytuacji w tych sektorach gospodarki. Wybuch pandemii koronawirusa oraz wzrost zapotrzebowania na ekspertów z tych dziedzin spowodowały, że pracownicy lepiej oceniali swoją wartość na rynku i wybierali korzystniejsze warunki zatrudnienia. Sytuacja

²⁸ <https://szczecin.naszemiasto.pl/rynek-pracy-po-roku-pandemii> (dostęp 28.06.2021).

wygląda nieco inaczej w przypadku branż szczególnie dotkniętych pandemią – nadal borykają się z jej konsekwencjami, ponieważ mimo pewnych możliwości form pomocy pracodawcy często byli zmuszani do cięć w zatrudnieniu. W ramach tych branż praktycznie co drugi pracownik musiał szukać nowego miejsca zatrudnienia w ciągu 2020 roku. Przykładem jest branża handlu detalicznego i retailu, która straciła możliwość sprzedaży tradycyjnymi kanałami (zamknięcie centrów handlowych i punktów sprzedaży). W związku z tym w wyniku pandemii destabilizacji uległy branże, które nie mogły z różnych przyczyn dostosować się do nowych realiów. Dodatkowo wiele innych branż także zmagala się z brakiem zasobów bądź koniecznością transformacji. Aktualnie zarówno pracodawcy, jak i pracownicy otwierają się na pracę na odległość. Przyszłość pracy dąży w kierunku hybrydy i elastyczności, dlatego rzeczywistość po pandemii może wywołać nowe trendy w organizacji i sposobach pracy w gospodarce. Dodatkowo w okresie pandemii poczucie bezpieczeństwa stało się pierwszoplanowym czynnikiem determinującym decyzje zawodowe.

Rok 2020 zamknął się deficytem w wysokości 269,7 mln zł, co nie odbiega od wartości uzyskanych w dwóch ostatnich latach, odpowiednio 255,1 mln zł w 2018 roku i 282,4 mln zł w 2019 roku. Jednak przykładowo w 2016 roku budżet miasta miał nadwyżkę wynoszącą 234,8 mln zł, dlatego sama tendencja jest niepokojąca, lecz nie wynika to z sytuacji pandemicznej, a przyjętej strategii, która również jest stosowana w innych miastach Polski. Dodatkowo stan zobowiązań długoterminowych Miasta Szczecina z tytułu kredytów bankowych, w tym innych tytułów dłużnych i obligacji, w dniu 31 grudnia 2020 roku wyniósł 2399,8 mln zł. Z przedstawionej analizy można wnioskować, że pomimo trudnego okresu pandemii sytuacja gospodarcza Szczecina nie zależy od tych perturbacji ekonomiczno-społecznych, są to bowiem nieznaczące zmiany w stosunku do całości budżetu miasta. Większe znaczenie mają przyjęte strategie rozwoju i programy rządowe oraz unijne. Niewątpliwie okres pandemii wywołuje zmiany, które wpływają na ogólny klimat koniunktury gospodarczej i na pewno należy wprowadzać programy pomocowe dla jednostek gospodarujących, szczególnie że sytuacja w budżecie miasta nie uległa pogorszeniu. Choć ze względu na przyspieszenie akcji szczepień koniec stanu pandemii może się wydawać bliski, należy wspierać gospodarkę, gdyż skutki ekonomiczno-społeczne będą długotrwałe. Łagodzenie pandemii będzie wymagało współpracy i planowania na wszystkich szczeblach rządowych oraz sektora prywatnego, aby szybko pobudzić gospodarkę. Przykładowo wprowadzono Rządowy Fun-

dusz Inwestycji Lokalnych jako mechanizm łagodzący negatywny wpływ ubytku w dochodach gmin. Środki finansowe tego funduszu są przeznaczone na wsparcie wydatków majątkowych, które mają za zadanie pobudzić gospodarkę inwestycjami publicznymi. Właśnie w ramach tych środków Miasto Szczecin uzyskało w 2020 roku 101,9 mln zł na tego typu inwestycje.

■ Podsumowanie

Kraje europejskie w walce z pandemią COVID-19 stosowały te same metody i instrumenty zapobiegające jej rozprzestrzenianiu się. Dokładnie tak samo można wskazać, że decyzje podejmowane przez władze miast w Polsce wynikały głównie z decyzji podejmowanych na szczeblu rządowym. Tak było w Szczecinie, mieście, które dla ochrony funkcjonującej gospodarki stosowało programy i instrumenty wprowadzane w Polsce we wszystkich miastach. W związku z tym należy odnotować typową reprezentatywność Szczecina dla stosowanych instrumentów i metod wspierających funkcjonowanie gospodarki. Tylko nieliczne decyzje wynikały ze specyfiki danego miasta (np. w Szczecinie brak realizacji promocji miasta w formie regat Tall Ships Races, a wydatkowanie tych środków na dofinansowanie wynagrodzeń nauczycieli), a ich wielkości finansowe w skali całości budżetu miasta były niewielkie. Mimo pandemii i niewątpliwych zmian społecznych w realizacji aktywności gospodarczej realizacja wpływów do budżetu miasta była nawet wyższa od prognoz, a z kolei planowana wielkość wydatków nie została zrealizowana. Z przedstawionej analizy widać, że sytuacja gospodarcza Szczecina pomimo perturbacji ekonomiczno-społecznych wywołanych pandemią jest stabilna, są to bowiem nieznaczące zmiany w stosunku do całości budżetu miasta. Większe znaczenie mają przyjęte strategie rozwoju i programy na szczeblu państwowym.

Jacek Rudewicz*

Wpływ pandemii choroby COVID-19 na społeczne zachowania mieszkańców Szczecina

■ Wprowadzenie

Epidemie towarzyszyły mieszkańcom miast od zarania dziejów, od powstania tego stadium osadnictwa, sprzyjały temu określone warunki miejskiej egzystencji na poszczególnych etapach rozwoju cywilizacji. Nie trudno odnaleźć literaturę retrospektywnie dokumentującą epidemie chorób o różnej etiologii, pochodzeniu i naturze czynnika zakaźnego. Zapiski mówią o epidemiach, które dziesiątkowały miasta i państwa, np. odra, ospa, grypa, cholera, dżuma (czarna śmierć), późniejsza grypa hiszpanka, polio, dur brzuszny itp. Choroby z tego katalogu powodowały strach, osłabiały armie i władców, wzmacniały zabobony (np. o morowym powietrzu) i ślepą wiarę, niekiedy wywoływały niepokoje lub agresję kierowaną na „winnych”. Miasta portowe były szczególnie zagrożone nowymi i nieznanymi chorobami roznoszonymi przez przybyszy z odległych krain i zwierzęta (pchły, gryzonie). Odkrycia geograficzne, rozkwit szlaków handlowych i żeglugi, wzrost przemieszczeń ludności, wojsk, przeludnienie, stare i nowe podziały społeczne sprzyjały rozwojowi chorób zakaźnych. Zmiany wywołane rewolucją przemysłową nie przyniosły mieszkańcom miast – szczególnie żyjącej w przeludnionych dzielnicach klasie robotniczej – poprawy warunków sanitarnych. Bieda i pochodzenie naznaczały stygmatem podejrzenia o nieczystość, odgradzały od siebie mieszkańców i potęgowały podziały. Liczne ofiary epidemii pozostawiły po sobie ślad na terenach miast w postaci zbiorowych mogił i cmentarzy, dochodziło bowiem do sytuacji, gdy umierało nawet 40% mieszkańców miast, np. podczas epi-

* Dr inż. Jacek Rudewicz, Instytut Gospodarki Przestrzennej i Geografii Społeczno-Ekonomicznej Uniwersytetu Szczecińskiego.

demii dżumy w Konstantynopolu w latach 541–542 n.e.¹ Choroby zakaźne pozostawiły ślad w kulturze, w pismach, wizerunkach i obrazach, od Starego Testamentu przez alegoryczny średniowieczny *dance macabre*, renesansowe postacie doktorów plagi do współczesnych powieści egzystencjalnych, np. *Dżumy* Alberta Camusa, w której autor zadaje pytania o człowieczeństwo wobec zła i zagrożenia. Mozolny postęp w świadomości zdrowotnej, zdobycze cywilizacji i medycyny (masowe szczepienia w XX w.) powstrzymały skalę epidemii i groźnych chorób. Poniekąd uspiona została świadomość skali zagrożenia pomimo kilku zwiastujących przyszłe problemy epidemii, np. wirusa Ebola, SARS i ptasiej grypy (2003–2006).

Globalna współczesna epidemia – pandemia zadziałała na systemy społeczne i gospodarcze nagle ze znaczną intensywnością, której naukowe poznanie oraz oszacowanie skutków stanowi wyzwanie nie tylko dla epidemiologów, lecz także dla wielu dyscyplin świata nauki, gremiów gospodarczych, polityków i publicystów. Czas, w którym przydarzyła się światu, jest specyficzny, znajduje się on bowiem w momencie określanym przez Zygmunta Baumana jako *interregnum*. Jest to, syntetycznie ujmując, pewnego rodzaju przewartościowanie dotychczasowych struktur społecznych opartych na rodzinie i lokalności, państwach narodowych, struktur kontrolowalnych i bezpiecznych w kierunku, w którym nie powstały nowe instytucje postindustrialnego, ponowoczesnego ładu społecznego i gospodarczego². To również czas ekspansji ciągle jeszcze uznawanych za nowe sposobów komunikacji za pomocą mediów społecznościowych. Moment niedookreślonego wpływu tych mediów na zbiorową świadomość, wykorzystywaną przez populizm i fale dezinformacji. Pandemia wytworzyła nowe zjawisko wtórne w przestrzeni wirtualnej określanej infodemią. W sferze gospodarczej – precyzyjniej w sferze globalnego modelu gospodarczego – najwyraźniejszym skutkiem pandemii jest zerwanie globalnych łańcuchów dostaw w podporządkowanym optymalizacji kosztowej i efektowi skali sposobie zarządzania gospodarką. Pojawienie się koronawirusa to, posługując się metaforą Nassima Taleba, „czarny łabędź”, czyli niespodziewana i silnie oddziałująca zmiana w otoczeniu, która wytrąca systemy z równowagi³. Takimi systemami, zorganizowanymi całościami, są państwa, organizacje, przedsiębiorstwa i społeczeństwa. Pandemia wytrąci-

¹ M. Wójcik, *Plaga justyniana: cesarstwo wobec epidemii*, Zeszyty Prawnicze UKSW 2011, t. 11, nr 1, s. 377–401.

² Z. Bauman, I. Bauman, J. Kociatkiewicz, M. Kostera, *Zarządzanie w płynnej nowoczesności*, Warszawa 2017, s. 13, 35.

³ N.N. Taleb, *The Black Swan*, New York 2007.

ła ze względnej równowagi największy system, jakim jest globalny porządek, wywołała również wstrząs na jego niższych piętach. Systemy lepiej przystosowane do efektów tej zmiany, zgodnie z przenośnią Taleba, są „antykruche”, tzn. lepiej radzą sobie z czarnym łabędziem⁴. Dla określenia tego, co się wydarzyło w 2020 roku, można również użyć wyrażenia spoza nauki – *trigger effect*. Określenie to pochodzi z tytułu filmu *The Trigger Effect* z 1996 roku w reżyserii Davida Keppa. W wolnym przekładzie oznacza efekt wyzwalający, który sprawia, że np. prosta przerwa w dostawie prądu może wywołać łańcuch w dużej mierze niekorzystnych zdarzeń, uwolnić niewidoczne napięcia. Koronawirus pomimo relatywnie małej śmiertelności stał się niezamierzonym, niezaplanowanym wstrząsem, czynnikiem diagnostycznym, który może ujawnić tkwiące w różnych grupach społecznych napięcia i problemy.

Na zarysowanej wyżej kanwie – opisanym znaczeniu epidemii dla rozwoju miast i cywilizacji oraz nawiązaniu do współczesności – pojawia się wiele pytań o przyszłość postwirusowego świata, o społeczeństwo i miasto, w którym żyjemy.

Odpowiedź na zasadnicze pytanie, w jaki sposób pandemia choroby COVID-19 wpłynęła na mieszkańców miast, a przede wszystkim jak i czy w istocie odcisnęła piętno na społecznych zachowaniach mieszkańców Szczecina, stanowi główny cel niniejszego opracowania. Nie podano w tym miejscu pytań szczegółowych, gdyż struktura artykułu oparta jest na kwestionariuszu ankietowym będącym ciągiem pytań i zbiorowych podpowiedzi. Obszar badań stanowi miasto Szczecin, choć jego granice administracyjne (arytmorficzne) nie określają precyzyjnie tożsamości mieszkańców ze względu na suburbanizację miasta i jego wpływ na sąsiednie miejscowości. Za obiekt badania (zbiorowy) przyjęto mieszkańców Szczecina w szerokim tego słowa znaczeniu. Przedmiotem analizy i dociekań są głównie społeczne zachowania mieszkańców, deklarowane postawy i autodiagnoza w kontekście wydarzeń związanych z występowaniem pandemii choroby COVID-19 od marca 2020 roku do analogicznego okresu roku następnego. Badania dotyczące wpływu pandemii COVID-19 na społeczne zachowania w wymiarze lokalnym, miejskim w momencie powstawania artykułu nie były znane autorowi. Po uwzględnieniu czasu trwania procesu wydawniczego z pewnością będą one osiągalne i pomocne jako materiał porównawczy *ex post*, po opublikowaniu tekstu. Były natomiast dostępne pierwsze badania i raporty dotyczące społecz-

⁴ N.N. Taleb, *Antifragille*, New York 2012, s. 17.

nych skutków pandemii dla ogółu mieszkańców Polski w podziale na miasto i wieś. Czas ostatecznych podsumowań i konkluzji jeszcze nie nastał.

■ Badanie ankietowe

Realizacja celu artykułu wymagała podjęcia badań i pozyskania danych ze źródeł pierwotnych. Stanowiło to trudność ze względu na obostrzenia wprowadzone przez rząd, polegające na konieczności zachowania dystansu społecznego, unikania kontaktów, noszenia masek i in. Prowadzenie badań w kontakcie bezpośrednim byłoby trudne i narażało badacza i badanego na ryzyko zarażenia, dlatego badania ankietowe przeprowadzono w sposób zdalny, przez dobór losowy prosty. Ze względu na poprawność merytoryczną nie można przenosić wyników badań na całą populację mieszkańców Szczecina. Ostateczna liczba 529 uzyskanych ankiet jest relatywnie duża w danych okolicznościach (liczba zameldowanych mieszkańców Szczecina w 2020 r. wg GUS – 400 909). Efektywna liczba ankiet zawierała się w przedziale 506–529. Nie wszyscy respondenci wypełniali pytania z należytą starannością lub chcieli udzielić odpowiedzi. Reprezentatywność badanej grupy ze względu na sposób dystrybucji ankiet może zaburzać większe zaangażowanie osób z wykształceniem średnim i wyższym, o wyższym kapitale i wrażliwości społecznej. Według Spisu powszechnego z 2011 roku 26% szczecinian legitymizowało się wykształceniem wyższym, z kolei średnim 34,5%. Obecnie udział osób z wykształceniem wyższym w populacji może być większy. Sposób dystrybucji ankiety, dotarcia do respondenta (Internet), zdeterminował pewną nadreprezentatywność osób w wieku produkcyjnym mobilnym 27–44 lata (46,7%). Zbiór osób uczestniczących w badaniu wykazuje kilkuprocentową dysproporcję w stosunku do wszystkich mieszkańców miasta pod względem płci, proporcja udziału kobiet wynosi 58%. Według danych GUS w 2020 roku w Szczecinie kobiety stanowiły 52,5% ogółu ludności. Szczegółowe dane dotyczące badanej grupy szczecinian zaprezentowano w tabeli 1.

Ankieta internetowa była w pełni anonimowa, gromadzenie danych trwało 30 dni. Kanałem dystrybucji formularza ankiety był Facebook i grupy społecznościowe, np. licząca 34 tys. członków grupa „Szczecin znany i historyczny”. Prośba o wypełnienie ankiet została również skierowana do radnych miejskich poprzez Biuro Rady Miasta Szczecin (podziękowania dla dyrektora Rafała Miszczuka i radnych Edyty Łągiewskiej-Wijas, Michała Wilkockiego).

Kwestionariusz ankiet poprzedzono wyjaśnieniem celu badania oraz wykorzystania zebranych informacji w *Kronice Szczecina*. Kwestionariusz an-

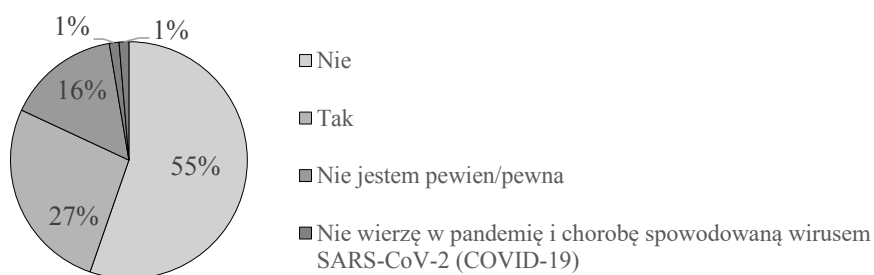
kietowy składał się z 24 pytań badawczych i 8 pytań metrykalnych. Część pytań w wyniku wcześniejszego pilotażu uzupełniono o wyjaśnienia w celu nakierowania respondenta na dane zagadnienie i ułatwienie mu odpowiedzi. Pytania miały formę kafeterii z możliwością jednokrotnego wyboru i ewentualnym wpisem opcji indywidualnej odpowiedzi, jeśli kafeateria nie przewidywała sytuacji odpowiedniej dla respondenta. Zastosowano w dwóch pytaniach prośbę o ocenę w skali 1–10, w dwóch przypadkach respondent mógł wybrać więcej niż jedną odpowiedź. Dwa pytania rozbudowano do matrycy oceny w skali 5-stopniowej dwubiegunowej (na wzór skali Likerta). Pytano w nich o poziom zaufania do otoczenia respondenta i źródeł informacji o pandemii. Przewidziano również pytania otwarte i miejsca na niestandardowe sytuacje jednostkowe. W zakończeniu pozostawiono miejsce na swobodną wypowiedź, uwagi do badania i pytań. Był to rodzaj tzw. Hyde Parku, forum, gdzie każdy mógł się wypowiedzieć.

Konstrukcję ankiety oparto na blokach pytań bez ich sygnalizowania w treści. Pierwszy ustalał, w jaki sposób respondent został dotknięty osobiście i rodzinnie przez koronawirus i czy jest osobą zaszczepioną. Starano się w tym miejscu zachować powściągliwość i ostrożność, by nie urazić osób ankietowanych i zachęcić je do kolejnych odpowiedzi. Kolejne pytania zbudowano na podstawie otoczenia respondenta, kręgów: rodzinnego i osobistego, sąsiedzkiego i ogólnomiejskiego. Pytania dotyczyły także oceny dokonanej przez respondenta wobec zjawisk w jego otoczeniu oraz jego osobistej postawy wobec obserwowanych problemów wywołanych pandemią. Na końcu badania zadano pytania metrykalne, ustalając, jakie są związki respondenta z miastem, czy jest jego mieszkańcem, czy zamieszkuje w obszarze funkcjonalnym miasta.

■ Wyniki badania ankietowego. Raport

W momencie opracowywania artykułu w Polsce na chorobę COVID-19 wywołaną wirusem zachorowało 2,87 mln osób, zmarło łącznie ponad 73 tys. Część zgonów była spowodowana bezpośrednio chorobą wirusową, część chorobami współistniejącymi. Zaszczepiono przynajmniej jedną dawką 18,8 mln osób. Łączna liczba zgonów w województwie zachodniopomorskim spowodowanych zakażeniem COVID-19 od początku epidemii wyniosła 2753. W Szczecinie od początku pandemii stwierdzono 603 zgony w związku z koronawirusem (luty 2020–22 maja 2021, źródła danych: Michał Rogalski, Ministerstwo Zdrowia). W celu ustalenia doświadczenia respondentów związanych z chorobą, które mogło rzutować na ich pozostałe odpowiedzi, zadano pytanie, czy chorowali na chorobę COVID-19. Ponad połowa (55%) zadeklarowała, że nie chorowała, 27% przyznało się do przejścia choroby, 16% nie jest pewnych. Tu zdecydowano o takiej możliwości odpowiedzi ze względu na możliwy bezobjawowy lub grypopodobny łagodny przebieg choroby oraz niewykonywanie testów wirusowych przez osoby podejrzewające zakażenie.

Rycina 1. Odpowiedzi respondentów na pytanie 1: Czy chorował/a Pan/Pani na COVID-19?



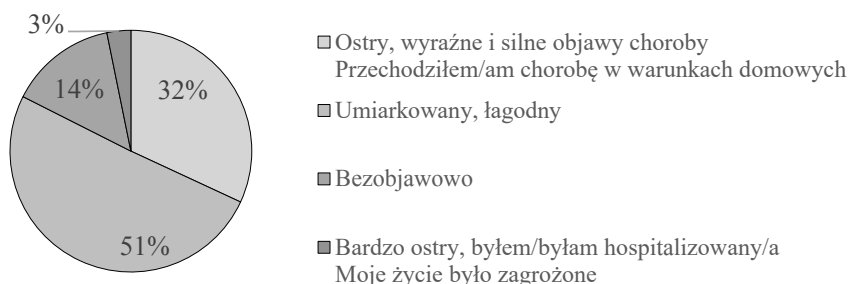
Źródło: opracowanie własne.

Osoby niewierzące w pandemię – o takich poglądach w 2020 i 2021 roku również można było usłyszeć – stanowiły margines wśród respondentów.

Kolejne pytanie w kwestionariuszu ankiety dotyczyło przebiegu choroby, celem tego zadania było doprecyzowanie przebiegu u osób deklarujących, że na nią chorowały (ryc. 2). COVID-19 bardzo często miał przebieg łagodny, zdarzały się również sytuacje ostrego przebiegu niezależnie od wieku i kon-

dycji zdrowotnej osoby zainfekowanej. Brak poważnych objawów zadeklarowało 51% respondentów, 14% całkowity ich brak. Przebieg cięższy, ale leczony w warunkach domowych wybrało w odpowiedziach 32% osób (gorączka, kaszel, osłabienie, trudności z oddychaniem, utrata smaku i węchu). Hospitalizacja w związku z chorobą dotyczyła 3% badanych mieszkańców.

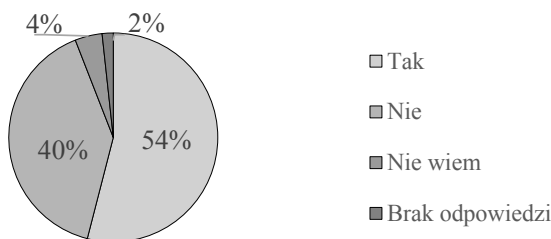
Rycina 2. Odpowiedzi respondentów na pytanie 2: Jeśli chorował/a Pan/Pani na COVID-19, jaki był przebieg choroby?



Źródło: opracowanie własne.

Podobnie do pierwszego pytania (ryc. 1) brzmiało pytanie 3 (ryc. 3). Zastosowane zostało w celu ustalenia, czy w bliskim kręgu rodzinnym respondenta (dzieci, rodzeństwo, rodzice, wnuki, dziadkowie, domownicy) wystąpiły przypadki COVID-19. W 54% przypadków doszło do zachorowania, w 40% nie miało to miejsca, w 4% przypadków respondenci nie wiedzieli o takim fakcie, a 2% przypadków (10 osób) nie udzieliło odpowiedzi na pytanie.

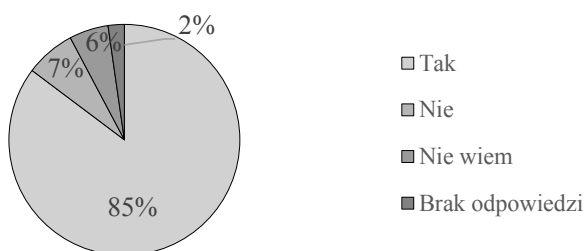
Rycina 3. Odpowiedzi respondentów na pytanie 3: Czy ktoś (jedna lub więcej osób) z Pana/Pani bliskiego kręgu rodzinnego chorował na COVID-19?



Źródło: opracowanie własne.

Analogicznie do pytania 3 zadano kolejne, pytając o dalszy krąg rodzinny respondentów (ryc. 4). Zapytano, czy osoby z dalszej rodziny i spośród znajomych zachorowały na COVID-19. W tym przypadku można było się spodziewać częstszych odpowiedzi „tak”, nieco dalsze grono rodzinne i krąg znajomych, sieć kontaktów społecznych to większa liczba osób i potencjalnych możliwości zarażenia się. W 84% potwierdziły się te przypuszczenia, w 7% odpowiedź była przecząca. Tylko 6% respondentów odpowiedziało, że nie wie o takich przypadkach.

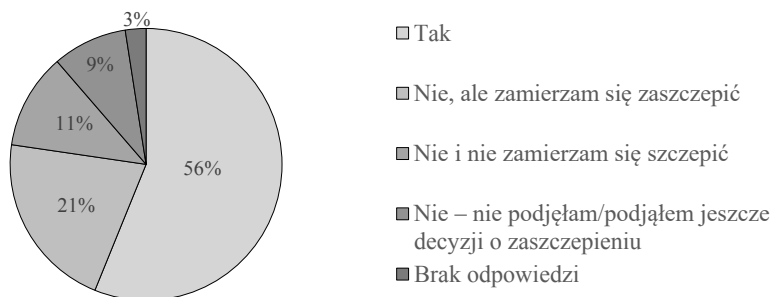
Rycina 4. Odpowiedzi respondentów na pytanie 4: Czy ktoś z Pana/Pani dalszego kręgu rodzinnego lub osób znajomych chorował na COVID-19?



Źródło: opracowanie własne.

Interesującą kwestią było postawa szczecinian wobec powszechnych szczepień na chorobę COVID-19. W związku ze szczepieniami przetoczyła się w Polsce i za granicą dyskusja o ich skuteczności i bezpieczeństwie. U wielu osób odżyły wcześniejsze uprzedzenia przed szczepieniami. Należy wspomnieć, że w wielu miastach odbyły się protesty ruchu antyszczepionkowego, w Szczecinie nie było większych protestów w tej sprawie. Dodatkowo pojawiły się niesprzyjające programowi szczepień doniesienia o powikłaniach po zastosowaniu szczepionek produkowanych przez różne koncerny farmaceutyczne, np. AstraZeneca, Pfizer-BioNTech. Masowe (darmowe) szczepienia stały się wyzwaniem organizacyjnym dla polskiego rządu i dla samorządów. Polska uczestniczyła w unijnym mechanizmie dystrybucji szczepionek (Unijna strategia dotycząca szczepionek, 2021), ich początkowo ograniczona liczba spowodowana względami logistycznymi spowalniała proces szczepień. Programem byli objęci początkowo personel medyczny, seniorzy i nauczyciele, służby mundurowe, a następnie kolejne grupy wiekowe. W momencie powstawania artykułu (maj 2021) szczepienia stały się powszechne. Zaszczepiono 18,8 mln osób (przynajmniej jedną dawką) – około 50% populacji.

Rycina 5. Odpowiedzi respondentów na pytanie 5: Czy jest Pan/Pani osobą zaszczepioną przeciw chorobie COVID-19? (przynajmniej jedną dawką)

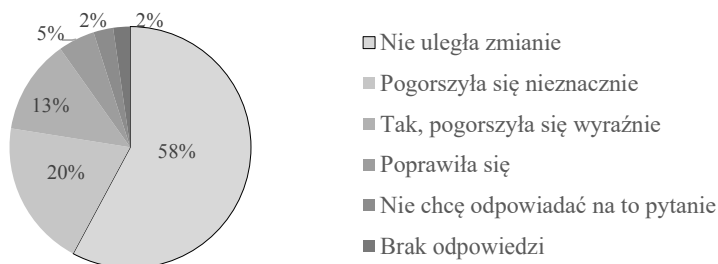


Źródło: opracowanie własne.

Wśród badanych mieszkańców Szczecina 56% osób zadeklarowało, że zaszczepiły się przynajmniej jedną dawką, 21% jeszcze tego nie dokonało, ale zamierza się zaszczepić. Waha się jeszcze 9% respondentów, a 11% nie zamierza się szczepić.

W związku z walką z pandemią – globalnym zasięgiem epidemii – przedsięwzięto środki zaradcze ograniczające kontakty społeczne, przemieszczanie się ludności, podróże, zarządzono narodowe kwarantanny, ograniczono działalność gospodarczą związaną z licznym przebywaniem ludzi ze sobą, np. usługi restauracyjne, hotelowe, koncerty plenerowe i w pomieszczeniach, zamknięto sale kinowe. Lockdowny (tak z języka angielskiego określono te działania) i obostrzenia spowolniły gospodarki wielu państw. Obok skutków zdrowotnych i dramatów rodzinnych znaczna część ludzi odczuła skutki gospodarcze pandemii. Nie inaczej było w przypadku mieszkańców Szczecina. Pytanie o sytuację materialną w czasie pandemii pozwoliło uzyskać następujące proporcje odpowiedzi (ryc. 6). Dla większości ankietowanych ich sytuacja materialna nie uległa zmianie (58%), pogorszyła się nieznacznie (subiektywnie) (20%), pogorszyła się (13%). Dla 5% pandemia okazała się czasem poprawy sytuacji materialnej. Relatywnie dużo (4%) respondentów nie udzieliło odpowiedzi na to pytanie.

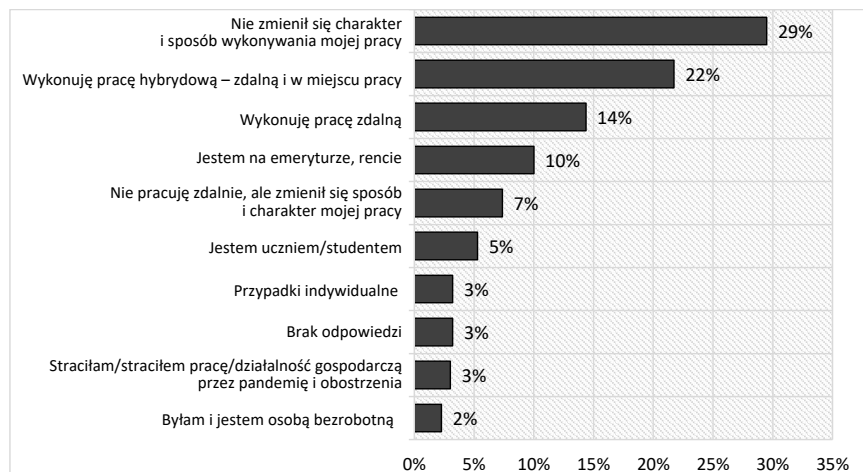
Rycina 6. Odpowiedzi respondentów na pytanie 6: Czy Pana/Pani sytuacja materialna w związku z pandemią choroby COVID-19 uległ zmianie?



Źródło: opracowanie własne.

Istotną zmianą w codziennym funkcjonowaniu wielu mieszkańców Szczecina związanych z zagrożeniem COVID-19 były inne sposoby wykonywania pracy. Wynikały z regulacji ogólnych (rozporządzenia Ministerstwa Zdrowia dla poszczególnych branż gospodarki) oraz wewnętrznych standardów wprowadzonych przez poszczególnych pracodawców. Najogólniej polegały one na zastąpieniu czynności wykonywanych w miejscu pracy wykonywaniem jej w sposób zdalny, np. przez aplikacje, elektroniczny obieg dokumentów, kontakt mailowy i telefoniczny. Na zadane pytanie o zmianę sposobu pracy i aktywności (ryc. 7) ankietowani szczecinianie odpowiedzieli następująco: dla 29% nie zmienił się sposób wykonywanej przez nich pracy, 22% wykonywało pracę w trybie hybrydowym – zamiennie w miejscu pracy i warunkach domowych. Wyłącznie zdalnie pracowało 14% ankietowanych, a dla 7% zmienił się sposób świadczenia pracy, mimo że nie wykonywali jej zdalnie.

Rycina 7. Odpowiedzi respondentów na pytanie 7: Czy w związku z pandemią zmienił się sposób Pana/Pani pracy? Która z poniższych sytuacji Pana/Panią najlepiej opisuje?

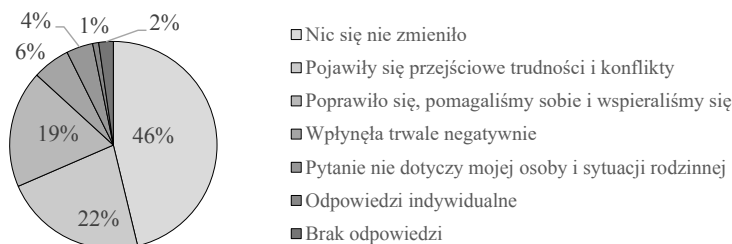


Źródło: opracowanie własne.

Do utraty pracy lub zamknięcia działalności gospodarczej w wyniku restrykcji działających bezpośrednio i pośrednio przyznało się 3% ankietowanych. Pozostałe odpowiedzi w tym pytaniu dotyczyły ustalenia innych aktywności respondentów. Warto nadmienić, że uczniowie i studenci szczecińskich uczelni odbywali zajęcia w znakomitej większości w sposób zdalny.

Doniesienia socjologów i publicystów związane z lockdownami, czyli *de facto* zakazami wychodzenia z domu bez uzasadnienia, z licznymi nakazami i zakazami, kontrolami Sanepidu, kwarantannami domowymi, zamknięciami granic oraz wymienionymi wyżej przy wcześniejszych pytaniach konsekwencjach wywołanych pandemią, mówiły o powstaniu problemów w rodzinach. Długotrwałe przebywanie w niewielkiej przestrzeni może wywołać napięcia i konflikty. Zapytano szczecinian o tego typu doświadczenia (ryc. 8). Najwięcej respondentów (46%) zadeklarowało, że nic nie zmieniło się w ich rodzinnych relacjach, 22% przyznało się do występowania przejściowych konfliktów i napięć. Dodatkowo 6% badanych przyznało, że w ich rodzinach wystąpiły trwale negatywne skutki. W odpowiedziach indywidualnych jedna wypowiedź uzasadniała w ten sposób rozpad małżeństwa. W przypadku 19% badanych mieszkańców miasta w obliczu pandemii w ich relacjach rodzinnych nastąpiła poprawa i obecne było wzajemne rodzinne wsparcie.

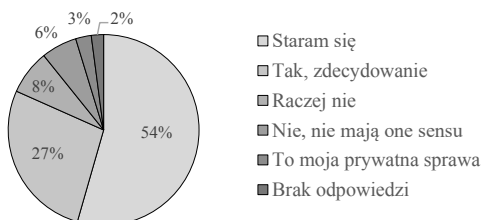
Rycina 8. Odpowiedzi respondentów na pytanie 8: W jaki sposób pandemia choroby COVID-19 zmieniła Pana/Pani relacje w najbliższym kręgu rodzinnym?



Źródło: opracowanie własne.

Reakcją władz państwowych i służb medycznych był pandemiczny reżim sanitarny w celu ochrony populacji Polaków przed kolejnymi falami wzrostów zachorowań, aby chronić tym samym zdolność systemu opieki zdrowotnej do zapewnienia pomocy chorym – spłaszczyć krzywą wzrostu przypadków. Wymagał od obywateli przestrzegania pewnych zasad, np. noszenia maseczek w miejscach publicznych, dezynfekcji rąk, zachowywania dystansu, unikania większych zgromadzeń. Jak w tym względzie zachowywali się szczecinianie, jak sami o tym zadeklarowali, zapytano w pytaniu 9 (ryc. 9). Większość w samooценie (54%) starała się przestrzegać zasad, aż 27% deklaroowało zdecydowane ich przestrzeganie. W wyraźnej mniejszości były osoby kontestujące nakazy, 8% raczej nie przestrzegało nakazów, a 6% powątpiewało w ich sens, 3% uznało to za prywatną sprawę.

Rycina 9. Odpowiedzi respondentów na pytanie 9: Ściśle stosuję się do zaleceń bezpieczeństwa epidemicznego przekazywanych przez władze naszego kraju:

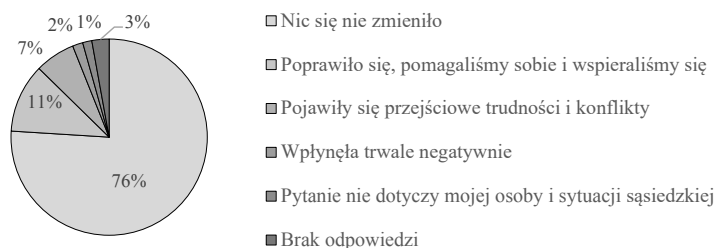


Źródło: opracowanie własne.

Pytanie 9 stanowiło pauzę przed kolejnym dotyczącym relacji społecznych, tym razem sąsiedzkich (ryc. 10). Hipotezą, która przyświecała temu pytaniu, jest przypuszczenie, że zagrożenie i kryzys może zamykać nas na kontakty

poza gronem rodzinnym, a może alienować i czynić nieufnymi, stosować atawistyczną strategię przetrwania. Wypowiedzi mieszkańców wskazują, że nic takiego się nie stało, 76% ankietowanych wskazało odpowiedź, że w ich relacjach sąsiedzkich nic się nie zmieniło, a 11% przyznało, że relacje poprawiły się i miała miejsce sąsiedzka pomoc i wsparcie. W przypadku 7% badanych mieszkańców stolicy Pomorza Zachodniego ich relacje sąsiedzkie pogorszyły się, dodatkowo dla 2% pogorszyły się trwale.

Rycina 10. Odpowiedzi respondentów na pytanie 10: W jaki sposób pandemia choroby COVID-19 zmieniła Pana/Pani relacje sąsiedzkie?



Źródło: opracowanie własne.

Za pomocą kolejnego pytania starano się ustalić, w jaki sposób pandemia przyczyniła się do sposobu i częstotliwości kontaktów społecznych ze znajomymi i przyjaciółmi (ryc. 11). Możliwe było wybranie kilku odpowiedzi, najczęściej typowana była mówiąca o przejściowych trudnościach w kontaktach bezpośrednich (43%), następnie, że nic się nie zmieniło (10%).

Rycina 11. Odpowiedzi respondentów na pytanie 11: W jaki sposób pandemia choroby COVID-19 zmieniła Pana/Pani częstotliwość spotkań ze znajomymi i przyjaciółmi?

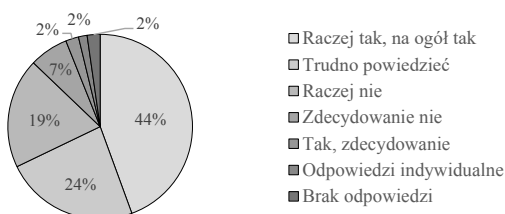


Źródło: opracowanie własne.

Dla 21% respondentów zastępczą sferą stały się częściowe kontakty w Internecie i mediach społecznościowych, a dla 6% ta sfera stała się wyłącznym sposobem spotkań. W 18% wypowiedzi zaznaczono opcję całkowitego wygaśnięcia kontaktów ze znajomymi i przyjaciółmi. Marginalne znaczenie miała opcja do wyboru – wzrost spotkań bezpośrednich. Podsumowując, badani szcecinianie w większości wyrażnie, ale nie całkowicie ograniczyli kontakty bezpośrednie z kręgiem znajomych i przyjaciół, część przeniosła się do sfery wirtualnej. Pytanie w ankiecie umożliwiło wybór kilku odpowiedzi, po ich analizie nasuwa się wniosek, że nie ze wszystkimi znajomymi i przyjaciółmi utracono kontakt, pandemia przyczyniła się do sprawdzianu więzi w relacjach ze znajomymi.

W kolejnym pytaniu (ryc. 12) obszar zainteresowania został przeniesiony na relację mieszkańcy miasta–respondenci. Stanowi ono samoocenę mieszkańców pod względem ich zachowania i odpowiedzialności wobec współmieszkańców w czasie pandemii. Wyraźnie duża grupa ankietowanych (44%) uznała, że na ogół mieszkańcy zachowywali się odpowiednio do narzuconych im obostrzeń, „trudno powiedzieć” wybrało 24% badanych, „raczej nie” 19%. Bardziej zdecydowaną opinię „zdecydowanie nie” zaznaczyło 7%. W pozostałych 2% odpowiedzi dowolnych mieszkańcy wskazywali zaobserwowaną nadgorliwość innych mieszkańców.

Rycina 12. Odpowiedzi respondentów na pytanie 12: Czy uważa Pan/Pani, że mieszkańcy Szczecina zachowują się odpowiednio wobec pandemii w miejscach publicznych?

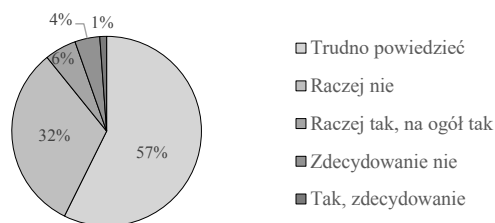


Źródło: opracowanie własne.

Kontynuując wątek samooceny, zapytano respondentów, czy według ich doświadczenia mieszkańcy Szczecina zachowują się inaczej niż mieszkańcy innych miejscowości. To zagadnienie, które trudno do końca analizować na podstawie danych statystycznych. W tym pytaniu cenne były wypowiedzi spoza kafeterii pytań. Dlatego pytanie podzielono na dwa człony. W pierwszym członie – deklaracji – ogólnie mieszkańcy nie mieli wyrobionej opinii i prawdopodobnie się

nie zastanawiali, 57% badanych wybrało opcję „trudno powiedzieć”, 32% – „raczej nie”, tylko 6% – „raczej tak”, 4% – „zdecydowanie nie”. Jedynie 1% badanych osób wybrał odpowiedź „zdecydowanie tak” (ryc. 13).

Rycina 13. Odpowiedzi respondentów na pytanie 13a: Czy uważa Pan/Pani, że mieszkańcy Szczecina zachowują się wobec pandemii inaczej niż mieszkańcy inny?



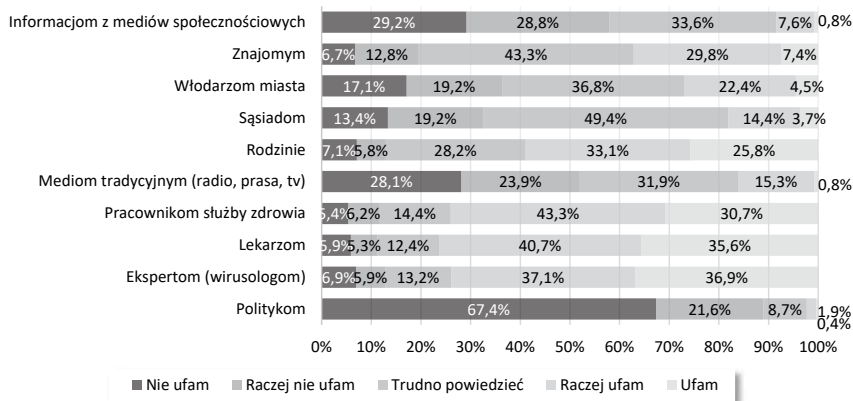
Źródło: opracowanie własne.

W uzupełniającej części pytania (13b) w brzmieniu: „Jeśli Pana/Pani zdaniem zachowanie mieszkańców Szczecina wobec pandemii było inne, specyficzne to, na czym ono polegało?” – wpisano aż 111 zdań. Wiele z nich koresponowało z opcjami do wyboru z pytania głównego. Pojawiły się wypowiedzi, które warto zacytować:

1. Nie było u nas takich nagonek policyjnych jak w innych miastach. Generalnie mimo masek pod nosem społeczeństwo Szczecina było zdyscyplinowane bardziej niż inni w kraju i wykazywali się mniejszą agresją wobec siebie, co wydaje mi się spowodowane jest bardziej zachodnim charakterem mieszkańców miasta. W sumie to miała być 10-minutowa ankieta więc tyle, ale przez całą pandemię podróżowałem po całej Polsce i częściowo również w Europie.
2. Zauważalnie w Szczecinie bardziej odpowiedzialne podejście do restrykcji niż na wschodzie Polski.
3. Większa odpowiedzialność w porównaniu do mojego miasta rodzinnego (ok. 18 tys.), jeśli chodzi m.in. o maseczki w sklepach.
4. Napastliwość i agresja młodych nieprzestrzegających rygorów i obostrzeń, źle noszone, brudne lub wcale niezakładane maseczki. W Monachium na każdym kroku, w różnych miejscach (sklepy, restauracje, zwiedzane obiekty) wszyscy stosowali się do obowiązujących nakazów ze spokojem, powagą i kulturą osobistą.
5. W centrum raczej dobrze się stosowano, ale na dzielnicach ościennych (bardziej wiejskich) jakby wirusa nie było.

Trudno zacytować więcej wypowiedzi ze względu na objętość artykułu, powtarza się opinia, że w porównaniu do miast mniejszych i turystycznych mieszkańcy Szczecina zachowywali nieco większą dyscyplinę i czuli powagę sytuacji. Natomiast w relacji do miast większych, np. Warszawy i innych niewskazanych z nazwy, zachowywali się nieco mniej odpowiedzialnie.

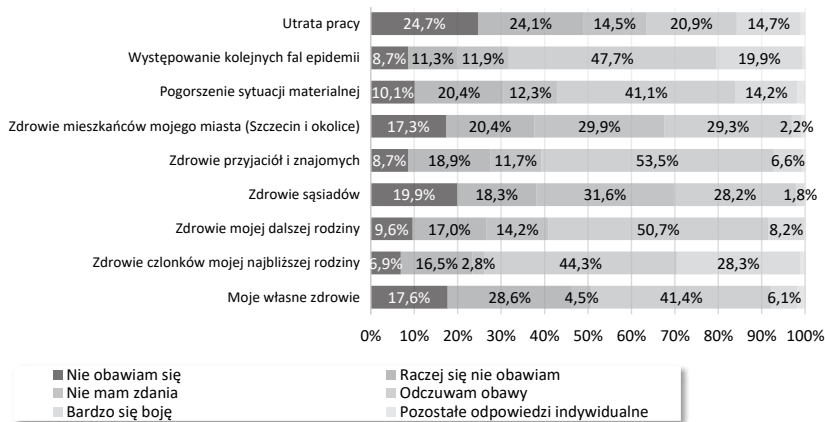
W pytaniu 14 zaproponowano respondentom możliwość wyrażenia poziomu swojego zaufania według skali dwubiegunowej od odpowiedzi „nie ufam” do „ufam”, z wariantami pośrednimi i punktem, w którym respondent wyrażał niezdecydowanie. Zaufania do grup zawodowych, osób z otoczenia i źródeł informacji w kontekście choroby COVID-19. Najmniejszym zaufaniem w zdecydowanej większości ankietowani darzą polityków – blisko 70% (nie uściślano, czy lokalnych, czy krajowych), w podobny sposób brakiem zaufania scharakteryzowali media zarówno tradycyjne, jak i „nowe media” społecznościowe – blisko 30%. W tych przypadkach relatywnie dużo wskazań dotyczyło również postawy niezdecydowanej. W podobnych proporcjach ankietowani darzą największym zaufaniem lekarzy, ekspertów wirusologów i personel medyczny – 40% zaznaczyło „ufam” i relatywnie dużo „raczej ufam”. Mieszkańcy ufają także rodzinie, nieco mniej niż zawodom medycznym, w opisie zaufania do znajomych sytuacja jest trudna do jednoznacznego zanalizowania. Wartości skrajne są podobne (ok. 7%), przeważa odpowiedź „trudno powiedzieć” (43%). Sąsiadom ufa 3,7%, raczej ufa 14,4%, blisko 50% nie ma zdania na ten temat, 19,2% raczej nie ufa, a 13,4% nie ufa im. Zaskakującą kwestią w tej części badania jest podejście szczecinian do włodarzy miasta, nie są oni utożsamiani z politykami głównego nurtu. Nie darzy ich zaufaniem 17% respondentów, 19,2% raczej im nie ufa, 4,5% ufa włodarzom miasta, 22,5% raczej im ufa, brak ustalonego poglądu ma 36,8% badanych.

Rycina 14. Odpowiedzi respondentów na pytanie 14: Komu Pan/Pani ufa w obliczu pandemii?

Źródło: opracowanie własne.

Następne pytanie miało za zadanie ustalenie obaw, jakie odczuwają respondenci w stosunku do siebie samych, rodziny, otoczenia społecznego i mieszkańców miasta oraz innych możliwych skutków pandemii i jej przebiegu. Najmniejsze obawy wśród respondentów budzi utrata pracy (24,7%), zdrowie sąsiadów, w domyśle również wspólnoty osiedlowej (19,9%), własne zdrowie i zdrowie mieszkańców miasta (ponad 17,0%). Z drugiej strony skali największe obawy budzi zdrowie własnej rodziny (28,3%), wystąpienie kolejnych fal pandemii (19,9%), pogorszenie sytuacji materialnej i utrata pracy – podobnie (ok. 15%). Obserwacja wykresu pozwala zauważyć, że obawy o dalszą rodzinę i znajomych oraz przyjaciół respondenci scharakteryzowali podobnie, analogicznie obawy o sąsiadów i mieszkańców miasta.

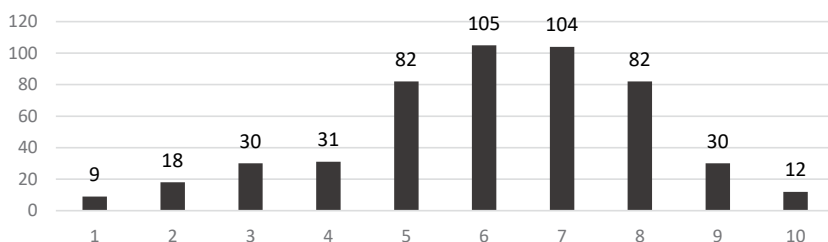
Rycina 15. Odpowiedzi respondentów na pytanie 15: Proszę określić swój poziom obaw związanych z pandemią choroby COVID-19



Źródło: opracowanie własne.

Dopełnieniem samooceny i jednocześnie weryfikacją zawartych we wcześniejszych pytaniach ocen jest proste w budowie pytanie, którego rezultaty przedstawiono na rycinie 16. Zadaniem mieszkańców było ocenienie swojego zachowania wobec wyzwań związanych z pandemią. Ocena ustalona w skali od 1 do 10, od „w sposób nieodpowiedni” (samolubnie, egoistycznie, lekko-myślnie) do „w sposób odpowiedni” (empatycznie, solidarnie, odpowiedzialnie). Średnia ocen dla liczby respondentów, którzy zareagowali na ten element ankiety, $n = 503$, wyniosła 6,1, mediana i dominanta była równa 6. Interpretując te wyniki, można stwierdzić, że mieszkańcy ocenili się stosunkowo dobrze (najliczniejsze wskazania zawarły się między oceną 5 a 8).

Rycina 16. Odpowiedzi respondentów na pytanie 16: Proszę ocenić, w jaki sposób mieszkańcy Szczecina zachowywali się wobec wyzwań związanych z pandemią. Więcej = lepiej (1–10).



Źródło: opracowanie własne.

Czas pandemii oznaczał dla większości mieszkańców Polski przymusowe przebywanie w domu, ograniczenie kontaktów społecznych, pracę i naukę zdalną. W pytaniu 17 (ryc. 17) zapytano, w jaki sposób te okoliczności zmieniły ich zachowanie. Pozwolono w tym miejscu ankiety na wielokrotny wybór. Większość respondentów wskazała na typowe w XXI wieku zachowania domowe: przebywanie w nim, oglądanie seriali i filmów, korzystanie z mediów społecznościowych – na równi z czytaniem książek, około 11,5%. Stosunkowo dużo wskazań dotyczyło rozmów i przez komunikatory, i telefon. Sport stał się domeną dla 6,7% ankietowanych, 6% zamieniło ten czas na pracę (być może związaną ze służbą zdrowia). W innych odpowiedziach respondenci wskazywali na pracę w ogrodzie i na działce, gotowanie, pracę w USA, naukę języków, a nawet picie alkoholu, co mogło być żartem. Samotna czuła się niewielka podgrupa badanych osób (5%).

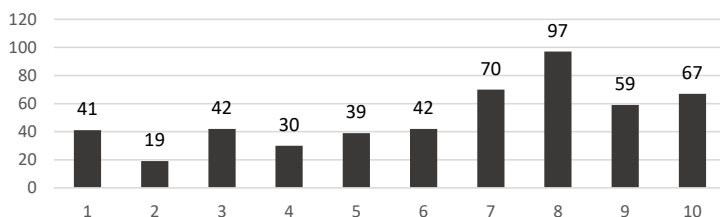
Rycina 17. Odpowiedzi respondentów na pytanie 17: Czy w związku z pandemią Pan/Pani zmienił/a swoje zachowanie? Można wybrać kilka odpowiedzi



Źródło: opracowanie własne.

Nawiązując do problemu odczuwania samotności, zapytano ankietowanych o poziom braku kontaktów społecznych (ryc. 18), o ich ocenę w skali 1 do 10, gdzie 1 oznaczało „nie odczuwam”, a 10 – „bardzo mi ich brakuje”. Średnia arytmetyczna tych ocen wyniosła 6,4, mediana 7, a dominanta 8. Wyniki oznaczają, że ankietowani mieszkańcy ogółem (n = 506) odczuwają wyraźnie brak kontaktów społecznych.

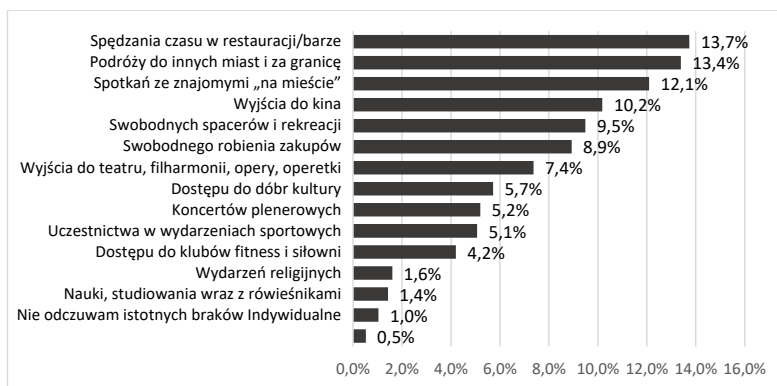
Rycina 18. Odpowiedzi respondentów na pytanie 18: W jakim stopniu odczuwa Pan/Pani brak kontaktów społecznych w czasie pandemii? (1–10)



Źródło: opracowanie własne.

Życie w mieście wiąże się z miejskim stylem i aktywnościami miejskimi, dostępem do infrastruktury społecznej i terenów publicznych. Zapytano mieszkańców Szczecina (ryc. 19), których aktywności im najbardziej brakuje w związku z pandemicznymi obostrzeniami. Zażęzono możliwość wyboru do trzech takich aktywności.

Rycina 19. Odpowiedzi respondentów na pytanie 19: Jakich miejskich aktywności zabrakło Panu/Pani w związku z obostrzeniami pandemicznymi. Proszę wybrać maksymalnie 3 najbardziej istotne



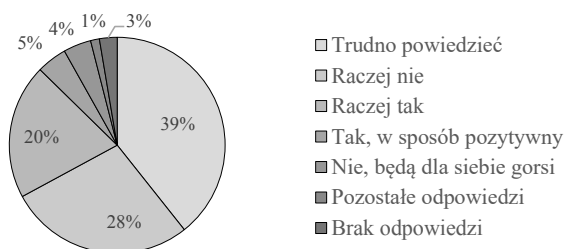
Źródło: opracowanie własne.

Wyniki zobrazowano na wykresie (ryc. 19) bez opisu udziału poszczególnych odpowiedzi. Pierwsze miejsce w rankingu braków zajęło spędzanie czasu w restauracjach i barach, drugie miejsce – brak możliwości podróży do innych miast i za granicę, trzecie – brak spotkań ze znajomymi na tzw. mieście. Wysokie pozycje zajęło wyjście do kina, swobodne spacerowanie i rekreacja oraz zakupy. Mniej wskazań dotyczyło brak aktywności związanych z dostępem do kultury wyższej,

wydarzeń sportowych i religijnych. Niewiele osób zadeklarowało, że nie odczuwa istotnych braków w dostępie do przywilejów miejskiego życia.

Mieszkańców uczestniczących w badaniu zapytano również, czy pandemia COVID-19 wpłynie w przyszłości na zmianę zachowania mieszkańców stolicy Pomorza Zachodniego (ryc. 20). Doprecyzowano, że zmiana pozytywna oznacza większą integrację, empatię, współdziałanie, zrozumienie. Zmiana negatywna – pogorszenie wzajemnych relacji, serdeczności, integracji, współdziałania. To trudne pytanie, dlatego 39% respondentów nie potrafiło jednoznacznie na nie odpowiedzieć, 28% powątpiewało, 20% w umiarkowany sposób wyraziło nadzieję na zmianę pozytywną. Tylko 5% odpowiedziało tak, w sposób pozytywny i niewiele mniej (4%), że będą dla siebie gorsi.

Rycina 20. Odpowiedzi respondentów na pytanie 20: Czy Pana/Pani zdaniem po ustaniu zagrożenia pandemicznego Szczecin i jego mieszkańcy zmienia się?

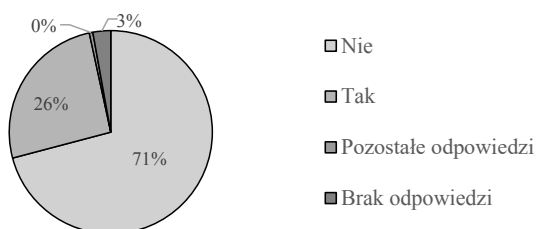


Źródło: opracowanie własne.

Celem następnego pytania było ustalenie społecznego zaangażowania mieszkańców w działania i akcje społeczne w Szczecinie będące następstwem pandemii (ryc. 21). Respondenci w większości (71%) nie uczestniczyli w takich działaniach. W treści pytania przybliżono badanym, jak rozumiane są takie działania, m.in. wolontariat, pomoc sąsiedzka, wsparcie materialne organizacji pozarządowych, wsparcie materialne dla innych osób. Część respondentów (26%) była zaangażowana w taką pomoc. Zapytano również mieszkańców, czy byli świadkami takiej pomocy, precyzując: „Jeśli tak (pytanie wyżej), to w jaki sposób”? Respondenci mogli wpisywać swoje obserwacje, co z chęcią uczynili, ponieważ 174 osoby dokonały takiego wpisu. Najczęściej (ok. 100 opisów) to pomoc, która polegała na robieniu zakupów i opiece nad zwierzętami, świadczona sąsiadom i osobom starszym oraz przebywającym na kwarantannie. Następną obserwowaną formą pomocy było szycie maseczek i przygotowywanie posiłków dla medyków. Ankietowani wymieniali też akcje symbolicz-

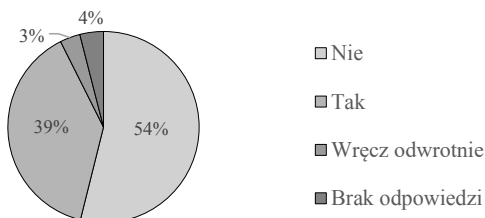
nego poparcia dla służb medycznych, np. zbiorowy performance polegający na oklaskach dla pracowników medycznych, pojawiały się wpłaty pieniędzy i zakupy robione celowo, aby wesprzeć lokalny biznes. Mieszkańców Szczecina zapytano również, czy byli świadkami aktów wzajemnej pomocy i serdeczności w czasie pandemii (ryc. 22). Ponad połowa respondentów (54%) nie była świadkami takiej pomocy, 39% badanych odpowiedziało twierdząco.

Rycina 21. Odpowiedzi respondentów na pytanie 21: Proszę odpowiedzieć, czy uczestniczył/a Pan/Pani w działaniach i akcjach społecznych w swoim mieście w związku z pandemią COVID-19?



Źródło: opracowanie własne.

Rycina 22. Odpowiedzi respondentów na pytanie 22. Czy był/a Pan/Pani świadkiem aktów poświęcenia, pomocy, serdeczności wśród mieszkańców Szczecina

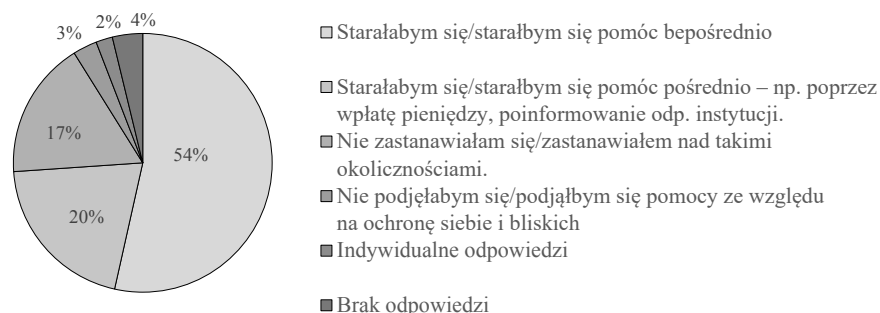


Źródło: opracowanie własne.

Pozostając przy problemie pomocy wzajemnej w trakcie pandemii, zapytano mieszkańców o hipotetyczną sytuację, w której byli poproszeni o udzielenie pomocy (ryc. 23). Jak zachowywaliby się w takich okolicznościach? Większość (54%) starałaby się pomóc bezpośrednio, 20% pomogłoby, ale w sposób pośredni, np. przez ofiarność lub poinformowanie odpowiednich instytucji (w domyśle pogotowia, lekarza, pomocy społecznej). Nie zastanawiało się nad takim problemem 17% respondentów, tylko 3% zadeklarowało, że nie podjęłoby się pomocy ze względu na ochronę siebie i bliskich, 4% nie udzieliło odpowiedzi na to pytanie. Kilku ankietowanych wpisało indywidualne

odpowiedzi, tutaj zadeklarowali pomoc materialną, niewielką pomoc sąsiedzką lub to, że są pracownikami medycznymi i pracując, pomagają innym.

Rycina 23. Odpowiedzi respondentów na pytanie 24: Gdyby Pan/Pani zostali poproszeni o pomoc osobie lub osobom chorym na COVID-19, to:



Źródło: opracowanie własne.

Na koniec badania podziękowano za uczestnictwo w badaniu, pozwolono ankietowanym mieszkańcom Szczecina na ustosunkowanie się do pytań w ankiecie, wpisanie spostrzeżeń i uwag dotyczących poprawności i kompletności pytań, a także na swobodną wypowiedź. Zastrzeżenie w odniesieniu do kompletności pytań dotyczyło np. braku pytań o zgony. Nie zrobiono tego ze względu na ryzyko wprowadzenia respondenta w stan bólu, przygnębienia, a tym samym wpływu na przebieg zdalnego badania. Wypowiedziały się osoby, które określiły siebie introwertykami, pisząc, że izolacja nie była dla nich problemem, a nawet rodzajem przyjemności. Wypowiedzi (łącznie 32) miały często charakter komentarza rzeczywistości, w których respondenci wyrażali swoje niezadowolenie ze sposobu walki z pandemią, pisali o chaosie informacyjnym, niekonsekwencjach w decyzjach na szczeblu rządowym, braku odpowiedniej pomocy przedsiębiorcom. Poniżej kilka wybranych wypowiedzi:

1. Myślę, że pandemia odcisnęła piętno nie tylko na mieszkańcach Szczecina. Jednak mimo wszystko dała też ludziom do myślenia i nauczyła cieszyć się na nowo prostymi rzeczami, które przed pandemią uważaliśmy za oczywiste.
2. W czasie pandemii większość społeczeństwa skupiła się na pomaganiu medykom i innym służbom, a zapomniało się zupełnie o tych, którzy mają najgorzej, o pomocy starszym osobom, bezdomnym i innym potrzebującym, ale jest w tym kraju pewna grupa „niezauważalnych” osób.

3. Moim zdaniem, tak naprawdę bardzo mało wiadomo o tym wirusie, który uderza w najczulsze punkty organizmu. W mediach i rządzie jest chaos i nie wiadomo, w co wierzyć. Świat po prostu nie radzi sobie z pandemią.
4. W punkcie: „Komu Pan/Pani ufa w obliczu pandemii?”, powinno być rozgraniczenie na pseudoekspertów opłacanych przez firmy farmaceutyczne, którzy pokazywani są w TV, i na tych niezależnych, których do TV się nie wpuszcza, gdyż mówią prawdę.
5. Wszystko lekko przesadzone, w galeriach tłumy, w Lidlu, Netto, Biedronkach tłumy, a u fryzjera nawet po jednym kliencie nie wolno, bezsens chodzenia w maskach na powietrzu, restauracje lepiej były przygotowane na pandemię niż sieciówki, można książkę napisać.
6. Dlaczego nie ma najważniejszego pytania o zgony? Straciłam najbliższych. Trzy osoby.
Nie ma pytania o stan psychiczny po tragicznych przeżyciach choroby i śmierci. O kontakcie ze szpitalami i informacją o chorych przebywających w szpitalu. To są b. ważne sprawy. Brak możliwości pożegnania zmarłych.

Powyższe wybrane typowe odpowiedzi świadczą o trosce, lęku, złości, powątpiewaniu, trudnościach w zrozumieniu pewnych faktów, a przede wszystkim o wyczuleniu na dziejące się wokół wypowiadających się respondentów wydarzenia związane z chorobą COVID-19.

■ **Pandemia choroby COVID-19 na tle innych zagrożeń zdrowia publicznego w Szczecinie**

Szczecin, wcześniej Stettin (zachowując kontinuum miejsca), to miasto, którego mieszkańcy podobnie jak społeczności wielu miast w przeszłości poznali skutki występowania chorób zakaźnych. Ciekawą lekturę stanowi bardzo detaliczny raport dotyczący epidemii cholery w Szczecinie z 1866 roku⁵. Wówczas jeszcze nie wiadomo, co ją powoduje (bakteria *Vibrio cholerae*). Podczas epidemii w 1866 roku zachorowało 3,89% z 87 871 mieszkańców. Zmarło 2,55%, czyli 65,44% tych, którzy zachorowali. Łącznie 2095 osób. W samym Szczecinie, liczącym 70 889 mieszkańców (bez wojska 65 tys.), zachorowało 3,81% ludności, zmarło 2,47% ogółu ludności – 64,79% chorych. Na przedmieściach Szczecina liczących 16 982 mieszkańców zachorowało 4,20% populacji, zmarło 2,85%, czyli 67,88% zarażonych. Najbardziej dotknięte zarazą były

⁵ A.L.F. Goeden, *Bericht über die Cholera-Epidemie in Stettin im Jahre 1866*, Stettin 1897.

okolice ubogie, przemysłowe okolice Lastadie (Łasztowni). Od 1831 do 1866 roku, w ciągu 35 lat, Szczecin został dotknięty 12 epidemiami cholery, łącznie zmarło 5907 osób, a ponad 9000 zachorowało. Ta ostatnia liczba nie może być ustalona dokładnie, ponieważ w aktach nie wspomina się o liczbie zachorowań w czasie epidemii w latach 1832 i 1837. Liczba przypadków choroby podczas pozostałych 10 epidemii wyniosła 8539. Najkrótsza epidemia trwała 44 dni, najdłuższa 180. Zaczynało się od kilku przypadków, później liczb chorych gwałtownie rosła, apogeum choroba osiągała zazwyczaj po 4–6 tygodniach.

Ludność Polska napływająca do Szczecina po II wojnie światowej знаła groźne skutki epidemii, szczególnie duru brzuszego. W 1948 roku masowe szczepienia powstrzymały tę chorobę. W czasach powojennych PRL występowały również inne epidemie, np. w 1963 roku wybuchła epidemia ospy prawdziwej. Pod koniec lat sześćdziesiątych zaatakowała grypa A2 Hongkong 68, a w 1977 roku uderzyła tzw. grypa rosyjska⁶. Wymienione choroby miały silniejszy wydźwięk w miastach, np. Wrocławiu. W latach powojennych w Szczecinie miała miejsce poważna epidemia polio – choroby Heinego-Medina, wirusowego porażenia dziecięcego. W powojennym Szczecinie epidemie polio wybuchały trzykrotnie, wszystkie w latach pięćdziesiątych: pierwsza w 1951, druga w 1955, trzecia w 1958 roku. Diagnoza brzmiała niemal jak wyrok. Nie było leków na tę chorobę, leczono ją objawowo. Wyzdrowienie oznaczało często porażone mięśnie. Dzieci rehabilitowano masażami i tzw. kocowaniem – zawijaniem w koc, ogrzewaniem lampami sollux. Dzieci z porażonymi mięśniami oddechowymi zamykano w tzw. żelaznych płucach. Leczone były w oddziale zakaźnym szpitala przy ul. Arkońskiej, później trafiły albo do domów, albo do szpitala przy ul. św. Wojciecha, który zaczął działać w 1953 roku. Szczepionkę wynaleziono w 1957 roku. Do Szczecina trafiła w 1958 roku, kilka tygodni po wybuchu trzeciej epidemii. Pierwsze wersje nie były skuteczne w 100%. Około 1960 roku choroba zaczęła zanikać. Wiadomo tylko, że w Szczecinie i okolicach 750 porażonych dzieci spośród tych, które przeżyły, wymagało rehabilitacji i na zawsze zostało inwalidami⁷. Na tle powyższych kronikarskich retrospekcji obecna pandemia choroby COVID-19 jest mniej groźna, a wręcz subtelna, ale to raczej złudzenie. Ma inny mechanizm rozprzestrzeniania – globalny, powszechny. Nie wybiera grup

⁶ C. Kuta, *Witamy się i żegnamy bez podawania rąk*, Epidemie w PRL, Instytut Pamięci Narodowej, <https://krakow.ipn.gov.pl/pl4/edukacja/przystanek-historia/95166,Witamy-sie-i-zegnamy-bez-podawania-rak-Epidemie-w-PRL.html> (dostęp 4.05 2021).

⁷ G. Wrotniewska, *Choroba Heinego-Medina, czyli polio*, „Gazeta Wyborcza Szczecin” 9 stycznia 2004.

społecznych, dzielnic, trwa stosunkowo długo, dotyczy głównie osób dorosłych. Po uzyskaniu zbiorowej odporności może stać się wirusem znanym systemowi immunologicznemu gatunku ludzkiego – podobnie jak grypa. Mimo tego żniwo COVID-19 to 3,52 mln zgonów na całym świecie, w Polsce 73 553, w Szczecinie 613 (stan w momencie pisania artykułu).

■ Podsumowanie

COVID-19 jak nigdy dotąd inne schorzenia to choroba, która zajęła czas antenowy i pochłonęła ogromne ilości danych w Internecie, postawiła ludzkość w warunkach dokonywania selekcji informacji i mogła wywołać różne reakcje lękowe i paniczne. Mieszkańcy Szczecina (grupa respondentów) w świetle przeprowadzonych badań ankietowych wobec pandemii zachowali względny spokój. Badane osoby w większości deklarowały troskę o swoje najbliższe otoczenie społeczne, nie zapominając o relacjach sąsiedzkich i innych mieszkańców miast. Postawa ankietowanych wobec pandemii była trzeźwa, rzeczowa, o czym świadczy zaufanie, jakim szczecinianie darzą w kwestii pandemii ekspertów i lekarzy, jednocześnie z rezerwą podchodząc do szumu medialnego. Należy mieć na uwadze ogólną słabość polskiego społeczeństwa, jaką jest niedomaganie zaufania społecznego i relacji „pomostowych”. Dało to wyraz w braku zaufania do polityków i mediów oraz powściągliwości w wypowiedziach. Ankietowani szczecinianie starali się zachowywać zgodnie z nakładanymi obostrzeniami, choć dało się odczuć, że są dla nich męczące. W przeprowadzonej ankiecie w miejscach, w których respondenci mogli udzielać swobodnych odpowiedzi, nie było wulgaryzmów i tzw. hejtu. Krytyka i wypowiedzi emocjonalne zawierały subiektywną, ale logiczną argumentację. Nie pojawiły się również żartobliwe czy slangowe określenia językowe na pandemię, tzw. koronamowa, np. „koronka”, „covidek”, „koronakryzys”. Badanie zaprezentowane w niniejszym artykule wymagałoby jeszcze pogłębienia analizy o segmentację mieszkańców, którzy wypełnili ankietę. Duże zaskoczenie przyniosły odpowiedzi na temat obserwowanych form pomocy wzajemnej w Szczecinie. Do bezpośredniej pomocy innym w pandemii przyznało się 26% ankietowanych, natomiast ponad setka osób opisała przykłady takiej pomocy, co może świadczyć o istnieniu zasobów społecznej wrażliwości i docenianiu takich działań, choć sama pandemia oraz choroba dla wielu osób nie była dramatem.

Na zakończenie warto z empatią i szacunkiem wspomnieć o osobach, które los poprzez chorobę COVID-19 doświadczył najdotkliwiej. Jedną taką

niezwykle przejmującą wypowiedź zacytowano przy omawianiu ostatniego członu ankiety – wypowiedzi spontanicznych. Przywołując myśl Nassima Taleba ze wstępu do artykułu, warto dodać, że postawa społeczna oparta na wyrazach solidarności może być podstawą „antykruchości”, naprawy słabych elementów systemu społecznego miasta. Ułatwić miastu i światu powrót do normalności, zakończyć okres interregnum poprzez konstruktywne wnioski wyciągnięte z kryzysu jak z pouczającej lekcji. Warto z pewnością pielęgnować i pobudzać opisane na podstawie badania postawy społeczne i przykłady ludzkich odruchów.

Zaprezentowane w artykule badania potwierdzają wpływ pandemii COVID-19 na kondycję relacji społecznych. W sytuacji zagrożenia, kryzysu okazuje się, że ważne są one również w miejscu pracy. W uzupełnieniu badań nad wpływem pandemii na społeczne relacje mieszkańców Szczecina warte udokumentowania są inicjatywy prospołeczne współorganizowane przez instytucje miejskie (Informacje Biura Dialogu Obywatelskiego). Były one bardzo liczne, nie sposób wymienić wszystkich. Od więzi typowo ekonomicznych w organizacjach istotny jest etos pracy i postawa partnerska. Koronawirus uwidoczniał, jak ważne jest osobiste zaangażowanie oraz służby miejskie i tzw. kluczowi pracownicy. W czasie pandemii w Szczecinie zainicjowano miejską kampanię społeczną „Szczecin to Wy”, której celem jest uhonorowanie profesjonalizmu i odpowiedzialnych postaw w walce z tą chorobą. W trakcie zaprezentowano historie 16 cichych bohaterów, przedstawicieli zawodów, bez których miasto pogrążyłoby się w chaosie.

Inną wartą odnotowania akcją prospołeczną zainicjowaną przez władze miasta była wystawa szczecińskiego fotografa Jarosława Dulnego prezentowana w kilku miejscach miasta, wydano również towarzyszący jej folder *Epidemia dobra w Szczecinie*. Fotografie dokumentowały działalność osób skupionych w grupie pod nazwą „Pomóżmy tym, którzy pomagają SZCZECIN”. Grupa powstała w Szczecinie w pierwszych miesiącach stanu epidemii COVID-19 (ok. 3000 członków). Fotoreportaż dokumentował pomoc udzielaną potrzebującym w czasie pierwszych tygodni pandemii przez szczecińskich restauratorów i wolontariuszy. Wystawa i folder stanowią części składowe projektu przygotowanego i zrealizowanego z inicjatywy Koła 3 Oddziału Szczecińskiego Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich działającego przy Miejskiej Bibliotece w Szczecinie. Inną inicjatywą władz miejskich był pakiet pomocowy dla organizacji pozarządowych. Mogą z niego skorzystać te podmioty, które zostały dotknięte trudną sytuacją związaną z pandemią. Wraz ze stowarzyszeniem Polites zorga-

nizowana została grupa wolontariuszy #SzczecinPomaga. Wolontariusze pomagali osobom starszym, niepełnosprawnym i przebywającym na kwarantannie. Pomoc polegała na robieniu zakupów, dostarczaniu medykamentów, wyprowadzaniu psów, a niekiedy na zwykłej rozmowie. W walce z pandemią aktywni byli również szczecińscy harcerze z Zachodniopomorskiej Chorągwi ZHP, którzy przekazali do Urzędu Miasta Szczecin tysiąc maseczek uszytych w ramach akcji „Szczecinianki szyją maseczki”.

Piotr Chrobak*

Wybory Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej na Pomorzu Zachodnim na tle kraju w 2020 roku

■ Wprowadzenie

W latach 2018–2020 mieliśmy w Polsce istny maraton wyborczy, w trakcie którego odbyły się wybory zarówno do wszystkich ciał przedstawicielskich w kraju, jak i do Parlamentu Europejskiego (PE). Zjawisko to można określić jako najdłuższą trwającą – bo aż dwa lata – kampanię wyborczą. Wspomniane zmagania rozpoczęła jesienią 2018 roku elekcja do samorządu terytorialnego¹. Były to o tyle istotne wybory, gdyż były pierwszym sprawdzianem wyborczym dla Prawa i Sprawiedliwości (PiS), a dokładniej dla Zjednoczonej Prawicy² (ZP) od wyborów parlamentarnych w 2015 roku. Następnie wiosną 2019 roku odbyły się wybory do PE³, a jesienią do Sejmu i Senatu RP⁴. Warto zaznaczyć, że

* Dr hab. Piotr Chrobak prof. US, Instytut Nauk o Polityce i Bezpieczeństwie Uniwersytetu Szczecińskiego.

¹ Na temat wyborów samorządowych na terenie Pomorza Zachodniego zob. szerzej: P. Chrobak, *Wybory samorządowe w Szczecinie na tle Pomorza Zachodniego w latach 1990–2010. Preferencje wyborcze mieszkańców regionu zachodniopomorskiego*, Szczecin 2014; *Wybory samorządowe w 2002 roku w Szczecinie*, red. K. Kowalczyk, Szczecin 2003; K. Kowalczyk, Ł. Tomczak, *Wybory samorządowe w Szczecinie w 2006 roku*, Szczecin 2008; *Wybory z Gryfem w tle. Szkice o wyborach w 2006 roku na Pomorzu Zachodnim*, red. M. Drzonek, Szczecin 2007; *Wybory samorządowe na Pomorzu Zachodnim w 2014 roku. Programy – kandydaci – kampanie*, red. M. Kamola-Cieślak, Ł. Tomczak, Szczecin 2016; *Szczecin obywatele samorząd. Przyczynek do retrospekcji 25 lat*, red. M. Drzonek, Kraków–Szczecin 2015; T. Czapiewski, *Wybory samorządowe w Szczecinie w 2018 roku. Analiza statystyczna i przestrzenna*, [w:] *Kronika Szczecina 2018*, red. U. Chęcińska, T. Czapiewski, Szczecin 2019, s. 171–190.

² Koalicję Zjednoczonej Prawicy utworzyły w 2015 r. trzy partie: PiS będące w niej hegemonem oraz Solidarna Polska Zbigniewa Ziobro i Porozumienie Jarosława Gowina (wcześniej Polska Razem Jarosława Gowina).

³ Na temat wyborów do PE na Pomorzu Zachodnim zob. szerzej: P. Chrobak, *Referendum akcesyjne do Unii Europejskiej oraz wybory do Parlamentu Europejskiego w Szczecinie na tle Pomorza Zachodniego i Ziemi Lubuskiej w latach 2003–2014. Preferencje wyborcze mieszkańców regionów zachodniopomorskiego i lubuskiego*, Poznań 2018; K. Kowalczyk, M. Piskorski, Ł. Tomczak, *Między euroentuzjazmem a eurosceptycyzmem. Wybory do Parlamentu Europejskiego na Ziemi Lubuskiej i Pomorzu Zachodnim w 2004 roku*, Szczecin 2006; P. Chrobak, *Wybory do Parlamentu Europejskiego w 2019 roku w okręgu zachodniopomorsko-lubuskim na tle kraju*, [w:] *Kronika Szczecina 2019*, red. T. Czapiewski, Szczecin 2020, s. 91–118.

⁴ Na temat wyborów parlamentarnych na obszarze Pomorza Zachodniego zob. szerzej: *Polityka i media – zapiski po-wyborcze 2011*, red. M. Drzonek, Kraków 2012; T. Czapiewski, *Wybory parlamentarne 2019 roku w Szczecinie*, [w:] *Kronika Szczecina 2019...*, s. 75–90; T. Czapiewski, *Mapa wyborcza Szczecina. Przestrzenne zróżnicowanie preferencji politycznych szczecinian w latach 2006–2015*, „Acta Politica Polonica” 2016, t. 36, nr 2, s. 21–34; P. Chrobak, *Wokół wyborów parlamentarnych w 2007 roku w województwie zachodniopomorskim*, „Przegląd Zachodniopomorski” 2008, z. 3, s. 113–145.

wspomniane eurowybory były pierwszymi, w których zwycięstwo odniosło PiS (mające na swoich listach także kandydatów z ugrupowań tworzących ZP), po raz pierwszy spychając Platformę (wchodzącą w skład Koalicji Europejskiej⁵) na drugą pozycję. Z kolei jesienią PiS (ponownie mając na swoich listach polityków z partii tworzących ZP) po raz drugi uzyskało ponad połowę mandatów w sejmie, co pozwoliło ZP na kontynuowanie sprawowania władzy w kraju. Mimo że ZP zdobyła najwięcej mandatów w senacie, jednak nie uzyskala ich ponad połowy, w wyniku tego utraciła możliwość kierowania pracami izby wyższej, po tym jak pozostałe ugrupowania zawarły nieformalną koalicję.

Wiosną 2020 roku miały się odbyć wybory Prezydenta RP, kończąc wspomniany maraton wyborczy⁶. Początkowo nic nie wskazywało, aby wybory głowy państwa miały się czymś konkretnym wyróżniać. Sondaże wskazywały, że prezydent Andrzej Duda może uzyskać reelekcję już w pierwszej turze, dołączając tym samym do Aleksandra Kwaśniewskiego, który jako jedyny w 2000 roku uzyskał w ten sposób reelekcję⁷. Wydawało się, że politycy są już zmęczeni trzema wspomnianymi kampaniami, co mogło w efekcie spowodować, że elekcja głowy państwa mogłaby być najmniej interesująca ze wszystkich czterech elekcji, jednak za sprawą pandemii koronawirusa stało się inaczej. Okazało się, że to właśnie elekcja kończąca dwuletnie zmagania wyborcze charakteryzowała się nieprzewidywalną zmianą akcji, obfitując w takie wydarzenia, jak brak przeprowadzenia głosowania w terminie, wprowadzanie nowych rozwiązań w przepisach prawa wyborczego na mniej niż pół roku przed wyborami czy wymianę kandydatki największej partii opozycyjnej.

Wybory Prezydenta RP w 2020 roku odbyły się podczas wspomnianej pandemii koronawirusa (SARS-CoV-2), która dotarła do Polski w marcu 2020 roku. Jak wynika z doniesień medialnych, pierwsze przypadki zachorowania na COVID-19 miały miejsce w Chinach jesienią 2019 roku, skąd wspomniany wirus w ciągu kilku miesięcy rozprzestrzenił się na cały świat⁸. Niebezpieczeństwo dla zdrowia, a nawet życia, wynikające z zakażenia było bardzo

⁵ W latach 2004, 2009 i 2014 Platforma startowała do PE pod własną nazwą, natomiast w 2019 r. jako dominujące ugrupowanie wchodzące w skład Koalicji Europejskiej razem z PSL, SLD, Nowoczesną oraz Zielonymi.

⁶ Postanowienie Marszałka Sejmu RP z dnia 5 lutego 2020 r. w sprawie zarządzenia wyborów Prezydenta RP, Dz.U. 2020 poz. 184.

⁷ Obwieszczenie PKW z dnia 9 października 2000 r. o wynikach głosowania i wyniku wyborów Prezydenta RP, zarządzonych na dzień 8 października 2000 r., Dz.U. 2000 nr 85 poz. 952. Na temat wyborów Prezydenta RP z 2000 r. zob. szerzej: A. Piasecki, *Wybory w Polsce 1989–2011*, Kraków 2012, s. 130–142.

⁸ (qm), *Chiny: Najwcześniejszy zanotowany przypadek COVID-19 pochodzi z 17 listopada 2019*, „Rzeczpospolita” 13 marca 2020; (arb), *Chiny: Bez lokalnych zakażeń, 54 nowe przypadki koronawirusa*, „Rzeczpospolita” 28 marca 2020.

duże, gdyż nie było lekarstwa na wirus, a lekarze na świecie praktycznie nic o nim nie wiedzieli. Rosnący strach przed zakażeniem oraz wprowadzane przez polski rząd – wzorem innych państw – obostrzenia mające na celu spowolnienie szybkiego rozprzestrzeniania się wirusa miały istotny wpływ na toczącą się kampanię wyborczą⁹.

Temat koronawirusa momentalnie zdominował tematykę kampanii wyborczej. Jedną z najważniejszych kwestii, jaka pojawiła się w życiu politycznym, była dyskusja dotycząca terminu wyborów. Liderzy poszczególnych partii, kandydaci na urząd Prezydenta RP oraz przedstawiciele m.in. służby zdrowia debatowali (najczęściej za pomocą mediów), czy głosowanie powinno się odbyć w terminie, czy należało je przenieść poprzez wprowadzenie jednego ze stanów nadzwyczajnych. Tu pojawił się kolejny problem. Zwolennicy przesunięcia terminu wyborów nie mogli dojść do porozumienia, na kiedy należało je przenieść. Najczęściej mówiono o jesieni 2020 lub o wiośnie 2021 roku. Z kolei zwolennicy przeprowadzenia elekcji w terminie zastanawiali się nad zmianami w formie głosowania, aby zapewnić bezpieczeństwo zarówno głosującym, jak i członkom komisji wyborczych. W tym celu rząd zaproponował przeprowadzenie głosowania w formie korespondencyjnej¹⁰.

Podjęcie do terminu i formy głosowania było różnie oceniane. Największe różnice występowały w zależności, czy wypowiadali się politycy z koalicji sprawującej władzę, czy z opozycji, choć należy zaznaczyć, że zdania wśród polityków w koalicji sprawującej władzę oraz pośród opozycji były także podzielone. Pojawiały się oskarżenia o działania na granicy prawa lub wręcz niezgodne z prawem. Jednym z zarzutów przeciwko korespondencyjnej formie wyborów było powoływanie się na przepis, który zabraniał zmian w prawie wyborczym na mniej niż pół roku przed głosowaniem¹¹.

⁹ (p.mal), *Jak koronawirus wpływa na płuca?*, „Rzeczpospolita” 28 marca 2020; (p.mal), *47 nowych przypadków koronawirusa w Polsce*, „Rzeczpospolita” 28 marca 2020.

¹⁰ PKW, *Sprawozdanie z wyborów Prezydenta RP zarządzonych na dzień 28 czerwca 2020 r.*, Warszawa, 27 lipca 2020 r., s. 3–20; Ustawa z dnia 6 kwietnia 2020 r. o szczególnych zasadach przeprowadzania wyborów powszechnych na Prezydenta RP zarządzonych w 2020 r., Dz.U. 2020 poz. 827 (uchylona); Rozporządzenie Ministra Aktywów Państwowych z dnia 9 maja 2020 r. w sprawie przekazania spisu wyborców gminnej obwodowej komisji wyborczej oraz operatorowi wyznaczonemu w związku z przeprowadzeniem wyborów powszechnych na Prezydenta RP zarządzonych w 2020 r., Dz.U. 2020 poz. 828 (uchylone).

¹¹ P. Malinowski, *PiS chce wyborów w maju. W nocy zmieniono Kodeks wyborczy*, „Rzeczpospolita” 28 marca 2020; (p.mal), *Opozycja o zmianie Kodeksu wyborczego: Po trupach do władzy*, „Rzeczpospolita” 28 marca 2020; (mat), *Prawnicy o nocnych zmianach w Kodeksie wyborczym: haniebnie i bandyckie głosowanie*, „Rzeczpospolita” 28 marca 2020; (amk), *Grodzki: Mam nadzieję, że Senat uratuje Polaków przed wyborami*, „Rzeczpospolita” 28 marca 2020; T. Pietryga, *Wiesław Kozieliwicz: Zanim Trybunał Konstytucyjny orzeknie, będą już wybory*, „Rzeczpospolita” 30 marca 2020; W. Gontarski, *Gontarski: głosowanie korespondencyjne można wprowadzić nawet na kilka dni przed wyborami*, „Rzeczpospolita” 2 kwietnia 2020; (zew), *Gowin o „jednorazowej zmianie konstytucji” w związku z wyborami*, „Rzeczpospolita” 31 marca 2020; (arb), *Wiceminister nauki: Wybory 10 maja? Nie ma możliwości*, „Rzeczpospolita” 30 marca 2020.

Ostatecznie – w atmosferze ostrego konfliktu między koalicją sprawującą władzę a partiami opozycyjnymi – głosowanie w zarządzonym terminie na 10 maja 2020 roku się nie odbyło¹². Nowy termin wyznaczono na 28 czerwca¹³. Wybory odbyły się w myśl przepisów Kodeksu wyborczego¹⁴ oraz specjalnie w tym celu uchwalonej ustawy, umożliwiającej głosowanie korespondencyjne¹⁵.

Kwestie związane z sytuacją polityczną, jaka panowała przed pierwszym głosowaniem zarządzonym na 10 maja, oraz z rozwiązaniami prawnymi, jakie zastosowano, zarządzając nowy termin wyborów, wymagają osobnej pogłębionej analizy i nie stanowią przedmiotu badawczego niniejszego artykułu. W poniższym tekście skupiono się na analizie preferencji wyborczych mieszkańców Pomorza Zachodniego, ze szczególnym uwzględnieniem Szczecina, w odniesieniu do wyników w skali kraju w porównaniu do elekcji z 2015 roku. Przeanalizowano, czy preferencje wyborcze mieszkańców województwa zachodniopomorskiego, w tym samego Szczecina, pokrywały się z preferencjami w skali kraju, oraz przebadano, jak rozkładały się głosy dla dwóch najważniejszych kandydatów w poszczególnych powiatach i miastach, w których władzę sprawują prezydenci. Przeanalizowano także, czy doszło do zmiany preferencji wyborczych w elekcjach z lat 2015 i 2020. Natomiast ze względu na objętość artykułu nie przeanalizowano w nim mechanizmów prowadzenia kampanii. Strategii i taktyce wyborczej, jaką stosowały sztaby poszczególnych kandydatów, autor poświęci osobny tekst.

■ Wybory Prezydenta RP w skali kraju

Początkowo, zanim doszło do wybuchu pandemii COVID-19, o najwyższy urząd w Polsce ubiegało się 10 kandydatów: Robert Biedroń, Krzysztof Bosak, Andrzej Duda, Szymon Hołownia, Marek Jakubiak, Małgorzata Kidawa-Błońska, Władysław Kosiniak-Kamysz, Mirosław Piotrowski, Paweł Tanajno

¹² Uchwała nr 129/2020 PKW z dnia 10 maja 2020 r. w sprawie stwierdzenia braku możliwości głosowania na kandydatów w wyborach Prezydenta RP; PKW ZPOW-421-24/20, Wyjaśnienia dotyczące postępowania komisarzy wyborczych i organów gmin w związku z zakończeniem wyborów Prezydenta RP zarządzonych na dzień 10 maja 2020 r.; OKW ZPOW-500-2/20, Pismo PKW do Przewodniczącego Komisji Ustawodawczej Senatu RP dotyczące opinii w sprawie ustawy o szczególnych zasadach przeprowadzania wyborów powszechnych na Prezydenta RP zarządzonych w 2020 r.; PKW ZPOW-571-32/20, Stanowisko PKW z dnia 26 marca 2020 r. w sprawie zgłoszeń kandydatów na członków obwodowych komisji wyborczych.

¹³ Postanowienie Marszałka Sejmu RP z dnia 3 czerwca 2020 r. w sprawie zarządzenia wyborów Prezydenta RP, Dz.U. 2020 poz. 988.

¹⁴ Ustawa z dnia 5 stycznia 2011 r. – Kodeks wyborczy, Dz.U. 2020 poz. 1319.

¹⁵ Ustawa z dnia 2 czerwca 2020 r. o szczególnych zasadach organizacji wyborów powszechnych na Prezydenta RP zarządzonych w 2020 r. z możliwością głosowania korespondencyjnego, Dz.U. 2020 poz. 979; PKW ZPOW-711-51/20, Informacja o możliwości skorzystania przez każdego wyborcę z korespondencyjnego trybu głosowania oraz sposobie realizacji tego prawa w wyborach Prezydenta RP zarządzonych na dzień 28 czerwca 2020 r.

oraz Stanisław Żółtek¹⁶. Rywalizacja wyborcza toczyła się między nimi praktycznie do 8 maja, czyli do czasu, kiedy miała zostać ogłoszona cisza wyborcza. W czasie kampanii część kandydatów walczyła do samego końca, ale byli też tacy, którzy nawoływali do zaprzestania prowadzenia kampanii i przeniesienia wyborów. Do pierwszej kategorii kandydatów należał m.in. Duda, natomiast do drugiej zaliczyć można m.in. Kidawę-Błońską. Pod koniec kampanii kandydatka Platformy faktycznie zaprzestała jej prowadzenia¹⁷. Wówczas wzrost poparcia odnotował Duda i pretendent ludowców Kosiniak-Kamysz¹⁸. Ostatecznie pandemia (oraz związany z nią duży konflikt w środowisku politycznym) tak skomplikowała przygotowania do wyborów, że przeprowadzenie ich w zaplanowanym terminie okazało się wysoce utrudnione¹⁹.

Ze względu na nieprzeprowadzenie głosowania 10 maja i zarządzenie głosowania na 28 czerwca – w wyniku przyjętych rozwiązań prawnych²⁰ – pojawiła się możliwość dołączenia nowych kandydatów lub wymiany istniejących pod warunkiem zebrania wymaganych 100 tys. podpisów, na co sztaby miały tydzień. Z okazji tej skorzystała Unia Pracy (UP), wystawiając Waldemara Witkowskiego, a także Platforma, wymieniając Kidawę-Błońską na Rafała Trzaskowskiego. Decyzja PO RP była podyktowana faktem, że w czasie kampanii wyborczej prowadzonej podczas pandemii koronawirusa kandydatka Platformy zaczęła bardzo szybko tracić poparcie ze względu m.in. na liczne błędy popełnione przez nią samą, jej sztab oraz liderów PO RP. Wydaje się, że początkowo Platforma wraz ze swoją pretendentką nie potrafiła odnaleźć się

¹⁶ Obwieszczenie PKW z dnia 15 kwietnia 2020 r. o kandydatach na Prezydenta RP w wyborach zarządzonych na dzień 10 maja 2020 r.; Uchwała nr 121/2020 PKW z dnia 15 kwietnia 2020 r. w sprawie listy kandydatów na Prezydenta RP w wyborach zarządzonych na dzień 10 maja 2020 r.

¹⁷ PKW, Sprawozdanie z wyborów Prezydenta RP..., s. 16–17; (qm), *Kidawa-Błońska apeluje o bojkot wyborów prezydenckich i zawiesza kampanię*, „Rzeczpospolita” 29 marca 2020; (p.mal), *Małgorzata Kidawa-Błońska: Nie wycofałam się. Mam pełne poparcie partii*, „Rzeczpospolita” 30 marca 2020; A. Kazimierczuk, *Duda o terminie wyborów: może być nie do utrzymania*, „Rzeczpospolita” 28 marca 2020; (zew), *Sobolewski: Najuczciwiej, gdyby Kidawa-Błońska się wycofała*, „Rzeczpospolita” 31 marca 2020; *LIST OTWARTY W SPRAWIE WYBORÓW PREZYDENCKICH 10 maja 2020 roku*, www.kidawa2020.pl (dostęp 29.03.2020); *Wybory w czasie epidemii byłyby działaniem zbrodniczym* – Małgorzata Kidawa-Błońska zawiesza kampanię i wzywa do bojkotu wyborów 10 maja, www.kidawa2020.pl (dostęp 31.03.2020); *Bezpieczne Wybory – Małgorzata Kidawa-Błońska proponuje nowy termin wyborów prezydenckich*, www.kidawa2020.pl (dostęp 20.04.2020).

¹⁸ (arb), *Sondaż: 10 maja Andrzej Duda wygrałby w I turze*, „Rzeczpospolita” 30 marca 2020; (qm), *Sondaż: Duda wygrywa w pierwszej turze, Kidawa-Błońska ostatnia*, „Rzeczpospolita” 24 kwietnia 2020.

¹⁹ Uchwała nr 129/2020 PKW...; Informacja PKW z dnia 9 kwietnia 2020 r., www.pkw.gov.pl.

²⁰ Ustawa z dnia 2 czerwca 2020 r. o szczególnych zasadach...; PKW ZPOW-600-17/20, Informacja o zasadach przyjmowania zgłoszeń i rejestracji kandydatów na Prezydenta RP przez PKW w wyborach zarządzonych na dzień 28 czerwca 2020 r.; PKW ZPOW-600-19/20, Informacja o zasadach przyjmowania ponownych zgłoszeń kandydatów na Prezydenta RP zarejestrowanych przez PKW w wyborach Prezydenta RP zarządzonych na dzień 10 maja 2020 r., dokonywanych przez pełnomocników wyborczych komitetów wyborczych, których zawiadomienie o uczestnictwie w wyborach zarządzonych na dzień 28 czerwca 2020 r. zostało przyjęte przez PKW.

w kampanii prowadzonej podczas bardzo trudnych warunków pandemicznych. Dopiero po wymianie kandydatki i zmianach personalnych w sztabie wyborczym, które przyniosły nową strategię i taktykę, Platformie udało się odzyskać utracone poparcie dla swojego kandydata oraz nawiązać równorzędną walkę z Dudą²¹.

Ostatecznie w wyborach wzięło udział 11 kandydatów: 1) Robert Biedroń (poseł do PE, przewodniczący Wiosny Roberta Biedronia); 2) Krzysztof Bosak (poseł na Sejm RP, członek Konfederacji Wolność i Niepodległość); 3) Andrzej Duda (Prezydent RP, bezpartyjny, zanim zasiadł w fotelu głowy państwa w 2015 r., był posłem do PE oraz należał do PiS); 4) Szymon Hołownia (publicysta, pisał m.in. dla „Gazety Wyborczej”, „Rzeczpospolitej”, „Tygodnika Powszechnego”, „Newsweek Polska” oraz „Wprost”, był także prezenterem w Religia.tv oraz TVN, bezpartyjny, po wyborach twórca i lider Polski 2050 Szymona Hołowni); 5) Marek Jakubiak (przedsiębiorca, członek Federacji dla Rzeczypospolitej, w latach 2015–2018 poseł na Sejm RP związany z klubem Kukiz '15, od listopada 2018 roku do końca kadencji pozostał posłem niezrzeszonym); 6) Władysław Kosiniak-Kamysz (poseł na Sejm RP, prezes PSL); 7) Mirosław Piotrowski (wykładowca w Wyższej Szkole Kultury Społecznej i Medialnej, członek Ruchu Prawdziwej Europy – Europa Christi); 8) Paweł Tanajno (przedsiębiorca, bezpartyjny); 9) Rafał Trzaskowski (prezydent Warszawy, wiceprzewodniczący PO RP); 10) Waldemar Witkowski (zarządca w Spółdzielni Mieszkaniowej im. Hipolita Cegielskiego, członek UP); 11) Stanisław Żółtek (przedsiębiorca, członek Kongresu Nowej Prawicy oraz Polexitu)²².

Spośród wymienionych kandydatów, poza ubiegającym się o reelekcję Dudą, tylko Tanajno miał doświadczenie w ubieganiu się o najwyższy urząd w państwie. W 2015 roku brał udział w wyborach jako kandydat Demokracji Bezpośredniej. Zajął wówczas ostatnie, jedenaste, miejsce, zdobywając 29 785 głosów (0,20%)²³. Dla pozostałych pretendentów był to pierwszy start w wyścigu do prezydenckiego fotela. Oczywiście należy pamiętać, że kandydaci – zwłaszcza z liczących się w sondażach ugrupowań – mogli wykazać się doświadczeniem samorządowym, parlamentarnym lub europarlamentarnym.

²¹ Duda faworytem, Trzaskowski umacnia pozycję. Najnowszy sondaż prezydencki, www.tvn24.pl (dostęp 7.06.2020); (amk), *Sondaż: Trzaskowski przed Dudą. Coraz mniej niezdeterminowanych*, „Rzeczpospolita” 9 lipca 2020; (qm), *Sondaż dla „Wiadomości”*: 0,62 pkt. proc. przewagi Dudy, „Rzeczpospolita” 10 lipca 2020.

²² Obwieszczenie PKW z dnia 12 czerwca 2020 r. o kandydatach na Prezydenta RP w wyborach zarządzonych na dzień 28 czerwca 2020 r.

²³ Uchwała PKW z dnia 14 kwietnia 2015 r. w sprawie listy kandydatów na Prezydenta RP w wyborach zarządzonych na dzień 10 maja 2015 r.; Obwieszczenie PKW z dnia 11 maja 2015 r. o wynikach głosowania i wyniku wyborów Prezydenta RP, zarządzonych na dzień 10 maja 2015 r., Dz.U. 2015 poz. 650.

■ Wyniki pierwszego głosowania

Pierwsze głosowanie odbyło się 28 czerwca 2020 roku. Ponieważ żadnemu z kandydatów nie udało się zdobyć ponad połowy ważnie oddanych głosów, o tym, kto zasiądzie w fotelu głowy państwa, miała rozstrzygnąć druga tura. Zwycięzcą pierwszej tury został Duda z przewagą ponad 13% głosów w stosunku do zajmującego drugie miejsce Trzaskowskiego. Przewaga urzędującego prezydenta nad kandydatem Platformy była zdecydowanie większa niż pięć lat wcześniej. Wówczas Duda w pierwszej turze zdobył 5 179 092 głosy poparcia (34,76%), co dało mu przewagę 0,99% nad starającym się o reelekcję Bronisławem Komorowskim, który uzyskał 5 031 060 głosów (33,77%)²⁴.

Należy jednak zwrócić uwagę, że zanim wybuchła pandemia koronawirusa, część sondaży wyborczych dawała zwycięstwo Dudzie już w pierwszym głosowaniu. Notowania ubiegającego się o reelekcję prezydenta szły w górę także wówczas, gdy kandydatką Platformy była Kidawa-Błońska. Wydaje się, że sztab pretendentki PO RP nie był przygotowany na kampanię w czasie coraz trudniejszej sytuacji pandemicznej, co miało wpływ na wiele decyzji kandydatki oraz jej sztabu, które powodowały systematyczny spadek poparcia w sondażach wyborczych. Z drugiej strony wynik Trzaskowskiego pokazał, że decyzja o wymianie kandydatki przez Platformę była słuszną.

Dużym zaskoczeniem były osoby, a dokładniej kolejność osób, które znalazły się na miejscach od trzeciego do szóstego. Największą niespodzianką tych wyborów była z pewnością trzecia lokata Hołowni, który uzyskał bardzo dobry wynik jak na kandydata nigdy wcześniej nieuczestniczącego w życiu politycznym. Należy jednak zaznaczyć, że choć nie miał doświadczenia politycznego, był osobą dobrze rozpoznawalną ze względu na jego dotychczasową wieloletnią pracę m.in. w charakterze publicysty oraz prezentera telewizyjnego. To, czy zadziałał tu tzw. efekt świeżości i bezpartyjności, umiejętnie zastosowana strategia i taktyka podczas kampanii wyborczej, czy ewentualne zmęczenie wyborców rywalizacją dwóch najsilniejszych ugrupowań w postaci PiS i PO RP, wymaga dokładniejszej analizy, która wykracza poza przedmiot badawczy niniejszego artykułu.

Nie mniejszym zaskoczeniem mogło być zajęcie czwartego miejsca przez Bosaka, choć należy zaznaczyć, że zarówno w poprzednich wyborach, jak i w 2010 roku Janusz Korwin-Mikke także zajął czwarte miejsce. W latach

²⁴ Obwieszczenie PKW z dnia 11 maja 2015 r. o wynikach...; Obwieszczenie PKW z dnia 30 czerwca 2020 r. o wynikach głosowania i wyniku wyborów Prezydenta RP, zarządzonych na dzień 28 czerwca 2020 r., Dz.U. 2020 poz. 1163.

2005 i 2000 ułokował się na pozycji szóstej, a w 1995 roku uzyskał miejsce siódme. Z kolei w 2015 roku Grzegorz Braun znalazł się na miejscu ósmym²⁵. W 2020 roku wszyscy trzej panowie działali w Konfederacji, a wspomniana dwójka wspierała Bosaka. Oznacza to, że hasła głoszone przez liderów Konfederacji mają swój stały elektorat.

Zajęcie piątego miejsca przez Kosiniaka-Kamysza mogło być zaskakujące, gdyż w czasie, kiedy Kidawa-Błońska traciła dość szybko poparcie, kandydat PSL systematycznie odnotowywał wzrost popularności. Mogło to oznaczać, że lider ludowców był największym beneficjentem spadku poparcia dla pretendenci Platformy, jednak pojawienie się Trzaskowskiego odwróciło tę sytuację, gdyż nowy kandydat PO RP bardzo szybko budował swoje poparcie wśród wyborców. Jak można przypuszczać, także kosztem pretendenta z PSL.

Na szóstym miejscu znalazł się Biedroń, który uzyskał bardzo słabe poparcie, zwłaszcza jeżeli weźmie się pod uwagę jego rosnącą popularność, kiedy w lutym 2019 roku ogłosił powstanie nowego lewicowego ugrupowania Wiosna. Wpływ na spadek jego popularności mógł mieć m.in. fakt niedotrzymania obietnicy, że nie przyjmie mandatu eurodeputowanego, po tym jak go zdobędzie w wyborach w 2019 roku. Można tak założyć, ponieważ od momentu, w którym zdecydował się zachować wspomniany euromandat, można było zaobserwować systematyczny spadek jego popularności.

Pozostała piątka kandydatów uzyskała mniej niż 0,5% głosów i przez cały czas trwania kampanii wyborczej nie liczyła się w wyścigu do fotela głowy państwa. Wpływ na to miał nie tylko fakt, że były to osoby niezbrane szerszemu ogółowi wyborców, lecz także nie stały za nimi żadne liczące się siły polityczne, mogące zapewnić im odpowiednie wsparcie logistyczne, merytoryczne oraz finansowe podczas kampanii wyborczej²⁶. Wyniki pierwszej tury wyborów na Prezydenta RP w skali kraju znajdują się w tabeli 1.

²⁵ Obwieszczenie PKW z dnia 7 listopada 1995 r. o wynikach głosowania i wyniku wyborów Prezydenta RP, zarządzonych na dzień 5 listopada 1995 r., Dz.U. 1995 nr 126 poz. 604; Obwieszczenie PKW z dnia 9 października 2000 r. o wynikach...; Obwieszczenie PKW z dnia 10 października 2005 r. o wynikach głosowania i wyniku wyborów Prezydenta RP, zarządzonych na dzień 9 października 2005 r., Dz.U. 2005 nr 200 poz. 1647; Obwieszczenie PKW z dnia 21 czerwca 2010 r. o wynikach głosowania i wyniku wyborów Prezydenta RP, zarządzonych na dzień 20 czerwca 2010 r., Dz.U. 2010 nr 113 poz. 746; Obwieszczenie PKW z dnia 11 maja 2015 r. o wynikach...; Obwieszczenie PKW z dnia 30 czerwca 2020 r. o wynikach...

²⁶ Obwieszczenie PKW z dnia 30 czerwca 2020 r. o wynikach...

Tabela 1. Wyniki pierwszej tury wyborów na Prezydenta RP w 2020 roku w skali kraju

Lp.	Nr na liście	Imię i nazwisko	Liczba głosów	Procent głosów	Przejsie do II tury
1	3	Andrzej Duda	8 450 513	43,50	Tak
2	9	Rafał Trzaskowski	5 917 340	30,46	Tak
3	4	Szymon Hołownia	2 693 397	13,87	Nie
4	2	Krzysztof Bosak	1 317 380	6,78	Nie
5	6	Władysław Kosiniak-Kamysz	459 365	2,36	Nie
6	1	Robert Biedroń	432 129	2,22	Nie
7	11	Stanisław Żółtek	45 419	0,23	Nie
8	5	Marek Jakubiak	33 652	0,17	Nie
9	8	Paweł Tanajno	27 909	0,14	Nie
10	10	Waldemar Witkowski	27 290	0,14	Nie
11	7	Mirosław Piotrowski	21 065	0,11	Nie

Źródło: opracowanie własne na podstawie Obwieszczenia PKW z dnia 30 czerwca 2020 r. o wynikach...

Mimo że Duda zachował duży dystans od swojego rywala, należy pamiętać, że istotny wpływ na ostateczne zwycięstwo miał fakt, który z tych dwóch kandydatów miał większe szanse na przejęcie głosów od pozostałych pretendentów, a także od którego z nich mógł uzyskać oficjalne poparcie. Łącznie do zagospodarowania było 5 057 606 głosów, jakie otrzymali wspomniani pretendenci.

Gdy uwzględni się programy poszczególnych kandydatów oraz to, o czym mówili podczas kampanii, wydaje się, że urzędujący prezydent miał największe szanse na przejęcie części elektoratu Bosaka, natomiast kandydat Platformy na pozyskanie części wyborców prezesa PSL oraz lidera Wiosny. Z kolei najważniejszym pytaniem było, jaki będzie przepływ elektoratu Hołowni. Jak wynikało z wypowiedzi samego kandydata, światopoglądowo bliżej mu było do Trzaskowskiego niż do Dudy, co mogło mieć istotny wpływ na decyzję jego wyborców.

■ Wyniki drugiej tury wyborów

Ponowne głosowanie odbyło się 12 lipca 2020 roku. Po bardzo zaciętej i wyrównanej rywalizacji podczas dwutygodniowej kampanii zwycięzcą został Duda, który różnicą zaledwie 422 385 głosów (2,06%) pokonał Trzaskowskiego. Tym samym urzędujący prezydent uzyskał reelekcję²⁷. Podczas poprzednich wyborów Duda wygrał z Komorowskim różnicą 518 316 głosów (3,1%)

²⁷ Uchwała Sądu Najwyższego z dnia 3 sierpnia 2020 r. w sprawie ważności wyborów Prezydenta RP przeprowadzonych w dniu 12 lipca 2020 r., Dz.U. 2020 poz. 1335; Uchwała Nr 203/2020 PKW z dnia 13 lipca 2020 r. w sprawie stwierdzenia wyniku wyborów Prezydenta RP.

przy znacznie niższej frekwencji²⁸. Warto zaznaczyć, że część polityków z PO RP próbowała wykorzystać bardzo dobry wynik Trzaskowskiego i podjęła działania, aby zagospodarować jego wyborców do dalszej działalności politycznej. W tym celu powołano stowarzyszenie Ruch Wspólna Polska Rafała Trzaskowskiego (wcześniej projekt funkcjonował pod roboczą nazwą Nowa Solidarność) mające skupiać ludzi wokół Trzaskowskiego, występującego w charakterze samorządowca, czyli prezydenta Warszawy, a nie jako wiceszefa Platformy. Chodziło o to, żeby przyciągnąć ludzi, którzy chcieliby zaangażować się w życie polityczne, ale nie chcieliby wstępować do partii. W momencie powstania stowarzyszenia pojawiły się głosy, na ile będzie wsparciem dla PO RP, a na ile stanie się osobną formacją polityczną wzmacniającą pozycję Trzaskowskiego względem przewodniczącego Platformy Borysa Budki. Ostatecznie wspomniany Ruch nie wzbudził dużego zainteresowania (do maja 2021 roku na stronie WWW poparło go niecałe 19 tys. osób²⁹), a także sam ruch – jak na razie – nie wykazał dużej aktywności³⁰. Wyniki drugiej tury wyborów znajdują się w tabeli 2.

Tabela 2. Wyniki drugiej tury wyborów na Prezydenta RP w 2020 roku w skali kraju

Lp.	Imię i nazwisko	Liczba głosów	Procent głosów
1	Andrzej Duda	10 440 648	51,03
2	Rafał Trzaskowski	10 018 263	48,97

Źródło: opracowanie własne na podstawie Obwieszczenia PKW z dnia 13 lipca 2020 r. o wynikach...

Analizując wyniki drugiej tury wyborów pod względem przepływu elektoratu, można stwierdzić, że Trzaskowski miał większą zdolność przechwycenia elektoratu od pozostałych kandydatów niż Duda. Świadczy o tym wzrost poparcia w skali kraju, jaki obaj pretendenci odnotowali w ponownym głosowaniu. Poparcie dla kandydata popieranego przez PiS wzrosło o 1 990 135 głosów, natomiast poparcie dla pretendenta Platformy zwiększyło się o 4 100 923 głosy. W tej sytuacji Trzaskowski odnotował wzrost o 2 110 788 głosów większy niż Duda.

²⁸ Obwieszczenie PKW z dnia 25 maja 2015 r. o wynikach ponownego głosowania i wyniku wyborów Prezydenta RP, Dz.U. 2015 poz. 725; Obwieszczenie PKW z dnia 13 lipca 2020 r. o wynikach ponownego głosowania i wyniku wyborów Prezydenta RP, Dz.U. 2020 poz. 1238.

²⁹ www.ruchwspolnapolska.pl (dostęp 7.05.2021).

³⁰ <https://wiadomosci.radiozet.pl/Polska/Polityka/Ruch-Wspolna-Polska-Rafala-Trzaskowskiego-to-fikcja-Skonczylo-sie-na-zapowiedziach> (dostęp 7.05.2021).

Zobaczmy, jak to wyglądało w skali województw. Duda w 2020 roku w pierwszej turze uzyskał najlepszy wynik w trzynastu województwach, a w trzech zdobył drugie miejsce. Najwyższe poparcie uzyskał w regionie podkarpackim (60,69%), a najniższe w województwie pomorskim (33,82%). Natomiast Trzaskowski zwyciężył w trzech regionach, a w trzynastu znalazł się na drugiej pozycji. Najwięcej zwolenników miał w województwie pomorskim (38,58%), a najmniej w regionie podkarpackim (16,23%) (tab. 3 i 4).

Patrząc na wyniki kandydata popieranego przez PiS, można zauważyć, że były zdecydowanie lepsze niż w poprzednich wyborach w 2015 roku. Wówczas Duda w pierwszej turze zwyciężył w siedmiu województwach, w ośmiu był na drugiej pozycji, a w jednym zajął trzecie miejsce. Najlepszy wynik uzyskał również w regionie podkarpackim (50,09%), a najgorszy w województwie opolskim (25,88%). Z kolei starający się o reelekcję Komorowski wygrał w dziewięciu regionach, natomiast w siedmiu województwach znalazł się na drugiej lokacie. Najlepszy rezultat uzyskał w regionie pomorskim (43,12%), a najgorszy w województwie podkarpackim (20,42%). Należy zaznaczyć, że mimo mniejszej liczby zwycięstw w odniesieniu do poszczególnych województw łącznie w skali kraju więcej głosów zdobył Duda (tab. 3 i 5).

W ponownym głosowaniu w 2020 roku Duda odniósł zwycięstwo w sześciu województwach. Najlepszy wynik uzyskał ponownie w podkarpackim (70,92%), a najgorszy w pomorskim (40,16%). Natomiast Trzaskowski zwyciężył w dziesięciu regionach. Najwyższy wynik zdobył w podobnie jak w pierwszym głosowaniu w pomorskim (59,84%), a najniższy w podkarpackim (29,08%). Przypomnijmy, że w drugiej turze w 2015 roku Duda zwyciężył w siedmiu regionach, z kolei Komorowski pierwsze miejsce zajął w dziewięciu województwach.

Analizując poparcie w skali województw w obu turach wyborów w 2020 roku odnośnie do przepływu elektoratu, można zaobserwować, w których regionach i w jaką stronę przepływ ten był największy. Mimo że każdy z dwójki kandydatów wzmocnił swoje poparcie w każdym z szesnastu województw, przepływ elektoratu wypadł korzystniej dla Trzaskowskiego.

Jak wspomniano, w pierwszym głosowaniu Duda zwyciężył w trzynastu województwach, a w trzech zajął drugie miejsce. Odwrotna sytuacja wystąpiła u Trzaskowskiego, jednak w ponownym głosowaniu Duda wygrał już tylko w sześciu regionach, gdyż Trzaskowski najlepszy wynik uzyskał w pozostałych dziesięciu. W województwach: lubelskim, łódzkim, małopolskim, podkarpackim, podlaskim i świętokrzyskim, kandydat popierany przez

PiS utrzymał przewagę. Natomiast w regionach: dolnośląskim, kujawsko-pomorskim, mazowieckim, opolskim, śląskim, warmińsko-mazurskim oraz wielkopolskim, urzędujący prezydent stracił poparcie na rzecz kandydata Platformy. Co ważne, we wszystkich trzech województwach, w których Trzaskowski w pierwszej turze zdobył najwięcej głosów (lubuskim, pomorskim i zachodniopomorskim), w ponownym głosowaniu także uzyskał najlepszy wynik. Należy zaznaczyć, że w każdym z województw, także w tych, w których w ponownym głosowaniu zwyciężył Duda, przepływ elektoratu w stronę Trzaskowskiego był większy, jednak przewaga Dudy z pierwszej tury była na tyle duża, że choć Trzaskowski przejął większą część elektoratu pozostałych kandydatów, okazało się to niewystarczające, żeby zwyciężyć (tab. 3 i 4).

Co ciekawe, podczas elekcji w 2015 roku poparcie w ponownym głosowaniu deklarowane dla Dudy wzrosło o 3 451 535 głosów w stosunku do pierwszej tury. Natomiast poparcie deklarowane dla ubiegającego się o reelekcję Komorowskiego wzrosło o 3 081 251 głosów, czyli poparcie deklarowane dla kandydata PiS wzrosło o 370 284 głosy więcej niż dla pretendenta popieranego przez Platformę. W tej sytuacji można powiedzieć, że to Duda miał większą zdolność – co prawda, niewiele większą – przechwycenia elektoratu od pozostałych kandydatów niż Komorowski. Warto też zauważyć, że Duda w 2015 roku, zwiększył swoje poparcie w drugiej turze o 1 461 400 głosów niż w 2020 roku. To pokazuje, że w pierwszych wyborach Duda miał większą zdolność do pozyskiwania głosów od swoich przeciwników niż pięć lat później. Z kolei w 2020 roku Trzaskowskiemu w ponownym głosowaniu poparcie wzrosło o 1 019 672 głosy niż w 2015 roku Komorowskiemu. Może to oznaczać, że kandydaci ubiegający się o reelekcję mają w ponownym głosowaniu mniejszą zdolność pozyskiwania głosów od kandydatów, którzy nie weszli do drugiej tury.

Należy także podkreślić, że w 2015 roku, w przeciwieństwie do wyborów z 2020 roku, nie było sytuacji, żeby w województwie, w którym w pierwszej turze zwycięstwo odniósł kandydat PO RP lub PiS, w drugim głosowaniu ponownie nie odniósł zwycięstwa (przypomnijmy, że w województwie opolskim jako jedyny drugą pozycję zajął Kukiz, a Duda ułożył się na miejscu trzecim). W pierwszej turze Komorowski zwyciężył w dziewięciu regionach, w których ponowne zwycięstwo odniósł w drugiej turze. Tak samo Duda, który w pierwszym głosowaniu uzyskał najlepszy wynik w siedmiu województwach, w ponownym głosowaniu także odniósł w nich zwycięstwo. Pokazuje to, że przepływ elektoratu w drugiej turze w 2015 roku nie miał aż tak dużego znaczenia, jak podczas wyborów w 2020 roku, gdy – jak wspo-

mniano – Trzaskowski wygrał w siedmiu regionach, w których w pierwszej turze zwyciężył Duda³¹ (tab. 3, 4 i 5).

Tabela 3. Wyniki wyborów (trzech pierwszych kandydatów) na Prezydenta RP w poszczególnych województwach w latach 2015–2020

Województwo	Nazwiska trzech pierwszych kandydatów			
	2015		2020	
	I tura	II tura	I tura	II tura
dolnośląskie	Komorowski	Komorowski	Duda	Trzaskowski
	Duda	Duda	Trzaskowski	Duda
	Kukiz		Hołownia	
kujawsko-pomorskie	Komorowski	Komorowski	Duda	Trzaskowski
	Duda	Duda	Trzaskowski	Duda
	Kukiz		Hołownia	
lubelskie	Duda	Duda	Duda	Duda
	Komorowski	Komorowski	Trzaskowski	Trzaskowski
	Kukiz		Hołownia	
lubuskie	Komorowski	Komorowski	Trzaskowski	Trzaskowski
	Duda	Duda	Duda	Duda
	Kukiz		Hołownia	
łódzkie	Duda	Duda	Duda	Duda
	Komorowski	Komorowski	Trzaskowski	Trzaskowski
	Kukiz		Hołownia	
małopolskie	Duda	Duda	Duda	Duda
	Komorowski	Komorowski	Trzaskowski	Trzaskowski
	Kukiz		Hołownia	
mazowieckie	Duda	Duda	Duda	Trzaskowski
	Komorowski	Komorowski	Trzaskowski	Duda
	Kukiz		Hołownia	
opolskie	Komorowski	Komorowski	Duda	Trzaskowski
	Kukiz	Duda	Trzaskowski	Duda
	Duda		Hołownia	
podkarpackie	Duda	Duda	Duda	Duda
	Komorowski	Komorowski	Trzaskowski	Trzaskowski
	Kukiz		Hołownia	

³¹ Obwieszczenie PKW z dnia 11 maja 2015 r. o wynikach...; Obwieszczenie PKW z dnia 25 maja 2015 r. o wynikach...; Obwieszczenie PKW z dnia 30 czerwca 2020 r. o wynikach...; Obwieszczenie PKW z dnia 13 lipca 2020 r. o wynikach...

cd. tabeli 3

Województwo	Nazwiska trzech pierwszych kandydatów			
	2015		2020	
	I tura	II tura	I tura	II tura
podlaskie	Duda	Duda	Duda	Duda
	Komorowski	Komorowski	Trzaskowski	Trzaskowski
	Kukiz		Hołownia	
pomorskie	Komorowski	Komorowski	Trzaskowski	Trzaskowski
	Duda	Duda	Duda	Duda
	Kukiz		Hołownia	
śląskie	Komorowski	Komorowski	Duda	Trzaskowski
	Duda	Duda	Trzaskowski	Duda
	Kukiz		Hołownia	
świętokrzyskie	Duda	Duda	Duda	Duda
	Komorowski	Komorowski	Trzaskowski	Trzaskowski
	Kukiz		Hołownia	
warmińsko-mazurskie	Komorowski	Komorowski	Duda	Trzaskowski
	Duda	Duda	Trzaskowski	Duda
	Kukiz		Hołownia	
wielkopolskie	Komorowski	Komorowski	Duda	Trzaskowski
	Duda	Duda	Trzaskowski	Duda
	Kukiz		Hołownia	
zachodniopomorskie	Komorowski	Komorowski	Trzaskowski	Trzaskowski
	Duda	Duda	Duda	Duda
	Kukiz		Hołownia	

Źródło: opracowanie własne na podstawie Obwieszczenia PKW z dnia 11 maja 2015 r. o wynikach...; Obwieszczenia PKW z dnia 25 maja 2015 r. o wynikach...; Obwieszczenia PKW z dnia 30 czerwca 2020 r. o wynikach...; Obwieszczenia PKW z dnia 13 lipca 2020 r. o wynikach...

Tabela 4. Liczba głosów, jaką uzyskali Andrzej Duda i Rafał Trzaskowski w pierwszej i drugiej turze wyborów na Prezydenta RP w 2020 roku w poszczególnych województwach

Woje-wództwo	Andrzej Duda					Rafał Trzaskowski				
	I tura		II tura			I tura		II tura		
	liczba głosów	pro-cent głosów	liczba głosów	przy-rost głosów	przy-rost głosów	liczba głosów	pro-cent głosów	liczba głosów	pro-cent głosów	przy-rost głosów
dolnośląskie	545 001	38,21	663 831	44,61	118 830	512 357	35,92	824 109	55,39	311 752
kujawsko-pomorskie	380 190	39,54	476 728	46,77	96 538	322 961	33,59	542 472	53,23	219 511
lubelskie	591 234	56,67	725 453	66,31	134 219	201 571	19,32	368 630	33,69	167 059

cd. tabeli 4

Woje- wództwo	Andrzej Duda					Rafał Trzaskowski				
	I tura		II tura			I tura		II tura		
	liczba głosów	pro- cent głosów	liczba głosów	przy- rost głosów	przy- rost głosów	liczba głosów	pro- cent głosów	liczba głosów	pro- cent głosów	przy- rost głosów
lubuskie	161 894	34,19	199 589	40,20	37 695	174 894	36,94	296 849	59,80	121 955
łódzkie	589 185	46,63	718 404	54,46	129 219	363 209	28,74	600 673	45,54	237 464
małopolskie	912 452	51,11	1 107 590	59,65	195 138	426 950	23,92	749 165	40,35	322 215
mazowieckie	1 305 649	40,71	1 630 346	47,74	324 697	1 099 956	34,30	1 784 947	52,26	684 991
opolskie	176 552	40,46	215 648	47,36	39 096	139 125	31,88	239 682	52,64	100 557
podkarpackie	646 103	60,69	785 645	70,92	139 542	172 789	16,23	322 133	29,08	149 344
podlaskie	280 113	50,59	352 489	60,14	72 376	114 076	20,60	233 621	39,86	119 545
pomorskie	397 169	33,82	512 916	40,16	115 747	453 006	38,58	764 363	59,84	311 357
śląskie	913 421	41,22	1 110 233	48,99	196 812	693 193	31,28	1 155 894	51,01	462 701
święto- krzyskie	343 752	56,02	419 367	64,41	75 615	130 670	21,29	231 748	35,59	101 078
warmińsko- mazurskie	253 931	40,10	325 723	46,84	71 792	208 922	33,00	369 736	53,16	160 814
wielkopolskie	666 539	37,85	829 590	45,07	163 051	595 803	33,83	1 011 128	54,93	415 325
zachodniopo- morskie	287 328	35,38	367 096	41,24	79 768	307 858	37,91	523 113	58,76	215 255

Źródło: opracowanie własne na podstawie Obwieszczenia PKW z dnia 30 czerwca 2020 r. o wynikach...; Obwieszczenia PKW z dnia 13 lipca 2020 r. o wynikach...

Tabela 5. Liczba głosów, jaką uzyskali Andrzej Duda i Bronisław Komorowski w pierwszej i drugiej turze wyborów na Prezydenta RP w 2015 roku w poszczególnych województwach

Woje- wództwo	Andrzej Duda					Bronisław Komorowski				
	I tura		II tura			I tura		II tura		
	liczba głosów	pro- cent głosów	liczba głosów	przy- rost głosów	przy- rost głosów	liczba głosów	pro- cent głosów	liczba głosów	pro- cent głosów	przy- rost głosów
dolnośląskie	329 350	30,13	554 269	45,56	224 919	413 593	37,84	662 381	54,44	248 788
kujawsko- pomorskie	215 995	29,83	366 053	43,51	150 058	284 216	39,26	475 177	56,49	190 961
lubelskie	367 389	43,91	614 512	66,37	247 123	190 065	22,72	311 377	33,63	121 312
lubuskie	92 488	26,74	155 481	39,84	62 993	143 734	41,55	234 764	60,16	91 030
łódzkie	362 914	36,42	608 325	53,75	245 411	321 409	32,25	523 359	46,25	201 950
małopolskie	606 824	44,23	955 102	62,09	348 278	374 793	27,32	583 182	37,91	208 389
mazowieckie	860 985	36,03	1 448 847	53,57	587 862	783 155	32,78	1 255 756	46,43	472 601
opolskie	88 653	25,88	159 545	42,33	70 892	129 264	37,74	217 370	57,67	88 106
podkarpackie	419 352	50,09	665 377	71,39	246 025	170 962	20,42	266 656	28,61	95 694
podlaskie	180 155	40,68	290 681	59,31	110 526	122 837	27,74	199 412	40,69	76 575
pomorskie	243 691	27,73	397 943	40,22	154 252	378 940	43,12	591 373	59,78	212 433

cd. tabeli 5

Woje- wództwo	Andrzej Duda					Bronisław Komorowski				
	I tura		II tura			I tura		II tura		
	liczba głosów	pro- cent głosów	liczba głosów	przy- rost głosów	przy- rost głosów	liczba głosów	pro- cent głosów	liczba głosów	pro- cent głosów	przy- rost głosów
śląskie	565 779	31,40	961 706	48,80	395 927	635 262	35,25	1 008 849	51,20	373 587
święto- krzyskie	181 398	38,10	328 202	61,74	146 804	106 453	22,36	203 376	38,26	96 923
warmińsko- mazurskie	139 859	29,39	236 314	43,76	96 455	187 425	39,39	303 754	56,24	116 329
wielkopolskie	369 448	28,60	617 184	41,57	247 736	539 699	41,78	867 404	58,43	327 705
zachodniopo- morskie	154 812	26,06	271 086	39,91	116 274	249 253	41,96	408 121	60,09	158 868

Źródło: opracowanie własne na podstawie Obwieszczenia PKW z dnia 11 maja 2015 r. o wynikach...; Obwieszczenia PKW z dnia 25 maja 2015 r. o wynikach...

■ Frekwencja

Tak jak wyniki wyborów były w pewien sposób do przewidzenia, tak poziom frekwencji z pewnością mógł pozytywnie zaskoczyć. Zainteresowanie wyborami w pierwszej turze wyniosło 64,51%, ponieważ z 30 204 792 osób uprawnionych do oddania głosu do urn wyborczych poszło 19 483 760 wyborców. Oznacza to, że poza elekcją z 1995 roku była to najwyższa frekwencja w wyborach głowy państwa w III RP. W 2020 roku zainteresowanie wyborami było tylko o 0,19% mniejsze niż we wspomnianym 1995 roku. Wówczas można było obserwować zaciętą rywalizację między ubiegającym się o reelekcję Lechem Wałęsą a liderem SdRP Aleksandrem Kwaśniewskim (w drugiej turze na korzyść tego ostatniego)³². Tak jak w wyborach obecnych wystąpił silny podział na zwolenników i przeciwników Platformy oraz PiS, tak w 1995 roku Polaków dzielił stosunek do Polski Ludowej, gdyż rywalizacja przebiegała na linii zwolenników formacji postsolidarnościowych (wśród działaczy dawnej „Solidarności” na początku lat dziewięćdziesiątych XX wieku nastąpił podział, czego efektem była tzw. wojna na górze i powstanie licznych ugrupowań) i tzw. postkomunistycznych w postaci głównie SdRP (będącej główną partią pośród formacji lewicowych, które w 1999 roku przekształciły szeroki

³² Obwieszczenia PKW z dnia 7 listopada 1995 r. o wynikach...; Obwieszczenie PKW z dnia 30 czerwca 2020 r. o wynikach...

sojusz lewicowy w partię polityczną – Sojusz Lewicy Demokratycznej³³) wywodzącej się z dawnej Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej³⁴.

W wyborach z 2020 roku frekwencja była wyższa o 15,55% w stosunku do elekcji poprzedniej, czyli z 2015 roku, a także o 9,57% wyższa niż w 2010 roku, o 14,77% wyższa niż w 2005 roku, o 3,39% wyższa niż w 2000 roku oraz o 3,88% niż w pierwszych wyborach w 1990 roku³⁵.

W drugiej turze frekwencja była na równie wysokim poziomie, gdyż wyniosła 68,18%, ponieważ udział w głosowaniu wzięło 20 636 635 wyborców z 30 268 543 osób uprawnionych do oddania głosu. Rywalizacja między kandydatami PO RP oraz PiS przyciągnęła o 3,67% więcej wyborców niż w pierwszej turze. Podobnie jak w pierwszym głosowaniu zainteresowanie wyborami ustąpiło nieznacznie, ponieważ tylko o 0,05% głosów, rywalizacji Kwaśniewskiego z ubiegającym się o reelekcję Wałęsą w 1995 roku. Jak widać, walka wyborcza między Dudą i Trzaskowskim wzbudziła o 12,84% większe zainteresowanie niż rywalizacja między ubiegającym się o reelekcję Komorowskim i Dudą w 2015 roku, o 12,87% większe niż zmagania między Komorowskim i Jarosławem Kaczyńskim w 2010 roku, o 17,19% większe niż walka między Lechem Kaczyńskim i Donaldem Tuskiem w 2005 roku oraz o 14,79% niż rywalizacja między Wałęsą i Stanisławem Tymińskim w pierwszych wyborach w 1990 roku. Natomiast w 2000 roku drugiej tury nie było, gdyż ubiegający się o reelekcję Kwaśniewski zwyciężył jako jedyny kandydat w historii III RP już w pierwszym głosowaniu³⁶. Poziom frekwencji w poszczególnych wyborach głowy państwa znajduje się w tabeli 6.

³³ Zob. szerzej: D. Sieklucki, *Partie lewicy i centrolewicy w polskim systemie partyjnym*, Kraków 2006, s. 12–97, zob. też *Polska lewica u progu XXI wieku*, red. Ł. Tomczak, Wrocław 2008; Ł. Tomczak, *Sojusz Lewicy Demokratycznej*, [w:] *Lokalne i krajowe struktury polskich partii politycznych*, red. Ł. Tomczak, Szczecin 2004, s. 55–65.

³⁴ Na temat wyborów Prezydenta RP z 1995 r. zob. szerzej: A. Piasecki, *Wybory w...*, s. 85–103; J. Kufel, J. Szczodry, *Kampania prezydencka 1995 roku w Polsce*, [w:] *Kampanie wyborcze – studium przypadku*, red. J. Marszałek-Kawa, Toruń 2009, s. 70–88.

³⁵ Obwieszczenie PKW z dnia 26 listopada 1990 r. o wynikach głosowania i wyniku wyborów Prezydenta RP, zarządzonych na dzień 25 listopada 1990 r., Dz.U. 1990 nr 83 poz. 483; Obwieszczenie PKW z dnia 9 października 2000 r. o wynikach...; Obwieszczenie PKW z dnia 10 października 2005 r. o wynikach...; Obwieszczenie PKW z dnia 21 czerwca 2010 r. o wynikach...; Obwieszczenie PKW z dnia 11 maja 2015 r. o wynikach...; Obwieszczenie PKW z dnia 30 czerwca 2020 r. o wynikach...

³⁶ Obwieszczenie PKW z dnia 10 grudnia 1990 r. o wynikach ponownego głosowania i wyniku wyborów Prezydenta RP, Dz.U. 1990 nr 85 poz. 499 i 500; Obwieszczenia PKW z dnia 20 listopada 1995 r. o wynikach głosowania i wyniku wyborów Prezydenta RP w drugiej turze głosowania, przeprowadzonej w dniu 19 listopada 1995 r., Dz.U. 1995 nr 131 poz. 636; Obwieszczenia PKW z dnia 9 października 2000 r. o wynikach...; Obwieszczenia PKW z dnia 24 października 2005 r. o wynikach ponownego głosowania i wyniku wyborów Prezydenta RP, Dz.U. 2005 nr 208 poz. 1739; Obwieszczenia PKW z dnia 5 lipca 2010 r. o wynikach ponownego głosowania i wyniku wyborów Prezydenta RP, Dz.U. 2010 nr 122 poz. 828; Obwieszczenia PKW z dnia 25 maja 2015 r. o wynikach...; Obwieszczenia PKW z dnia 13 lipca 2020 r. o wynikach...

Tabela 6. Frekwencja w poszczególnych wyborach na Prezydenta RP w latach 1990–2020 w skali ogólnopolskiej

Głosowanie	Frekwencja wyborcza (%) w latach						
	1990	1995	2000	2005	2010	2015	2020
I tura	60,63	64,70	61,12	49,74	54,94	48,96	64,51
II tura	53,39	68,23	–	50,99	55,31	55,34	68,18

Źródło: Opracowanie własne na podstawie: Obwieszczenia PKW z dnia 26 listopada 1990 r. o wynikach...; Obwieszczenia PKW z dnia 10 grudnia 1990 r. o wynikach...; Obwieszczenia PKW z dnia 7 listopada 1995 r. o wynikach...; Obwieszczenia PKW z dnia 20 listopada 1995 r. o wynikach...; Obwieszczenia PKW z dnia 9 października 2000 r. o wynikach...; Obwieszczenia PKW z dnia 10 października 2005 r. o wynikach...; Obwieszczenia PKW z dnia 24 października 2005 r. o wynikach...; Obwieszczenia PKW z dnia 21 czerwca 2010 r. o wynikach...; Obwieszczenia PKW z dnia 5 lipca 2010 r. o wynikach...; Obwieszczenia PKW z dnia 11 maja 2015 r. o wynikach...; Obwieszczenia PKW z dnia 25 maja 2015 r. o wynikach...; Obwieszczenia PKW z dnia 30 czerwca 2020 r. o wynikach...; Obwieszczenia PKW z dnia 13 lipca 2020 r. o wynikach...

Wzrost frekwencji w skali kraju był efektem zwiększenia zainteresowania wyborami we wszystkich regionach. W skali województw największe zainteresowanie elekcją w 2020 roku w pierwszej turze wystąpiło podobnie jak w 2015 roku w regionie mazowieckim, jednak było o 15,43% większe niż w wyborach poprzednich. Z kolei najniższa frekwencja w 2020 roku miała miejsce w regionie opolskim, natomiast w 2015 roku w województwie warmińsko-mazurskim. W ponownym głosowaniu największe zainteresowanie głosowaniem zarówno w 2020, jak i 2015 roku ponownie wystąpiło w regionie mazowieckim. W 2020 roku było większe o 12,22%, niż w 2015 roku. Natomiast najniższa frekwencja w obu ostatnich elekcjach została odnotowana w regionie opolskim, jednak w 2020 roku była wyższa o 12,65% niż w 2015 roku³⁷ (tab. 7).

Warto zauważyć, że choć w odniesieniu do poprzedniej elekcji w 2020 roku frekwencja w pierwszej i drugiej turze była większa o 15,55% i 12,84%, w 2015 roku między pierwszym a drugim głosowaniem nastąpił wzrost zainteresowania wyborami o 6,38%, natomiast w 2020 roku wzrost ten wyniósł 3,67%, czyli o 2,71% mniej niż w 2015 roku. Najlepiej widać to na przykładzie poszczególnych województw. W każdym z nich przyrost frekwencji w 2015 roku. był większy niż w 2020 roku (tab. 7).

W 2015 roku w pierwszej turze wystąpiła najniższa frekwencja w wyborach głowy państwa w III RP. Z kolei w drugiej turze, w odniesieniu do lat wcześniejszych, wzrost zainteresowania głosowaniem był na tyle duży, że ustępo-

³⁷ Obwieszczenie PKW z dnia 11 maja 2015 r. o wynikach...; Obwieszczenie PKW z dnia 25 maja 2015 r. o wynikach...; Obwieszczenie PKW z dnia 30 czerwca 2020 r. o wynikach...; Obwieszczenia PKW z dnia 13 lipca 2020 r. o wynikach...

wał tylko elekcji z 1995 roku. Porównując to z 2020 rokiem, można stwierdzić, że ostatnie wybory wzbudzały duże zainteresowanie już od samego początku, stąd tak duża frekwencja w obu turach i niewielki przyrost frekwencji w ponownym głosowaniu. Z kolei podczas elekcji w 2015 roku dopiero rywalizacja Dudy z Komorowskim w drugiej turze i realna możliwość odsunięcia od władzy prezydenta popieranego przez Platformę (wbrew początkowym sondażom dającym zwycięstwo Komorowskiemu już w pierwszej turze) doprowadziła do mobilizacji elektoratu obu kandydatów³⁸ (tab. 6 i 7).

Tabela 7. Frekwencja w wyborach Prezydenta RP w latach 2015 i 2020 w poszczególnych województwach

Województwo	Frekwencja (%)					
	2015			2020		
	I tura	II tura	przyrost-frekwencji	I tura	II tura	przyrost-frekwencji
dolnośląskie	47,56	53,28	5,72	63,47	66,99	3,52
kujawsko-pomorskie	44,46	52,09	7,63	61,03	65,31	4,28
lubelskie	48,56	54,30	5,74	62,32	66,06	3,74
lubuskie	43,37	49,41	6,04	61,41	64,95	3,54
łódzkie	49,72	56,98	7,26	65,65	69,68	4,03
małopolskie	52,16	58,88	6,72	67,22	70,38	3,16
mazowieckie	54,91	61,58	6,67	70,34	73,80	3,46
opolskie	42,54	47,27	4,73	56,68	59,92	3,24
podkarpackie	49,54	55,65	6,11	63,37	66,49	3,12
podlaskie	46,88	52,49	5,61	60,35	64,33	3,98
pomorskie	50,11	56,72	6,61	65,55	70,04	4,49
śląskie	49,87	55,13	5,26	64,32	66,91	2,59
świętokrzyskie	46,33	52,25	5,92	62,09	66,37	4,28
warmińsko-mazurskie	42,03	48,09	6,06	57,13	62,14	5,01
wielkopolskie	47,92	55,46	7,54	65,49	69,25	3,76
zachodniopomorskie	44,44	51,05	6,61	61,69	66,39	4,70

Źródło: opracowanie własne na podstawie Obwieszczenia PKW z dnia 11 maja 2015 r. o wynikach...; Obwieszczenia PKW z dnia 25 maja 2015 r. o wynikach...; Obwieszczenia PKW z dnia 30 czerwca 2020 r. o wynikach...; Obwieszczenia PKW z dnia 13 lipca 2020 r. o wynikach...

³⁸ Tamże.

W podziale na miasto i wieś tradycyjnie już w mieście frekwencja w pierwszym głosowaniu była większa o 4,18%, a w drugiej turze była większa o 2,64% niż na wsi. Natomiast porównując obie tury wyborów, należy podkreślić, że na wsi nastąpił większy przyrost frekwencji w ponownym głosowaniu (o 4,64%) niż w mieście (o 3,10%). Ponadto wysokie zainteresowanie głosowaniem wystąpiło także na statkach oraz wśród Polaków mieszkających poza granicami kraju. Choć w podziale odnoszącym się do Polaków głosujących za granicą warto zaznaczyć, że było to jedyne kryterium, w którym w ponownym głosowaniu odnotowano mniejsze zainteresowanie wyborami (tab. 8).

Tabela 8. Frekwencja w pierwszej i drugiej turze wyborów w 2020 roku w zależności od siedziby obwodowych komisji wyborczych

Siedziba Okręgowej Komisji Wyborczej	Frekwencja (%)		
	I tura	II tura	przyrost frekwencji
Miasto	65,94	69,04	3,10
Wieś	61,76	66,40	4,64
Statki	97,36	99,74	2,38
Zagranica	83,16	79,56	- 3,60

Źródło: opracowanie własne na podstawie danych PKW.

W odniesieniu do liczby mieszkańców gmin frekwencja była wysoka i utrzymywała się w podobnej skali. W większości przypadków (poza miejscowościami liczącymi od 20 001 do 50 000 oraz od 50 001 do 100 000 mieszkańców) im liczniejsza gmina, tym zainteresowanie głosowaniem było większe. Wzrost frekwencji wraz ze wzrostem liczby mieszkańców danych gmin można było także zaobserwować we wcześniejszych elekcjach (tab. 9).

Tabela 9. Frekwencja w pierwszym i drugim głosowaniu w 2020 roku w zależności od liczby mieszkańców gminy

Siedziba Okręgowej Komisji Wyborczej	Frekwencja (%)		
	I tura	II tura	przyrost frekwencji
do 5000	59,44	64,85	5,41
od 5001 do 10 000	61,21	65,58	4,37
od 10 001 do 20 000	63,57	67,42	3,85
od 20 001 do 50 000	65,42	68,68	3,26
od 50 001 do 100 000	64,65	68,00	3,35

cd. tabeli 9

Siedziba Okręgowej Komisji Wyborczej	Frekwencja (%)		
	I tura	II tura	przyrost frekwencji
od 100 001 do 200 000	67,16	69,42	2,26
od 200 001 do 500 000	69,09	71,79	2,70
powyżej 500 000	72,00	74,78	2,78

Źródło: opracowanie własne na podstawie danych PKW.

■ Wyniki wyborów w województwie zachodniopomorskim

Analizując wyniki wyborów na Pomorzu Zachodnim, można stwierdzić, że we wspomnianym regionie wśród większości osób biorących udział w wyborach cały czas przewagę zachowują mieszkańcy o poglądach centrolewicowych³⁹. Jak się okazało, województwo zachodniopomorskie było jednym z trzech regionów, obok pomorskiego i lubuskiego, w którym zwycięstwo w pierwszym głosowaniu odniósł Trzaskowski, jednak przewaga kandydata Platformy była większa zaledwie o 2,53% głosów w stosunku do urzędującego prezydenta (tab. 10).

Jeżeli spojrzymy na wyniki z 2015 roku, w którym wynik Komorowskiego (41,96%) był większy o 15,90% od wyniku Dudy (26,06%), to zauważymy, że Platforma straciła część zwolenników, a PiS zyskało. W stosunku do 2015 w 2020 roku Duda zwiększył swoje poparcie o 9,32%, natomiast Trzaskowski miał mniejsze poparcie o 4,05% głosów, w odniesieniu do Komorowskiego⁴⁰. Na tej podstawie można stwierdzić, że część mieszkańców Pomorza Zachodniego zmieniała preferencje wyborcze z centrolewicowych w kierunku prawej strony sceny politycznej.

Tabela 10. Wyniki pierwszej tury wyborów na Prezydenta RP w 2020 roku w województwie zachodniopomorskim

Lp.	Imię i nazwisko	Liczba głosów	Procent głosów	Przejsie do II tury
1	Rafał Trzaskowski	307 858	37,91	Tak
2	Andrzej Duda	287 328	35,38	Tak
3	Szymon Hołownia	127 257	15,67	Nie

³⁹ Na temat preferencji wyborczych mieszkańców Pomorza Zachodniego zob. szerzej: R. Czyszkiewicz, *Rzeczpospolita z gminnego nadania. Zachowania wyborcze mieszkańców regionu szczecińskiego 1991–2007*, Toruń 2009; P. Chrobak, *Preferencje wyborcze mieszkańców regionu zachodniopomorskiego w pierwszym dwudziestopięcioleciu III Rzeczypospolitej*, [w:] *Pomorze Zachodnie z Polską*, red. K. Kozłowski, Warszawa–Szczecin 2015, s. 237–260.

⁴⁰ Obwieszczenie PKW z dnia 11 maja 2015 r. o wynikach...; Obwieszczenie PKW z dnia 30 czerwca 2020 r. o wynikach...

cd. tabeli 10

Lp.	Imię i nazwisko	Liczba głosów	Procent głosów	Przejsie do II tury
4	Krzysztof Bosak	45 412	5,59	Nie
5	Robert Biedroń	21 662	2,67	Nie
6	Władysław Kosiniak-Kamysz	16 735	2,06	Nie
7	Stanisław Żółtek	1 617	0,20	Nie
8	Paweł Tanajno	1 322	0,16	Nie
9	Marek Jakubiak	1 211	0,15	Nie
10	Waldemar Witkowski	1 041	0,13	Nie
11	Mirosław Piotrowski	710	0,09	Nie

Źródło: opracowanie własne na podstawie Obwieszczenia PKW z dnia 30 czerwca 2020 r. o wynikach...

O tym, że pozycja Platformy w regionie zachodniopomorskim osłabła, a notowania PiS poszły w górę, można się przekonać, analizując wyniki pierwszej tury w skali powiatów ziemskich. Patrząc na nie, można zauważyć, że zwycięstwo kandydata PO RP nie jest już takie duże. Duda został zdecydowanym liderem w skali powiatów ziemskich, gdyż uzyskał najlepszy wynik aż w trzytnastu z nich. Natomiast Trzaskowski zdobył najwięcej głosów za ledwie w pięciu powiatach. Urzędujący prezydent najwyższe poparcie otrzymał w powiecie pyrzyckim (50,38%), a najniższe w polickim (28,64%). Z kolei w odniesieniu do kandydata Platformy sytuacja była odwrotna, gdyż w powiecie polickim odnotował 42,91%, a w pyrzyckim 24,39%.

W porównaniu do elekcji z 2015 roku widać, że w 2020 roku w powiatach ziemskich nastąpiły zmiany preferencji wyborczych na korzyść PiS-u. Przypomnijmy, że podczas elekcji w 2015 roku Duda nie zwyciężył w żadnym z powiatów, w siedemnastu uzyskał drugą pozycję, a w powiecie polickim ułokował się na miejscu trzecim za Komorowskim i Kukizem. Z kolei Komorowski uzyskał najlepszy wynik we wszystkich osiemnastu powiatach ziemskich.

Z kolei w miastach, w których władzę sprawują prezydenci (Szczecinie, Koszalinie, Świnoujściu, Stargardzie i Kołobrzegu), w 2020 roku bezkonkurencyjny okazał się Trzaskowski, zwyciężając we wszystkich pięciu miastach. Najlepszy wynik uzyskał w Świnoujściu (45,62%), a najsłabszy w Stargardzie (38,95%). Natomiast Duda zajął we wspomnianych miastach drugą pozycję. Najlepszy wynik miał w Stargardzie (33,60%), a najgorszy w Świnoujściu (29,25%).

Odnosnie do wyników z 2015 roku Trzaskowski osiągnął podobny wynik co Komorowski, który także zwyciężył we wszystkich pięciu miastach. Jak widać, w 2020 roku Platforma utrzymała we wspomnianych miastach swoje poparcie. Natomiast w przypadku ubiegającego się o reelekcję prezydenta wynik z 2020 roku był lepszy niż ten z 2015 roku, gdyż w wyborach poprzednich Duda zajął drugie miejsce w Szczecinie, Stargardzie i Kołobrzegu, z kolei w Koszalinie i Świnoujściu ułokował się na pozycji trzeciej, ustępując miejsca nie tylko Komorowskiemu, lecz także Kukizowi. W tej sytuacji można stwierdzić, że PiS wzmocnił swoją pozycję w dwóch ostatnich miastach, a w trzech pierwszych utrzymał poparcie.

Ponadto analizując wyniki w skali powiatów ziemskich oraz miast, w których władzę sprawują prezydenci, można zauważyć wyraźną różnicę w preferencjach wyborczych. Duże miasta poparły kandydata PO RP, natomiast tzw. teren opowiedział się za pretendentem popieranym przez PiS⁴¹ (tab. 11 i 12).

Tabela 11. Liczba głosów uzyskana przez Andrzeja Dudę i Rafała Trzaskowskiego w pierwszej i drugiej turze wyborów na Prezydenta RP w 2020 roku w poszczególnych powiatach i miastach, w których władzę sprawują prezydenci na Pomorzu Zachodnim

Powiat	Andrzej Duda					Rafał Trzaskowski				
	I tura		II tura			I tura		II tura		
	liczba głosów	procent głosów	liczba głosów	przyrost głosów	przyrost głosów	liczba głosów	procent głosów	liczba głosów	procent głosów	przyrost głosów
Powiaty wchodzące w skład okręgu nr 41 w wyborach do Sejmu RP										
goleniowski	13 986	37,05	17 601	44,07	3 615	12 866	34,09	22 334	55,93	9 468
gryfiński	11 964	37,49	16 715	41,78	4 751	11 509	36,06	23 291	58,22	11 782
gryfiński	15 400	42,35	19 046	49,12	3 646	11 237	30,90	19 730	50,88	8 493
kamieński	9 156	34,73	13 147	38,72	3 991	10 728	40,69	20 808	61,28	10 080
łobeski	6 126	41,98	7 793	48,56	1 667	4 567	31,29	8 254	51,44	3 687
myśliborski	11 127	39,29	13 750	45,26	2 623	9 753	34,44	16 631	54,74	6 878
policki	11 413	28,64	14 194	34,88	2 781	17 097	42,91	26 500	65,12	9 403
pyrzycki	8 792	50,38	10 568	57,63	1 776	4 256	24,39	7 770	42,37	3 514
stargardzki	21 274	37,94	26 550	44,88	5 276	19 657	35,05	32 612	55,12	12 955
Powiaty wchodzące w skład okręgu nr 40 w wyborach do Sejmu RP										
białogardzki	7 574	38,66	9 503	45,22	1 929	6 809	34,76	11 510	54,78	4 701
choszczęński	8 622	43,09	10 747	49,05	2 125	6 216	31,07	11 162	50,95	4 946
drawski	9 637	38,65	12 174	44,72	2 537	8 562	34,34	15 046	55,28	6 484

⁴¹ Na podstawie danych PKW.

cd. tabeli 11

Powiat	Andrzej Duda					Rafał Trzaskowski				
	I tura		II tura			I tura		II tura		
	liczba głosów	procent głosów	liczba głosów	przyrost głosów	przyrost głosów	liczba głosów	procent głosów	liczba głosów	procent głosów	przyrost głosów
kołobrzeski	15 539	34,01	21 819	38,82	6 280	18 318	40,10	34 388	61,18	16 070
koszaliński	12 575	35,63	17 722	40,77	5 147	12 820	36,32	25 746	59,23	12 926
ślawieński	11 204	38,85	16 419	43,88	5 215	10 206	35,39	20 998	56,12	10 792
szczecinecki	13 398	40,20	16 825	46,77	3 427	11 543	34,64	19 150	53,23	7 607
świdwiński	8 107	41,71	10 218	48,72	2 111	6 435	33,11	10 754	51,28	4 319
walecki	8 189	35,35	10 437	41,55	2 248	8 470	36,56	14 683	58,45	6 213
Miasta, w których władzę sprawują prezydenci										
Szczecin	60 954	30,80	73 873	36,32	12 919	83 695	42,30	129 521	63,68	45 826
Koszalin	15 975	29,73	19 766	35,25	3 791	23 262	43,30	36 310	64,75	13 048
Świnoujście	6 316	29,25	8 229	34,08	1 913	9 852	45,62	15 915	65,92	6 063
Stargard	11 206	33,60	13 768	40,11	2 562	12 993	38,95	20 556	59,89	7 563
Kołobrzeg	8 178	31,72	11 407	36,85	3 229	11 135	43,19	19 545	63,15	8 410

Źródło: opracowanie własne na podstawie danych PKW.

Tabela 12. Wyniki wyborów (trzech pierwszych kandydatów) w poszczególnych powiatach i miastach, w których władzę sprawują prezydenci na Pomorzu Zachodnim na Prezydenta RP w latach 2015–2020

Powiat	Nazwiska trzech pierwszych kandydatów			
	2015		2020	
	I tura	II tura	I tura	II tura
Powiaty wchodzące w skład okręgu nr 41 w wyborach do Sejmu RP				
goleniowski	Komorowski	Komorowski	Duda	Trzaskowski
	Duda	Duda	Trzaskowski	Duda
	Kukiz		Hołownia	
gryficki	Komorowski	Komorowski	Duda	Trzaskowski
	Duda	Duda	Trzaskowski	Duda
	Kukiz		Hołownia	
gryfiński	Komorowski	Komorowski	Duda	Trzaskowski
	Duda	Duda	Trzaskowski	Duda
	Kukiz		Hołownia	
kamieński	Komorowski	Komorowski	Trzaskowski	Trzaskowski
	Duda	Duda	Duda	Duda
	Kukiz		Hołownia	

cd. tabeli 12

Powiat	Nazwiska trzech pierwszych kandydatów			
	2015		2020	
	I tura	II tura	I tura	II tura
łobeski	Komorowski	Komorowski	Duda	Trzaskowski
	Duda	Duda	Trzaskowski	Duda
	Kukiz		Hołownia	
myśliborski	Komorowski	Komorowski	Duda	Trzaskowski
	Duda	Duda	Trzaskowski	Duda
	Kukiz		Hołownia	
policki	Komorowski	Komorowski	Trzaskowski	Trzaskowski
	Kukiz	Duda	Duda	Duda
	Duda		Hołownia	
pyrzycki	Komorowski	Komorowski	Duda	Duda
	Duda	Duda	Trzaskowski	Trzaskowski
	Kukiz		Hołownia	
stargardzki	Komorowski	Komorowski	Duda	Trzaskowski
	Duda	Duda	Trzaskowski	Duda
	Kukiz		Hołownia	
Powiaty wchodzące w skład okręgu nr 40 w wyborach do Sejmu RP				
białogardzki	Komorowski	Komorowski	Duda	Trzaskowski
	Duda	Duda	Trzaskowski	Duda
	Kukiz		Hołownia	
choszczeński	Komorowski	Komorowski	Duda	Trzaskowski
	Duda	Duda	Trzaskowski	Duda
	Kukiz		Hołownia	
drawski	Komorowski	Komorowski	Duda	Trzaskowski
	Duda	Duda	Trzaskowski	Duda
	Kukiz		Hołownia	
kołobrzeski	Komorowski	Komorowski	Trzaskowski	Trzaskowski
	Duda	Duda	Duda	Duda
	Kukiz		Hołownia	
koszaliński	Komorowski	Komorowski	Trzaskowski	Trzaskowski
	Duda	Duda	Duda	Duda
	Kukiz		Hołownia	
sławieński	Komorowski	Komorowski	Duda	Trzaskowski
	Duda	Duda	Trzaskowski	Duda
	Kukiz		Hołownia	

cd. tabeli 12

Powiat	Nazwiska trzech pierwszych kandydatów			
	2015		2020	
	I tura	II tura	I tura	II tura
szczecinecki	Komorowski	Komorowski	Duda	Trzaskowski
	Duda	Duda	Trzaskowski	Duda
	Kukiz		Hołownia	
świdwiński	Komorowski	Komorowski	Duda	Trzaskowski
	Duda	Duda	Trzaskowski	Duda
	Kukiz		Hołownia	
wałeczki	Komorowski	Komorowski	Trzaskowski	Trzaskowski
	Duda	Duda	Duda	Duda
	Kukiz		Hołownia	
Miasta, w których władzę sprawują prezydenci				
Szczecin	Komorowski	Komorowski	Trzaskowski	Trzaskowski
	Duda	Duda	Duda	Duda
	Kukiz		Hołownia	
Koszalin	Komorowski	Komorowski	Trzaskowski	Trzaskowski
	Kukiz	Duda	Duda	Duda
	Duda		Hołownia	
Świnoujście	Komorowski	Komorowski	Trzaskowski	Trzaskowski
	Kukiz	Duda	Duda	Duda
	Duda		Hołownia	
Stargard	Komorowski	Komorowski	Trzaskowski	Trzaskowski
	Duda	Duda	Duda	Duda
	Kukiz		Hołownia	
Kołobrzeg	Komorowski	Komorowski	Trzaskowski	Trzaskowski
	Duda	Duda	Duda	Duda
	Kukiz		Hołownia	

Źródło: opracowanie własne na podstawie danych PKW.

■ Wyniki drugiej tury wyborów w regionie zachodniopomorskim

Podobnie jak w pierwszym głosowaniu zwycięzcą drugiej tury na Pomorzu Zachodnim został Trzaskowski, który uzyskał o 17,52% głosów więcej niż Duda. W ponownym głosowaniu kandydat Platformy w odniesieniu do pierwszej tury zwiększył swoje poparcie o 215 255 głosów, natomiast pretendent popierany przez PiS zwiększył poparcie o 79 768 głosów. Tym samym Trzaskowski uzyskał poparcie o 135 487 głosów większe niż Duda. Analizując powyższe

wyniki, można zauważyć, że pretendent PO RP w drugiej turze zdecydowanie zwiększył swoją przewagę nad kandydatem popieranym przez PiS⁴² (tab. 13).

Tabela 13. Wyniki drugiej tury wyborów na Prezydenta RP w 2020 roku w regionie zachodniopomorskim

Lp.	Imię i nazwisko	Liczba głosów	Procent głosów	Przyrost głosów
1	Rafał Trzaskowski	523 113	58,76	215 255
2	Andrzej Duda	367 096	41,24	79 768

Źródło: opracowanie własne na podstawie Obwieszczenia PKW z dnia 13 lipca 2020 r. o wynikach...

W odniesieniu do pozostałych województw widać, że w regionie zachodniopomorskim Trzaskowski uzyskał trzeci najlepszy wynik, ustępując tylko województwom pomorskiemu i lubuskiemu. Jeżeli przeanalizuje się przepływ elektoratu, to Trzaskowski miał zdecydowanie większą zdolność niż Duda odnośnie do pozyskania głosów od osób głosujących w pierwszej turze na któregoś z tych pretendentów, którzy nie przeszli do drugiej tury. W każdym z powiatów ziemskich oraz w miastach, w których władzę sprawują prezydenci, kandydat Platformy odnotował większy przyrost głosów niż ubiegający się o reelekcję pretendent popierany przez PiS (tab. 11 i 12).

W odniesieniu do elekcji z 2015 roku warto zauważyć, że Komorowski (60,09%) miał przewagę o 20,18% większą w stosunku do Dudy (39,91%), czyli była to przewaga o 2,66% większa niż przewaga Trzaskowskiego nad urzędującym prezydentem. Oznacza to, że Duda w 2020 roku w stosunku do drugiej tury w 2015 roku zyskał, a Trzaskowski stracił 1,33% głosów. W tej sytuacji widzimy, że mimo zdecydowanego zwycięstwa zarówno w 2015, jak i 2020 roku kandydatów Platformy nad pretendentem PiS, jednak w 2020 roku kandydat PO RP odnotował minimalną stratę poparcia w przeciwieństwie do kandydata PiS, czyli ponownie zauważamy lekką zmianę preferencji wyborczych większości głosujących mieszkańców Pomorza Zachodniego z centrolewicowych w kierunku prawej strony sceny politycznej⁴³.

■ Frekwencja

Zainteresowanie pierwszą turą wyborów w województwie zachodniopomorskim w 2020 roku wyniosło 61,69%, ponieważ z 1 320 966 osób uprawnionych

⁴² Obwieszczenie PKW z dnia 25 maja 2015 r. o wynikach...; Obwieszczenia PKW z dnia 13 lipca 2020 r. o wynikach...

⁴³ Tamże.

do oddania głosu do urn wyborczych poszło 814 876 wyborców. Była to najwyższa frekwencja od momentu reformy administracyjnej rządu Jerzego Buzka, która weszła w życie 1 stycznia 1999 roku. Był to wzrost frekwencji o 17,25% w stosunku do elekcji z 2015 roku (44,44%), kiedy z kolei mieliśmy do czynienia z najmniejszym zainteresowaniem wyborami głowy państwa w analizowanym regionie. W 2020 roku frekwencja była również wyższa o 9,16% w odniesieniu do wyborów z 2010 roku (52,53%), o 14,90% w porównaniu z elekcją w 2005 roku (46,79%) oraz o 1,55% w zestawieniu z wyborami w 2000 roku (60,14%)⁴⁴ (tab. 14).

W ponownym głosowaniu frekwencja wyniosła 66,39%, gdyż udział w głosowaniu wzięło 897 210 wyborców z 1 351 364 uprawnionych osób. Podobnie jak w przypadku pierwszej tury także w drugiej zainteresowanie wyborami było największe od momentu wspomnianej reformy administracyjnej. Był to wzrost o 15,34% w odniesieniu do elekcji z 2015 roku (51,05%), o 14,11% w porównaniu z wyborami z 2010 roku (52,28%) oraz o 20,02% w stosunku do elekcji z 2005 roku (46,37%), kiedy nastąpiło najmniejsze zainteresowanie drugą turą wyborów w analizowanym województwie. Natomiast w 2000 roku wybory rozstrzygły się już w pierwszej turze⁴⁵ (tab. 14).

Warto zaznaczyć, że w 2020 roku wzrost zainteresowania wyborami w drugiej turze na Pomorzu Zachodnim wyniósł 4,70%. Z kolei podczas elekcji w 2015 roku zainteresowanie głosowaniem było jeszcze większe, gdyż wzrosło o 6,61%. Była to odwrotna sytuacja do lat 2010 oraz 2005, w których zainteresowanie elekcją zmalało w kolejności o 0,25% i 0,42%. Natomiast, jak wspomniano wcześniej, w skali kraju w latach 2005 i 2010 w ponownym głosowaniu odnotowano niewielki wzrost frekwencji. Wygląda na to, że w analizowanym regionie ani rywalizacja Lecha Kaczyńskiego z Tuskiem w 2005 roku, ani walka Komorowskiego z Jarosławem Kaczyńskim w 2010 roku nie przyczyniły się do wzrostu zainteresowania wyborami.

Zupełnie inaczej wyglądała sytuacja w 2015 roku podczas rywalizacji Dudy z Komorowskim, kiedy nastąpił największy wzrost zainteresowania drugą turą w regionie zachodniopomorskim, oraz w 2020 roku, kiedy walczyli ze sobą Duda z Trzaskowskim. Możliwe, że był to efekt coraz bardziej

⁴⁴ Obwieszczenie PKW z dnia 9 października 2000 r. o wynikach...; Obwieszczenie PKW z dnia 10 października 2005 r. o wynikach...; Obwieszczenia PKW z dnia 21 czerwca 2010 r. o wynikach...; Obwieszczenie PKW z dnia 11 maja 2015 r. o wynikach...; Obwieszczenie PKW z dnia 30 czerwca 2020 r. o wynikach...

⁴⁵ Obwieszczenia PKW z dnia 9 października 2000 r. o wynikach...; Obwieszczenie PKW z dnia 24 października 2005 r. o wynikach...; Obwieszczenie PKW z dnia 5 lipca 2010 r. o wynikach...; Obwieszczenie PKW z dnia 25 maja 2015 r. o wynikach...; Obwieszczenie PKW z dnia 13 lipca 2020 r. o wynikach...

zaostarzającej się walki politycznej, zwłaszcza między Platformą a PiS-em – której początki sięgają wyborów parlamentarnych i prezydenckich z 2005 roku – co może wpływać mobilizująco na wyborców⁴⁶. Warto w tym miejscu podkreślić, że w 2005 roku zarówno PiS, jak i Platforma ogłaszały, że po wyborach parlamentarnych (odbywających się praktycznie równolegle z wyborami głowy państwa) utworzą koalicję (tzw. POpiS) w sejmie i senacie, co umożliwi im powołanie wspólnego rządu i sprawowanie władzy w państwie⁴⁷. Jak powszechnie wiadomo, nigdy do tego nie doszło, a oba ugrupowania od wspomnianych wyborów stały się największymi rywalami, jednak spowodowało to, że rywalizacja między wspomnianym Lechem Kaczyńskim a Tuskiem nie była zawzięta. Z kolei w następnych wyborach głowy państwa, czyli w 2010 roku, mimo że walka polityczna między PO RP a PiS była w pełni, ze względu na katastrofę w Smoleńsku kampania wyborcza również została złagodzona (choć frekwencja w odniesieniu do elekcji z 2005 roku wyraźnie wzrosła)⁴⁸. Dopiero wybory z lat 2015 oraz 2020 umożliwiły prowadzenie kampanii z wykorzystaniem wszelkich elementów nie tylko kampanii pozytywnej, lecz także negatywnej, co – jak widać – jeszcze bardziej zaktywizowało wyborców, jednak w przypadku wyborów z 2015 roku dopiero w ponownym głosowaniu. Na wzrost zainteresowania wyborami w drugiej turze mógł mieć m.in. fakt, że początkowo zwolennicy Komorowskiego mogli wyjść z założenia – sugerując się sondażami, które początkowo dawały mu reelekcję w pierwszej turze – że zwycięstwo ma już pewne i w związku z tym nie muszą iść na wybory. Niemniej kiedy po pierwszym głosowaniu stało się jasne, że Duda ma realne szanse na zwycięstwo, część elektoratu Platformy mogła się zaktywizować i ruszyć liczniej do urn w ponownym głosowaniu (tab. 14).

⁴⁶ Na temat rywalizacji PiS z PO RP zob. szerzej: M. Górka, *PO-PiS-owa demokracja. Rywalizacja między PO i PiS w latach 2005–2015*, Koszalin 2017, s. 185–286.

⁴⁷ Na temat kampanii z 2005 r. zob. szerzej: J. Sielski, *Przypadek braci Kaczyńskich*, [w:] *POPiSy w polityce. Uwagi o polskiej scenie politycznej*, red. M. Drzonek, J. Mieczkowski, Szczecin 2006, s. 125–135; A. Wojtaszak, *Donald Tusk w wyborach prezydenckich w 2005 r. – nadzieje i przyczyny porażki*, [w:] *POPiSy...*, s. 137–145.

⁴⁸ Na temat kampanii wyborczej w 2010 r. zob. szerzej: A. Piasecki, *Wybory w...*, s. 276–298; P. Chrobak, *Wybory prezydenta RP w latach 1990–2010*, [w:] *Suweren – Zwierzchnik – Reprezentant Państwa. Głowa państwa w polskiej współczesnej refleksji politycznej*, red. R. Ptaszyński, T. Sikorski, Warszawa 2013, s. 260–282.

Tabela 14. Frekwencja wyborcza w poszczególnych wyborach na Prezydenta RP w latach 2000–2020 w województwie zachodniopomorskim

Głosowanie	Frekwencja wyborcza (%) w latach				
	2000	2005	2010	2015	2020
I tura	60,14	46,79	52,53	44,44	61,69
II tura	–	46,37	52,28	51,05	66,39

Źródło: opracowanie własne na podstawie Obwieszczenia PKW z dnia 9 października 2000 r. o wynikach...; Obwieszczenia PKW z dnia 10 października 2005 r. o wynikach...; Obwieszczenia PKW z dnia 24 października 2005 r. o wynikach...; Obwieszczenia PKW z dnia 21 czerwca 2010 r. o wynikach...; Obwieszczenia PKW z dnia 5 lipca 2010 r. o wynikach...; Obwieszczenia PKW z dnia 11 maja 2015 r. o wynikach...; Obwieszczenia PKW z dnia 25 maja 2015 r. o wynikach...; Obwieszczenia PKW z dnia 30 czerwca 2020 r. o wynikach...; Obwieszczenia PKW z dnia 13 lipca 2020 r. o wynikach...

W skali powiatów ziemskich w 2020 roku największe zainteresowanie pierwszą turą wyborów wystąpiło w powiecie polickim (67,86%), natomiast najniższe w łobeskim (52,20%). W ponownym głosowaniu największą frekwencję odnotowano w powiecie kołobrzeskim (72,11%), a najmniejszą ponownie w łobeskim (57,82%). W wyborach poprzednich najwyższa frekwencja w obu turach wyborów wystąpiła w powiecie polickim (kolejno 49,34% oraz 55,78%), a najniższa także w obu głosowaniach w łobeskim (kolejno 35,98% oraz 42,98%).

W miastach, w których władzę sprawują prezydenci, największe zainteresowanie pierwszym głosowaniem w 2020 roku wystąpiło w Szczecinie (67,34%), natomiast najmniejsze w Świnoujściu (65,62%). W drugiej turze najwyższa frekwencja wystąpiła w Kołobrzegu (72,85%), a najniższa w Stargardzie (68,66%), czyli była to zupełnie inna sytuacja niż w 2015 roku, gdy najwyższa frekwencja miała miejsce w Koszalinie zarówno podczas pierwszej (51,84%), jak i drugiej (58,00%) tury, natomiast najmniejsze zainteresowanie wyborami wystąpiło w Świnoujściu tak w pierwszym (48,31%), jak w drugim (52,56%) głosowaniu⁴⁹.

Analizując przyrost frekwencji w elekcjach z lat 2020 oraz 2015, można zauważyć, że w każdym z powiatów ziemskich, podobnie jak w każdym z miast, w którym władzę sprawują prezydenci, frekwencja w drugiej turze zawsze była większa niż w pierwszym głosowaniu (tab. 15).

⁴⁹ Na podstawie danych PKW.

Tabela 15. Frekwencja w wyborach Prezydenta RP w latach 2015 i 2020 w poszczególnych powiatach i miastach, w których władzę sprawują prezydenci w województwie zachodniopomorskim

Powiat	Frekwencja (%)					
	2015			2020		
	I tura	II tura	przyrost frekwencji	I tura	II tura	przyrost frekwencji
Powiaty wchodzące w skład okręgu nr 41 w wyborach do Sejmu RP						
goleniowski	41,24	47,81	6,57	58,81	62,48	3,67
gryficki	40,60	48,10	7,50	60,45	67,71	7,26
gryfiński	39,79	46,82	7,03	57,91	62,40	4,49
kamieński	42,06	48,49	6,43	62,76	70,16	7,40
łobeski	35,98	42,98	7,00	52,20	57,82	5,62
mysliborski	39,34	46,22	6,88	56,25	60,97	4,72
policki	49,34	55,78	6,44	67,86	70,64	2,78
pyrzycki	40,22	46,37	6,15	57,32	60,89	3,57
stargardzki	44,45	49,80	5,35	61,40	65,39	3,99
Powiaty wchodzące w skład okręgu nr 40 w wyborach do Sejmu RP						
białogardzki	37,67	45,25	7,58	54,75	59,13	4,38
choszczeński	36,21	43,55	7,34	53,58	58,95	5,37
drawski	39,65	45,70	6,05	55,69	60,37	4,68
kołobrzesci	46,44	54,33	7,89	65,87	72,11	6,24
koszaliński	42,50	49,92	7,42	62,37	68,68	6,31
ślawieński	41,43	48,60	7,17	60,19	68,65	8,46
szczecinecki	41,97	47,37	5,40	56,21	60,98	4,77
świdwiński	38,97	45,39	6,42	53,64	58,73	5,09
walecki	41,85	48,08	6,23	57,31	62,43	5,12
Miasta, w których władzę sprawują prezydenci						
Szczecin	50,34	57,24	6,90	67,34	70,43	3,09
Koszalin	51,84	58,00	6,16	65,94	70,06	4,12
Świnoujście	48,31	52,56	4,25	65,62	70,65	5,03
Stargard	49,23	54,16	4,93	65,64	68,66	3,02
Kołobrzeg	49,85	57,03	7,18	66,99	72,85	5,86

Źródło: opracowanie własne na podstawie danych PKW.

W wyborach w 2020 roku zarówno w pierwszej, jak i drugiej turze głosowania większe zainteresowanie wyborami nastąpiło w mieście niż na wsi. Z kolei przyrost frekwencji w ponownym głosowaniu był większy na wsi niż w mieście o 2,47%. Oznacza to, że rywalizacja między Dudą i Trzaskowskim w ponownym głosowaniu wpłynęła bardziej mobilizująco na elektorat wiejski, jednak należy pamiętać, że w miastach już w pierwszym głosowaniu frekwen-

cja była duża, o czym świadczy fakt, że już w pierwszej turze zainteresowanie głosowaniem było tam o 0,89% większe niż zainteresowanie ponownym głosowaniem na wsi (tab. 16).

Tabela 16. Zainteresowanie wyborami w pierwszej i drugiej turze w zależności od siedziby okręgowych komisji wyborczych w regionie zachodniopomorskim w 2020 roku

Siedziba Okręgowej Komisji Wyborczej	Frekwencja (%)		
	I tura	II tura	wzrost frekwencji
Miasto	64,00	67,98	3,98
Wieś	56,66	63,11	6,45

Źródło: opracowanie własne na podstawie danych PKW.

Analizując frekwencję w zależności od liczby mieszkańców poszczególnych gmin, można zauważyć, że zarówno w pierwszej, jak i drugiej turze im liczniejsza gmina, tym zainteresowanie głosowaniem było większe. W każdym z przedziałów odnośnie do wielkości danej gminy w ponownym głosowaniu nastąpił przyrost frekwencji. Największy miał miejsce w gminach od 10 001 do 20 000 mieszkańców (6,89%), natomiast najmniejszy w gminach od 200 001 do 500 000 mieszkańców (3,09%). Mniejszy wzrost w największych gminach był spowodowany m.in. faktem, że już w pierwszej turze frekwencja w nich była najwyższa. Warto zaznaczyć, że choć w gminach od 10 001 do 20 000 mieszkańców wzrost frekwencji był największy, i tak był mniejszy o 0,99% niż frekwencja w pierwszej turze w gminach od 200 001 do 500 000 mieszkańców, które – jak wspomniano – w ponownym głosowaniu odnotowały najmniejszy wzrost frekwencji⁵⁰ (tab. 17).

Tabela 17. Frekwencja w pierwszym i drugim głosowaniu w zależności od liczby mieszkańców gminy w skali województwa zachodniopomorskiego w 2020 roku

Siedziba Okręgowej Komisji Wyborczej	Frekwencja (%)		
	I tura	II tura	wzrost frekwencji
do 5000	53,13	58,56	5,43
od 5001 do 10 000	59,23	63,21	3,98
od 10 001 do 20 000	59,46	66,35	6,89
od 20 001 do 50 000	64,39	68,71	4,32

⁵⁰ Tamże.

cd. tabeli 17

Siedziba Okręgowej Komisji Wyborczej	Frekwencja (%)		
	I tura	II tura	wzrost frekwencji
od 50 001 do 100 000	65,83	69,52	3,69
od 100 001 do 200 000	–	–	–
od 200 001 do 500 000	67,34	70,43	3,09
powyżej 500 000	–	–	–

Źródło: opracowanie własne na podstawie danych PKW.

■ Wyniki wyborów Prezydenta RP w Szczecinie

W Szczecinie podczas elekcji w 2020 roku w pierwszej turze największe poparcie zdobył Trzaskowski, uzyskując przewagę 22 741 głosów, czyli o 11,5% głosów więcej niż Duda. Można powiedzieć, że preferencje wyborcze szczecinian praktycznie nie zmieniły się od poprzednich wyborów z 2015 roku, w których ówczesny kandydat Platformy Komorowski uzyskał przewagę 16,66% głosów nad Dudą, jednak należy zauważyć, że jeżeli chodzi o kandydatów Platformy, to ich poparcie w wyborach z lat 2015 i 2020 praktycznie się nie zmieniło. W 2015 roku wyniosło 42,01%, a w 2020 roku – 42,30%, czyli wzrosło zaledwie o 0,29%. Z kolei w przypadku pretendenta PiS, mimo że Duda w obu elekcjach zajął drugie miejsce, w ostatnich wyborach zwiększył swoje poparcie. W 2015 roku zdobył 25,35% głosów, a w 2020 roku uzyskał 30,80% głosów, czyli poparcie wzrosło o 5,45%. Porównując wzrost poparcia w 2020 roku dla pretendentów Platformy i PiS, można zauważyć, że wzrost poparcia dla kandydata PiS był o 5,16% większy niż dla pretendenta PO RP. Może to oznaczać, że poparcie dla kandydatów PO RP w walce o najwyższy urząd w państwie osiągnęło w Szczecinie maksymalny poziom, natomiast w przypadku kandydatów PiS jest to teren cały czas rozwojowy (tab. 18 i 19).

W pierwszej turze głosowania dla pierwszych siedmiu miejsc preferencje wyborcze szczecinian nie odbiegały od tych w skali Pomorza Zachodniego, jednak należy zauważyć, że przewaga Trzaskowskiego nad Dudą była dużo większa w samym Szczecinie (11,50%) niż w skali województwa (2,53%). Analizując poparcie dla Trzaskowskiego, można zauważyć, że w skali Pomorza Zachodniego miał poparcie mniejsze o 4,39% w porównaniu z wynikiem w Szczecinie. Natomiast Duda w skali województwa zachodniopomorskiego miał poparcie większe o 4,58% niż w Szczecinie. Oznacza to – jak już wspomniano – że Trzaskowski zyskiwał w dużych miastach, natomiast tracił w tzw.

terenie, w przeciwieństwie do Dudy, który w małych gminach uzyskiwał wysokie poparcie (tab. 10, 11 i 18).

W odniesieniu do wyników wyborów w skali ogólnopolskiej w porównaniu z wynikami w Szczecinie i na Pomorzu Zachodnim wystąpiła różnica preferencji wyborczych, zwłaszcza w odniesieniu do dwóch pierwszych miejsc. Z kolei na trzecim miejscu zarówno w Szczecinie, jak i na Pomorzu Zachodnim oraz w skali kraju ulokował się Hołownia, a Bosak zajął czwartą lokatę. W dalszej kolejności w skali ogólnopolskiej na piątym miejscu znalazł się Kosiniak-Kamysz, z kolei Biedroń zajął pozycję szóstą. Natomiast na Pomorzu Zachodnim oraz w Szczecinie sytuacja była odwrotna.

Porównując wyniki w skali ogólnopolskiej z tymi w Szczecinie, można także zobaczyć, który z kandydatów zyskiwał, a który tracił poparcie w analizowanym mieście. Łącznie sześciu kandydatów zyskało w grodzie gryfa większe poparcie niż w skali ogólnopolskiej. Najwięcej zyskał Trzaskowski. Poparcie dla kandydata Platformy było w Szczecinie większe o 11,84% niż w skali kraju. W dalszej kolejności większe poparcie niż w skali ogólnopolskiej otrzymali Hołownia, który miał większe poparcie o 1,26%, Biedroń, który miał więcej o 0,99%, Witkowski, który miał więcej o 0,05%, Tanajno, który miał więcej o 0,05%, oraz Żółtek, który miał więcej o 0,02%. Z kolei pięciu kandydatów otrzymało w Szczecinie mniejsze poparcie niż w skali kraju. Najwięcej stracił Duda, gdyż jego poparcie było mniejsze o 12,70%. W dalszej kolejności mniejsze poparcie niż w skali ogólnopolskiej mieli Bosak o 0,76%, Kosiniak-Kamysz o 0,70%, Jakubiak o 0,02% oraz Piotrowski o 0,01%, jednak jak widać poza poparciem dla Trzaskowskiego i Dudy poparcie w Szczecinie dla pozostałych pretendentów nie odbiegało już tak mocno od wyników w skali kraju⁵¹ (tab. 1 i 18).

Tabela 18. Wyniki pierwszej tury wyborów na Prezydenta RP w 2020 roku w Szczecinie

Lp.	Imię i nazwisko	Liczba głosów	Procent głosów	Przejdzie do II tury
1	Rafał Trzaskowski	83 695	42,30	Tak
2	Andrzej Duda	60 954	30,80	Tak
3	Szymon Hołownia	29 940	15,13	Nie
4	Krzysztof Bosak	11 903	6,02	Nie
5	Robert Biedroń	6 353	3,21	Nie

⁵¹ Tamże.

cd. tabeli 18

Lp.	Imię i nazwisko	Liczba głosów	Procent głosów	Przejsięcie do II tury
6	Władysław Kosiniak-Kamysz	3 288	1,66	Nie
7	Stanisław Żółtek	501	0,25	Nie
8	Waldemar Witkowski	380	0,19	Nie
9	Paweł Tanajno	372	0,19	Nie
10	Marek Jakubiak	295	0,15	Nie
11	Mirosław Piotrowski	201	0,10	Nie

Źródło: opracowanie własne na podstawie danych PKW.

W ponownym głosowaniu pretendent Platformy zdobył 55 648 głosów (27,36%) przewagi nad kandydatem popieranym przez PiS. Trzaskowski zanotował wzrost poparcia o 45 826 głosów (21,38%) w stosunku do pierwszej tury, a Duda zanotował wzrost o 12 919 głosów (5,52%). O tym, jak duża była przewaga kandydata Platformy, może świadczyć fakt, że poparcie, jakie zdobył Trzaskowski już w pierwszej turze, było większe o 9822 głosy (5,98%) od poparcia, jakie uzyskał Duda w drugim głosowaniu.

Podczas wyborów w 2015 roku starający się wówczas o reelekcję Komorowski uzyskał poparcie większe od Dudy o 37 210 głosów (21,52%). W porównaniu z pierwszą turą Komorowski zwiększył swoje poparcie o 40 454 głosy (18,75%), natomiast Duda odnotował wzrost poparcia o 28 848 głosów (13,89%).

Analizując wzrost poparcia z lat 2015 i 2020 dla kandydatów PO RP oraz PiS, można zauważyć, że pretendent PiS miał większy wzrost poparcia w 2015 roku, ponieważ był o 2,92% większy niż w 2020 roku. Natomiast sytuacja kandydata Platformy była odwrotna, gdyż w 2020 roku zwiększył swoje poparcie o wspomniane 2,92% głosów w stosunku do 2015 roku.

Wyniki drugiej tury wyborów w 2020 roku w Szczecinie nie odbiegały od tych w skali województwa zachodniopomorskiego. W skali analizowanego regionu oraz Szczecina najlepszy wynik uzyskał kandydat PO RP. Duda miał mniejsze poparcie w Szczecinie (36,32%) o 4,92% głosów w stosunku do jego wyniku w skali Pomorza Zachodniego (41,24%). Odwrotna sytuacja nastąpiła u Trzaskowskiego, który miał większe poparcie w Szczecinie (63,68%) o wspomniane 4,92% głosów niż w skali województwa (58,76%). Oznacza to, że tak jak w pierwszym głosowaniu, tak w ponownym Trzaskowski miał większe poparcie w dużych miastach niż w tzw. terenie w przeciwieństwie do Dudy. Ponadto kandydat Platformy miał większą zdolność pozyskania elektoratu

od kandydatów, którzy nie przeszli do drugiej tury, niż pretendent popierany przez PiS (tab. 10, 13 i 19).

Z kolei wyniki w Szczecinie były odwrotne od tych w skali kraju, gdzie zwyciężył Duda. W Szczecinie Duda miał poparcie mniejsze o 14,71% w stosunku do kraju (51,03%), natomiast Trzaskowski miał poparcie większe o 14,71% w stosunku do wyników ogólnopolskich (48,97%)⁵². Wyniki te pokazują, że preferencje wyborcze szczecinian są cały czas bardziej ukierunkowane w stronę Platformy niż PiS-u mimo zaobserwowanego wzrostu poparcia w ostatnich wyborach dla kandydata popieranego przez PiS.

Tabela 19. Wyniki dwóch pierwszych kandydatów w pierwszej i drugiej turze wyborów Prezydenta RP w latach 2020 i 2015 w Szczecinie

Miasto	I tura		II tura			I tura		II tura		
	liczba głosów	procent głosów	liczba głosów	procent głosów	przyrost głosów	liczba głosów	procent głosów	liczba głosów	procent głosów	przyrost głosów
Szczecin	2020									
	Andrzej Duda					Rafał Trzaskowski				
	60 954	30,80	73 873	36,32	12 919	83 695	42,30	129 521	63,68	45 826
	2015									
	Andrzej Duda					Bronisław Komorowski				
	38 973	25,35	67 821	39,24	28 848	64 577	42,01	105 031	60,76	40 454

Źródło: opracowanie własne na podstawie danych PKW.

■ Podsumowanie

Elekcja Prezydenta RP zakończyła dwuletni tzw. maraton wyborczy. Odbyla się w trakcie pandemii koronawirusa, co istotnie wpłynęło nie tylko na sam przebieg kampanii, lecz także na proces organizacji i przeprowadzenia procedury wyborczej. Jednocześnie wynikające z tego spory między poszczególnymi ugrupowaniami przyczyniły się do jeszcze większego zaostrenia konfliktu między ZP a partiami opozycyjnymi, a co za tym idzie – do jeszcze większego pogłębienia podziałów w społeczeństwie przebiegających na linii zwolenników ZP oraz ugrupowań opozycyjnych. Ponadto należy podkreślić, że zarówno w ZP, jak i po stronie opozycji także dochodziło w tej sprawie do różnicy zdań.

Analizując preferencje wyborcze w skali kraju, można stwierdzić, że od 2015 roku odnośnie do elekcji głowy państwa nie zaszły większe zmia-

⁵² Tamże.

ny. Większość osób biorących udział w głosowaniu ponownie opowiedziała się za kandydatem popieranym przez PiS, za którym po raz kolejny ułożył się pretendent popierany przez Platformę. W odniesieniu do wyborów z 2015 roku widać, że także podczas elekcji w 2020 roku podobnie rozłożyły się sympatie i antypatie polityczne. Kandydat PiS miał więcej zwolenników w małych miejscowościach oraz na wsi, z kolei pretendent PO RP utrzymał największe poparcie w dużych miastach. W pewnym stopniu zachował się także – choć już nie aż tak wyraźny jak np. w latach 2005 i 2010 – podział na Polskę „wschodnią” popierającą PiS oraz Polskę „zachodnią” opowiadającą się za Platformą.

Jeżeli spojrzymy na wyniki wyborów z jeszcze szerszej perspektywy, to zauważymy, że potwierdzają one dominację na polskiej scenie politycznej Platformy oraz PiS-u, które spychają pozostałe ugrupowania do dalszych szeregów. W latach 1990–2000, czyli w trzech pierwszych elekcjach, spór polityczny przebiegał na linii zwolenników kandydatów wywodzących się z dawnej „Solidarności” oraz lewicy wywodzącej się z PZPR, czyli tzw. postkomunistów. Co ważne, nie mieliśmy tam do czynienia z „zawłaszczaniem” wyborów przez dwa ugrupowania polityczne. Natomiast w latach 2005–2020, czyli w czterech ostatnich elekcjach, rywalizacja wyborcza została zdominowana przez zwolenników i przeciwników PO RP lub PiS (dotyczy to również wyborów parlamentarnych, samorządowych i do PE). Innymi słowy, można powiedzieć, że choć faworyci do obsadzenia fotela głowy państwa się zmieniali, oba ugrupowania, które ich popierały, pozostawały i nadal pozostają bez zmian.

W odniesieniu do regionu Pomorza Zachodniego oraz samego Szczecina również można stwierdzić, że preferencje wyborcze większości głosujących mieszkańców województwa, w tym Szczecina, nie uległy większym zmianom. W skali wspomnianego regionu i miasta największe poparcie cały czas utrzymują kandydaci popierani przez Platformę. Jeżeli spojrzymy na rozkład głosów, to także zaobserwujemy, że pretendenci PO RP większe poparcie odnotowują w dużych miastach ze Szczecinem na czele, a kandydaci popierani przez PiS więcej zwolenników mają w tzw. terenie. Niemniej należy podkreślić, że choć cały czas największym poparciem w analizowanym regionie cieszy się Platforma, PiS zwiększył tu swoje poparcie w odniesieniu do elekcji z 2015 roku. Świadczą o tym również wyniki ostatnich wyborów parlamentarnych, samorządowych, a zwłaszcza do PE.

INSTYTUCJE PUBLICZNE SZCZECINA W 2020 ROKU

Działalność Prezydenta i Rady Miasta Szczecin w 2020 roku

■ Styczeń

Rok 2020 mimo pogarszającej się sytuacji epidemiologicznej na świecie rozpoczął się normalnie. Rada Miasta zebrała się na pierwszej w tym roku sesji 28 stycznia. Uchwała, która wzbudzała największe zainteresowanie nie tylko radnych, lecz także mieszkańców, dotyczyła bezprzetargowego wydzierżawienia nieruchomości gruntowych położonych w Szczecinie w rejonie ul. Gwarnej i Romantycznej na okres 30 lat. Teren ten miał być wydzierżawiony Kurii Szczecińskiej pod budowę nowego kościoła. Na początku sesji Prezydent Miasta Szczecin złożył wniosek o zdjęcie z porządku obrad tego projektu z przyczyn proceduralnych. Rada przyjęła wniosek, dopuszczając jednak do wystąpień mieszkańców, którzy przedstawili argumenty za i przeciw dzierżawie. W trakcie sesji, składając ślubowanie, mandat objął Mariusz Bagiński z Komitetu Wyborczego Bezpartyjni Piotra Krzystka. Zastąpił Macieja Szyszkę, który w 2019 roku zrzekł się mandatu radnego.

■ Luty

Na początku miesiąca został zmodyfikowany system „Alert Szczecin” przeznaczony dla mieszkańców stale monitorujących, obserwujących i oceniających miasto. Jest to system zgłoszeń nieprawidłowości w funkcjonowaniu miasta, a w ramach modernizacji udostępniono aplikację mobilną oraz stronę WWW do przekazywania opinii. W ramach modernizacji architektury miasta zostało powiększone osiedle Nad Płonią w Szczecinie. Powstały dwa nowe budynki mieszkalne z czynszu komunalnym. Piotr Krzystek podpisał z dyrektorem Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych Andrzejem Szelągkiem list intencyjny w sprawie akcji „Jedno dziecko, jedno drzewo”.

– Już od wiosny dzieci będą mogły rosnąć razem ze swoim drzewem – mówił prezydent. Chłopcóm będą dedykowane dęby, dziewczynkom lipy.

W dniu 25 lutego 2020 roku odbyła się druga sesja Rady Miasta w tym roku. Radni powrócili do rozpatrzenia projektu uchwały nr 418/19 w sprawie bezprzetargowego wydzierżawienia nieruchomości gruntowych położonych w Szczecinie w rejonie ul. Gwarnej i Romantycznej na okres 30 lat. W głosowanie

zaangażowało się 28 radnych, z czego 14 głosowało za, 11 przeciw, a 3 osoby wstrzymały się od głosu. W następnej kolejności radni przegłosowali wybór Mirosława Żylika na wiceprzewodniczącego Komisji ds. Kultury i Promocji. Na sesji przedstawiono informację w sprawie wyników opracowania eksperckiego do aktualizacji polityki przestrzennej pn. „Waloryzacja przyrodnicza Miasta Szczecin” oraz sprawozdanie z wysokości średnich wynagrodzeń nauczycieli na poszczególnych stopniach awansu zawodowego w szkołach prowadzonych przez Gminę Miasto Szczecin. Była to ostatnia stacjonarna sesja Rady Miasta przed wybuchem pandemii koronawirusa w Polsce.

■ Marzec

W marcu 2020 roku w związku ze wzrastającą liczbą zachorowań spowodowanych przez wirus COVID-19 oraz rządowymi planami wprowadzenia lockdownu w Polsce Prezydent Miasta, chcąc zdążyć z przegłosowaniem kluczowych uchwał, złożył do Rady Miasta wniosek o zwołanie nadzwyczajnej sesji Rady Miasta Szczecin. Głównym tematem obrad miały być zmiany w budżecie inwestycyjnym.

Zaplanowana na 17 marca 2020 roku sesja nie doszła do skutku w związku z zachorowaniem jednego z radnych na COVID-19. Przewodnicząca Rady Miasta Renata Łażewska odwołała w dniu sesji posiedzenie plenarne. Było to ostatnie planowane spotkanie radnych – jak się miało później okazać – na cały 2020 rok.

W tym samym niemal czasie Prezydent Miasta powołał specjalny sztab kryzysowy ds. przeciwdziałania rozprzestrzenianiu się epidemii koronawirusa. W pierwszej kolejności odwołano wszystkie imprezy kulturalne organizowane bądź współorganizowane przez miasto. Zamknięto baseny miejskie i inne ośrodki sportu do odwołania.

Dynamika rozwoju rozprzestrzeniania się koronawirusa powodowała, że dla zapewnienia bezpieczeństwa mieszkańców konieczne było podjęcie zdecydowanych działań polegających na czasowym ograniczeniu lub zawieszeniu funkcjonowania jednostek systemu oświaty na obszarze Szczecina i otaczających go powiatów. W związku z powyższym prezydent Szczecina zwrócił się do wojewody zachodniopomorskiego o podjęcie decyzji o zawieszeniu funkcjonowania placówek oświaty publicznej i niepublicznej na okres 3 tygodni od dnia 11 marca br.

W tym okresie Prezydent Miasta rozpoczął nową formę komunikacji z mieszkańcami w formie wideocztatu. Były to wideo rozmowy, podczas któ-

rych odpowiadał na najczęściej zadawane pytania dotyczące aktualnej sytuacji sanitarnej w mieście. Ze względu na sytuację panującą na świecie większość pytań dotyczyła koronawirusa i planów miasta powiązanych z epidemią. Rozpoczęły się codzienne raporty od Prezydenta Miasta dla mieszkańców w sprawie aktualnej sytuacji epidemicznej.

Dodatkowo w celu zwiększenia bezpieczeństwa zdrowotnego podopiecznych i pracowników Domów Pomocy Społecznej, Centrum Opieki nad Dzieckiem oraz schronisk dla bezdomnych Wydział Spraw Społecznych zobowiązał dyrektorów ww. placówek do wprowadzenia wzmożonego reżimu sanitarnego. Zalecenia dotyczyły m.in.:

- utrzymania zakazu odwiedzin,
- opracowania procedury zasad wejścia osób trzecich niezbędnych do realizacji zadań statutowych jednostki (np. dostawców, kurierów, specjalistów, księży itp.),
- opracowania i wdrożenia procedury monitoringu stanu zdrowia personelu oraz zasad zachowania szczególnych środków ostrożności,
- opracowania procedur dotyczących organizacji życia zbiorowego podopiecznych,
- opracowania i wdrożenia szczególnych zasad higieny powierzchni, sprzętu i wyposażenia jednostki.

Od 12 do 25 marca 2021 roku zgodnie z decyzją Ministra Edukacji Narodowej funkcjonowanie jednostek systemu oświaty zostaje czasowo ograniczone. Oznaczało to, że w tym okresie przedszkola, szkoły i placówki oświatowe zarówno publiczne, jak i niepubliczne nie prowadziły zajęć dydaktyczno-wychowawczych (od poniedziałku 16 marca br. wychowankowie i uczniowie nie przyszli do przedszkoli i szkół, a nauczyciele pozostali w gotowości do pracy).

Komunikacja miejska funkcjonowała w marcu na dotychczasowych zasadach. Jedyną wprowadzoną zmianą, która obowiązywała od 12 marca, był brak możliwości zakupu biletów u kierowców. Zachęcano mieszkańców do korzystania z alternatywnych metod nabywania biletów, tj. aplikacji mobilnych, biletomatów, kas biletowych i kiosków. Ponadto na bieżąco prowadzono systematyczną dezynfekcję pojazdów komunikacji miejskiej, szczególnie poręczy, uchwytów i przycisków. Dezynfekcja dotyczyła także biletomatów, również tych zlokalizowanych na przystankach.

Zamknięto kompleks wodny Arkonka. Wprawdzie baseny były jeszcze nieczynne, ale to bardzo popularne miejsce rekreacji wśród mieszkańców, którzy licznie przychodzą tam np. na plac zabaw lub po prostu pospacerować.

W celu zapobiegania dalszemu rozprzestrzenianiu się koronawirusa Miejska Komisja Wyborcza przyjęła wniosek zalecający Radzie Miasta Szczecin uchylenie uchwały w sprawie zarządzenia wyborów do Rady Osiedla Żelechowa. Uchylenie uchwały oznaczać będzie odwołanie zaplanowanych na 29 marca wyborów. Mimo że sesja Rady Miasta, na której można było oficjalnie odwołać wybory do jednostki pomocniczej, nie doszła do skutku, wyborów na mocy stanowiska MKW nie przeprowadzono.

Urząd Miasta rozpoczął akcję #SzczecinPomaga. Był to m.in. pakiet działań wspierających dla osób starszych i baza lokali gastronomicznych, w których można zamawiać posiłki. Jednym z elementów akcji #SzczecinPomaga było udzielanie wsparcia właścicielom szczecińskich lokali gastronomicznych. Zbierano informacje o lokalach, które sprzedają dania na wynos, w tym z dowozem. Dzięki temu mieszkańcy Szczecina dowiedzieli się, które lokale działają i w których można zamówić posiłki.

#SzczecinPomaga to także akcja, która miała na celu udzielenie wsparcia seniorom. Szczecińskie Centrum Seniora prowadzone przez Towarzystwo Wspierania Inicjatyw Kulturalno-Społecznych TWIKS razem ze Stowarzyszeniem POLITES przygotowały pakiet działań, dzięki temu w miarę możliwości jak największa grupa seniorów, która nie mogła skorzystać z innych źródeł wsparcia, została objęta pomocą. Pierwszy filar ich aktywności stanowiły działania informacyjne. Dzięki specjalnie zmodyfikowanej stronie internetowej szczecińskiego Centrum Seniora seniorzy w jednym miejscu mieli dostępny pakiet najważniejszych informacji. Zostały zebrane nie tylko ważne numery telefonów (np. do Sanepidu, Miejskiego Ośrodka Pomocy Rodzinie itp.), zalecenia Głównego Inspektoratu Sanitarnego, lecz także odpowiedzi na najczęściej zadawane pytania, informacje o lokalach gastronomicznych czy sklepach świadczących usługi z dowozem. Kolejnym filarem była tzw. pomoc sąsiedzka, czyli #JakSięMasz. Aby dotrzeć do osób starszych i niepełnosprawnych mieszkających w naszym sąsiedztwie, przygotowany został specjalny plakat do samodzielnego wydruku, który można powiesić np. na swojej klatce schodowej. Wystarczy uzupełnić go jedynie o podstawowe dane. To właśnie wolontariusze stanowili bardzo ważny filar całej inicjatywy. Zbudowano specjalną bazę wolontariuszy, którzy w różnorodny sposób mogli pomagać osobom starszym w tych dniach. Poszukiwani byli nie tylko specjaliści, lecz także osoby, które chciały i mogły podzielić się wolnym czasem z potrzebującymi seniorami. Ostatni filar tych działań to #zŁĄCZENiSenorzy, czyli działania aktywizujące najstarszych mieszkańców miasta. Projekt miał na celu aktywizację osób starszych oraz osób z niepełnosprawno-

ściami poprzez różnorodne animacje online. W jego ramach prowadzone były różnego rodzaju działania pobudzające, aktywizujące i integrujące w postaci rozmaitych zadań, jak również krótkich filmików.

Od 18 marca większość urzędników została skierowana do pracy zdalnej w swoim miejscu zamieszkania. Magistrat przy pl. Armii Krajowej działał w minimalnej obsadzie, niezbędnej do zapewnienia prawidłowego funkcjonowania miasta i tylko koniecznej obsługi mieszkańców.

Miasto zaapelowało do organizacji pozarządowych o włączenie się do akcji #SzczecinPomaga, a do wojewody zachodniopomorskiego o otwarcie dla małego ruchu przejścia granicznego w Lubieszynie. Poza tym uruchomiono telefoniczne centrum wsparcia dla mieszkańców.

W ramach wsparcia przedsiębiorców miasto przygotowało lokalną regulację, aby mieć możliwość odroczenia opłaty czynszów przy działalności gospodarczej.

W Dziale Interwencji Kryzysowej Miejskiego Ośrodka Pomocy Rodzinie został uruchomiony specjalny numer telefonu, pod którym psychologowie i terapeuci udzielają wsparcia oraz porad mieszkańcom miasta. Telefoniczna pomoc specjalistów została uruchomiona również w Środowiskowych Domach Samopomocy. Szczególnie jest ona adresowana do osób niewychodzących z domu (seniorów czy osób poddanych kwarantannie).

■ Kwiecień

Prezydent podjął decyzję o zakupie sprzętu dla podopiecznych szczecińskich placówek. Kwota 100 tys. zł została przeznaczona na zakup kilkudziesięciu laptopów. Miało to ułatwić naukę w systemie zdalnym i umożliwić dostęp do niej dla każdego ucznia.

Przedsiębiorcy, którzy mieli kłopot z płynnością finansową, mogli wystąpić o odroczenie płatności podatku od nieruchomości. Termin został wydłużony w każdym uzasadnionym przypadku. Jeśli w wyznaczonym czasie sytuacja finansowa przedsiębiorcy nadal nie będzie zadowalająca, będzie mógł, w drodze indywidualnego wniosku, po uzasadnieniu braku możliwości opłacenia podatku i opłaty prolongacyjnej wystąpić o kolejną ulgę.

Każdy, kto czuł się dotknięty przez kryzys, mógł złożyć wniosek do Zarządu Budynków i Lokali Komunalnych o odroczenie płatności. Złożenie wniosku – nawet przy nieopłacanym czynszu – dało możliwość nienaliczania karnych odsetek (począwszy od 16 marca). Cała procedura w zakresie umorzenia, rozłożenia na raty itp. zgodnie z obowiązującymi przepisami, które

wymagają złożenia wielu innych dokumentów, została przeprowadzona po ustaniu sytuacji kryzysowej.

Z budżetu Miasta (m.in. z oszczędności i rezerwy finansowej na regaty TSR 2021) zostało przekazano 10 mln zł na dokapitalizowanie funduszu pożyczkowego. Środki te były przeznaczone na pożyczki dla przedsiębiorców i najmniejszych firm.

Plan pomocowy zakładał stworzenie specjalnych bonów upominkowych, które szczecinianie mogli wykupywać, aby pomóc przetrwać w tym trudnym momencie ulubionym lokalnym firmom. Przekazane w ten sposób pieniądze w przyszłości mogli odebrać w formie usług lub produktów.

Dużą grupę osób, która mocno odczuła skutki pandemii, byli lokalni artyści. Dlatego zdecydowano, że z jeszcze większą intensywnością niż dotychczas w przyszłości będą angażowani do występów na imprezach i wydarzeniach organizowanych przez Miasto.

Nieustannie apelowano o włączenie się do akcji #zostanwdomu i niewychodzenie na zewnątrz bez ważnej potrzeby. Mimo to do służb docierało wiele sygnałów o ignorowaniu tych zaleceń. Dlatego patrole Straży Miejskiej zostały skierowane na najpopularniejsze tereny rekreacyjne oraz na place zabaw, aby pilnować bezpieczeństwa mieszkańców. Apelowano o unikanie tłumów.

Prezydent Szczecina wprowadził czasowy zakaz spożywania alkoholu na Bulwarze Gdynskim. Przywrócenie zakazu spożywania alkoholu ma ograniczyć gromadzenie się mieszkańców w tym miejscu i zapobiegać rozprzestrzenianiu się koronawirusa. Zarządzenie prezydenta miało wejść w życie 21 marca i obowiązywała do odwołania. Rejon bulwarów patrolowała Straż Miejska, a na osoby łamiące zakaz nakładano mandaty.

Jednocześnie ponowiono apel do mieszkańców o to, aby nie gromadzić się w miejscach przeznaczonych do celów rekreacyjno-wypoczynkowych. Proszono o nieorganizowanie aktywności sportowych, pikników, ognisk, spotkań towarzyskich na skwerach miejskich, w parkach, lasach miejskich, na innych terenach publicznej zieleni. Zamknięto parki i lasy.

Zakład Usług Komunalnych podjął decyzję o całkowitym wyłączeniu z użytkowania placów zabaw, siłowni pod chmurką, skateparków oraz urządzeń street workout. Bezwzględnie ograniczono dotyczy wszystkich obiektów zarządzanych przez Miasto.

Miasto zawiesiło opłaty za publiczne żłobki i przedszkola. Zgodnie z decyzją Prezydenta Miasta rodzice i opiekunowie prawni nie ponosili żadnych opłat za okres, w którym placówki były zamknięte z uwagi na pandemię koronawirusa.

Kierując się troską o bezpieczeństwo mieszkańców, zamknięto wiele różnych placówek i instytucji, w tym publiczne żłobki i przedszkola. Ta sytuacja sprawiła, że rodzice zaczęli zwracać się z pytaniami dotyczącymi konieczności ponoszenia opłat za pobyt dziecka w placówkach w okresie, gdy są one nieczynne.

– Naszym celem jest niepobieranie opłat za żłobki i przedszkola. Dlatego za okres usprawiedliwionej nieobecności dzieci, a więc za okres, w którym publiczne żłobki i przedszkola są nieczynne z powodu pandemii, opłaty nie będą pobierane – mówił Piotr Krzystek, prezydent Szczecina.

W przypadku przedszkoli publicznych i oddziałów przedszkolnych funkcjonujących w szkołach podstawowych opłaty i tak nie są naliczane. Wynika to z faktu, że rodzice uiszczają opłatę tylko i wyłącznie za faktycznie wykorzystane godziny w placówce. Taki stan rzeczy nie wymaga podejmowania żadnych dodatkowych aktów prawnych, które regulowałyby tę kwestię. Koncerty, wystawy, spotkania z pisarzami, spektakle i warsztaty teatralne – wszystko bez wychodzenia z domu, czyli w sam raz na ten czas. Szczecińskie instytucje kultury przygotowały bogatą ofertę zajęć i atrakcji, które pomogły kreatywnie spędzić wolny czas w domu. To godziny materiałów filmowych oraz wiele inspirujących zadań dostępnych za darmo w Internecie.

Filharmonia im. Mieczysława Karłowicza przygotowała premierę online, czyli koncert, który szczecińscy melomanami mogli zobaczyć w serwisie YouTube oraz na Facebooku instytucji. W dniu 29 marca został zaprezentowany *Koncert fortepianowy a-moll* op. 16 Edvarda Griega. Była to premiera nagrania dokonanego podczas koncertu Orkiestry Symfonicznej Filharmonii w Szczecinie pod batutą Rune Bergmanna, której towarzyszył hiszpański wirtuoz fortepianu – Joaquín Achúcarro.

Ekipa Filharmonii nie zapomniała również o najmłodszych mieszkańcach naszego miasta! Specjalnie dla nich zainicjowano cykl „EduPoranków z Filharmonią”, podczas których uczestnicy zajęć m.in. słuchali muzyki, śpiewali i uczyli się.

Miejska Biblioteka Publiczna na swoim kanale w serwisie YouTube udostępniła nagrania wideospotkań autorskich, prelekcji i dyskusji, które w ostatnich latach odbywały się w salonie ProMedia. W materiałach pojawili się znani pisarze, reportażyści i fotoreporterzy, m.in. Olga Tokarczuk, Filip Springer czy Daniel Odija. Poza tym bibliotekarze zamieszczali recenzje książek. Udostępniono również strony z bezpłatnym dostępem do e-booków, audiobooków, filmów, zasobów bibliotek cyfrowych, a 1 kwietnia czytelnicy otrzymali ko-

lejną pulę 1350 kodów do aplikacji Legimi. Dzięki temu przez kolejny miesiąc mieszkańcy mogli korzystać z ponad 60 tys. materiałów cyfrowych.

Lalkowa Pleciuga zaprosiła na warsztaty online „Halo Ziemia”. Inicjatorką i prowadzącą była aktorka teatru Marta Łągiewka.

Muzeum Techniki i Komunikacji na portalu YouTube prezentowało swoje zabytkowe pojazdy... w ich naturalnych rolach, czyli w ruchu. Za sterami kultowych samochodów znaleźli się mistrzowie kierownicy, uznani kolekcjonerzy i celebryci.

Dom Kultury 13 Muz zainicjował akcję „Z dzieckiem w domu”, czyli cykl autorskich i kreatywnych gier lub zabaw edukacyjnych (w tym konkursów z nagrodami) w gronie domowników.

Z kolei inicjatywa „Oglądaj zdrow!” adresowana była do rodziców i opiekunów. Instytucja codziennie przed południem poleca ambitne filmy, która znajduje się w zasobach portalu CinemaPM. Pierwsze trzy osoby, które zgłosiły się danego dnia pod postem dotyczącym aktualnej propozycji filmowej, otrzymały specjalny kod umożliwiający bezpłatne obejrzenie filmu przez Internet.

Pozostałe szczecińskie instytucje kultury także włączyły się do akcji „Kultura zdalna”. Już wkrótce przez Internet można było zobaczyć m.in. specjalny koncert w ramach Szczecin Jazz 2020, małe formy teatralne, a także wystawić swoją pracę w wirtualnej galerii sztuki.

Niecodzienna sytuacja wymagała niecodziennych rozwiązań. Osoby mające sprzęt komputerowy, z którego obecnie nie korzystały, mogły pomóc szczecińskim uczniom w realizacji nauki zdalnej. Rozpoczęto działania mające na celu udzielenie wsparcia najmłodszym mieszkańcom Szczecina, którzy nie mają własnych tabletów, laptopów lub urządzeń stacjonarnych obecnie niezbędnych do nauki w warunkach domowych.

– Zapraszamy wszystkich, którzy mogą pomóc. To bardzo ważna sprawa, bo często w dużych rodzinach jeden komputer jest na cały dom. Przy nauce zdalnej to problem zwłaszcza, jeśli w wieku szkolnym jest kilkoro dzieci, wtedy dostęp do odpowiedniego sprzętu komputerowego jest mocno ograniczony – mówił Piotr Krzystek, prezydent Szczecina.

Pomoc dla potrzebujących, kolejne ograniczenia w codziennym funkcjonowaniu i specjalne inicjatywy dla uczniów i rodziców – tym wszystkim żyło nasze miasto. Oto podsumowanie najważniejszych wydarzeń i decyzji dotyczących funkcjonowania Szczecina.

Miasto podjęło decyzję o przeznaczeniu 100 tys. zł na zakup testów na koronawirusa dla medyków. Tzw. biały personel to osoby, które były najbar-

dziej narażone na ewentualne zarażenie COVID-19. Ratując zdrowie i życie innych ludzi, każdego dnia ponosili wielkie ryzyko. Dlatego, aby poprawić komfort ich pracy, Miasto zdecydowało o uruchomieniu puli środków, które będą przeznaczone tylko dla nich.

– To pierwsza partia pieniędzy dla tych, którzy są na pierwszej linii frontu. Ta akcja będzie jeszcze poszerzana, więc mam nadzieję, że lekarze, pielęgniarki, ratownicy czy diagnosty dzięki temu będą czuć się bezpiecznej. Takie badania na obecność koronawirusa powinni mieć robione cyklicznie. Po to, żeby oni i ich rodziny były spokojniejsze, ale też żeby pacjenci wiedzieli, że personel szpitala jest zdrowy – mówił Piotr Krzystek, prezydent Szczecina.

O podziale środków i dokładnym ich przeznaczeniu decydowała Okręgowa Izba Lekarska oraz szczecińskie szpitale.

Także do organizacji pozarządowych trafił w kwietniu pakiet pomocowy. Skorzystały z niego te podmioty, które zostały dotknięte trudną sytuacją związaną z epidemią koronawirusa w Szczecinie. W związku z bieżącą sytuacją, związaną z wprowadzonym w Polsce stanem epidemii, mocno ograniczona została działalność wielu sektorów życia gospodarczego oraz społecznego, w tym organizacji pozarządowych. Stąd apel do organizacji pozarządowych o weryfikację projektów w ramach realizowanych zadań publicznych zleconych im przez Gminę Miasto Szczecin pod kątem koniecznych zmian (np. odwołanie, zawieszenie lub przesunięcie w czasie zaplanowanych działań, przedsięwzięć).

W trosce o materialną sytuację pracowników oraz kondycję sektora handlu i usług na polsko-niemieckim pograniczu Prezydent wystosował pismo do Premiera RP w sprawie przyjęcia szczególnych regulacji prawnych dotyczących obszaru transgranicznego.

Wyjątkowe przygraniczne położenie Szczecina i okolicznych gmin przyczyniło się do tego, że wielu mieszkańców Euroregionu Pomerania od lat codziennie przekraczało polsko-niemiecką granicę w celach zawodowych. Z uwagi na trwającą epidemię koronawirusa i wprowadzenie wielu restrykcji i obostrzeń (m.in. zamknięte granice i dwutygodniowa kwarantanna po ich przekroczeniu) mnóstwo pracowników niemalże z dnia na dzień zostało odciętych od źródła zarobków i środków niezbędnych do życia. Dlatego mając świadomość, że ograniczenia w przemieszczaniu się zwiększają ochronę mieszkańców przed koronawirusem, Krzysztof Soska jako polski prezydent Euroregionu Pomerania zaapelował do premiera Mateusza Morawieckiego o rozważenie możliwości przyjęcia szczególnych regulacji prawnych

dotyczących pracowników transgranicznych. Wprowadzenie stosownego rozstrzygnięcia pozwoliłoby przygranicznym mieszkańcom na zachowanie źródła środków niezbędnych do życia i normalnego funkcjonowania. Ponadto zastosowanie odpowiednich rozwiązań dawałoby również nadzieję na szybkie przezwyciężenie spodziewanego kryzysu ekonomicznego w regionie. Jednocześnie Stowarzyszenie Gmin Polskich Euroregionu Pomerania zadeklarowało pełną gotowość do współpracy przy opracowywaniu nowych rozwiązań, które przyczyniłyby się do poprawy sytuacji lokalnych pracowników transgranicznych.

Miasto zorganizowało dodatkowe zajęcia w formie fakultetów dla szczecińskich maturzystów, którzy zdawali jeden z najpoważniejszych egzaminów w życiu. To niezbędna dla nich pomoc w okresie trwającej pandemii koronawirusa.

Rozprzestrzeniająca się epidemia koronawirusa spowodowała zamknięcie wielu instytucji, w tym m.in. placówek oświatowych. Z uwagi na taki obrót sprawy w najtrudniejszej sytuacji zostali postawieni maturzyści, gdyż na krótko przed jednym z najważniejszych egzaminów w życiu nie mogli bezpośrednio współpracować ze nauczycielami i pedagogami, którzy na co dzień stanowią dla nich ogromne wsparcie i pomoc w przygotowaniach. Pomimo że została zapowiedziana zmiana terminu egzaminu maturalnego, nie spowodowała modyfikacji w kalendarzu roku szkolnego 2019/2020. By nie pozostawić uczniów w okresie od zakończenia zajęć do egzaminu maturalnego bez wsparcia nauczycieli i pomóc szczecińskim abiturientom w przygotowaniach do matury, Miasto podjęło decyzję o zorganizowaniu dla nich dodatkowych zajęć w formie fakultetów i konsultacji. Zgodnie z propozycją przygotowaną przez Wydział Oświaty Urzędu Miasta Szczecin uczniowie ze 114 klas maturalnych skorzystali z 4560 dodatkowych godzin lekcyjnych, które będą pomogły im w przygotowaniu się do egzaminu maturalnego.

Budżet Rad Osiedli w ramach tzw. Małych Dotacji przeznaczony został na zakup maseczek wielorazowych dla mieszkańców. Te z rad, które zajęły się zakupem maseczek w ramach działalności, przeznaczyły ten budżet na zakup materiałów koniecznych do wykonania maseczek. Jednocześnie cały czas trwała dystrybucja maseczek zamówionych przez Miasto u szczecińskich producentów.

W związku z panującą pandemią koronawirusa Sail Training International – organizator tegorocznych regat – podjął decyzję o przełożeniu wydarzenia na przyszły rok. W regatach miała wystartować również ponad stuosobowa załoga z naszego regionu, która w lipcu miała rozpocząć pierwszy etap zmagania.

– Już dziś zapraszamy w szeregi reprezentacji Szczecina podczas przyszłorocznych regat The Tall Ships Races 2021, które odbędą się na Morzu Bał-

tyckim – mówiła Małgorzata Miszczuk, rzecznik prasowy Centrum Żeglarskiego. – Szczecin po raz czwarty będzie portem finałowym tego wydarzenia. Wielkie żaglowce w stolicy zachodniopomorskiego będzie można podziwiać między 31 lipca a 3 sierpnia 2021 roku.

Cenieni i znani na szczecińskim rynku ekonomiści, praktycy, przedsiębiorcy i naukowcy weszli w skład zespołu, który wspólnie z Miastem wypracowywał plan wyjścia z kryzysu i powrotu do zrównoważonego rozwoju miasta. Celem zespołu było stworzenie planu w przynajmniej dwuletnim horyzoncie czasowym, przedstawienie mapy działań, która umożliwi innym podmiotom planowanie działalności w zakresie związanym z inicjatywami miasta, a także uwzględnienie obecnej sytuacji i jej skutków w długoterminowym programowaniu rozwoju miasta. Koordynatorem prac zespołu był Daniel Wacinkiewicz, zastępca prezydenta miasta.

– Obecna sytuacja związana z pandemią koronawirusa wymaga szerokich i zdecydowanych działań w różnych obszarach funkcjonowania miasta – mówił Daniel Wacinkiewicz. – Nasza praca w tej chwili odbywa się dwutorowo, z jednej strony cały czas realizujemy bieżące działania takie jak m.in. ulgi dla przedsiębiorców czy współpraca z NGO-sami, z drugiej przygotowujemy szeroki plan dalszych prac. Chcemy, by był to katalog skonsultowany, przedyskutowany i uzupełniony o sugestie i pomysły ekspertów zewnętrznych.

Na mocy przepisów uchwalonych przez Sejm RP Rada Miasta mogła wznowić obrady w trybie zdalnym. Po przeszkoleniu radnych i kolegium prezydenckiego w sposobach komunikowania się na odległość przewodnicząca Rady Miasta Renata Łażewska zwołała na dzień 9 w kwietnia pierwszą w historii zdalną sesję Rady Miasta Szczecin. Uczestniczyło w niej zdalnie 29 radnych, prezydent Szczecina i jego zastępcy, dyrektorzy Urzędu Miasta oraz przedstawiciele mediów i zainteresowani mieszkańcy miasta. Na spotkaniu nieobecna była jedna radna. Prezydent przedstawił informację o podejmowanych działaniach w związku z ogłoszeniem na terenie Rzeczypospolitej stanu epidemii. Radni zwrócili się do prezydenta o zapewnienie wszystkim mieszkańcom Szczecina wielorazowych maseczek ochronnych. Za sprawą opowiedziało się 21 radnych, 5 głosowało przeciw, a 3 wstrzymało się od głosu.

Do najważniejszych pozytywnie rozpatrzonych projektów uchwał tego dnia należały*:

* Zachowano oryginalny zapis wszystkich tytułów uchwał.

Projekt Uchwały nr 70/20 – „Zmiana uchwały w sprawie opłaty targowej”. W głosowaniu wzięło udział 29 radnych, 28 samorządowców głosowało za, 1 osoba wstrzymała się od głosu.

Projekt Uchwały nr 71/20 – „Zmiana uchwały w sprawie pobierania opłat w strefie płatnego parkowania, opłat za parkowanie pojazdów samochodowych na drogach publicznych Miasta Szczecina oraz sposobu ich pobierania”. W głosowanie zaangażowało się 29 radnych, którzy jednogłośnie poparli projekt.

Projekt Uchwały nr 72/20 – „Zmiana uchwały w sprawie ustalenia zasad korzystania z płatnego parkingu niestrzeżonego położonego w rejonie Placu Orła Białego w Szczecinie oraz wysokości opłat za parkowanie pojazdów na tym parkingu”. W głosowaniu brało udział 28 radnych, z czego 27 głosowało za, a jedna osoba wstrzymała się od głosu.

Projekt Uchwały 73/20 – „Zmiana uchwały w sprawie odpłatności za pobyt i wyżywienie dziecka w żłobkach wchodzących w skład «Zespołu Żłobków Miejskich» w Szczecinie”. W głosowaniu wzięło udział 29 radnych, którzy jednogłośnie poparli projekt.

Projekt Uchwały nr 74/20 – „Przedłużenie terminu płatności rat podatku od nieruchomości wskazanym przedsiębiorcom, których płynność finansowa uległa pogorszeniu w związku z ponoszeniem negatywnych konsekwencji ekonomicznych z powodu COVID-19”. W głosowanie zaangażowało się 27 samorządowców, 23 radnych głosowało za, 2 przeciw, a 2 osoby wstrzymały się od głosu.

Projekt Uchwały nr 75/20 – „Zwolnienie z podatku od nieruchomości wskazanych przedsiębiorców, których płynność finansowa uległa pogorszeniu w związku z ponoszeniem negatywnych konsekwencji ekonomicznych z powodu COVID-19”. W głosowaniu brało udział 25 radnych, głosów za było 20, natomiast od głosu wstrzymało się 5 osób.

Projekt Uchwały nr 78/20 – „Zmiana uchwały w sprawie ustalenia na terenie miasta Szczecin odstępstwa od zakazu spożywania napojów alkoholowych w miejscach publicznych”. W głosowaniu wzięło udział 29 radnych, z czego 28 głosowało za, a 1 osoba przeciw.

Projekt Uchwały nr 63/20 – „Wysokość opłaty za pobyt w Szczecińskim Centrum Profilaktyki Uzależnień – Dział Pomocy Osobom Nietrzeźwym – Izba Wytrzeźwień”. W głosowaniu wzięło udział 28 radnych, 21 samorządowców głosowało za, 4 przeciw, a 3 osoby wstrzymały się od głosu.

W dniu 28 kwietnia 2020 roku odbyła się druga zdalna sesja Rady Miasta. W sesji uczestniczyło zdalnie 31 radnych, prezydent Szczecina i jego zastępcy,

dyrektorzy Urzędu Miasta oraz przedstawiciele mediów i mieszkańcy miasta. Na wstępie obrad ślubowanie złożył Roman Lewandowski, który zastąpił w Radzie Bartłomieja Sochańskiego. Do najważniejszych pozytywnie rozpatrzonych projektów uchwał tego dnia należały:

Projekt Uchwały nr 40/20 – „Ustalenia cen urzędowych za przewozy taksówkami na obszarze Miasta Szczecina”. W głosowanie zaangażowało się 30 radnych, którzy jednogłośnie poparli projekt.

Projekt Uchwały nr 84/20 – „Miejscowy plan zagospodarowania przestrzennego «Centrum – Brama Portowa 3» w Szczecinie”. W głosowaniu brało udział 29 samorządowców, z czego 6 głosowało za, 1 przeciw, a 2 osoby wstrzymały się od głosu.

W międzyczasie radni pochyłili się nad dwoma apelami. O pierwszy z nich wnioskował Klub Radnych Koalicji Obywatelskiej i dotyczył pracowników transgranicznych. O drugi apel ubiegała się Komisja ds. Inicjatyw Społecznych, Sportu i Młodzieży. Ten dotyczył przeciwdziałania kryzysowi klimatycznemu.

■ Maj

Maj 2021 roku stał pod znakiem luzowania obostrzeń po pierwszej fali pandemii koronawirusa. W maju otworzyło się w Szczecinie pierwsze centrum testowe COVID-19 drive-thru przy ul. Eskadrowej. Ponownie umożliwiające zostało wypożyczanie rowerów miejskich z zachowaniem szczególnych środków ostrożności, jak używanie rękawiczek i odpowiednia dezynfekcja rąk. Na ulice Szczecina wyjechał pierwszy autobus z bezdotykowym urządzeniem do dezynfekcji rąk. Urządzenie ma działać nie tylko w czasach epidemii, lecz także poza nimi. Ma wspomóc utrzymanie higieny w środkach transportu publicznego. Po kilku dniach taki autobus okazał się sukcesem i na ulicach Szczecina mogliśmy zauważyć już 6 takich pojazdów. Żłobki zostały stopniowo otwarte, niestety, tylko niektóre obiekty i tylko dla niektórych mieszkańców. Prośba kierowana była w stronę rodziców, aby zgłaszać dzieci, które niezbędnie tego potrzebują, np. nie mają z kim zostać w domu. Po otwarciu placówek tylko połowa zgłoszonych dzieci pojawiła się w żłobkach i przedszkolach. Cały proces otwarcia placówek został wprowadzony stopniowo tak, aby liczba ofiar gwałtownie nie wzrosła. Wznowiły także działalność miejskie obiekty sportowe. W zadaszonych obiektach sportowych, m.in. Netto Arena, MCSiR oraz Hali Miejskiej zaczęły odbywać się zajęcia i treningi

W dniu 26 maja 2020 roku odbyła się kolejna zdalna sesja Rady Miasta Szczecin. Samorządowcy pozytywnie rozpatrzyli Stanowisko w sprawie

uczczenia 30. rocznicy wolnych wyborów samorządowych. Do najważniejszych projektów uchwał tego dnia należały:

Projekt Uchwały nr 98/20 – „Zmiana uchwały w sprawie ustalenia strefy płatnego parkowania, opłat za parkowanie pojazdów samochodowych na drogach publicznych Miasta Szczecina oraz sposobu ich pobierania”. W głosowaniu wzięło udział 28 radnych, z czego 19 głosowało za, 7 przeciw, a 2 osoby wstrzymały się od głosu.

Projekt Uchwały nr 99/20 – „Zmiana uchwały w sprawie ustalenia zasad korzystania z płatnego parkingu niestrzeżonego położonego w rejonie Placu Orła Białego w Szczecinie oraz wysokości opłat za parkowanie pojazdów na tym parkingu”. W głosowanie zaangażowało się 29 radnych, 21 samorządowców głosowało za, 5 przeciw, a 3 osoby wstrzymały się od głosu.

Projekt Uchwały nr 103/20 – „Nadanie nazwy urzędowej ulicy w Szczecinie (ul. ks. abpa Kazimierza Majdańskiego)”. W głosowaniu brało udział 29 samorządowców, z czego 20 głosowało za, 7 przeciw, a 2 osoby wstrzymały się od głosu.

Projekt Uchwały nr 109/20 – „Zmiana uchwały w sprawie ustalenia stawek opłat za zajęcie pasa drogowego”. W głosowaniu wzięło udział 29 radnych, 25 samorządowców opowiedziało się za, a 4 osoby wstrzymały się od głosu.

Prezentowano także ocenę zasobów pomocy społecznej dla Gminy Miasto Szczecin za 2019 rok, sprawozdanie z realizacji Programu wspierania rodziny Gminy Miasto Szczecin na lata 2017–2019 oraz raport z realizacji Programu współpracy Gminy Miasto Szczecin z organizacjami pozarządowymi oraz innymi podmiotami prowadzącymi działalność pożytku publicznego na 2019 rok.

■ Czerwiec

Prezydent Miasta podziękował bohaterom, którzy pomagali normalnie funkcjonować w trakcie życia codziennego w epidemicznych czasach. Wyróżnione osoby to m.in. kierowcy autobusów, motorniczowie, pracownicy socjalni, wolontariusze, lekarze oraz pielęgniarki. Prezydent był jednym z inicjatorów akcji „Cała Polska. Na wybory!”. Zapewniał, że wszystko odbędzie się zgodnie z terminami oraz w odpowiednich warunkach. Było bezpiecznie nie tylko dla głosujących, lecz także dla ludzi obsługujących lokale wyborcze. Życie miasta powoli wracało do normalności po lockdownie. Otwarto miejskie kąpieliska, ruszył sezon kąpielowy w Kompleksie Basenowo-Rekreacyjnym „Arkonka”. Otwarto także miejskie baseny dla sportowców i zainteresowanych mieszkańców.

W dniu 28 czerwca 2021 roku odbyła się I tura wyborów Prezydenta RP. Wybory zostały zorganizowane i przeprowadzone w ścisłym reżimie sanitarnym. Mimo obostrzeń i ciągłym zagrożeniem koronawirusem do lokali wyborczych poszła rekordowa liczba wyborców. Frekwencja w I turze osiągnęła 67,33% uprawnionych do głosowania. Pierwsze głosowania nie przyniosło rozstrzygnięcia, wobec czego Państwowa Komisja Wyborcza zarządziła ponowne głosowanie na dzień 12 lipca 2021 roku.

Jedną z najważniejszych sesji w roku dotyczącą wotum zaufania dla prezydenta i udzielenia absolutorium z tytułu wykonania budżetu miasta za 2019 rok zwołana została w trybie zdalnym na dzień 30 czerwca 2020 roku. Sesja rozpoczęła się od debaty nad raportem o stanie Gminy Miasto Szczecin za 2019 rok. Dyskusja radnych nad raportem zakończyła się rozpatrzeniem projektu Uchwały nr 129/20 – „Udzielenie Prezydentowi Miasta Szczecin wotum zaufania”. W głosowaniu wzięło udział 30 radnych, z czego 20 głosowało za, a 10 przeciw. W dalszej kolejności rozpatrzono sprawozdanie Prezydenta z wykonania budżetu miasta za 2019 rok oraz sprawozdanie finansowe Miasta. Swoją opinię do sprawozdania finansowego miasta wygłosił biegły rewident oraz Regionalna Izba Obrachunkowa. Przedstawiono informację o stanie mienia komunalnego. Następnie zaprezentowano Stanowisko Komisji Rewizyjnej. Po pozytywnym rozpatrzeniu projektu Uchwały nr 126/20 – „Zatwierdzenie sprawozdania z wykonania budżetu Miasta Szczecin za rok 2019 oraz sprawozdania finansowego Miasta Szczecin za okres od 1 stycznia do 31 grudnia 2019 roku” nastąpiło głosowanie w sprawie udzielenia absolutorium dla Prezydenta Miasta Szczecin za rok 2019. W głosowanie zaangażowało się 31 radnych, 21 samorządowców głosowało za, a 10 przeciw. Następnie nadszedł czas na rozpatrzenie projektów uchwał. Na koniec radni mogli zgłaszać interpelacje, zapytania oraz wolne wnioski i sprawy wniesione, po czym zamknięto obrady.

Podczas tej sesji przyjęto także trzy uchwały dotyczące planów zagospodarowania przestrzennego dla obszarów „Świerczewo – Jodłowa”, „Bukowo – Kolonistów 2” i „Pomorzany – 9 Maja” w Szczecinie.

■ Lipiec

W związku z obostrzeniami sanitarnymi dotyczącymi spotkań bezpośrednich nie odbyła się tradycyjna sesja Rady Miasta 5 lipca. Uroczystość wręczenia wyróżnień przyznawanych w dniu Urodzin Miasta odbyła się w formie zdalnej transmitowanej na kanałach społecznościowych Urzędu. Wyłoniono

laureatów prestiżowego tytułu Honorowego Ambasadora Szczecina. Zdobywcami statuetki byli Laura Hołowacz oraz duet Łona i Webber.

W dniu 12 lipca 2021 roku odbyła się II tura wyborów Prezydenta RP. Szczecinianie i tym razem nie zawiedli, bijąc rekord frekwencji z czerwca. W wyborach wzięło udział 70,43% uprawnionych do głosowania mieszkańców. Mimo zagrożenia wirusem COVID-19 i reżimem sanitarnym, jaki należało zachować bezpośrednio w lokalu wyborczym, osiągnięto najwyższą frekwencję od 1990 roku.

Ostatnia sesja przed wakacyjną przerwą Rady Miasta odbyła się zdalnie w dniu 28 lipca 2020 roku. Na początku sesji samorządowcy pozytywnie rozpatrzyli stanowisko w sprawie czterdziestej rocznicy podpisania porozumień sierpniowych 1980 roku w Szczecinie. Do najważniejszych pozytywnie rozpatrzonych projektów uchwał tego dnia należały:

Projekt Uchwały nr 138/20 – „Zmiana w budżecie Miasta Szczecin na 2020 rok”. W głosowanie zaangażowało się 28 radnych, z czego 19 samorządowców głosowało za, 7 przeciw, a 2 osoby wstrzymały się od głosu.

Projekt Uchwały nr 146/20 – „Utworzenie samorządowej instytucji kultury o nazwie: «Willa Lentza»”. W głosowaniu brało udział 30 radnych, głosów za było 28, a dwie osoby wstrzymały się od głosu.

Projekt Uchwały nr 147/20 – „Nadanie Statutu samorządowej instytucji kultury o nazwie: «Willa Lentza»”. W głosowaniu wzięło udział 31 samorządowców, 21 radnych opowiedziało się za, 3 przeciw, a 7 osób wstrzymało się od głosu.

Projekt Uchwały nr 161/20 – „Nadanie nazwy urzędowej placowi w Szczecinie (im. Ireny Kirszenstein-Szewińskiej)”. W głosowanie zaangażowało się 24 radnych, którzy jednogłośnie poparli projekt.

W dalszej kolejności przedstawiono sprawozdanie z działalności Miejskiego Ośrodka Pomocy Rodzinie za rok 2019 oraz sprawozdanie z działań podejmowanych w 2019 roku przez PGW Wody Polskie.

■ Sierpień

Przy ul. Chmielewskiej powstała nowa podstacja. Jest to nowy budynek z kompletnym wyposażeniem oraz liniami kablowymi zasilającymi trakcję tramwajową. Na ul. Maciejowickiej ruszyła budowa nowego skateparku. W planach mieszczą się nowe przeszkody dla wyczynowców, alejki, mała architektura, oświetlenie, place zieleni oraz parkingi samochodowy zaraz przy obiekcie. W parku Kutrzeby przy ul. Litewskiej oraz nad Jeziorkiem Słonecznym za-

montowano nowe oświetlenie. Wiąże się to nie tylko ze względami estetyki tych miejsc, lecz także z bezpieczeństwem spacerowiczów. Zamontowano aż 26 nowych punktów oświetlenia zewnętrznego. Uruchomiona została nowa linia autobusowa 98 kursująca w relacji Kopańskiego–osiedle Przyjaźni. Miasto zdecydowało się na ten krok w celu umożliwienia dojazdu uczniom z osiedla Gumieńce do Szkoły Podstawowej nr 51.

W sierpniu trwały intensywne przygotowania do rozpoczęcia roku szkolnego 2020/2021 w reżimie sanitarnym. Nowy rok szkolny 2020/2021 to nie tylko nowe wyzwania dla uczniów. To również poważne zadanie dla osób na co dzień odpowiadających za pracę szkół i placówek oświatowych, czyli nauczycieli i dyrektorów. Miasto postawiło sobie przede wszystkim jeden cel: ma być bezpiecznie. Właśnie dlatego opracowano wiele specjalnych procedur, opartych m.in. na wytycznych Głównego Inspektoratu Sanitarnego, które od 1 września będą funkcjonować w szczecińskich placówkach oświatowych. Wypracowanie odpowiednich schematów postępowania, pozwalało na zminimalizowanie ryzyka potencjalnego zarażenia się koronawirusem. I właśnie dlatego praca poszczególnych szkół w nadchodzącym roku szkolnym miała wyglądać nieco inaczej niż dotychczas. Oto najważniejsze zasady postępowania, które obowiązywały w nowym roku szkolnym 2020/2021.

Ogólne środki higieny i bezpieczeństwa:

- Wszystkie placówki oświatowe zostały wyposażone w specjalistyczne środki dezynfekujące oraz urządzenia do bezdotykowego pomiaru temperatury ciała.
- Wejście do szkoły było możliwie jedynie z zasłoniętymi ustami i nosem.
- Osoby wchodzące na teren danej placówki musiały zdezynfekować dłonie.
- Wskazane było zachowanie bezpiecznego dystansu pomiędzy poszczególnymi osobami.
- Wdrożono zasad szybkiego i skutecznego kontaktu z rodzicami podopiecznych.
- Wejście rodzica lub opiekuna prawnego na teren placówki było możliwe tylko i wyłącznie w przypadku wystąpienia sytuacji, która wymaga osobistego załatwienia danej sprawy.
- We wszystkich placówkach znalazły się plakaty informacyjne przypominające o zasadach właściwego postępowania w czasie pandemii.

System organizacji pracy szkoły:

- Dostanie się do placówki było możliwe wszystkimi wejściami. Ich uruchomienie pozwoliło na rozładowanie ewentualnych zatorów formujących się przy poszczególnych drzwiach wejściowych.
- Na całym należącym do danej placówki terenie (z wyjątkiem sal lekcyjnych) należało nosić maszkę zasłaniającą nos i usta.
- W miarę możliwości wszystkie lekcje danej klasy powinny odbywać się w jednym miejscu, co pozwoliło na zminimalizowanie konieczności przemieszczania się uczniów po terenie placówki.
- Wystrój klas zostanie ograniczony do minimum. W pomieszczeniach miały znajdować się tylko niezbędne rzeczy, które można w łatwy i szybki sposób dokładnie umyć i zdezynfekować.

Poszczególne sale lekcyjne i pomieszczenia były często wietrzone.

Zasady obowiązujące w trakcie przebywania w placówce:

- W trakcie przerw międzylekcyjnych uczniowie musieli pozostać w swoich klasach. Jeżeli nie było to możliwe, w miarę możliwości w poszczególnych placówkach zostały wprowadzone m.in. system przerw rotacyjnych, co pozwoliło na ograniczenie kontaktów uczniów z różnych klas.
- W pierwszych miesiącach nowego roku szkolnego występował ograniczony dostęp do szafek szkolnych oraz szatni. Ważne było, aby uczniowie przynosili do szkoły jedynie rzeczy niezbędne. Kurtki i płaszcze były zabierane wyznaczonej sali lekcyjnej przypisanej danej klasie.
- Stołówki zostały przystosowane do mniejszej liczby uczniów jednocześnie z nich korzystających. W tym celu zostały wyznaczone odrębne godziny dla uczniów poszczególnych klas.
- W szkołach podstawowych, w których funkcjonuje stołówka, sklepiki szkolne mogły być nieczynne.
- Z użytku zostały wyłączone poidelka oraz automaty sprzedające przekąski.

■ Wrzesień

Miasto Szczecin dofinansowało lotnisko Szczecin Goleniów ze względu na sytuację związaną z pandemią. Już we wrześniu odbył się pierwszy od długiego czasu koncert w Filharmonii odbywający się z udziałem publiczności. Odbyła się rozbudowa systemu monitoringu miejskiego, zamontowano aż 500 nowych kamer. Wpłynęło to nie tylko na bezpieczeństwo mieszkańców, lecz także usprawniło działanie służb porządkowych. Więcej miejsc było pod obserwacją, więc zdecydowanie zmniejszyło to liczbę przestępstw, a jeśli już do

takiego dojdzie, to wykrycie sprawcy będzie zdecydowanie prostsze i szybsze. Jak co roku prezydent miasta wydał oświadczenie odnośnie do nowego roku szkolnego. W tym roku Piotr Krzystek podziękował za radzenie sobie ze zdalnym nauczaniem i za wyrozumiałość, złożył także życzenia dla uczniów i życzył im jak najlepiej w sprawach edukacji. Prezydent zadeklarował pomoc dla kina Pionier. Jest to najstarsze kino w Polsce, które ze względu na obostrzenia związane z pandemią musiało zawiesić działalność.

Rada Miasta nadal obradowała w trybie zdalnym. Przewodnicząca Rady Miasta zwołała pierwsze posiedzenie po przerwie wakacyjnej na 22 września 2020 roku. Prezydent miasta przedstawił informację o podejmowanych działaniach w związku z ogłoszeniem na terenie Rzeczypospolitej stanu epidemii w trakcie wakacji. Do najważniejszych pozytywnie rozpatrzonych projektów uchwał tego dnia należały:

Projekt Uchwały nr 174/20 – „Pozbawienie kategorii dróg gminnych: ul. Łaziebnej, ul. Mariackiej, części ul. Tkackiej, części ul. Staromłyńskiej, części ul. Koński Kierat, części ul. Staromiejskiej poprzez wyłączenie ich z użytkowania”. W głosowaniu wzięło udział 27 radnych, głosów za było 17, 10 przeciw.

Projekt Uchwały nr 181/20 (wariant I) – „Nadanie nazwy urzędowej ulicy w Szczecinie (ul. 26 Kwietnia)”. W głosowaniu brało udział 28 radnych, z czego 20 samorządowców głosowało za, 5 przeciw, a 3 osoby wstrzymały się od głosu.

Projekt Uchwały nr 186/20 – „Zmiana uchwały w sprawie ustalenia zasad korzystania z płatnego parkingu niestrzeżonego położonego w rejonie Placu Orła Białego w Szczecinie oraz wysokości opłat za parkowanie pojazdów na tym parkingu”. W głosowanie zaangażowało się 31 radnych, 20 głosowało za, 10 przeciw, a 1 osoba wstrzymała się od głosu.

Projekt Uchwały nr 187/20 – „Ustalenie strefy płatnego parkowania, opłat za postój pojazdów samochodowych w strefie płatnego parkowania na drogach publicznych Miasta Szczecin oraz sposobu ich pobierania”. W głosowaniu wzięło udział 31 radnych, głosów za było 15, 11 przeciw, a 5 osób wstrzymało się od głosu.

Projekt Uchwały nr 192/20 – „Nadanie nazwy urzędowej ulicy w Szczecinie (ul. Czesława Miłosza)”. W głosowaniu brało udział 29 samorządowców, 23 radnych opowiedziało się za, 2 przeciw, a 4 osoby wstrzymały się od głosu.

■ Październik

Na przełomie września i października odnotowano kolejny wzrost zachorowań. W związku tym faktem rząd wprowadził kolejne restrykcje i ogranicze-

nia. Decyzją Rady Ministrów od 10 października br. (sobota) cały kraj zostanie objęty restrykcjami tzw. żółtej strefy. Wyjątek stanowią powiaty z największą liczbą zarażeń COVID-19, które znalazły się w czerwonej strefie. Oznaczało to, że zakrywanie ust i nosa będzie obowiązkowe na terenie całej Polski.

Miasto Szczecin było w stałym kontakcie z Sanepidem i działało zgodnie z wytycznymi. Ponadto patroli Straży Miejskiej poprzez komunikaty dźwiękowe emitowane z radiowozów, przypominały o obowiązujących restrykcjach. Apelowano do mieszkańców o rozsądek i odpowiedzialność.

Restrykcje wynikające z wprowadzenia tzw. żółtej strefy dla mieszkańców Szczecina były następujące: Maseczki były obowiązkowe w przestrzeni publicznej poza lasami, parkami i zieleńcami. W trakcie wydarzeń kulturalnych w pomieszczeniach mogło przebywać max. 25% widowni, na otwartej przestrzeni max. 100 osób (po warunkiem 1 osoby na 5 m²). W lokalach gastronomicznych mogła znajdować się 1 osoba na 4 m², w kinach max. 25% widowni, w siłowniach 1 osoba na 7 m². Działalność hotelarska była dopuszczona z wyłączeniem działalności klubów i dyskotek. W zgromadzeniach publicznych mogło wziąć udział max. 150 osób, w kościołach obowiązywał nakaz zakrywania ust i nosa. Transport zbiorowy winien działać według wskaźnika 100% miejsc siedzących lub 50% siedzących i 50% stojących. Zakazano działalności klubów nocnych i dyskotek.

Prezydent apelował o „Tydzień Wszystkich Świętych”, aby nie gromadzić się na cmentarzach, tylko rozbić odwiedziny grobów zmarłych na kilka dni. Zapewniał, że w tym czasie rozdysponuje tyle pojazdów, ile tylko jest możliwe, aby każdy mógł dotrzeć do bliskich.

Zgodnie z decyzją Powiatowej Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej w Szczecinie dwie szkoły podstawowe oraz trzy przedszkola publiczne na terenie naszego miasta zostały zamknięte. Chodzi o Szkołę Podstawową nr 18 (przy ul. Komuny Paryskiej) i nr 47 (przy ul. Jagiellońskiej) oraz o przedszkola nr 8 (przy ul. Różowej), nr 32 (przy ul. Farnej) i nr 51 (przy ul. Krzywej). Zajęcia we wspomnianych placówkach oświatowych w związku z ogniskami zakażenia koronawirusem zawieszono były do listopada.

W dniu 20 października 2020 roku odbyła się kolejna sesja Rady Miasta Szczecin przeprowadzona za pomocą środków komunikowania na odległość. Na początku sesji ślubowanie złożył radny Krzysztof Romianowski z Klubu Prawo i Sprawiedliwość, zastępując Marka Chabiora, który zrezygnował z mandatu. Do najważniejszych pozytywnie rozpatrzonych projektów uchwał tego dnia należały:

Projekt Uchwały nr 212/20 – „Nadanie nazwy urzędowej ulicy w Szczecinie (ul. Czesława Niemena)”. W głosowaniu wzięło udział 28 radnych, którzy jednogłośnie poparli projekt.

Projekt Uchwały nr 208/20 – „Stawki podatku od nieruchomości”. W głosowanie zaangażowało się 29 samorządowców, z czego 18 głosowało za, 10 przeciw, a 1 osoba wstrzymała się od głosu.

Projekt Uchwały nr 207/20 – „Uchylenie uchwały w sprawie opłaty targowej”. W głosowaniu brało udział 29 samorządowców, którzy jednogłośnie poparli projekt.

Projekt Uchwały nr 201/20 – „Wyrażenie zgody na realizację inicjatywy upamiętniającej Ofiary Grudnia '70 na Cmentarzu Centralnym w Szczecinie”. W głosowaniu wzięło udział 27 radnych, głosów za było 25, a 2 osoby wstrzymały się od głosu.

W dalszej kolejności przedstawiono informację o stanie realizacji zadań oświatowych za rok szkolny 2019/2020 oraz informację o zgłoszonych żądaniach i wydanych decyzjach w związku z uchwaleniem planów miejscowych lub ich zmianą.

■ Listopad

Wraz z rozpoczęciem miesiąca działalność rozpoczęło pogotowie dla bezdomnych. Ze względu na pandemię musiało funkcjonować z dodatkowymi środkami bezpieczeństwa i stosować się do procedur. Pogotowie oferowało 354 miejsca w schroniskach, 98 w noclegowniach i 17 w ogrzewalni. Osoby, które korzystały z finansowania obiadów w ramach rządowego programu w szkole, uzyskały wsparcie w zakresie zakupu żywności. Podpisana została umowa z wykonawcą w celu budowy nowego schroniska dla bezdomnych zwierząt.

Odroczenie płatności podatku od nieruchomości oraz preferencyjne pożyczki – to kolejne elementy pomocy Miasta dla szczecińskich przedsiębiorców, którzy ponieśli straty z powodu pandemii. W związku z wprowadzonymi ograniczeniami dla różnych rodzajów działalności gospodarczej płatności podatków lokalnych, przede wszystkim podatku od nieruchomości, ale też np. od środków transportu, na wniosek przedsiębiorcy zostały odroczone lub rozłożone na raty. Istniała też możliwość starania się o umorzenie zaległości podatkowych. Przedsiębiorcy na wsparcie przedsięwzięć realizowanych w związku z negatywnymi konsekwencjami spowodowanymi epidemią COVID-19 mogli starać się także o pożyczkę na preferencyjnych warunkach w Szczecińskim Funduszu Pożyczkowym. Finansowa pomoc udzielana

była z oprocentowaniem 0%, bez żadnych dodatkowych kosztów. Do końca 2020 roku czynsz za najem lub dzierżawę lokali z zasobów Miasta kosztował 1 zł/m². Restauratorzy otrzymali 90% zniżki na prowadzenie ogródków gastronomicznych, przy al. Papieża Jana Pawła II (na odcinku Alei Fontann) udostępniono restauratorom teren na stworzenie ogródków gastronomicznych. Utworzenie specjalną platformę internetową, za pomocą której każdy mógł wesprzeć lokalne firmy w ramach akcji Szczeciński Lokalny Solidarny.

W dniu 2 listopada 2020 roku miała miejsce nadzwyczajna sesja Rady Miasta Szczecin zwołana na wniosek Klubu Radnych Koalicji Obywatelskiej. Uczestniczyło w niej 20 radnych, w sesji nie wzięli udziału radni Klubu Prawo i Sprawiedliwość. Podczas spotkania radni rozpatrzyli projekt stanowiska w sprawie poszanowania praw kobiet. W głosowaniu wzięło udział 20 samorządowców, z czego 18 głosowało za, 1 przeciw, a 1 osoba wstrzymała się od głosu. Po głosowaniu obrady zamknięto.

W dniu 24 listopada 2020 roku odbyła się kolejna zdalna sesja Rady Miasta Szczecin. Uczestniczyło w niej 31 radnych, prezydent Szczecina i jego zastępcy, dyrektorzy Urzędu Miasta oraz przedstawiciele mediów i mieszkańcy miasta. Na początku obrad samorządowcy przegłosowali stanowisko w sprawie przeciwdziałania dyskryminacji pt. „Szczecin – miasto wolne od dyskryminacji”. Radni wyrazili sprzeciw wobec jakiegokolwiek formy dyskryminacji, przeciwko wykorzystywaniu tematów dyskryminacji dla realizacji celów politycznych i budowania podziałów wśród mieszkańców. W stanowisku zapewniono o aktywnym wsparciu dla idei tolerancji, równości i szacunku dla drugiego człowieka we wszystkich obszarach życia społecznego. Gwarantowano prowadzenie działań edukacyjnych poruszających problem dyskryminacji i mowy nienawiści w życiu publicznym. Zapewniono o realnym wsparciu dla osób doświadczających dyskryminacji oraz podejście do tematu dyskryminacji w sposób odpowiedzialny, ze świadomością konieczności długofalowych działań i rozwiązań oraz stworzenie programu przeciwdziałania dyskryminacji i jej skutków. Do najważniejszych pozytywnie rozpatrzonych projektów uchwał tego dnia należały:

Projekt Uchwały nr 215/20 – „Budżet Miasta Szczecin na 2021 rok”. W głosowaniu brało udział 30 samorządowców, z czego 20 radnych głosowało za, a 10 przeciw.

Projekt Uchwały nr 210/20 – „Zmiana uchwały w sprawie opłat za usługi przewozowe lokalnego transportu zbiorowego organizowanego przez Gminę Miasto Szczecin, określenia osób uprawnionych do korzystania z bezpłatnych

i ulgowych przejazdów oraz zasad taryfowych”. W głosowanie zaangażowało się 27 radnych, którzy jednogłośnie poparli projekt.

Projekt Uchwały nr 240/20 – „Wyrażenie zgody na przystąpienie przez Gminę Miasto Szczecin do Spółki New Cogen Sp. z o.o.”. W głosowaniu wzięło udział 29 radnych, 17 opowiedziało się za, 10 przeciw, a 2 osoby wstrzymały się od głosu.

■ Grudzień

Zakończono rewitalizację części Lasu Arkońskiego. Na Syrenich Stawach zainstalowano oświetlenie parkowe i system monitoringu wizyjnego. „Sylwester miejski” oraz „Sylwester dla dzieci” nie odbyły się ze względu na pandemię. Prezydent złożył życzenia, które były jednak inne niż co roku. Skupiały się głównie na zdrowiu.

W dniu 15 grudnia 2020 roku w sesji Rady Miasta Szczecin uczestniczyło 31 radnych, prezydent Szczecina i jego zastępcy, dyrektorzy Urzędu Miasta oraz przedstawiciele mediów i mieszkańcy miasta. Obrady rozpoczęto od wręczenia tytułu honorowego Mecenasa Osób Niepełnosprawnych za 2020 rok pani Mai Kamińskiej-Kołodziej. Radni przegłosowali Stanowisko w sprawie uczczenia 50. rocznicy obchodów wydarzeń Grudnia '70 w Szczecinie. W Stanowisku czytamy: „Grudzień 1970 roku w Szczecinie był, jak twierdzi wielu historyków i politologów, najważniejszym wydarzeniem, które zadecydowało o ostatecznym ukształtowaniu się polskiej tożsamości mieszkańców naszego miasta. Był również szczególnym zrywem ludzi, domagających się praw i wolności. Niestety, za to wszystko wielu obywateli Szczecina zapłaciło najwyższą cenę życia i cierpienia. W pięć dziesiątą rocznicę obchodów Grudnia '70 w Szczecinie Radni Rady Miasta Szczecina wyrażają swój najwyższy szacunek dla pamięci wszystkich bohaterów tamtych wydarzeń”. W głosowanie zaangażowało się 28 samorządowców, którzy jednogłośnie poparli projekt.

Do najważniejszych pozytywnie rozpatrzonych projektów uchwał tego dnia należały:

Projekt Uchwały nr 225/20 – „Wyrażenie zgody na wzniesienie pomnika Świętej Królowej Jadwigi Andegawskiej”. W głosowaniu brało udział 20 radnych, głosów za było 18, a 2 przeciw.

Projekt Uchwały nr 263/20 – zmieniającej uchwałę w sprawie opłat za usługi przewozowe lokalnego transportu zbiorowego organizowanego przez Gminę Miasto Szczecin, określenia osób uprawnionych do korzystania z bezpłatnych i ulgowych przejazdów oraz zasad taryfowych.

Projekt Uchwały nr 252/20 w sprawie przyjęcia Gminnego Programu Profilaktyki i Rozwiązywania Problemów Alkoholowych oraz Przeciwdziałania Narkomanii dla Miasta Szczecin na rok 2021.

Następnie przedstawiono informację o podmiotach, w których wykonywana będzie kara ograniczenia wolności oraz praca społecznie użyteczna.

Opracowali Rafał Miszczuk*, Marta Osmelak, Natalia Stefaniak**

* Rafał Miszczuk, dyrektor Biura Rady Miasta Szczecin.

** Marta Osmelak, Natalia Stefaniak, studentki Instytutu Nauk o Polityce i Bezpieczeństwie Uniwersytetu Szczecińskiego.

Kolegium Rectorskie Uniwersytetu Szczecińskiego

Uniwersytet Szczeciński – zdaliśmy egzamin z pandemii

Rok 2020 i pandemia COVID-19 bez wątpienia zapisze się na kartach historii jako czas trudny i szczególny. Nasz świat zmienił się diametralnie. Właściwie każda dziedzina życia została poddana nowym regulacjom, nie ominęło to również szkolnictwa wyższego. Wszyscy liczyliśmy, że sytuacja jest chwilowa i będzie szybko opanowana. Niestety, kolejne dni przynosiły tragiczne informacje, a służby sanitarne wprowadzały kolejne obostrzenia. Zmiany stały się koniecznością, a Uniwersytet Szczeciński stanął przed nowym wyzwaniem. Organizacja działalności Uczelni wymagała podjęcia wielu działań proceduralnych i organizacyjnych mających na celu zapewnienie ciągłości kształcenia i pracy w bezpiecznych warunkach.

■ W walce z pandemią COVID-19

Stopniowo władze Uniwersytetu Szczecińskiego wprowadzały konieczne ograniczenia w pracy Uczelni. W związku z komunikatami Głównego Inspektoratu Sanitarnego i rekomendacjami Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego Rektor Uniwersytetu Szczecińskiego wstrzymał do odwołania wyjazdy zagraniczne studentów, doktorantów i pracowników US oraz przyjazdy do wszystkich jednostek naszej Uczelni zagranicznych studentów, doktorantów i pracowników z terenów zagrożonych koronawirusem SARS-Cov-2, wskazanych przez GIS.

Zamknięto biblioteki Uniwersytetu Szczecińskiego, Muzeum Geologiczne i inne jednostki Uczelni udostępniane zwiedzającym. Odwołano również wydarzenia o charakterze otwartym: konferencje, sympozja, wykłady, imprezy sportowe i inne spotkania organizowane na terenie uniwersytetu. Wstrzymano wyjazdy służbowe, udział studentów, doktorantów i pracowników w konferencjach oraz wizyty gości z zagranicy, w tym pracowników obcych uczelni, studentów, doktorantów i innych zaproszonych osób.

Dwunastego marca 2020 roku decyzją Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego oraz zarządzeniem Rektora Uniwersytetu Szczecińskiego zostały zawieszone wszystkie zajęcia dydaktyczne dla studentów, doktorantów, kursantów

i słuchaczy studiów podyplomowych US. Mieszkańcy akademików proszeni byli o wykwaterowanie, studenci wracali do domów.

Nastąpił czas organizowania życia Uczelni w świecie technologii cyfrowych. Na głównej stronie internetowej US na stałe zagościła zakładka z instrukcjami, procedurami i informacjami o COVID-19, powołano również Uczelniany Zespół Kryzysowy ds. zagrożenia rozprzestrzeniania się wirusa SARS-CoV-2, który koordynował działania Uczelni w tym zakresie.

Społeczność akademicka Uniwersytetu Szczecińskiego zawsze zaangażowana w pomoc potrzebującym. I tym razem stanęła na wysokości zadania. Podjęto wiele inicjatyw mających na celu zminimalizowanie skutków pandemii. Uczelnia wsparła akcję „Solidarni w walce z koronawirusem” i przekazała darowiznę wysokości 66 670 zł na zakup wysokospecjalistycznego sprzętu i elementów wspomagających do respiratoroterapii dla Samodzielnego Publicznego Szpitala Klinicznego nr 1 PUM. Również Samorząd Studencki US, zainspirowany szczeciniankami szyjącymi maseczki, zainicjował na Uczelni akcję szycia maseczek: #USzyj. Kolejne inicjatywy studentów US to Studencka Pomoc Wielkanocna, akcje Koła Naukowego Wolontariatu Studenckiego US przy Instytucie Pedagogiki skierowane do wszystkich potrzebujących pomocy, czyli studentów, doktorantów i pracowników US, którzy z powodu kwarantanny, izolacji lub innych przyczyn związanych z sytuacją epidemii potrzebowali wsparcia.

Studenci psychologii US pod opieką dr Celiny Timoszyk-Tomczak prowadzili konsultacje online i telefoniczne dla wszystkich studentów, którzy nie mogli odnaleźć się w nowej rzeczywistości i izolacji. Nie mogliśmy zapomnieć o tych, którzy najbardziej potrzebowali wsparcia Uczelni – naszych studentach z niepełnosprawnościami. Organizowana była pomoc w bezpiecznym powrocie do domów, a także przeprowadzono zdalnie wiele szkoleń i warsztatów dla studentów i doktorantów z niepełnosprawnościami, m.in. „Wsparcie studenta i doktoranta w trakcie pandemii”, „Wpływ uzależnień behawioralnych na nauczanie zdalne studentów i doktorantów z niepełnosprawnościami” czy „Porozmawiajmy o emocjach”.

■ Uczelnia cyfrowa

Pandemia COVID-19 wymusiła poniekąd cyfrową rewolucję. Uniwersytet Szczeciński przekuł edukację w trybie awaryjnym na sprawne nauczanie cyfrowe. Wprowadzenie edukacji i pracy zdalnej było związane z ogromem pracy po stronie wdrażających je osób. Zakupiono dużo sprzętu informatycznego

umożliwiającego pracę w trybie zdalnym oraz zainstalowano odpowiednie oprogramowanie i narzędzia informatyczne. Podjęto intensywne działania rozwijające kompetencje cyfrowe kadry naukowej i pracowników administracji.

Pomimo wyposażenia w sprzęt i narzędzia informatyczne należy podkreślić, że nauka w trybie zdalnym wiązała się często z większym nakładem czasowym, realizacja zajęć online pochłaniała znacznie więcej czasu niż zajęcia w salach wykładowych, a sami studenci podkreślali, że kontakt online nie zastąpi atmosfery panującej w sali wykładowej.

■ **Badania i rozwój**

Choć koronakryzys wywołał wiele problemów organizacyjnych w bieżącej pracy Uczelni, działalność pracowników naukowych w sferze badań i publikacji rozwijała się prężnie. Warto dodać, że pandemia wywołała większe zainteresowanie opinii publicznej badaniami, publikacjami i tym, co się dzieje w świecie nauki. W 2020 roku w Uniwersytecie Szczecińskim realizowane były 24 projekty naukowe finansowane ze środków Narodowego Centrum Nauki. Istotnym aspektem działalności naukowo-badawczej każdej Uczelni jest komercjalizacja wyników badań, którą można mierzyć wartością zlecanych prac. Jednostki Uniwersytetu Szczecińskiego zrealizowały 16 prac zleconych na łączną kwotę 985 722,58 zł. Ponadto decyzją władz rektorskich powołano Centrum Analiz Eksperckich Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Szczecińskiego.

Zeszły rok był imponujący, jeśli chodzi o liczbę publikacji naukowych. Dorobek publikacyjny pracowników Uniwersytetu Szczecińskiego i jego jednostek organizacyjnych wykazuje wciąż tendencję wzrostową, a w 2020 roku powstało ponad 100 publikacji za 100 punktów.

Okres pandemii COVID-19 spowodował potrzebę podjęcia działań usprawniających walkę z nią. Naukowcy z US, szczególnie specjaliści immunologii doświadczalnej i immunobiologii chorób zakaźnych, służąc swym potencjałem naukowym i zaangażowaniem, brali udział w wielu projektach naukowych mających na celu zwalczanie i przeciwdziałanie pandemii COVID-19. W ramach projektu unijnego „Odpowiedzialny społecznie Proto_lab” podjęli się skonstruowania mobilnej stacji – prostego urządzenia, które umożliwi sterylizację środków ochronnych zarówno w szpitalach, jak i miejscach narażonych na wzmożone zapotrzebowanie (jednostki stacjonarne oraz terenowe punkty kontrolne służb mundurowych, policji, straży

pożarnej, straży miejskiej) lub w miejscach szczególnie narażonych na SARS-CoV-2 (transport i przestrzeń publiczna).

Dzięki kolejnemu dofinansowaniu w wyniku interdyscyplinarnych działań badawczo-rozwojowych prowadzonych w Centrum Badań Strukturalno-Funkcjonalnych Człowieka w porozumieniu z Instytutem Biologii US zrealizowano projekt „Bezpieczny transporter materiału zakaźnego”. Skonstruowano prototyp bezpiecznego pojemnika transportowego, dobrze zabezpieczającego materiał zakaźny, prosty w obsłudze w laboratorium i niestwarający zagrożenia dla diagnostów.

Na uwagę zasługuje fakt, że mimo wielu trudności w 2020 roku Uczelnia zarządziła aż 58 projektami o łącznej wartości 95 mln zł, a Szkole Doktorskiej US Ministerstwo Edukacji i Nauki przyznało grant „Doktorat wdrożeniowy” na łączną kwotę 1 904 665,64 zł.



Prototyp mobilnej stacji sterylizacji.
Na zdjęciu od lewej:
dr Danuta Cembrowska-Lech,
dr Anna Wierzbicka-Woś,
dr Joanna Śliwa-Dominak,
dr hab. Robert Nowak,
dr inż. Paweł Wityk,
dr Dorota Kostrzewa-Nowak, mgr Agata Kulińska,
mgr inż. Joanna Kubaszewska
fot. Filip Kacalski,
Uniwersytet Szczeciński

■ Akademickie Biuro Karier i współpraca międzynarodowa

Rok 2020 był niełatwy również w kontekście internacjonalizacji Uniwersytetu Szczecińskiego. Współpraca międzynarodowa przeniosła się do przestrzeni wirtualnej. Globalne ograniczenia w podróżowaniu uniemożliwiające wymianę i udział w konferencjach naukowych spowodowały szukanie substytucji ograniczonej mobilności i nowych rozwiązań w nawiązywaniu i utrzymywaniu kontaktów. Uniwersytet Szczeciński wykorzystał technologie internetowe do rozwijania współpracy międzynarodowej – spotkania, konferencje, dyskusje odbywały się w formule online, ale już wiemy, że w przyszłości właśnie nawiązane w trudnych warunkach kontakty zaowocują trwałą współpracą.

Ze względu na sytuację pandemiczną zeszły rok stanowił dla pracowników Akademickiego Biura Karier US i Akademickiego Inkubatora Przedsiębiorczości ogromne wyzwanie. Działalność do tej pory prowadzona w kontakcie bezpośrednim została zastąpiona formą online. Wirtualna Giełda Pracy, która działa od 2013 roku i ma na celu ułatwienie kontaktu studentom, absolwentom i pracodawcom, została zorganizowana wirtualnie, co spotkało się z ogromnym odzewem. Była to pierwsza giełda pracy w Szczecinie, która odbyła się online, a w przedsięwzięciu udział wzięło 35 wystawców, w tym przedsiębiorstwa z Niemiec i Hiszpanii. Wydarzeniu towarzyszyły webinary prowadzone przez praktyków oraz konsultacje z doradcami zawodowym.

■ Uniwersytet Szczeciński pod nowymi sterami

Pomimo bieżących problemów związanych z pandemią nie można było nie myśleć o przyszłości i rozwoju Uczelni. Rok 2020 to wybory nowych władz rektorskich, organów uczelnianych oraz promocje doktorskie i nadanie tytułu doktora honoris causa. W formie zdalnej pierwszy raz w historii Uczelni przeprowadzono wybory do Uczelnianego Kolegium Elektorów, Senatu US i Rad Naukowych Instytutów.

Osiemnastego czerwca 2020 roku w imieniu całej społeczności akademickiej Uniwersytetu Szczecińskiego Uczelniane Kolegium Elektorów na nowego rektora wybrało prof. dr. hab. Waldemara Tarczyńskiego, który przedstawiając swoją wizję rozwoju Uniwersytetu Szczecińskiego, podkreślał, że „najistotniejszą rolę uczelni jest ogniskowanie współczesnego dorobku naukowego, dlatego Uniwersytet Szczeciński powinien stanowić centrum współczesnej myśli w naszym regionie”¹. Do kolegium rektorskiego zostali powołani: dr hab. Kinga Flaga-Gieruszyńska prof. US – Prorektor ds. Organizacji; dr hab. Katarzyna Kotarska prof. US – Prorektor ds. Studenckich; dr hab. Renata Podgórska prof. US – Prorektor ds. Kształcenia; prof. dr hab. Andrzej Skrendo – Prorektor ds. Nauki oraz dr hab. Jacek Batóg prof. US – Prorektor ds. Finansów.

W dniu 31 sierpnia 2020 roku nastąpiło uroczyste przekazanie insygniów władzy – łańcucha, berła i togi. W spotkaniu udział wzięli: rektor elekt prof. dr hab. Waldemar Tarczyński, ustępujący rektor prof. dr hab. Edward Włodarczyk oraz prorektorzy mijającej i nowej kadencji.

¹ Źródło: https://wybory.usz.edu.pl/wp-content/uploads/2013/04/KONCEPCJA_ROZWOJU_US-W-TARCZYNSKI.pdf (dostęp 15.09.2021).



Debata wyborcza –
prof. dr hab. Waldemar Gos
oraz prof. dr hab. Waldemar
Tarczyński
fot. Filip Kacalski
Uniwersytet Szczeciński



Przekazanie insygniów
rektorskich, od lewej:
prof. dr hab. Waldemar
Tarczyński, prof. dr hab. Edward
Włodarczyk, dr hab. Renata
Podgórska prof. US,
dr hab. Katarzyna Kotarska prof. US
fot. Filip Kacalski
Uniwersytet Szczeciński

Silny Uniwersytet Szczeciński to przede wszystkim prężna kadra naukowo-dydaktyczna, która w 2020 roku się powiększyła – przysięgę doktorską złożyło 19 osób, a habilitację otrzymało 15 doktorów. Przy zachowaniu reżimu sanitarnego odbyła się również uroczystość nadania tytułu doktora honoris causa Uniwersytetu Szczecińskiego panu prof. Michaelowi Northowi. Wyróżnienie zostało przyznane przez Senat US w uznaniu za jego wkład w badania nad dziejami Bałtyku.

Rok akademicki 2020/2021 zainaugurowano 30 września 2020 roku w auli uniwersyteckiej przy ul. Krakowskiej przy znacznie ograniczonej liczbie gości. Wydarzenie było transmitowane online. Podczas uroczystości przemówienie wygłosił rektor US prof. dr hab. Waldemar Tarczyński, który powiedział: „Chcemy być wszechnicą wiedzy, źródłem, w którym kształtują się autorytety

Inauguracja roku
akademickiego 2020/2021
fot. Filip Kacalski
Uniwersytet Szczeciński



etyczne i moralne oraz miejscem gdzie można uzyskać wsparcie w sprawach najważniejszych dla miasta i regionu”². Następnie odbyła się immatrykulacja studentów i ślubowanie doktorantów, a wykład inauguracyjny wygłosił dr hab. Dariusz Śnieżko prof. US.

Koniec roku przyniósł kolejne zmiany. Rektor US prof. dr hab. Waldemar Tarczyński powołał nowych dziekanów wydziałów i dyrektorów instytutów US, zapewniając, że w realizacji wszystkich zadań mogą liczyć na wsparcie zespołu rektorskiego.

Jesteśmy przekonani, że wszelkie trudności, jakie przyniósł rok 2020, tylko wzmocniły naszą społeczność akademicką. Udowodniliśmy, że umiemy działać w niekonwencjonalnych warunkach, szybko przystosowaliśmy działanie Uczelni do nowej rzeczywistości.

Jesteśmy również dumni z naszych studentów, postaw nauczycieli akademickich i pracowników administracyjnych, zdaliśmy bowiem egzamin z naszej solidarności i empatii.

Zakończyliśmy rok 2020 z nadzieją na przywrócenie normalnego funkcjonowania Uczelni. Bogatsi o nowe doświadczenia, chcemy rozwijać Uniwersytet Szczeciński, tak by Szczecin i region mogły czerpać z jego potencjału, by nasza Uczelnia stała się silnym ośrodkiem akademickim zarówno w Polsce, jak i rejonie Morza Bałtyckiego.

² Źródło: <https://inauguracja.usz.edu.pl> (dostęp 15.09.2021).

Dariusz Chlubek*

Czas pandemii 2020 – Pomorski Uniwersytet Medyczny w Szczecinie

Kiedy w dniu Nowego Roku 2020 świat z nadzieją spoglądał w przyszłość, a ludzie składali sobie wzajemnie życzenia zdrowia, w chińskim Wuhan hospitalizowano już niemal trzysta osób zakażonych wirusem SARS-CoV-2. W Polsce pierwszy przypadek zachorowania odnotowano 4 marca 2020 roku, a już tydzień później Światowa Organizacja Zdrowia ogłosiła stan pandemii COVID-19. Rok 2020 naznaczony został w sposób niemający precedensu w XXI wieku. Po stu latach od wygaśnięcia pandemii grypy, która dotknęła około pół miliarda ludzi i spowodowała śmierć kilkudziesięciu milionów, wszyscy stanęliśmy ponownie w obliczu zagrożenia, które całkowicie odmieniło nasze dotychczasowe życie.

Zmiany w niemal każdej dziedzinie ludzkiej działalności stały się pilną koniecznością, a ich zakres przynajmniej początkowo szokował, choć i tak był niczym wobec ogromu ludzkich tragedii, które obserwowaliśmy najpierw we Włoszech, a potem w wielu innych krajach Europy i świata. Po kilkunastu tygodniach całkowitego lockdownu i związanego z nim przekierowania wszelkich form działalności na tryb zdalny lub hybrydowy nastąpiły wakacje, a wraz z nimi odżyły nadzieje na radykalną poprawę sytuacji epidemicznej. Niestety, nadzieje te okazały się płonne i po krótkim czasie zmian na lepsze jesienią świat zalała druga fala zachorowań i zgonów. Sytuacja ewoluowała niepomysłnie, a w nowy rok 2021 wkroczyliśmy z ogromnymi obawami, nie wiedząc wtedy jeszcze, że najgorsze dopiero przed nami.

Edukacja, w tym kształcenie na poziomie wyższym, nie była wyjątkiem, gdy chodzi o obostrzenia związane z COVID-19. Pomorski Uniwersytet Medyczny w Szczecinie wstrzymał zajęcia ze studentami 12 marca 2020 roku w nadziei, że wznowi je po dwóch tygodniach. Rzeczywistość okazała się

* Prof. dr hab. n. med. Dariusz Chlubek, prorektor ds. promocji i współpracy regionalnej Pomorskiego Uniwersytetu Medycznego w Szczecinie.

jednak zupełnie inna. Wzrastająca lawinowo zachorowalność i wręcz niewyobrażalnie duża liczba zgonów w niektórych państwach europejskich robiły niezwykle przynębiające wrażenie i zmuszały do podejmowania decyzji szybko i radykalnie. Już 16 marca rozpoczęły się zajęcia w trybie całkowicie zdalnym, jakkolwiek początkowo nie bez trudności zarówno ze względu na brak umiejętności nauczycieli akademickich w zakresie realizowania alternatywnych form nauczania, jak i wielu problemów natury technicznej, np. dostępności odpowiednich programów komputerowych, sprzętu (kamery internetowe, mikrofony itp.). Do tego wszystkiego doszedł ogromny dylemat związany ze specyfiką nauczania medycyny, zmuszający do udzielenia odpowiedzi na pytania zasadnicze: Czy można kształcić przyszłych lekarzy bez kontaktu z pacjentem? Czy można nauczyć się medycyny praktycznej, spoglądając w ekran komputera i śledząc obraz tak, jak czynimy to w kinie? Podobnych pytań pojawiło się więcej. Jak przeprowadzić w formie zdalnej ćwiczenia laboratoryjne, niezbędne do realizacji takich przedmiotów, jak chemia medyczna, biochemia, mikrobiologia czy technologia leków? W jaki sposób sprawdzać wiedzę studentów na odległość, gdy weryfikacja tego procesu pozostawia sporo do życzenia albo zmusza do wdrażania działań bardzo niekonwencjonalnych i wyjątkowo niekomfortowych zarówno dla nauczających, jak i nauczanych? Niezbędne więc były kompromisy i odnalezienie takich form działania, które zwykliśmy określać mianem złotego środka. Znając ograniczenia i konieczności wynikające z aktów prawnych publikowanych przez powołane do tego instytucje, należało zrobić wszystko, aby potencjalne straty wynikające z ułomności zdalnego nauczania medycyny były po prostu jak najmniejsze. Dlatego po kilkukrotnym ogłoszeniu utrzymania kształcenia w trybie zdalnym pojawiły się komunikaty o ponownym uruchomieniu z dniem 14 maja 2020 zakwaterowania w domach studenckich i powrocie pracowników administracji do tradycyjnych form świadczenia pracy. Zachowując niezbędne środki ostrożności, już 4 czerwca wznowiono w Pomorskim Uniwersytecie Medycznym niektóre zajęcia praktyczne. Nieocenioną rolę w realizacji dydaktyki, zwłaszcza w przeprowadzaniu zaliczeń, kolokwii i egzaminów, odegrało Centrum Egzaminów Testowych PUM, funkcjonujące niezwykle intensywnie od pierwszych dni kryzysu. Dzięki temu wysiłkowi przeprowadzono skutecznie wszystkie egzaminy właściwie bez większych opóźnień. Pod względem dydaktycznym rok akademicki 2019/2020 zwieńczono zasadniczo pomyślnie, niemniej o tradycyjnych, uroczystych absolutoriach niestety nie mogło być mowy.

Centrum Egzaminów Testowych PUM w Szczecinie
fot. archiwum PUM



O ile pandemia spowodowała wielorakie trudności w bieżącej działalności dydaktycznej, o tyle przyczyniła się paradoksalnie do istotnego zwiększenia dorobku naukowego Pomorskiego Uniwersytetu Medycznego w Szczecinie. Liczba artykułów naukowych zamieszczonych w czasopiśmie o zasięgu międzynarodowym wzrosła w 2020 roku do 464, z czego 439 opublikowano w periodykach mających tzw. impact factor. Tym samym pobity został dotychczasowy rekord z 2019 roku i to aż o 143 publikacje, co stanowi niebywały wręcz przyrost o 45%! Musimy do tego dodać 322 artykuły opublikowane w czasopiśmie polskich, co w sumie daje absolutnie bezprecedensową liczbę 786 publikacji recenzowanych, nie licząc innych publikacji naukowych, monografii i rozdziałów w monografiach (ok. 160). Trudno jednoznacznie wyjaśnić tak niezwykle progres w aktywności publikacyjnej pracowników PUM, ale jest wysoce prawdopodobne, że mógł on wynikać z przymusowego pozostawania w warunkach długotrwałej izolacji, które z czasem okazywały się trudne do zniesienia, by ostatecznie skłonić do poszukiwania jakichś sensownych form działania. W przypadku pracowników nauki do takich należy niewątpliwie pisanie artykułów naukowych, rzecz jasna, o ile dysponują wynikami badań. Można zatem przyjąć, że wielu spośród pracowników nauki PUM miało takowe już przed kryzysem, a ich opracowanie w postaci publikacji naukowych stało się w warunkach lockdownu formą nadrobienia zaległości. Wypada także wspomnieć o pracach przeglądowych, których napisanie wymaga czasu, ale niekoniecznie wyników badań własnych.

Z oczywistych względów Pomorski Uniwersytet Medyczny włączył się do działań ogólnoswiatowych zmierzających do ograniczenia skutków pandemii wywołanej przez SARS-CoV-2. Polegały one na wdrożeniu badań, których finansowanie w kwocie przekraczającej dwa miliony złotych zapewniła Agencja Badań Medycznych. Działaniem tym objęte zostały następujące projekty naukowców PUM: „Ocena odpowiedzi humoralnej w populacji narażonej na kontakt z wirusem SARS-CoV-2: implikacje kliniczne, epidemiologiczne oraz organizacyjne w zakresie opieki zdrowotnej”, „Zastosowanie antagonisty receptora mineralokortykoidowego (spironolaktonu) w leczeniu zwłóknienia płuc związanego z zakażeniem SARS-CoV-2” i „Analiza polimorfizmów genu ACE2 w ocenie ciężkości przebiegu klinicznego COVID-19”. Inną formą udziału PUM w wysiłkach ograniczających zasięg pandemii było włączenie Zakładu Genetyki Sądowej do sieci jednostek akredytowanych do prowadzenia diagnostyki w kierunku COVID-19. Po otrzymaniu zgody Państwowego Zakładu Higieny jednostka rozpoczęła przeprowadzanie testów genetycznych opartych na technologii RT PCR, stając się szybko głównym ośrodkiem diagnostycznym w regionie.

Opisując losy Pomorskiego Uniwersytetu Medycznego w dobie koronakryzysu, nie sposób nie wspomnieć tych, dla których uczelnia istnieje – studentów wszystkich kierunków studiów. Już 12 marca 2020 roku, a więc w dniu, gdy władze uczelni wstrzymały zajęcia, Parlament Studentów PUM zorganizował Studencki Sztab Kryzysowy, którego zadaniem było m.in. zorganizowanie wsparcia działalności szczecińskich szpitali. Na apel o pomoc odpowiedziało już na początku niemal trzystu studentów, z których część została skierowana do punktów pomiaru temperatury ciała zlokalizowanych przy wejściach na teren szpitali. Inni znaleźli się na oddziałach szpitalnych, gdzie świadczyli usługi pielęgniarskie, pomagali w transporcie pacjentów, roznosili leki. Sztab zorganizował także, i to trzykrotnie, akcję oddawania krwi. Każda z nich cieszyła się wśród studentów pokaźnym zainteresowaniem. Trzeba przy tym pamiętać, że w pierwszych miesiącach pandemii, kiedy szczepienia przeciwko SARS-CoV-2 pozostawały jeszcze w sferze marzeń, podejmując działania na froncie walki z koronawirusem, należało się poważnie liczyć z możliwością zachorowania. Doświadczyło tego wielu pracowników ochrony zdrowia pracujących na bardzo różnych stanowiskach. Co prawda, studenci nie zostali skierowani do działań na terenie szpitala zakaźnego, ale bynajmniej nie oznaczało to całkowitego braku prawdopodobieństwa zakażenia. Tym bardziej więc trzeba być wdzięcznym tym spośród nich, którzy ofiarowali własne bezpieczeństwo

Zwycięski projekt DEDECO
ze Szczecina. Budynek kliniczno-
dydaktyczno-badawczy Pomor-
skiego Uniwersytetu Medycznego
fot. archiwum PUM



po to, by nieść pomoc innym. I choć przyjdzie im jeszcze poświęcić niejedną noc na przygotowania do zaliczeń i egzaminów, ten najważniejszy w ich studenckim życiu egzamin już zdali i co najważniejsze – zdali go celująco.

Pomimo bieżących problemów związanych z pandemią nie można było nie myśleć o przyszłości i związanych z nią planach rozwojowych. W tej dziedzinie rok 2020 przyniósł m.in. rozstrzygnięcie konkursu na opracowanie koncepcji urbanistyczno-architektonicznej budowy budynku kliniczno-dydaktyczno-badawczego wraz z infrastrukturą techniczną i zagospodarowaniem terenu, który Pomorski Uniwersytet Medyczny otrzymał od miasta w użytkowanie wieczyste. Spośród czternastu zgłoszonych projektów sąd konkursowy wybrał pracę przygotowaną przez Biuro Architektoniczne DEDECO ze Szczecina. W planowanym zespole zabudowań znajdą miejsce m.in. Zakład Patologii Ogólnej, Pracownia Terapii Komórkowej, Zakład Diagnostyki Laboratoryjnej, Mikrobiologii i Immunologii, Zakład Fizjologii, a także liczne jednostki wchodzące w skład Collegium Pharmaceuticum, m.in. Zakład Chemii Leków, Zakład Technologii Postaci Leku, Zakład Biofarmacji i Farmakokinetyki, Zakład Nanotechnologii Farmaceutycznej, Zakład Farmakognozji i Technologii Leku Roślinnego oraz Zakład Chemii Medycznej.

We współpracy z Centralnym Szpitalem Klinicznym Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji zainaugurowaliśmy również działalność Centrum Klinicznego Operacji Robotycznych, czego wymownym wyrazem było zainstalowanie na terenie Samodzielnego Publicznego Szpitala Klinicznego nr 2 PUM unikatowego systemu robotycznego da Vinci. Dzięki tej realizacji



Uroczyste uruchomienie
chirurgicznego systemu
robotycznego da Vinci
fot. archiwum PUM

Pomorski Uniwersytet Medyczny w Szczecinie wszedł do grona uczelni medycznych dysponujących w tym zakresie technologią najnowocześniejszą w skali światowej.

Rok 2020 był także czasem wyborów władz uczelni, organizowanych po raz pierwszy na podstawie zapisów nowej ustawy Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce z 20 lipca 2018 roku. Należało je przeprowadzić tak, aby z jednej strony uczynić zadość przepisom wyborczym, a z drugiej nie wejść w kolizję z zaleceniami przeciwepidemicznymi. Wybory odbyły się 17 marca 2020 w auli rektoratu Pomorskiego Uniwersytetu Medycznego z zachowaniem wszelkich możliwych środków ostrożności. W imieniu całej społeczności akademickiej PUM kolegium elektorów powierzyło obowiązki rektora prof. dr. hab. Bogusławowi Machalińskiemu, powtarzając tym samym swoją decyzję z 2016 roku. W podziękowaniach opublikowanych po wyborach na stronie internetowej uczelni rektor elekt napisał: „Przed nami nowe wyzwania, przede wszystkim dążenie do uzyskania statusu uczelni badawczej, wytrwałe podążanie obraną ścieżką i wyężdżanie sił do uczynienia naszej uczelni jedną z najlepszych w Polsce. Strategicznymi dla nas punktami dynamizacji rozwoju będą nade wszystko onkologia akademicka, transplantologia, badania innowacyjne oraz dydaktyka. Ufam, że dalej pracując w jedność, mamy szansę osiągnąć status jednego z najlepszych uniwersytetów w Polsce”. Słowa te nie były pozbawione podstaw. W rankingu uczelni akademickich czasopisma „Perspektywy” za rok 2020 Pomorski Uniwersytet Medyczny w Szczecinie zajął dziesiąte miejsce, awansując z pozycji osiemnastej w 2019 roku i 26. w 2018 roku. Ten spektakularny

Uroczysta inauguracja roku akademickiego 2020/2021 w Pomorskim Uniwersytecie Medycznym w Szczecinie
fot. archiwum PUM



postęp uczelnia zawdzięcza konsekwentnej polityce rozwoju, którą realizuje na wielu płaszczyznach. Potwierdza to analiza naszych osiągnięć w rankingach szczegółowych. W dziedzinie efektywności naukowej musieliśmy uznać wyższość tylko dwóch polskich gigantów: Uniwersytetu Warszawskiego i Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, pozostawiając w pokonanym polu wszystkie uczelnie medyczne. W rankingu publikacji uplasowaliśmy się na miejscu siódmym, a w zestawieniach uwzględniających potencjał naukowy i umiędzynarodowienie na miejscu siedemnastym. W sumie utrzymaliśmy status najlepszej wyższej uczelni w regionie i awansowaliśmy do absolutnej elity w skali kraju.

* * *

Rok 2020 był trudny i z wielu powodów wyjątkowy. Zweryfikował naszą gotowość do podejmowania działań niekonwencjonalnych właściwie w każdym obszarze funkcjonowania uczelni, począwszy od organizacji pracy, poprzez aktywność dydaktyczną i pracę naukowo-badawczą, na działalności leczniczej skończywszy. Nade wszystko jednak odkrył prawdę o postawach nauczycieli akademickich, lekarzy, personelu pomocniczego i studentów w sytuacji bezprecedensowego kryzysu, z którą oni wszyscy zetknęli się po raz pierwszy i oby ostatni w swoim życiu. Ważąc argumenty za i przeciw, z perspektywy czasu nieodległej jeszcze można mieć poczucie, że sprostaliśmy wyzwaniu, zareagowaliśmy adekwatnie do stopnia zagrożenia, nie sprzeniewierzyliśmy się etosowi nauczyciela akademickiego, nie złamaliśmy przysięgi lekarskiej.

Wiele pracy i wysiłku przed nami, ale z doświadczenia roku 2020 wyjdziemy wzmocnieni, pewniejsi niż kiedykolwiek, chociaż nic nie będzie już takie samo, jak przedtem.

Szczecin, województwo zachodniopomorskie, północno-zachodnie kresy Polski mogą być dumne z uczelni, która stale rośnie, rozwija się i awansuje w ogólnopolskich rankingach, która nawet w warunkach potężnych trudności radzi sobie lepiej niż inni, która umiejętnie łączy swą podstawową misję kształcenia adeptów sztuki lekarskiej z docenianą na świecie działalnością naukową i zwykłą, codzienną pracą na rzecz ludzi dotkniętych chorobą i cierpieniem – w myśl sentencji rzymskiego retora Quintilianusa: *Nulla res tam necessaria est omni generi hominum quam medicina* [Nic nie jest tak potrzebne ludzkości, jak medycyna].

Mateusz Lipka*

W cieniu epidemii COVID-19

Zachodniopomorski Uniwersytet
Technologiczny w Szczecinie w 2020 roku

W dniu 26 lutego 2020 roku z uwagi na niepokojące komunikaty Światowej Organizacji Zdrowia Kolegium Rektorskie Zachodniopomorskiego Uniwersytetu Technologicznego w Szczecinie podjęło decyzję o wstrzymaniu wszelkich wyjazdów i przyjazdów studentów, doktorantów oraz pracowników do/z Chin i Hongkongu, Korei Południowej, północnych Włoch (zwłaszcza rejonu Lombardii, Wenecji Euganejskiej, Piemontu, Emilii Romanii i Lacjum), Iranu, Japonii, Tajlandii, Wietnamu i Singapuru¹. Nikt wtedy nie przypuszczał, że największą uczelnię techniczną w regionie czeka całkowita zmiana w funkcjonowaniu, w tym przejście na tryb nauczania zdalnego, na który żaden uniwersytet w Polsce nie był w stu procentach przygotowany.

■ Trudne decyzje

Dwunastego marca 2020 roku władze ZUT-u podjęły decyzję o zawieszeniu zajęć dydaktycznych tylko na dwa tygodnie. Jak się niestety później okazało, czas nauki zdalnej dla studentów został przedłużony o następny rok akademicki. Odwołano wszelkie konferencje, szkolenia, wydarzenia, imprezy organizowane na uczelni, zajęcia edukacyjne, realizowane w ramach projektów unijnych (DUTEK – Dziecięcy Uniwersytet Technologiczny, Licealista w świecie nauki, Trzeci Wiek Technologiczny). Zawieszono udział pracowników, doktorantów i studentów w konferencjach, seminariach, szkoleniach krajowych. Wstrzymano przyjazdy oraz wyjazdy pracowników, doktorantów i studentów z/do krajów podwyższonego ryzyka, które znalazły się na liście Głównego Inspektora Sanitarnego. Zmieniło się funkcjonowanie akademików. Wstrzymano zakwaterowanie nowych osób w domach studenckich i hotelach asystenckich, wprowadzono zakaz odwiedzin mieszkańców. Zalecono, aby osoby zakwaterowane w domach studenckich, których miejsce stałego

* Mateusz Lipka, rzecznik prasowy Zachodniopomorskiego Uniwersytetu Technologicznego w Szczecinie.

¹ Źródło: <https://www.rzecznik.zut.edu.pl/aktualnosci/article/zagrozenie-koronawirusem-decyzja-kolegium-rektorskiego-zut.html> (dostęp 8.07.2021).

zamieszkania jest w Polsce, opuścili je i udali się na czas zawieszenia zajęć dydaktycznych, do swojego miejsca zamieszkania². Decyzja władz uczelni dotycząca opuszczenia osiedla studenckiego w trybie natychmiastowym spotkała się z ogromną krytyką i niezrozumieniem ze strony społeczności akademickiej³. Studenci zarzucali władzom ZUT-u, że komunikat w tej sprawie pojawił się zbyt późno. Sprawę opuszczenia przez studentów osiedla akademickiego komentował później Mateusz Lipka, rzecznik prasowy ZUT. W krótkim oświadczeniu dla mediów napisał:

Decyzja ta podyktowana jest troską o zdrowie naszych studentów. Prawie trzy tysiące młodych osób mieszka na terenie Osiedla Studenckiego. Sytuacja ta sprawia, zgodnie z opinią lekarzy, wielokrotnione ryzyko zarażenia koronawirusem, co w konsekwencji spowodowałoby konieczność wprowadzenia przymusowej kwarantanny dla dużej liczby osób. Decyzja władz uczelni wychodzi naprzeciw stale rosnącemu zagrożeniu epidemiologicznemu i jest podyktowana oficjalnym zaleceniem Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego. Zapewniliśmy zakwaterowanie tym studentom (w tym obcokrajowcom), którzy nie mogą (z różnych względów) opuścić akademika. Dziękujemy wszystkim studentom za przyjęcie tej decyzji ze zrozumieniem. Przepraszamy całą społeczność akademicką za utrudnienia wynikające z powodu wydanego zarządzenia⁴.

Piętnastego marca 2020 roku dom studencki nr 3 został przekazany do dyspozycji wojewody zachodniopomorskiego. Władze uczelni poprosiły wszystkich mieszkańców akademika o jego opuszczenie i udanie się do miejsca stałego zamieszkania. Decyzję rektora w tej sprawie tłumaczył na antenie TVN24 rzecznik prasowy uczelni Mateusz Lipka: „Otrzymaliśmy dyspozycję o natychmiastowym opróżnieniu domu studenckiego numer trzy. Poinformowaliśmy wszystkich mieszkańców tego domu o wyprowadzeniu się w trybie pilnym. Decyzją pana wojewody w budynku akademika będzie kwarantanna dla osób powracających zza granicy”⁵. Do późnych godzin nocnych studenci

² Źródło: <https://www.rzecznik.zut.edu.pl/aktualnosci/article/zachodniopomorski-universytet-technologiczny-w-szczecinie-zawiesza-zajecia-dydaktyczne-na-uczelni-od-2.html> (dostęp 9.07.2021).

³ Źródło: <https://24kurier.pl/aktualnosci/wiadomosci/koronawirus-studenci-musza-opuscic-akademiki> (dostęp 9.07.2021).

⁴ Źródło: <https://www.rzecznik.zut.edu.pl/aktualnosci/article/wyjasnienie-decyzji-dot-tymczasowego-opuszczenia-osiedla-studenckiego.html> (dostęp 9.07.2021).

⁵ Źródło: <https://tvn24.pl/wroclaw/studenci-na-walizkach-opuszczaja-akademiki-potrzebne-sa-miejsca-na-kwarantanne-4353616> (dostęp 9.07.2021).

ZUT-u oraz pracownicy uczelni pomagali mieszkańcom przy pakowaniu ich prywatnych rzeczy.

■ Wybory w cieniu pandemii

W 2020 roku we wszystkich publicznych szkołach wyższych nadzorowanych przez ówczesne Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego, jak również będących pod kontrolą innych resortów odbywały się pierwsze po wejściu w życie Konstytucji dla Nauki wybory władz rektorskich. Marzec i kwiecień były miesiącami, w których zaplanowano najwięcej elekcji. Pandemia koronawirusa spowodowała znaczące zmiany w kalendarzu wyborczym wszystkich wyższych uczelni w kraju. W efekcie spora część uniwersytetów przeniosła wybory na kolejne miesiące, dostosowując procedury do trybu online lub przeprowadzenia wyborów w pełnym reżimie sanitarnym. Tak się stało również w przypadku ZUT-u. W dniu 27 marca 2020 roku Uczelniana Komisja Wyborcza ZUT podjęła decyzję o przesunięciu terminu wyborów rektora, które zgodnie z ustalonym harmonogramem miały odbyć się 9 kwietnia. Zgodnie z decyzją UKW ZUT wybory nowych władz uczelni zostały przesunięte na koniec maja⁶.



Wybory rektora Zachodniopomorskiego
Uniwersytetu Technologicznego
fot. materiały prasowe ZUT

⁶ Źródło: <https://www.rzecznik.zut.edu.pl/aktualnosci/article/zachodniopomorski-universytet-technologiczny-w-szczecinie-przesuwa-termin-wyboru-rektora.html> (dostęp 9.07.2021).

W dniu 29 maja 2020 roku Uczelniane Kolegium Elektorów ZUT w Szczecinie wybrało rektora na kadencję 2020–2024. O stanowisko rektora ZUT-u ubiegało się dwóch kandydatów: dr hab. inż. Witold Biedunkiewicz prof. ZUT z Wydziału Inżynierii Mechanicznej i Mechatroniki, oraz obecny rektor dr hab. inż. Jacek Wróbel prof. ZUT z Wydziału Kształtowania Środowiska i Rolnictwa. W głosowaniu brali udział przedstawiciele społeczności akademickiej (Uczelniane Kolegium Elektorów), w którego skład wchodził nauczyciele akademicy, pracownicy administracji oraz doktoranci i studenci ZUT-u. Głosowanie rozpoczęło się punktualnie o godz. 9.00 na Wydziale Elektrycznym w Audytorium im. prof. Stanisława Skoczowskiego przy ul. 26 Kwietnia 10. Ze względu na sytuację epidemiczną cały proces wyborczy przeprowadzono zgodnie z zaleceniami Wojewódzkiej Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej w Szczecinie w pełnym reżimie sanitarnym. Elektorzy byli podzieleni na 10 grup (każda po 10 osób). Głosy oddawali w odstępie czasowym. Każdy z nich został zaopatrzony w maseczkę oraz rękawiczki. Uczelniane Kolegium Elektorów zdecydowało, że po raz drugi Zachodniopomorskim Uniwersytetem Technologicznym w Szczecinie pokieruje dr hab. inż. Jacek Wróbel prof. ZUT. W głosowaniu wzięło udział 95 osób ze 100 uprawnionych. O tym, że rektor pokieruje uczelnią przez najbliższe cztery lata, musiała orzec zdecydowana większość elektorów. I tak, 61 osób oddało głosy na prof. Jacka Wróbla, natomiast 34 osoby zagłosowały na prof. Witolda Biedunkiewicza⁷.

Rektor elekt zapowiedział, że ZUT będzie regionalnym inkubatorem myśli technologicznej oraz czołowym centrum nowych technologii w Polsce, które będzie służyło całemu społeczeństwu. W jego założeniach programowych znalazło się m.in. utworzenie Campusu ICT (technologii teleinformatycznych), budowa Akademickiego Centrum Sportu zlokalizowanego przy ul. Tenisowej, poprawa wskaźników rekrutacyjnych, zmniejszenie liczby kierunków studiów oraz dostosowanie ich do zapotrzebowania rynku pracy, przygotowanie na wybranych wydziałach szkoleń i kursów dla studentów, po których uzyskiwaliby dodatkowe umiejętności i uprawnienia zawodowe potwierdzone certyfikatem, dyplomem czy zaświadczeniem honorowanym przez podmioty gospodarcze.

Profesor Jacek Wróbel ukończył Akademię Rolniczą w Szczecinie (1986) na kierunku rolnictwo, doktorat z nauk rolniczych w zakresie agronomii, specjalność fizjologia roślin, uzyskał w 1994 roku, w 2007 roku uzyskał habilitację w zakresie agronomii, specjalność fizjologia roślin, a stanowisko

⁷ Źródło: <https://www.rzecznicz.zut.edu.pl/aktualnosci/article/zut-wybral-rektora.html> (dostęp 9.07.2021).

profesora nadzwyczajnego w 2009 roku. Od 2013 roku jest kierownikiem Katedry Fizjologii Roślin i Biochemii na Wydziale Kształtowania Środowiska i Rolnictwa ZUT. W badaniach naukowych specjalizuje się w fizjologii roślin, ekofizjologii i ochronie środowiska, reakcjach fizjologicznych gatunków roślin uprawnych i szybko rosnących na stresy środowiskowe, optymalizacji uprawy klonów wierzyby wiciowej na podłożach antropogenicznych, wpływie regulatorów wzrostu na cechy biometryczne i fizjologiczne oraz wartości biologicznej roślin użytkowych, analizie wzrostu roślin szybko rosnących, w tym roślin energetycznych⁸.

■ Politechniki pomagają

W związku z zagrożeniem epidemicznym w Polsce uczelnie techniczne podjęły liczne działania wspomagające walkę z wirusem SARS-CoV-2, m.in. przygotowywały przyłbice ochronne, wykorzystując drukarki 3D, zorganizowały zbiórki środków ochrony osobistej, udostępniały szpitalom sprzęt laboratoryjny, kamery termowizyjne, włączały się w prace nad prototypem respiratora. O szczegółach tych działań rozmawiano 19 maja 2020 roku podczas telekonferencji z udziałem ministra nauki i szkolnictwa wyższego Wojciecha Murdzka oraz wiceministrów – Anny Budzanowskiej i Wojciecha Maksymowicza. „Jako uczelnie techniczne posiadamy potencjał do realizacji działań. Program «Politechniki pomagają» pokazuje, że potrafimy współdziałać w miejscach, w których funkcjonujemy, i realnie odpowiadać na potrzeby społeczności lokalnych, a także współdziałać jako środowisko akademickie” – powiedziała prof. Danuta Zawadzka, rektor Politechniki Koszalińskiej, która była odpowiedzialna za zorganizowanie spotkania z szefem resortu nauki. Otwierając telekonferencję, ówczesny minister nauki i szkolnictwa wyższego Wojciech Murdzek, podziękował za inicjatywę jej zorganizowania:

Energia uruchomiona w tym trudnym czasie – od badań naukowych, osiągnięć dotyczących testów na koronawirusa, tworzenia przyłbic, szycia maseczek, aż po gesty ludzkiej solidarności – dostarczanie leków, żywności osobom potrzebującym, zaangażowanie w domach pomocy społecznej, gdzie sytuacja przerastała możliwości osób tam pracujących, gdzie czasem upadał już duch, to niezwykle cenne historie. Staramy się wspierać to, co się dzieje na uczelniach, jako minister-

⁸ Źródło: https://perspektywy.pl/portal/index.php?option=com_content&view=article&id=2872:prof-jacek-wrobel-rektorem-zachodniopomorskiego-universytetu-technologicznego-w-szczecinie&catid=191&Itemid=366 (dostęp 9.07.2021).

stwo nauki angażujemy się wprost w finansowanie tego typu działań. Jesteśmy dumni, że polskie uczelnie, studenci, państwo rektorzy, dziekani, przedstawiciele władz uczelni, stajemy w jednym szeregu po to, żeby mieć swój wkład [...], by jak najlepiej zmierzyć się z wyzwaniem.

Działania, które podjął Zachodniopomorski Uniwersytet Technologiczny w Szczecinie na rzecz walki z COVID-19 zaprezentował podczas telekonferencji rzecznik uczelni Mateusz Lipka. Od połowy marca naukowcy z ZUT-u wydrukowali 1525 przyłbic – zespół dr. inż. Marcina Królikowskiego z Wydziału Inżynierii Mechanicznej i Mechatroniki ZUT. Według szybkiego sposobu, który opracował absolwent uczelni Kamil El Fray, wykonano 14 tys. przyłbic. W ramach wolontariatu do pracy zaangażowano 70 osób (studenci, doktoranci, pracownicy). W przyłbice ochronne uczelnia zaopatrzyła około 100 szpitali oraz przychodni w całym województwie, przekazała również szczecińskim szpitalom oraz Wojewódzkiej Stacji Sanitarно-Epidemiologicznej cztery urządzenia do walki z koronawirusem. Udostępniony sprzęt to: automatyczna stacja dozująca epMotion, dwa urządzenia wraz z oprogramowaniem do wykrywania koronawirusa metodą Real-Time PCR oraz wirówka wysokoobrotowa Eppendorf Centrifuge. Z kolei dr inż. Marcin Królikowski z Wydziału Inżynierii Mechanicznej i Mechatroniki ZUT opracował prototyp respiratora przy użyciu drukarki 3D. Jest to zmodyfikowany VentilAid, czyli urządzenie krakowskich inżynierów.

Wydział Inżynierii Mechanicznej i Mechatroniki ZUT przekazał 13 komputerów do nauki zdalnej najmłodszym mieszkańcom Szczecina, którzy nie mają w domu tabletów, laptopów lub urządzeń stacjonarnych. Dodatkowo uczelnia zaopatrzyła szczecińskie szpitale w środki ochrony osobistej. Przez pięć dni spontanicznej zbiórki, którą zorganizowali pracownicy uczelni, zebrano 46 par okularów ochronnych, 90 maseczek, 12 500 par rękawiczek, 480 fartuchów, 2200 czepków oraz 9600 par ochraniaczy na obuwie. Wszystkie zebrane środki ochrony osobistej zostały przekazane do Samodzielnego Publicznego Szpitala Klinicznego nr 2 PUM w Szczecinie oraz Samodzielnego Publicznego Wojewódzkiego Szpitala Zespołonego w Szczecinie⁹.

⁹ Źródło: <https://www.rzecznik.zut.edu.pl/aktualnosci/article/politechniki-pomagaja-zut-w-walce-z-covid-19.html> (dostęp 9.07.2021).

Zbiórka środków
ochrony osobistej
fot. materiały prasowe ZUT



■ Jedenaście grantów dla ZUT

Pod koniec lipca 2020 roku ponad milion złotych trafiło do naukowców z Zachodniopomorskiego Uniwersytetu Technologicznego w Szczecinie w ramach projektu „Odpowiedzialny społecznie Proto_lab”.

Zgodnie z uchwałą Zarządu Województwa Zachodniopomorskiego do końca czerwca 2020 roku zachodniopomorskie uczelnie mogły ubiegać się o granty dla zespołów badawczych na tworzenie, testowanie i weryfikację rozwiązań mających na celu walkę ze skutkami pandemii COVID-19. W dniu 21 lipca 2020 roku zakończyła się ocena projektów złożonych w ramach trzeciej rundy. Urząd Marszałkowski Województwa Zachodniopomorskiego docenił jedenaście nowatorskich projektów, które opracowali naukowcy z trzech wydziałów oraz jednej jednostki naukowo-badawczej ZUT-u.

Wśród nagrodzonych konceptów znalazł się m.in. semiautonomiczny robot dezynfekujący do walki z COVID-19, który powstał na Wydziale Inżynierii Mechanicznej i Mechatroniki ZUT. Kierownikiem projektu oraz autorem wynalazku jest mgr inż. Karol Miądlicki. Prace nad robotem trwały trzy miesiące. W ramach projektu zespół naukowców ZUT w składzie: Karol Miądlicki, Mirosław Pajor, Marcin Jasiewicz, Beata Niesterowicz, Aleksandra Dembkowska, Paweł Herbin, Piotr Miądlicki, opracował innowacyjnego semiautonomicznego robota, który sam penetruje pomieszczenia, obiekty i za pomocą środka dezynfekującego skutecznie eliminuje bakterie oraz wirusy, w tym koronawirusa SARS-CoV-2 wywołującego chorobę COVID-19, bez narażenia personelu medycznego na bezpośredni kontakt z czynnikami ryzyka.

Według zamysłu naukowców robot będzie mógł dezynfekować szpitale, urzędy, obiekty kwarantanny lub inne miejsca publiczne o dużym zagęszczeniu ludzi (np. dworce autobusowe, parkingi, wspólnoty mieszkaniowe, ulice oraz wąskie przejścia)¹⁰.

* * *

Pandemia COVID-19 zmieniła większość obszarów naszego życia: od pracy, wypoczynku i podróży po naukę i szkolnictwo wyższe – nauczanie zdalne stało się nową formułą. Rektor Zachodniopomorskiego Uniwersytetu Technologicznego w Szczecinie w wywiadzie dla „Forum Uczelnianego” przyznał, że forma nauczania na odległość to nowa jakość i przyszłość edukacji w Polsce: „Myślę, że na stałe wprowadziliśmy formę zdalną nauczania i komunikowania się do naszego akademickiego życia. Okazało się, że jest ona bardzo pomocna i skuteczna. Nic jednak nie zastąpi bezpośredniego kontaktu między ludźmi, nawet najlepsze platformy online. To z pewnością nadal będzie podstawą naszego funkcjonowania. Niemniej mieszane formy pracy i nauczania są jak najbardziej realne”¹¹.



Inauguracja roku akademickiego 2020/2021
fot. Jerzy Undro

¹⁰ Źródło: <https://www.rzecznicz.zut.edu.pl/aktualnosci/article/super-robot-zut-w-walce-z-koronawirusem-eksploruje-pomieszczenia-i-obiekty-eliminuje-bakterie-i-w.html> (dostęp 9.07.2021).

¹¹ Źródło: https://www.zut.edu.pl/fileadmin/pliki/2020/FU/FU_45-46_1-2_21-08-2020_DoWebu_poprawione_21.08.pdf?fbclid=IwAR2gFLWebJh7ECk8oUKkNZFeBxSioXekh69CVSMdZbyuNRskj5JSDSjus8Y (dostęp 10.07.2021).

Profesor Jacek Wróbel w przemówieniu inauguracyjnym, które wygłosił u progu roku akademickiego 2 października 2020 roku w Auli im. prof. Stanisława Skoczowskiego na Wydziale Elektrycznym, zaznaczył, że przed największą uczelnią w regionie „kolejne trudne lata i ogromne wyzwania, wcale nie łatwiejsze od tych mijających, powodowane ciągle pogłębiającym się niżem demograficznym i zmniejszającą się liczbą studentów, także niepewnością związaną ze zbliżającą się ewaluacją dyscyplin naukowych w roku 2022, czy – jak wiele na to wskazuje – dalszym ograniczonym funkcjonowaniem uczelni spowodowanym utrzymującą się pandemią COVID-19”. Według rektora ostatnie miesiące związane z epidemią koronawirusa nauczyły nas, jak radzić sobie w ekstremalnych warunkach. Nie można jednak przewidzieć wszystkiego: „Musimy dalej uzbroić się w cierpliwość i jeszcze bardziej zaangażować w działalność badawczą, dydaktyczną i organizacyjną na rzecz naszego uniwersytetu – co staramy się czynić”.

Weronika Gocłowska*

Akademia Morska 2020

Bardzo dziwny rok

Nasze plany na rok 2020 zostały zweryfikowane przez nieprzewidziany czynnik. W połowie roku akademickiego globalna pandemia postawiła świat w obliczu wyzwania, a uczelnię – przed niespotykanymi dotąd wyborami.

Misją Akademii Morskiej w Szczecinie jest kształcenie wysoko wykwalifikowanych kadr dla gospodarki morskiej Polski i Unii Europejskiej w ścisłym powiązaniu z badaniami naukowymi i rozwojem innowacyjnych technologii, we współpracy z gospodarką i społeczeństwem. Misją szkolnictwa morskiego Akademii jest również reagowanie na potrzeby otoczenia społecznego uczelni, w tym rynku edukacyjnego i rynku pracy.

Co to znaczy? Jako techniczna uczelnia morska kształcimy studentów w wyjątkowych w skali kraju kierunkach: nawigacji, żegludze śródlądowej, mechanice i budowie maszyn, mechatronice – to właśnie absolwenci tych kierunków, zdobywając dyplom inżyniera, opuszczają mury naszej uczelni z ważnymi na całym świecie dyplomami uprawniającymi do podjęcia pracy na statkach morskich i śródlądowych.

■ 2020 – plany w obliczu rzeczywistości

Rok akademicki 2019/2020 miał być wyjątkowy ze względu na wybory władz uczelni oraz kolejny etap przystosowania uczelni do wymogów wprowadzanej Ustawy 2.0.

Nieprzewidziane komplikacje pojawiły się już u progu drugiego semestru na przełomie lutego i marca, gdy studenci kierunków STCW (tj. prowadzonych na podstawie Międzynarodowej Konwencji Wyszkożenia Marynarzy) zaczęli wracać z praktyk morskich. To wtedy sytuacja na świecie zaczęła być niepewna, a władze uczelni stanęły przed pytaniem: Jakie restrykcje zastosować wobec osób powracających z zagranicy? (z całego świata, w tym portów chińskich). Jako pierwsi wprowadziliśmy własne rozwiązania, by pomóc chronić pracowników i studentów. Już wówczas wprowadzono pierwsze ograniczenia w odbywaniu

* Weronika Gocłowska, rzecznik prasowy Akademii Morskiej w Szczecinie.

podróży służbowych, a także przyjmowaniu gości spoza uczelni zarówno z Polski, jak i zagranicy. Powracających z zagranicy obowiązywała zasada dwutygodniowego odesobnienia, studenci zaliczający praktyki zostali poproszeni o zgłaszanie ich odbycia online, a potwierdzanie w późniejszych terminach.

Dziesiątego marca 2020 odwołaliśmy wszystkie imprezy i wydarzenia niezwiązane bezpośrednio z procesem kształcenia, by wkrótce – 12 marca – zawiesić zajęcia w trybie stacjonarnym, przenosząc wszystkie w tryb zdalny. Pierwszy termin tego ograniczenia określiliśmy na 1 kwietnia. W praktyce studenci w ograniczonych grupach wrócili na uczelnię dopiero w czerwcu, by odbyć niezbędne zajęcia w laboratoriach i symulatorach. Już na początku marca wprowadziliśmy zakaz odwiedzin gości z zewnątrz w domach studenckich i nie kwaterowaliśmy w nich nowych mieszkańców.

Nad dostosowaniem zajęć do nowej formy czuwało Uczelniane Centrum E-Learningu. Nasza Akademia miała ogromne szczęście pracować nad rozwojem tej formy prowadzenia zajęć już kilka lat temu, powołując specjalną jednostkę – wspomniane Centrum.

■ Uczelnia morską – jak uczyć?

Analizując ten czas z punktu widzenia Akademii Morskiej, należy cofnąć się do pierwszych akapitów niniejszego podsumowania, by zrozumieć, z jakimi problemami przyszło nam się mierzyć w obliczu pandemii. Obok kilkunastu kierunków technicznych, jakie mamy w AMS, najbardziej wyróżniające nas na tle innych uczelni są kierunki morskie, oparte na kształceniu w zgodzie z Międzynarodową Konwencją Wyszkoła Marynarzy (STCW).

Wobec epidemii nieznanego wirusa zrodziły się pytania: Jak wykształcić kapitana, który ma w przyszłości poprowadzić największe statki na świecie, nie będąc na nich? Jak nauczyć mechanika obsługi maszyn, jeśli nie można przeprowadzić wymaganych przez konwencję zajęć w symulatorze? Co z praktyką morską w zamkniętym przez pandemię świecie? Wszystkie pytania stawiały studentów, wykładowców oraz władze i administrację uczelni – całą społeczność AMS – przed problemami, z którymi mierzyliśmy się po raz pierwszy. Przygotowanie już wcześniej części programów nauczania w wersji e-learningowej pozwoliło z większą śmiałością podejść do tego karkołomnego zadania.

Nie obyło się bez błędów czy komplikacji – zarówno technicznych związanych ze sprzętem, jak i przełożeniem treści nauczania na wersję „bezkontaktową”. Drugi semestr roku 2019/2020 był bardzo trudny nie tylko dla studentów, lecz także nauczycieli akademickich: przystosowanie się do nowej sytuacji,

ogromna odpowiedzialność za pracę i naukę, stawanie przed trudnościami – wszystko miało wymierny wpływ na kształt zakońzonego, mimo wszystko z sukcesem, roku akademickiego. Ten egzamin zdali wszyscy, na platformie e-learningowej notowaliśmy rekordową frekwencję, co oznaczało, że studenci poważnie podeszli do nauki zdalnej.

■ Studencka pomoc

Od pierwszych tygodni lockdownu społeczność akademicka angażowała się w pomoc, wykładowcy korzystali z dostępnych zasobów, by nieść wsparcie personelowi medycznemu. Przez kilka tygodni odpowiadaliśmy na zapotrzebowanie ratowników pogotowia, do których trafiały maski z drukowanymi przez nas częściami do zaworów filtrujących powietrze.

Nasi studenci zaangażowali się w pomoc seniorom, osobom chorym i samotnym, robiąc zakupy każdemu, kto tego potrzebował. Kolejną ich inicjatywą była odpowiedź na apel Izby Lekarskiej, by pomagać rodzinom lekarzy w codziennych zajęciach, wspierając ich dzieci w odrabianiu lekcji, wyprowadzając ich psy, dostarczając codzienne zakupy.

Również Chór Akademii Morskiej w Szczecinie zaangażował się artystycznie w projekt szczecińskich muzyków, którzy zaśpiewali cover utworu *Moja i twoja nadzieja*, a w zainicjowanej akcji zebrali pieniądze na rzecz wsparcia medyków ze szpitala przy ul. Arkońskiej w Szczecinie.

Siódmego kwietnia 2020 roku z okazji Światowego Dnia Zdrowia hołd medykom oddał statek szkolno-badawczy „Nawigator XXI”, syreną z pokładu oznajmiając start akcji „Brawa dla Was”, w której wszyscy okazywaliśmy naszą wdzięczność za ich pracę w obliczu pandemii.

■ Wybory – wyzwanie przyjęte

Rok 2020 to także czas kończącej się kadencji JM Rektora, co wymogło na społeczności akademickiej przeprowadzenie wiosną 2020 wyborów władz uczelni. Dzięki sprawnej organizacji zarówno dotyczącej przepisów, jak i technicznej strony przeprowadzenia tego procesu wybory odbyły się zgodnie z kalendarzem, w trybie zdalnym.

Dotychczasowy rektor Akademii Morskiej w Szczecinie, dr hab. inż. kpt. ż.w. Wojciech Ślaczka prof. AMS, pełnił tę funkcję przez cztery lata – w kadencji 2016–2020, a 22 kwietnia 2020 roku został wybrany na kolejną kadencję (2020–2024). Głosowanie odbyło się zdalnie z użyciem bezpiecznego i testowanego wcześniej systemu głosowania elektronicznego.

Pierwsza kadencja JM Rektora upłynęła pod znakiem wielu wyzwań, z których najważniejsze było dostosowanie uczelni do funkcjonowania zgodnie z wymogami nowej ustawy – Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce, zwanej Ustawą 2.0. To wyzwanie jest wciąż aktualne, nadchodząca kadencja to bowiem kontynuacja wdrażania Ustawy 2.0, przygotowanie do zbliżającej się ewaluacji uczelni, dalsze prace inwestycyjne oraz rozwój uczelni w kierunku uniwersytetu. Nikt nie przewidział, że dodatkowym wyzwaniem będzie funkcjonowanie w obliczu pandemii, a zbiegło się ono w czasie ze zmianą kadencji.

Przez cztery lata JM Rektor skupiał się na realizacji misji uczelni: kształceniu wysoko wykwalifikowanych specjalistów w ścisłym powiązaniu z badaniami naukowymi i rozwojem innowacyjnych technologii, we współpracy z otoczeniem biznesowym i społecznym uczelni. Przez ten czas uczelnia umacniała współpracę z biznesem – firmami i przedsiębiorstwami ze Szczecina, regionu, Polski i zagranicy, ponadto ze światem naukowym, polskimi i zagranicznymi uczelniami i instytutami badawczymi.

Uczelnia zmodyfikowała również ofertę kształcenia – nowe kierunki i specjalności – tworzoną wspólnie z otoczeniem gospodarczym tak, by odpowiedzieć na zapotrzebowanie rynku pracy. Zapoczątkowaliśmy studia w języku angielskim i już od trzech lat co roku przyjmujemy grupy anglojęzyczne przyszłych nawigatorów.



Wejście główne do gmachu Akademii Morskiej w Szczecinie, Wały Chrobrego 1-2
fot. archiwum AMS

Realizując cele misji AMS, rozpoczęliśmy budowę Centrum Eksploatacji Obiektów Pływających (CEOP) – nowoczesnej bazy badawczej, największej inwestycji ostatnich lat, a także otworzyliśmy dwa nowe wydziały: informatyki i telekomunikacji oraz mechatroniki i elektrotechniki. Tak wyraźny zwrot uczelni w kierunku rozwijania technologii cyfrowych jest odpowiedzią na zmieniającą się rzeczywistość oraz wskazuje kierunek działań w najbliższych latach. To również wzmocnienie naszej pozycji w świecie nauki, kolejne badania i projekty w uprawianych przez naszych naukowców dyscyplinach, komercjalizacja wyników badań.

Wyzwanie na trwającą kadencję to dalszy rozwój kształcenia w języku angielskim opartego na nowoczesnych metodach kształcenia i najwyższej jakości bazy laboratoryjno-symulacyjnej.

Rektor jest absolwentem Wydziału Nawigacyjnego AM w Szczecinie, po studiach został pracownikiem macierzystej uczelni. W kadencji 2008–2012 był prorektorem ds. morskich, następnie dyrektorem Instytutu Nawigacji Morskiej Wydziału Nawigacyjnego oraz pełnomocnikiem rektora ds. morskich.

Zasadniczy obszar jego zainteresowań naukowych to m.in. modelowanie symulacyjne ruchu statku budowane na podstawie badań rzeczywistych oraz modelowania ryzyka w transporcie morskim. Jest autorem m.in. metod wymiarowania akwenu opartych na teorii ryzyka, metod obliczania skutków awarii występujących w transporcie morskim. Wyniki swoich badań wykorzystywał w licznych projektach naukowo-badawczych dotyczących inżynierii ruchu morskiego. Wiele z nich zostało wykorzystanych do projektowania akwenów portowych, dróg wodnych i budowli hydrotechnicznych oraz podczas definiowania parametrów techniczno-eksploatacyjnych statków. Jednym z jego głównych osiągnięć o charakterze aplikacyjnym jest zastosowanie teorii ryzyka w modelowaniu akwenu portowego do optymalizacji falochronu osłownego terminalu LNG w Świnoujściu.

■ Nowy rok akademicki – bogaci w doświadczenia

Rok akademicki 2020/2021 rozpoczęliśmy w wersji hybrydowej – również uroczystość inauguracyjna miała taki charakter. Z powodu restrykcji zrezygnowaliśmy z tradycyjnego przemarszu pododdziałów studenckich z Wałów Chrobrego nad Odrę, na ul. Jana z Kolna, jak ma to miejsce zazwyczaj podczas inauguracji. Uroczystość miała charakter kameralny, odbyła się na tyłach zabytkowego gmachu Akademii, pod zadaszeniem. Ograniczono liczbę gości, studentów reprezentowali przedstawiciele grup, kompania honorowa wystąpiła



Władze kadencji 2020–2024
z ministrem Markiem
Gróbarczykiem, sekretarzem
stanu w Ministerstwie Infra-
struktury, grudzień 2020
fot. archiwum AMS

w okrojonym składzie. Krótką uroczystość uświetnili przedstawiciele władz państwowych i lokalnych. Po raz ostatni w roli ministra gospodarki morskiej i żeglugi śródlądowej wystąpił Marek Gróbarczyk. Z końcem października ministerstwo przestało bowiem istnieć, a jego struktury zostały podzielone i przypisane do innych resortów. Tym samym od października 2020 roku Akademia Morska w Szczecinie podlega ponownie Ministerstwu Infrastruktury.

■ Innowacje i rozwój

Od listopada 2020 roku w AMS funkcjonuje Pion Innowacji i Rozwoju. W jego skład wchodzi: Dział Rozwoju, Centrum Projektów i Innowacji; Centrum Transferu Technologii Morskich oraz Uczelniane Centrum Informatyczne.

Stanowisko prorektora na czele nowego pionu objął dr hab. inż. kpt. Janusz Uriasz prof. AMS. Jest absolwentem kierunku nawigacja naszej uczelni. Od początku kariery zawodowej związany z Akademią Morską w Szczecinie. Od 2005 roku prowadził Instytut Nawigacji Morskiej, później Instytut Technologii Morskich, a obecnie Katedrę Elektroniki i Telekomunikacji. W ubiegłej kadencji był pełnomocnikiem rektora Akademii, członkiem Senatu AMS oraz przewodniczącym Senackiej Komisji Budżetowej.

Zawodowo jest nawigatorem, zdobył doświadczenie zawodowe, dyplom i kwalifikacje kapitana żegluga małej. W 2002 roku uzyskał stopień naukowy doktora w dyscyplinie geodezja i kartografia, w specjalności nawigacja,

Akademia Morska
z lotu ptaka
fot. archiwum AMS



a w 2013 roku stopień doktora habilitowanego nauk technicznych w dyscyplinie geodezja i kartografia, w zakresie nawigacji satelitarnej.

Od 2008 roku uczestniczy w posiedzeniach Międzynarodowej Organizacji Morskiej, reprezentując uczelnię i Polskę w pracach dotyczących aktualizacji konwencji STCW i dalszej nowelizacji prawa krajowego. Od 2012 roku jest członkiem Polskiej Komisji Akredytacyjnej, a od 2016 roku przewodniczącym Zespołu Nauk Inżynieryjno-Technicznych PKA. Od 2016 roku jest członkiem Komitetu Geodezji PAN. W Akademii Morskiej realizował projekty dydaktyczne i naukowo-badawcze, krajowe i europejskie.

Do zadań nowego prorektora i pracowników pionu należy m.in. kształtowanie polityki i strategii rozwoju uczelni, w tym współpracy z zagranicą i umiędzynarodowienia. Kompetencje pionu obejmują również – kluczowe z punktu widzenia rozwoju – tematy: transferu technologii, wynalazczości, zarządzania własnością intelektualną i ochrony patentowej oraz komercjalizacji wyników prac badawczych.

Prorektor ds. innowacji i rozwoju odpowiada za realizację analiz statystycznych i społecznych, kontrolę rankingów, w których notowana jest AMS. Prowadzi ponadto działania na rzecz skutecznego podnoszenia pozycji Akademii i jej rozpoznawalności na arenie krajowej i międzynarodowej, wspiera aplikacje o projekty krajowe i zagraniczne oraz ich realizację,

promuje ofertę usług badawczych AMS, a także dba o aspekty dotyczące informatyzacji uczelni.

Podsumowując – intensywny rok 2020 postawił przed całą społecznością akademicką wiele nieprzewidzianych wyzwań, jak również przyniósł wiele zmian, dzięki którym uczelnia wciąż jest na właściwym kursie rozwojowym.

Agnieszka Lisowska*

Rok 2020 w Akademii Sztuki w Szczecinie

To był burzliwy rok, pełen zmian, tych wprowadzanych planowo i tych, które nagle okazały się konieczne. Rok, który wymagał od nas wszystkich przyswojenia wielu nowych umiejętności, otwartości na zmiany i elastyczności. Był to również dla nas rok jubileuszowy, w którym podsumowaliśmy dziesięć lat istnienia Akademii Sztuki w Szczecinie.

■ Jubileusz – podsumowanie dziesięciu lat istnienia i przerwane świętowanie

Pamiętamy, z jakim entuzjazmem proces tworzenia Akademii wspierali przedstawiciele wszystkich partii politycznych, środowisk artystycznych oraz mieszkańcy miasta i regionu. Od pierwszego dnia istnienia uczelni wiemy, jak wielka odpowiedzialność na nas spoczęła i jak ogromne są oczekiwania regionu wobec naszej działalności. Staraliśmy się na nie odpowiadać codziennie przez ciągle poszerzanie oferty dydaktycznej, kulturalnej oraz stały rozwój infrastruktury i wyposażenia.

We wrześniu 2010 roku startowaliśmy z jednym kierunkiem – edukacją artystyczną w zakresie sztuki muzycznej, w październiku 2010 uruchomiliśmy już instrumentalistykę, grafikę i architekturę wnętrz. W 2012 roku rozpoczęliśmy nabór na malarstwo, w 2013 na wokalistykę, w 2016 na wzornictwo. Stopniowo uzyskiwaliśmy uprawnienia do prowadzenia studiów drugiego stopnia na tych kierunkach. W lipcu 2020 roku otrzymaliśmy pozytywną decyzję ministerstwa w sprawie studiów drugiego stopnia na wzornictwie. Pozwoliła ona na uruchomienie studiów na tym kierunku w roku akademickim 2020/2021, co spotkało się z dużym zainteresowaniem, szczególnie wśród naszych absolwentów studiów licencjackich na kierunku wzornictwo.

W związku z rozwojem systematycznie rośnie liczba naszych studentów (od nieco ponad 400 w 2010 do ok. 750 w 2020 r.) oraz pedagogów (od 125 w 2010 do ok. 240 w 2020 r.). Kadra Akademii systematycznie podnosi swoje kompetencje. W 2020 roku wyższy stopień lub tytuł uzyskały 23 osoby (5 doktoratów,

* Agnieszka Lisowska, rzecznik prasowa Akademii Sztuki w Szczecinie.

15 habilitacji, 3 profesury). Dysponując uprawnieniami do nadawania stopnia doktora (doktora sztuk muzycznych w dyscyplinie dyrygentura oraz doktora sztuk plastycznych w dyscyplinie sztuki piękne), Akademia Sztuki w Szczecinie do końca 2020 roku przeprowadziła już dwanaście pozytywnie zamkniętych procedur.

Tworzymy wiele projektów zarówno artystycznych, edukacyjnych, promocyjnych, jak i inwestycyjnych, które zmieniają otaczającą nas rzeczywistość. Przez te dziesięć lat co roku zwiększaliśmy liczbę spotkań z publicznością podczas koncertów, wystaw, wykładów otwartych, warsztatów czy wycieczek po naszych zabytkowych siedzibach. Uruchomiliśmy program Akademia ZMIENIA Szczecin, w ramach którego systematycznie pozyskujemy środki z różnych źródeł, głównie z Unii Europejskiej, na modernizację zabytkowych siedzib i działania związane z tworzeniem i upowszechnianiem kultury. W 2014 roku zakończyliśmy gruntowną przebudowę pierwszej siedziby – Pałacu pod Globusem. Powstały nowoczesne sale wykładowe, sala teatralna, pracownice malarskie oraz Ogród Zimowy. W 2016 roku zakończyliśmy remont przyległego do Pałacu pod Globusem budynku – dawnego internatu, gdzie powstało Centrum Przemysłów Kreatywnych. Stworzyliśmy tam 15 nowoczesnych laboratoriów wyposażonych w najnowocześniejszy sprzęt. W 2016 roku kupiliśmy kolejny zabytkowy obiekt – Pałac Ziemstwa Pomorskiego. W styczniu 2020 roku podpisaliśmy umowę na dofinansowanie jego remontu w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Zachodniopomorskiego. Pod koniec roku rozpoczęliśmy prace modernizacyjne.

Jubileusz to nie tylko czas podsumowania, lecz także świętowania. W 2020 roku mimo pandemii organizowaliśmy lub współorganizowaliśmy 71 wystaw i ponad 50 koncertów. W programie wydarzeń jubileuszowych znalazły się m.in. *Koncert finałowy II Konkursu Wokalnego im. Carla Loewe* oraz *Koncert karnawałowy Akademii Sztuki w Szczecinie* – oba w Filharmonii im. Mieczysława Karłowicza w Szczecinie. Organizowaliśmy także wystawy, takie jak prezentacja typograficznych prac studentów *Letter AS* w Galerii przy Cerkwii, wystawa pierwszych prac dyplomowych kierunku wzornictwo pt. WHAT'S NEXT czy planowane ekspozycje fotografii. Jednak ze względu na pandemię musieliśmy zrewidować plany świętowania i ograniczyć liczbę spotkań. Część planowanych wydarzeń odwołaliśmy, część zorganizowaliśmy na zewnątrz, część online. Wiosną 2020 roku nie przypuszczaliśmy nawet, że pandemia potrwa tak długo i że organizacja wystaw i koncertów online stanie się dla nas jedynym sposobem na kontakt z publicznością przez tak długi czas.

Nasi wykładowcy, jak co roku, prezentowali swoją sztukę także poza Akademią. Wśród licznych wydarzeń na uwagę zasługuje m.in. wystawa Zorki Wollny *Środowisko. Retrospektywa na przyszłość* w Trafostacji Sztuki w Szczecinie. Jak piszą o niej organizatorzy:

Ta retrospektywna wystawa nie patrzy w przeszłość, ale w przyszłość, pytając o to, jak robić ekspozycje z małym śladem węglowym? Środowisko to zwykle system współzależnych, przenikających się elementów nieożywionych i ożywionych. Środowisko Zorki Wollny jest jednocześnie akustyczne, antropogeniczne, artystyczne, zdegradowane i ożywione. Składają się na nie dzieła sztuki, performatywne prace i interaktywne instalacje: akustyczne ptasie gniazda, poduszki sensoryczne z boi czy dywany z potłuczonego szkła. Większość materiałów, obiektów i surowców została odzyskana od producentów i zakładów pracy w Szczecinie, m.in. ze stoczni, papierowni czy fabryki kabli¹.

Wystawa powstała we współpracy z CTM 2020 Berlin, Chicago Architecture Biennale i steirischer herbst festiwal.

Również w 2020 roku zrealizowano zdjęcia do filmu fabularnego *Wszystkie nasze strachy* o artyście, rzeźbiarzu i performerze, a także wykładowcy Akademii Sztuki w Szczecinie – Danielu Rycharskim. Film reżyseruje Łukasz Ronduda, za zdjęcia odpowiada Łukasz Gutt, a w główną rolę – artyści, chrześcijanina i geja, wciela się Dawid Ogrodnik.

■ Współpraca międzynarodowa i projekty badawcze

Mimo trudności wynikających z pandemii realizowaliśmy wiele działań, również we współpracy z zagranicznymi ośrodkami. Przykładem może być projekt Transcultural Perspectives in Art and Art Education (TPAAE), który bada sztukę współczesną w Europie i Afryce Wschodniej oraz formy edukacji artystycznej na obu kontynentach w perspektywie transkulturowej. Jak pisze o projekcie jego autorka i koordynatorka – dr hab. Aleksandra Łukaszewicz-Alcaraz prof. AS: „Innowacyjne w naszym podejściu jest nawiązanie dialogu teoretycznego i praktycznego, uznającego wzajemne wpływy artystyczne i kulturowe między Europą i Afryką Wschodnią od czasów Wielkiej Awangardy do współczesnej globalizacji, przy jednoczesnym docenieniu dziedzictwa kulturowego i otwarciu tegoż dziedzictwa na współczesne przemiany

¹ Źródło: <https://trafo.art/zorka-wollnysrodowisko-retrospektywa-na-przyszlosc> (dostęp 15.09.2021).

na rzecz rozwoju wspólnoty i społeczeństwa”. W ramach projektu TPAAE Konsorcjum, w którego skład wchodziły instytucje akademickie i pozaakademickie z Polski, Włoch i Kenii, zaczęło prowadzić badania nad perspektywami transkulturowymi w dziedzinie sztuki i edukacji artystycznej. Projekt jest finansowany przez Komisję Europejską w ramach Marie Skłodowska-Curie Actions, Research and Innovation Staff Exchange, Horizon 2020.

Wymiana międzynarodowa jest również prowadzona w ramach programu Erasmus+. W 2020 roku studiowało u nas 26 studentów z Chorwacji, Czech, Hiszpanii, Izraela, Niemiec, Rumunii i Turcji. Dziewiętnastu naszych studentów wyjechało m.in. do Belgii, Danii, Irlandii i Portugalii. Gościliśmy u siebie czterech wykładowców z Federacji Rosyjskiej, Gruzji i Włoch, a czternastu naszych pedagogów i artystów odwiedziło Czechy, Grecję, Niemcy i Włochy.

■ **PO WER – inwestycja w talenty i projekt kariera**

Współpraca międzynarodowa jest katalizatorem rozwoju naszej kadry i studentów, ale dbamy o nich także na miejscu. W 2020 roku realizowane były dwa projekty: Akademia Sztuki w Szczecinie_INWESTYCJA W TALENTY oraz Akademia Sztuki w Szczecinie_PROJEKT KARIERA w ramach Programu Operacyjnego Wiedza Edukacja Rozwój 2014–2020. Projekty te dają możliwość zrealizowania w ciągu czterech lat programów podnoszących kompetencje studentów, kadry naukowo-dydaktycznej i pracowników administracji.

W ramach projektu Akademia Sztuki w Szczecinie_INWESTYCJA W TALENTY modyfikujemy programy kształcenia i dostosowujemy je do potrzeb społeczno-gospodarczych na poziomie krajowym i regionalnym. Zmiany są ukierunkowane na wyposażenie studentów w praktyczne umiejętności, głównie z branży kreatywnej i społecznej. Prowadzimy wiele działań podnoszących kompetencje zawodowe studentów, np. certyfikowane kursy, szkolenia, warsztaty w zakresie tworzenia animacji mobilnych, modelowania 3D, z zakresu architektury form użytkowych, renowacji mebli zabytkowych, logopedię dla nauczycieli śpiewu, autorskie programy dotyczące niekonwencjonalnych umiejętności pracy z grupami dziecięcymi, językowe, interpersonalne i w zakresie przedsiębiorczości. Realizujemy także wysokiej jakości programy stażowe dla studentów zgodne z kierunkiem kształcenia, których uczestnicy otrzymują wynagrodzenia. W 2020 roku w projekcie wzięło udział 355 osób, w tym 304 studentów i studentek. W ramach tego projektu w 2020 roku zakupiono m.in. system informatyczny wspomagający obsługę procesu dydaktycz-

nego, tzw. e-dziekanat, oraz nowoczesną drukarkę ceramiczną, jedną z nielicznych tego typu w Polsce.

Głównym celem projektu Akademia Sztuki w Szczecinie_PROJEKT KARIERA jest zwiększenie efektywności kształcenia w Akademii Sztuki w Szczecinie oraz poprawa jakości zarządzania uczelnią. Projekt zakłada wsparcie działań pozwalających rozwijać:

- umiejętności studentów, na które pracodawcy zgłaszają popyt (zawodowe), pozwalających na elastyczne dopasowanie do rynku pracy (tzw. miękkie), szczególnie w obszarach kluczowych z punktu widzenia rozwoju nowoczesnej gospodarki i społeczeństwa kraju;
- dydaktyczne kompetencje nauczycieli akademickich;
- kwalifikacje kadry administracyjnej.

W 2020 roku w projekcie udział wzięło 216 osób, w tym 214 studentów i studentek.

■ COVID-19 – Nowa rzeczywistość na uczelni

W marcu 2020 roku stanęliśmy w obliczu nadzwyczajnej sytuacji. Pandemia COVID-19 pojawiła się nagle i początkowo wydawało się, że na chwilę. Z dnia na dzień zarówno studenci, jak i dydaktycy oraz pracownicy administracji podjęli zadania w zdalnym systemie pracy. Pandemia wpłynęła na pracę uczelni we wszystkich wymiarach. Dostosowaliśmy terminy zaliczeń sesji zimowej i sesji letniej, warunki i sposoby przeprowadzenia zajęć i egzaminów. Konieczna była zmiana zasad, trybu i terminów rekrutacji na rok akademicki 2020/2021. W tej trudnej sytuacji społeczność Akademii wykazała się cierpliwością, zrozumieniem i zaangażowaniem. Wszyscy wiedzieliśmy, że tylko wspierając się wzajemnie, możemy zachować ciągłość funkcjonowania uczelni.

Społeczność Akademii Sztuki w Szczecinie szybko podjęła również działania skierowane poza uczelnię. Centrum Przemysłów Kreatywnych Akademii wykorzystało drukarki 3D oraz materiały z własnych zasobów, by produkować przyłbice dla szpitala przy ul. Arkońskiej. Kiedy materiały się skończyły, zaapelowaliśmy o wsparcie i jak zwykle mogliśmy liczyć na szczecinian. Liczne darowizny pozwoliły na zakup filamentu i dalszą produkcję przyłbic tak długo, jak było to personelowi medycznemu potrzebne.

Nasi wykładowcy zrealizowali również prace badawcze skierowane na wsparcie służb medycznych w walce z pandemią. W ramach grantu na projekt badawczy „Odpowiedzialny społecznie Proto_lab” zespół projektantów i studentów z Wydziału Wzornictwa Akademii Sztuki stworzył trzy prototypy

innowacyjnych kombinezonów ochronnych. Celem projektu było zapewnienie komfortu i swobody ruchów użytkowników, zwiększenie bezpieczeństwa pracy służb medycznych i ratowniczych przy jednoczesnym zapobieganiu rozprzestrzeniania się wirusa COVID-19. Nie bez znaczenia w procesie projektowania było zmniejszenie obciążenia dla środowiska naturalnego przez możliwość wielokrotnego użytku.

Kolejnym projektem finansowanym w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Zachodniopomorskiego 2014–2020 i współfinansowanym przez Unię Europejską w ramach Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego był prototyp urządzenia oraz aplikacja mobilna do wspomagania rehabilitacji układu oddechowego i powikłań powodowanych przez wirus COVID-19. Zespół naukowców i studentów z Wydziału Wzornictwa Akademii Sztuki zbudował taki innowacyjny zestaw. Głównym celem projektu było zwiększenie dostępności do usług fizjoterapeutycznych przez wykorzystanie technologii mobilnych.

■ Wybory i nowe otwarcie

Na rok 2020 przypadły również wybory nowych władz akademickich. Pierwotnie planowano przeprowadzić je w sposób tradycyjny, w obecności wszystkich elektorów, jednak ze względu na pandemię wybory przeprowadzono online. Na stanowisko rektory uczelni została wybrana dr hab. Mirosława Jarmołowicz, która pierwszego września 2020 roku zastąpiła dotychczasowego rektora prof. dr. hab. Dariusza Dyczewskiego. Nowe władze, wybrane na kadencję 2020–2024, dokonały zmiany schematu organizacyjnego. Obecnie w Akademii Sztuki w Szczecinie kształcimy 750 studentów i studentki na ośmiu wydziałach. W naszych strukturach działają: Wydział Architektury Wnętrz, Wydział Edukacji Muzycznej, Wydział Grafiki, Wydział Instrumentalny, Wydział Malarstwa, Wydział Sztuki Mediów, Wydział Wokalny, Wydział Wzornictwa. Rektora dr hab. Mirosława Jarmołowicz powołała Kolegium Rektorskie w składzie:

- prorektor ds. dydaktyki dr hab. Jerzy Siemak prof. AS
- prorektor ds. promocji i rozwoju dr hab. Jaromir Gajewski prof. AS
- prorektor ds. naukowo-artystycznych dr Mikołaj Iwański
- prorektor ds. współpracy międzynarodowej dr hab. Andreas Guskos prof. AS

Senat Akademii Sztuki w Szczecinie na jednym z pierwszych posiedzeń w kadencji 2020–2024 (23 września 2020 r.) podjął pionierską w skali kraju



Inauguracja roku
akademickiego 2020/2021
fot. Katarzyna Sokół

uchwałę, przyjmując Statut AS uwzględniający feminytywy w nazwach zawodów, pozycji i stopni naukowych kobiet. Decyzja ta została zauważona i szeroko komentowana w całym kraju, a w grudniu doceniona poprzez kapitułę Nagrody Sztuki im. Marii Anto & Elsy von Freytag-Loringhoven w kategorii: specjalne wyróżnienie za wsparcie obecności i widzialności kobiet w edukacji i kulturze. Kapituła ta złożona jest z artystek i artystów, kuratorek i kuratorów, krytyczek i krytyków, historyczek i historyków sztuki. Podczas ceremonii wręczenia nagród uczelnię reprezentowała rektora Akademii Sztuki w Szczecinie dr hab. Mirosława Jaromłowicz prof. AS.

W dniu 30 grudnia 2020 roku na posiedzeniu Senatu AS jednogłośnie została uchwalona strategia Akademii Sztuki w Szczecinie. Dokument w dużej

mierze opiera się na programie wyborczym rektory. W pierwszych miesiącach działalności nowych władz uczelni powołano także pełnomocniczkę rektory ds. równego traktowania – dr hab. Zofię Wollny prof. AS. Odpowiedzieliśmy również na potrzeby studentów, zapewniając im bezpłatne konsultacje psychologiczne, tak ważne zwłaszcza w dobie izolacji wynikającej z pandemii. Pozyskaliśmy dzięki wsparciu władz Szczecina mieszkania z TBS dla młodych absolwentów naszej uczelni. Także przy wsparciu władz miasta oraz Ministerstwa Kultury, Dziedzictwa Narodowego i Sportu podjęliśmy starania o zakup nieruchomości sąsiadującej z Pałacem pod Globusem – tzw. Pałacu Jońskiego, by zoptymalizować wykorzystanie sal dydaktycznych w nieruchomościach AS.

Weszliśmy w rok 2021 w procesie ustawicznych zmian, mając nadzieję, że prowadzą nas do celu, jakim jest umacnianie Akademii Sztuki w Szczecinie jako uczelni nowoczesnej, rozpoznawalnej, tolerancyjnej, rozwijającej potencjał naukowo-badawczy, infrastrukturalny i interdyscyplinarny.

Oskar Masternak*

Filharmonia im. Mieczysława Karłowicza w Szczecinie

Najwybitniejsi soliści i dyrygenci, wschodzące gwiazdy muzyki, wydawnictwa płytowe i książkowe. Rok 2020 pełen był niezapomnianych wydarzeń, muzycznych wzruszeń, jak również niezaplanowanych sytuacji. Dla wszystkich był to czas wielu wyzwań, zwłaszcza w kontekście organizacji wydarzeń, które, jak MUSIC.DESIGN.FORM Festival, odbywały się jednocześnie z udziałem publiczności i online.



Antoni Wit
fot. Kamila Koziół

Rok 2020 pełen był nowych wyzwań, także tych związanych z organizacją koncertów i zapewnieniem melomanom bezpiecznego w nich uczestniczenia. W trosce o ich komfort część działań została zaprezentowana w formie online – na początku na kanałach w serwisach Facebook i YouTube, a od września 2020 także za pośrednictwem specjalnej platformy streamingowej livefilharmonia.szczecin.pl. Możliwość transmitowania na żywo koncertów odbywających się w złotej sali okazała się strzałem w dziesiątkę, a część wydarzeń odbyła się w formule hybrydowej – jednocześnie online oraz z udziałem publiczności.

* Oskar Masternak, rzecznik prasowy Filharmonii im. Mieczysława Karłowicza w Szczecinie w pierwszym półroczu 2021.

W ciągu roku odbyło się ponad 270 różnego rodzaju wydarzeń zarówno w budynku Filharmonii, jak i online. Wśród nich koncerty symfoniczne, sinfonietty, koncerty kameralne, jazzowe, tradycyjne, elektroniczne, a także wiele wydarzeń edukacyjnych, wystawy, premiery online różnorodnych materiałów wideo, warsztatów czy koncertów.

Do końca grudnia 2020 premierę miało ponad 170 różnych aktywności w formie premier online za pośrednictwem mediów społecznościowych i platformy livefilharmonia.szczecin.pl. Ponadto na kanale YouTube i Facebook cały czas dostępne były materiały archiwalne z wydarzeń i koncertów, teledyski, warsztaty online oraz reportaże.

Z powodu wzmożonej aktywności w sieci internetowej Filharmonia odnotowała lawinowy przyrost odwiedzin strony internetowej oraz subskrypcji na YouTube i polubień na Facebooku. W sumie wszystkie premiery i transmisje miały ponad 1 190 000 wyświetleń, co dało ponad 3,3 mln wyświetlonych minut.

■ Warsztaty i festiwale online

Trzydziestego sierpnia odbył się finałowy koncert siódmej edycji międzynarodowych warsztatów dla młodych muzyków International Lutosławski Youth Orchestra, a pierwsze dni września upłynęły pod znakiem VI Turnieju Muzyków Prawdziwych.

W 2020 roku odbyły się kolejne edycje flagowych projektów Filharmonii, takich jak International Lutosławski Youth Orchestra (ILYO) czy „Limuzynką do Filharmonii”, z udziałem partnerów międzynarodowych.

Program warsztatów ósmej edycji orkiestry młodzieżowej ILYO – International Lutosławski Youth Orchestra – czerpał z dorobku kompozytorów krajów wyszehradzkich i przebiegał we współpracy z uczelniami artystycznymi z Brna (Janáček Academy of Music and Performing Arts Brno – JAMU), Bratysławy (Academy of Performing Arts – VŠMU) i Budapesztu (Liszt Academy). Zmodyfikowana zdalna formuła ILYO odbyła się dzięki dofinansowaniu z Międzynarodowego Funduszu Wyszehradzkiego.

Wrześniowe spotkania z muzyką i kulturą tradycyjną w Filharmonii im. Mieczysława Karłowicza w Szczecinie na dobre weszły już do ogólnopolskiego kalendarza wydarzeń gromadzących jej twórców i entuzjastów.

Co roku na Turniej Muzyków Prawdziwych przyjeżdżali uczestnicy z całego kraju, by stanąć w turniejowe szranki. Szósta edycja odbyła się w dniach 3–6 września 2020 roku, jednak w zmienionej formule. Turniejowe wydarzenia zostały przeniesione w sferę online i to właśnie w sieci, na kanałach Fil-

harmonii, można było zobaczyć koncert inauguracyjny TMP. Tam odbywały się warsztaty tańca ludowego prowadzone przez Jacka Hałasa oraz warsztaty śpiewu białego prowadzone przez Agatę Harz. Podczas koncertu inauguracyjnego usłyszeliśmy kompozycję Mateusza Czarnowskiego będącą niecodziennym połączeniem klasycznego kwartetu smyczkowego z nowoczesnym i współczesnym brzmieniem. W trakcie Turnieju miała miejsce emisja filmu dokumentalnego o szczecińskim etnomuzykologu Bogdanie Matławskim w reżyserii Iwony Gacparskiej.

W zmienionej formule stanęli w szranki twórcy muzyki tradycyjnej. Jury i publiczność wyłonili zwycięzców spośród laureatów wszystkich dotychczasowych edycji Turnieju Muzyków Prawdziwych. Formuła konkursowa była doskonałą okazją do przypomnienia minionych odsłon Turnieju i najlepszych wokalistów, instrumentalistów, zespołów śpiewaczych oraz kapel pojawiających się od 2015 roku w Filharmonii w Szczecinie.

Nagrodę publiczności otrzymał zespół PoPieronie (Żywiec, woj. śląskie). W kategorii solistów instrumentalistów nagrody otrzymali: Jakub Karpuk (Elk, woj. warmińsko-mazurskie), Zdzisław Marczuk (Zakalinki, woj. lubelskie), Stanisława Galica-Górkiewicz (Bukowina Tatrzańska, woj. małopolskie). Najlepszą wokalistką została Wiera Niczyporuk (Malinniki, woj. podlaskie). W kategorii zespoły śpiewacze największe wrażenie na jury zrobił zespół Pogranicze z Szypliszek (woj. podlaskie). Z kolei Kapela Romana Wojciechowskiego (Tomaszów Mazowiecki, woj. łódzkie) wygrała w kategorii kapele.



Całość czterodniowych działań zakończył koncert finałowy, który także można było obejrzeć online. Gościem specjalnym i bohaterem tegorocznego koncertu finałowego Turnieju Muzyków Prawdziwych był zespół Sarakina.

Rok 2020 to również trzecia edycja MUSIC.DESIGN.FORM Festival, podczas której wystąpili tacy artyści, jak Hania Rani i Dobrawa Czocher, Echo Collective, Witek Orski, Zuzanna Całka, Agnieszka Obszańska i Łukasz Dziedzic.

Trzecia edycja MUSIC.DESIGN.FORM Festival była inna od poprzednich i stanowiła dla wszystkich (widzów, melomanów, artystów, organizatorów) nie lada wyzwanie. Po raz pierwszy w pełni wykorzystano streaming, a wydarzenia festiwalu można było zobaczyć na żywo, także na platformie livefilharmonia.szczecin.pl.

– Nowa formuła, w której można uczestniczyć w koncertach, okazała się bardzo atrakcyjna dla wszystkich, którzy z różnych względów nie mogli osobiście zjawić się w Filharmonii, i dała nam potwierdzenie, że obraliśmy dobry kierunek, planując i programując kolejne miesiące działalności – podkreśla Dorota Serwa, dyrektor Filharmonii im. Mieczysława Karłowicza w Szczecinie.

■ Wydawnictwa

Rok 2020 to także czas pełen nowych wydawnictw. W wersji cyfrowej ukazała się czwarta płyta Orkiestry Symfonicznej Filharmonii w Szczecinie z muzyką patrona Mieczysława Karłowicza – *Pieśni*. Albumu można posłuchać online w największych serwisach streamingowych. W 2021 roku płyta ukazała się na nośnikach fizycznych.

Repertuar z płyty można było również usłyszeć w trakcie koncertu w Narodowym Forum Muzyki we Wrocławiu. Była to przedpremierowa prezentacja (kolejna po koncercie w Filharmonii w Szczecinie i Filharmonii Narodowej podczas Festiwalu Beethovenowskiego) materiału zarejestrowanego w kwietniu 2019, który znalazł się na płycie szczecińskich filharmoników.

Orkiestracji siedemnastu z dwudziestu dwóch zachowanych utworów, specjalnie na potrzeby płyty, dokonał Piotr Moss, kompozytor, który doskonale oddał ducha epoki oraz styl kompozytorski Karłowicza. Zarówno na płycie, jak i podczas koncertu w Narodowym Forum Muzyki orkiestrze towarzyszyła światowej sławy solistka, pierwsza dama polskiej sceny operowej, obdarzona przejmującym mezzosopranem dramatycznym – Małgorzata Walewska.

Nagranie płyty z *Pieśniami* Mieczysława Karłowicza to kolejny etap projektu zakładającego wydanie wszystkich dzieł patrona Filharmonii w Szczecinie. Wydane do tej pory płyty dowiodły, że Orkiestra Symfoniczna Filhar-

Rune Bergmann –
dyrektor artystyczny
fot. Sebastian Wołosz



monii im. Mieczysława Karłowicza w Szczecinie to znakomici interpretatorzy dzieł kompozytora.

Podczas koncertu w Narodowym Forum Muzyki we Wrocławiu oprócz *Pieśni* wrocławscy melomani usłyszeli także dwa poematy symfoniczne Mieczysława Karłowicza. *Stanisław i Anna Oświecimowie* op. 12 to muzyczna opowieść o bracie i siostrze, najwierniejszych kochankach, którzy według podań padli ofiarą swej stałej i niezachwianej miłości, z kolei *Epizod na maskaradzie* op. 14 opisuje ostatnie spotkanie mężczyzny z tajemniczą piękną nieznajomą, które nastąpiło na maskaradzie, a po nim pozostała tylko pustka i wspomnienie niedoścignętego szczęścia.

Tuż przed świętami Bożego Narodzenia ukazała się płyta *Szczecin Philharmonic Big Band świątecznie* – okolicznościowy album pełen pięknych kolęd i pastorałek w jazzowych aranżacjach. Wydane zostały także dwie płyty solistów naszej orkiestry – *Sonaty na flet i fortepian* Joanny i Rafała Kowalczyków oraz *Oblicza*, czyli album ukazujący wszechstronne walory brzmieniowe trąbki Dawida Głogowskiego.

Działalność wydawnicza Filharmonii nie ograniczała się jedynie do wydawnictw płytowych. W 2020 roku ukazało się ostatnie dzieło wspaniałego szczecinianina, muzyka i pedagoga – książka *Poradnik melomana, czyli sztuka dygresji* Maestro Waleriana Pawłowskiego.

■ Kolejne odsłony kampanii społecznej i współpraca zagraniczna

Kontynuowano kampanię społeczną „Słyszę Dobre Dźwięki”, w ramach której po raz trzeci zorganizowano konkurs na Szkolną Strefę Harmonii,



MUSIC.DESIGN.FORM Festival
fot. Kamila Kozioł

a także wybrano drugą Miejską Strefę Harmonii (Syrenie stawy) i przeprowadzono warsztaty „Którędy do dźwięku”, „Dźwięki pod głos” oraz spacer w przestrzeni miejskiej „Muzyczne krajobrazy Szczecina” w ramach festiwalu MDF. W pierwszy dzień października, czyli Międzynarodowy Dzień Muzyki, odbyła się gra edukacyjna Dźwiękowisko. Animatorzy za pomocą platformy wideokonferencyjnej połączyli się z młodzieżą, która zdalnie zmagala się z zadanymi aktywnościami.

Pomimo zamkniętych granic, ograniczonej mobilności oraz braku możliwości regularnych bezpośrednich spotkań rok 2020 był czasem nawiązywania nowych kontaktów, wzmacniania relacji partnerskich oraz inicjowania projektów z udziałem organizacji regionalnych i międzynarodowych.

Strategiczne kierunki międzynarodowego partnerstwa Filharmonii w Szczecinie w naturalny sposób wyznacza nasze położenie na mapie oraz związane z nim programy dotacyjne z przypisanymi obszarami wsparcia. Od poziomu regionalnego – transgranicznego, czyli bezpośredniego sąsiedztwa z Meklemburgią-Pomorzem Przednim i Brandenburgią, poprzez usieciwienie z krajami Skandynawii i współpracę bilateralną w ramach funduszy norweskich i EOG, do współpracy krajów Grupy Wyszehradzkiej – Polski, Słowacji, Czech i Węgier – opartej również na wspólnym dziedzictwie kulturowym.

Realizowany od pięciu lat projekt społeczno-edukacyjny „Limuzynką do Filharmonii”, zyskał w 2020 roku nowy transgraniczny wymiar. Dzięki wsparciu z Funduszu Małych Projektów Interreg V A zapewniono bezpłatny dostęp do wydarzeń w Filharmonii grupom uczniów szkół podstawowych oraz seniorom z terenów przygranicznych z Polski i Niemiec.

Również w ramach specjalnego programu dotacyjnego FWP Interreg V A Filharmonia zainicjowała projekt pilotażowy pod nazwą SENIOR ON mający na celu transgraniczną współpracę międzypokoleniową i upowszechnienie wśród seniorów z Polski i Niemiec praktyki korzystania z oferty kulturalnej w internecie. Muzyka, a dokładniej emisja koncertów w sieci, ma stać się bodźcem do przełamywania barier mentalnych związanych z postępem technologicznym. Projekt pozwoli na włączenie seniorów do życia kulturalnego i nabywanie przez nich nowych kompetencji cyfrowych. W 2021 roku rozpoczęły się działania informacyjne, które pozwolą wyłonić uczestników programu po dwóch stronach granicy, we współpracy z miastem Pasewalk.

■ **Wolontariat**

Seniorzy będący wolontariuszami Filharmonii w Szczecinie zostali wyróżnieni w konkursie Barwy Wolontariatu Pomorza Zachodniego 2020, zajmując trzecie miejsce. Konkurs organizowany corocznie przez Stowarzyszenie POLITES miał finał 17 grudnia.

Skład grupy seniorów wyłonił się przy jednym z muzycznych projektów Filharmonii kierowanym do seniorów pod nazwą SENIORITA. Dzięki pasji, która skierowała ich do muzycznego serca miasta – Filharmonii im. Mieczysława Karłowicza w Szczecinie, zakiełkowała w nich chęć związania się z nią na dłużej. Tak oto od kilku już lat oferują nam pomoc regularnie i owocnie – będąc częścią każdego koncertu i wsparciem dla niejednego działu.

■ **Orkiestra Kameralna im. Jana Waraczewskiego**

Do repertuaru tworzonych przez Jana Waraczewskiego zespołów kameralnych postanowili sięgnąć dzisiejsi liderzy Orkiestry Symfonicznej Filharmonii w Szczecinie. Podczas niedzielного koncertu 2 lutego 2020 roku działalność zainaugurowała Orkiestra Kameralna jego imienia. Wykonano wówczas ponadczasowe przeboje muzyki klasycznej i rozrywkowej.

W trakcie koncertu po raz kolejny zabrzmiały skrzypce, na których grał Jan Waraczewski. Instrument ten nadal słychać w naszej orkiestrze w niemal każdym koncercie, choć samego Jana nie ma już z nami. Skrzypce po jego śmierci zostały przekazane solistce Orkiestry Symfonicznej – Monice Sawczuk, która jako liderka nowo powstałej orkiestry kameralnej poprowadziła muzyków podczas kameralnego koncertu poświęconego pamięci Jana.

■ Muzyczny talent show

W marcu złota sala Filharmonii ponownie zamieniła się w studio talent show. Były kamery, prowadzący na scenie i za kulisami, głosująca publiczność i jury, a przede wszystkim wspaniali wokaliści. Osiem młodych gwiazd wyłonionych w castingu zaśpiewało wyjątkowe piosenki o Szczecinie, które znalazły się na drugiej części płyty *I żyli długo i w Szczecinie*.

W przerwie koncertu publiczność zagłosowała na swoich faworytów, choć wybór nie należał do najłatwiejszych. Po zliczeniu głosów dyrektor Filharmonii Dorota Serwa ogłosiła, że zwyciężczynią została Hania Ferfet z piosenką *Pierwszy dzień*. Hania ponownie wzruszyła publiczność i przeniosła wszystkich do Szczecina z 1945 roku.

Warto zaznaczyć, że każdy młody wokalista mógł poczuć się zwycięzcą talent show. Nagrodą była ich własna płyta, do której sesje nagraniowe odbyły się w kwietniu 2020 roku. Dzieci ponownie zaśpiewały piosenki, do których teksty napisała Agata Kolasińska, a muzykę skomponował Mateusz Czarnowski. Premiera albumu miała miejsce w 2021 roku.

■ Święto muzyki świętem medyków

W sobotę 20 czerwca na dziedzińcach sześciu szczecińskich szpitali zabrzmiała muzyka na żywo. W ramach Święta Muzyki (21 czerwca) muzycy Filharmonii w Szczecinie zagrali specjalnie dla pracowników służby zdrowia w podziękowaniu za trud i serce włożone w opiekę. Następnie muzycy przejechali ulicami miasta, grając także dla mieszkańców.

Samochód wyruszył przed południem do szpitala w Zdrojach. Po koncercie i objeździe tego niemałego szpitala ruszyli na lewy brzeg Szczecina, na Pomorzany. Tam zagrali na dziedzińcu szpitala przy al. Powstańców Wielkopolskich. Potem kolorowa ekipa muzyków przemieściła się do szpitala MSWiA przy ul. Jagiellońskiej. Kolejnym punktem na trasie przejazdu był szpital przy ul. Unii Lubelskiej, następnie placówka przy ul. Arkońskiej i 109 Szpital Wojewódzki przy ul. Piotra Skargi.

Magdalena Jagiełło-Kmieciak*

Głośnie brzmienie Opery na Zamku w pandemicznej klatce

Choć w 2020 rok wchodziliśmy nieco zaniepokojeni doniesieniami ze świata, wybuchem epidemii w Chinach i diabelską podróżą koronawirusa do Europy, patrzyliśmy jednak na otaczający nas świat z nadzieją, że przecież w XXI wieku nie z takimi plagami medycyna sobie radzi... Niestety, nie poradziła sobie tak, jak byśmy chcieli. Nawet w najczarniejszych scenariuszach nie spodziewaliśmy się tak dramatycznego roku w kulturze. Zafundowała go nam zmęczona człowiekiem natura, a z nią nie ma żartów. Ludzkie plany runęły. Zatem i kurtyna Opery na Zamku w Szczecinie na większą część roku opadła, widownia opustoszała. Katastroficzny obraz...

Koncert sylwestrowy
fot. Piotr Wolski



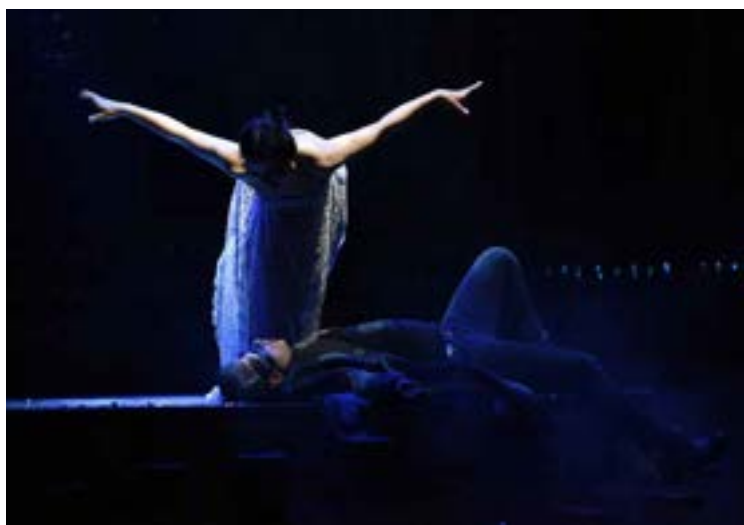
Jeszcze sylwestrową noc spędziliśmy beztrząsliwie z naszymi widzami, którzy co roku bardzo licznie przychodzą na nasze koncerty. W styczniu, lutym i na początku marca widzowie mogli zobaczyć tradycyjny koncert *Cicha noc*, przy-

* Magdalena Jagiełło-Kmieciak, rzecznik prasowy Opery na Zamku w Szczecinie.

gotowywany w kościele. Następnie wróciliśmy do naszego musicalowego hitu, czyli do *Crazy for You* George'a i Iry Gershwinów, *Così fan tutte* Wolfganga Amadeusza Mozarta i *Wieczoru baletów polskich*, *Historii najmniej prawdopodobnej* Jerzego Kornowicza, *Czterech pór roku* i *Napoju miłosnego* Gaetana Donizettiego.

Ostatnią zaplanowaną premierą, którą udało nam się pokazać przed wybuchem epidemii i zamknięciem teatrów, był spektakl w reżyserii Michała Znaneckiego *Romeo i Julia* Charles'a Gounoda 14 lutego 2020 roku.

O pracach nad spektaklem następująco opowiadał reżyser:



Romeo i Julia
fot. Piotr Gamczyk

Zbudowaliśmy dwa światy: co scenicznie – jest czytelne nie tylko w kostiumie, ale i jakości ruchu. Zatrudniliśmy dwójkę choreografów, tak, aby rodziny Kapuletich i Montekich różniły się w każdym calu. Tancerze są tacy, jakimi mają być Romeo i Julia. Wzorem i modelem tożsamości rodziny. Głównym tematem inscenizacji jest to, jak nasi bohaterzy się odnajdują w tych światach. Teatr szekspirowski był teatrem ulicznym, pełnym czytelnych symboli, znaków i konwencji. Nasi bohaterzy muszą się z nimi zmierzyć. Tło pulsuje. Tło to kontekst ciągłego napięcia i konfliktu. Ukrywane trupy. Codzienne pogrzeby. Chęć zemsty i eskalacja cechuje każde przejście tancerzy, czy narratora – chóru. Psychologia czy intymność to momenty, kiedy bohaterowie zostają sami. Kiedy mogą być sobą i wyjść z roli. Czasem trudno ją dźwigać. [...] Kluczem inscenizacji jest prolog śpiewany przez chór i solistów. To trupa aktorska opowie nam historię z przeszłości. Musiałem zbudować epilog, aby zamknąć tę klamrę, której u Gounoda brak. Według mnie to błąd edytorski. Pewnego dnia muzykolodzy odnajdą nuty epilogu.

Romeo i Julia otrzymał nominację do nagrody Bursztynowego Pierścienia w kategorii najlepszy spektakl, a Pavlo Tolstoy nominację w kategorii najlepszy aktor za partię Romea.



Napój miłosny
fot. Tomasz Seidler

Następnie na scenie udało się wystawić zaledwie jeden spektakl repertuarowy: *Napój miłosny* Donizettiego, i gdy już ruszyły przygotowania do kolejnej premiery, świat opanowała zaraza. Sale Opery na Zamku zostały zamknięte dla widzów. Spodziewaliśmy się tego i oczywiście dostosowaliśmy się do decyzji rządu, nie było wyboru, ale zrobiliśmy to z ogromnym smutkiem

i ciężkim sercem. Teatr bez widzów nie jest teatrem. Wszystko, co robimy, jest związane z bezpośrednim kontaktem z publicznością, interakcją, wymianą emocji podczas przedstawienia. Mieliśmy w planach dużo wydarzeń repertuarowych, przede wszystkim długo wyczekiwaną wspomnianą premierę musicalu *My Fair Lady* – a to, jak wiadomo, nie łączy przedsięwzięcie artystyczne i logistyczne. Praca z artystami i realizatorami przy tej premierze miała być naszą niezwykłą frajdą, zwłaszcza że bilety zostały już dawno wyprzedane, a więc i publiczność wyczekiwała tego spektaklu. Pusta scena to niesamowicie przejmujący widok. Opera zrobiła wszystko, by wynagrodzić tę pustkę widzom. Wyemigrowała do internetu.



Guru
fot. Marek Grotowski

Wiosną w sieci ukazały się nasze spektakle zarejestrowane w najlepszej jakości dźwiękowej i wizualnej. To opera *Guru* współczesnego francuskiego wybitnego kompozytora Laurenta Petitgirarda oraz balet *Wieczór baletów polskich*. Opera *Guru* miała światową prapremierę w 2018 roku właśnie w Operze na Zamku w Szczecinie. To wydarzenie rzadkie w Polsce. Libretto napisał Xavier Maurel, reżyserii podjął się Damian Cruden, dyrektor artystyczny York Theatre Royal. Opera powstała w latach 2006–2009 pod wpływem wstrząsających autentycznych wydarzeń z 1978 roku, kiedy przywódca sekty w Jonestown, Jim Jones, doprowadził do samobójstwa ponad 900 osób. W tym muzycznym arcydziele *Guru* prowadzi sektę na wyspie, wyalienowanym miejscu, w którym jest rządcą majątków i zagubionych dusz. Jest dla nich kompasem, jedyną ostoją. Akolici mają do niego pełne zaufanie, wierzą w zbawienie po wypiciu trucizny. Jedyna Marie, która w tej operze nie śpiewa (w tej

roli słynna aktorka Sonia Petrovna), protestując przeciwko Guru (światowej sławy bas Huub Claessens), chce go zniszczyć. *Guru* to jednak nie tylko opera walcząca z sektami, lecz także opera, która ma uświadomić nam codzienną manipulację i obowiązek samodzielnego myślenia.

Wieczór baletów polskich to dwuczęściowy spektakl, którego premierę Opera na Zamku pokazała w dwusetną rocznicę urodzin Stanisława Moniuszki: *Na kwaterunku* Stanisława Moniuszki, bardzo rzadko pokazywany, oraz *Pieśń o ziemi* Romana Palestra. Realizacji pierwszej choreografii podjął się Robert Bondara, ceniony m.in. za umiejętność odczytywania na nowo tradycyjnych tekstów kultury polskiej – *Świtezianki* Eugeniusza Morawskiego w Teatrze Wielkim – Operze Narodowej czy *Legendy Bałtyku* Feliksa Nowowiejskiego w Teatrze Wielkim w Poznaniu. Jak pisał choreograf przed premierą:

Szczecińska inscenizacja nie będzie próbą jego historycznej rekonstrukcji z czasów premiery, lecz spektaklem, którego wątki w bardziej adekwatny sposób odnoszą się do współczesnej rzeczywistości. Od czasów jego powstania świat bowiem uległ gruntownym przemianom. Wojna – stanowiąca istotny kontekst spektaklu – z odległych pól bitewnych przeniosła się w gęsto zaludnione rejony, zmieniając swoją specyfikę. Konflikty zbrojne w XX wieku niosą ze sobą więcej ofiar wśród cywilów niż ścierających się ze sobą żołnierzy, a z każdą kolejną wojną te dysproporcje drastycznie się pogłębiają. Minione 150 lat to również rozwój wiedzy i nowych dziedzin, które pełniej i z nieznaną dotychczas perspektywą opisują pewne zjawiska. Pozwalają one zrozumieć wojnę i jej mechanizmy nie tylko w wymiarze politycznym, ale również w odniesieniu do konsekwencji, jakie odciska na jednostce, przykładem czego może być zdefiniowanie syndromu PTSD, dotyczącego zarówno żołnierzy, jak i cywili, który stanowi jedną z istotniejszych inspiracji tej inscenizacji.

Druga choreografia była dziełem włoskiego artysty Paola Mangioli, dyrektora baletu narodowego na Malcie, który na nowo zinterpretował mistrzowsko zorkiestrowaną i niezwykle energetyczną partyturę Romana Palestra, patrząc na nią przez pryzmat wartości uniwersalnych jako twórca niezwiązany do tej pory z polską kulturą muzyczną i taneczną.

W portalach społecznościowych i mediach, także ogólnopolskich, Opera na Zamku w Szczecinie systematycznie umieszczała zwiastuny filmowe spektakli, archiwalne wywiady, ciekawostki, nagrane przez artystów filmiki, najpiękniejsze plakaty, które powstały do premier, czy perełki z archiwum. Dała też widzom możliwość spotkania się z artystami poprzez wywiady, które były

regularnie przeprowadzane i publikowane przez media w internecie. Dzięki nim wiadomo było, kto czym się zajmował i jak organizował sobie pracę artystyczną w domu, jakie są jego wyzwania artystyczne bądź trudne sytuacje i wpadki na scenie. Ci, którzy śledzą stronę Opery na Zamku, mogli zajrzeć także w prywatne życie solistek, solistów, tancerzy i innych artystów. Z rozmów z artystami – prywatnych i tych, które ukazały się w popularnych portalach teatralnych – wiadomo, że mieli podczas lockdownu dużo pracy, ćwiczyli w domu lub przychodzili do opery, oczywiście po wcześniejszym umówieniu się, by nie stykali się ze sobą. Inni uczyli tańca online, jeszcze inni mieli wykłady, pisali książki. W tej wyjątkowej, paskudnej sytuacji była to isierka radości. Staraliśmy się wszyscy optymistycznie patrzeć w przyszłość, wierząc, że zaraza minie i znów się spotkamy na żywo, z nową energią i pomysłami. Dlatego tak brzmiało przesłanie dyrektora Opery na Zamku Jacka Jekiela w Międzynarodowy Dzień Teatru, który przypada 27 marca:

Dzisiejszy Międzynarodowy Dzień Teatru jest najtrudniejszy dla kultury od czasów II wojny światowej. Nie tylko dlatego, że nasza kasa świeci pustkami i długo świecić będzie, jeśli nie przyjdzie sensowna pomoc państwa. I tu, *à propos*, przytoczę taką anegdotę o Winstonie Churchill.

„Kiedy trwała wojna, jego ministrowie przynieśli mu projekt budżetu:

– A gdzie pieniądze na kulturę? – zapytał mąż stanu.

– Przecież trwa wojna, więc jaka kultura?!

– Jeżeli nie ma kultury, to o co my, do cholery, walczymy?! – zdziwił się Churchill”.

Właśnie, o co? Na razie podstępny, podły wirus rozdzielił nas w realnym, bezpośrednim obcowaniu sceny z publicznością. Ale nie zostaliśmy w próżni. Toczymy tę wojnę o kulturę, przenosimy ją do internetu. Ale to nie to samo... Kultura zabiera nas w cudowny świat, magiczny. Potrzebny nam na co dzień. A on jest tak silny, że nawet bezpośrednio więzi, teraz zerwane, a to przecież także idea Międzynarodowego Dnia Teatru, wkrótce uda się odtworzyć. Przenieść kulturę z sieci ponownie do świata rzeczywistego. Czyżby ktoś śmiał wątpić, że ta łajdaki zaraza, panosząca się obecnie impertynencko na całym świecie, zabierze nam prawo do marzeń, pasji? Że zabierze nam wizję? Plany? Nie! My, ludzie kultury, wykaraskamy się z tej wojny. Jej ponury spektakl się skończy. Wrócimy na scenę z nową dawką energii, intrygujących pomysłów, zachłanni. Zatem ja jestem dobrej myśli. Tego życzę też Państwu – naszym widzom i naszym artystom. Wytrwamy!

Tym, którzy
nie powrócili morza...
fot. Piotr Wolski



Opera na Zamku przystąpiła także do ogólnopolskiej akcji „Light the Sky” w podziękowaniu wszystkim pracownikom ochrony zdrowia za ich poświęcenie w walce z koronawirusem. Wieczorem 1 maja 2020 roku na niebie nad teatrem rozbłysło świetliste serce. Była to też manifestacja tego, w jak dramatycznej sytuacji znaleźli się artyści i inni pracownicy kultury w tym strasznym czasie odizolowania od żywej kultury.

Na szczęście, gdy zniesiono obostrzenia, 13 czerwca 2020 roku udało się zorganizować tradycyjny koncert na Cmentarzu Centralnym w Szczecinie *Tym, którzy nie powrócili z morza...* W nieco zmienionej formule odbył się wśród symbolicznych grobów tych, których morze zabrało na wieczną wachtę. Muzyce jak co roku towarzyszyła gra świateł, potęgująca nastrój wieczoru. Podczas koncertu usłyszeliśmy *Stabat Mater* – najsłynniejsze dzieło przedwcześnie zmarłego geniusza Giovanniego Battisty Pergolesiego, które do dziś wykonuje się w całym chrześcijańskim świecie. Oczywiście odbył się ceremoniał morski – skromniejszy niż zwykle. Przed koncertem zaproszony kapitan wybił symboliczne szklanki. W związku z reżimem sanitarnym i w trosce o zdrowie widzów liczba miejsc była ograniczona do 150 osób. Ale koncert emitowany na żywo na Facebooku obejrzało kilka tysięcy osób!

W dniu 20 czerwca 2020 roku duet solistów Opery na Zamku: Victoria Vattutina (sopranistka) i Pawło Tolstoy (tenor) wraz z Olgą Bilas – pianistką przygotowali na podwórzu jednej z kamienic w Szczecinie kameralny bezpłatny koncert arii, ballad i pieśni m.in. Moniuszki, Pucciniego, Verdiego i Gershвина.

I jeszcze powszechnie doceniona wiosenna działalność pozaartystyczna teatru: Opera na Zamku jako jedna z pierwszych kulturalnych instytucji w kraju



Opera w podwórku
fot. Tomasz Seidler



Maseczki
fot. Opera na Zamku

zadeklarowała pomoc dla pacjentów oraz pracowników służby zdrowia. Pracownia krawiecka przystąpiła do pracy. Od połowy marca do końca maja 2020 roku krawcowe szyły elementy ochrony osobistej dla pracowników ochrony zdrowia i pacjentów: maseczki, czepki ochronne na głowę i ochraniacze na obuwie. Uszyto kilkanaście tysięcy pakietów ochronnych różnego rodzaju. Opera na Zamku kupiła i przekazała szpitalowi przy ul. Unii Lubelskiej w Szczecinie podkłady medyczne na łóżka szpitalne. Część materiałów kupiliśmy z własnych pieniędzy. Mogliśmy pomagać, więc pomagaliśmy. Dzięki tej akcji o Operze na Zamku w Szczecinie było głośno w całej Polsce!

Pod koniec czerwca 2020 roku Opera na Zamku otrzymała fantastyczną informację: dostaliśmy aż sześć nominacji w prestiżowym konkursie Teatral-

Wieczór baletów polskich –
Na kwaterunku
fot. Piotr Gamdzyk



ne Nagrody Muzyczne im. Jana Kiepury! W tym roku zgłoszenia wysłała rekordowa liczba teatrów z całej Polski – 25 instytucji (160 zgłoszeń). Konkurencja była ogromna, więc cieszy fakt, że pod względem liczby nominacji Opera na Zamku w Szczecinie znalazła się na podium, w tym za najlepszy spektakl: *Proces* Philipa Glassa w reżyserii Pii Partum. Ponadto nominacje otrzymali: Pia Partum – kategoria: najlepszy reżyser (*Proces*), Christian Oldenburg – kategoria: najlepszy śpiewak operowy (*Proces*), Robert Bondara – kategoria: najlepsza choreografia (*Wieczór baletów polskich*, cz. II *Na kwaterunku* Stanisława Moniuszki), Martyna Kander i Julia Skrzynecka – kategoria: najlepsza scenografia (*Wieczór baletów polskich* – cz. I *Pieśń o ziemi* w choreografii Paola Mangioli do muzyki Romana Palestra i cz. II *Na kwaterunku* w choreografii Roberta Bondary do muzyki Stanisława Moniuszki), Agata Pelechaty – kategoria: najlepszy plakat (*Wieczór baletów polskich*, cz. I i II).

W imieniu artystów nominacje odebrał dyrektor Opery na Zamku Jacek Jekiel. Uroczysta gala, podczas której zostali wyłonieni laureaci, odbyła się w Mazowieckim Teatrze Muzycznym im. Jana Kiepury w Warszawie. Kapituła konkursu przyznała statuetkę Martynie Kander i Julii Skrzyneckiej za scenografię do *Wieczoru baletów polskich*.

Choreografowie dali scenografom ogromne pole do popisu. Dzięki temu w pierwszej części *Wieczoru baletów polskich* – *Pieśni o ziemi* powstała wielopłaszczyznowa i błyskotliwa scenografia. Zmieniające się kolory, migotliwe setki fraktali w postaci podnoszącej się i opadającej kurtyny dopełniały choreografię symboliczną i dramatyczną wymową. Choreograf w swojej pracy bazuje na abstrakcji. Jako wspólną podstawę kreowanego świata sceniczne-

go autorki scenografii obrały istotny aspekt dzisiejszej rzeczywistości – ich *Pieśń o ziemi* przedstawia złożoną relację współczesnego człowieka ze światem cyfrowym. Portretowane społeczeństwo współlistnieje z nierzeczywistą materią obrazów wygenerowanych przez procesory i karty graficzne. Na scenie widzimy proces pochłaniania jednostki przez cyfrowe medium, reprezentowane przez sieć drobnych obiektów, pryzmatycznie rozszczepiających światło. W drugiej części spektaklu, *Na kwaterunku*, Robert Bondara skontrapunktował mistrzowsko sielankową, wręcz cukierkową muzykę tematem wojny. Zgodnie z tą koncepcją autorki scenografii przyjęły w tej części spektaklu zupełnie inną formułę, chłodniejszą w barwach, zminimalizowaną, symboliczną. Ogromna, pęknięta piaszkowa ściana jest bezpośrednim odwołaniem do przestrzeni współczesnego konfliktu zbrojnego. W finale spektaklu ściana upada, zmieniając sceniczny świat w zgłiszcza. Martyna Kander i Julia Skrzyniecka fantastycznie zinterpretowały zamierzenia choreografów i zarazem autorów inscenizacji.

Mieliśmy ogromną nadzieję, że już niedługo spotkamy się na żywo w bardzo licznym gronie, na widowni. W dniu 7 lipca 2020 roku rozpoczęliśmy sprzedaż biletów na wrzesień i październik. W sierpniu Opera na Zamku zorganizowała coroczny plenerowy koncert muzyki filmowej *Sierpniowe przełomy*, prowadzony przez Tomasza Raczka, pod kierownictwem muzycznym Jerzego Wołoszuka – nie tylko w Szczecinie, lecz także Policach. Koncert poświęcony był pionierom Szczecina i ziemi zachodniopomorskiej w związku z 75. rocznicą polskiego Pomorza Zachodniego, a także bohaterom wydarzeń sierpniowych z okazji czterdziestej rocznicy Sierpnia '80 w Szczecinie. Specjalną gwiazdą była Natalia Niemen. Dyrektor Opery na Zamku Jacek Jekiel tak mówił o tym koncercie:

W 2008 roku dla Gazety Wyborczej napisałem kiedyś tekst, w którym użyłem zwrotu „My, szczecinianie, jesteśmy z Sierpnia”. Trochę nam zawłaszczono tę narrację solidarnościową. Ale to nie przytyk wobec Trójmiasta, raczej do nas samych, że nie potrafiliśmy wszystkim Polakom przekazać faktu, że na ten wolnościowy duch, który dał nam niepodległość w 1989 roku,łożył się również w ogromnym stopniu Szczecin, nie tylko gdańszczanie i gdynianie. Uważam, że ten przekaz musiał zostać czymś okraszony, czymś, co lubimy słuchać, co przypomina nam tamte czasy, lata 70., lata 80., [...] Głównie jest to polska muzyka filmowa, która w ogromnym stopniu zbudowała świadomość Polaków żyjących w tamtych czasach. Kiedyś był jeden czy dwa kanały telewizyjne i te filmy oglądała cała Polska. Budowały

one większą świadomość, także muzyczną, artystyczną niż dzisiaj, kiedy spectrum możliwości jest znacznie większe. Powrót do korzeni jest ukłonem wobec tych, którzy z determinacją walczyli o to, żeby Polska była krajem demokratycznym i wolnym. To jest główne przesłanie fantastycznego, lifestylowego koncertu Opery na Zamku w Szczecinie, na który przychodzą tysiące szczecinian. Jedna z gazet napisała, że mieszkańcy pokochali ten koncert, i to mi się szalenie spodobało, bo faktycznie z roku na rok widzów jest coraz więcej. Jedynym problemem jest ograniczona przestrzeń na placu Solidarności. Można by oczywiście znaleźć inne miejsce, ale to miejsce jest wyjątkowe, bo właśnie tu rozgrywały się niegdyś najbardziej dramatyczne wydarzenia.

W dniu 12 września 2020 roku udało się otworzyć drzwi Opery na Zamku dla widzów, choć zgodnie z rozporządzeniem rządu tylko dla części publiczności. Przywitaliśmy gości znakomitym spektaklem *Dzieci z dworca ZOO* w choreografii Roberta Glumbka. Następnie na scenie pojawiła się *Zemsta nietoperza* Johanna Straussa, *Carmen* Bizeta, musical *Crazy for You* oraz *Romeo i Julia*. Nie udało się więcej zagrać dla widzów na widowni. Teatry ponownie zostały zamknięte...

W październiku i listopadzie w ścisłym reżimie sanitarnym Opera na Zamku wielokrotnie pojawiała się w mniejszych miejscowościach w województwie zachodniopomorskim – u dzieci. Były to warsztaty edukacyjne „Blżej opery”. Są one dla Opery na Zamku bardzo ważne, wypełniają bowiem lukę w systemie nauczania, w której brakuje edukacji muzycznej we właściwym zakresie. Celem warsztatów jest zapoznanie młodej publiczności z operą szczecińską – jedyną taką instytucją kultury w województwie. Animatorzy wraz z elementami scenografii, kostiumami i sprzętem do projekcji pokonali łącznie ponad tysiąc kilometrów, spotykając się z 428 młodymi widzami.

Dzięki specjalnie przygotowanym multimediom uczestnicy dowiedzieli się, jak wygląda i funkcjonuje teatr od kulis. Kolorowe poduchy, barwne światła i efektowne kostiumy na manekinach sprzyjały wirtualnemu spacerowi po operze. Podążając za narratorem filmu, dzieci zajrzały m.in. na scenę, do pracowni krawieckiej, sali prób orkiestry, baletu i chóru oraz kabiny realizatorów. Dowiedziały się, ile waży kurtyna, czym jest orkiestron, gdzie znajduje się serce opery i jak powstają kostiumy do spektakli. Podczas zajęć poznały pojęcia i zawody związane z operą. Na obrazie w przyspieszeniu zobaczyły, jak wygląda charakterystyka postaci i montaż scenografii na scenie. Wysłuchały głosów operowych oraz dowiedziały się, jak należy zachować się w teatrze.



Warsztaty „Bliżej opery”
fot. Katarzyna Bazylińska

Spotykając się z gościem – artystą Opery na Zamku, uczestnicy mogli spróbować swoich sił w grze na trąbce lub stać się częścią orkiestry i pod batutą dyrygenta wykonać utwór m.in. z *Dziadka do orzechów* Piotra Czajkowskiego. Największą radość sprawiło młodej publiczności przymierzanie kostiumów, dzięki czemu dzieci poczuły się jak artyści na scenie. Pamiątkowe przypinki, długopisy oraz foldery jeszcze długo będą przypominać im o przyjemnym obcowaniu ze sztuką.

Warsztaty edukacyjne „Bliżej opery” zostały przeprowadzone dzięki dofinansowaniu ze środków Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego oraz wsparciu Urzędu Marszałkowskiego Województwa Zachodniopomorskiego.

Niestety, sami artyści musieli wrócić z sal prób i sceny do domów, a spektakle Opery na Zamku – do sieci.

Na ekranach ponownie pojawiły się: opera *Guru* i dwie części baletu *Wieczór baletów polskich*. Z nowości 13 grudnia 2020 roku w internecie pokazaliśmy polską prapremierę *Procesu*. Opera ta to spotkanie dwóch geniuszy: pisarza Franza Kafki i nominowanego do Oscara, zdobywcy Złotego Globu, współczesnego kompozytora Philipa Glassa. Opera, dzieło ponadczasowe, pełne napięcia i tajemnicy. Wspaniała symbioza amerykańskich nut, polskiej sceny i Kafkowskiego absurdu. Glass znakomicie wykorzystał w swojej kameeralnej operze metaforę samotności i słabości człowieka zawartą w słynnej i – może pozornie? – mrocznej powieści Kafki. Libretto napisał wybitny reżyser i scenarzysta, zdobywca Oscara, Christopher Hampton. Muzykę w *Procesie* charakteryzuje ogromne napięcie. Glass, oszczędny w środkach muzycznego przekazu, stosuje powtórzenia, rytmy wzmagające poczucie strachu i absurdu.



Proces
fot. Piotr Nykowski

Proces to 26. opera Glassa. Kompozytor chciał ją napisać, odkąd przeczytał powieść jako nastolatek, kiedy była to właściwie całkiem nowa literatura; powieść została opublikowana w języku angielskim dopiero w roku, w którym się urodził (1937). Dla niego było to prawdziwe odkrycie.

Dni 19 i 20 grudnia 2020 roku należały do *Traviaty* Giuseppe Verdiego w reżyserii Michała Znanieckiego. Dzieje kurtyzany Violetty, znajdującej po raz pierwszy w życiu prawdziwą miłość i odrzuconej, a jednocześnie śmiertelnie chorej, poruszają publiczność operową od ponad półtora stulecia. Szczecińska realizacja tej opery przenosi widza w świat współczesnego blichtru, gdzie jak w lustrze odbija się rozpaczliwa pustka uczuciowa dzisiejszych ludzi. Tropem takich filmów, jak *Diabeł ubiera się u Prady* czy *Prêt-à-porter*, Znaniecki zbudował otoczenie Violetty jak wielki pokaz mody Vogue'a, podczas którego emocje są mniej ważne niż nowe trendy i relacje biznesowe. Wśród bogatych wnętrz paryskiego hotelu, wśród przyjęć i czerwonych dywanów, wśród spektakularnych kostiumów *haute couture* Violetta pokazała współczesne oblicze i stała się symbolem krytyki dzisiejszych relacji międzyludzkich.

Od 24 grudnia 2020 roku aż do święta Trzech Króli w sieci można było obejrzeć i posłuchać wspaniałego, specjalnie nagranych w kościele koncertu kolęd i pastorałek *Cicha noc* pod batutą Małgorzaty Bornowskiej. Podczas koncertu Opera na Zamku przypominała tradycyjne pieśni bożonarodzeniowe, w których artyści śpiewem i muzyką podkreślili radosny i nastrojowy charakter świąt. *Cicha noc* – na chór i kameralną orkiestrę smyczkową, napisana w 2006 roku, jest zbiorem kilkunastu tradycyjnych polskich ko-



Cicha noc
fot. Bodek Macal

lęd opracowanych przez warszawskiego kompozytora Macieja Małeckiego w oryginalny sposób, ale mieszczący się w tzw. konwencji klasycznej. Towarzysząca zespołowi wokalnemu orkiestra smyczkowa nadała całości szczególny i wyjątkowy klimat, sprawiając, że każda z kolęd ma niepowtarzalny charakter. Koncert urozmaiciły trzy pastorałki autorstwa Małeckiego, z których dwie chór zaśpiewał *a cappella*.

Atak zarazy prowokuje oczywiście do pytań, czy koronawirus czegoś nas nauczy, czy odrobimy tę lekcję... Artyści Opery na Zamku pytani przeze mnie, czy świat artystyczny po pandemii się zmieni, odpowiadali:

Boję się o niego najbardziej. Czasy przed nastaniem pandemii były dla nas trudne, dziwne pod wieloma względami. Kultura wysoka i jej problemy niestety były pomijane w środowisku, od którego zależała jej egzystencja. Już dziś jest ciężko i brakuje w Polsce mecenasów sztuki. Państwo bardzo dużo pieniędzy wydało i jeszcze więcej wyda na likwidację skutków pandemii. Pieniądze te potrzebne będą na ratowanie gospodarki i egzystencję społeczeństwa. Czy na kulturę coś jeszcze zostanie? Wierzę, że tak. Kultura i wartości, które za sobą niesie, są nierozzerwalne.

Zbigniew Czapski-Kłoda, kierownik baletu

Dzisiejszy świat jest wymagający – aby przetrwać, musisz nieustannie promować siebie i ciągle sprzedawać swój produkt. Artyści nie są w tym względzie wyjątkiem. Z jednej strony, chcąc przystosować się do nowej sytuacji, starają się na wszelkie sposoby uruchomić własną kreatywność, z drugiej zaś może zadają sobie pytanie:

„Czy moja praca, zwłaszcza w obliczu zagrożenia zdrowia i życia, jest jeszcze potrzebna?” Myślę, że pandemia wielu z nas zmotywuje do podjęcia wartościowych i wzniosłych postanowień, jednak może się okazać, że znikną one wraz z powrotem do „normalności” pośród natłoku obowiązków dnia codziennego i nieustannej walki o przetrwanie.

Małgorzata Bornowska, kierownik chóru

Myślę, że moglibyśmy trochę zwolnić z planowaniem repertuaru z wyprzedzeniem o pięć i więcej sezonów. Śpiewacy nie są w stanie przewidzieć kierunku rozwoju swojego głosu na tak odległy termin. Myślę też, że moglibyśmy zmienić wektor polityki repertuarowej z reżyserów w stronę zespołów artystycznych każdego konkretnego teatru i planować ową politykę, uwzględniając wokalnie-aktorskie predyspozycje kadry etatowej. W związku z tym warto, moim zdaniem, zbudować w każdym teatrze mocny i solidny trzon artystyczny, zatrudniając na etatach profesjonalistów, funkcjonujących obecnie jako freelancerzy. Wychowywana byłam w wizji swojego teatru, swojej sceny, swojego biurka z lustrem, swojej publiczności, swoich kolegów. Przykładem świecą zawsze dla mnie rewelacyjne włoscy śpiewacy, których nazwisk nie znam z połyskujących okładek popularnych gazet, ale podziwiam ich sztukę, słuchając ich nagrań w YouTube. Według mnie to są prawdziwi artyści, służą widzom w swoim teatrze, uczciwie pracują na tych samych deskach przez całe życie.

Victoria Vatutina, solistka

Świat artystyczny musi przetrwać! A potem odrodzić się z jeszcze większą kreatywnością i mocą! Chociaż będzie to świat, który w większej niż przed pandemią skali korzystać będzie z przestrzeni wirtualnej, z pewnością zachowany zostanie bezpośredni kontakt twórcy z odbiorcą, dając tym samym energię artystom. Magia teatru, opery, muzyki jest niezmienna i niezależna od czasów.

Joanna Tylkowska-Drożdż, solistka

Choć doceniam projekty dostępne w sieci, nic nie zastąpi żywego spektaklu. Ale jakimi artystami będziemy, gdy już minie ten trudny czas? Może nie trzeba odpowiadać na to pytanie, by bardziej zachęcić publiczność do powrotu na koncerty i przedstawienia. Mam nadzieję, że wszyscy twórcy, odtwórcy i odbiorcy wrócimy bardziej wrażliwi na piękno.

Lucyna Boguszewska, solistka

Pandemia minie, większość ludzi o niej zapomni bez wyciągnięcia jakichkolwiek wniosków. I będziemy żyć do następnego... wyzwania. Wszystko się powtarza, a historia nas, ludzi, niestety, niczego nie uczy.

Pavlo Tolstoy, solista

Trzeba przyznać, że niektóre refleksje są dość gorzkie...

Zdajemy sobie sprawę, że wszystkie wydarzenia artystyczne Opery na Zamku, które były lub są nadal dostępne online, emitowane na żywo czy archiwalne – choć obejrzały je tysiące widzów – są jedynie dla widza namiastką spotkania z żywym teatrem, a dla teatru i artystów bolesny czas. Zwolniony i jakby... na zwolnieniu lekarskim. Na ekranie... Dyrektor Opery na Zamku Jacek Jekiel mówił o tym podczas IV Konwencji Muzyki zorganizowanej w listopadzie 2020 roku przez Instytut Muzyki i Tańca, biorąc udział w panelu dyskusyjnym „Muzyka w czasach pandemii – czego (nie)nauczył nas COVID-19?”:

Telewizja Arte wyszła ostatnio z inicjatywą rozszerzenia katalogu działań artystycznych, które będą w niej udostępniane na antenie. Ma w tym uczestniczyć mnóstwo instytucji z całej Europy. Nie ukrywam, że kilka razy widziałem w multipleksach transmisje Metropolitan Opera. Widziałem pewne rozczarowanie osób, które na co dzień chodzą do opery. Bo tu jest magia, interakcja, emocje, fala tsunami, która wywraca nas wszystkich. Myślę, że płaski ekran tego wszystkiego widza pozbawia. Dodatkowo poza reżyserem spektaklu potrzebny jest reżyser telewizyjny, żeby mógł z przedstawienia zrobić rzecz nietuzinkową. Gdy jesteśmy na widowni, ogarniamy percepcją wszystko, co się dzieje na scenie. Natomiast gdy patrzemy na ekran, to po kilku minutach przychodzi znużenie. Bo kadr w filmie trwa kilka sekund i jest cięcie, więc konieczna jest ogromna profesjonalizacja przekazu online, żeby ten mógł być alternatywą i uzupełnieniem. Przygotowuję się do tego i bardzo będę dbał o jakość. [...] Jesteśmy w stanie „postawić” na kameralistykę, spektakle wymagające mniejszej obsady. Może pandemia to jest dla nich dobry czas.

Dlatego pod koniec 2020 roku w Operze na Zamku zaczęły powstawać spektakle kameralne, reżyserowane z wielkim trudem, w czasie szalejącej epidemii oraz – co istotne – „pod widza wirtualnego”, czyli filmowane i prezentowane w czasie rzeczywistym, jak również zarazem „pod widza z prawdziwego operowego fotela”. Dwa w jednym. Te trudne zabiegi reżyserskie i muzyczne

bardzo się opłaciły. Premiery trafiły na scenę po odmrożeniu sektora kulturalnego w lutym i marcu 2021 roku. Jednak ze względu na okrojoną liczbę widzów niektóre wydarzenia zaprezentowano także w ramach VOD, by dotarły do spragnionej kontaktu z kulturą publiczności.

Wierzimy w to, że gdy ten tekst się ukaże (pisany jest w marcu 2021 – w czasie będącym nadal pod znakiem pandemii), słowa „online”, „streaming”, „transmisja”, „na żywo w internecie”, zamieszczane w naszych komunikatach czy na stronie internetowej, pójdą w słuszne zapomnienie i będą wspomniane jako ciekawy eksperyment, wydostaniemy się z pandemicznej klatki, reżimu, a nasze foyer i widownia pełne będą audytorium, beztróskiego gwaru, głosów, śmiechu i dyskusji. I tej prawdziwej kultury, bez barier, z przepływającą chemią między sceną a widzami. Odstawimy zimne ekrany... bo, jak mówił Winston Churchill w przytoczonej powyżej anegdocie, jeżeli nie ma kultury, to o co my, do cholery, walczymy?



Romeo i Julia
fot. Piotr Gamdzyk

Daniel Źródlewski*

Nie chuchać na obraz!

Muzeum Narodowe w Szczecinie w dobie pandemii

Czas pandemii, a szczególnie okres twardych lockdownów, był dla świata kultury niezwykle trudny. Ograniczenie lub pełne wyłączenie działalności niektórych segmentów branży spowodowało nieznane dotychczas straty, nie tylko materialne. Można jednak na ten okres spojrzeć także z innej strony, nie tyle optymistycznej, ile pozytywnie pragmatycznej. Przykładem będzie pandemiczna działalność Muzeum Narodowego w Szczecinie.

Z muzealiami, przynajmniej tymi prezentowanymi na ekspozycjach, a nie zamkniętymi w magazynach, jest jak z książkami. Żyją wyłącznie, gdy są podziwiane, tak jak wykreowane na kartach książek światy ożywają w momencie czytania. Obostrzenia sanitarne zmusiły do czasowego zamknięcia przestrzeni pełnych piękna sztuki i mądrości historii. Nieczynne sale ekspozycyjne, część zespołu na tzw. postojowym, część pracująca zdalnie w ramach #zostań-wdomu. Sytuacja nieznana, dziwna, niekomfortowa. Mimo to Muzeum nie zatrzymało się nawet na chwilę. Sama działalność wystawiennicza to przecież jedynie wycinek funkcjonowania tej największej instytucji kultury Pomorza Zachodniego. Wciąż trwały prace merytoryczne, badawcze, niezbędne zabiegi konserwatorskie (oczywiście w adekwatnym reżimie sanitarnym), a przede wszystkim nie zostały przerwane przygotowania do kolejnych projektów. Zmienił się system i forma pracy, ale nie zmieniła się jej jakość i intensywność. Te aspekty pracy instytucji są jednak mało widowiskowe i niemożliwe jest ich szybkie zaprezentowanie.

Gdyby nie sztuka, przetrwanie lockdownów byłoby niemożliwie. Filmy, muzyka, książki, sztuka wizualna – to wszystko wypełniało porażające pustką pandemiczne dni. Cyfrowe możliwości i wirtualny świat zastąpiły milionom ludzi realne, dotykowe, prawdziwe życie. Od teraz na ekranie telewizora, komputera czy telefonu oglądaliśmy nie tylko filmy czy filmiki, lecz także spektakle, koncerty, spotkania autorskie, rozmowy, dyskusje... słowem: wszystko.

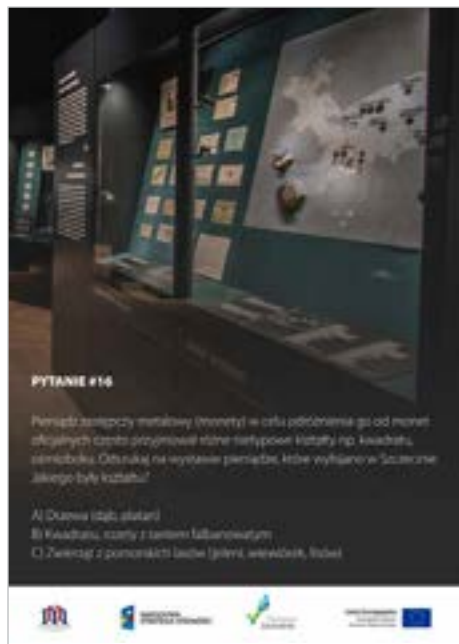
* Daniel Źródlewski, rzecznik prasowy Muzeum Narodowego w Szczecinie.



Muzeum nieczynne

Muzeum Narodowe w Szczecinie również szybko przeniosło się do sieci. Został powołany wirtualny cykl #OtwarteChoćZamknięte, który pozwolił na dzielenie się sztuką. Wiodącą przestrzenią był fanpage instytucji w portalu społecznościowym Facebook, wspomagany publikacjami na Instagramie oraz w serwisie YouTube. Na cykl składały się publikacje w kilku blokach tematycznych. Pierwszy z nich – Skarby Muzeum Narodowego w Szczecinie – stanowił unikatową prezentację najcenniejszych zbiorów instytucji. Kilka razy w tygodniu publikowane były albumy fotografii obiektów z poszczególnych działów muzealnych wraz z obszernymi opracowaniami. Przez blisko dwa miesiące zaprezentowano kilkadziesiąt obszernych albumów. Przygotowane specjalnie dla potrzeb cyklu opracowanie graficzne wyboru muzealiów już w innym formacie cyfrowym (PDF) zostało przekazane Działowi Edukacji Muzeum Narodowego w Szczecinie i w przyszłości będzie wykorzystane jako przydatne narzędzie edukacyjne. Już latem 2020 roku służyły uczestnikom tzw. wirtualnych zielonych szkół.

Kolejny cykl, który zyskał wielką przychylność i ogromne zainteresowanie odbiorców, to prezentacja z okazji 777. rocznicy nadania Szczecinowi praw miejskich. Przez kilka tygodni publikowane były znajdujące się w zbiorach Muzeum Narodowego w Szczecinie obiekty związane z historią miasta, tzw. stetiniana. Fotografiom muzealiów towarzyszyły opracowania merytoryczne. Przebojem



Oferta edukacyjna –
jeden z quizów

okazały się propozycje edukacyjne, zwłaszcza quizy. Każda z publikacji błyskawicznie udostępniana była przez rzeszę miłośników historii Szczecina.

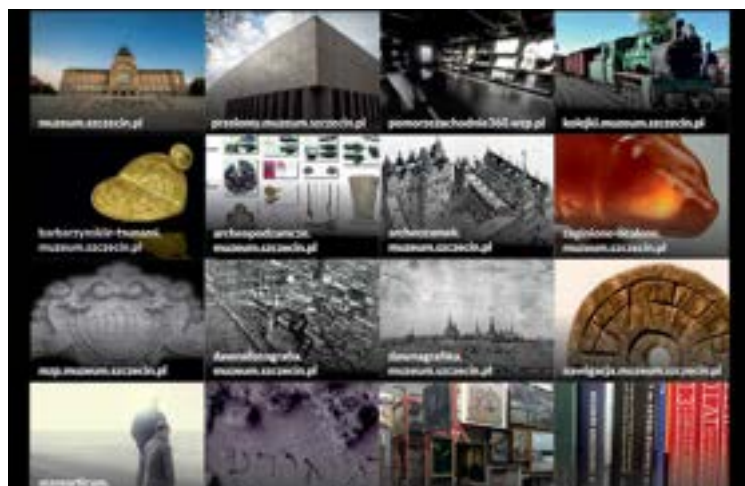
W kreatywnych propozycjach Działu Edukacji Muzeum Narodowego w Szczecinie rokrocznie uczestniczyło ponad 40 tys. osób. Pandemia zatrzymała tę wyjątkową Akademię uwrażliwiającą na piękno i historię. Muzealni edukatorzy szybko jednak odnaleźli się w wirtualnej przestrzeni. Kilka razy w tygodniu publikowano karty pracy, zadania, quizy, a nawet warsztaty (do przeprowadzenia z całą rodziną w domu). Liczba polubień oraz udostępnień wskazuje, że edukacyjna oferta Muzeum cieszyła się wielkim zainteresowaniem. Wirtualne formy, podobnie jak materiały z cyklu „Skarby Muzeum Narodowego w Szczecinie”, pozostaną już na stałe w zasobach Działu Edukacji, stwarzając zupełnie nowe możliwości pracy, także zdalnej, jednak już bez pandemicznego pierwiastka.

Zawsze w połowie maja dziesiątki tysięcy nocnych marków zamiast spać zwiedzało muzeum. Tym razem z przyczyn obiektywnych nie można było podziwiać sztuki przy świetle księżyca. Europejska Noc Muzeów odbyła się w sieci. Muzeum wraz z ekipą realizacyjną projektu „Kultura na klik” przygotowało serię kilkunastu filmów z udziałem znanych i uznanych szczecinian, którzy opowiadali o swoich ulubionych dziełach z kolekcji Muzeum. Wśród nich byli m.in. Olgierd Geblewicz – marszałek województwa zachodniopomorskiego,

muzycy – Kasia Buja, Krzysztof Meisinger, Maciej Kazuba oraz aktorzy – Grażyna Madej, Olga Adamska, Magda Myszkiewicz, Łukasz Kowalski. Filmy do dziś obejrzało kilkanaście tysięcy osób, a uczestnicy projektu stali się swoistymi ambasadorami Muzeum Narodowego w Szczecinie.

Wirtualna intensywność pozwoliła także na rozpropagowanie kolejnych internetowych serwisów Muzeum Narodowego w Szczecinie, a jest ich już szesnaście. To m.in. bogate w treści i multimedia strony Centrum Dialogu Przełomy MNS oraz wystawy Zachodniopomorskich Kolei Dojazdowych w Gryficach, Centrum Dialogu Przełomy w 3D (portal przygotowany przez Urząd Marszałkowski Województwa Zachodniopomorskiego), wirtualne wystawy archeologiczne *Barbarzyńskie tsunami* oraz *Zaginione ocalone*, portale „Archeologia szczecińskiego Podzamcza”, „Archeologia Zamku Książąt Pomorskich w Szczecinie”, „Szczecin na dawnej fotografii”, „Widoki Szczecina w grafice i rysunku”, strona poświęcona wystawie i projektowi badawczemu „Od kompasu słonecznego do systemu Decca”, strona wydawnictwa oraz projektu międzynarodowego „Mare Articum”, strona Dni Kultury Żydowskiej „Adlojada”. Nieustannie podczas pandemii działał sklep internetowy Muzeum Narodowego w Szczecinie, pozwalając na zakup publikacji wydawnictwa muzealnego. Wzrosły liczby odwiedzin poszczególnych stron są imponujące, stanowią często wielokrotność dotychczasowych odwiedzin w kilkuletnim okresie.

W okresach luzowania obostrzeń Muzeum mogło funkcjonować na dość elastycznych zasadach. By zapewnić bezpieczeństwo pracownikom i zwiedzającym, wdrożono pełne spektrum zasad sanitarnych, m.in. obowiązek



Internetowe
serwisy muzealne



Jedno plemię
fot. Michał Wojtarowicz

zasłaniania nosa i ust, dezynfekcja dłoni, zachowanie dwóch metrów odstępu. Nieczynne były szatnie, ograniczono liczbę osób mogących jednocześnie przebywać w budynkach. Regularne wizyty w muzeum szybko powróciły, nie odnotowano jednak „pospolitego ruszenia”. Niestety, wielu z nas wciąż obawia się o swoje bezpieczeństwo, jednak wraz z coraz lepszą sytuacją epidemiczną widać wyraźny wzrost liczby odwiedzających. Dużą popularnością cieszyły się ekspozycje plenerowe przygotowane przez Muzeum Narodowe w Szczecinie – Centrum Dialogu Przełomy, m.in. 1980. *Jedno plemię, Najdalsza Polska. Szczecin 1945–1948, 1970. Zło/Przypadek*.

Poszukując pozytywnych aspektów pandemii w przypadku działalności Muzeum Narodowego w Szczecinie, nie sposób nie wspomnieć o wirtualnych wernisażach. Uroczyste inauguracje dwóch ważnych projektów – *Piękność twą widzę. Od Čiurlionisa do Kairiūkštisa – sztuka litewska pierwszej połowy XX wieku* oraz *Archeomoderna. Polska sztuka nowoczesna i mity państwo-twórcze* – odbyły się w okresie poluzowania obostrzeń, jednak z zachowaniem sanitarnej ostrożności oraz limitem obecności (do 30 osób). Sytuacja wymusiła potrzebę transmitowania wydarzenia w mediach społecznościowych. To szybko okazało się dobrym wyborem, gdyż każdorazowo transmisję oglądało ponad tysiąc osób (plus kolejne osoby oglądające już opublikowany zapis). Szczególnie cieszy, że wśród wirtualnych uczestników znaleźli się mieszkańcy odległych regionów oraz branżowcy. Zapis uroczystości pozostaje i stanowi ciekawe uzupełnienie informacji o projektach. Pandemia przyspieszyła także decyzję, by produkcja filmu popularyzatorskiego o poszczególnych wydarzeniach muzealnych była swoistym standardem.



Otwarcie wystawy
Archeomoderna
fot. Michał Wojtarowicz



Transmisja wernisażu
fot. Michał Wojtarowicz



Zwiedzający *Piękność twą widzę*
fot. Michał Wojtarowicz

Zaprezentowane działania Muzeum Narodowego w Szczecinie podczas pandemii stanowią jedynie przykład albo autorski wybór, a nie reprezentacyjne zestawienie. Muzeum prowadzi szczegółowe opracowania merytoryczne i liczbowe działalności. Należy mieć nadzieję, że owe liczby i wynikające z ich analizy refleksje pozostaną już wyłącznie na kartach owych raportów. A księgi z tymi danymi zostaną zamknięte. Jednak przedstawiona aktywność była wyraźnie widoczna dla każdego obserwatora, zwłaszcza że dzięki lokalnym i regionalnym mediom informacja o niej szybko trafiła do kolejnych grup odbiorców. W okresie pandemii i wirtualnej działalności udało się pozyskać całą rzeszę nowych sympatyków Muzeum. Tych, którzy nie znali oferty Muzeum, tych, którzy być może obawiali się wizyty, wreszcie tych, którzy nigdy nie interesowali się sztuką czy historią. Przykładem niech będzie liczba subskrybentów muzealnej strony w serwisie Facebook. W okresie niespełna trzech miesięcy wzrosła o blisko trzy tysiące osób, dobijając do dziesięciu tysięcy użytkowników. Wzrost jest także widoczny w statystykach wszystkich stron internetowych administrowanych przez Muzeum Narodowe w Szczecinie. Oczywiście wirtualna obecność nie zastąpi żywego kontaktu, ale szukając pozytywów, trzeba przyjąć, że to dobra wiadomość. Wszyscy muzealnicy wierzą, że ci, którzy poznali sztukę wirtualnie, będą chcieli zobaczyć ją już bez bariery ekranu.



Małgorzata Maciejewska*

Kultura w pandemii

Wydarzenia w Książnicy Pomorskiej w 2020 roku

■ Wystawy i spotkania

Kulturalny rok 2020 w Książnicy Pomorskiej rozpoczął się otwarciem wystawy *Pomorze, Śląsk i Kresy Wschodnie na mapach i planach*. Znalazły się na niej dokumenty kartograficzne z zasobów biblioteki, w tym zabytkowe atlasy z barwnymi, bogato zdobionymi kartuszami, np. mapa Pomorza autorstwa Joanne Portantio z XVII wieku, a także mapy ze zbiorów szczecińskiego kolekcjonera Andrzeja Awtuszeńskiego, jak chociażby *Mapa terenu wojny z Rosją z około 1914 roku* czy *Mapa Królestwa Polskiego z oznaczeniem odległości na drogach żelaznych, bitych i zwyczajnych z 1912 roku*. Ekspozycję uzupełniły plansze opisujące kartografię Pomorza, Śląska i Kresów Wschodnich.

W bibliotece miały miejsce dwa wydarzenia towarzyszące odbywającemu się po raz dziewiąty Przeglądowi Filmów o Górach im. Tadeusza Piotrowskiego O! GÓRY. W wernisażu wystawy *Janusz Adamski. W górach dorastam* uczestniczył bohater ekspozycji, znany himalaista i podróżnik, który opowiadał o swoich wysokogórskich wyprawach. Spotkanie zakończyła projekcja filmu *Dwie strony Sagarmatha*. Gościem Książnicy był także Leszek Cichy, legenda światowego himalaizmu. Rozmowa z nim dotyczyła głównie pierwszego zimowego wejścia na Mount Everest, którego w 1980 roku dokonał wspólnie z Krzysztofem Wielickim i które opisał wraz z Piotrem Trybalskim w książce *Gdyby to nie był Everest...* Spotkanie z Cichym poprowadził Tomasz Cyłka, redaktor naczelny „Magazynu Turystyki Górskiej n.p.m.”.

Fotografie przedstawiające codzienne życie mieszkanek i mieszkańców okupowanego od 2014 roku Krymu pokazał w bibliotece niezależny rosyjski dziennikarz Anton Namluk. Podczas otwarcia ekspozycji opowiadał, jak zmieniła się sytuacja na Krymie po jego zajęciu przez Rosję. Zarówno wystawa, jak i spotkanie przygotowała i wsparła Helsińska Fundacja Praw Człowieka.

* Małgorzata Maciejewska, Książnica Pomorska im. Stanisława Staszica w Szczecinie.



Anton Namluk – *Mój Krym*
fot. Jan Surudo



Siedemdziesięciolecie
Pałacu Młodzieży
fot. Jan Surudo

Jednym z wielu wydarzeń zorganizowanych z okazji jubileuszu siedemdziesięciolecia szczecińskiego Pałacu Młodzieży była obszerna wystawa prezentowana w Sali pod Piramidą w Książnicy, ukazująca bogatą historię i dorobek tej zasłużonej dla Szczecina placówki. Przygotowano liczne warsztaty dla dzieci, młodzieży i dorosłych. Pod okiem instruktorów można było spróbować swoich sił w kaligrafii średniowiecznej, pisaniu na szkle, malowaniu na wodzie (ebru) oraz tańcu afrykańskim. Kuratorem ekspozycji był dr Michał Urbas.

Wernisaż wystawy Barbary Kubiak *Akwarele* wzbogaciła gawęda Józefa Gawłowicza o Józefie Czapskim. Barbara Kubiak, emerytowana pracownica Książnicy Pomorskiej, maluje od ponad trzydziestu lat, szczególnie upodobała sobie malarstwo akwarelowe.

Na surrealistyczną podróż po Szczecinie zaprosił mieszkańców grodu Gryfa Krzysztof Kajewski. Pokazał swoje pełne ekspresji i humoru prace graficzne z motywami miasta.

Trzeciego marca odbyła się inauguracja Tygodnia Kresowego, popularnych Kaziuków. Jak co roku Książnica Pomorska i Stowarzyszenie Przyjaciół Wilna, Ziemi Wileńskiej, Nowogródzkiej, Polesia – „Świżeż” przygotowały na tę okoliczność wystawę związaną tematycznie z Kresami Północno-Wschodnimi II Rzeczypospolitej. W 2020 roku jej tematem był wileński Uniwersytet Stefana Batorego, który w 2019 roku świętował 440. rocznicę powstania i setną rocznicę reaktywacji po odzyskaniu przez Polskę niepodległości. W gablotach wystawowych znalazły się m.in. dokumenty związane z uczelnią, przywiezione do Szczecina przez dawnych mieszkańców Wilna, przesiedlonych po roku 1945 z Kresów na Ziemie Zachodnie.

Wśród wydarzeń literackich na szczególną uwagę zasługuje prezentacja książki pisarza marynisty i kapitana żeglugi wielkiej Eugeniusza Daszkowskiego *Miłość na statku*, połączona z uroczystym jubileuszem dziewięćdziesiątych urodzin autora. Drogę życiową i pisarską jubilata przybliżył kpt. ż.w. Józef Gawłowicz, fragmenty powieści przeczytał Stanisław Heropolitański, a muzyczną oprawę stanowiły szanty w wykonaniu zaprzyjaźnionych z jubilatem marynarzy.

Literaturę popularną zaprezentował pyrzyczanin Marek Malman, który opowiedział o swojej debiutanckiej powieści fantasy *Król Myśli*.

Bohaterem kolejnego benefisu organizowanego wspólnie przez Książnicę Pomorską i Stowarzyszenie Dziennikarzy Rzeczypospolitej Polskiej „Pomorze



Wystawa
Alma Mater Vilnensis –
Uniwersytet Stefana Batorego
fot. Jan Surudo



Eugeniusz Daszkowski
spotkanie jubileuszowe
fot. Jan Surudo



Zachowani w kenkartach
fot. Jan Surudo

Zachodnie” był prof. Przemysław Nowacki, lekarz i nauczyciel akademicki, a w wolnych chwilach pasjonat fotografii i muzyki klasycznej. Spotkanie z nim poprowadziły dziennikarki: Anna Kolmer i Helena Kwiatkowska.

■ Historyczne debaty, spotkania i konferencje

Stowarzyszenie Czas Przestrzeń Tożsamość zorganizowało debatę na temat świadomości i edukacji w kontekście Żydów jako byłych mieszkańców miasta Stettin. W dyskusji wzięli udział: Paweł Bartnik, dr hab. Eryk Krasucki, Albin Majkowski, Lidia Wasilewska, a poprowadził ją Krzysztof Żurawski. Podobnej tematyce poświęcono spotkanie realizowane w ramach projektu „Zachowani w kenkartach – 80. rocznica deportacji Żydów ze Stettina” przez Towarzy-

stwo Społeczno-Kulturalne Żydów w Polsce. Wykład „Żydzi Stettina i ich deportacja w 1940 roku” wygłosił dr hab. Paweł Gut z Archiwum Państwowego w Szczecinie, uczestnicy spotkania obejrzeni również przygotowaną w Książnicy Pomorskiej wystawę *Obecność Nieobecnych*.

Trzecią ogólnopolską konferencję naukową „Od Pedagogium Książęcego do Gimnazjum Mariackiego w Szczecinie (1543–1945)” poświęcono dziejom najważniejszej placówki edukacyjnej dawnego Szczecina i jego następców: Gimnazjum Karolińskiemu, Gimnazjum Akademickiemu oraz Gimnazjum Mariackiemu. Badacze z ośrodków z całej Polski przedstawili różne aspekty funkcjonowania szkoły i jej biblioteki oraz przybliżyli dokonania kadry pedagogicznej i absolwentów. Organizatorką konferencji była dr hab. Agnieszka Borysowska, historyczka literatury i książki, neolatynistka, sekretarz naukowa Książnicy Pomorskiej. Z kolei w ramach „Saloniku Pomorzoznawczego” dr Borysowska wygłosiła prelekcję o Eilhardzie Lubinusie. Obecnie znany głównie jako wybitny kartograf, w czasach mu współczesnych był cenionym filologiem, wykładowcą Akademii Rostockiej, specjalizującym się m.in. w dziełach satyryków rzymskich; opracował także edycje poszczególnych ksiąg Nowego Testamentu w językach greckim, łacińskim i niemieckim. Agnieszka Borysowska wystąpiła również jako tłumaczka ważnego dla dziejów Szczecina dzieła Paula Friedeborna *Descriptio urbis Stetinensis, topographica, historica cum icones*, topograficzno-historycznego opisu miasta Szczecina zaopatrzonego w rycinę, opublikowanego po raz pierwszy w 1624 roku. Przybliżyła słuchaczom specyfikę utworu, napisanego ku chwale miasta, którego świetną



Konferencja „Od Pedagogium
Książęcego do Gimnazjum
Mariackiego w Szczecinie”
fot. Jan Surudo

organizację i wspinał warunki do życia siedemnastowieczny autor chciał ogłosić całemu światu.

Historia Pomorza jest także tematem publikacji dr. Rafała Simińskiego *Konflikt – pojednanie – współpraca. Studia nad polityką książąt zachodniopomorskich i biskupów kamieńskich wobec zakonu krzyżackiego w Prusach w latach 1320–1423*. Spotkanie z historykiem poprowadziła dr hab. Agnieszka Gut prof. US.

Nowszej historii dotyczyło spotkanie z Grzegorzem Kiarszym, który omówił zagadnienia poruszone w publikacji *Atomowi żołnierze wolności. Archeologia magazynów broni jądrowej w Polsce*. Z kolei Ryszard Miączyński przedstawił książkę *Wojna Orlicza-Dreszera*. O alternatywnej wersji historii Drugiej Rzeczypospolitej i jej konfliktu z niemieckim faszyzmem rozmawiał z Mieczysławem Podsiadło.

■ Wykłady i prelekcje

Książnica Pomorska wspólnie z Fundacją Ścieżkami Pomorza zorganizowała dwa wykłady z cyklu „Dziedzictwo przyrodnicze Pomorza Zachodniego”. Peter Neumann z nadleśnictwa Rothemühl przybliżył słuchaczom przeszłość i teraźniejszość Puszczy Wkrzańskiej (Ueckermünder Heide) po zachodniej stronie granicy. Natomiast dr Katarzyna Bloom z Zespołu Parków Krajobrazowych Województwa Zachodniopomorskiego zdradziła tajemnice mokradeł, bagien i torfowisk.

Centrum Aktywności Kulturalnej Osób Niepełnych Wzrokowo działa na rzecz ludzi niewidomych i niedowidzących oraz integracji osób starszych. Początek roku był dla nich okazją do spotkania się na tradycyjnym przedstawieniu jasełkowym. Jego program artystyczny przygotowali uczniowie Katolickiego Liceum Ogólnokształcącego im. Maksymiliana Marii Kolbego, koledzy wykonał uczeń klasy akordeonu Antoni Sorówka. Innym wydarzeniem z muzycznym akcentem była prelekcja z okazji dwusetnej rocznicy urodzin Stanisława Moniuszki. Muzykolożka Małgorzata Mazikiewicz przedstawiła życie i twórczość kompozytora, ilustrując wystąpienie muzyką z płyt z kolekcji fonograficznej biblioteki. Natomiast Cecylia Judek walentynkowy wykład z serii „Miłość w życiu sławnych ludzi” poświęciła Gustawowi Herlingowi-Grudzińskiemu.

Odpowiedzi na przewrotnie postawione pytanie: Czy Budda może pić wino? – w cyklu wykładów „Academia Buddhica” podjął się pisarz i wykładowca prof. John Myrdhin Reynold.



RozGRYFka
fot. Jan Surudo

Pięć prelekcji pod wspólnym tytułem „Szlachetne zdrowie...” przygotowała Milena Hałko, dietetyczka i trener personalny. Omówiła problematykę mikroflory jelitowej i jej wpływu na zdrowie oraz rozwój wielu chorób, takich jak depresja, otyłość, choroby wątroby, cukrzyca, choroba Alzheimera.

■ **Ferie z mózgiem, planszówki i Lord Vader w bibliotece – dla młodszych i starszych**

Książnica Pomorska przygotowała bogatą ofertę różnorodnych zajęć i zabaw na ferie. Dzieci uczestniczyły w takich zajęciach, jak Lapbook – twoja historia zamknięta w kieszonce; Szach, mat, pat. Zabawa z szachami; Guzik z pętelką, czyli jak przyszyć guzik, wyszyć imię, zaszyć dziurę; Szydełko i druty, czyli jak zacząć w wełnianym świecie; Podkręcanie biologicznego procesora, czyli trening umysłu; Warcaby – europejska gra mistrzów; Kocham Szczecin!!! oraz warsztatach poetyckich z Gałczyńskim. W organizacji zajęć pomocni byli wolontariusze ze Szczecińskiego Humanistycznego Uniwersytetu Seniora. Na zakończenie ferii biblioteka zaprosiła wszystkich chętnych niezależnie od wieku na trwający całą sobotę Konwent Gier Planszowych RozGRYFka 2020, w którego organizację włączyły się również: Fenix Szczecin, Fan Wars Gwiezdna Wystawa i Warcabowy Klub Sportowy Admirał PcBest. Licznie przybyli do Książnicy fani planszówek, jak również początkujący gracze mogli skorzystać z darmowej wypożyczalni gier planszowych z ponad setką tytułów. Kolorowy kącik dla najmłodszych oferował bogaty zestaw gier dla maluchów. W programie były gry pokazowe RPG Dungeons and Dragons i turniejowe: Kingdomino i Munchkin Lista Skarbów, konkursy i quizy z nagrodami, zabawy, gry i animacje, a także klasyka – turniej w warcabach klasycznych (64-polowych). Uczestnicy Konwentu mieli okazję spotkania Lorda Vadera, uściśnięcia ręki rycerzowi

Jedi, zagrania w karciankę z Lukiem Skywalkerem czy zrobienia sobie zdjęcia ze Szturmowcem. Dodatkową atrakcją były wykłady, prezentacje i panele poświęcone klasyce gier planszowych oraz światowi Star Wars od kuchni.

■ **Zawieszenie działalności instytucji kultury**

Jedenastego marca 2020 roku Światowa Organizacja Zdrowia ogłosiła stan pandemii COVID-19. Dzień później na szczęblu rządowym zapadła decyzja o zamknięciu wszystkich instytucji kultury w Polsce: filharmonii, oper i operetek, teatrów, muzeów, kin, domów kultury, galerii sztuki i oczywiście bibliotek. Także w Książnicy Pomorskiej odwołane zostały wszelkie trwające i zaplanowane wydarzenia kulturalne. Po czterech dniach rozpoczął się lockdown w całym kraju.

■ **Galeria Jednego Wiersza Online / Ogólnopolski Tydzień Bibliotek online**

Książnica Pomorska postanowiła przenieść choć część działań kulturalnych do przestrzeni wirtualnej. Taką formę przyjęły na początek prezentacje poetyckie w Galerii Jednego Wiersza, przygotowywane wspólnie ze Związkiem Literatów Polskich Oddział w Szczecinie. W pierwszej osłonie GJW Online¹ zaprezentowano wiersz *Biała armia* Małgorzaty Hrycaj. Autorka jest szczecinianką, laureatką licznych konkursów literackich. Wydała dwa tomy poetyckie: *Pod baldachimem krwawnika*, *Aponia w ogrodzie*. W kolejnej Galerii Jednego Wiersza ukazał się utwór *Zwiadowca* Magdaleny Sowińskiej, autorki trzech tomów poetyckich: *Krzyk światła*, *Transfuzja białej ciszy* oraz *Unboxing serca*. We wrześniu do Galerii trafił wiersz Edwarda Siekierzyńskiego *Bongo*. Jego autor jest prozaikiem, eseistą, malarzem i rzeźbiarzem. Na podstawie opowiadania *Światło Nvena* zrealizowano słuchowisko z muzyką Wojciecha Kilara w reżyserii Sylwestra Woronieckiego. Z kolei październikowa edycja Galerii Jednego Wiersza odbyła się w dwóch wersjach – jak dotychczasowe w sieci, ale można było również przeczytać wiersz Anny Beaty Chodorowskiej *Sól dni* w holu przy wejściu do Książnicy. Jego autorka – poetka, publicystka i animatorka kultury ze Świnoujścia, była inicjatorką powstania Świnoujskiego Klubu Literackiego „Na Wyspie”. Wydała tomiki wierszy: *Słony wiatr*, *Ikebana*, *Znaczone chabrem*, *Kosz Kleopatry*. W 25. rocznicę jej śmierci w ramach listopadowego cyklu „Tym, którzy odeszli” biblioteka przypomniała sylwetkę poetki.

¹ Prezentacja: <https://www.ksiaznica.szczecin.pl> (dostęp 15.09.2021).

Maj to dla bibliotek miesiąc szczególny. Już od osiemnastu lat w całym kraju w dniach 8–15 maja odbywa się Ogólnopolski Tydzień Bibliotek. Jest to święto bibliotek i książek; bibliotekarze przygotowują różnorodne wydarzenia popularyzujące czytanie. Jedną z cyklicznych imprez tego okresu jest sympozjum „Ludzie książki Pomorza Zachodniego”, upamiętniające osoby związane z kulturą książki na Pomorzu Zachodnim, które Książnica Pomorska organizuje wspólnie z Zachodniopomorskim Okręgiem Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich. Ze względu na stan epidemii ósmą edycję sympozjum przygotowano w wersji wirtualnej. Zainteresowani mogli się zapoznać z prelekcjami na kanale YouTube Książnicy Pomorskiej². Zaprezentowano sylwetki dziewiętnastowiecznego księgarza i wydawcy Lèona Sauniera, pisarza i wydawcy Czesława Piskorskiego oraz zasłużonych bibliotekarek: Mieczysławy Sieminy, Danuty Przemienieckiej, Heleny Żak i Hanny Kustroń. Innym wydarzeniem Tygodnia Bibliotek była Literacka Uczta Smaków „Zasmakuj w bibliotece” – zabawa literacka, na którą Książnica zaprosiła miłośników literatury i kuchni. Na facebookowej stronie biblioteki³ zamieszczono bogate menu, łączące smaki i książki o kulinarnych tytułach. Z oferowanych w karcie „dań” każdy chętny mógł skomponować własny zestaw i podzielić się owym wyborem z innymi.

■ Wystawy pod szczególnym nadzorem

W maju rząd zezwolił na obwarowane wieloma ograniczeniami otwarcie kultury, w tym organizację wystaw. W Sali Kolumnowej biblioteki Ewa Ślesieńska, członkini Zachodniopomorskiego Stowarzyszenia Twórców Kultury w Szczecinie, pokazała swoje obrazy pod wspólnym tytułem *Empiria struktur i barw*. W wernisażu mogło uczestniczyć zaledwie kilka osób, dlatego artystka dla pozostałych zorganizowała wirtualny wernisaż – nagranie wideo z oprowadzania po wystawie było prezentowane na Facebooku i YouTube.

Początek września pod względem epidemicznym wyglądał optymistycznie, udało się więc, nadal z zachowaniem reżimu sanitarnego i sporych ograniczeń, zaprosić gości do Sali pod Piramidą na wernisaż wystawy fotografii *Edward Dwurnik w moim obiektywie*. Autorka zdjęć Joanna Mieszko, rzeźbiarka i malarka, współpracowała z Edwardem Dwurnikiem od 2014 roku do śmierci artysty w 2018 roku, była m.in. kuratorem jego wystaw w Książnicy Pomorskiej – *Sportowcy* (2014) i *Księgozbiór Dwurnika* (2018). Towarzysząc

² Profil biblioteki: <https://www.youtube.com/user/ksiaznicapomorska>.

³ Profil biblioteki: <https://www.facebook.com/ksiaznicapomorska>.



Wystawa fotografii Edward Dwurnik w moim obiektywie
fot. Paweł Woźnicki

artyście, stworzyła obszerną dokumentację fotograficzną o charakterze faktograficznym, której wybrane fragmenty pokazała w bibliotece oraz w towarzyszącym wystawie albumie.

We wrześniu – przy niezwykle skromnym udziale publiczności – otwarto wystawę prac plastycznych członków sekcji rysunku i malarstwa działającej przy Collegium Balticum pod kierunkiem artystki Grażyny Gawędy.

Jeszcze bardziej ograniczony zasięg miała październikowa wystawa fotograficzna *Ścieżkami natury*, przygotowana przez członków Związku Polskich Fotografów Przyrody Okręg Zachodniopomorski z okazji jubileuszu 25-lecia powstania Związku. Autorami prezentowanych zdjęć byli m.in. Lech Karauda, Cezary Korkosz, Jerzy Płotkowski, Kazimierz Ratajczyk, Stanisław Bąbolewski.

■ Czytanie i spotkania autorskie online

Pozostałe wydarzenia kulturalne w bibliotece odbywały się nadal tylko wirtualnie. I tak, Narodowe Czytanie 2020, organizowane tradycyjnie w całym kraju w pierwszą sobotę września, przeniesiono do sieci. Lekturą dziewiątej edycji akcji była *Balladyna* Juliusza Słowackiego. Do udziału w czytaniu Książnica Pomorska zaprosiła znakomitą aktorkę Dominikę Ostalowską oraz wszystkich chętnych gotowych podzielić się własnymi interpretacjami utworu. Nagrania fragmentów dramatu przesłane przez aktorkę i czytelników zostały zmontowane i 5 września zaprezentowane na bibliotecznych profilach YouTube i Facebook. Wśród uczestników byli m.in. członek teatralno-wokalnej grupy ESPERO korzystający z egzemplarza wydrukowanego brajlem, młodzież

ze Stowarzyszenia Kulturalno-Edukacyjnego Chowaniec, a także uczniowie Zespołu Szkół nr 1 w Goleniowie wraz z nauczycielką.

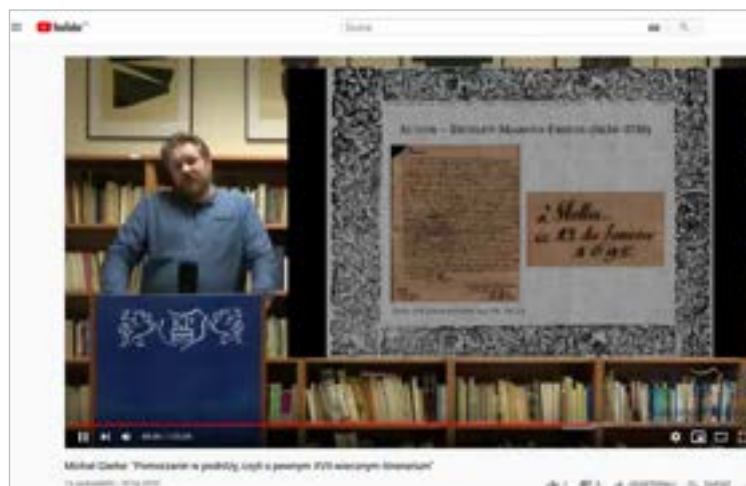
Październikowa Noc Bibliotek odbyła się także tylko w Internecie. Bibliotekarze przygotowali bogaty program interaktywnych działań: blok zabaw dla dzieci, dla nieco starszych quizy „Kryminalna biblioteka”, dla rodziców i ich pociech konkurs fotograficzny z nagrodami „Dziecko i książka”, a dla wszystkich zainteresowanych cieszący się ogromną popularnością wirtualny Escape Room – Tajemnica Zaginionego Skarbu, którego uczestnicy odkrywali skarby zamknięte w bibliotecznych komnatach. Jego zwycięzcy otrzymali w nagrodę specjalnie na tę okoliczność zaprojektowaną grę edukacyjną „Nie ma to jak biblioteka”.

■ **Jesień w kulturze w sieci**

Kiedy jesienna fala epidemii ponownie spowodowała zamknięcie instytucji kultury, Książnica Pomorska była już gotowa sprzętowo i organizacyjnie do prowadzenia bezpośrednich transmisji spotkań autorskich i wykładów.

■ **Wykłady**

Zapoczątkowany w 2019 roku cykl wykładów popularnonaukowych „Nieznane, ciekawe, cenne – ze zbiorów Książnicy Pomorskiej” kontynuowany był w formie streamingu na Facebooku, nagrania umieszczono następnie na kanale YouTube. W pierwszym wykładzie dr hab. Agnieszka Borysowska przybliżyła dzieje znajdującego się w kolekcji starodruków dzieła *Machina coelestis* gdańskiego astronoma Jana Heweliusza z 1679 roku, pochodzącego z biblioteki znanego siedemnastowiecznego orientalisty Andreasa Müllera Greiffenhagiusa, który zmarł w Szczecinie i tu pozostawił swój księgozbiór. Autorka wystąpienia dotarła do zachowanej korespondencji Müllera i Heweliusza, w której jest mowa o tej właśnie książce. „Pomorzanin w podróży, czyli o pewnym XVII-wiecznym itinerarium” to z kolei temat prelekcji Michała Gierkego. Tytułowe itineraria – od łacińskiego słowa *iter* oznaczającego drogę, podróż, wyprawę – to relacje z podróży sprzed wieków, zazwyczaj w formie odręcznych notatek oprawionych w zeszyt. Prelegent opowiedział o zwyczajach podróży na podstawie zachowanych w zbiorach Książnicy Pomorskiej zapisków, sporządzonych w XVII wieku przez pomorskiego obieżyświata, pokonującego szlak z portu w Kołobrzegu na Wyspy Brytyjskie. Trzeci wykład cyklu pod tytułem „... chcąc to mieć i rozkazując, abyś... List króla Zygmunta III Wazy do Wojciecha Boboli w zbiorach Książnicy Pomorskiej”



„Nieznane, ciekawe, cenne”
w formie streamingu

Aleksandra Skiba poświęciła liczącemu ponad 400 lat rękopisowi z autografem króla i królewską pieczęcią. Opowiedziała o adresacie korespondencji, zwyczajach panujących na dworze królewskim oraz specyfice pracy i profesjonalizmie urzędników królewskich.

Szósty już Wykład Markiewiczowski, zatytułowany „Tradycje akademickie Pomorza”, był transmitowany z Sali im. prof. Henryka Markiewicza. Zaproszenie do jego wygłoszenia przyjął prof. dr hab. Radosław Gaziński. W prelekcji nawiązał do pasji bibliofilskiej profesora Markiewicza oraz genezy powstania i pierwszych lat działalności Uniwersytetu Szczecińskiego.

■ Dyskusyjne Kluby Książki i spotkania autorskie

Dzięki współpracy z Instytutem Książki Książnica Pomorska zaprosiła do obejrzenia dwóch transmisji w ramach Dyskusyjnych Klubów Książki. Oba spotkania tłumaczone były na język migowy, oba poprowadził Marcin Pierzchliński. Gościem pierwszego był Konstanty Usenko, muzyk, kompozytor i autor tekstów piosenek, a także dziennikarz zajmujący się problematyką społeczno-kulturalną i znawca rosyjskiej kultury alternatywnej. Napisał na ten temat dwie książki: *Oczami radzieckiej zabawki. Antologia radzieckiego i rosyjskiego undergroundu* oraz *Buszujący w barszczu. Kontrkultura w Rosji sto lat po rewolucji*, temu zagadnieniu poświęcona była rozmowa. Bohaterką drugiego spotkania była Anna Dziewit-Meller, pisarka i dziennikarka. W jej literackim dorobku znajdują się m.in. powieści: *Góra Tajget*, *Disko* i najnowsza *Od jednego Lucypera*, wokół której w głównej mierze toczyła się rozmowa.

Muzyczne Zaułki Szczecina. Hajduczki to książka o najpopularniejszym żeńskim ansambli, który powstał w 1969 roku i święcił triumfy na estradach krajowych i zagranicznych w latach siedemdziesiątych XX wieku. W Książnicy o historii zespołu opowiadał Ryszard Falkowski, autor i pomysłodawca publikacji, oraz jego żona Barbara Falkowska, członkini grupy, która podzieliła się osobistymi wspomnieniami i zakulisowymi anegdotkami. Spotkanie poprowadziła Beata Mikołajewska-Wieczorek.

O nowej książce *Po okręgu. Współczesna prehistoria* Mariusz Strzeżek rozmawiał z jej autorem Piotrem Haftkiem. Jest to kontynuacja prezentowanej rok wcześniej w cyklu „Debiuty” powieści *Po okręgu*.

Gościem ostatniego w 2020 roku spotkania literackiego w bibliotece była prof. Inga Iwasiów. W rozmowie z Jolantą Liskowacką pisarka i literaturoznawczyni opowiadała o swojej wydanej w 2019 roku powieści *Kroniki oporu i miłości* oraz o najnowszej książce *Odmrażanie. Literatura w potrzebie*.

■ **Wirtualna prezentacja zasobów biblioteki**

Z okazji 75. rocznicy ustanowienia polskiej administracji na Pomorzu Zachodnim Dział Regionalny Książnicy Pomorskiej przygotował prezentację 75 publikacji poświęconych zagadnieniom politycznym, społecznym, gospodarczym i kulturalnym naszego regionu, wydanych od 1945 roku do współczesności. Codziennie od 18 października do 31 grudnia 2020 roku na Facebooku ukazywała się wybrana pozycja wraz z opisem i cytatem.

„Podróże w czasie z Kurierem Szczecińskim” to cykl prezentacji – tym razem na YouTube – archiwów z zasobów Zachodniopomorskiej Biblioteki Cyfrowej „Pomerania”. Wybrane fragmenty najważniejszej gazety na Pomorzu Zachodnim z 1946 roku czytał lektor Stanisław Heropolitański, dzięki czemu słuchacze i czytelnicy mieli możliwość zapoznania się z historią polskiego Szczecina na podstawie doniesień z ówczesnej prasy.

■ **Grudzień w bibliotece wciąż online**

Po listopadowym całkowitym zamknięciu Książnicy Pomorskiej w grudniu biblioteka mogła otworzyć się częściowo dla czytelników, wydarzenia kulturalne jednak nadal odbywały się bez udziału publiczności. Prezentacja plakatów Szymona Szymankiewicza *Ojczyzna* w Sali Kolumnowej i towarzysząca jej debata „Granice w sztuce” dostępna była jedynie za pośrednictwem mediów internetowych. Szymon Szymankiewicz to artysta młodego pokolenia, który widziane wokół hipokryzje, lęki, kompleksy wyraża prostymi, lecz niezwykle



Wystawa Ojczyzna
fot. Małgorzata Maciejewska

sugestywnymi środkami – kontakt z jego plakatami i grafikami skłania do myślenia, prowokuje reakcje. Ekspozycja stała się tłem debaty poruszającej granice w sztuce. Na pytanie: „Czy artyście wolno więcej?” – obok Szymona Szymankiewicza próbowali odpowiedzieć dominikanin o. Tomasz Dostatni oraz prorektor Akademii Sztuki w Szczecinie dr Mikołaj Iwański. Organizatorem wydarzenia i transmisji była Fundacja Europejska.

W grudniu 1950 roku powstał w Szczecinie oddział Związku Literatów Polskich, a w grudniu 2020 roku członkowie związku we współpracy z Książnicą Pomorską przygotowali wystawę ilustrującą siedemdziesiąt lat jego działalności. Na planszach przypomniano postaci, które tworzyły środowisko literackie w Szczecinie, zaprezentowano też archiwalne materiały ze zbiorów biblioteki dokumentujące historię oddziału. Niestety, wystawa nie doczekała się oficjalnego otwarcia, czas jej trwania przedłużono na pierwsze miesiące 2021 roku.

* * *

Rok 2020 dla kultury był wyjątkowo trudny. Zaledwie 72 dni normalności, potem przez większość czasu działalność kulturalna mogła odbywać się jedynie w Internecie. A krótki okres, gdy mogliśmy zaprosić gości do bezpośredniego uczestnictwa w wydarzeniach kulturalnych, obwarowano wieloma ograniczeniami. I choć sytuacja epidemiczna pod koniec roku nie napawała optymizmem, bibliotekarze Książnicy Pomorskiej pozostawali w nadziei na możliwość kontaktu z żywym odbiorcą spragnionym kultury w nieodległej przyszłości.

Barbara Markowska*

Epidemia dobra w Szczecinie, czyli opowieść z czasów zarazy A.D. 2020

Epidemia COVID-19 w Polsce zaczęła się w marcu 2020 roku. Wtedy odnotowano pierwszy przypadek zachorowania, jednak już wcześniej wiedzieliśmy z doniesień medialnych, że fala epidemii z pewnością do nas dotrze. Czekanie było pełne obaw. W rozmowach ze znajomymi, rodziną często powracał ten temat. Ile osób zachoruje? Czy nasz system opieki zdrowotnej poradzi sobie w sytuacji większej liczby chorych? Jak będzie?

Po odnotowaniu pierwszych zachorowań pojawiły się kolejne i równolegle wprowadzono obostrzenia. Najpierw ograniczające swobodę uczestniczenia w życiu kulturalnym i społecznym, potem wprowadzono pracę zdalną, gdzie tylko było to możliwe, aż doszło do narodowej kwarantanny.

Ta trudna i rzadko spotykana sytuacja wywołała różne reakcje. Część osób zamknęła się w domach, chroniąc siebie i najbliższych, część lekceważyła zagrożenie, a inni wyszli z inicjatywą pomocy. Tak powstała grupa „Pomóżmy tym, którzy pomagają”. Założyła ją Dorota Kościukiewicz-Markowska w serwisie społecznościowym FB. Najpierw napisała post z propozycją zorganizowania wsparcia dla pracowników szpitala jednoimiennego przy ul. Arkońskiej. Liczba pozytywnych odpowiedzi przerosła jej oczekiwania i dlatego założyła grupę pomocową. W szybkim tempie dołączyli do niej mieszkańcy Szczecina, a nawet okolicznych miejscowości. Wolontariusze działali aktywnie przez sześć tygodni – od marca do kwietnia 2020 roku. Samoistnie powstały trzy sfery aktywności: koordynatorzy, transport i wolontariusze. Działania skupiały się na odpowiadaniu na potrzeby placówek medycznych, DPS-ów, instytucji wspierających osoby w kryzysie bezdomności, a w pewnym momencie także służb granicznych i innych, którzy znaleźli się w trudnej sytuacji z powodu epidemii. Obecnie grupa liczy ponad trzy tysiące osób. Wiele z nich jest gotowych nieść pomoc, jeśli zajdzie taka potrzeba.

* Barbara Markowska, Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich, Oddział w Szczecinie.

Jednym z członków grupy został Jarosław Dulny, który zawodowo zajmuje się fotografią. Specjalizuje się w fotografii reportażowej, głównie sportowej i rodzinnej. W czasie działań pomocowych fotografował wolontariuszy, szczególnie restauratorów, którzy pomimo trudnej sytuacji (zamknięto lokale gastronomiczne) pomagali, gotując i przekazując żywność dla pracowników medycznych.

Jako Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich działające w Szczecinie uznaliśmy, że ten moment życia w naszym mieście powinien zostać udokumentowany. Historia o ludziach, którzy pomagali sobie nawzajem w obliczu nie do końca poznanego niebezpieczeństwa, musiała zostać utrwalona i opowiedana. Tak narodził się projekt „Epidemia dobra w Szczecinie”, w ramach którego powstała wystawa zdjęć autorstwa Jarosława Dulnego i folder jej towarzyszący. Działanie zostało sfinansowane z programu Małej Dotacji Gminy Miasta Szczecin.

Wernisaż wystawy odbył się w Kawiarni i Księgarni „Między Wierszami” przy szczecińskich Jasnych Błoniach we wrześniu 2020 roku. Od tej pory wystawa była prezentowana w bibliotekach, domach kultury i galeriach. Zaplanowano także ekspozycje w Kaliszu Pomorskim, Drawsku i Policach. Z powodu kolejnej fali epidemii i zamknięcia kaliskich instytucji kultury prace powróciły do Szczecina. W maju 2021 roku wystawę zaprezentowano podczas inauguracji Tygodnia Bibliotek w Książnicy Pomorskiej, następnie została przeniesiona do części dostępnej dla czytelników.

Gdy spojrzymy na dynamikę zachorowań podczas pierwszej, drugiej i trzeciej fali epidemii COVID-19, nasuwa się pytanie, czy pomoc wolontariuszy była potrzebna. Komu tak naprawdę pomagaliśmy? Odpowiedź okazuje się prosta. Pomagaliśmy sobie nawzajem. Wspólnie nadawaliśmy sens i znaczenie sytuacji trudnej i do końca nierozpoznanej. Działanie pozwalało nie poddawać się lękowi. Dziś wiemy na pewno, że mieszkańcy Szczecina w obliczu zagrożenia potrafili być solidarni i wspierający. Świadomość dobra, które potrafimy wyzwolić, jest pokrzepiająca.

Epidemia dobra w Szczecinie

Wystawa fotografii Jarosława Dulnego

Organizator: Koło 3 Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich przy Miejskiej Bibliotece Publicznej w Szczecinie. Finansowanie: Mała Dotacja Gminy Miasta Szczecin. Koordynator projektu: Barbara Markowska. Wystawie towarzyszył folder. Wydawcy folderu: Urząd Miasta Szczecin, Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich – Zarząd Oddziału w Szczecinie. Autor zdjęć: Jarosław Dulny. Opracowanie tekstów: Barbara Markowska, Dorota Kościukiewicz-Markowska, Dominika Jackowski. Skład i druk: Pavone Szczecin – Poligrafia & Pamiątki

Kalendarium wystawy

14 września – 10 października 2020

Szczecin, Kawiarnia i Księgarnia „Między Wierszami”

Filie 12, 13, 38, 28 Miejskiej Biblioteki Publicznej

15–30 października 2020

Szczecin Dąbie, Dom Kultury „Delta”

Filia nr 6 Miejskiej Biblioteki Publicznej

Oswajanie Sztuki – GALERIA [OD] ULICY ul. Jagiellońska 92

1–30 listopada 2020

Szczecin Podjuchy, Dom Kultury „Krzemień”

1–30 grudnia 2020

Szczecin, Stacja Inspiracja Dworcowa 2

ProMedia filia MBP w Szczecinie

1–29 stycznia 2021

Kalisz Pomorski, Biblioteka Publiczna



fot. Jarosław Dulny







SAMORZĄDOWCY
NA TRZYDZIESTOLECIE
SZCZECIŃSKIEGO
SAMORZĄDU

Paweł Bartnik*

Mój Samorząd

Pierwsze dziesięć lat z trzydziestu

Piątego kwietnia 1989 roku zakończyły się w Polsce obrady Okrągłego Stołu. Wtedy władze PRL i demokratycznej opozycji uzgodniły początek zmian, które w ostateczności doprowadziły do upadku ustroju komunistycznego w naszym kraju. Pierwszym etapem tych zmian były wybory parlamentarne przeprowadzone 4 czerwca 1989 roku. Wybory te odbyły się według uzgodnionych zasad: 35% mandatów zostało przeznaczonych dla demokratycznie wybranych kandydatów, niebędących członkami PZPR i satelickich partii (SD i ZSL). Obecnie rządzącym przyznano 65% miejsc w przyszłym parlamencie. Ku zaskoczeniu rządzących, jak również polityków opozycji, kandydaci Komitetu Obywatelskiego przy Lechu Wałęsie zdobyli wszystkie przeznaczone dla bezpartyjnych miejsca oraz 99 mandatów na 100 w nowo utworzonej izbie parlamentarnej – w senacie. Dotkliwość porażki PZPR pogłębił brak akceptacji wyborców dla tzw. listy krajowej, na której znaleźli się najważniejsi przedstawiciele władz PRL. Ukształtowany w ten sposób parlament wyłonił rząd z pierwszym po drugiej wojnie światowej niekomunistycznym premierem Tadeuszem Mazowieckim. Sejm RP przyjął 8 marca 1990 roku ustawę o zmianie Konstytucji RP. To ta ustawa umożliwiła przeprowadzenie pierwszych po wojnie wolnych i demokratycznych wyborów do samorządów. Przygotowując się do przyszłych wyborów samorządowych w Szczecinie i innych gminach naszego województwa, po wcześniejszym uzgodnieniu z wojewodą Stanisławem Malcem i prezydentem Ryszardem Rotkiewiczem, skierowano do Wojewódzkiej Rady Narodowej i Miejskiej Rady Narodowej obserwatorów z ramienia NSZZ „Solidarność”. Wśród tych osób byłem i ja, zasiadałem w komisjach oświaty. Całą akcję koordynował dr Jan Otto.

W dniu 27 maja 1990 roku odbyły się wybory do rad gmin w całej Polsce. Sam w tym czasie zacząłem pełnić funkcję wicekuratora oświaty. Uznałem, że tego ważnego zadania o zasięgu wojewódzkim nie powinienem łączyć z kandydowaniem do Rady Miasta Szczecin (choć prawo na to pozwalało).

* Paweł Bartnik, wiceprezydent Szczecina 1994–1998, radny Rady Miasta Szczecin 1994–2010 i od 2014 do dziś.

Wspierałem w wyborach moich przyjaciół z NSZZ Solidarność Pracowników Oświaty i Wychowania: Halinę Gaińską, Piotra Lisaka i Sławomira Osińskiego. Kandydatów na radnych NSZZ „Solidarność” wybierano w prawyborach, które odbyły się w sali sesyjnej Rady Miasta Szczecin. Wzięli w nich udział działacze „Solidarności” oraz osoby związane z Komitetem Obywatelskim przy Lechu Wałęsie. Wyłoniona w ten sposób grupa kandydatów zwyciężyła zdecydowanie w wyborach. Oprócz nich znaleźli się także politycy tworzący liberalne ugrupowanie Sojusz na rzecz Szczecina z Wojciechem Lizakiem na czele. Jako że byłem członkiem MKO NSZZ „Solidarność” i Zarządu Regionu, miałem okazję być uczestnikiem i świadkiem wielu kuliuarowych uzgodnień dotyczących lokalnej polityki. Po ogłoszeniu wyniku wyborów trzeba było podjąć decyzję o kandydacie na prezydenta i przewodniczącego Rady Miasta. Zgodnie z obowiązującym wówczas prawem obu wybierała Rada Miasta. W pokoju Zarządu Regionu NSZZ „Solidarność” przy ul. Odrowąża usiadło kilka osób i zaczęła się wymiana poglądów. Jako pierwszego do roli prezydenta zaproponowano dr. Jana Otto, pracownika Politechniki Szczecińskiej, działacza solidarnościowego podziemia. Tutaj zaprotestował ówczesny przewodniczący Zarządu Regionu Longin Komołowski. Myślę, że obawiał się dużego temperamentu kandydata i sporej wewnętrznej wolności. Następna kandydatura to Władysław Lisewski, również działacz podziemnej „Solidarności” i pracownik Politechniki. Tę kandydaturę trudno było uzgodnić z częścią radnych, którzy skupili się wokół OKP. Wysunęli swojego kandydata – Janusza Szewczuka. Nastąpił pat. Próbowano znaleźć porozumienie. Niestety, żadna ze stron nie chciała uznać racji konkurentów. Ostatecznie Longin Komołowski zaproponował Jana Czesława Bieleckiego, inżyniera, pracownika Stoczni Szczecińskiej. Jednym z argumentów było to, że uzyskał on mandat radnego z dobrym wynikiem i znał język angielski, co wówczas nie było takie częste. Na funkcję przewodniczącego Rady Miasta zaproponowano Jana Otto. Uzgodnienia stały się faktem na pierwszej sesji miejskiego parlamentu, która miała miejsce 7 czerwca 1990 roku. Rada Miasta podzieliła się na komisje merytoryczne. Zgodnie z ówczesnym prawem Komisja ds. Edukacji kierowana przez Lucjana Bąbolewskiego powołała mnie na członka stałego komisji spoza Rady. Partnerami dla pracy tej komisji byli: członek Zarządu Dominik Górski i wiceprezydent dr Zbigniew Zalewski.

Oświata do 1994 roku podlegała Kuratorowi Oświaty z wyłączeniem przedszkoli, dlatego Miasto skupiło się przede wszystkim na swoim głównym zadaniu, zmieniając strukturę szczecińskich przedszkoli poprzez ich czę-

ściową prywatyzację, gwarantując jednocześnie odpowiednie dotacje na ich funkcjonowanie. W styczniu 1994 roku Miasto przejęło 63 szkoły podstawowe oraz Pałac Młodzieży. W tym samym czasie na terenie Szczecina liczba liceów ogólnokształcących wzrosła z dziewięciu w 1990 do 21 w 1993 roku, a liczba młodzieży kształcąca się w pełnych szkołach średnich wzrosła z 38 do 61%. Zmiana ta wynikała z wyżu demograficznego, jak również realizacji nowej strategii państwa, której celem było upowszechnienie średniego wykształcenia. Natomiast szkoły zawodowe przeżywały kryzys spowodowany zmianą struktury gospodarczej, co skutkowało między innymi trudnościami w znalezieniu możliwości praktycznej nauki zawodu.

Pierwszy rok funkcjonowania młodego samorządu w Szczecinie skończył się dużym kryzysem politycznym wywołanym nagrodami dla członków Zarządu i prezydenta. W zgodnej opinii prawników Zarząd nie miał prawa przyznawać nagrody prezydentowi. Mógł to zrobić tylko przewodniczący Rady Miasta. Ostatecznie 11 kwietnia 1991 roku Rada Miasta Szczecin odwołała Jana Czesława Bieleckiego z funkcji prezydenta, a 22 kwietnia odbyły się wybory nowego prezydenta. Został nim dotychczasowy wiceprezydent Władysław Lisewski (drugim kandydatem był reprezentujący Unię Demokratyczną Grzegorz Jankowski). Dotychczasowa prawie jednolita Rada Miasta Szczecin podzieliła się na cztery kluby: Sojusz na rzecz Szczecina, Nowa Demokracja, Unia Demokratyczna i Solidarność. Wśród dokonań prezydenta Władysława Lisewskiego trzeba wskazać przede wszystkim na restrukturyzację Miejskiego Zakładu Komunikacji, podpisanie umowy między MPO i Rethmannem, powstanie koncepcji modernizacji kamienic w centrum miasta (tzw. kwartałów norweskich). Pisząc o pierwszej kadencji Rady Miasta Szczecin, trudno pominąć postać pierwszego przewodniczącego Jana Otto. To on silną ręką nie tylko dowodził 60-osobową Radą Miasta, lecz także starał się nadzorować pracę Zarządu Miasta. Do legend magistratu urosły prawie codzienne wędrowki wiceprezydentów na dywanik do przewodniczącego Rady Miasta. Jego żywiołowość i choleryczne usposobienie powodowały, że te wizyty nie należały do najłatwiejszych. Wszyscy jednak do dzisiaj podkreślają, że był on człowiekiem na wskroś sprawiedliwym i uczciwym.

W czerwcu 1994 roku odbyły się wybory do nowej Rady Miasta Szczecin. W wyborach wystartowało 641 kandydatów na 60 miejsc. Po podsumowaniu wyników okazało się, że zwycięzcą został Sojusz Lewicy Demokratycznej (21 radnych) przed Unią Wolności (16 radnych), Szczecińskim Porozumieniem Samorządowym (SPS) zrzeszającym prawicowe partie od Porozumienia

Centrum po ZChN (11 radnych), Bezpartyjny Blok Wspierania Reform – BBWR (5 radnych), Samorządy Osiedlowe (4 radnych) i Liga Zachodniopomorska Janusza Korwin-Mikkego (3 radnych). Ja kandydowałem z listy Unii Wolności i uzyskałem mandat (od wiosny 1994 nie pracowałem już w Kuratorium Oświaty, zrezygnowałem po zwycięstwie SLD w wyborach parlamentarnych). Mimo że wybory do samorządu szczecińskiego dały zwycięstwo SLD, partia ta w wyłonionej Radzie nie wykazywała wówczas zdolności koalicyjnych. W tej sytuacji obowiązek ów wzięła na siebie Unia Wolności. Pierwszym zadaniem partii było wskazanie kandydata na prezydenta. Pierwotnie myślano o Grzegorzu Jankowskim, a gdy odmówił – o Ewaryście Waligórskim. Ostatecznie w siedzibie partii mecenas Jerzy Chmura zaproponował kandydaturę Bartłomieja Sochańskiego. Sochański nie kandydował do obecnej Rady, a w poprzedniej kadencji pełnił funkcję wiceprzewodniczącego. Udaliśmy się razem z Januszem Szewczukiem i Markiem Koćmielem z misją do kancelarii adwokackiej Bartłomieja Sochańskiego. Poprosił o czas do namysłu. Po trzech godzinach powiedział: tak! Od tego momentu konstrukcja większości parlamentarnej stała się zadaniem Bartłomieja Sochańskiego. Po długich rozmowach udało mu się zaproponować Zarząd Miasta satysfakcjonujący partie tworzące polityczne zaplecze przyszłego prezydenta w składzie: Leszek Duklanowski (SPS), Marek Bączkowski (Liga Zachodniopomorska), Jan Szut (BBWR), Janusz Szewczuk i Paweł Bartnik (Unia Wolności). Uzgodniono również, że przewodniczącym Rady Miasta Szczecin będzie dotychczasowy wiceprezydent Zbigniew Zalewski (SPS).

Piątego lipca 1994 roku Rada Miasta wybrała prezydenta i przewodniczącego, a 12 lipca wiceprezydentów i członków Zarządu. Mnie prezydent powierzył nadzór nad zadaniami związanymi z oświatą, służbą zdrowia i opieką społeczną oraz kulturą i sportem. Chcąc udźwignąć powierzone obowiązki, musiałem oprzeć się na doświadczonych dyrektorach wydziałów: Sławomirze Szafrąńskim – dyrektorem Wydziału Kultury, Adamie Roślewskim – dyrektorem Wydziału Zdrowia, Januszu Korzaku – dyrektorem Wydziału Spraw Społecznych i jego zastępczyni Marii Hajdul oraz Sławomirze Strąkowskim – kierownikowi Referatu Sportu. To z nimi każdego dnia spotykałem się w celu określania zadań i sposobów ich realizacji.

Jednym z pierwszych zadań postawionych przede mną przez prezydenta była organizacja obchodów jubileuszu pięćdziesięciolecia polskiego Szczecina. Już na etapie uzgodnienia daty jubileuszu odbyła się poważna dyskusja. Nie chciano respektować dotychczasowej daty 26 kwietnia jako rocznicy zdobycia Szczecina i ostatecznie zgodzono się na 5 lipca jako dzień przekazania wła-

dzy prezydentowi Piotrowi Zarembie. Ten dzień miał stać się kulminacją obchodów. Powołałem swojego pełnomocnika ds. pięćdziesięciolecia Szczecina. Został nim Jacek Janiak. Kalendarz imprez, które odbyły się w 1995 roku, był bardzo obfity. Wymienię tylko kilka wydarzeń: XXX Ogólnopolski Przegląd Teatrów Małych Form, koncert genialnego harfisty Andreasa Vollenweidera, koncert gwiazd dawnego Szczecina z udziałem Jacka Nieżychowskiego, Heleny Majdaniec, Karin Stanek i Henryka Fabiana. Prawdziwym przebojem był *Bal u prezydenta* – koncert zorganizowany pod budynkiem Urzędu Miasta, wystąpiła wówczas Grażyna Brodzińska wraz z orkiestrą Filharmonii im. Mieczysława Karłowicza w Szczecinie oraz Grzegorz Turnau, Marek Grechuta i Krzysztof Krawczyk. Kulminacją obchodów były Dni Morza z pierwszym w historii miasta nowoczesnym pokazem sztucznych ogni. W trakcie obchodów odbył się zlot balonów, zlot motocykli i amerykańskich samochodów oraz ostatnie już niestety w historii Szczecina Motocrossowe Mistrzostwa Świata. Recenzje tych wszystkich wydarzeń były znakomite. Dość wymienić nagłówki: „Szalony weekend, jakiego w Szczecinie nie było” („Głos Szczeciński”); „Takiego czegoś jeszcze u nas nie było” („Kurier Szczeciński”); „Niech żyje bal! Zabawa, jakich mało było dotąd w Szczecinie, zakończyła się bladym światem” („Gazeta na Pomorzu”).

Zbyt mało jest miejsca, żeby opisać najistotniejsze wydarzenia lat 1994–1998 dotyczących zadań, za które przyszło mi odpowiadać.

Rozpocznę od oświaty. W ramach tzw. ustawy o dużych miastach Szczecin przyjął w 1995 roku do prowadzenia obok szkół podstawowych także licea ogólnokształcące. W tym samym roku Zarząd Miasta wprowadził stypendia dla uczniów szczególnie uzdolnionych. Udało się również stworzyć nowoczesne przedszkole specjalne w budynku przy ul. Malczewskiego, dostosowując je do wymagań dzieci niepełnosprawnych. W tym czasie wykonywano remonty wielu placówek oświatowych, przede wszystkim szkół podstawowych nr 71, 55, 8, 1 i 53 oraz zbudowano basen przy szkole nr 51.

Drugim bardzo ważnym obszarem mojej działalności była służba zdrowia i opieka społeczna. Tutaj mogę pochwalić się, że wraz z dr. Adamem Roślewskim wprowadziliśmy jako pierwsi w Polsce pilotażowy program kontraktów dla lekarza rodzinnego. Siódmego listopada 1995 roku wręczyliśmy dr Annie Krause i dr Elżbiecie Charkiewicz klucze do pierwszej tego typu placówki usytuowanej przy ul. 26 Kwietnia 63. Dokonaliśmy również restrukturyzacji Zespołu Zakładów Opieki Zdrowotnej, w którego miejsce utworzyliśmy sześć samodzielnych ZOZ-ów. Powołaliśmy Miejski Ośrodek Pomocy Rodzinie

oraz nowatorski Miejski Ośrodek Terapii Uzależnień. Utworzyliśmy Warsztaty Terapii Zajęciowych na pl. Jakuba Wujka i w Płoni. Od 1994 roku realizowaliśmy miejski program profilaktyki patologii społecznej. W ramach tej akcji uruchomiliśmy m.in. telefon interwencyjny. Bardzo ważnym osiągnięciem było powołanie do życia pięciu dziennych domów pomocy społecznej.

Kolejną dziedziną znajdującą się w zakresie moich obowiązków była kultura. W ramach wydarzeń związanych z tą aktywnością należy wymienić: organizację Festiwalu Polskiego Malarstwa Współczesnego oraz Festiwalu Muzyki Współczesnej im. Witolda Lutosławskiego. Udało się również powołać do życia fundusz stypendialny dla dzieci i młodzieży uzdolnionej artystycznie. Za duży sukces uznaję powołanie kwartalnika kulturalnego „Pogranicza” oraz informatora kulturalnego „SzPAK”. W 1995 roku Zarząd Miasta podjął decyzję o przekazaniu Teatrowi Kana pomieszczeń przy ul. św. św. Piotra i Pawła 4/5. Ta decyzja była związana z ogromnym sukcesem teatru, jakim było zwycięstwo w słynnym Międzynarodowym Festiwalu Teatralnym w Edynburgu w 1994 roku. Oprócz Teatru Kana miasto od 1995 roku przejęło do prowadzenia Teatr Współczesny i Teatr Lalek „Pleciuga”. Szczególnie ten pierwszy pod przewodnictwem dyrektorów Zenona Butkiewicza i Anny Augustynowicz święcił wielkie ogólnopolskie tryumfy, wygrywał wiele festiwali, a sama Anna Augustynowicz stała się jedną z najważniejszych reżyserek w teatrze polskim. W 1997 roku nagrodzono ją Paszportem Polityki.

Ogólnopolski Przegląd Teatrów Małych Form rozszerzył formułę, dopuszczono do uczestnictwa także teatry alternatywne i zagraniczne, co wiązało się z poszerzeniem nazwy festiwalu, do której dodano w 1996 roku określenie „Kontrapunkt”.

Zainicjowano i sfinansowano wydanie podręcznika *Nasze miasto Szczecin*, który był przeznaczony do nauki historii lokalnej w szkołach. Na wniosek rodzin ofiar Grudnia '70 Zarząd Miasta sfinansował 16 tablic z nazwiskami poległych, które umieszczono obok tablicy przy I bramie Stoczni Szczecińskiej.

Wielkim wydarzeniem pokoleniowym był festiwal Woodstock zorganizowany w Szczecinie Dąbiu w 1996 roku przez Wielką Orkiestrę Świątecznej Pomocy Jurka Owsiaaka.

Na wniosek radnego Sławomira Osińskiego na skwerze przy al. Wojska Polskiego powstał akcent rzeźbiarski pod nazwą *Zaczarowana dorożka* dla uczczenia pobytu w naszym mieście Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego.

W dziedzinie sportu najważniejszym i najtrudniejszym przedsięwzięciem była restrukturyzacja wielosekcyjnego klubu MKS Pogoń Szczecin na

jednosekcyjne kluby sportowe: piłka ręczna kobiet i mężczyzn, koszykówka, żeglarsstwo i piłka nożna. W tym okresie aż sześć klubów reprezentowało poziom ekstraklasy. Były to poza wymienionymi również siatkówka mężczyzn i koszykówka kobiet. Wśród imprez sportowych lat dziewięćdziesiątych należy wymienić Międzynarodowy Turniej Wiosny w gimnastyce artystycznej z udziałem mistrzyń świata i medalistek olimpijskich, organizację inauguracji 53. Tour de Pologne w 1996 roku, kontynuację najstarszego biegu ulicznego w Polsce „Szczecińskiej dwudziestki”, Mistrzostwa Europy w Kolarstwie Torowym, Międzynarodowy Triathlon Książąt Pomorskich, Turniej Tenisa Kobiecego Solo Cup oraz Turniej Tenisa Męskiego Pomorski Bank Kredytowy Cup. Na kortach tenisowych, gdzie organizowane były te turnieje, sfinansowaliśmy oświetlenie pozwalające w przyszłości rozgrywać mecze również wieczorem.

W 1998 roku podjąłem rozmowy z prezes PZLA Ireną Szewińską na temat uzyskania pomocy w Ministerstwie Sportu w celu wyremontowania stadionu lekkoatletycznego przy ul. Litewskiej. Znalazłem przychylność pani prezes, co pomogło ukończyć inwestycję już w 2002 roku.

W okresie 1994–1998 zostałem zobowiązany przez prezydenta do prowadzenia programu „Bezpieczne miasto Szczecin”, w ramach którego podejmowania działania na rzecz zapewnienia czystości w mieście we współpracy z policją, strażą miejską, szkołami, MOPR-em i organizacjami pozarządowymi.

Szczególnym doświadczeniem tej kadencji była akcja przeciwpowodziowa w lipcu 1997 roku. Powódź stulecia zalała Wrocław i wiele miast, miasteczek i wsi południowej Polski. Szczególnie groźnie wyglądała sytuacja na Odrze i Nysie. Doświadczenie powodziowe dotyczyło całej Europy. Wystąpił z brzegów m.in. Ren. Mieszkańcy Szczecina, widząc obrazy powodzi, zaczęli wykupować żywność. Żądali również od władz worków piachu niezbędnych do zabezpieczeń przeciwpowodziowych. Pojawiła się panika. Tak się stało, że początkowo byliśmy wraz z Leszkiem Duklanowskim jedynymi prezydentami w urzędzie, toteż na nas spadł obowiązek działania. Stworzyliśmy plan ewakuacji dla 23 tys. ludzi i przygotowaliśmy specjalną mapę wskazującą ewentualne zagrożone tereny. Miasto w tym czasie miało do dyspozycji dwa tysiące worków, trzeba więc było kupić dodatkowe. Nie było to łatwe, ponieważ cała Europa cierpiała na ich brak. Ostatecznie kupiliśmy 700 tys. worków i 20 tys. ton piachu. Dzięki mieszkańcom i wojsku udało się zbudować wzmocnienia. Na szczęście, wysoka fala nie dotarła do naszego miasta. Stało się tak dzięki Niemcom w Brandenburgii, którzy otworzyli dla Odry swoje poldery.

Już na początku 1998 roku rozpoczęły się przygotowania do wyborów samorządowych. Wiązało się to z bardzo przykrą i brutalną rozgrywką skierowaną przeciw prezydentowi Sochańskiemu. Poseł Włodzimierz Puzyna z Unii Wolności, wicepremier reprezentujący AWS Longin Komołowski i wojewoda Władysław Lisewski próbowali zmusić prezydenta do zrzeczenia się stanowiska jeszcze przed upływem kadencji. Dzięki umiejętności prowadzenia negocjacji przez Bartłomieja Sochańskiego próba zakończyła się fiaskiem. Aby móc łatwiej odpierać ataki, Bartek poprosił nas, członków Zarządu, o złożenie podań o rezygnację. Ja również taką pisemną deklarację złożyłem. Nigdy nie została wykorzystana. W wyniku wyborów w 1998 roku wyłoniono nową 60-osobową Radę Miasta Szczecin: 24 radnych z Sojuszu Lewicy Demokratycznej, 21 radnych z Akcji Wyborczej Solidarność, 8 radnych z Unii Wolności, 6 radnych z Niezależnego Ruchu Społecznego Mariana Jurczyka i 1 radny niezależny. Wyniki te były odzwierciedleniem ogólnej tendencji w wyborach samorządowych w Polsce, gdzie zdecydowanie AWS i SLD były liderami, a ugrupowania bezpartyjne zajmowały trzecie miejsce. Niestety, słaby wynik osiągała we wszystkich samorządach Unia Wolności.

Od razu po wyborach przystąpiono do politycznych negocjacji. Wydawało się, że będą one proste. Głosy AWS i UW oraz Mariana Jurczyka dawały zdecydowaną przewagę. Uczestniczyłem w tych negocjacjach. Pamiętam, że Longin Komołowski zaproponował na kandydata na prezydenta dotychczasowego wiceprezydenta Piotra Mynca. Co do pozostałych miejsc w Zarządzie rozgorzała namiętna dyskusja. Nikt z nas nie spodziewał się, że równolegle poseł Jacek Piechota (SLD) prowadził rozmowy z Marianem Jurczykiem i zaoferował mu coś, czego nie był w stanie zaoferować sojusz AWS i UW – stanowisko prezydenta Szczecina. Nowo wybrany prezydent Szczecina stał się *de facto* niewolnikiem Sojuszu Lewicy Demokratycznej, który gwarantował mu to stanowisko. Główną rolę w nowym Zarządzie odgrywał Dariusz Wieczorek, zajmujący się sprawami gospodarczymi. W trakcie tej krótkiej kadencji Marian Jurczyk skierował do prokuratury doniesienie o przypuszczalnej nieprawidłowości w sprawie przekazania przez Zarząd Bartłomieja Sochańskiego gruntów Spółdzielni Mieszkaniowej „Bryza”. Sprawę rozpatrywały różne instancje sądów, by ostatecznie po dwunastu latach w 2012 roku uniewinnić członków Zarządu Miasta z lat 1994–1998 (nie zasiadałem z kolegami na ławie oskarżonych, gdyż przypadkowo nie byłem obecny na posiedzeniu Zarządu, na którym w 1998 r. podejmowano decyzję w sprawie SM „Bryza”).

Sam Marian Jurczyk i jego Zarząd z lat 1998–2000 zasiadł na ławie oskarżonych pod zarzutem, że naraził miasto na wypłatę odszkodowań w wysokości 10 mln zł, gdy Szczecin przegrał po odstąpieniu od przyrzeczenia sprzedaży gruntu przy ul. Milczańskiej i Mieszka I firmie Euroinvest Saller. Sprawa ciągnęła się wiele lat. Zajmowały się nią sądy różnych instancji, by ostateczne członków Zarządu uniewinnić. Marian Jurczyk sprawował funkcję do 24 stycznia 2000 roku. Zrezygnował na skutek wyroku Trybunału Konstytucyjnego stanowiącego, że nie można łączyć funkcji prezydenta i parlamentarzysty. Tymczasem Jurczyk od 1997 roku sprawował mandat senatora, który niebawem również utracił jako kłamca lustracyjny po upublicznieniu informacji Instytutu Pamięci Narodowej o jego współpracy z SB. W 2002 roku Sąd Najwyższy uchylił wyrok Sądu Lustracyjnego w tej sprawie i orzekł, że Marian Jurczyk, zarejestrowany jako tajny współpracownik SB „Święty”, tylko „symulował współpracę”.

W tej sytuacji (w 2000 r.) konieczne było poszukanie nowego porozumienia politycznego dla sprawowania władzy w mieście. Tutaj znowu głównym reżyserem okazał się Jacek Piechota, który porozumiał się z nowym przewodniczącym Unii Wolności w Szczecinie Markiem Koćmielem. I to oni uzgodnili powstanie nowej koalicji. Marek Koćmiel był poprzednio szefem Kongresu Liberalno-Demokratycznego w Szczecinie, a po połączeniu z Unią Demokratyczną – członkiem Unii Wolności. Od 1998 roku sprawował funkcję przewodniczącego po wygranych wyborach z Pawłem Bartnikiem. W dniu 21 stycznia 2000 roku Rada Miasta Szczecin głosami SLD i Unii Wolności powołała Marka Koćmiela na prezydenta. W Zarządzie Miasta znalazło się trzech polityków z SLD, dwóch z Niezależnego Ruchu Samorządowego Mariana Jurczyka i jeden, Jacek Jekiel, z Unii Wolności. Prezydent Koćmiel rządził miastem przez 16 miesięcy. Do swoich sukcesów zaliczył prywatyzację Szczecińskiej Energetyki Ciepłej, uporządkowanie funkcjonowania rynków miejskich oraz budowę estakady nad Parnicą. To z jego inicjatywy po raz pierwszy przyznano w 2000 roku honorowy tytuł Ambasadora Szczecina (odtąd każdego roku Prezydent Miasta Szczecin honoruje tak osoby i instytucje, które przyczyniły się do promocji miasta w kraju i zagranicą) i przeprowadzono akcję sadzenia dwóch tysięcy magnolii z okazji 2000 roku.

W dniu 26 maja 2001 roku Marek Koćmiel został odwołany po uprzednim nieudzieleniu mu absolutorium (na 56 radnych biorących udział w głosowaniu za odwołaniem było 43). Jak twierdził prezydent Koćmiel, taka sytuacja wynikała z rodzinnych powiązań radnych z pracownikami Urzędu Miasta, jak

również ostrą krytyką ze strony AWS i utratą więzi z własną partią. Myślę, że to ostatnie było decydujące. Wielu członków Unii Wolności miało pretensje do prezydenta o brak elastyczności, empatii i wsłuchiwanie się w głosy członków partii. Pamiętam, że na prośbę SLD Marek Koćmiel podjął decyzję o zwolnieniu z pracy Marii Hajdul, zastępcy dyrektora Wydziału Edukacji. Pani Maria do dziś pozostała legendą szczecińskiej oświaty.

Koniec kariery samorządowej prezydenta Koćmiela zbiegł się z osobistym dramatem, jakim była ciężka choroba i śmierć jego żony Ewy w 2002 roku.

Po odwołaniu prezydenta Koćmiela znowu do gry politycznej przystąpili przywódcy partyjni: Jacek Piechota (SLD) i Włodzimierz Puzyna (UW). W wyniku uzgodnień kandydatem na prezydenta został zarekomendowany przez SLD Edmund Runowicz. W tym czasie klub Unii Wolności w Radzie Miasta przestał istnieć i powstał klub Platformy Obywatelskiej. Kontrkandydatem Runowicza do funkcji prezydenta był Leszek Duklanowski, którego wspierały AWS i PO. Ostatecznie po dwóch turach głosowania prezydentem został Edmund Runowicz. Wśród jego dokonań należy wymienić pozyskanie inwestora na budowę centrum handlowego Kaskada, przywrócenie Szczecinowi kopii pomnika słynnego kondotiera Colleonego, która 31 sierpnia 2002 roku stanęła na pl. Lotników, otwarcie po remoncie stadionu przy ul. Litewskiej i nadanie mu imienia Wiesława Maniaka. Na stadionie Pogoni odbył się koncert Joego Cockera. W tym czasie (1999–2002), będąc radnym Rady Miasta, pełniłem funkcję kuratora zachodniopomorskiego w Kuratorium Oświaty i wdrażałem z koleżankami i kolegami z Komisji Edukacji ogólnopolską reformę oświaty. Jej głównym założeniem było powołanie nowego typu szkoły, tj. sześcioletniej szkoły podstawowej, trzyletniego gimnazjum i trzyletniego liceum. Powołano również Centralną Komisję Egzaminacyjną, której zadaniem było przeprowadzenie egzaminów zewnętrznych w całym polskim systemie oświaty.

W 2002 roku odbyły się kolejne wybory samorządowe. Były one szczególne, gdyż po raz pierwszy wybierano prezydenta, burmistrza i wójta w bezpośrednich wyborach. Ta zmiana prawna wzmacniała pozycję polityczną prezydenta i mogła pozwolić mu na autorską politykę w zarządzaniu miastem. Do wyborów na prezydenta Szczecina zgłosiło się trzynastu kandydatów. Tylko troje z nich miało realne szanse odnieść sukces. Był to ówczesny prezydent Edmund Runowicz, profesor Teresa Lubińska i czarny koń wyborów Marian Jurczyk. Ten ostatni zwyciężył już w pierwszej turze, uzyskawszy 27,81% poparcia, przed Edmundem Runowiczem, który uzyskał 23,80% głosów. W tej sytuacji ko-

nieczna była druga tura wyborów, w której zwyciężył Marian Jurczyk, zyskawszy uznanie 53,43% wyborców. Trwająca do 2006 roku prezydencka kadencja Jurczyka powszechnie uważana jest za niedobłą dla rozwoju miasta.

W wyborach z 2002 roku zostałem wybrany radnym z listy PO-PiS. Wcześniej pożegnałem się z Unią Wolności, gdyż nie odpowiadał mi kierunek mocnego zbliżenia mojej dotychczasowej partii z Sojuszem Lewicy Demokratycznej.

Stefania Biernat*

Wspomnienia z działalności samorządowej

Samorządowcem jestem od 1990 roku. W tym roku odbyły się pierwsze demokratyczne wybory do rad gmin i miast, które zakończyły się znaczącym zwycięstwem „Solidarności”. Startowałam z listy Szczecińskiego Porozumienia Samorządowego, które było szeroką koalicją centroprawicową. Kiedy zostałam radną, pracowałam w Szkole Podstawowej nr 71, pełniąc funkcję dyrektora szkoły. Dlaczego zdecydowałam się startować w wyborach?

Sądzę, że tak jak wszyscy chcieliśmy coś zmienić, decydować o swoim mieście. Gminy otrzymywały własne źródła dochodów, jako radni mieliśmy możliwość decydowania o wydatkach i ich celowości. Mieliśmy bardzo dużo energii, nikt nie liczył symbolicznych diet oraz godzin spędzonych na działalności dla dobra mieszkańców. Mieliśmy małą wiedzę samorządową, ale olbrzymi entuzjazm i samozaparcie. Uczyliśmy się odpowiedzialności samorządowej oraz demokracji. Przewodniczącym Rady Miasta był wówczas dr Jan Otto, którego wspominam bardzo ciepło. Podczas tej kadencji aktywnie uczestniczyłam w pracy samorządu, działając w komisjach oraz w pracach poza radą. Zostałam oddelegowana przez Urząd Wojewódzki wraz z grupą innych dyrektorów szkół celem obserwacji działalności szkół w Szwecji. Uczestniczyłam w polsko-amerykańskiej konferencji dotyczącej praw dziecka, bezrobocia oraz problemów alkoholowych. Amerykańscy wykładowcy dużo czasu poświęcili ochronie dzieci z dysfunkcjami społecznymi i rodzinnymi oraz dzieciom chorym i niepełnosprawnym.

Dużym wydarzeniem podczas tej kadencji były obchody 750-lecia nadania praw miejskich Szczecinowi. Wydarzenie to wymagało od nas dużego zaangażowania. Uroczysta sesja, w której uczestniczyli dostojni goście z prezydentem Rzeczypospolitej Polskiej Lechem Wałęsą, odbyła się 2 kwietnia 1993 roku. Obchody 750-lecia miały duże znaczenie historyczne dla miasta, a przede wszystkim była to rocznica samorządności, która przed trzema laty w wyniku przemian historycznych wróciła do naszego miasta. Moim zadaniem była

* Stefania Biernat, radna w latach 1990–1994 oraz od 2006 r.

opieka nad przedstawicielami ziomkostw, m.in. przewodniczącym Ojczystego Koła Szczecinian Związku Pomorzan, dyrektorem Zarządu Ziomkostw oraz członkiem Zarządu Ziomkostw. Muszę zaznaczyć, że z jedną z osób, którymi się opiekowałam, nawiązałam nić sympatii i przyjaźni, która utrzymywała się przez długie lata aż do śmierci pana Günthera, członka Zarządu Ziomkostw.

Od 1994 do 2006 roku miałam przerwę w działalności samorządowej. Jednak cały czas czułam, że moje miejsce jest w samorządzie. Kiedy w 2006 roku wygrałam wybory, zrezygnowałam z pracy zawodowej na rzecz pracy w Radzie, był to mój świadomy wybór. Zdawałam sobie sprawę, że chcąc realizować zadania przypisane radnej, muszę zaangażować się na 100%. Jeśli chce się działać dobrze, to często trudno jest pogodzić funkcję radnej z pracą zawodową. Podczas tej kadencji pracowałam w Komisji Oświaty, Komisji Zdrowia i Komisji Bezpieczeństwa. Wszystkie te pozornie różne dziedziny łączą się w całość. Wszystkim nam zależało i zależy, aby nasza młodzież szkolna miała zapewnioną dobrą edukację i bezpieczny rozwój. Oprócz stałych komisji pracowałam w innych: przetargowej, pożytku publicznego, mieszkaniowej przy TBS Prawobrzeże oraz komisji ds. rozwiązywania problemów alkoholowych. Przez dwie kadencje byłam wiceprzewodniczącą Komisji Dyscyplinarnej dla Nauczycieli przy Wojewodzie Zachodniopomorskim. Praca ta wymagała dużego poświęcenia i ogromnego zaangażowania.

Moją pracę w samorządzie docenili wyborcy, którzy dali mi mandat zaufania na kolejne kadencje. Podczas dwóch kolejnych kadencji w latach 2010–2018 mój klub radnych podpisał Porozumienie Programowe dla Szczecina. Uznaliśmy, że zaspokajanie zbiorowych potrzeb wspólnoty samorządowej Szczecina jest naszą podstawową powinnością i zobowiązaniem. Poglądy polityczne i własna aktywność w tym obszarze nie tylko nie musiały stanowić przeszkody, lecz także pomagały we wspólnym efektywnym działaniu na rzecz mieszkańców miasta.

W ramach Pierwszego Porozumienia Programowego my, radni, oraz Prezydent zobowiązywaliśmy się do podjęcia wspólnych działań w sferach: gospodarczej, komunalnej, budżetowej, edukacji, społecznej, bezpieczeństwa oraz promocji, turystyki i rekreacji. Głównym elementem tego porozumienia było wspólne zabieganie o uzyskanie jak największego dofinansowania zewnętrznego dla zaplanowanych projektów. Do najważniejszych projektów w tym okresie należy zaliczyć budowę hali widowiskowo-sportowej, gmachu filharmonii, Zakładu Termicznego Unieszkodliwiania Odpadów, cmentarza przy ul. Bronowickiej, Szczecińskiego Szybkiego Tramwaju, dwóch kładek

nad ul. Gdańską, kładki nad ul. Budziszyńską i 9 Maja oraz wiele innych przedsięwzięć niezwykle ważnych dla naszych mieszkańców.

Podczas tej kadencji pracowałam w tych samych komisjach, ponadto zostałam przewodniczącą Komisji Edukacji. Bardzo dużo czasu zajęła mi praca w komisji ds. rozwiązywania problemów alkoholowych. Jednym z działań tego gremium było zorganizowanie konkursu „Trzeźwa młodzież – jasna przyszłość”. Wraz z przedstawicielami policji oraz kuratorów społecznych spotykaliśmy się z młodzieżą gimnazjalną, aby rozmawiać o negatywnych skutkach spożywania alkoholu oraz konsekwencjach prawnych. Dla mnie były to ważne spotkania, ponieważ z racji doświadczenia zawodowego jako długoletni dyrektor szkoły widziałam skutki nieprzemyślanych postępowań. Osobiście odwiedziłam wszystkie gimnazja na Prawobrzeżu Szczecina, gdzie przeprowadziliśmy dziesiątki lekcji i rozmów z uczniami.

Kolejna kadencja 2014–2018 rozpoczęła się od podpisania z Prezydentem Miasta Drugiego Porozumienia dla Szczecina. Porozumienie to było zobowiązaniem do podejmowania wspólnych działań dotyczących czterech priorytetów: Praca, Edukacja, Otoczenie, Współdecydowanie. Do najważniejszych inwestycji zrealizowanych w ramach tego porozumienia należy zaliczyć: budowę hali specjalistycznej przy Zespole Szkół Sportowych, rozbudowę Szkoły Podstawowej nr 59, przebudowę Państwowej Szkoły Muzycznej I st., rozwijanie infrastruktury i internatów, burs celem ułatwienia napływu młodzieży do Szczecina. Ważnym obszarem w ramach priorytetu „Otoczenie to odpowiedzialność społeczna” były m.in. programy Zdrowie naszych dzieci, Szczecin Przyjazny Rodzinie, Senior w mieście (domy pobytu dziennego, mieszkania chronione). Nie sposób wymienić wszystkich zadań zrealizowanych, jednak należy podkreślić, że wspólnym mianownikiem naszych działań zawsze był i jest rozwój Szczecina i jak najlepsze zaspokajanie potrzeb jego mieszkańców. Zostałam również powołana do Rady Seniorów przy Prezydencie Miasta Szczecin.

Od lutego 2018 roku do końca kadencji pełniłam funkcję przewodniczącej Rady Miasta Szczecin. Jako przewodnicząca starałam się zawsze łączyć środowiska o różnych poglądach i realizować zadania jak najlepiej, z dużą odpowiedzialnością i zaangażowaniem. Będąc przewodniczącą, brałam czynny udział we wszystkich uroczystościach i wydarzeniach w naszym mieście oraz uczestniczyłam w konwencie przewodniczących miast wojewódzkich w Warszawie i Kielcach. Moja zaledwie dziewięciomiesięczna kadencja przewodniczącej Rady skutkowałą uaktualnieniem Statutu Rady Miasta Szczecin, wprowadzeniem Regulamin Radnego, który precyzyjnie reguluje uczestnictwo

radnych w komisjach stałych. Byłam organizatorem trzydniowego Konwentu Przewodniczących Wojewódzkich Miast, który powrócił po dziewięcioletniej przerwie. Celem organizacji konwentu była promocja naszego miasta. Przybyli goście zwiedzili naszą wspaniałą Filharmonię im. Mieczysława Karłowicza, Teatr Kameralny Szczecińskiego Towarzystwa Przyjaciół Sztuki prowadzony przez aktora Michała Janickiego, wielokrotnego laureata Bursztynowego Pierścienia. Mieli przyjemność odbyć rejs po naszym porcie. Odwiedziliśmy Międzygminny Zakład Aktywności Zawodowej w Dobrej koło Szczecina, aby pokazać, jak osoby niepełnosprawne pracują w nowoczesnym Zakładzie Aktywności Zawodowej oraz udzielają się w Teatrze Kameralnym. W trakcie pełnienia funkcji przewodniczącej byłam otwarta na problemy naszych mieszkańców, spotykając się z nimi na bieżąco.

Obecna kadencja jest moją piątą kadencją pełnienia funkcji radnej, jakże inna od wszystkich pozostałych. Na sesji inauguracyjnej otrzymaliśmy informację, że Klub Radnych PIS jest w opozycji. Niestety, wbrew dotychczasowej praktyce drugi co do wielkości klub radnych został pominięty w przydziale komisji. Wszystkie komisje zostały podzielone między ugrupowania Pana Prezydenta Bezpartyjni oraz Koalicję Obywatelską. Taka sytuacja miała miejsce w historii po raz pierwszy.

Przez cały czas pracy w samorządzie starałam się pracować jak najlepiej, aby zdać egzamin z człowieczeństwa, chrześcijaństwa, polskości i europejskości, o co prosił nasz Ojciec Święty Jan Paweł II. Wszystkie moje działania, niezbędne doświadczenie oraz dobrze ukształtowane sumienie i charakter w połączeniu z bezstronnością przyczyniły się do realizowania dobra wspólnego w duchu odpowiedzialnej i zdolnej do poświęceń służby oraz stawiania dobra społecznego ponad własne interesy i korzyści.

Podsumowując moją działalność samorządową, muszę z całą odpowiedzialnością stwierdzić, że udało mi się dużo zrobić dla Naszego Miasta i Naszych Mieszkańców. Moim podsumowaniem niech będą najważniejsze starania, złożone interpelacje, które doprowadziły do skutecznego finału:

Dla dzieci i młodzieży:

- rozbudowa Szkoły Podstawowej nr 59 oraz remont starego budynku z obiektem sportowym (sala i boisko),
- utworzenie nowego przedszkola dla 150 dzieci na Prawobrzeżu przy Centrum Kształcenia Sportowego,
- utworzenie Szkoły Podstawowej Sportowej przy CKS na osiedlu Słonecznym,

- utworzenie nowego placu zabaw dla dzieci przy Przedszkolu nr 9 na osiedlu Słonecznym,
- budowa obiektów sportowych, tj. orlika przy Szkole Podstawowej nr 71, III Liceum Ogólnokształcącym, Szkole Podstawowej nr 65, boiska sportowego przy Szkole Podstawowej nr 23, nowej hali sportowej przy Szkole Podstawowej nr 65 w Zdrojach.

Dla osób starszych:

- Akademia Aktywnego Seniora przy MOK w Szczecinie Dąbiu (korzysta około 150 osób),
- dzienny dom pobytu dla osób starszych w Zdrojach,
- punkt konsultacyjny dla osób z problemami alkoholowymi,
- filia Uniwersytetu Trzeciego Wieku przy Fundacji Prawobrzeże.

Modernizacja ulic: Szybowcowej, Wiosennej, Macedońskiej, Kamieńskiej, Bośniackiej, a przede wszystkim Struga wraz ze Szczecińskim Szybkim Tramwajem, który po trzydziestu latach starań doczekał się realizacji.

Celem poprawy bezpieczeństwa skutecznie zabiegałam o:

- budowę kładki na Basenie Górniczym,
- oświetlenie ul. Dąbskiej (droga do szkoły),
- sygnalizację świetlną na skrzyżowaniu ul. Struga i Zoologicznej,
- budowę ronda przy ul. Goleniowskiej i Pomorskiej

oraz dużo innych drobnych obiektów, jak wiaty przystankowe, zatoczka dla autobusu przy Szkole Podstawowej nr 74, barierki oddzielające chodnik od ulicy itp.

Parkingi – dzięki licznym zabiegom i staraniom powstał parking przy cmentarzu w Dąbiu, przy Szkole Podstawowej nr 71 oraz utwardzono plac między ul. Goleniowską a Czarnogórską.

Wiele innych bardzo istotnych spraw, takich jak:

- zlikwidowanie pijalni piwa przy ul. Mianowskiego, a w zamian utworzenie placu z urządzeniami sportowymi,
- oświetlenie zabytkowego kościoła pw. WNMP w Szczecinie Dąbiu oraz działania na rzecz remontu dachu,
- odsłonięcie pomnika 12 Pułku Ułanów Podolskich w Zdrojach oraz pomnika ks. Kazimierza Świątlińskiego przy pl. Słowiańskim w Dąbiu

oraz wiele innych mniejszych spraw, które trudno byłoby wymienić.

Ponadto jako radna służę pomocą mieszkańcom Prawobrzeża, przyjmując ich na osiedlu Słonecznym i wspierając w rozwiązywaniu wielu codziennych

problemów. Na zakończenie muszę zaznaczyć, że oprócz dużego zaangażowania w pracę samorządu angażuję się w inne dziedziny społeczne.

Od 1995 roku jestem związana z Akcją Katolicką, gdzie przez cztery kadencje pełniłam funkcję prezesa Diecezjalnego Instytutu Akcji Katolickiej, przez jedną kadencję byłam w Zarządzie Krajowym. Jestem członkiem Krajowej Rady Politycznej Prawa i Sprawiedliwości oraz wiceprezesem Zarządu Okręgowego i Pełnomocnikiem Komitetu nr 1 Szczecin Prawobrzeże.

W 2018 roku zostałam Odznaczona Wielkim Orderem Świętego Ottona z Bambergu za wyrazistą postawę katolicką w dziele formacji młodego pokolenia, za wieloletnie chrześcijańskie zaangażowanie w sprawy społeczne i życie samorządowe miasta i regionu, a także za prowadzenie dzieła Akcji Katolickiej.

Leszek Duklanowski*

Trzydzieści lat samorządu terytorialnego w Szczecinie**

Wybory z 4 czerwca 1989 roku pomimo, że były nie w pełni demokratyczne, dawały nadzieje na zmiany w naszym kraju. Gdy w marcu 1990 roku Sejm Rzeczypospolitej Polskiej (sejm kontraktowy) uchwalił ustawę o „samorządzie gminnym”, środowiska związane z Solidarnością i opozycją antykomunistyczną podjęły działania przygotowawcze do wdrażania w życie zapisów tej ustawy. Zmiana fasadowych gminnych rad narodowych, które były zaprzeczeniem samorządności, w autentyczny samorząd, wymagało wielkiej pracy. Zadanie było tym bardziej trudne, że brak było doświadczenia w tym zakresie i dlatego szukano przykładów działających samorządów w Europie aby również pewne elementy zastosować u nas w Szczecinie. Te problemy organizacyjne dotyczyły całego kraju. Także więc i w Szczecinie trwały poszukiwania formuły i zasad działania przyszłego samorządu. Pamiętam taką dyskusję i rozważania, czy samorząd powinien zajmować się działalnością gospodarczą, jaki zakres działania, jakie powinny być zadania własne gminy. Ważne było aby decentralizacja władzy była autentyczna, służyła mieszkańcom i aktywizowała gospodarczo lokalne społeczności a także tworzyła klimat dla różnorodnej oddolnej działalności. W Szczecinie a także w województwie szczecińskim odpowiedzialnym za wdrażanie reformy samorządowej został Grzegorz Janowski, prawnik, działacz Solidarności. Liczne grono osób zaangażowanych w przygotowania do tej reformy i samych wyborów samorządowych to między innymi : Janusz Szewczuk, Dominik Górski, Jan Otto, Bartłomiej Sochański, Władysław Lisewski i wielu innych.

Kampania wyborcza do pierwszych wyborów samorządowych była krótka. Programy i hasła wyborcze były na poziomie dużej ogólności. Największą formacją, która wiodła prym w kampanii wyborczej to był NSZZ „Solidarność” i związana z nim lista Komitetu Obywatelskiego „Solidarność”. Głównym hasłem tego, naszego Komitetu było zdecydowane wdrożenie reformy samorządowej,

* Leszek Duklanowski, radny PiS, działacz opozycji antykomunistycznej.

** Tekst opublikowany w wersji autorskiej bez poprawek redakcyjnych i korekty.

upodmiotowienia mieszkańców, restrukturyzacja jednostek miejskich i ich komunalizacja. Inne komitety wyborcze były zdecydowanie mniej aktywne i mniej widoczne. Nie przypominam sobie aby były wówczas sondaże wyborcze ale na pewno w tamtych wyborach samorządowych ich nie było. Poparcie dla Komitetu Obywatelskiego „Solidarność” przejawiało się w dużej frekwencji mieszkańców na przedwyborczych spotkaniach gdzie prezentowano kandydatów do Rady Miasta. Na takim spotkaniu na Osiedlu Kaliny, które odbywało się w Szkole Podstawowej nr 51 była prawie pełna aula. Spotkanie prowadził ś.p. Jan Otto, działacz opozycji antykomunistycznej z czasów PRL. Spotkań tych było wiele i frekwencja była znaczna. Dominującym elementem tamtej kampanii były spotkania z mieszkańcami a także w mniejszym zakresie akcje plakatowe. Ówczesne plakatowanie, w którym aktywnie uczestniczyłem, było dosyć chaotyczne, nieuporządkowane i wynikało z braku doświadczenia w tak prozaicznej zdawałoby się działalności. Do Rady Miasta w 1990 roku nie startowałem ale identyfikowałem się i wspierałem Komitet Obywatelski „Solidarność” bo był to kierunek ku wolnej, demokratycznej Polsce, tak bliski mojemu sercu. Z listy tego Komitetu startowało wielu moich kolegów z Solidarności i opozycji antykomunistycznej: Zbigniew Kowalewski, Władysław Starosta, Janusz Szewczuk, Leon Sukiennik, Bartłomiej Sochański i wielu innych. Wspólne nasze działanie opozycyjne z czasów PRL motywowało mnie do kontynuacji i wspierania osób, które zdecydowały się przejąć odpowiedzialność za nasze miasto w wolnej Polsce.

Pierwszym prezydentem wybranym, na początku kadencji, przez radnych został Jan Czesław Bielecki. Po niespełna roku zastąpił go Władysław Lisewski, pracownik naukowy Politechniki Szczecińskiej, działacz „Solidarności” i opozycji antykomunistycznej, który zarządzał Szczecinem do końca kadencji. Zarząd Miasta tworzyli między innymi wiceprezydent Zbigniew Zalewski, wiceprezydent Piotr Mync, wiceprezydent Andrzej Tarnowski, członek Zarządu Henryk Rozkrut, członek Zarządu Dominik Górski.

To co dzisiaj wydaje się co najmniej zastanawiające, to w pierwszej kadencji radnymi mogli być pracownicy Urzędu Miasta, a nawet Wojewoda czyli Marek Tałasiewicz, który uzyskał mandat z listy OKP „Solidarność”. Również w tej I-szej kadencji Najwyższa Izba Kontroli nie kontrolowała samorządu. Obecnie co do radnych tamte przepisy już dawno są nieaktualne a NIK samorządy oczywiście kontroluje.

Podczas tej kadencji dokonano szeregu zmian organizacyjnych, przekształceń jednostek miejskich i prywatyzacji zakładów. Z dużego Zarządu Zieleni

Miejskiej wydzielono Zakład Usług Komunalnych oraz dwie spółki pracownicze PEUK i USKOM. Pozwoliło to na bardziej sprawne działanie w sferze cmentarnictwa, utrzymania zieleni, utrzymania urządzeń komunalnych. Mało sprawne Miejskie Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej przekształcono w kilkanaście Administracji Budynków Komunalnych a do funkcji zarządczych powołano Zarząd Budynków Komunalnych. Należy wspomnieć, że w ówczesnych władzach samorządowych dominował pogląd, że receptą na poprawę funkcjonowania miejskich przedsiębiorstw jest przekazanie ich lub współudział w ich zarządzaniu inwestorów zewnętrznych, najlepiej z Niemiec lub Francji. Wiązało się to ze zmianami organizacyjnymi a towarzyszyły temu obawy pracowników o utratę miejsc pracy a także nieuzasadnionym i wątpliwym przekazywaniem polskiego majątku w ręce inwestorów zagranicznych. Te działania powodowały zaniepokojenie i liczne protesty szczecińskich związkowców.

Ważnym przedsięwzięciem I-szej kadencji był wdrażany program pilotażowy związany z przejściem oświaty. To nowe zadanie było pozytywnie przyjmowane przez kadrę nauczycielską, przez kierownictwo placówek oświatowych. Nowe warunki, które zaczynały funkcjonować w szczecińskiej oświacie poprawiały jej finansowanie, poprawiały organizację i prowadziły do upodmiotowienia pracowników szczecińskich szkół.

Wydarzeniem, które pokazało sprawność organizacyjną samorządu, to zorganizowane obchody 750-lecie nadania praw miejskich Szczecina. Wiele imprez towarzyszyło tym obchodom. Uczestniczyło w tym jubileuszu wielu gości z kraju i zagranicy. Była to udana promocja miasta i nowego samorządu.

Sprawne działanie samorządu szczecińskiego I-szej kadencji to między innymi zasługa Przewodniczącego Rady Jana Otto. Swoją postawą i skutecznym organizowaniem prac Rady zasłużył na uznanie mieszkańców Szczecina. Trzeba podkreślić, że wielu radnych tamtego okresu to osoby ideowe, to ludzie którzy do samorządu poszli służyć mieszkańcom i budować nowy, lepszy Szczecin. Jednak mimo tej ideowości i autentycznego zaangażowania pod koniec kadencji doszło do podziałów i Zarząd Miasta zaczął mieć problemy z uzyskaniem większości dla swoich projektów uchwał.

Połowa 1994 roku i nowe wybory samorządowe to znaczne przetasowanie na scenie politycznej Szczecina. W czerwcowych wyborach najwięcej mandatów zdobyły 3 komitety wyborcze: Szczecińskie Porozumienie Samorządowe – 11 radnych, Unia Wolności 16 radnych i Sojusz Lewicy Demokratycznej 21 radnych. Pozostałe komitety uzyskały: Bezpartyjny Blok Wspierania

Reform – 5 radnych, Samorządowcy Osiedlowi – 4 radnych i Liga Zachodniopomorska 3 radnych. Utworzenie większości aby wybrać przez radnych Zarząd Miasta i Prezydenta, okazało się problemem. Dwa kluby SPS i UW miały tylko 27 radnych i należało porozumieć się z trzema mniejszymi ugrupowaniami, które utworzyły t.zw. Małą Koalicję (BBWR, Liga i Osiedlowcy). Ostatecznie udało się z nimi porozumieć i większość została zagwarantowana. Natomiast SLD od początku ustawiło się w roli opozycji a pozostałe kluby i tak nie miały zamiaru wchodzić z postkomunistami w koalicję. Trudne były też rozmowy pomiędzy SPS i UW co do składu Zarządu i osoby Prezydenta. Dzięki rozsądnej i koncyliacyjnej postawie radnego Zbigniewa Zalewskiego udało się przełamać impas i na początku lipca wybrano władze samorządowe Szczecina, Prezydenta i Zarząd Miasta.

Prezydentem został Bartłomiej Sochański (UW), wiceprezydenci to: Paweł Bartnik (UW), Leszek Duklanowski (SPS-ZChN), Piotr Mync (SPS), Jan Szut (BBWR) oraz członkowie zarządu: Marek Bączkowski (LZ) i Janusz Szewczuk (UW). Przewodniczącym Rady Miasta został wybrany dr Zbigniew Zalewski, który bardzo sprawnie i rzetelnie kierował pracami Rady przez całą kadencję.

Nowe władze miasta odstąpiły od przekształcania jednostek miejskich korzystając z zagranicznych inwestorów zewnętrznych. Koncepcja działania Zarządu Miasta polegała na przekształcaniu zakładów budżetowych z myślą o ich bardziej efektywnym funkcjonowaniu. Powołano zatem spółki gminne: Miejskie Przedsiębiorstwo Oczyszczania, działające na Prawobrzeżu Szczecina a także Szczecińsko Polickie Przedsiębiorstwo Komunikacyjne, wspólnie z gminą Police. Z dużego zakładu Miejski Zakład Komunikacyjny wyodrębniono także Zarząd Komunikacji Miejskiej, którego zadaniem było nadzorowanie i organizowanie komunikacji zbiorowej na terenie Szczecina i Polic. Powołano również Miejski Zakład Gospodarki Odpadami, który miał nadzorować zakłady oczyszczania miasta i prowadzić politykę w zakresie gospodarki odpadami i ochrony środowiska. Jeżeli chodzi o inwestycje to między innymi dokończono budowę Trasy Zamkowej, rozpoczęto realizację mostu Nowocłowego wraz z układem drogowym w ramach programu Dostęp do Portu Szczecin, rozpoczęto przygotowania do realizacji Oczyszczalni Pomorzany i szereg innych mniejszych zadań.

Zarząd Miasta i sama Rada wykazały się w swojej działalności stosunkowo stabilne, podobnie jak było w I kadencji. Były co prawda działania ze strony części radnych aby odwołać wiceprezydenta Piotra Mynca, ale na szczęście próby te nie powiodły się.

Kolejne wybory w 1998 roku zapoczątkowały kadencję wyjątkowo niestabilną. Wejście do Rady 24 członków SLD, 21 z AWS, 8 z UW, 6 z NRS Mariana Jurczyka i 1 Osiedlowca, stwarzało teoretycznie możliwość koalicji centroprawicowej, postsolidarnościowej. Niestety NRS Mariana Jurczyka wybrał jako koalicjanta SLD i AWS oraz UW przeszły do opozycji. W Radzie Miasta następowały częste zmiany w klubach radnych, powstało 9 nowych klubów i na koniec kadencji 15 radnych (na ogólną liczbę 60 radnych) pozostawało poza strukturami klubów. Miastem w tej kadencji, w związku z tą niestabilnością Rady, rządziło kolejno trzech prezydentów: Marian Jurczyk, Marek Koćmiel i Edmund Runowicz. W trakcie tej kadencji powołano spółkę Szczecińska Energetyka Ciepła z większościowym udziałem niemieckiej firmy E.ON.

IV kadencja to wybory bezpośrednie Prezydenta Miasta przez mieszkańców. Skład rady miasta zgodnie z nową ustawą to 31 radnych, a nie 60 jak poprzednio. Prezydentem wybranym w II turze wyborów bezpośrednich został Marian Jurczyk, który zgodnie z nowym ustrojem samorządu jednoosobowo wykonywał obowiązki Zarządu Miasta. W 31 osobowej Radzie mandaty uzyskali: 14 radnych SLD-UP, 5 radnych KW „Od Nowa” Teresy Lubińskiej, 5 radnych POPiS, 5 radnych NRS Mariana Jurczyka, 1 radna LPR, 1 radny KW Razem Polsce. W tej kadencji kluby „Od Nowa” i POPiS nie popierały Mariana Jurczyka i były w opozycji.

Od V kadencji Szczecinem zarządza Prezydent Piotr Krzystek, który w 2006 roku startował z listy Platformy Obywatelskiej. W kolejnych wyborach samorządowych: w 2010, 2014 i 2018 roku Krzystek startował z własnego Komitetu – Bezpartyjni. W V Kadencji w Radzie Miasta Szczecin, Prezydenta wspierała PO i na początku PiS (przez kilka miesięcy). Następne dwie kadencje w latach 2010-2018, Krzystek miał wsparcie swojego Klubu i radnych PiS z którymi podpisał Pakt dla Szczecina. Pakt ten podpisali wszyscy radni, także niezrzeszeni za wyjątkiem PO, która była w opozycji. Od roku 2018 Prezydent Krzystek rządzi miastem przy wsparciu PO i swojego Klubu Bezpartyjni.

Należy stwierdzić, że od 2002 roku w wyniku zmiany ustroju samorządu rola radnych gminnych jest znacznie ograniczona. Słuszna zatem jest wprowadzona zmiana w poprzedniej kadencji Sejmu o kadencyjności wójtów, burmistrzów i prezydentów miast. Polega ona na możliwości pełnienia tych funkcji przez dwie kadencje 5-cio letnie a następnie brak możliwości startu do trzeciej kadencji.

Na zakończenie chciałbym podkreślić, że funkcjonowanie samorządu po 1990 roku należy ocenić pozytywnie. Nastąpił rozwój polskich gmin.

Upodmiotowione społeczeństwo zaangażowało się w swoich małych ojczyznach w działalność w różnych dziedzinach życia.

Pragnę, jako szczecinianin od ponad 70 lat (urodziłem się w 1947 właśnie w Szczecinie) stwierdzić, że nasze miasto jest wyjątkowe, a zmiany po 1990 roku są bardzo korzystne, mimo różnych opcji politycznych, które rządziły. Jeżeli coś można krytykować to tylko dlatego, że zależy nam aby było jeszcze lepiej. Pisz to bo pamiętam Szczecin z lat 50-tych, 60-tych, 70-tych i ponurych lat 80-tych.

I chciałoby się, parafrazując słowa piosenki z lat 70-tych Piotra Janczerskiego z zespołu „No To Co”, powiedzieć – „Wierście mi ja kocham moje miasto Szczecin, miasto które tak pięknie zmienia się od lat.... 90-tych”.

Dominik Górski*

Pierwsze dziesięciolecie

Wśród reform prowadzonych w Polsce w latach dziewięćdziesiątych przez rząd premiera Tadeusza Mazowieckiego reforma samorządowa została w późniejszych latach uznana za najbardziej udaną. Jednak w tamtym czasie nie ona cieszyła się znaczącym zainteresowaniem i zrozumieniem, również w obozie solidarnościowych reformatorów. Z możliwych konsekwencji jej wprowadzenia zdawali sobie sprawę natomiast przedstawiciele władz PRL. Wskazuje na to choćby fakt, że w czasie obrad Okrągłego Stołu przy podstoliku samorządowym negocjatorom obu stron nie udało się zapisać żadnego uzgodnienia. Powstała jedynie lista rozbieżnych stanowisk. Nowo utworzony rząd planował wśród zasadniczych zmian w organizacji państwa jego decentralizację, a więc rozbięcie monopartyjnej i hierarchicznej struktury. Do tego zadania powołano profesora Jerzego Regulskiego, jednego z pomysłodawców i późniejszych architektów reformy samorządowej (obok profesorów Michała Kuleszy i Jerzego Stępnia), umocowując go jako Pełnomocnika Rządu ds. Reformy Samorządowej. Wyzwanie to było nie mniejsze niż w gospodarce czy innych dziedzinach życia społecznego.

Prace studyjne prowadzone przez niewielki zespół naukowców na wiele lat przed politycznym przełomem, choć wtedy mogły wydawać się czysto akademickie i pozbawione przydatności dla realnego życia, pozwoliły już w niecały rok od historycznych wyborów z 4 czerwca 1989 roku na uchwalenie przez tzw. sejm kontraktowy kilku ustaw, które położyły fundament pod utworzenie gmin i zapoczątkowanie decentralizacji państwa (ustawy o samorządzie terytorialnym, ustawy o podziale zadań i kompetencji... czy ustawy Przepisy wprowadzające ustawę o samorządzie...). Poprzedziła to prowadzona w solidarnościowym obozie władzy dyskusja, czy w pierwszej kolejności pójść za ciosem zwycięskich wyborów parlamentarnych i jak najszybciej przeprowadzić wybory do rad gmin, czy jednak najpierw próbować uchwalić w sejmie kontraktowym ustawy samorządowe. Szczęśliwie wybrano rozstrzygnięcie dające pierwszeństwo uchwaleniu ustaw. Odwrotna kolejność groziła, że w przypadku trudności z ich przyjęciem przez sejm działalność nowo

* Dominik Górski, radny w latach 1990–2002, wiceprzewodniczący Rady 1994–1998, przewodniczący Rady 1999–2002.

wybranych władz gminnych (wybory zaplanowano na 27 maja 1990 r.) grzęzła-by w prawnej rzeczywistości starych przepisów. To mogłoby nowo wybranych samorządowców łatwo wystawiać na zarzuty nieskuteczności i nieudolności, a mieszkańców zniechęcić do całej idei reformy samorządowej, tym bardziej że zrozumienie znaczenia tych wyborów w społeczeństwie nie było powszechne. W kilku gminach na wschodzie Polski wybory nie odbyły się w pierwszym terminie, ponieważ nie było wystarczającej liczby chętnych kandydatów.

Ponieważ losy Rzeczypospolitej w tamtym czasie nie były jeszcze przesądzone (nadal istniał ZSRR, w kraju stacjonowały wojska radzieckie, Polska należała do Układu Warszawskiego i RWPG, nie było nowej konstytucji, prezydentem był gen. Wojciech Jeruzalski) i nie było wiadomo, jak potoczą się reformy na poziomie centralnym, twórcy polskiego samorządu terytorialnego, jego Ojcowie Założyciele, starali się zapewnić mu możliwie dużą samodzielność. W imieniu lokalnych społeczności decyzje miały podejmować demokratycznie wybrane władze gminy. Miały działać na własną odpowiedzialność, więc gminy uzyskały osobowość prawną, co znaczyło, że stawały się w państwie pełnoprawnym podmiotem prawnym. Mogły więc pozywać przed sądy i mogły być pozywane. Poza tym zostały wyposażone we własne źródła finansowania, aby mogły tworzyć i realizować własny budżet, niesprzężony z budżetem rządu. Nabyły również prawo do tworzenia niezależnej od rządowej własnej administracji samorządowej. Ostatnim atrybutem lokalnej autonomii było wyposażenie jej w mienie komunalne, które zostało wyłączone z mienia skarbu państwa.

W Szczecinie nowo wybrany Zarząd Miasta, składający się z osób bez administracyjnego i politycznego doświadczenia, odziedziczył nie tylko nawykłych do dawnych zasad i przepisów funkcjonowania urzędników, lecz także cały zestaw jednostek organizacyjnych, poczynając od żłobków na izbie wytrzeźwień kończąc. W Urzędzie Miasta był telefaks, dwa komputery PC, wiele kalkulatorów i liczydeł. Była także limuzyna radzieckiej produkcji – marki Czajka, w której chłodnicy woda zaczynała się gotować przy osiągnięciu prędkości 50 km/godz. W tych warunkach trzeba było dokonywać zmian, tych wymaganych nowymi ustawami i tych, których potrzebowali i oczekiwali mieszkańcy.

Kaliber spraw wymagających pilnych decyzji i działania był rozległy. Od zapewnienia zaopatrzenia w wodę, czyli budowy drugiej nitki wodociągu z jeziora Miedwie do miasta, przez zakończenie przerwanego i kosztownego remontu nieprzejezdnej wschodniej nitki al. Wojska Polskiego (w pobliżu skrzyżowania z ul. Mickiewicza), która jako droga wojewódzka pozostawała

poza władztwem Miasta (a to nie pozwalało wydatkować na to zadanie pieniędzy miejskich), aż po utworzenie rad osiedlowych (styczeń 1991) i zmiany nazw ulic. Sprawy, choć różnego kalibru, wszystkie były ważne, miały swoich lobbystów i wymagały pilnych działań. Rozmiary organizacyjne tej reformy samorządowej były olbrzymie. Z ich skali nie do końca zdawali sobie sprawę nawet jej twórcy. Wystarczy przypomnieć, że procesu komunalizacji mienia nie udało się zakończyć w niektórych gminach w ciągu trzech lat, gdy ustawodawca przewidział na to trzy miesiące. Takich niedoróbek we wprowadzanych ustawach było w początkowym okresie więcej, np. wybierany wtedy przez rady wójt/burmistrz/prezydent, wchodząc na posiedzenie rady gminy, nie miał pewności, czy po jej zakończeniu nadal będzie pełnił tę funkcję. Mógł o tym zdecydować głos jednego radnego w przeprowadzonym *ad hoc* głosowaniu. Takiej sytuacji doświadczyli w Szczecinie pierwszy prezydent i cały Zarząd Miasta. Zostali odwołani po dziesięciu miesiącach urzędowania.

Ustawa o samorządzie terytorialnym określała ogólne ramy funkcjonowania gmin. Istniała pilna potrzeba przyjęcia lokalnych konstytucji. W Szczecinie Statut Miasta został uchwalony 24 czerwca 1991 roku i był jeszcze później kilkukrotnie modyfikowany. W 1996 roku został uzupełniony o regulacje szczegółowo opisujące granice miasta, insygnia miasta (herb, flaga, pieczęć, sztandar Rady Miasta Szczecina, łańcuch Przewodniczącego Rady), hejnał (w wersji powszedniej i odświętnej) oraz regulaminy: tytułu Pioniera Miasta, Medalu za Zasługi dla Miasta i Honorowego Obywatelstwa Miasta.

Na początku lat dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku niezbyt jeszcze obfita i szczegółowa legislacja pozwalała i wyzwoliła dużą kreatywność lokalnych działaczy samorządowych („co nie jest zabronione, jest dozwolone”). Dla pobudzania i wspierania lokalnej aktywności Rada Miejska przyjęła uchwałę o społecznych inicjatywach lokalnych, która umożliwiała znaczące dofinansowywanie (50–80%) różnych przedsięwzięć mieszkańców, rozpoczęto Program Małych Ulepszeń budynków komunalnych, utworzono inkubator przedsiębiorczości (Szczecińskie Centrum Przedsiębiorczości), by wspierać lokalne startupy. Podjęto decyzję o restytucji Podzamcza, historycznej przestrzeni miejskiej, od wojny martwej, a tak ważnej dla tkanki miasta. Kreatywność lokalnych polityków, powodowana trudną sytuacją finansową, kierowała się także na próby poprawienia przychodów finansowych miasta z prowadzenia działalności gospodarczej. W 1991 roku samorząd miasta zdecydował o utworzeniu lub wejściu do kilku spółek: Banku Komunalnego, Petro-City (planowano 8 stacji paliwowych), Gospodarczy Szczecin (działalność produkcyjna

i usługowa – prowadzenie magazynów, składów, parków przemysłowych, uzbrojenia terenów), Zachodniopomorskiego Towarzystwa Telekomunikacyjnego SA. Przedstawiciel Zarządu Miasta nawet negocjował udział w zyskach kasyna Casinos Poland prowadzonego w przejętym przez Miasto budynku dawnego baru Extra przy al. Niepodległości. Zajął trochę czasu, zanim zorientowaliśmy się, że prowadzenie biznesu nie jest kompetencją administracji publicznej, która powinna tę sferę aktywności pozostawić przedsiębiorcom i nie konkurować z nimi. Wycofano się więc z tych działań, a rozwijająca się świadomość konieczności rozdzielenia w demokratycznej gospodarce wolno-rynkowej aktywności między biznes, administrację publiczną i organizacje obywatelskie (NGO) szybko doprowadziła do rozpoczęcia procesu prywatyzowania odziedziczonych przedsiębiorstw komunalnych (poczynając od Komunalnego Przedsiębiorstwa Remontowo-Budowlanego, Przedsiębiorstwa Eksploatacji Dróg i Mostów, Przedsiębiorstwa Robót Inżynieryjnych Budownictwa Jednorodzinne, Miejskiego Przedsiębiorstwa Oczyszczania).

Reforma dała nowo wybranym samorządom prawo do konstruowania własnego budżetu i przyznała konkretne źródła przychodów. Dokument budżetowy Szczecina w 1991 roku to było kilka kartek z dwoma kolumnami: „Dochody” i „Wydatki”. O tym, że sfera finansowa wymaga sporo uwagi, wiedzy i doświadczenia, dowiadywaliśmy się w miarę upływu miesięcy i lat. Pomocne okazały się zagraniczne szkolenia (w Szczecinie cykl prowadzony przez grupę finansistów amerykańskich z Johns Hopkins University w Baltimore oraz ze Związku Gmin Szwedzkich). Wskazały nam, jak powinna przebiegać procedura przygotowania, zasady i szczegółowość tworzenia budżetu. Bardzo ważna okazała się, niestosowana przedtem, wiedza o tym, że wydatki muszą być rozdzielone na bieżące i inwestycyjne (majątkowe). Pierwsze pokazywane w ujęciu rocznym, drugie w ujęciu wieloletnim, a to dlatego że wydatki inwestycyjne powinny być finansowane wieloletnimi kredytami i pożyczkami. Będąc w stanie przedzawałowym miejska infrastruktura techniczna wymagała właśnie znaczących wydatków, znacznie przekraczających wielkość corocznych przychodów do budżetu miasta. Powoli dojrzewała zatem wśród lokalnych decydentów świadomość o potrzebie szukania dodatkowych źródeł finansowania. Ponieważ z pomysłu utworzenia banku komunalnego nic nie wyszło, pozostawało skorzystać z usług zewnętrznych instytucji finansowych, jednak chęć zaciągnięcia kilkuletniego długu natrafiła na opór mentalny części radnych. Takie rozwiązanie było przez nich kojarzone z niegospodarnością i przerzucaniem ciężaru spłat na następców miejskich decydentów, a więc

działanie niehonorowe („każdy powinien spłacić swoje długi”). Decyzja o zaciągnięciu pierwszego kredytu została przegłosowana w 1995 roku – 20 mln zł przeznaczono na dokończenie przejętej od wojewody budowy Trasy Zamkowej. W następnym roku na wydatki inwestycyjne zaciągnięto następny kredyt komercyjny (10 mln zł) oraz niżej oprocentowany kredyt z Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej (na dofinansowanie zadania – przerzut wody z rzeczki Gunicy do Jeziora Głębokiego), a w kolejnym roku Rada Miejska zgodziła się na kredyt już w wysokości 180 mln zł na budowę oczyszczalni ścieków „Pomorzany”. Zarząd Miasta, zobowiązany przez Radę (1995), zaczął przygotowywać corocznie w ramach ustalonej procedury budżetowej krocząco-czteroletnie plany inwestycyjne. W 2001 roku zostały wyemitowane pierwsze obligacje miejskie.

Dla lokalnych polityków tamtych czasów skarbnicą wiedzy na temat organizacji i funkcjonowania samorządu były kontakty z samorządowcami z krajów zwłaszcza Europy Zachodniej (Niemcy, Francja, kraje skandynawskie). Wiele praktycznych rozwiązań i zasad działania, dziś będących oczywistością, wtedy było dla nas odkryciem i stawało się często celem do zastosowania. W Szczecinie, województwie i całym pasie nadmorskim mocno korzystaliśmy z rad bardzo życzliwych i chętnych do dzielenia się swoimi doświadczeniami i osiągnięciami samorządów szwedzkich. Ścisła współpraca koordynowana przez szczeciński oddział Fundacji Rozwoju Demokracji Lokalnej i Związek Gmin Szwedzkich, prowadzona w latach 1991–1996, owocowała wieloma praktycznymi rozwiązaniami, a nierzadko przyjmowała formę zinstytucjonalizowaną. Zawierano umowy o współpracy partnerskiej tzw. gmin bliźniaczych. Szczecin szybko nawiązał takie relacje z miastami Bremerhaven (RFN), Malmö (Szwecja), Esbjerg (Dania), Saint Louis (USA). Nieco później współpraca rozszerzyła się na poziom regionów (np. Zachodniopomorskie i francuski departament Loire-Atlantique). W rejonach przygranicznych zaczęły powstawać transgraniczne struktury samorządowe o nazwie euroregionów. Na naszym terenie został utworzony (1995) polsko-niemiecki Euroregion Pomerania (gminy województwa zachodniopomorskiego oraz dwa powiaty z Meklemburgii-Pomorza Przedniego i dwa powiaty z Brandenburgii). Po trzech latach dołączył region z południowej Szwecji – Skania.

W 1996 roku w wirze bieżących spraw całkiem niespodziewanie wypłynęła kwestia związana z historyczną przeszłością Szczecina. A to przy okazji nadania honorowego obywatelstwa miasta księdzu arcybiskupowi Kazimierzowi Majdańskiemu (1996). Szczegółowa kwerenda wykazała, że wyróżnienie

przyznawane od 1821 roku (jako pierwszemu przyznane zostało Johannowi Augustowi Sackowi – inicjatorowi traktu komunikacyjnego ze Szczecina do Berlina, rozbudowy portu w Świnoujściu, utworzenia pierwszego parlamentu prowincjonalnego) nadano do tego czasu siedemnastu niemieckim obywatelom w czasach Królestwa Pruskiego i Rzeszy Niemieckiej oraz czterem radzieckim i czterem polskim w czasach PRL. Wśród tych osób znaleźli się m.in. Hermann Göring, Adolf Hitler, gen. Konstanty Rokossowski, Nikita Chruszczow, Bolesław Bierut, Władysław Gomułka. To odkrycie skonfrontowało nas z koniecznością znalezienia odpowiedzi na pytanie, kto dziś jest honorowym obywatelem Szczecina. Pojawiło się kilka pomysłów uporania się z tym kłopotliwym dziedzictwem historycznym. A to, by przegłosować odpowiednią uchwałę, odebrać ten tytuł jego niechlubnym posiadaczom z przeszłości, a to, by ogłosić otwarcie nowej listy honorowych obywateli miasta w III RP lub zmienić nazwę tego wyróżnienia i spuścić zasłonę milczenia. Kwestia była jednak na tyle znacząca, że musieliśmy skorzystać ze wsparcia i prawnych wyjaśnień Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Okazało się, że osoby uhonorowane przez państwa niemieckie nie mają poza pamięcią historyczną odniesienia do naszej współczesności, ponieważ nie ma prawnej ciągłości między państwem polskim i niemieckim. Natomiast wszyscy wyróżnieni tym tytułem, od czasu przejęcia przez państwo polskie jurysdykcji nad miastem, pozostają nadal świadkami jego powojennej historii.

Wątek związany również z lokalną tożsamością wybrzmiał ponownie, gdy po kilku latach padła propozycja uhonorowania dwóch wieloletnich nadburmistrzów Szczecina narodowości niemieckiej, mających znaczący wpływ na przekształcenie miasta o statusie twierdzy w otwartą przestrzenną i dynamicznie rozwijającą się nowoczesną aglomerację tamtych czasów (1873). Jako radni miejscy znaleźliśmy się w środku na pewno ważnej, często gorącej publicznej dyskusji na temat tożsamości szczecinian i historycznych korzeni naszego miasta. Przeciwnicy tego pomysłu, nie mogąc wskazać żadnych kontrargumentów poza narodowością tamtych dawnych ojców miasta, musieli skapitulować. Radni, w większości, pokazali, że myślą bez uprzedzeń i nie traktują historii Szczecina wybiórczo. Nadali (2001) nowo wybudowanemu przy wjeździe do Szczecina rondu imię Hermanna Hakena oraz jednemu ze śródmiejskich skwerów imię Friedricha Ackermanna.

W Radzie zdominowanej w pierwszych kadencjach przez osoby o solidarnościowym rodowodzie żywe było poczucie obywatelskości i dobra wspólnego, potrzeba wspierania oddolnych inicjatyw, pobudzania aktywności miesz-

kańców. W czterech dzielnicach szybko utworzono 36 osiedli, uchwalono statuty osiedli i już po pół roku od pierwszych wyborów do rady miejskiej zarządzono wybory do rad osiedlowych. Różnorodne działania wspierające aktywność lokalnych społeczności w Szczecinie (Program Społecznych Inicjatyw Lokalnych, konkursy grantowe dla organizacji pozarządowych, Program Małych Ulepszeń, Program Partnerstwa Lokalnego, Zielone Podwórka) zaowocowało ostatecznie przyjęciem Szczecińskiej Karty Współpracy Miasta i Organizacji Pozarządowych (1999), która nawet została wyróżniona przez ogólnopolski tygodnik samorządowy „Wspólnota” za nowatorskie, praktyczne rozwiązania w zakresie współpracy samorządu z tzw. trzecim sektorem.

To nie wszystkie innowacyjne pomysły, które rodziły się i były realizowane. Szczecin znajdował się pod tym względem w krajowej awangardzie. Tak było także z inicjatywą utworzenia Biura Obsługi Interesantów (BOI). Od pomysłu utworzenia skromnego punktu informacyjnego w Urzędzie Miasta idea ta szybko rozrosła się do kilkudziesięcioosobowej struktury, która zmieniła filozofię i w konsekwencji sposób załatwiania spraw obywateli w urzędzie. Chodziło nie tylko o poprawienie warunków obsługi interesantów poprzez wydzielenie w budynku jednego przyjaznego dla nich miejsca zamiast konieczności krążenia po piętrach i pokojach w poszukiwaniu właściwego, docelowego dla danej sprawy urzędnika, lecz także o stworzenie dla urzędników warunków do spokojnej pracy bez ustawicznego odrywania się, by załatwić niekończące się kolejki petentów – intruzów krążących po całym budynku. Także o ograniczenie sytuacji korupcjogennych. Do kierowania ruchem interesantów i zarządzania przepływem dokumentów został przygotowany i rozbudowywany przez miejskich informatyków autorski program Rejestr. Kontakt mieszkańca z urzędnikami z poszczególnych wydziałów został ograniczony i zlokalizowany w jednym dużym pomieszczeniu na parterze, gdzie następowało złożenie przez mieszkańca wniosku i po określonym czasie odebranie wyniku w tej sprawie. Zostały ujawnione i upublicznione procedury oraz wymogi dla załatwiania każdej konkretnej spraw, określone standardy obsługi. Zadbano o takie szczegóły, jak usunięcie z codziennego języka słowa „petent” i zastąpienie go słowem „interesant”, wyeliminowanie ze stanowisk obsługi szklanych barier oddzielających uprzednio urzędnika od interesanta. Głównym celem dużej, przygotowywanej przez dwa lata organizacyjnej operacji było oczywiście usprawnienie załatwiania spraw przez mieszkańców w kontakcie z lokalną administracją. Tak kompleksowe i rozbudowane

rozwiązanie tego zagadnienia było nowatorskie wśród dużych miast w Polsce w tamtym czasie.

W ostatnim roku ostatniej dekady ubiegłego wieku została podjęta decyzja o przygotowaniu pierwszej strategii rozwoju miasta. Wybrano uspołecznioną metodykę prac. W tworzeniu dokumentu obok grona ekspertów uczestniczyło 460 szczecinian zorganizowanych w zespoły tematyczne, nie licząc mieszkańców biorących udział w dwóch publicznych ankietach. Dokument (uchwalony w 2002 r.) obejmujący horyzont czasowy do 2015 roku miał pomóc dostosować proces rozwoju miasta do standardów europejskich. Jednym z wyznaczonych celów w kontekście lokalnej tożsamości było zdefiniowanie poszukiwanej przestrzeni przyszłego „serca miasta”. Wśród uznanych mocnych stron Szczecina, stanowiących szanse rozwojowe, wskazano wartościowe i łatwo dostępne kompleksy przyrodnicze na terenie i w bliskim sąsiedztwie miasta: parki i lasy, Międzyodrze, Jezioro Dąbskie i Jezioro Głębokie. W kolejnych latach zostało to rozwinięte w markę Szczecin Floating Garden 2050.

Urszula Pańska*

Wspomnienia z działalności samorządowej

Wspominanie jest zadaniem niełatwym, wymagającym refleksji nad bagażem własnych doświadczeń, zatrzymania się na dłuższą chwilę po to, by pomyśleć. Aby odtworzyć w pamięci swoje doświadczenia jako radnej, zanurzyłam się w licznych wycinkach z artykułów prasowych, w ulotkach, haśłach, gazetkach wyborczych. Mieści się w nich wiele wspomnień nie tylko o mnie, lecz także o zdarzeniach i ludziach, których spotkałam w samorządzie. Niektórych z nich nie ma już wśród nas, choć efekty ich działań na rzecz samorządu na zawsze pozostaną z nami. Myślę o prezydencie Marianie Jurczyku, pierwszym przewodniczącym Rady Miasta Szczecin – Janie Otto, Piotrze Jani, Eugeniuszu Eysymontcie, Edmundzie Bilickim, Wojciechu Hawryszuku, Elżbiecie Romero, Władysławie Husejko, Henryku Zajce, Longinie Komołowskim.

Przywoływanie wspomnień bywa często wybiórcze, nieświadomie filtrowane przez emocje. Aby choć częściowo tego uniknąć i w procesie wspomnienia nie zgubić tego, co moim zdaniem jest najistotniejsze, postanowiłam zadać samej sobie kilka pytań:

- Jak i dlaczego zostałam radną miasta Szczecina?
- Jakie funkcje pełniłam w Radzie Miasta?
- Które z działań podejmowanych przeze mnie w roli radnej z dzisiejszej perspektywy wydają mi się szczególnie istotne?
- Co mogłabym przekazać przyszłym radnym?

Moja wypowiedź będzie miała w pewnym sensie charakter rozmowy z samą sobą. Pytania, które sobie stawiam, nie stanowią zamkniętego katalogu: niektóre z nich ułatwią utrzymanie chronologicznego porządku mojej historii, niektóre przyczynią się do autorefleksji, która, mam nadzieję, okaże się interesująca dla czytelników niniejszej publikacji.

* Urszula Pańska, dyrektorka Zachodniopomorskiego Centrum Doskonalenia Nauczycieli, od 2006 r. radna Platformy Obywatelskiej RP w szczecińskiej Radzie Miasta.

■ Jak i dlaczego zostałam radną miasta Szczecina?

Z zawodu jestem nauczycielką matematyki. Przez siedemnaście lat pracowałam w Szkole Podstawowej nr 66, przekształconej w 1999 roku w Gimnazjum nr 20, w którym pod koniec pełniłam funkcję wicedyrektorki. W 2002 roku zostałam dyrektorką w Zespole Szkół w Przecławiu, następnie wicedyrektorką Gimnazjum Społecznego Towarzystwa Oświatowego przy ul. Tomaszowskiej. Czułam się wówczas spełniona zawodowo. Myśl o przełożeniu doświadczeń z pracy nauczycielki i dyrektorki szkoły na pracę dla szerszej społeczności lokalnej pojawiła się około 2003 roku, kiedy moje najmłodsze dziecko poszło do szkoły średniej. Rola mamy nie wymagała już tak wiele czasu, więc za namową męża postanowiłam poświęcić go innym. Zaczęłam interesować się sprawami kobiet, które chciały uczestniczyć w życiu publicznym. Zainspirowały mnie do tego rozmowy z matkami uczniów i moje doświadczenia z samorządowcami gminy Kołbaskowo, kołami gospodyń wiejskich czy działaczkami sportowymi.

Kobiety, z którymi się spotykałam, często mówiły o barierach i ograniczeniach, jakich doświadczały w kwestii awansów zawodowych. Choć sama pełniłam wówczas funkcję kierowniczą, wydało mi się to niesprawiedliwością, na którą nie chciałam się godzić. Tamte rozmowy zmotywowały mnie do bliższego rozpoznania tematu. Zapisalam się na kilka warsztatów organizowanych przez Ośrodek Informacji Środowisk Kobietych „Ośka”, uczestniczyłam w konferencjach organizowanych przez Instytut Spraw Publicznych. To tam poznałam dane o bardzo niskim odsetku (wówczas było to około 3%) kobiet na najwyższych, a co za tym idzie – najlepiej opłacanych stanowiskach w różnych podmiotach i instytucjach, o małym odsetku kobiet w radach gmin, powiatów, w sejmikach czy sejmie i senacie. Wiedziałam, że to będzie obszar, w którym chciałam działać. Rozmowy, debaty i bezpośrednie spotkania z takimi kobietami, jak Henryka Bochniarz, Lena Kolarska-Bobińska, Magdalena Środa, Agnieszka Graff czy Joanna Piotrowska, pokazały mi nowe przestrzenie do pracy.

Nieformalne spotkania zamieniłam wówczas na formalne działania w stowarzyszeniu Europejskiej Unii Kobiet. Stało się to za namową Małgosi Datkiewicz, która przekazała mi kontakt do swojej koleżanki z licealnej ławy – Małgorzaty Jacyny-Witt. I tak to się zaczęło. W stowarzyszeniu spotkałam wiele interesujących osób: były tam właścicielki firm, dyrektorki banków, prezeski organizacji pozarządowych. Do dziś z kilkoma z nich utrzymuję bardzo dobre relacje. Tamte rozmowy, szkolenia i debaty (niektóre z nich osobiście koordynowałam) przy ul. Jana Pawła II 42 uświadomiły mi, że przynależność partyj-

na jest racjonalnym sposobem na to, żeby mieć realny wpływ na stanowienie prawa. To w końcu partie polityczne tworzyły listy kandydatów do parlamentów, zarówno tych lokalnych, jak i parlamentu krajowego.

W 2004 roku razem z Dorotą Gadomską, Reginą Manikowską, Jolantą Balicką zrobiliśmy krok dalej i przeszliśmy ze stowarzyszenia do partii politycznej, do Platformy Obywatelskiej. Żadna z nas nie traktowała tej decyzji jako kolejnego kroku w karierze. Byłyśmy niezależne finansowo, miałyśmy odchowane dzieci i stabilną sytuację zawodową – ja wciąż pełniłam funkcję dyrektorki dużego zespołu szkół. Przez kilka kolejnych lat bardzo trudno było mi w ogóle wypowiadać słowo „partia”, ponieważ kojarzyło się ono ze znanym hasłem „Mówimy: Lenin, a w domyśle: partia”, jedynie słuszna – PZPR.

Wstąpiłyśmy do partii dla budowania społeczeństwa otwartego, wolnego od nienawiści i podziałów, w którym każdy obywatel czuje się bezpiecznie i wie, że może mieć realny wpływ na jego funkcjonowanie. Cieszyłyśmy się, że 1 maja 2004 roku Polska wstąpiła do Unii Europejskiej. Było w nas dużo nadziei i motywacji do działania. Miałyśmy program, cele i byłyśmy zdeterminowane, żeby wspierać kobiety. W 2005 roku w ramach POPiS-u właśnie wspierałyśmy w wyborach parlamentarnych Magdalenę Kochan (PO) i Mirosławę Masłowską (PiS). To były dla mnie pierwsze doświadczenia kampanijne.

W 2006 roku, przy dużym wsparciu męża, zdecydowałam się kandydować w wyborach samorządowych. Wystartowałam jednak nie z miejsca, gdzie mieszkalam, ale z okręgu II Gumieńce-Pomorzany-Turzyn i Nowego Miasta, gdzie pracowałam. Startowanie z Podjuch wydawało mi się nieuczciwe. Moja teściowa przez kilkadziesiąt lat uczyła w tutejszej Szkole Podstawowej nr 12 i była bardzo lubianą pedagożką. Obawiałam się, że głosy otrzymałabym za nazwisko, a tego nie chciałam. Obszar, z którego kandydowałam, był dla mnie bardzo istotny. To na Gumieńcach, w Szkole Podstawowej nr 66, później przekształconej w Gimnazjum nr 20, pracowałam siedemnaście lat. To środowisko znało mnie najlepiej i ja dobrze znałam mieszkańców tej dzielnicy oraz ich potrzeby.

Startowałam do Rady Miasta z czwartego miejsca listy Platformy Obywatelskiej. Do dziś uważam, że do mojego pierwszego zwycięstwa znacząco przyczynił się jeden duży baner, który umieściła na płocie swojej stolarni przy skrzyżowaniu ul. Wrocławskiej i Europejskiej moja serdeczna koleżanka Mirka Suchorzewska. Nie do przecenienia było również wsparcie w rozpowszechnieniu ulotek wielu przyjaciół i znajomych moich, mojego męża oraz dzieci. I oczywiście bezpośredni kontakt z wyborcami. Dotarcie do mieszkańców i poinformowanie ich o kandydowaniu w wyborach to było najważniejsze zadanie.

Sądzę, że układający listę nie wierzyli wówczas, że osiągnę sukces. Na szczęście jednak mieszkańcy nie zawsze głosują na kandydatów według kolejności miejsc na liście. Dziś dziękuję za pomoc nie tylko w tych pierwszych, lecz także w kolejnych wyborach Basi Micek, Ewie Matusiak, Iwonie Kacperskiej, Jagodzie Gładkowskiej, Dorocie Abraszewskiej, Krzyszkowi Korońskiemu oraz nieżyjącym już Małgosi Datkiewicz i Halince Macanko. Na pewno nie wymieniałam tu wszystkich osób, za co od razu przepraszam. Kandydujący zawsze mogli liczyć na pomoc członków PO i Młodych Demokratów. Mnie osobiście zawsze wspierała rodzina Pawlaków, Dorota Gadomska, Magda Kotnis, Rafał Stańczuk, Marcin Paluch, Patryk Jaskólski, Gosia Daszczyk, Wojtek Dorżyniewicz, Wojtek Krygier, Michał Marcinkiewicz, Damian Orli. Zawsze będę pamiętać gest Andrzeja Mickiewicza z SLD, który w trudnej chwili wyborów podał mi przyjazną rękę.

■ **Jakie funkcje pełniłam w Radzie Miasta?**

W latach 2010–2014 byłam wiceprzewodniczącą Rady Miasta Szczecin. Przez dwie kadencje uczestniczyłam w zespole weryfikującym projekty w ramach budżetu obywatelskiego, drugą kadencję jestem członkinią komisji mieszkaniowej przy TBS oraz przewodniczącą Miejskiej Komisji Wyborczej. Ponadto przez trzy kadencje uczestniczyłam w pracach Komisji Sportu i już czwartą kadencję jestem członkinią Komisji Edukacji oraz Komisji Kultury. Te dwie ostatnie komisje są dla mnie szczególnie ważne. Posiedzenia i wyjazdy w ramach tych komisji organizuje już od kilkunastu lat pani Katarzyna Kamińska, której profesjonalizm i merytoryczne podejście gwarantowały i wciąż gwarantują radnym dobre procedowanie projektów uchwał.

Funkcja wiceprzewodniczącej Rady Miasta Szczecin było dla mnie wielkim zaszczytem i jednocześnie wyzwaniem. Byłam dumna, że nawet opozycyjni radni poparli moją kandydaturę. Przewodniczącym Rady był wówczas Jan Stopyra, który często delegował na nas – wiceprzewodniczących, reprezentowanie Rady na zewnątrz. Dzięki temu miałam szansę poznać pracę rady miast Rzeszowa, Wrocławia, Gdańska czy Zielonej Góry. Dwukrotnie reprezentowałam Radę Miasta Szczecin na Konwencji Przewodniczących Rad Miast Wojewódzkich. Te bezpośrednie kontakty pozwoliły mi spojrzeć na pracę w naszej Radzie z zupełnie innej perspektywy. W tym czasie bezcenne okazało się doświadczenie dyrektorki Biura Rady Miasta Szczecin Anny Bartczak, a potem dyrektora Rafała Miszczuka. Ich profesjonalizm sprzyjał dobrej merytorycznej pracy nie tylko prezydium Rady.

Z tamtego okresu pamiętam spotkanie w dniach 12–14 czerwca 2013 roku w Gdańsku, podczas którego zachwyciła mnie siedziba lokalnego parlamentu mieszcząca się w gdańskim Nowym Ratuszu. Status Rady Miasta Gdańska kreślony był nie tylko pozycją przewodniczącego Bogdana Oleszaka, lecz także szacunkiem, jakim prezydent miasta Paweł Adamowicz darzył lokalny parlament, czemu dał wyraz podczas osobistego spotkania na tym konwencie.

Ze względu na moją pracę zawodową, której oddałam całe życie, zawsze najważniejsza była dla mnie jednak praca w Komisji Edukacji. Troska o wysoką jakość edukacji młodego pokolenia szczecinian była i wciąż jest dla mnie priorytetem. W ramach pracy w Komisji Edukacji podejmowałam działania na rzecz tworzenia jak najlepszych warunków nauki dla uczniów. Walczyłam o godziwe wynagrodzenie dla wszystkich pracowników podległych Miastu Szczecin placówek oświatowych, mając pełne przekonanie o ich wyjątkowej, bardzo ważnej dla całej społeczności Szczecina roli.

Zupełnie nowe doświadczenia przyniosła mi natomiast praca w Miejskiej Komisji Wyborczej. W sprawnym prowadzeniu tej komisji towarzyszyła mi z ramienia Biura Rady Miasta Szczecin Marta Czapiewska, której czujność i wyjątkowa zdolność do rozmów z radnymi osiedłowymi, a także bardzo dobra organizacja pracy pozwalały nam, radnym tej komisji, na podejmowanie ważnych i odważnych inicjatyw uchwałodawczych. Wybory do rad osiedli jako jednostek pomocniczych, wypracowywanie statutów czy konstituowanie władz osiedli na nowe kadencje raz jeszcze utwierdziło mnie w przekonaniu o istotnej roli samorządów lokalnych. Po doświadczeniach z pracy w tej komisji mogę w swoich przekonaniach pójść o krok dalej i powiedzieć, że reforma samorządów powinna dać umocowanie prawne właśnie tym najmniejszym jednostkom samorządu lokalnego i uczynić z nich organy nie tylko opiniujące, lecz także uchwałodawcze.

■ **Które z działań podejmowanych przeze mnie w roli radnej z dzisiejszej perspektywy wydają mi się szczególnie istotne?**

Moją pierwszą ważną inicjatywę podjęłam w interpelacji z 28 maja 2008 roku. Dotyczyła sprowadzenia do Szczecina popiersia Eugeniusza Kwiatkowskiego autorstwa Andrzeja Renesa z okazji dziewięćdziesiątej rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości. Inspiracją do podjęcia działań w tym obszarze była współpraca z profesorem Markiem Drozdowskim, przewodniczącym Komisji Badań Dziejów Warszawy przy Instytucie Historii Polskiej Akademii Nauk.

W pracy radnej dużą wagę przywiązywałam i wciąż przywiązuję do doceniania osób, które przyczyniają się do rozwoju miasta. Podejmowałam więc inicjatywy związane z uhonorowaniem wyjątkowych mieszkańców Medalem za Zasługi dla Miasta Szczecina. Z mojej inicjatywy przyznane zostały medale osobom związanym z nauką, edukacją i kulturą: Danucie Rodziewicz, Pawłowi Bartnikowi, prof. Marii Radomskiej, prof. Jerzemu Sieńko oraz dr. Markowi Tałasiewiczowi. Myślę, że jest to właściwy sposób na oddanie im należytego szacunku i zapewnienie, że podejmowane przez nich działania wywarły istotny wpływ na mieszkańców miasta.

W obecnej kadencji podejmowałam również działania nakierowane na uhonorowanie wybitnych kobiet poprzez nazwanie ich imionami miejsc w naszym mieście. W przestrzeniach miejskich wciąż za mało jest bowiem uhonorowanych w ten sposób kobiet, przy czym wybitnych postaci płci żeńskiej nie brakuje. Przykładami inicjatyw, w które byłam zaangażowana, są chociażby park osiedlowy imienia Adiny Błady-Szwajger czy rondo imienia Ireny Szewińskiej. Dbanie o tak wyrażony szacunek, o symbole to dbanie o nasze ślady, to upewnianie się, że te osoby na stałe wpiszą się w historię naszego miasta i będą tworzyły lokalne, szczecińskie dziedzictwo.

Równie istotne wydaje mi się opracowanie i opublikowanie miniprzewodnika po Radzie Miasta Szczecin. Publikacja ta była zbiorem podstawowych informacji na temat Rady i miała charakter edukacyjno-informacyjny. Wzbudziła jednak sporo emocji wśród opozycyjnych radnych, którzy nie dostrzegając merytorycznych walorów tej inicjatywy, zarzucali mi, że stanowi dla mnie narzędzie autopromocji. Do dziś uważam, że trwanie wówczas przy swoim było dobrą decyzją. Była to wartościowa inicjatywa i jestem przekonana, że radni, wspierając tego rodzaju działania, również mogą wypełniać swój mandat.

Cieszę się, że mogłam pracować dla miasta w czasie, gdy realizowano dużo inwestycji miejskich. Miasto Szczecin bardzo skutecznie aplikowało o środki z Unii Europejskiej, co pozwoliło na skok cywilizacyjny zarówno w obszarze komunikacyjnym, jak i obszarze kultury, nauki, edukacji czy sportu. Zmodernizowano ul. Struga, węzły komunikacyjne, wymieniono torowiska i zakupiono nowoczesny tabor tramwajowy i autobusowy. W tym okresie powstał pięćdziesięciometrowy kryty basen, zbudowano kilkadziesiąt orlików przy naszych szkołach. Powstał wspaniały gmach filharmonii, Teatr Lalek „Pleciuga” wprowadził się do nowej siedziby. Zbudowano jedną z pierwszych w kraju nowoczesnych spalarni odpadów oraz nową oczyszczalnię ścieków na Pomorzanach. To tylko niektóre z ważnych inwestycji czyniących nasze mia-

sto dobrym miejscem do życia. Ogromne zasługi w realizacji tych inwestycji ma obecny wiceprezydent Michał Przepiera.

■ Co mogłabym przekazać przyszłym radnym?

Kilkunastoletnie doświadczenie w Radzie Miasta Szczecin nauczyło mnie, że każdy radny powinien pamiętać, iż co prawda do rady dostał się z konkretnej listy, najczęściej partyjnej, ale dobro mieszkańców powinno być wyniesione ponad interes klubowy czy dzielnicowy. Zostaliśmy wybrani po to, żeby służyć, żeby bronić praw i dbać o dobrostan każdego mieszkańca. Chciałabym, żebyśmy wszyscy o tym pamiętali, choć czasem jest to trudne.

Warto rozmawiać z każdym radnym, starać się nie ulegać ostrym podziałom klubowym i zachować otwarty umysł. Dostrzec w każdym radnym jego mocne strony, które mogą służyć miastu, przy tym jednocześnie odważnie stawać w opozycji wobec tych, którzy manipulują informacją dla zdobycia poklasku. Inicjować i wspierać dobre pomysły, jednak nie przypisywać ich wyłącznie sobie, a wspólnemu wysiłkowi całej drużyny, z którą weszliśmy do rady.

Należy współpracować z mediami, nawet jeśli czasem zostaniemy niesprawiedliwie potraktowani. Jest to nasz obowiązek i jeden ze sposobów, w jaki wyborcy mogą dowiedzieć się więcej o działaniach dla naszej małej ojczyzny. Wybaczajmy drobne uszczypliwości i współpracujmy dla dużych spraw. W końcu Szczecin to nasze miejsce na ziemi.

* * *

Na koniec przychodzi mi na myśl jeszcze jedno pytanie: czy dobrze sprawowałam codzienną służbę mieszkańcom? Kolejne wybory, w których uzyskiwałam mandat do reprezentowania mieszkańców w radzie, mogłyby świadczyć, że tak. Dla mnie potwierdzeniem, że dobrze wykonywałam swoje zadanie, są również liczne kontakty osobiste, telefoniczne, mailowe czy, szczególnie ostatnio, za pośrednictwem mediów społecznościowych.

Zaufanie, jakim obdarzają mnie mieszkańcy, dzieląc się osobistymi sprawami, zobowiązuje, choć bywa także dużym psychicznym obciążeniem. Wiem jednak, że będąc radną, mam możliwość podjęcia odpowiednich działań, zaradzenia niektórym problemom i tę moc sprawczą staram się każdego dnia wykorzystywać, żeby w drobnych codziennych sprawach wspierać każdego mieszkańca. Duże doświadczenie w tym zakresie dała mi moja praca

zawodowa. Dzięki pracy nauczycielki poznałam rodziny, które potrzebowały pomocy, i te, które chciały pomagać.

Z perspektywy kilkudziesięciu lat pracy mogłabym opisać wiele przykładów, jednak dziś przychodzą mi na myśl przede wszystkim rodzice uczniów z klas, których byłam wychowawczynią. Byli pomocni, rozumiejący, empatyczni i dyskretni. Zawsze mogłam na nich liczyć nie tylko ja, lecz także cała gumieniecka społeczność. Na wymienienie wszystkich nazwisk zabrakłoby tu miejsca, ale w pamięci mam rodzinę Gondków, przekazującą cenne rośliny na festyny, z których dochody przekazywaliśmy na pomoc uczniom naszej SP nr 66. Pamiętam również, jak w jeden dzień rodzice zorganizowali transport, przekazali meble, dywany i inne potrzebne przedmioty dla uczennicy, którą spotkało nieszczęście – pomogła rodzina Pettersenów. Zapamiętałam rodziny Maliszewskich, Krystosików, Pilarczyków, Kosińskich, Poszumskich, Ostrowskich, Ciechanowskich, Dąbrowskich, Kyrdziawy, Maćko, Maciejewiczów, Kołodziejów.

Ten ludzki potencjał dobroci i empatii zarówno w szkole, jak i parlamencie lokalnym już od samego początku pozwalał mi ufać, że będę mogła wspierać społeczności lokalne, szczególnie kobiety, współtworząc społeczeństwo obywatelskie również na najniższych szczeblach, czyli w radach osiedli. Dziś z dumą mogę powiedzieć, że owoce tych działań są wyraźnie widoczne.

Zbigniew Zalewski*

Doświadczenia z trzydziestolecia samorządu i pozostałe

W 1971 roku ukończyłem studia na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, uzyskując tytuł magistra matematyki, i rozpocząłem pracę na stanowisku pracownika naukowo-dydaktycznego w Wyższej Szkole Morskiej w Szczecinie. Do 2020 roku pracowałem w WSM (później Akademii Morskiej), pełniąc funkcję adiunkta, starszego wykładowcy w Zakładzie Matematyki, a także prodziekana na Wydziale Mechanicznym. Przez dwa lata pełniłem funkcję przewodniczącego Związku Zawodowego „Solidarność” w Wyższej Szkole Morskiej. Pracowałem także na Uniwersytecie Szczecińskim, prowadząc zajęcia z matematyki dla studentów I i II roku. Uczyłem również matematyki w Liceum Portowym oraz VI Liceum Ogólnokształcącym.

Przez kilkanaście lat byłem współorganizatorem zawodów matematycznych dla najbardziej uzdolnionych uczniów szkół średnich województwa szczecińskiego. Brali w nich udział także uczniowie z Niemieckiej Republiki Demokratycznej. W zawodach tych zawsze zwyciężali uczniowie z Polski, a uczniowie z NRD zajmowali trzecie lub dalsze miejsca. To między innymi świadczyło o wysokiej pozycji matematyki i dobrego poziomu nauczania tego przedmiotu przez nauczycieli szkół średnich. Byłem uczestnikiem komisji ogólnopolskiej i oceniałem zadania z matematyki uczniów startujących w olimpiadach matematycznych. Wychowałem tysiące kapitanów żeglugi wielkiej, pierwszych mechaników, inżynierów, którzy pełnią różne funkcje w kraju i zagranicą. Moi uczniowie po ukończeniu VI LO w znacznej liczbie zostali lekarzami i pracują w służbie zdrowia, będąc profesorami, doktorami, kierownikami przychodni oraz specjalistami bardzo cenionymi przez obywateli naszego kraju oraz zagranicą. Przez czternaście lat byłem samorządowcem, pełniąc następujące funkcje:

* Dr inż. Zbigniew Zalewski, dyrektor Oddziału Zakładu Ubezpieczeń Społecznych w Szczecinie.

- wiceprezydent Szczecina w latach 1990–1994 oraz 2005–2006 za prezydentury Władysława Lisewskiego i Mariana Jurczyka,
- przewodniczący Rady Miasta Szczecin w latach 1994–1998,
- wiceprzewodniczący Sejmiku Województwa Zachodniopomorskiego w latach 1998–2002.

Lata dziewięćdziesiąte ubiegłego wieku to początek funkcjonowania samorządów po upadku ustroju socjalistycznego. Wszyscy uczyliśmy się zarządzania miastem, nowymi zadaniami i kompetencjami. Infrastruktura miasta była bardzo zaniedbana, a kanalizacja i jej elementy miały 80–100 lat. Należało zatem tę infrastrukturę ponad wszystko odtwarzać i tworzyć nową. Pieniądzy z Unii Europejskiej jeszcze nie było, a więc finanse Miasta Szczecin oparto na budżecie miejskim i kredytach z banku. W tym okresie nasze miasto brało udział w pilotażu przejmowania wielu zadań przez największe miasta, które następnie stały się zadaniami własnymi gmin mających status powiatów grodzkich (m.in. szkoły podstawowe i średnie, przedszkola, żłobki, zasób geodezyjny, domy kultury, drogi powiatowe, zadania socjalne i in.). Podziękowania za bardzo dobre przygotowanie, najlepsze w kraju, do przejęcia powyższych zadań otrzymaliśmy od ówczesnego ministra ds. samorządowych Michała Kuleszy. Rada Miasta w latach 1994–1998 składała się z 60 radnych i pod względem politycznym była bardzo zróżnicowana. Dyskusje na posiedzeniach rady były merytoryczne i bez nadmiernej zawiści pogardy i agresji, co obecnie często zdarza się na posiedzeniach sejmiku, senatu czy rad miast i powiatów. Samorząd wojewódzki w latach 1998–2002 to był pierwszy samorząd w wolnej Polsce i jego rajcami byli m.in. prezydenci Szczecina Marek Koćmiel i Marian Jurczyk, posłowie Andrzej Lepper, Stanisław Gawłowski, Sławomir Nitras, Anna Sztark, wojewodowie Jerzy Mokrzycki, Marek Tałasiewicz, wiceminister gospodarki morskiej Piotr Nowakowski oraz samorządowcy i politycy lokalni – Zbigniew Zychowicz, Marek Słomski, Maria Ilnicka-Mądry, Cezary Arciszewicz i inni. Pierwszy sejmik stworzył podwaliny funkcjonowania zadań oraz strategii województwa.

Należy podkreślić, że z czterech reform, które wprowadził rząd premiera Jerzego Buzka, najlepiej sprawdziła się reforma samorządowa. To wtedy powstały samorządy miejskie, powiatowe i wojewódzkie. A przecież trzydziści lat funkcjonowania samorządności w kraju potwierdziło bardziej celowe wydatkowanie pieniędzy przez samorządy niż wydatkowanie centralne. To samorządy miejskie i powiatowe są najbliżej mieszkańców i lepiej znają ich potrzeby, aspiracje, co ma duże znaczenie w zakresie wyboru inwestycji i re-

montów służących rozwojowi każdego miasta i województwa. W 1993 roku strajkowała Filharmonia im. Mieczysława Karłowicza, która podlegała wojewodzie Markowi Tałasiewiczowi. Wtedy po rozmowach z prezydentem Władysławem Lisewskim postanowiliśmy, aby tę instytucję przejęło Miasto. Przy pomocy posłów oraz po wyrażeniu zgody przez wojewodę Marka Tałasiewicza Miasto Szczecin przejęło filharmonię, która stała się wizytówką naszego miasta. Za prezydentury Mariana Jurczyka została ustalona nowa lokalizacja filharmonii przy budynku Policji, niedaleko pomnika Ofiar Grudnia 1970, gdzie prezydent Marian Jurczyk wspólnie z przewodniczącym Rady Miasta Szczecin Janem Stopyrą wmurowali kamień węgielny pod budowę nowej filharmonii. Została wzniesiona, jest piękna, a co najważniejsze – reprezentuje wysoki poziom artystyczny i jest podziwiana nie tylko przez mieszkańców Szczecina.

W latach 1993–2020 byłem prezesem Szczecińskiego oraz Zachodniopomorskiego Okręgowego Związku Żeglarskiego. Zachodniopomorski Okręgowy Związek Żeglarski należy do najlepszych związków w kraju. W latach 1987–1988 opłynąłem świat dookoła, pokonując trzy przylądki, z najtrudniejszym i najgroźniejszym Hornem, jako oficer pokładowy na pięknej fregacie Dar Młodzieży. Przeplłynąłem 237 tys. mil morskich, byłem obecny w Sydney, gdy paradę Złotu Wielkich Żaglowców przyjmował książę Karol wraz z księżną Dianą. Wtedy pomyślałem, aby taki zlot zorganizować w Szczecinie. W 2005 roku z inicjatywy ZOZZ delegacja udała się do Barcelony, gdzie startowało sześć miast o przyznanie organizacji Złotu Wielkich Żaglowców. Udało się tę batalię wygrać i Szczecinowi powierzono organizację Złotu. Zostałem pełnomocnikiem Złotu Wielkich Żaglowców i wraz z pracownikami Urzędu Miasta Szczecin przygotowaliśmy ten zlot na 2007 rok. Był bardzo dobrze przygotowany i po moim zakończeniu pracy na stanowisku zastępcy prezydenta miasta prezydent Piotr Krzystek doprowadził do końca przygotowania do otwarcia Złotu Żaglowców – The Tall Ships' Races (TSR) w 2007 roku. Następnie kontynuował zloty w 2013 oraz 2017 roku. W 2020 roku także miał się odbyć, ale ze względu na pandemię koronawirusa nie doszedł do skutku. Każdorazowo były to znakomite imprezy, święto żeglarstwa i podziwianie znakomitych najpiękniejszych Wielkich Żaglowców. Podczas tych zlotów przez kilka dni zwiedzało żaglowce i je podziwiała około trzech milionów mieszkańców naszego kraju i zagranicy. Te zloty można było zorganizować w Szczecinie dzięki wprowadzeniu przeze mnie wspólnie z kuratorem Pawłem Bartnikiem oraz prezesem Polskiego Radia Szczecin SA Zbigniewem Kosińskim Miejskiego Programu Edukacji Morskiej dla dzieci i młodzieży.

To ten program zwyciężył w konkurencji z innymi miastami przy przyznaniu Szczecinowi organizacji I Złotu Wielkich Żaglowców w 2007 roku. W programie uczestniczyło kilka tysięcy młodzieży i nauczycieli szkół naszego miasta. Młodzież zakochała się w żeglarstwie, zdobywa stopnie żeglarskie i pływa na jachtach: Darze Szczecina, Pogorii, Chopinie i innych. Projekt ten najlepiej popularyzuje żeglarstwo. Zachodniopomorski Okręgowy Związek Żeglarski wspierał naszych najlepszych żeglarzy uprawiających żeglarstwo wyczynowo, np. Agnieszkę Skrzypulec – naszą olimpijkę, której przyznaliśmy stypendium w celu dobrego przygotowania się do olimpiady. Życzę znakomitej żeglarce, wybitnej sportsmence Agnieszce Skrzypulec, zdobycia medalu w klasie 470 na olimpiadzie w Tokio. Związek był także inicjatorem powstania Zachodniopomorskiego Szlaku Żeglarskiego. Powstał on dzięki corocznej organizacji Etapowych Regat Turystycznych i to one stały się zaczynem powstania szlaku. Przecież te regaty odbywają się corocznie – od Trzebieży przez Nowe Warpno, Świnoujście, Dziwnów, Kamień Pomorski, Stepnicę do Szczecina. Jest to promocja gmin województwa zachodniopomorskiego, w tym bowiem okresie przypływa około stu jachtów oraz trzystu żeglarzy do poszczególnych gmin, a prezydenci, burmistrzowie i wójtowie tych gmin przedstawiają ich najlepsze walory i uroki. Dzięki pomocy marszałka zachodniopomorskiego Olgierda Geblewicza oraz włodarzy gmin na ten Zachodniopomorski Szlak Żeglarski wydatkowano ponad sto milionów złotych. Mariny, które zostały wyremontowane, a często od nowa pobudowane, zyskały infrastrukturę żeglarską, której nie musimy się wstydzić. Nasze miasto i gminy województwa zachodniopomorskiego mają znakomite akweny wodne i morskie, które są przystosowane do uprawiania i popularyzacji żeglarstwa. W latach 1991–1994 byłem wiceprezesem Związku Miast i Gmin Morskich. Między innymi wtedy wszyscy przedstawiciele, którymi byli samorządowcy, przyjęli stanowisko o przebudowanie Mierzei Wiślanej, która dopiero teraz będzie zrealizowana. W latach 1990–1993 za takim stanowiskiem głosowali m.in. Kazimierz Kleina, burmistrz Łeby, obecnie poseł RP, oraz Mieczysław Struk, burmistrz Jastarni, obecnie marszałek pomorski.

Pełniłem także funkcję przewodniczącego Rady Programowej Polskiego Radia Szczecin za prezesury Zbigniewa Kosiorowskiego. Radio Szczecin to dobra rozgłośnia, która przedstawia różne problemy miasta, w tym problematykę samorządową. Czyni to w sposób profesjonalny, przedstawiając różne punkty widzenia uczestników w audycjach, oraz pokazuje to, co jest najlepsze w Szczecinie i regionie.

Przez ostatnie osiemnaście lat jestem dyrektorem Oddziału ZUS w Szczecinie. Wykonując powierzoną mi funkcję, staram się wypełniać ją sumiennie i rzetelnie z dużym poczuciem odpowiedzialności. Odpowiedzialności za należyłą realizację zadań wobec ubezpieczonych, płatników i świadczeniobiorców, którym ZUS jako całość służy. Pracownicy ZUS obsługują w salach obsługi klientów, przyjmując ich wnioski, pisma, a także odpowiadając na różne pytania z zakresu zabezpieczenia społecznego. Mają obecnie bardzo dużo pracy, ponieważ obsługują wszystkie tarcze antykryzysowe od 1 do 9 włącznie, które zostały wprowadzone w czasie pandemii COVID-19. Bez tych tarcz gospodarka polska byłaby w dużo większym kryzysie, niż jest obecnie. Martwię się sytuacją demograficzną naszego narodu. Obowiązujący system emerytalny nie będzie mógł być realizowany, jeżeli w rodzinie nie będzie co najmniej trojga dzieci. Dzięki 500+ nastąpił wzrost dzietności z 1,25 do 1,49, ale to jest niewystarczające. Co będzie zatem z emeryturami? Prawdopodobnie w niedalekiej przyszłości, za dwadzieścia, trzydzieści lat będzie obowiązywała emerytura obywatelska.

* * *

Życzę obecnym władarzom miast, powiatów, sejmikowi województwa dobrego zarządzania, uchwalania przez rajców uchwał, które będą służyły dobru naszych mieszkańców i rozwojowi samorządności. Niech wszelkie działania będą oparte na profesjonalizmie, w tym rozważnie w postępowaniu i dbaniu o interesy gmin, powiatów i województwa. Warto przestrzegać zasady transparentności w wydatkach samorządowych oraz posługiwać się logicznym rozumowaniem i postępowaniem.

Na zakończenie przytoczę anegdotę. Egzaminator pyta: „Proszę pana, czy wie pan, co to jest egzamin? Egzamin to rozmowa dwóch fachowców. A gdy jeden z rozmówców okazuje się nie fachowcem, a kompletnym ignorantem, to co pana zdaniem ten drugi powinien zrobić? Na to student: No cóż, powinien wziąć swój indeks i wyjść z gabinetu”.

Szczecin, 27 lipca 2021 r.

DWUGŁOS
NA SIEDZIEDZIESIĘCIO-
PIĘCIOLECIE POLSKIEGO
SZCZECINA

Kazimierz Kozłowski*

Siedemdziesięciopięciolecie polskiego Szczecina z mojej perspektywy

■ Kilka słów o starej „Kronice Szczecina”

Od lat siedemdziesiątych XX wieku napisałem lub zredagowałem kilka tysięcy stron tekstów dotyczących Szczecina. Zaczynałem od przygotowania pracy doktorskiej *Kształtowanie się środowisk artystycznych w Szczecinie 1945–1959* (praca obroniona w UAM w Poznaniu w 1980 r.).

Starałem się, redagując przez 33 lata starą „Kronikę Szczecina” z lat 1983–2016, mobilizować siebie i kilkaset innych osób, które miały coś istotnego do powiedzenia o przeszłości i współczesności Szczecina, do zamieszczania w tym roczniku tekstów. Mogę powiedzieć, że rocznik ten starał się – generalnie rzecz biorąc – monitorować życie społeczne miasta. Pozostał trwały ślad tych wysiłków, czyli ponad 50 zeszytów, dostępnych w bibliotekach.

Jeżeli chodzi o aktualną *Kronikę Szczecina*, to zmieniała ona w znacznym stopniu formułę. Chcę przypomnieć – gdyż o tym już pisałem – że gdy objąłem kierownictwo Archiwum Państwowego w Szczecinie, wiedziałem, iż ważniejsze ośrodki miejskie w Polsce mają różnego rodzaju kroniki, kalendaria, roczniki, kwartalniki, miesięczniki, które podejmują tematy zarówno historyczne, jak i współczesne. Zebrałem kilka tego typu wydawnictw dotyczących Warszawy, Gdańska, Poznania i kilku innych miejscowości i namawiałem zaprzyjaźnionego prezydenta Szczecina Jana Stopyrę, aby patronował tej inicjatywie i ją sfinansował. Rocznie chodziło o kwotę, według dzisiejszej wartości, około 10 tys. zł. Dopiero po kilku latach udało się tę inicjatywę zrealizować. Oparciem dla szczecińskiej „Kroniki Szczecina”, jej matecznikiem było Archiwum Państwowe, gdzie mieściła się redakcja i jej zaplecze techniczne. Nadmieniam, że współpracowaliśmy przez kilka lat z redakcją Wydawnictwa Glob (już nie istnieje) oraz, w czasach III RP, z Drukarnią KAdruk Mariusza Kotarskiego.

* Prof. dr hab. Kazimierz Kozłowski, redaktor senior „Kroniki Szczecina”, Uniwersytet Szczeciński.

Chciałbym w tym miejscu przypomnieć kilku pracowników Archiwum Państwowego, którzy bardzo aktywnie pracowali na rzecz „Kroniki”. Zachęcam więc do lektury tekstu znanej i cenionej humanistki z Książnicy Pomorskiej Sylwii Wesołowskiej, która przez wiele lat była autorką Bibliografii Szczecina (jej poprzedniczki to Cecylia Gałczyńska i Ewa Gos z Książnicy Pomorskiej). Pani Sylwia jest autorką obszernego tekstu zamieszczonego w *Kronice Szczecina* za 2016 rok, w którym charakteryzuje wszystkie wydane w latach 1983–2014 roczniki (z oczywistych względów nie przekazała informacji o ostatnim wydaniu *starej* „Kroniki”. Maria Frankel, która przez ćwierć wieku była filarem redakcji, zamierzała opracować charakterystykę około 30 różnych suplementów „Kroniki Szczecina”. Choroba uniemożliwiła realizację tego zadania.

Przywołuję w pamięci sekretarzy „Kroniki”. Przez kilka lat funkcję tę pełnił Mieczysław Stelmach (późniejszy profesor US), a następnie humanistka, archiwistka, edytorka Maria Frankel, którą pożegnaliśmy na zawsze w 2020 roku.

Z redakcją ściśle współpracowali autorzy tekstów archiwisści: Bogdan Frankiewicz, Jerzy Podrański, Ryszard Techman, Jan Macholak, Paweł Gut, Andrzej Jabłoński, Janina Kosman, Danuta Zdulska. Serwis zdjęciowy przygotowywał Dariusz Witulski z AP i Jan Surudo z Książnicy. Z „Kroniką” współpracowało około dwustu autorów z Archiwum, Książnicy Pomorskiej, Muzeum Narodowego, a głównie historycy i politolodzy z Uniwersytetu Szczecińskiego.

Spoza Archiwum Państwowego w pracach redakcyjnych uczestniczyli dyrektorzy Biura Rady Miasta Szczecin (zaczynając od niezapomnianej pamięci Wandy Wolender-Nowak), z Uniwersytetu Szczecińskiego – Piotr Chrobak, który przez wiele lat przygotowywał kalendaria wydarzeń. Współredaktorem „Kroniki” przez kilka lat była profesor Danuta Dąbrowska z US, która później angażowała się w pracę Rady Programowej. Zdecydowana większość współpracowników „Kroniki” i autorów tekstów pracowała bez wynagrodzenia.

Jak pisałem w 1983 roku, głównym celem „Kroniki Szczecina” było dokumentować, uprzytamniać i w miarę możliwości prezentować całość zachodzących w danym roku przemian. Jak już wspominałem, w ramach *starej* „Kroniki” ukazało się ponad 50 tomów. Są one dostępne m.in. w Dziale Pomoroznawczym Książnicy Pomorskiej.

■ **Kilka słów o ustaleniach badawczych i źródłach wiedzy o dziejach i problemach Szczecina**

Znaczna część mojego osobistego dorobku naukowego, czyli nie tylko tego, który wiąże się z „Kroniką Szczecina”, powstawała głównie na podstawie źródeł archiwalnych. Jak wspomniałem, to oczywiście z zasobu archiwalnego zgromadzonego w archiwach centralnych i regionalnych o różnym usytuowaniu organizacyjnym. Konfrontowałem analizowane dokumenty, a także informacje uzyskane z pamiętników i wspomnień ze świadkami i współtwórcami zachodzących procesów. Starałem się poznać wszystkich działających od 1945 roku twórczych szczecinian – cenne to było źródło informacji.

Gdy myślę o 75 latach polskiego Szczecina, nasuwają się pytania dotyczące istoty zachodzących tu przemian w myśleniu i działaniu społeczeństwa. Fundamentem po zakończeniu procesu polskiego osadnictwa była troska o przekształcenie tymczasowej granicy na Odrze i Nysie w stałą. W tym zakresie była jednoznaczna zgoda niemal wszystkich sił politycznych i Kościoła katolickiego. W 1972 roku, po doniosłych korzystnych dla Polski przemianach w Republice Federalnej Niemiec, granica ta została uznana przez Niemcy Zachodnie, a co za tym idzie – i przez Watykan, i przez cały Zachód.

Atutem polskiego Szczecina był fakt, że do 1972 roku urodziły się tu dziesiątki tysięcy polskich dzieci, które uczyły się w niezłych szkołach podstawowych, średnich, zawodowych, a niewielka część z nich także w uczelniach wyższych, głównie technicznych, rolniczych, medycznych (mimo trudności kadrowych). W 1972 roku w Szczecinie znalazły siedzibę władze diecezji szczecińsko-kamieńskiej, a świątynie były w niedziele i święta przepełnione (świątyni w stosunku do liczby wiernych było zbyt mało). Uformowały się i rozwinęły w mieście ważne dla gospodarki przedsiębiorstwa, powstały i działały w warunkach cenzury związki twórcze, instytucje kultury i sztuki, funkcjonowały szpitale, rywalizowali sportowcy.

Jakie symbole polskiej obecności były dla społeczeństwa ważne? Niewątpliwie Październik '56, a później publiczna deklaracja Nikity Chruszczowa z 1959 roku (słuchało go na Jasnych Błoniach około 100 tys. ludzi), że ZSRR nie zmieni polityki co do polskiej granicy zachodniej (a były symptomy świadczące, że parasol ochronny nad polską granicą na Odrze i Nysie może być zwinięty). Dramatyczny Grudzień '70 ożywił myślenie o relacjach władza–społeczeństwo. Potępienie polityki ekipy Władysława Gomułki za decyzję o krwawym stłumieniu buntu robotniczego na Wybrzeżu otworzyło w obszarze duchowym części elit nowe horyzonty zakładające możliwości

głębokich przemian ustrojowych. W tzw. dekadzie Gierka Szczecin otrzymał z centrali dofinansowanie na ważne dla miasta inwestycje. Sprawnie – jak na ówczesne uwarunkowania – pracowała administracja miejska i wojewódzka, odpowiedzialna za stolicę województwa. Symboliczne znaczenie miało odbudowanie zamku książąt pomorskich i katedry. Szczecin stał się siedzibą, jak wcześniej wspomniałem, diecezji szczecińsko-kamieńskiej. Ważna była wizyta papieża Jana Pawła II w 1987 roku. Ożywiły się kontakty z Niemiec-ką Republiką Demokratyczną. Sierpień '80 jest do dziś szeroko doceniony, wyniesiony na piedestał heroizmu, z drugiej strony weryfikowane są oceny poszczególnych postaci historycznych związanych z uformowaniem się NSZZ „Solidarność” i ich aktywnością po 1989 roku. Dramatyczna jest tu postać Mariana Jurczyka, który niewątpliwie odegrał konstruktywną rolę w czasie strajków robotniczych i był symbolem represji w dobie stanu wojennego. Był również kiepskim prezydentem miasta, wybranym jednak przez wymaganą większość wyborców.

Po trudnym i doniosłym okresie, pierwszym etapie transformacji, nastąpiła stabilizacja ekonomiczna i polityczna Szczecina w III RP, a szczególnie przyjęcie Polski do NATO i Unii Europejskiej stworzyły dla miasta nowe perspektywy, przez większość społeczeństwa doceniane. Symbolem europeizacji miasta jest nowy gmach filharmonii (ale nie tylko). Nie przywrócono, mimo podejmowanych prób, Stoczni Szczecińskiej. Mimo sporów o kształt reform w oświacie i nauce w mieście funkcjonują szkoły wszystkich szczebli. Sytuacja ta trwa nawet podczas epidemii z lat 2020–2021. Czwarta kadencja tego samego prezydenta Szczecina Piotra Krzystka – dystansującego się w znacznym stopniu od głównych partii politycznych – sprzyja realizacji wielu inicjatyw w zmieniające się na lepsze rozwiązania urbanistyczne, architektoniczne i komunikacyjne.

Mimo że nie ma wyników badań co do sympatii mieszkańców Szczecina do swego miasta, przez wieki niemieckiego, spolonizowanego po 1945 roku, każdy dorosły szczecinianin może odpowiedzieć w swoim sumieniu na stawiane czasami pytanie: Czy kochasz Szczecin? Sądzę, że wielu powie, że i owszem, i przedstawi wiele sugestii co do dalszego jego rozwoju. W tym miejscu warto nawiązać do konstatacji profesor Ingi Iwasiów:

[...] automatycznie odnosimy się do siebie bez życzliwości, wzorem niedopieczonych w dzieciństwie. Mieszkańcy mojego miasta z trudem przystają do statystyk, których są podmiotem. Raczej zlaicyzowani, lewicowi pozwalają rządzić prawicy.

Nawoływanie „ex cathedra” do odnajdowania lokalnej tożsamości nie pielęgnuje jej przejawów. Nauczyciele doradzają swoim uczniom wyjazd na studia do Poznania, Krakowa, Warszawy. [...] Spotykam w świecie Szczecinianki i Szczecinian, są fajni. Ponarzekają, a potem zaczynają wspominać piękne miejsca, niespotykane gdzie indziej.

Tak pisze Pani Profesor w „Polityce” (nr 30 z lipca 2014 r.), w specjalnym szczecińskim wydaniu z podtytułem – o zgrozo! – *Szczecin miasto niekochane*. Zdumienie budzi również stwierdzenie redaktora Ziemowita Szczerka w „Polityce” nr 33 z 2014 r., który uznał, że „ujście Odry to jedyna polska kolonia”.

Na zakończenie pragnę przypomnieć, że siedemdziesięciopięciolecie polskiego Szczecina było nie tylko z powodów epidemii bardzo skromnie obchodzone. Planowano postawienie dwóch pomników: Piotra Zaremby, pierwszego prezydenta miasta, oraz kapitana Konstantego Maciejewicza, symbolu gospodarki morskiej. Skończyło się na tablicach pamiątkowych. Nie było już pomnika Wdzięczności dla Żołnierzy Armii Czerwonej poległych na Pomorzu Zachodnim (mimo prób ratowania tego monumentu podejmowanych w 2017 r.)¹. Z inicjatywy byłego wojewody szczecińskiego i zachodniopomorskiego Marka Tałasiewicza powstała obszerna interdyscyplinarna praca pod tytułem *Kultura – Tożsamość – Rozwój. 75-lecie polskiego Pomorza Zachodniego*. W lipcu 2021 roku Marek Tałasiewicz został wyróżniony Medalem za Zasługi dla Miasta Szczecina – chciałbym tu serdecznie pogratulować odznaczenia i podziękować za wsparcie i organizację wielu humanistycznych inicjatyw.

W 2020 roku ukazała się oczekiwana monografia poświęcona pierwszemu wojewodzie szczecińskiemu Leonardowi Borkowiczowi autorstwa Katarzyny Rembackiej (Nagroda Historyczna Tygodnika „Polityka” za 2020 rok). Miały miejsce okolicznościowe koncerty, wystawy i dyskusje.

A patrząc w przyszłość, trzeba mieć świadomość, że od współczesnych elit zależy, w jakiej kondycji duchowej nasze miasto będzie w latach następnych.

¹ Szerzej: K. Kozłowski, *Pomorze militarne w polskim siedemdziesięcioleciu. Dylematy polityczne i moralne*, [w:] *Pomorze militarne. Wokół zagadnień polityki i obronności na Pomorzu Zachodnim w polskim 70-leciu*, red. A. Aksamiński, D. Faszczka, Szczecin 2017, s. 29–31.

Radosław Ptaszyński*

Szczecin leży nad Odrą

Z początków sukcesji szczecińskiego ducha

■ Rok pierwszy

Koniec II wojny światowej i decyzja mocarstw przynosi zmianę granic, przynależność Szczecina do Polski i wysiedlenie ludności niemieckiej. Dzisiaj trudno jest plastycznie oddać klimat pierwszych dni i miesięcy polskiej obecności, zajrzyjmy jednak do pierwszego numeru „Pioniera Szczecińskiego” – dziś zapomnianego czasopisma, którego jedynie dwa wydania ukazały się we wrześniu 1945 roku, a którym kierował Ignacy Brożyna¹. Ksiądz Kazimierz Żarnowiecki² – pierwszy w Szczecinie duszpasterz akademicki – pisał wówczas:

Dookoła nas są ruiny. Zwaliska domów piętrzą się przed nami spoglądając jamami wypalonych okien, drzwi i bram, na mijających opodał przechodniów, na budzące się nowe życie. My Polacy przychodzimy tutaj, ażeby te ruiny odbudować; tchnąć w nie nowe życie, przepojone polskością rzetelną i uczciwą. Na tle pięknego miasta, Odry wśród mnóstwa ocalałych domów i will [sic!] snuje każdy rozległe plany. Słusznie! Tylko bowiem wielkie plany są zapoczątkowaniem wielkich dzieł³.

Dzień 26 kwietnia 1945 roku jest niezwykle istotną datą w dziejach Szczecina i z całą pewnością możemy ją zestawić z innymi przełomowymi datami w wielowiekowej historii miasta. Bez tej daty nie byłoby 5 lipca i ostatecznego przejścia miasta przez polską administrację.

W przypadku Szczecina trudno mówić o wyzwoleniu mieszkającej tu w ogromnej większości ludności niemieckiej. Powiedzieć można jedynie

* Dr hab. Radosław Ptaszyński prof. US, Instytut Historii i Stosunków Międzynarodowych Uniwersytetu Szczecińskiego.

¹ Było to trzecie pismo, jakie ukazywało się w Szczecinie od przejścia miasta. Jego podtytuł brzmiał: Tygodnik gospodarczy i społeczno-kulturalny morskiego miasta Szczecina i Pomorza Zachodniego. Oficjalny organ Okręgowego Oddziału Państwowego Urzędu Repatriacyjnego i Polskiego Związku Zachodniego. Pierwszym szczecińskim pismem po wojnie był „Głos Nadodrzański”. Pierwszy numer periodyku ukazał się 16 maja 1945 r., ostatni 25 lipca tegoż roku. Wśród redaktorów pisma byli m.in. Józef Pawłowski, Mieczysław Miętalski, Edmund Grzybowski, Mieczysław Halski, zob. U. Wenta, *Pierwsze tytuły prasowe w polskim Szczecinie: „Głos Nadodrzański”, „Wiadomości Szczecińskie” i „Pionier Szczeciński”, „Bibliotekarz Zachodniopomorski”* 2014, nr 1 (145), s. 8, 17–19.

² G. Wejman, *Organizacja Kościoła katolickiego na Pomorzu Zachodnim i ziemi lubuskiej w latach 1945–1972*, Szczecin 2007, s. 362–367.

³ K. Żarnowiecki, *Żywe ruiny*, „Pionier Szczeciński” 1945, nr 1, s. 2.

o wyzwoleniu więźniów obozów i robotników przymusowych, których przywieziono do Szczecina i na Pomorze w czasie wojny. Dla tych ludzi koniec wojny jest autentycznym wyzwoleniem i wielką radością. Nie ma tu znaczenia fakt, że klęska Niemców wynika ze zwycięstwa Armii Czerwonej. Pokonanie hitleryzmu, koniec tej najbardziej okrutnej w dziejach wojny jest z pewnością wielkim świętem, zwłaszcza dla ludzi, którzy osobiście doświadczyli ogromu cierpienia z ręki Niemców. Miasto bardzo szybko się wyludniało w kwietniu 1945, a spośród Niemców pozostawały głównie osoby starsze, chore i sieroty. Dominowały ruiny (szacuje się, że po nalotach aliantów miasto było zniszczone w 60%), tliły się pożary, brakowało oświetlenia i wody (używano licznych pomp), naturalnie, wkraczających żołnierzy nikt nie witał. Szczecin sprawował wrażenie wymarłego miasta.

Tak widział to Piotr Zaremba:

[...] puste, płonące miasto. W samym mieście pustka – ani ludzi ani zwierząt. Puste ulice, puste mieszkania; stosy zwalisk, rupieci, dymiących zgłiszcz, pokręconych szyn tramwajowych, gdzieś jeszcze trupy. Co chwila wybuchają pożary – niemiecka akcja dywersyjna. Pożary te rozprzestrzeniają się nagle, dymem zasłaniają horyzont. Odra niebezpieczna, zaminowana wewnątrz miasta, zamknięta wrakami zatopionych statków⁴.

Co ciekawe, jeszcze w listopadzie 1945 roku radca ekonomiczny zarządu miasta Stanisław Hardasz ocenił, że Szczecin będzie w stanie wchłonąć około 200 tys. mieszkańców, a w związku z tym możliwe byłoby pozostawienie w nim około 20 tys. Niemców (10% ludności), przede wszystkim fachowców niezbędnych do funkcjonowania miejskiej infrastruktury. Urzędnik postulował również natychmiastowe wprowadzenie zakazu wywozu z miasta wszelkich towarów i ruchomości bez zezwolenia, co pozwoliłoby zmniejszyć zjawisko tzw. szabru⁵.

Według inwentaryzacji obiektów w mieście z października 1945 roku 43,6% obiektów było zniszczonych całkowicie, 5,5% uszkodzonych w 75%, 3,5% w 90%, 32,5% prawie nieuszkodzonych⁶. W listopadzie 1946 roku tylko

⁴ K. Łyczewek, R. Łyczewek, P. Zaremba, *Ruiny, Niemcy, żołnierze radzieccy. Polska flaga nad Szczecinem po II wojnie światowej*, Szczecin 2002, s. 5.

⁵ Archiwum Państwowe w Szczecinie (dalej: APSz), Zarząd Miejski i Miejska Rada Narodowa (dalej: ZM i MRN), sygn. 450, Sytuacja gospodarcza miasta Szczecina, k. 4, 17. Autor dokumentu przewidywał, że w przyszłości sam port może zatrudniać 50 tys. pracowników i przekazywać miastu połowę dochodu.

⁶ K. Kozłowski, *Uwarunkowania społeczno-polityczne i kadrowe odbudowy Pomorza Zachodniego w pierwszych powojennych latach*, [w:] *Odbudowa miast Pomorza Zachodniego po drugiej wojnie światowej. Wybrane problemy*, red. P. Migdałski, Poznań–Stargard 2021, s. 32.

na obszarze ograniczonym Odrą i linią kolejową, bez portu i przedmieść, za całkowicie zniszczone uznano 2733 posesje⁷. Do tego dochodziły zniszczenia powojenne, czasem będące wynikiem działania sił natury lub przypadku, czasem jednak celowych zniszczeń dokonywanych m.in. przez żołnierzy Armii Czerwonej, jak również polskich szabrowników.

Zaremba pisał: „[...] władze sowieckie nie pozwalają na osiedlenie się Polaków. W Szczecinie wyznaczono Niemcom i Polakom specjalne dzielnice. Władze sowieckie nie robią różnicy między Polakami a Niemcami. Miasto jest systematycznie palone przez żołnierzy sowieckich. Dowództwo nie panuje nad sytuacją”⁸. Wtedy rodzi się zakłamujący rzeczywistość mit Werwolu, o którym sporo pisał Zaremba, a powtarzał w późniejszych wspomnieniach jego zastępca Maciejewski, który przyjechał do miasta 13 sierpnia: „Nie było dnia ani nocy bez pożarów i podpałów. Płonęło wiele obiektów i wiele cennej dokumentacji. Hitlerowcy opuszczając Szczecin pozostawili zorganizowane grupki dywersyjne – złożone z agentów gestapo i sfanatyzowanych jednostek hitlerowskiej młodzieży, zorganizowanych teraz w «wilkołaków», a kierowanych przez ukrywających się gestapowców”⁹.

Ważnym czynnikiem był strach, a także trauma i pamięć dokonanych przez Niemców zbrodni. Na to nakłada się brutalna walka o przejęcie pełni władzy przez komunistów i początki budowy systemu totalitarnego. Z drugiej strony, zwłaszcza gdy uwzględnimy niezwykle ciężkie warunki i możliwości państwa, w zakresie zagospodarowania nowo pozyskanych ziem i uruchomienia instytucji niezbędnych do funkcjonowania każdego społeczeństwa odniesiono spore sukcesy. Napływ osadników hamowały m.in. koszty życia. W sierpniu 1945 zakup podstawowych produktów spożywczych, wyceniany na wolnym rynku w Bydgoszczy na 152 zł, w Szczecinie był radykalnie wyższy i wynosił 260 zł. Warunki bezpieczeństwa w tym czasie oceniano jako bardzo złe. Napady rabunkowe i morderstwa były na porządku dziennym, zdarzały się nawet po kilkanaście dziennie. W początku 1946 roku raportowano:

[...] bezpieczeństwo znacznie się pogorszyło. Na terenie „małego” Szczecina wzrósł znacznie procent przestępstw dokonywanych przez Polaków, a to wobec braku „szabru” u Niemców [sic!]. W tym znaczny udział przypada na osoby mundurowe.

⁷ APSz, ZM i MRN, sygn. 455, Pismo Wydziału Technicznego Zarządu Miejskiego do prezydenta miasta z 3 listopada 1946 r., k. 3.

⁸ K. Kozłowski, *Uwarunkowania społeczno-polityczne i kadrowe...*, s. 28

⁹ J. Maciejewski, *Wspomnienia z tamtych lat*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1980, s. 93.

W dzielnicach peryferyjnych sprawcami są niemal wyłącznie maruderzy [w ocenie piszącego głównie Ukraińcy i żołnierze „wojsk południowo-wschodnich” – R.P.], przy czym wzrosła ostatnio liczba morderstw rabunkowych zastraszająco – ofiarą padają nasi osadnicy. [...] Nastawienie poszczególnych obywateli radzieckich do Polaków jest pod wpływem propagandy niemieckiej wrogie. Pod wpływem alkoholu dochodzi do incydentów; niestety miejscowe władze radzieckie tuszują przeważnie wybryki podwładnych tak, że w praktyce uchodzą one bezkarnie. Pochwyceni na gorącym uczynku są wypuszczani na wolność. Prócz tego jednostki radzieckie, kwaterujące w mieście zostawiają domy w stanie nienadającym się do użytku. Nie tylko, że demontują urządzenia łazienek, ale zrywają podłogi, robiąc z nich skrzynie¹⁰.

Niemniej trwał proces polonizacji. W drugim i ostatnim numerze „Pioniera Szczecińskiego” czytamy:

[...] zapewne każdy z przechodzących przez plac przy zakończeniu pięknej Aleji [sic!] Niepodległości zwanej „Paradenplatzen” widział wznoszący się dymnie na wysokim cokole pomnik Wilhelma I na koniu jako bohatera niemieckiego – pierwszego „Kaisera”.

Pomnik ten stał już około 50 lat. W ostatnich dniach widzieliśmy go z workiem na głowie mocno po szyję zawiązanym – aż któregoś dnia czyjaś ręka worek usunęła! – nie na długo zresztą!

W dniu 31 lipca o godz. 10.45 runął pomnik ten na zawsze na ziemię. Poodpadywały [sic!] z niego poszczególne części, jak całe kraje i dzielnice z „Gross-deutschlandu” Miło było przypatrzeć się jak kierujący pracą obyw. Ochnik wraz z miejską Strażą Pożarną rzetelnie się przykładał do dzieła. Napędzał Niemców [sic!] do pracy sam chwycił koniec ciężkiej belki i ustawiał tak pod cokół ażeby najwygodniej cesarzowi Wilhelmowi spadło się w dół. Kiedy liny pozaciągano i przeprowadzono próby wielokrążka – z ulic podbiegli do lin przygodni „pionierzy Szczecina” i każdy ochotnie w krzyżach strzykało ciągnął... A tu Wilhelm się kiwa: „trzeba go rozhuścić” krzyczą; aż w pewnej chwili „Dość!” – sam leci w dół, wśród radosnych okrzyków... Dziś w polskim Szczecinie sam ciągnąłem za główną linę tak długo i znoinnie, aż padł ostatni ślad buty germańskiej – byłego

¹⁰ APSz, ZM i MRN, sygn. 7, Sprawozdanie bez tytułu, 1946 r. (błędnie datowane na 1945 r.), k. 1. Autor wspomina m.in. o obławie dokonywanej przez wojsko i Urząd Bezpieczeństwa, której jedynym rezultatem było ograbienie dwóch domów.

władcę zdetronizowano a z tym odebrano resztkę nadziei, chwilowo tu przebywającym Niemcom¹¹.

W dniu 22 lipca uruchomiono pierwsze kino „Polonia” przy ul. Wilsona 28 (dziś Niemierzyńska). Pierwszym wyświetlanym tam filmem był *Sekretarz Rajkomu*. Jeszcze w lipcu zorganizowano premierowy przejazd tramwaju konnego, ale już 12 sierpnia ruszyły dwie pierwsze linie tramwajowe: 3 (od Niemierzyna do Dworca Głównego) i 7 (od ul. Przemysłowej przez Mosiężną, Matejki, pl. Teatralny, al. Wojska Polskiego, Bohaterów Warszawy do rogu ul. Mickiewicza). Przedsiębiorstwem Tramwaje i Autobusy Miasta Szczecina kierował Stanisław Klabecki, a szefem technicznym był Leon Pogonowski. Zaremba wspominał: „Najbardziej zorganizowaną działalność przejawiali poznańscy tramwajarze, którzy utworzyli wkrótce Miejskie Zakłady Komunikacyjne”. Niestety, nie tylko o tramwajarzach, lecz także ludziach wielu innych zawodów zaangażowanych w przywrócenie miasta do życia dziś nikt już nie pamięta.

W dniu 30 sierpnia o godz. 17 w kościele garnizonowym przy pl. Zwycięstwa odbył się chrzest najmłodszego obywatela miasta – Zdzisława Trzeciackiego, urodzonego 14 maja w Szczecinie. Jego ojcem chrzestnym był zapomniany dziś wiceprezydent inż. Józef Maciejewski. We wstępie do wydanej wówczas niewielkiej książeczki *Szczecin dawniej i dzisiaj* deklarował z patosem: „Jesteśmy zdecydowani podjąć i wykonać pracę nad odbudową całości kształtu struktury życia w Szczecinie. Mamy pełną świadomość, że Szczecin przedstawiać będzie taką wartość, jaką wniosą weń jego obywatele. Składamy uroczyste przyrzeczenie, że Szczecin będziemy rozbudowywać i bronić – a ukróćmy łeb każdemu, kto poważy się powstrzymać nas w naszym dziejowym rozwoju”¹². Co więcej, w publikacji zapowiadano, że Szczecin będzie trzecim w Polsce obok Warszawy i Gdańska miastem, które zostanie „odbudowane w szybkim tempie”. Argumentem był tu port, z którego jak obliczano, do Krakowa jest bliżej niż z Gdańska (o około 50 km), a także bliżej do Łodzi, Katowic, Wrocławia i Poznania. Cóż, te marzenia pozostały niezrealizowane. W praktyce przez następne dziesięciolecia w Szczecinie i na Pomorzu Zachodnim inwestowano mniej. Region i miasto pozostawały zmarginalizowane, niedoinwestowane, ze słabymi połączeniami komunikacyjnymi. Brak

¹¹ (KR), *Z życia miasta Szczecina*, „Pionier Szczeciński” 1945, nr 2, s. 5.

¹² *Szczecin dawniej i dzisiaj*, Zebrał i opracował mgr Witold Świokło i Edward Moskaiewicz, wydana nakładem Stronnictwa Pracy, Szczecin 1945.

uniwersytetu do lat osiemdziesiątych XX wieku stał się jednym z powodów prowincjonalności i szczecińskich kompleksów.

Tymczasem we wrześniu 1945 roku nadszedł pierwszy rok szkolny. Czynne było gimnazjum i liceum ogólnokształcące przy al. Piastów 12 oraz szkoły powszechne: nr 1 (także przy al. Piastów), nr 2 przy ul. Bolesława Śmiałego 42 i nr 3 przy Reymonta 3. Ruszyła również nauka w Miejskim Liceum Technicznym przy ul. Pułaskiego 10, z wydziałami architektury, budownictwa lądowego i wodnego, budowy maszyn i elektrotechniki. Zaczęły działalność Miejska Techniczna Szkoła Wieczorowa, Miejskie Liceum Handlowe oraz Miejskie Gimnazjum Kupieckie. Uruchomiono także kursy dla dorosłych. W tym czasie żywe było jeszcze przekonanie o możliwości przeniesienia do Szczecina lwowskiej Akademii Handlu Zagranicznego. Ostatecznie w 1946 roku powstała filia Akademii Handlowej w Poznaniu.

Już 6 maja 1945 roku ks. Florian Berlik TChr w kaplicy na plebanii przy kościele pw. św. Jana Chrzciciela odprawił pierwszą mszę w powojennym Szczecinie¹³. Z kolei 16 września w kościele MB Królowej Korony Polskiej przy ul. Królowej Korony Polskiej (dawn. Werderstr.) odbył się ingres pierwszego pasterza diecezji szczecińskiej, prałata Edwarda Nowickiego, administratora apostolskiego. Specyficzne określenie funkcji wynikało z decyzji Watykanu, nieuznającego granicy na Odrze i Nysie. Utrzymywało to stan tymczasowości aż do 1972 roku. Z tym wiązała się oczywiście złożona problematyka obecności Kościoła, co dla wielu osadników było kwestią bardzo istotną.

W tym kontekście ważną okolicznością było podpisanie aktu granicznego w Schwerin 21 września 1945 roku. W imieniu marszałka Żukowa podpisał się gen. lejtn. Iwan Chabarow, w imieniu rządu polskiego pełnomocnik rządu na Okręg Pomorza Zachodniego ppłk Leonard Borkowicz i prezydent Szczecina ob. inż. Piotr Zaremba.

W dniu 1 października 1945 roku rozpoczęła działalność Szczecińska Dyrekcja Odbudowy – instytucja kluczowa dla zagospodarowania polskiej obecności w mieście. Pierwszą decyzją był remont budynku Urzędu Wojewódzkiego, którego koszt oceniano na dziewięć milionów złotych. Do jesieni udało się częściowo uruchomić wodociągi i sieć elektryczną, odgruzować główne ulice i chodniki¹⁴.

¹³ Z. Fenrych, *Działalność duszpasterska ks. dr. Grzegorza Okroya TChr*, „Colloquia Theologica Ottoniana” 2013, nr 1, s. 157.

¹⁴ APSz, ZM i MRN, sygn. 357, Sprawozdanie Szczecińskiej Dyrekcji Odbudowy z 13 listopada 1945 r., k. 41–43.

Często wspomina się dziś o mitologii Ziem Odzyskanych, propagandzie „powrotu do macierzy”, które miały legitymizować obecność Polski na niemieckich do niedawna terenach (prawnie oczywiście legitymizuje konferencja w Poczdamie oraz późniejsze traktaty). Tak pisał Czesław Piskorski w 1945 roku: „Od 4 tysięcy lat siedzimy na tych ziemiach. Potwierdzają to wykopaliska w Włyniu [Wolinie – R.P.] i Biskupinie. Gospodarne ludy słowiańskie panowały daleko na zachód od Szczecina, aż poza Rugię, poza Łabę. I na tych ziemiach przez tysiące lat toczyły się krwawe boje pomiędzy dwoma światami: słowiańskim i germańskim. Słowianin nieokuty w żelazną zbroję ustępował na wschód przed mordem, grabieżą i terroryzmem zachodu”¹⁵. Dziś może to oburzać, śmieszyć lub szokować, niewątpliwie jednak kwestia zagospodarowania tych ziem, zachęcenia do osadnictwa i odbudowy była polską racją stanu. Ponadto należy poczynić uwagę podkreślaną przez Jana Marię Piskorskiego – nowe pokolenie zarówno Polaków, jak i Niemców stało się generacją pozbawioną korzeni, stąd m.in. ogromne trudności z zadowoleniem się¹⁶.



Pierwsze polskie pocztówki Szczecina
„Pionier Szczeciński”

¹⁵ C. Piskorski, *Byliśmy, jesteśmy, będziemy*, „Pionier Szczeciński” 1945, nr 1, s. 1.

¹⁶ J.M. Piskorski, *Pomerania*, Warszawa 2020, s. 219.

Jednym z mentalnych łączników z tamtym czasem są kwestie zacierania niemieckiej tożsamości miasta, odbudowy i zjawisk, które w naturalny sposób pojawiają się w życiu społecznym i gospodarczym miasta wraz z upływającym czasem. Przyjęło się to zjawisko traktować jako swego rodzaju palimpsest. To nie jest oczywiście specyfika wyłącznie szczecińska – problemy odbudowy, jak również zniszczenia i degeneracja infrastruktury wskutek niedoinwestowania i braku wystarczającej liczby osadników dotyczą wszystkich zachodniopomorskich miast i szerzej obszarów dołączonych do Polski w 1945 roku¹⁷. Współcześni mieszkańcy, patrząc na to, co Paweł Migdalski nazywa „staromiejskimi łąkami”, bardzo często nie zdają sobie sprawy z siatki ulic, budowli i siatki historii tych miejsc, nie mówiąc już o losach życia ludzi czy życiu społecznym sprzed lat. Ich sukcesorzy oswiają tę przestrzeń od pierwszych dni 1945 roku, początkowo z dużą dozą niepewności, poczucia obcości, tymczasowości. Dziś ta przestrzeń jest już oswojona, co oczywiście nie oznacza zagospodarowania jej w sposób, który budziłby zazdrość miasteczek zachodnich Niemiec czy Szwajcarii. Nadal, jak choćby w przypadku miejscowości nadmorskich, musimy się borykać z wysypem brudnych namiotów, tzw. szyldozą i kiczem, który raczej kojarzy się z dzikim handlem lat dziewięćdziesiątych. Nadal doświadczamy się o zniszczeniach zabytków.

Jeśli przyjąć, jak proponuje Robert Traba, że Polacy są duchowymi sukcesorami tych ziem „nie z powodu narodowego zawłaszczania, a z naturalnej potrzeby emocjonalnego utożsamienia”¹⁸, to należy uznać jednocześnie, że nie da się prowadzić współczesnej dyskusji o architekturze, urbanistyce w oderwaniu od decyzji podejmowanych tuż po wojnie z uwzględnieniem kontekstu politycznego, społecznego, gospodarczego. Dotyczy to m.in. powrotu Szczecina nad rzekę, dyskusji o wybudowaniu arterii nadodrzańskiej i szerzej – decyzji podejmowanych przez prezydenta Piotra Zarembę po wojnie. Trzeba tutaj przyznać, że wszystkie działania dotyczące zarówno odbudowy, jak i jej braku oraz wyburzeń (również pomników w całym okresie powojennym) w wymiarze mentalnym były osławianiem przestrzeni, czasem nazywanym „umojeniem”¹⁹. Nie uważam jednak, aby było to wystarczającym usprawiedliwieniem dla decyzji błędnych lub barbarzyńskich. Trzeba zaznaczyć, że także

¹⁷ P. Migdalski, *Miedzy możliwościami, potrzebami, polityką, mitologią i wykorzystanymi szansami. Kilka refleksji wokół zniszczeń i odbudowy miast pomorskich po II wojnie światowej*, [w:] *Odbudowa miast Pomorza Zachodniego...*, s. 9.

¹⁸ R. Traba, *Historia – przestrzeń dialogu*, Warszawa 2006, s. 18.

¹⁹ P. Migdalski, *Miedzy możliwościami...*, s. 10.



Plan Szczecina, około 1946
APSz, Zbiór Kartograficzny, sygn. 310

dzisiaj w sposób bezmyślny wyburza się kamienice (choćby na Niebuszewie). W tym kontekście prezentuję fragment ciekawej mapy, na którym czarnym kolorem zaznaczono planowany obszar wyburzeń w 1946 roku.

Wracając jednak do roku 1945... To wtedy rodzi się szczeciński mit – miasta zieleni. Dziś trwa on w zbiorowej wyobraźni, chociaż rzeczywistość jest zupełnie inna – Szczecin ma najmniej zieleni ulicznej wśród dziesięciu największych pod względem liczby ludności miast Polski. „Udział tej zieleni to zaledwie 0,5 procenta, w przypadku Gdańska 1%, w Poznaniu 3,7% Lublinie 3,5%, zaś w kojarzących się z zanieczyszczeniem środowiska Katowicach 1,4%”²⁰.

²⁰ A. Nalewajko, *Mit zielonego Szczecina*, „Kurier Szczeciński” 15 marca 2020.

■ Ulotna nadzieja lat dziewięćdziesiątych

Należę do pokolenia, które w dorosłe życie wchodziło w latach dziewięćdziesiątych, pokolenia szczecinian zachwyconych końcem komunizmu i przemianami, które tchnęły nowego ducha w polskie miasta, właściwie wyrwały je ze stanu komunistycznej agonii. Było w tym pewnie sporo naiwności i złudzeń, ale powstanie takiej budowli, jak kompleks Pazim, z bodaj pierwszymi w Szczecinie ruchomymi schodami, dawało przekonanie graniczące z pewnością, że Szczecin niezwykle szybko stanie się miastem z folderu reklamowego – czystym, zadbanym, nowoczesnym. Co więcej, że ten będący we krwi szczecinian wyścig z Poznaniem czy Gdańskiem jest już na naszą korzyść. Po kilkudziesięciu latach można mówić o rozczarowaniu (choć powstała oczekiwana przez dziesięciolecia IKEA). Mam tu na myśli nie tylko porażki dostrzegalne w przestrzeni miasta – zaliczyłbym do nich stan śródmieścia, hektary zniszczonych kamienic i skalę patologii społecznej, najkrótszy i najbrzydszy deptak w Europie, lecz także problemy społeczne – nadal w tysiącach szczecińskich mieszkań nie ma toalety. Za porażkę uważam również słabość szczecińskich uczelni, bardzo wysoki odsetek maturzystów najlepszych liceów deklarujących wyjazd ze Szczecina, słabość szczecińskich mediów, których wielu pracowników w specyficznym politycznie czasie z łatwością zapomniało o etosie zawodu. Nie ma tu miejsca na szersze refleksje nad kondycją szczecińskich elit, ale jak pisze w tym wydaniu *Kroniki Szczecina* Kazimierz Kozłowski, to od nich będzie zależeć przyszłość tego miasta.

Z drugiej strony nadal awans do ekstraklasy jest możliwy. W prasowym plebiscycie, w którym mieszkańcy wskazywali najważniejsze dla nich sprawy w perspektywie 2040 roku, poza obwodnicą uznano powrót miasta nad wodę. Jak zaznaczał Jerzy Połowniak: „[...] większość zwycięskich wyzwań (cztery na siedem) w Szczecinie dotyczy przeobrażenia centrum miasta w miejsce bardziej przyjazne mieszkańcom. Do tej grupy zaliczyć trzeba dalszy powrót miasta nad wodę, ograniczenie ruchu samochodów, rewitalizację zdekapitalizowanych kwartałów kamienic oraz renowację terenów zielonych połączoną z nowymi nasadzeniami”²¹.

Rok temu czytelnicy uznali wyremontowane nadodrzańskie bulwary i zagospodarowywanie Łasztowni za największe osiągnięcie miasta w minionym trydziestoleciu. Szczecin zatem leży nad Odrą.

²¹ J. Połowniak, *Wygrały obwodnica i obwodnica. Siedem najważniejszych rzeczy do zrobienia do 2040 r. w Szczecinie i na Pomorzu Zachodnim*, „Gazeta Wyborcza Szczecin” 7 maja 2021.

Z DZIEJÓW SZCZECINA

Andrzej Wojtaszak*

Wybory samorządowe w Polsce w 1990 roku – z perspektywy Szczecina i województwa szczecińskiego

■ Wprowadzenie

Ponad trzydzieści lat temu w Polsce, pierwszym państwie leżącym w strefie wpływów Związku Sowieckiego, podjęto działania na rzecz wyjścia z systemu komunistycznego oraz budowy modelu demokratycznego opartego na idei społeczeństwa obywatelskiego. Tworzący podstawy pod kształtowanie demokracji parlamentarnej zwolennicy polskich przeobrażeń ustrojowych zdawali sobie sprawę z faktu, że po latach zakazów i opresji należy stworzyć taki system polityczny, który umożliwi społeczeństwu swobodę decydowania o swojej przyszłości za pomocą mechanizmów aktywności obywatelskiej.

Czym jest społeczeństwo obywatelskie? W *Leksykonie politologii* na temat społeczeństwa obywatelskiego autorzy napisali, że jest to: „społeczeństwo, w którym zespół instytucji oraz różnego rodzaju dobrowolnych, spontanicznych organizacji, związków i stowarzyszeń jest podstawą samodzielnego, wolnego od ingerencji państwa rozwoju obywateli, a zatem stanowi wyraz ich własnej aktywności, inicjatyw i potrzeb”¹.

Procesowi aktywizacji społeczeństwa towarzyszył proces transformacji ustrojowej, którego istotnym elementem miała stać się koncepcja samorządności. To właśnie aktywność w środowisku lokalnym, praca w samorządzie czy działanie na rzecz szeroko rozumianej lokalności są mechanizmami, które umożliwiły wykształcenie się społeczeństwa obywatelskiego².

* Dr hab. Andrzej Wojtaszak prof. US, Instytut Nauk o Polityce i Bezpieczeństwie Uniwersytetu Szczecińskiego.

¹ *Leksykon politologii*, red. A. Antoszewski, R. Herbut, Wrocław 1997, s. 416.

² Na ten temat autor pisał szerzej w artykule: *Aktywność polityczna społeczeństwa na Pomorzu Zachodnim w latach 1989–2009 na tle kraju – studium politologiczne*, [w:] *Od idei samorządności do idei samorządzenia. Aktywność obywatelska na Pomorzu Zachodnim od XIX do XXI wieku*, red. A. Makowski, Szczecin 2011, s. 259–260.

Czym jest samorząd lokalny? Pod względem etymologicznym termin ten wywodzi się „z niemieckiego *Selbstverwaltung* – urzędnictwa administracyjne gminy, *Selbständige Verwaltung* – samodzielny zarząd, z angielskiego *local government* – forma rządów lokalnych, z francuskiego *decentralisation, pouvoir municipal* – uprawnienia gminy”³.

W Preambule do Europejskiej Karty Samorządu Terytorialnego Rady Europy zapisano m.in.: „Biorąc pod uwagę, iż prawo obywateli do uczestniczenia w zarządzaniu sprawami publicznymi stanowi część demokratycznych zasad, wspólnych wszystkim państwom członkom Rady Europy [podkreślano – A.W.], że obrona i umacnianie samorządu lokalnego w różnych krajach Europy stanowi istotny wkład w budowanie Europy wspartej na zasadach demokracji i decentralizacji władzy”⁴.

W przypadku Polski właśnie wybory samorządowe w 1990 roku były pierwszymi w pełni demokratycznymi wyborami. Dawały możliwość oddolnych zmian społeczno-politycznych, poczucia samodzielnego decydowania o swoim losie przez zasadę wyboru i bez narzucania autorytarnych rozwiązań.

Program „Samorządnej Rzeczypospolitej” – przyjęty na I Zjeździe „Solidarności” w 1981 roku w Oliwie zakładał:

Podstawą autentycznego samorządu terytorialnego musi być wyłonienie go w wolnych wyborach. Powinny one zapewnić możliwość kandydowania osobom wysuniętym przez organizacje społeczne, a także grupy obywatelskie. Żadne elity wyborcze nie mogą korzystać z preferencji. Konieczne jest zapewnienie warunków do przeprowadzenia kampanii wyborczej, w której ramach konkurować będą różne programy i różni kandydaci. Najbliższe wybory do rad narodowych powinny odbyć się zgodnie z przedstawionymi zasadami. NSZZ „Solidarność” będzie do tego dążyć z całym zdecydowaniem. W tym celu do dnia 31 grudnia 1981 roku przygotowany zostanie projekt nowej ordynacji wyborczej, który po konsultacji wśród członków Związku zostanie przedstawiony Sejmowi⁵.

³ W. Podel, *Kształtowanie się samorządu terytorialnego w III Rzeczypospolitej Polskiej*, „Rocznik Towarzystwa Naukowego Płockiego” 2015, nr 7, s. 393.

⁴ Europejska Karta Samorządu Terytorialnego sporządzona w Strasburgu dnia 15 października 1985 r., Dz.U. 1994 nr 124 poz. 607. Polska ratyfikowała Kartę 14 lipca 1994 r. Art. 3 p.1 EKST zakładał: „przez samorząd lokalny rozumie się prawo i rzeczywistą zdolność wspólnot lokalnych do regulowania i zarządzania, w ramach prawa, na ich własną odpowiedzialność i na rzecz ich ludności, istotną częścią spraw publicznych”. W 2006 r. minister spraw zagranicznych Anna Fotyga zmieniła polską nazwę dokumentu na obecnie obowiązującą – Europejska Karta Samorządu Lokalnego. Obwieszczenie Ministra Spraw Zagranicznych z dnia 22 sierpnia 2006 r. o sprostowaniu błędu, Dz.U. 2006 nr 154 poz. 1107.

⁵ „Organy samorządu terytorialnego muszą uzyskać uprawnienia do decydowania o całokształcie spraw lokalnych; w tym zakresie mogą podlegać jedynie uregulowanemu ustawowo nadzorowi organów państwowych, służącemu

Prezentowany artykuł ma na celu przedstawienie i przypomnienie pierwszych w pełni demokratycznych wyborów w III Rzeczypospolitej, które związane były z budową „Rzeczypospolitej samorządnej”. Ich rezultaty wpłynęły na utrwalenie zmian ustrojowych w Polsce na kilka kolejnych dekad. Dały obywatelom narzędzia do politycznej partycypacji nie tylko na poziomie lokalnym, lecz także (po dalszych zmianach ustrojowych) krajowym – poprzez udział w wyborach parlamentarnych, prezydenckich, eurodeputowanych czy w różnego rodzaju referendach. Drugim istotnym elementem analizy jest spojrzenie na te zmiany z perspektywy województwa szczecińskiego, jego specyfiki oraz aktywności obywatelskiej społeczeństwa, które po raz pierwszy mogło uczestniczyć w demokratycznych wyborach. Przypomnienie kierunków przeobrażeń oraz ludzi, którzy zmiany te wprowadzali w życie z perspektywy Szczecina i województwa szczecińskiego.

O pierwszych wyborach samorządowych na Pomorzu Zachodnim powstało już wiele opracowań. Na ten temat pisali m.in. Piotr Chrobak⁶, Zdzisław Matuszewicz⁷, Kazimierz Kozłowski⁸, Andrzej Wojtaszak⁹ i inni. W niniejszym artykule wykorzystano także materiały źródłowe dotyczące m.in. Grupy Roboczej ds. samorządu terytorialnego, pracującej nad ustaleniami „okrągłostołowymi” w sprawie kształtu przyszłego samorządu lokalnego; a także akty prawne, ustawy parlamentarne, dotyczące zmiany Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, ordynacji wyborczej do rad gmin, ustawy o samorządzie terytorialnym czy funkcjonowaniu terenowych organów administracji ogólnej. Wśród materiałów źródłowych warto wskazać na obwieszczenia: Generalnego Komisarza Wyborczego z dnia 31 maja 1990 r. o zbiorczych wynikach wyborów do rad gmin na obszarze kraju, przeprowadzonych w dniu 27 maja

kontroli przestrzegania prawa. W razie sporu między samorządem a organami administracji rozstrzygnięcie należy powinno do sądu. Samorządy terytorialne muszą mieć prawo do prowadzenia działalności gospodarczej. Niezbędna jest też możliwość zawierania porozumień między samorządami. Dla realizacji swych zadań samorządy muszą mieć osobowość publiczną-prawną oraz prawo do uzyskiwania samodzielnie środków finansowych (podatki lokalne)”. Z programu NSZZ „Solidarność” uchwalonego 7 października 1981 r. Fragmenty, https://nowahistoria.interia.pl/historia-polski-zrodla-i-dokumenty/news-z-programu-nszz-solidarnosc-uchwalonego-7-x-1981-fragmenty.nId,2356952#utm_source=paste&utm_medium=paste&utm_campaign=chrome (dostęp 12.03 2021).

⁶ P. Chrobak, *Wybory samorządowe w Szczecinie na tle Pomorza Zachodniego w latach 1990–2010. Preferencje wyborcze mieszkańców regionu Pomorza Zachodniego*, Szczecin 2014.

⁷ Z. Matuszewicz, *Odbudowa polskiego samorządu terytorialnego po 1989 roku*, [w:] *Od idei samorządności...*

⁸ K. Kozłowski, *Pomorze Zachodnie w latach 1945–2010. Społeczeństwo – władza – gospodarka – kultura*, t. 2, Szczecin 2012.

⁹ A. Wojtaszak, *Aktywność polityczna społeczeństwa...*; A. Wojtaszak, *Wokół wyborów parlamentarnych i samorządowych w województwie szczecińskim w latach 1989–1999*, [w:] *Lata transformacji ustrojowej 1989–2000 na Pomorzu Zachodnim. Regiony w dziejach Polski. Pomorze Zachodnie*, Zeszyt 9, red. K. Kozłowski, Szczecin 2000; A. Wojtaszak, *Wybory samorządowe w województwie szczecińskim, koszalińskim oraz zachodniopomorskim w latach 1990–2002*, [w:] *Pomorze Zachodnie w latach 1945–2005. Wybrane problemy polityczne, administracyjne, demograficzne i ekonomiczne*, red. K. Kozłowski, Szczecin 2005.

1990 roku czy Wojewódzkiego Komisarza Wyborczego w Szczecinie z dnia 28 maja 1990 r. w sprawie wyników głosowania i wyników głosowania do rad gmin na obszarze województwa.

■ Spór o kształt reformy samorządowej

Podczas obrad Okrągłego Stołu w 1989 roku powołano Grupę Roboczą ds. samorządu terytorialnego. W pracach grupy uwzględniono dwóch przewodniczących. Stronie koalicyjno-rządowej przewodniczył Wojciech Sokolewicz, a opozycyjno-solidarnościowej Jerzy Reguński. Po trzech spotkaniach grupy nie podpisano ostatecznego porozumienia. Powstał jednak protokół (4 marca 1989 r.) zawierający rozbieżności. Strona koalicyjno-rządowa opowiadała się za utrzymaniem rad narodowych „jako organu uchwałodawczego samorządu terytorialnego wykonującego również przewidziane prawem funkcje władzy państwowej”. Z kolei strona opozycyjno-samorządowa uważała, że „zachowanie funkcji organów władzy państwowej [przez rady narodowe – A.W.] pozostaje w sprzeczności z ideą samorządu terytorialnego”¹⁰. Rozbieżności dotyczyły rozumienia samorządności, pojęć władza publiczna (komunalna) i władza państwowa. Strona opozycyjno-solidarnościowa opowiadała się za tym, żeby najniższymi organami władzy państwowej były urzędy wojewódzkie oraz rejonowe („powiaty”)¹¹.

Po wygraniu wyborów kontraktowych jedną z najważniejszych decyzji, która miała źródła w senacie, była uchwała o podjęciu inicjatywy na rzecz odbudowy samorządu terytorialnego. W dniu 29 lipca 1989 roku powstała senacka Komisja Samorządu Terytorialnego kierowana przez prof. Jerzego Reguńskiego. Zmiana rządu w Polsce i utworzenie gabinetu Tadeusza Mazowieckiego procesy te przyspieszyły. W *exposé* 12 września 1989 roku premier Mazowiecki mówił o konieczności stworzenia samorządu lokalnego, podkreślając: „Z powstaniem samorządu wiążemy nadzieje na wyzwolenie ogromnej energii obywatelskiej spętanej do niedawna poczuciem bezsilności wobec państwowej biurokracji i centralnych dyrektyw. Samodzielność decyzji, własny aparat administracyjny i własny majątek stworzą społecznościom lokalnym możliwość rozwoju”¹². Wymagało to zarówno zmian (nowelizacji)

¹⁰ Grupa Robocza ds. samorządu terytorialnego. Protokół końcowy, Warszawa, 4 marca 1989 r., http://okragly-stol.pl/wp-content/uploads/2014/04/07_protokol_samorzad.pdf, s. 1 (dostęp 9.03.2021).

¹¹ Tamże, s. 3–4. Jak podkreślał prof. Jerzy Reguński, koncepcja „samorządnej Rzeczypospolitej” miała prowadzić do demontażu istniejących układów społeczno-politycznych w terenie, co powodowało ostry sprzeciw ze strony rządzącej nomenklatury (J. Reguński, *Samorząd ponadgminny?*, „Samorząd Terytorialny” 1991, nr 11–12, s. 47).

¹² Oświadczenie premiera Tadeusza Mazowieckiego, 12 września 1989 r., <http://polishfreedom.pl/dokument/oswiadczenie-premiera-tadeusza-mazowieckiego-wyglaszone-w-sejmie> (dostęp 11.03.2021), por. A. Dudek, *Od Mazowieckiego do Suchockiej. Pierwsze rządy wolnej Polski*, Kraków 2019, s. 203.

konstytucji, jak i określenia przez parlament obszaru funkcjonowania samorządu terytorialnego oraz powstania ordynacji wyborczej. Konsekwencją tych przeobrażeń miało być oddzielenie administracji samorządowej od państwa oraz wyposażenie samorządu w rozległe kompetencje, ograniczające funkcje państwa¹³. „Nowela grudniowa” z 1989 r. – ustawa z dnia 29 grudnia 1989 r. o zmianie Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, przywracała nazwę państwa – Rzeczpospolita Polska, zmieniała godło państwowe (orzeł w koronie), oddając władzę Narodowi (odrzucając przewodnią rolę partii), stanowiła o tym, że Polska stawiała się demokratycznym państwem prawnym, urzeczywistniającym zasady sprawiedliwości społecznej¹⁴. W artykule 5 ustanawiano: „Rzeczpospolita Polska gwarantuje udział samorządu terytorialnego w sprawowaniu władzy oraz swobodę działalności innych form samorządu”¹⁵.

W dniu 8 marca 1990 roku Sejm RP przyjął ustawę o samorządzie terytorialnym oraz ustawę o ordynacji wyborczej do rad gmin. Po likwidacji wojewódzkich rad narodowych prof. Regulski utworzył terenową sieć doradztwa samorządowego. Nowy rząd odwołał z urzędów większość poprzednich wojewodów i wicewojewodów związanych z odchodzącą nomenklaturą. To samo dotyczyło naczelników gmin i związanych z poprzednim systemem i wielu urzędników lokalnych¹⁶. Ustawa o samorządzie terytorialnym zakładała, że „mieszkańcy gminy tworzą z mocy prawa wspólnotę samorządową”¹⁷. Podkreślano, że gmina posiada osobowość prawną. Wykonuje zadania publiczne w imieniu własnym i na własną odpowiedzialność¹⁸. Określono zadania własne gmin¹⁹.

¹³ J. Raciborski, *Polskie wybory. Zachowania społeczne społeczeństwa polskiego 1989–1995*, Warszawa 1995, s. 116.

¹⁴ Ustawa z dnia 29 grudnia 1989 r. o zmianie Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, Dz.U. 1989 nr 75 poz. 444, zm.; 1995 nr 150 poz. 730.

¹⁵ Tamże.

¹⁶ A. Dudek, *Od Mazowieckiego do Suchockiej...*, s. 210–211.

¹⁷ Ustawa z dnia 8 marca 1990 r. o samorządzie terytorialnym, Dz.U. 1990 nr 16 poz. 95, art. 1.1 (dalej ustawa o samorządzie).

¹⁸ Tamże, art. 2.

¹⁹ Do zadań gminy należało zaspokajanie zbiorowych potrzeb wspólnoty. Zadania własne dotyczyły m.in.: „1) ładu przestrzennego, gospodarki terenowej i ochrony środowiska; 2) gminnych dróg, ulic, mostów, placów oraz organizacji ruchu drogowego; 3) wodociągów i zaopatrzenia w wodę, kanalizacji, usuwania i oczyszczania ścieków komunalnych, utrzymania czystości oraz urządzeń sanitarnych, wysypisk i utylizacji odpadów komunalnych, zaopatrzenia w energię elektryczną i ciepłą; 4) lokalnego transportu zbiorowego; 5) ochrony zdrowia; 6) pomocy społecznej, w tym ośrodków i zakładów opiekuńczych; 7) komunalnego budownictwa mieszkaniowego; 8) oświaty, w tym szkół podstawowych, przedszkoli i innych placówek oświatowo-wychowawczych; 9) kultury, w tym bibliotek gminnych i innych placówek upowszechniania kultury; 10) kultury fizycznej, w tym terenów rekreacyjnych i urządzeń sportowych; 11) targowisk i hal targowych; 12) zieleni gminnej i zadrzewień; 13) cmentarzy gminnych; 14) porządku publicznego i ochrony przeciwpożarowej; 15) utrzymania gminnych obiektów i urządzeń użyteczności publicznej oraz obiektów administracyjnych” (tamże, art. 7. 1). Z kolei art. 8.1 zakładał, że „Ustawy mogą nakładać na gminę obowiązek wykonywania zadań zleconych z zakresu administracji rządowej, a także z zakresu organizacji przygotowań i przeprowadzenia wyborów powszechnych oraz referendów” (tamże). Dzisiejsze zadania gmin wzrosły o kolejne punkty a niektóre z nich przyjęły dwupoziomą strukturę, por. Dz.U. 2020 poz. 713, 1378.

Rozdział 8 ustawy o samorządzie terytorialnym zakładał powołanie sejmików samorządowych, które miały być wspólną reprezentacją gmin. Do zadań sejmików należały:

1) ocena działalności gminy i instytucji komunalnych na obszarze województwa; 2) upowszechnianie doświadczeń samorządowych; 3) prowadzenie mediacji w sprawach spornych między gminami; 4) zwoływanie sesji nadzwyczajnej rady gminy; 5) wyrażenie zgody w sprawach, o których mowa w art. 45 ust. 2; 6) podejmowanie uchwał w sprawie rozwiązania zarządu gminy w trybie określony ma art. 96, ust. 2²⁰; 7) ocena działalności administracji rządowej w województwie, w tym opiniowanie kandydatów na wojewodów; 8) wyrażanie opinii w istotnych sprawach województwa; 9) występowanie z wnioskami o uchylenie zarządzeń wojewody naruszających interesy lokalne; 10) reprezentowanie interesów gmin wobec administracji rządowej; 11) powoływanie członków kolegium odwoławczego²¹.

Wypowiadając się na temat znaczenia samorządu miast i gmin, Jerzy Regulski podkreślał: „Samorząd musi być wyłącznym gospodarzem swego terenu, całkowicie oddzielnym od administracji państwowej. Rady muszą być wybierane w wyborach wolnych i demokratycznych. Dopiero spełnienie tych warunków nada sens posiadaniu własnego mienia i własnych finansów. Miasta i gminy powinny mieć prawo do łączenia się w związki i być chronione przed ingerencją województw i władz centralnych”²².

Tworząc zasady funkcjonowania władzy samorządowej, uchwalono przepisy regulacyjne poprzez liczne dodatkowe ustawy regulujące:

- ustawą z 10 maja 1990 r. – przepisy wprowadzające ustawę o samorządzie terytorialnym i ustawę o pracownikach samorządowych (Dz.U. 1990 nr 32 poz. 191);
- ustawą z 17 maja 1990 r. – o podziale zadań i kompetencji określonych w ustawach szczególnych pomiędzy organami gminy a organami administracji rządowej oraz o zmianie niektórych ustaw (Dz.U. 1990 nr 34 poz. 198);

²⁰ Jeżeli powtarzającego się naruszenia Konstytucji lub ustaw dopuszcza się zarząd gminy, wojewoda wzywa radę do zastosowania niezbędnych środków, a jeżeli wezwanie to nie odnosi skutku – występuje z wnioskiem do sejmiku o rozwiązanie zarządu gminy (ustawa o samorządzie, ust. 2).

²¹ Tamże, art. 7, ust. 1.

²² J. Regulski, *Samorząd III Rzeczypospolitej. Koncepcja i realizacja*, Warszawa 2000, s. 61.

- ustawą z 24 maja 1990 r. o zmianie ustawy Kodeks postępowania administracyjnego (Dz.U. 1990 nr 34 poz. 201);
- ustawą z 14 grudnia 1990 r. – o dochodach gmin i zasadach ich subwencjonowania (Dz.U. 1990 nr 89 poz. 518), ustalono kwestie finansowania gmin;
- ustawą z 11 października 1991 r. – o referendum gminnym (Dz.U. 1990 nr 110 poz. 473), zasady organizacji referendum lokalnych.

■ Ordynacja wyborcza

Równoległe z ustawą o samorządzie terytorialnym uchwalona została ustawa Ordynacja wyborcza do rad gmin²³. Wybory przyjęły pięcioprzymiotnikowy charakter, przy czym zasada proporcjonalności miała obowiązywać w gminach powyżej 40 tys. mieszkańców²⁴. W gminach do 40 tys. mieszkańców w wyborach do rad gmin w utworzonych okręgach wyborczych wybierano jednego radnego. W miastach powyżej 40 tys. tworzone okręgi, w których wybierano od 5 do 10 radnych²⁵. Zgłaszanie kandydata na radnego powinno być związane z pisemnym poparciem co najmniej 15 wyborców zamieszkałych w danym jednomandatowym okręgu wyborczym²⁶, a w przypadku okręgów wielomandatowych przez 150 wyborców²⁷.

W przypadku sejmików wojewódzkich, rady gmin dokonały w głosowaniu tajnym, wyborów swoich delegatów spośród członków rad:

- 1) w gminie do 20 000 mieszkańców – jednego delegata,
- 2) w gminie od 20 001 do 50 000 mieszkańców – dwóch delegatów,
- 3) w gminie od 50 001 do 100 000 mieszkańców – trzech delegatów
- 4) w gminie ponad 100 000 mieszkańców – po jednym dodatkowym delegacie przypadającym na każde rozpoczęte 100 000 mieszkańców²⁸.

Równoległe z tworzeniem jednostek samorządu terytorialnego podjęto decyzje o utworzeniu terenowych organów administracji ogólnej²⁹. Przedstawicielem rządu w terenie stawał się wojewoda. Do którego zadań zaliczono w szczególności:

²³ Ustawa z dnia 8 marca 1990 r. – Ordynacja wyborcza do rad gmin, Dz.U. 1990 nr 16 poz. 96.

²⁴ Tamże, art. 8.

²⁵ Tamże, art. 12.

²⁶ Por. tamże, art. 41.

²⁷ Tamże, art. 48, ust. 1.

²⁸ Ustawa o samorządzie, ust. 1.

²⁹ Ustawa z 22 marca 1990 r. o terenowych organach rządowej administracji ogólnej, Dz.U. 1990 nr 21 poz. 123.

- 1) kierowanie pracą i zapewnienie warunków działania rządowej administracji ogólnej w województwie, służb i inspekcji wojewódzkich oraz innych wojewódzkich i koordynuje ich pracę;
- 2) wykonuje nadzór nad działalnością jednostek samorządu terytorialnego w zakresie i na zasadach określonych ustawami;
- 3) wydaje decyzje w indywidualnych sprawach w zakresie administracji rządowej należących do jego właściwości;
- 4) na zasadach i w zakresie określonych ustawami reprezentuje Skarb Państwa oraz wykonuje uprawnienia i obowiązki organu założycielskiego wobec przedsiębiorstw państwowych;
- 5) wydaje wojewódzki dziennik urzędowy;
- 6) wydaje zarządzenia w sprawach należących do jego właściwości;
- 7) wykonuje inne zadania określone ustawami³⁰.

Rozpoczął się proces zmian ustrojowych w Polsce. Rozdzielono kompetencje administracji rządowej i samorządu terytorialnego. Całą sytuację związaną ze zmianami w administracji województwa wspominał m.in. wojewoda Marek Tałasiewicz: „W czerwcu 1990 r. [...] zostałem powołany przez premiera Tadeusza Mazowieckiego na wojewodę szczecińskiego. Moim głównym konkurentem, pewnym swego sukcesu, był Włodzimierz Puzyna. [...] W nowym ustroju państwa wyraźnie określono i wydzielono kompetencje administracji rządowej i samorządu terytorialnego (jako odrębnej osoby prawnej). Wojewoda i dyrektorzy wydziałów w urzędzie wojewódzkim przestali być egzekutywą rady wojewódzkiej (bo takiej już nie było) i – jednocześnie – zwierzchnikami administracji gminnej”³¹.

Wprowadzone zmiany rozpoczęły proces aktywizacji społeczeństwa i tzw. oddolnej demokratyzacji.

³⁰ Tamże, art. 1a, ust. 1.

³¹ M. Tałasiewicz, *Stawanie się*, [w:] *Lata transformacji ustrojowej...*, s. 53–54. Warto również przytoczyć słowa ówczesnego wojewody koszalińskiego Stanisława Sochy: „Wydaje się to niewiarygodne, ale nowi wojewodowie byli zdani wyłącznie na siebie. Ze strony Urzędu Rady Ministrów czy ministerstw nie płynęły żadne zalecenia, a tym bardziej polecenia. Organizowane od czasu do czasu narady wojewodów nie miały, jakby się mogło wydawać, charakteru odpraw, a co najwyżej wymiany doświadczeń i w pewnym sensie spotkań towarzyskich. [...] Nie istniały żadne doświadczenia przekształceń systemowych, jakich się podjęliśmy. Trudno było udawać mądrego, i na szczęście niewielu tego próbował. Panie wojewodo, niech pan rozwiąże to sam, my tu mamy jeszcze większe problemy” – tak na ogół kończyły się dyskusje z osobami pełniącymi funkcje w rządzie (S. Socha, *Przemiany w województwie koszalińskim w latach 1990–1994*, [w:] *Lata transformacji ustrojowej...*, s. 64).

■ Wyniki wyborów samorządowych³²

Według danych wyborczych skali ogólnopolskiej wybory przeprowadzono do 2383 rad gmin, w tym:

- 1547 rad w gminach,
- 145 rad miejskich w miastach do 40 tys. mieszkańców,
- 110 rad miejskich w miastach powyżej 40 tys. mieszkańców,
- 574 rad gmin i miast,
- 7 rad dzielnic.

Dla przeprowadzenia wyborów utworzono 47 997 okręgów wyborczych, w tym

- 47 254 jednomandatowe,
- 743 wielomandatowe.

Uprawnionych do głosowania było 26 925 267 obywateli.

W wyborach wzięło udział 11 380 629 obywateli, tj. 42,27% ogółu uprawnionych.

Wybrano 51 987 radnych, w tym:

- 30 002 do rad w gminach,
- 3552 do rad w miastach do 40 tys. mieszkańców,
- 4435 do rad miejskich w miastach powyżej 40 tys. mieszkańców,
- 13 654 do rad gmin i miast,
- 344 do rad dzielnic.

Największym zainteresowaniem wyborczym cieszyły się wybory do rad gmin liczących do 2 tys. mieszkańców – głosowało około 47% uprawnionych. W przypadku gmin powyżej 100 tys. mieszkańców frekwencja wyniosła 39,8% uprawnionych do głosowania³³. Warto podkreślić za Antonim Dudkiem, że w 30% okręgów o mandat walczyło trzech kandydatów, w 45% tylko dwóch kandydatów w pozostałych przypadkach był tylko jeden kandydat lub nikt się nie zgłosił³⁴.

W wyborach samorządowych w województwie szczecińskim w 1990 roku głosowania odbyły się do 54 rad, z czego do 51 rad (28 rad w gminach oraz 21 rad w gminach i miastach) w okręgach jednomandatowych, a do trzech

³² Zbiorne wyniki wyborów do rad gmin na obszarze kraju, przeprowadzonych w dniu 27 maja 1990 r., „Monitor Polski”, 90.21.170. Obwieszczenia Generalnego Komisarza Wyborczego z dnia 31 maja 1990 r. o zbiorczych wynikach wyborów do rad gmin na obszarze kraju, przeprowadzonych w dniu 27 maja 1990 r. Na podstawie art. 104 ustawy z dnia 8 marca 1990 r. – Ordynacja wyborcza do rad gmin (Dz.U. nr 16 poz. 96) podaje się do publicznej wiadomości zbiorcze wyniki wyborów do rad gmin na obszarze kraju, przeprowadzonych w dniu 27 maja 1990 r., <https://www.prawo.pl/akty/m-p-1990-21-170,16822873.html> (dostęp 23.03.2021).

³³ A. Dudek, *Od Mazowieckiego do Suchockiej...*, s. 213.

³⁴ Tamże, s. 212.

rad miejskich powyżej 40 tys. (Szczecin, Stargard Szczeciński i Świnoujście) w okręgach wielomandatowych. W województwie szczecińskim wybierano 1139 radnych (396 do rad gmin, 615 do rad gmin i miast oraz 128 do rad miejskich w miastach powyżej 40 tys. mieszkańców). Łączna liczba kandydatów wyniosła 2929 chętnych. Uprawnionych do głosowania w wyborach samorządowych w województwie szczecińskim było 677 244 osób. Udział w wyborach wzięło 275 762 wyborców. Frekwencja w województwie szczecińskim wyniosła 40,72%³⁵.

Wybory 1990 roku potwierdziły pozycję wyborczą Komitetów Obywatelskich (KO), która była widoczna podczas wyporów parlamentarnych w 1989 roku. Starano się powtórzyć ten sam model kampanii z wyborów czerwcowych. Preferowano podobny model ulotek w postaci ściąg wyborczych, agitacji za kandydatami KO w kościołach, spotkań z wyborcami z wykorzystaniem znanych postaci (np. aktorów i innych osób)³⁶. Właśnie KO okazało się zwycięzcą w skali kraju, uzyskując 55,5% głosów poparcia. Drugim symptomaticznym wynikiem z wyborów była duża aktywność grup obywatelskich. Nowo powstałe komitety obywatelskie, często działając w sposób spontaniczny, uzyskały 24,7% głosów wyborczych. Dane te pokazują znikomą obecność partii politycznych w tych wyborach. Wyniki SdRP (2,7%) czy nieco lepsze PSL (4,3%) nie były zbyt rewelacyjne, a nowe partie dopiero tworzyły swoje struktury w terenie i nie odegrały istotnej roli³⁷.

■ Wybory do Rady Miasta Szczecin oraz Sejmiku Samorządowego Województwa Szczecińskiego

W wyborach do Rady Miasta Szczecin w dziewięciu okręgach wyborczych wybierano 60 radnych. Zgłoszono aż 17 komitetów wyborczych. Ostatecznie o mandat radnego ubiegało się 257 kandydatów z sześciu zarejestrowanych list wyborczych. Powstały nowe formacje polityczne, były to Forum Demokratyczne (FD); Socjaldemokracja Rzeczypospolitej Polskiej (SdRP); Obywatelski Komitet Porozumiewawczy Ziemi Szczecińskiej – NSZZ „Solidarność” (OKP); Otwarty Sojusz Ludzi Pracy Szczecina „Alternatywa 90” („Alternatywa 90”);

³⁵ Obwieszczenie Wojewódzkiego Komisarza Wyborczego w Szczecinie z dnia 28 maja 1990 r. w sprawie wyników głosowania i wyników głosowania do rad gmin na obszarze województwa, *Dziennik Urzędu Województwa Szczecińskiego*, nr 15, poz. 2012 z 18 maja 1990 r. Warto przypomnieć, że wojewódzkim komisarzem wyborczym został Henryk Romanowski, prezes Sądu Wojewódzkiego, por. P. Chrobak, *Wybory samorządowe w Szczecinie...*, s. 58 oraz A. Wojtaszak, *Wokół wyborów parlamentarnych...*, s. 103–104.

³⁶ J. Raciborski, *Polskie wybory...*, s. 118.

³⁷ Tamże, s.122.

Stronnictwo Demokratyczne (SD); Unia Polityki Realnej (UPR); Unia Socjaldemokratyczna Pomorza Zachodniego; PSL, Unia Chrześcijańsko-Społeczna; NSZZ „Solidarność” Region Pomorze Zachodnie oraz NSZZ „Solidarność” Rolników Indywidualnych³⁸ W wyborach uprawnionych do głosowania było 296 679 osób, z których zagłosowało 116 520 wyborców³⁹.

Tabela 1. Komitety wyborcze i ich założenia programowe w wyborach do Rady Miasta Szczecina 1990 roku

Nazwa komitetu wyborczego	Formacje wchodzące w skład komitetu	Liczba kandydatów/liderzy	Założenia programowe
OKP ZS – ZR NSZZ „Solidarność”	OKP ZS – ZR NSZZ „Solidarność”	60 kandydatów, m.in. Maciej Jarmusz, Eugeniusz Esymont, Jan Otto, Andrzej Kamrowski, Zdzisław Łukowski, Jan Czesław Bielecki, Walenty Baranowski, Marek Tałasiewicz, Dorota Zimowska	Popierano politykę samorządową rządu Tadeusza Mazowieckiego. Głoszono hasło: „Nie stójmy z boku, gdy Rzeczpospolita staje się naprawdę samorządną. Weźmy sprawy w swoje ręce, gdy możemy po swojemu urządzić życie w naszym mieście i regionie”
Sojusz na rzecz Szczecina		18 kandydatów, m.in. Czesław Schab, Zbigniew Hańczuk, Mirosław Puc, Wojciech Lizak, Ernest Wierzbicki, Arnold Siwy, Mieczysław Błahy, Leszek Pawlicki, Marian Ciaciura	Ugrupowanie, związek liberalnej inteligencji, prywatnych przemysłowców i aktywnej młodzieży, opowiadające się za programem budowy klasy średniej. Główne hasła: 1) uzdrowienie finansów miasta; 2) indywidualna aktywność gospodarcza; 3) uspołecznienie oświaty; 4) inwestowanie w szczeecińską naukę i kulturę; 5) utworzenie miejskiej kasy chorych oraz swobodę praktyk lekarskich; 6) utworzenie nowych miejsc pracy w prywatnych firmach; 7) powstanie szkoły biznesu; 8) nowe tereny dla taniego budownictwa

³⁸ Por. D. Dąbrowska, *Główne przemiany w życiu miasta 1990–1991*, „Kronika Szczecina 1990–1991”, Szczecin 1992, s. 7.

³⁹ Obwieszczenie Wojewódzkiego Komisarza Wyborczego w Szczecinie z dnia 28 maja 1990 r. w sprawie wyników głosowania i wyników głosowania do rad gmin...

cd. tabeli 1

Nazwa komitetu wyborczego	Formacje wchodzące w skład komitetu	Liczba kandydatów/ liderzy	Założenia programowe
Forum Demokratyczne	Solidarność Walcząca, KPN, PPS, Polska Partia Zielonych, ZChN, Liberalno-Demokratyczna Partia „Niepodległość”	47 kandydatów, m.in. Wacław Kopeć, Olgierd Ciesielski, Adam Niewecki, Henryk Gulbiński, Leszek Dobrzyński, Iwona Cieślar, Elżbieta Felis-Chabowska, Leszek Kostecki, Edward Rohatyński	Zakładano konkurencyjność wobec formacji postkomunistycznych oraz OKP. Zakładano budowę społeczeństwa pluralistycznego. Opowiadano się za obroną polskich interesów ekonomicznych i politycznych na Pomorzu Zachodnim. Zakładano stworzenie warunków dla rozwoju infrastruktury gospodarczej – handlu, usług, rzemiosła, przemysłu terenowego oraz wspieranie prywatnej inicjatywy gospodarczej. Za niezbędne uważano stworzenie mechanizmów pomocy dla najbardziej potrzebujących. Podporządkowanie samorządowi ośrodków lokalnych RTV; opowiadano się za kontrolą prawno-finansową pobytu wojsk radzieckich do czasu ich wycofania z Polski. Podporządkowanie policji władzom samorządowym (z wyjątkiem wydziału kryminalnego)
SdRP oraz „Alternatywa 90”	SdRP, Otwarty Sojusz Wyborczy Ludzi Pracy Szczecina „Alternatywa 90”	54 kandydatów, m.in. Elżbieta Dużak-Jarmuła, Ryszard Bednarek, Elżbieta Majeran, Marian Dobroń, Waldemar Bęczkowski, Jacek Bednarkiewicz, Marian Adamowicz, Stanisław Bojarski, Józef Bajor	Opowiadano się przeciwko każdej formie społecznej monopolizacji przyszłych rad. Podkreślano konieczność odpowiedzialności za skutki podejmowanych przez samorząd decyzji. Popierano swobodny rozwój wszystkich form własności; opowiadano się za wprowadzeniem zasad interwencjonizmu państwowego opartego na zasadach gospodarki rynkowej; samorządowymi programami walki z bezrobociem oraz stwarzaniem warunków dla równoległego zaspokojenia potrzeb ludzkich, tj. mieszkania, zaopatrzenia ludności, oświaty, służby zdrowia, kultury i wypoczynku

cd. tabeli 1

Nazwa komitetu wyborczego	Formacje wchodzące w skład komitetu	Liczba kandydatów/ liderzy	Założenia programowe
Stronnictwo Demokratyczne i „Demokracja 90”	SD, „Demokracja 90”	7 kandydatów SD i 9 kandydatów Demokracja 90, m.in. Zbigniew Andrysiak, Henryk Drozd, Jerzy Błaszczyk, Zdzisław Kaniasty, Włodzimierz Gostyński, Janusz Rutkowski, Janusz Czulkowski, Grzegorz Kamiński	Opowiadano się za pełną demokracją parlamentarną, wolnością ekonomiczną i pełnymi prawami obywatelskimi
PSL		31 kandydatów, m.in. Wacław Wyrostek, Marian Suława, Stanisław Szydłowski, Władysław Horbacz, Andrzej Kozłowski, Mieczysław Godlewski, Zdzisław Wierzbicki, Andrzej Posłuszny, Sławomira Rogalewska	Jako jednolity front ludowy reprezentowali własną myśl polityczną i gospodarczą w rozwiązywaniu problemów wsi, miast i miasteczek

Źródło: opracowanie własne na podstawie P. Chrobak, *Wybory samorządowe w Szczecinie na tle Pomorza Zachodniego w latach 1990–2010. Preferencje wyborcze mieszkańców regionu Pomorza Zachodniego*, Szczecin 2014, s. 63–76.

Wybory do Rady Miasta Szczecina wygrał OKP ZS „Solidarność”, uzyskując poparcie 66,73% głosów wyborczych i zdobywając 52 mandaty. Drugie miejsce zdobył Sojusz na rzecz Szczecina – 7,94% głosów i 4 mandaty, trzecie Forum Demokratyczne – 6,56% głosów i cztery mandaty. Jeden mandat przypadł z list SdRP i „Alternatywa 90” – 5,97% głosów⁴⁰. Zdominowana przez OKP ZS Rada Miasta Szczecin poparła kandydaturę Jana Czesława Bieleckiego na prezydenta miasta, którego po roku zastąpił Władysław Lisewski, a przewodniczącym RMS został Jan Otto⁴¹.

Sejmik Samorządowy Województwa Szczecińskiego (SSWS) powstał w wyniku realizacji ustawy z 8 marca 1990 r. o samorządzie terytorialnym. Siedzibą Sejmiku był Szczecin. Pierwsze posiedzenie odbyło się w dniu 20 czerwca 1990 roku, delegaci do Sejmiku reprezentowali 54 gminy województwa szczecińskiego. Składał się on z 69 delegatów wybranych spośród radnych gmin województwa szczecińskiego. Przewodniczącym Sejmiku został Maciej Jarmusz ze Szczecina (reprezentował OKP ZS „Solidarność”), a jego zastępcami

⁴⁰ Tamże.

⁴¹ P. Chrobak, *Wybory samorządowe w Szczecinie...*, s. 79–83.

Kazimierz Łaszewski oraz Antoni Kadziak⁴². Powyborcza dominacja OKP ZS umożliwiała zmianę układu politycznego w terenie⁴³.

Początki prac SSWS trafnie oceniał wojewoda Tałasiewicz: „Konkretne kompetencje sejmiku były nikłe i na przykład polegały na opiniowaniu budżetu województwa oraz projektów niektórych zarządzeń wojewody. Jednakże, z drugiej strony, sejmik corocznie ocenia wojewodę, a powołanie nowego wojewody bez pozytywnej oceny sejmiku było praktycznie niemożliwe”⁴⁴. Sama sytuacja miała charakter konfliktogenny. W województwach zaczęto tworzyć różnego rodzaju terenowe organy administracji specjalnych, co prowadziło do demontażu kompetencji wojewodów. Dopiero reforma rządowa w okresie sprawowania władzy przez premiera Włodzimierza Cimoszewicza doprowadziła do wzmocnienia pozycji premiera i wojewodów poprzez podporządkowanie im organów administracji specjalnej⁴⁵.

■ Podsumowanie

W czasach PRL mieliśmy do czynienia z wyraźnym zawężeniem obszaru autonomii samorządu lokalnego. Uprawnienia rad narodowych wyznaczone były przez władze centralne, a w konsekwencji przez monopolistyczną partię komunistyczną. Mieliśmy do czynienia z ograniczeniem inicjatyw społecznych, ze swoistym centralnym ubezwłasnowolnieniem społeczeństwa. Decentralizacja administracji terenowej oznaczała krok w kierunku „samorządnej Rzeczypospolitej”⁴⁶. Wybory z 1990 roku były pierwszymi w pełni demokratycznymi wyborami w powojennej Polsce. Polska zmieniała swoje polityczne oblicze. W województwie szczecińskim i samym Szczecinie mieliśmy do czynienia z wyraźną dominacją w wyborach środowiska związanego z Obywatelskimi Komitetami Porozumiewawczymi Ziemi Szczecińskiej. Następowła oddolna wymiana elit politycznych. Następstwem demokratyzacji środowisk obywatelskich było pojawienie się różnorodnych formacji politycznych, które w kolejnych wyborach do parlamentu tworzyły nową jakość wyborczą. Obok Unii Demokratycznej pojawiło się Porozumienie Obywatelskie Centrum, Zjednoczenie Chrześcijańsko-Narodowe, Konfederacja Polski Niepodległej,

⁴² Por. M. Jarmusz, *Informacja o pracy Sejmiku Samorządowego Województwa Szczecińskiego I Kadencji*, [w:] *Województwo szczecińskie w okresie przemian w latach 1989–1994 (wybrane problemy)*, Szczecin 1995, s. 113–154.

⁴³ K. Kozłowski, *Pomorze Zachodnie w latach 1945–2010...*, s. 818.

⁴⁴ M. Tałasiewicz, *Stawanie się...*, s. 55.

⁴⁵ Tamże, s. 57.

⁴⁶ J. Pokładecki, *Samorząd terytorialny w warunkach transformacji systemowej*, [w:] *Transformacja systemowa w Polsce*, red. Z. Blok, Toruń 1993, s.74

uaktywniło się Stronnictwo Demokratyczne, Chrześcijańska Demokracja, Polskie Stronnictwo Ludowe Porozumienie Ludowe, PSL Sojusz Programowy, Stronnictwo Narodowe, Akcja Wyborcza, Unia Polityki Realnej, Polska Partia Ekonomiczna Zieloni, Polska Partia Przyjaciół Piwa czy NSZZ „Solidarność”, KL-D, Partia Wolności. Polska scena polityczna uległa radykalnemu rozdrobnieniu. Dotychczasowi działacze związkami z ruchami obywatelskimi stali się politycznymi konkurentami i rywalami. Trzy ugrupowania (SLD, KPN i PSL) były stronnictwami izolowanymi przez pozostałe⁴⁷. Trudności z utworzeniem większości wyborczej spowodowały działania na rzecz stworzenia ordynacji wyborczej „dwubiegunowej”, co w znaczny sposób ograniczyło rozdrobnienie poselskie (metoda D’Hondta przy liczeniu mandatów wyborczych oraz progi wyborcze). Powstał zrównoważony system wyborczy, działający na rzecz silnych formacji politycznych, a niszczący tzw. polityczny plankton. Następne wybory polityczne w Szczecinie dały przewagę ugrupowaniom ludowym i socjaldemokratycznym, co oznaczało częściowy powrót na scenę polityczną polityków łączonych z poprzednim systemem politycznym. Do władzy doszli działacze SLD, SP oraz PSL. Kaprysem historii było wprowadzenie Polski do NATO i UE przez rządy zdominowane przez formacje postkomunistyczne.

Zmiana polityczna z 1990 roku w stopniowy sposób uaktywniła polskich obywateli, dając im przekonanie o zasadności procesów wyborczych. Również w Radzie Miasta Szczecin i Sejmiku Samorządowym Województwa Szczecińskiego po okresie dominacji OK ZS „Solidarność” przez dwa cykle wyborcze dominowały formacje postkomunistyczne. Mechanizmy demokratyczne przetrwały również przyjęty w Polsce dualizm władz terytorialnej (władza wojewódzka i władza samorządowa).

⁴⁷ K. Kowalczyk, J. Sielski, *Polskie partie i ugrupowania parlamentarne*, Toruń 2005, s. 14.

Michał Siedziako*

Szczeciński Sierpień '80 z perspektywy czterdziestolecia

„«Solidarność» to nie trend w modzie. «Solidarność» to przywiązanie do wartości mówienie o nich codziennie. [...] Dlatego tak ważne jest, aby w to 40-lecie mówić: nie było pierwszej, drugiej, trzeciej, nie było starej czy nowej «Solidarności». Jest jeden Niezależny Samorządny Związek Zawodowy «Solidarność», od samego początku do teraz, który walczy o prawa pracownicze, ale także jest kustoszem historii”¹ – mówił podczas obchodów czterdziestej rocznicy podpisania historycznych Porozumień Sierpniowych 30 sierpnia 2020 roku w Szczecinie przewodniczący NSZZ „Solidarność” Piotr Duda. Historia związku, począwszy od strajków Sierpnia '80, jest jednak znacznie bardziej skomplikowana, są w niej także konflikty i podziały. Symptomatyczne, że nawet przy takiej okazji jak okrągła rocznica wydarzeń „gorącego lata” 1980 roku Dudzie nie udało się zasiąść za jednym stołem, podczas okolicznościowej dyskusji czy konferencji, z pierwszym, historycznym przewodniczącym „Solidarności” Lechem Wałęsą. Zresztą obaj panowie, politycznie rozstawieni po różnych stronach dzielącej współczesną Polskę politycznej barykady, prawdopodobnie w ogóle tego nie chcieli².

Solidarność przez małe „s”, jako specyficzna międzyludzka więź, podczas strajków sierpniowych 1980 roku istotnie była masowym i niespotykanym wcześniej, ani później, zjawiskiem. Późniejsze „jednoczenie” Polaków, obserwowane np. bezpośrednio po śmierci Jana Pawła II 2 kwietnia 2005 roku czy po rozbiciu prezydenckiego samolotu pod Smoleńskiem 10 kwietnia 2010 roku, było krótkotrwałe, sprowadzało się głównie do deklaracji, nie miało tak namacalnego wymiaru, jak to, z czym mieliśmy do czynienia w 1980 roku.

* Dr Michał Siedziako, Instytut Nauk o Polityce i Bezpieczeństwie Uniwersytetu Szczecińskiego, Oddziałowe Biuro Badań Historycznych Instytutu Pamięi Narodowej w Szczecinie.

¹ Cyt. za: 40. rocznica podpisania Porozumień Sierpniowych w Szczecinie – Szczecin, 30 sierpnia 2020, <https://ipn.gov.pl/pl/40-rocznica-powstania-n/107765,40-rocznica-podpisania-Porozumien-Sierpniowych-w-Szczecinie-Szczecin-30-sierpnia.html> (dostęp 20.05.2020).

² Por. interesujący głos na temat ewolucji politycznej, którą przeszła na przestrzeni czterdziestu lat swojej historii sama „Solidarność”: J. Hayden, *Solidarity at 40: how the union that brought down communism became a conservative government ally*, <https://notesfrompoland.com/2020/08/28/solidarity-at-40-how-the-union-that-brought-down-communism-became-a-conservative-government-ally> (dostęp 27.05.2020).

„[Atmosfera Sierpnia ’80] była doskonała – zarówno wśród strajkujących, jak i odwiedzających nas rodzin oraz zdecydowanej większości społeczeństwa. Tak w czasie sierpniowych strajków, jak i potem – w ciągu 7–8 późniejszych miesięcy – ludzie byli wobec siebie uczynni, przyjaźni i serdeczni. Uwierzyli, że można wprowadzić zmiany w życiu społecznym, politycznym i gospodarczym”³ – wspominał po latach Andrzej Milczanowski, w 1980 roku radca prawny i jeden z liderów strajku sierpniowego w Wojewódzkim Przedsiębiorstwie Komunikacji Miejskiej w Szczecinie. Rzeczone zmiany istotnie zaszczyły i przyczyniły się do upadku komunistycznej dyktatury w Polsce i w innych krajach Europy Środkowej i Wschodniej dziesięć lat później⁴. W państwie monopartyjnej dyktatury, jakim była Polska A.D. 1980, już samo powstanie ogromnego, niezależnego ruchu społecznego, którym niebawem stała się „Solidarność”, wprowadzało nową jakość w życiu publicznym, do tej pory zmonopolizowanym przez Polską Zjednoczoną Partię Robotniczą. Nawet po likwidacji „Solidarności” w stanie wojennym wiele spraw w PRL nie powróciło już do stanu sprzed jej powstania. Tymczasem po śmierci „naszego” papieża czy katastrofie smoleńskiej Polacy stosunkowo szybko wracali do swoich tradycyjnych podziałów i kłótni. Doświadczenie Sierpnia ’80 jawi się więc na tym tle jako zupełnie wyjątkowe.

Już w latach 1980–1981 „Solidarność” była natomiast bardzo zróżnicowana wewnętrznie i niewolna od wewnętrznych waśni. Lider strajków Sierpnia ’80 w Szczecinie Marian Jurczyk podczas pierwszego spotkania z Wałęsą usłyszał, że „wbili mu nóż w plecy”⁵ (Wałęsie chodziło o wcześniejsze podpisanie porozumienia w Szczecinie, o czym będzie jeszcze mowa). W gdańskiej centrali „Solidarności” niedługo po jej powstaniu zaczęły narastać napięcia między poszczególnymi liderami, które po czasie przerodziły się w otwarte konflikty: Wałęsy z Anną Walentynowicz⁶ czy z małżeństwem Joanny i Andrzeja Gwiazdów⁷. W stanie wojennym władze PRL formalnie zlikwidowały związek, ale

³ A. Milczanowski, „Solidarność była najwspanialszą sprawą w moim życiu”, [w:] *Mój Sierpień ’80. Pomorze Zachodnie na drodze do wolności*, red. M. Dźwigał, A. Kubaj, M. Siedziako, Szczecin 2015, s. 180.

⁴ Zob. ostatnie, ciekawe analizy wzmiankowanych wydarzeń, uwzględniające znaczenie Polski na szerszym, wschodnioeuropejskim tle: D. Petrescu, *Entangled Revolutions. The Breakdown of the Communist Regimes in East-Central Europe*, Bucharest 2014; T.G. Ash, *Wiosna obywateli. Rewolucja 1989 widziana w Warszawie, Budapeszcie, Berlinie i Pradze*, przeł. A. Husarska, Kraków 2019.

⁵ A. Kubaj, *Lech Wałęsa – Marian Jurczyk. Rywalizacja, współdziałanie, konfrontacja*, [w:] *Szczecin z oddali. Piąta Konferencja Edukacyjna, 30 XI 2012 r.*, red. K. Rembacka, Szczecin 2014, s. 228.

⁶ Zob. D. Karaś, M. Sterlingow, *Walentynowicz. Anna szuka raju*, Kraków 2020; S. Cenckiewicz, *Anna Solidarność. Życie i działalność Anny Walentynowicz na tle epoki (1929–2010)*, Poznań 2010.

⁷ Zob. *Gwiazdźbiór w „Solidarności”*. Joanna i Andrzej Gwiazdowie w rozmowie z Remigiuszem Okraską, Łódź 2009.

w całym kraju działało solidarnościowe podziemie⁸. W warunkach konspiracji siłą rzeczy musiało powstać wiele niezależnych od siebie ośrodków i organizacji, które nie miały między sobą stałej łączności. Większość z nich uznała przywództwo raczej symbolicznego niż faktycznie kierującego działalnością opozycyjnego podziemia kierownictwa krajowego w postaci najpierw Tymczasowej Komisji Koordynacyjnej (1982–1987), a następnie Tymczasowej Rady (1986–1987) i wreszcie Krajowej Komisji Wykonawczej NSZZ „Solidarność” (1987–1989)⁹. Były to jednak gremia niemające umocowania w statucie zdelegalizowanej „Solidarności”, a swą legitymację do działania opierające w znacznym stopniu na osobistej pozycji poszczególnych działaczy na czele z samym Wałęsą. Arbitralne podejmowanie decyzji przez przewodniczącego i styl prowadzonej przez niego polityki nie odpowiadały jednak części przywódców związku – m.in. Marianowi Jurczykowi i Stanisławowi Wądołowskiemu w Szczecinie, Jerzemu Kropiwnickiemu i Janowi Rulewskiemu w Łodzi czy Sewerynowi Jaworskiemu i Zbigniewowi Romaszewskiemu w Warszawie. W 1987 roku powołali oni do życia Grupę Roboczą Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność” i domagali się zwołania posiedzenia władz związku, wybranych w demokratycznych wyborach w okresie jego legalnej działalności w 1981 roku. W 1989 roku z tego środowiska wyłoniło się Porozumienie na Rzecz Przeprowadzenia Demokratycznych Wyborów w NSZZ „Solidarność”, grupujące działaczy sprzeciwiających się supremacji Wałęsy i jego współpracowników w nowej „Solidarności”, na której zarejestrowanie władze PRL wyraziły zgodę przy Okrągłym Stole w 1989 roku. Część członków Grupy Roboczej i Porozumienia znalazła się następnie w Niezależnym Samorządnym Związku Zawodowym „Solidarność '80” pod przywództwem Mariana Jurczyka¹⁰.

Zarówno Jurczykowska „osiemdziesiątka”, jak ją nazywano, jak i „Solidarność” kierowana przez Wałęsę odwoływały się do tradycji Sierpnia '80, przypisując sobie kontynuację tradycji „Solidarności” powstałej w 1980 roku i odgórnie, administracyjnie zlikwidowanej w stanie wojennym. W kolejnych latach w „osiemdziesiątce” doszło do rozłamu, a związek Wałęsy zmienił się politycznie na tyle, że dla pierwszego przewodniczącego zabrakło w nim miejsca, a i wielu innym historycznym liderom z „Solidarnością” zaczęło być

⁸ Zob. m.in. *Solidarność podziemna 1981–1989*, red. A. Friszke, Warszawa 2006; J. Holzer, K. Leski, *Solidarność w podziemiu*, Łódź 1990.

⁹ Zob. *Dokumenty władz NSZZ „Solidarność” 1981–1989*, oprac. J. Olaszek, Warszawa 2010.

¹⁰ Zob. *Pęknięty dzban. Wybór dokumentów Związku „Solidarność” 1988–1990*, oprac. M. Zagajewski, Szczecin 1991; S. Pilarski, „Okrągły stół” widziany z boku. Grupa Robocza Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność” wobec negocjacji z władzami, „Biuletyn IPN. Pismo o Najnowszej Historii Polski” 2019, nr 4 (161), s. 80–90.

zupełnie nie po drodze. Jeśli więc jej obecny przewodniczący twierdzi, że była i jest jedna „Solidarność” (oczywiście ta, którą on sam kieruje), to, najdelikatniej mówiąc, nie oddaje rzeczywistego stanu rzeczy. A powyżej zarysowano tylko najważniejsze, ogólnopolskie podziały „Solidarności” na przestrzeni lat, abstrahując od podziałów regionalnych i pozostawiając na marginesie inne organizacje współtworzące opozycję antykomunistyczną lat osiemdziesiątych, które wyłoniły się z „Solidarności” jak Solidarność Walcząca, czy korzystały z jej parasola ochronnego jak Niezależne Zrzeszenie Studentów. Warto też zwrócić uwagę, że sama „Solidarność” z początku lat osiemdziesiątych bywa traktowana dwojako. W ujęciu węższym, formalnym, jako związek zawodowy. W ujęciu szerokim – jako ruch społeczny grupujący wokół samego związku zawodowego wiele innych niezależnych organizacji. Im zaś również trudno odmawiać przecież prawa odwołania do sierpniowego rodowodu.

Wracając do rocznicowych obchodów, na których padły słowa cytowane na wstępie, można odnotować, że oprócz Piotra Dudy wzięli w nich udział oficjele raczej średni rangą (nikomu nie umniejszając). Ci najważniejsi – prezydent Andrzej Duda i premier Mateusz Morawiecki – wystosowali listy, które zostały odczytane przez ich przedstawicieli. Głowa państwa oraz szef rządu gościli natomiast osobiście dzień później na obchodach czterdziestej rocznicy Sierpnia '80 i powstania NSZZ „Solidarność” w Gdańsku¹¹. Na gdańskich uroczystościach nie zabrakło też m.in. wicepremierów Piotra Glińskiego i Jacka Sasina czy marszałek sejmu Elżbiety Witek¹². Nie powinno to dziwić, ponieważ to gdańskie, a nie szczecińskie obchody miały wymiar głównych obchodów ogólnopolskich. Podobnie bywało w latach wcześniejszych. Wpisując w popularnej wyszukiwarce internetowej Google hasła takie jak „Sierpień '80” czy „Porozumienia Sierpniowe 1980”, również trafimy w pierwszej kolejności na zdjęcia, materiały i artykuły dotyczące Gdańska. Czy zatem mieszkańcy Szczecina, który latem 1980 roku był jednym z głównych ośrodków strajkowych w skali całego kraju, w którym odpisano pierwsze z rzeczonych porozumień sierpniowych, otwierających drogę do powstania „Solidarności”, mają prawo czuć się dyskryminowani, jeśli chodzi o pamięć o roli, jaką odegrali w tych wydarzeniach? Odpowiedź na to pytanie nie jest wcale tak prosta, jak

¹¹ 40. rocznica Sierpnia '80 i powstania NSZZ „Solidarność”, <https://www.prezydent.pl/aktualnosci/wydarzenia/art,1923,40-rocznica-sierpnia-80-i-powstania-nszz-solidarnosc-.html> (dostęp 25.05.2021).

¹² 40. rocznica Sierpnia '80. Uroczystości w Gdańsku z udziałem Marszałek Sejmu, https://www.sejm.gov.pl/sejm9.nsf/komunikat.xsp?documentId=2ADCB5197B18AF8C12585D50067D258&ssymbol=M_WYDARZENIA_KOMUNIKAT (dostęp 25.05.2021).

mogłoby się wydawać. Próbując jej udzielić, warto przypomnieć o kilku wydarzeniach sprzed lat i zwrócić uwagę na pewne fakty.

O ile Szczecin w 1980 roku istotnie był bardzo ważnym punktem na mapie protestów, które zmusiły władze do ugięcia się pod robotniczymi żądaniami, o tyle Gdańsk od początku odgrywał pierwszoplanową rolę. To właśnie rozpoczęcie strajku w Gdańsku stało się przełomem w fali strajków, którą wywołała podwyżka cen żywności z 1 lipca 1980 roku. Na jej pierwszym etapie największym ogniskiem protestów była Lubelszczyzna, tamtejsze strajki zostały jednak wygaszone poprzez obietnice spełnienia ekonomicznych żądań robotników (głównie rekompensaty podwyżki cen podwyżkami pensji). Stocznia Gdańska im. Lenina zastrajkowała 14 sierpnia 1980 roku, początkowo również upominając się głównie o podwyżki (choć pretekstem do rozpoczęcia strajku stało się zwolnienie z pracy w zakładzie jego wieloletniej pracownicy związanej z opozycją antykomunistyczną Anny Walentynowicz)¹³. Po dwóch dniach lokalne władze zgodziły się przystać na większość żądań stoczniowców, do których do tego czasu przyłączyli się również pracownicy innych zakładów pracy, i ogłoszono zakończenie strajku. Część rozchodzących się już do domów robotników udało się powstrzymać przede wszystkim dzięki kilku kobietom, które uznały, że stoczniowcy muszą strajkować dalej, wspierając mniejsze zakłady, których postulatów nadal nikt jeszcze nie spełnił¹⁴. „Uratowany” strajk zmienił charakter: ze strajku w głównej mierze ekonomicznego stał się strajkiem solidarnościowym i w znacznym stopniu politycznym, ponieważ na pierwszym miejscu listy postulatów powołanego 16 sierpnia 1980 roku Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego z siedzibą w Stoczni Gdańskiej wpisano powołanie niezależnych od partii i rządu związków zawodowych¹⁵. Gdańszczanie wysunęli zatem na pierwszy plan najważniejszy postulat Sierpnia '80 i jednocześnie zainicjowali tak groźną z punktu widzenia

¹³ *Jak rozpoczął się strajk*, „Strajkowy Biuletyn Informacyjny Solidarność”, 30 sierpnia 1980 r. [w:] *Zapis wydarzeń. Gdańsk – Sierpień 1980*, Dokumenty, zebrali i oprac. A. Drzycimski, T. Skutnik, Warszawa 1999, s. 7; Pierwsze postulaty Stoczni Gdańskiej, [w:] *Zapis wydarzeń...*, s. 9; T. Kozłowski, *Anatomia rewolucji. Narodziny ruchu społecznego „Solidarność” w 1980 roku*, Warszawa 2017, s. 43.

¹⁴ „Ludzie zaczęli – wspominała po latach to wydarzenie jedna z rzeczonych kobiet, Anna Walentynowicz – opuszczać stocznnię, [Lech] Wałęsa [przewodniczący stocznioowego Komitetu Strajkowego – przyp. M.S.] był w dyrekcji. Do mnie i Alinki Pienkowskiej podeszła grupa stoczniowców i Marek Mikołajczak powiedział: – Załatwiliście swoje sprawy i fajno, Wałęsa też pracuje, ale... czy pomyśleliście o ludziach z małych zakładów? Przecież ich rozwalają! A dyrektor wyraził zgodę [na postulaty stoczniowców – przyp. M.S.], bo inne zakłady już też strajkują. Pierwsza zawołała Alinka: – Ogłaszamy strajk solidarnościowy!” (*Opowiada Anna Walentynowicz*, [w:] *Gdańsk – Sierpień 1980. Rozmowy Komisji Rządowej z Międzyzakładowym Komitetem Strajkowym w Stoczni Gdańskiej (23–31 sierpnia 1980 r.)*, red. I. Łapiński, Warszawa 1981, s. 8).

¹⁵ Żądania strajkujących zakładów pracy i przedsiębiorstw reprezentowanych przez Międzyzakładowy Komitet Strajkowy z siedzibą w Stoczni Gdańskiej, „Strajkowy Biuletyn Informacyjny Solidarność”, 24 sierpnia 1980 r., [w:] *Zapis wydarzeń...*, s. 31–33.

rzządzających formę strajku, którą było wspólne, solidarne wystąpienie różnych zakładów pracy, ze wspólnym komitetem strajkowym. W tej sytuacji władze nie mogły już ugasić protestów w większych przedsiębiorstwach podwyżkami i czekać, aż w mniejszych zakładach strajki zakończą się same z powodu zmęczenia ich uczestników czy pod groźbą wkroczenia sił porządkowych. Przypominany niekiedy (słusznie) fakt, że w Szczecinie tego rodzaju organizację protestu przeciwczono dziesięć lat wcześniej (a na pierwszym miejscu wysuwano nawet bardzo zbliżony postulat), nic nie zmieniał, jeśli chodzi o rolę odegraną latem 1980 roku przez Gdańsk. Pamięć Grudnia '70 i Stycznia '71 oczywiście miała duże znaczenie dla strajkujących na Wybrzeżu dziesięć lat później¹⁶, ale Sierpień '80 to już nowy rozdział historii.

Informacje o rozwoju sytuacji w Gdańsku w sierpniu 1980 roku docierały do Szczecina pomimo blokady w oficjalnych mediach. Marian Jurczyk wspominał po latach, że w czwartek 14 sierpnia do Stoczni Szczecińskiej im. Adolfa Warskiego, gdzie pracował (nazywanej skrótowo po prostu „Warskim”), przybyła dostawa materiałów z Gdańska, transportowanych samochodami ciężarowymi. „No więc przyjechały gdańskie TIR-y – relacjonował – a ich kierowcy powiadają, że w stoczni – wtedy imienia Lenina – trwa już strajk. I ta wiadomość poszła w «Warskiego» – jak to się potocznie mówi – lotem błyskawicy. Ludzie przystawali, dyskutowali. Także u nas, na ZG – Wydziale Gospodarki Materiałowej – o niczym innym się nie mówiło, jak o gdańskim strajku. Chcieliśmy spontanicznie ogłosić strajk solidarnościowy, na poparcie Gdańska. Ba, ale jak to zrobić? Ogłoszenie strajku to wcale nie jest łatwa sprawa”¹⁷. Szczecinianie mieli jednak sytuację łatwiejszą o tyle, że mogli pójść w ślady gdańszczan. Wzorem Gdańska w Szczecinie już drugiego dnia strajku, zainicjowanego w poniedziałek 18 sierpnia 1980 roku, powstał MKS z siedzibą w Stoczni Szczecińskiej im. Adolfa Warskiego, który na pierwszym miejscu swojej listy postulatów zamieścił żądanie utworzenia wolnych i niezależnych związków zawodowych¹⁸. Solidarność z Gdańskiem była jednym z pierwszych

¹⁶ Zob. M. Zaremba, „Im się zdaje, że zapomniamy. O nie!” *Rodowody rewolucji*, „Teksty Drugie” 2016, nr 6, s. 153–203; M. Siedziako, *Znaczenie pamięci Grudnia '70 / Stycznia '71 dla strajków Sierpnia '80 na Wybrzeżu*, artykuł złożony do druku w materiałach pokonferencyjnych z konferencji naukowej pt. Strajki, manifestacje i zajścia uliczne w PRL i bloku wschodnim, zorganizowanej przez Europejskie Centrum Solidarności w Gdańsku w grudniu 2020 r., mps (w druku).

¹⁷ P. Zieliński, *Marian Jurczyk. Zły prezydent. Wywiad rzeka*, Szczecin 2008, s. 73.

¹⁸ Lista postulatów Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego Szczecin, [w:] Z. Matusiewicz, *Szczecin 1980–1981. Rewolucja „Solidarności”*, Szczecin 1997, s. 328–330.

haseł, które podnoszono na początku protestu w Szczecinie¹⁹. To szczecińscy robotnicy wsparli zatem swoich gdańskich kolegów, a nie odwrotnie.

Niemniej szczeciński MKS był od gdańskiego zupełnie niezależny, był samodzielnym ośrodkiem, do którego przyłączały się nie tylko zakłady pracy ze Szczecina i najbliższych okolic, lecz także z innych regionów kraju – Bydgoszczy czy Wrocławia. W dniu 28 sierpnia 1980 roku w „Warskim” spontanicznie podjęto nawet decyzję, aby tutejszy MKS przekształcić w Międzywojewódzki Komitet Strajkowy Szczecin–Wrocław–Bydgoszcz²⁰, jednak nie zdążono jej „skonsumować” przed końcem strajku. Nazajutrz do Szczecina przyłączył się jeszcze Wałbrzych. MKS w Szczecinie pod koniec swojego funkcjonowania zrzeszał około 340 zakładów pracy²¹, w Gdańsku – około 600²². W województwie gdańskim 27 sierpnia strajkowało blisko 200 tys. osób, w szczecińskim – 145 tys., w skali całego kraju – ponad 600 tys.²³

Oprócz tego, że szczecinianie później rozpoczęli strajk i obiektywnie rzecz biorąc reprezentowali mniejszą siłę niż strajkujący w Gdańsku, liderzy MKS w Szczecinie na początkowym etapie protestu popełnili istotny wizerunkowy błąd: niemal zupełnie zamknęli się przed mediami²⁴. O ile na teren strajkującej

¹⁹ Z. Matusiewicz, *Szczecin 1980–1981...*, s. 43.

²⁰ Tamże, s. 75–76; M. Szejnert, T. Zalewski, *Szczecin: Grudzień – Sierpień – Grudzień*, Szczecin 2008, s. 241.

²¹ Eryk Krasucki stwierdził, że ta liczba „wydaje się przesadzona”, jako realną podając liczbę 150 zakładów, przedsiębiorstw i instytucji. Nie wskazał jednak źródła tej informacji, zob. tegoż, *Szczeciński Sierpień '80. Frustracja i pamięć*, <https://forumdialogu.eu/szczecinski-sierpien-80-frustracja-i-pamiec> (dostęp 3.06.2021). O 340 zakładach i instytucjach województwa szczecińskiego uczestniczących w strajku lub solidaryzujących się z nim informował w przeddzień podpisania porozumienia z komisją rządową MKS w Szczecinie (Kalendarium sierpniowe, [w:] *Sierpień 1980 w Szczecinie. Kalendarium. Relacje*, „Teki Historyczne” 1/1981, red. r. Łyczewek, M. Matusiak, Z. Ponarski, K. Żórawski, Szczecin 1981, s. 20). Mając na uwadze fakt, że podczas strajku prowadzono bieżącą ewidencję przybywających na teren stoczni „Warskiego”, ta liczba wydaje się wiarygodna. O znacznie wyższej liczbie załóg, które przystąpiły do strajku (lub ogłosiły solidarność ze strajkującymi), zgłaszając akces do MKS Szczecin, niż szacowana przez historyka, może również świadczyć część dokumentacji zarekwirowana w siedzibie Zarządu Regionu NSZZ „Solidarność” Pomorza Zachodniego po wprowadzeniu stanu wojennego przez funkcjonariuszy Służby Bezpieczeństwa: zebrane w 22 teczkach różnej objętości (od kilkudziesięciu do blisko 300 kart, na ogół między 100–200) postulaty wysuwane przez pracowników najróżniejszych instytucji i przedsiębiorstw, zob. Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Szczecinie (dalej: AIPN Sz), 0012/393, t. 20–36, 42–44. Zachował się również inny dokument sporządzony przez szczeciński MKS, który sugeruje, że także wspomniana liczba 340 zakładów może być niedoszacowana. Według sporządzanego przez strajkujących w „Warskim” na bieżąco rejestru własne postulaty do MKS przekazywały komitety strajkowe lub pracownicy (w niektórych przypadkach za pośrednictwem swoich przełożonych czy nawet zakładowych instancji PZPR!) 403 różnych podmiotów, zob. AIPN Sz, 0012/393, t. 19, Rejestr postulatów, b. m. i d. [Szczecin, sierpień 1980 r.], k. 95–105.

²² Z. Matusiewicz, *Szczecin 1980–1981...*, s. 79.

²³ T. Kozłowski, *Anatomia rewolucji...*, s. 75.

²⁴ Nie usprawiedliwiając tej decyzji, warto przypomnieć, że w PRL wszystkie media (poza drugim obiegiem, który do 1980 r. stanowił jednak zupełny margines wydawniczy) były całkowicie kontrolowane przez władze i stanowiły narzędzie realizacji polityki propagandowej PZPR. Na straży poprawności wszelkich publikacji stała cenzura, określonych tematów w ogóle nie podejmowano, na porządku dziennym było przedstawianie rzeczywistości w sposób korzystny dla władz (propaganda sukcesu) i manipulowanie informacjami. Szczecińscy stoczniowcy byli tego świadomi, a wielu pamiętało manipulację sprzed lat: w styczniu 1971 r. to właśnie zmanipulowane informacje medialne stały się iskrą, która wywołała strajk (zob. E. Krasucki, *Przesilenie. Szczecińskie społeczeństwo i władza w styczniu i lutym 1971 r. Obraz źródłowy*, Szczecin 2010, s. 58 i n.). Ich nieufność do dziennikarzy w 1980 r. nie była zatem zupełnie nieuzasadniona.

stoczni im. Warskiego udało się wejść kilku krajowym dziennikarzom (choć nie było to wcale takie łatwe, a i już będąc w środku, spotykali się oni niekiedy z wyrazami nieufności robotników i nie byli pewni, że nie zostaną nagle wyrzuceni²⁵), o tyle próbująca filmować zakład ekipa BBC została zatrzymana przez straż robotniczą²⁶. Podobnie nieufnie szczecińscy stoczniowcy podeszli do oferujących im wsparcie opozycjonistów, którzy również mogli przyczynić się do rozpropagowania wiadomości o ich proteście. „Bawiła mnie potem – komentował po latach związany z opozycją «przedsierpniową» w Szczecinie Mirosław Witkowski – irytacja robotników, którzy nasłuchując Radia Wolna Europa i innych stacji zachodnich, nie mogli zrozumieć, dlaczego mowa jest głównie o [strajku w] Stoczni Gdańskiej, a prawie nic nie wspomina się o Szczecinie [...]”²⁷.

Abstrahując od fatalnego w skutkach swoistego zamknięcia strajku szczecińskiego, przyznać trzeba, że Szczecin zwyczajnie nie miał szczęścia do osób, które mogłyby rozpropagować tutejszy protest. Zwykło się uważać, że tej sytuacji winni są tylko przywódcy MKS w Szczecinie, którzy nieracjonalnie odcięli się od jakiegokolwiek wpływów zewnętrznych, a to jednak nie do końca i niezupełnie tak. Przykładem pewnego „zapędzenia” w krytyce owego „odcięcia się od świata” strajkujących w „Warskim” jest fragment (skądinąd bardzo ciekawego) eseju przywoływanego już historyka. „Symboliczne jest – stwierdził Eryk Krasucki – że Ryszard Kapuściński, jeden z tych, którzy za sprawą tekstu w warszawskiej *Kulturze* przyczyni się do powstania legendy gdańskiego strajku, najpierw pojawił się w Szczecinie, ale «odbił się» od stoczniowej bramy i nie został na teren zakładu wpuszczony. Człowiek, który miał już za sobą *Busz po polsku, Cesarza i Szachinszacha!* Zdecydował się więc przyjechać do Gdańska”²⁸. Tymczasem, jak wynika z zapisków Małgorzaty Szejnert i Tomasa Zalewskiego, 22 sierpnia Kapuściński siedział z nimi przy stoliku dla prasy w świetlicy „Warskiego”²⁹. Zatem opuścić Szczecin i pojechać do Gdańska wybitny reportażysta musiał z innych powodów niż ten wspomniany przez Krasuckiego. Nie sposób stwierdzić jednoznacznie z jakich, ale jakąś rolę zarówno dla Kapuścińskiego, jak i innych, którzy zdecydowali się zawitać do Gdańska, a nie do Szczecina, odgrywały czynniki bardzo prozaiczne. Jako pierwszy

²⁵ M. Szejnert, T. Zalewski, *Szczecin: Grudzień...*, s. 131–133.

²⁶ Tamże, s. 173.

²⁷ M. Witkowski, „Mentalnie przestaliśmy być szarzy”, [w:] *Mój Sierpień '80...*, s. 263.

²⁸ E. Krasucki, *Szczeciński Sierpień '80...*

²⁹ M. Szejnert, T. Zalewski, *Szczecin: Grudzień...*, s. 186.

ośrodek, od którego zaczęły się strajki Sierpnia '80, od początku Gdańsk wiódł prym, był niezaprzeczalnym liderem fali protestów, która przełała się wówczas przez Polskę, i tej roli nikt nie mógł już gdańszczanom odebrać. Gdańscy stocznioowcy bardzo szybko, jeszcze zanim strajki zaczęły się w Szczecinie, przykuli uwagę polskich i zagranicznych obserwatorów i dziennikarzy. Nie było powodu, aby później przenosić główny ciężar zainteresowania na kolejny ośrodek, który przyłączył się do strajku, a obiektywnie rzecz biorąc nie był ani ważniejszy, ani bardziej przyjazny, ani pod jakimkolwiek innym względem bardziej „atrakcyjny” od tego, od którego wszystko się zaczęło.

Gdańsk był naturalną destynacją dla Timothy'ego Gartona Asha, Neala Aschersona czy Chrisa Niedenthala, zagranicznych autorów ważnych prac, które przyczyniły się do utrwalenia obrazu polskiego „gorącego lata” 1980 roku w światowej literaturze³⁰. Pierwszy z nich tak opisywał swoją drogę do Trójmiasta i pierwszą styczność z gdańskimi stocznioowcami: „Podróż [samolotem z Warszawy do Gdańska – przyp. M.S.] odbyłem w towarzystwie wyjątkowo wysokiego dziennikarza brazylijskiego i nieprzeciętnie niskiego dziennikarza austriackiego. [...] Na lotnisku porwaliśmy jedyną widoczną taksówkę. «Stotch-knee-yah!» – odezwał się nieoczekiwanie *Herr Kollege*. Taksówkarz zrozumiał natychmiast, o co chodzi i rycząc ze śmiechu powiół nas we właściwym kierunku, nie bacząc na czerwone światła. Niebawem dotarliśmy na miejsce. Ujrzeliśmy scenę, którą świat miał nie raz oglądać na ekranach telewizyjnych: niebiesko-szare bramy stoczni ozdobione kwiatami i zdjęciami polskiego Papieża, przed bramą rozradowane rzesze ludzkie, chłopcy znoszący kosze z żywnością dla strajkujących robotników; [...]. Po przecisnięciu się przez tłum dotarliśmy do bramy, przy której powitał nas obnażony do pasa robotnik z białoczerwoną opaską straży strajkowej na ramieniu. Obejrzał nasze paszporty i otworzywszy bramę, z godnością poprowadził nas krótkim podjazdem, po którego obu stronach stali stocznioowcy w przybrudzonych niebieskich kombinezonach. «Brazylia! Austria! Anglia! – krzyczeli. – Hurra! Hurra! Hurra!». Nie zapomnę nigdy ich twarzy pełnych zachwytu i wdzięczności, jakbyśmy osobiście przywozili dyplomatyczne poparcie naszych krajów niczym ów życiodajny chleb dostarczony przed chwilą przez chłopów»³¹. Nie znamy relacji wspomnianych wyżej dziennikarzy BBC, ale z pewnością

³⁰ Zob. T.G. Ash, *Polska rewolucja. Solidarność 1980–1981*, przeł. M. Dziewulska, M. Król, Warszawa 1990; N. Ascherson, *The Polish August. The Self-Limiting Revolution*, New York 1992; C. Niedenthal, *Zawód: fotograf*, Warszawa 2011, s. 159–169.

³¹ T.G. Ash, *Polska rewolucja...*, s. 1.

nie ponieśli oni przecież w świat podobnie pozytywnych informacji o strajku w Szczecinie...

Swoje odczucia z krótkiej wizyty w „Warskim” spisali natomiast Wojciech Giełżyński i Lech Stefański – dziennikarze związani z tygodnikiem „Polityka”, którzy większą część drugiej połowy sierpnia spędzili w Stoczni Gdańskiej. Ich reportaż z tamtejszego strajku ukazał się w formie książki, wydanej w 1981 roku w oficjalnych obiegach w ogromnym nakładzie 100 tys. egzemplarzy przez wydawnictwo Książka i Wiedza. Po przybyciu pod Stocznę Szczecińską w czwartek 21 sierpnia odnotowali: „Tu – inaczej niż w Gdańsku, jakby ostrzej, surowiej. Dojście do bramy przegradzają dwa łańcuchy służby strajkowej, sprawdzają dokumenty, zresztą nie wszystkim. Pod samą bramą znacznie mniej ludzi niż w Gdańsku – kilkudziesięciu. [...] Nie, prasa nie wejdzie, nie wpuszczamy nikogo z zewnątrz – zatrzymują nas przy bramie”³². Na teren stoczni udało im się wejść dopiero, kiedy stosowną zgodę wydało kierownictwo strajku. Nie wpuszczono ich jednak od razu, a wyznaczono godzinę piątą po południu, kiedy miała rozpocząć się druga tura rozmów MKS z komisją rządową wicepremiera Kazimierza Barcikowskiego. „O 17.00 – czytamy dalej we wspomnianym reportażu – przed bramą stoczni ustawia się długi, ciasny, najzupełniej milczący szpaler, którym przechodzi na miejsce obrad Komisja Rządowa w eskorcie kilkunastu barczystych stoczniowców w roboczych hełmach. Z tłumy nie pada ani jedno słowo. Tylko te ponure, zimne spojrzenia... Po nas przychodzi łącznik, prowadzi do sali plenarnej, a stamtąd do małego pokoiku na zapleczu, centrum łączności telefonicznej (w Szczecinie nie ma blokady, prócz połączeń z Gdańskiem) oraz aparatury nagłaśniającej. – Tu będzie dobrze słyszeć – mówi łącznik. – Możecie sobie nagrywać. Strajkujący, inaczej niż w Gdańsku, są oschli, niechętni do rozmów z dziennikarzami. Może dlatego, że jesteśmy pierwszymi [wspomniani wcześniej Małgorzata Szejnert i Tomasz Zalewski dotarli do stoczni „Warskiego” dzień później – przyp. M.S.], poza jedną dziennikarką duńską, która nadała straszne głupstwa. A może dlatego, że strajkujący u Warskiego od czterech dni nie opuszczają stoczni, są więc znużeni i podenerwowani”³³.

Giełżyński i Stefański, przysłuchując się rozmowom strajkujących w Szczecinie z przedstawicielami władz, odnotowali, że Jurczyk wypowiada się „w sposób krótki, treściwy, kategoryczny”, nie robili natomiast szczegółowych

³² W. Giełżyński, L. Stefański, *Gdańsk. Sierpień 80*, posłowie W. Markiewicz, Warszawa 1981, s. 93–94.

³³ Tamże, s. 94.

notatek, aby włączyć je później do swojej reporterskiej relacji. „Do Szczecina – wyjaśniali później – wybraliśmy się tylko po to, by porównać tutejszą atmosferę z gdańską. Jest inna, rzeczywiście. Mniej słownej szermierki, mniej taktyki psychologiczno-propagandowej. [...] Inny jest też stosunek do nas dziennikarzy: jest mieszaniną zainteresowania i podejrzliwości. W Gdańsku prasy jest dostatek, nawet nadmiar, więc spowszedniała. Tutaj budzimy małą sensację. Gdy rozmawiamy z Kazimierzem Fischbeinem, wiceprzewodniczącym MKS, a potem z Jurczykiem, cały czas otacza nas kilkudziesięciu robotników – jakby bali się agitacji lub prowokacji. Momentami robi się gorąco. Jeden ze starszych robotników dołączył się nagle do rozmowy z Fischbeinem. – Chcemy – powiedział – żeby do władz nowych związków nie mogli wchodzić partyjni. Zapytaliśmy: – Czy to jest pana zdanie osobiste, czy stanowisko MKS? Zanim padła odpowiedź, powstał wrogi szum – i zaraz ktoś z prezydium głośno zawołał: – Kto tu wpuścił prasę? Za czyją zgodą? Kilku strajkujących podbiegło, żeby nam odebrać taśmy. Interwencja Jurczyka była jednak błyskawiczna: – Ja zezwoliłem im wejść i rozmawiać”³⁴. Po latach przewodniczący szczecińskiego MKS przyznawał, że zamknięcie na dziennikarzy w 1980 roku było błędem³⁵.

Pisząc o przyczynach składających się na niższą pozycję Szczecina w „pamiętaniu” o wydarzeniach Sierpnia '80 po latach, warto przypomnieć o jeszcze jednej kwestii: roli, jaką odgrywali podczas strajków sierpniowych niezależni eksperci. I znów: zwłaszcza w Gdańsku, ponieważ Szczecin i w tym przypadku pod wieloma względami odstawał. Zasadnicze znaczenie miał „Apel 64” o podjęcie rozmów władz ze strajkującymi, z wyrazami poparcia dla walczących o swoje prawa robotników, który podpisało grono intelektualistów związanych m.in. z prowadzącym niezależne od kontroli władz wykłady Towarzystwem Kursów Naukowych³⁶. Dwoje spośród jego sygnatariuszy, Bronisław Geremek i Tadeusz Mazowiecki, 22 sierpnia dostarczyło dokument do Stoczni Gdańskiej. Następnego dnia na prośbę Wałęsy pod przewodnictwem rzeczony dwójki zaczęto tworzyć doradczającą gdańskiemu MKS już do końca strajku Komisję Ekspertów³⁷. „Komisja Ekspertów w Gdańsku – pisał na jej temat historyk Andrzej Friszke – odgrywała wielką rolę ze względu na

³⁴ Tamże, s. 95.

³⁵ Relacja Mariana Jurczyka udzielona Małgorzacie Machalek i Pawłowi Miedzińskiemu w sierpniu 2009 r., nagranie w zbiorach autora.

³⁶ Przedruk zob. *Apel 64*, Warszawa, 20 sierpnia 1980 r., „Wolność i Solidarność. Studia z dziejów opozycji wobec komunizmu i dyktatury” 2010, nr 1, s. 70.

³⁷ A. Friszke, *Rewolucja Solidarności 1980–1981*, Kraków 2014, s. 37.

wysokie kompetencje polityczne jej uczestników, duże zaufanie przywódców strajku i bardziej zrównoważone relacje z ekspertami strony rządowej. [Tadeusz] Kowalik, [Andrzej] Wielowieyski, [Waldemar] Kuczyński byli partnerami dla ekonomisty prof. Józefa Pajestki i znawcy polityki społecznej prof. Antoniego Rajkiewicza. Po stronie MKS prócz głów politycznych, zwłaszcza Mazowieckiego i Geremka, szczególnie cenni byli eksperci prawni – prof. [Jerzy] Stembrowicz, a pod koniec strajku także prof. Andrzej Stelmachowski [...]”³⁸. Wspomniane wyżej i inne znamienite nazwiska zaliczyć można do bardzo znaczących „brokerów” gdańskiego strajku³⁹, którzy przyczynili się do powstania i trwania jego etosu. Szczecińskiemu MKS-owi również doradzało kilku ekspertów, byli to jednak głównie miejscowi prawnicy. Kilku znaczących ekspertów spoza Szczecina – specjalista w zakresie polityki społecznej prof. Andrzej Tymowski, socjolożka i ekonomistka dr Janina Walukowa, pisarz Andrzej Kijowski i socjolog Andrzej Mazur – dotarło do stoczni „Warskiego” dopiero 29 sierpnia, nie mogli zatem odegrać bardziej znaczącej roli⁴⁰. Pretendującemu do miana doradcy szczecińskiego MKS publicyście Januszowi Korwin-Mikkemu (wówczas jeszcze szerzej nieznanemu) tego samego dnia kierownictwo strajkowe w „Warskim” podziękowało – naraził się rozdawaniem robotnikom broszur o tematyce ekonomicznej⁴¹. Z kolei ostatni z wymienionej wcześniej czwórki ekspertów, jak się po latach okazało, odgrywał rolę z gruntu negatywną – „był bardzo doświadczonym agentem SB, swoją misję konsultował z wicedyrektorem III Departamentu MSW płk. Walczyńskim. Mazur zmierzał do tego – pisał na ten temat Friszke – by w rozmowach ze stoczniovcami tak stawiać problem, aby jak najszybciej przerwano strajk”⁴². Symptomatyczne, jak w przełomowym momencie zostali potraktowani pozostali. „Kiedy udaliśmy się – zapisano w *Sprawozdaniu ekspertów szczecińskich*, najprawdopodobniej autorstwa Walukowej – na nocne spotkanie z Komisją Rządową [mowa o spotkaniu w nocy z 29/30 sierpnia, na kilka godzin przed podpisaniem porozumienia – przyp. M.S.], Przewodniczący MKS Jurczyk, wyraźnie zażenowany, oświadczył, że nasza obecność nie jest wskazana, z wyjątkiem prof. Tymowskiego jako wybitnego eksperta do spraw

³⁸ Tamże, s. 58.

³⁹ Por. T. Kozłowski, *Anatomia rewolucji...*, s. 325 i n.

⁴⁰ Zob. M. Szejnert, T. Zalewski, *Szczecin: Grudzień...*, s. 245 i n., por. R. Kościelny, *Wiosna wolnych Polaków. Wersja szczecińska*, Warszawa 2017, s. 356–374.

⁴¹ Tamże, s. 258.

⁴² A. Friszke, *Rewolucja Solidarności...*, s. 61–62.

socjalnych⁴³. Tymowski także w kolejnych miesiącach utrzymywał pewne kontakty ze szczecińską „Solidarnością”⁴⁴, on sam jeden nie był w stanie odegrać dla Szczecina roli „brokera” w taki sposób, w jaki dla Gdańska odgrywali ją później Geremek czy Mazowiecki.

Być może również społeczna pamięć o Sierpniu '80 po czterdziestu latach byłaby inna, bardziej łaskawa dla Szczecina, gdyby była pamięcią wspólną. Wobec takiego rozwoju wydarzeń, jaki miał miejsce, mamy bowiem właściwie częściowo tylko zazębiające się pamięci: szczecińską i gdańską – mającą przełożenie na całą Polskę oraz poza jej granicami. Pisząc o określonych wydarzeniach, mam oczywiście na myśli podpisanie 30 sierpnia 1980 roku porozumienia w Szczecinie na dzień przed Gdańskiem, pomimo wcześniejszych ustaleń między MKS-ami w obu miastach o wspólnym strajkowaniu. Nie miejsce tu, aby analizować szczegółowo okoliczności, które miały na to wpływ⁴⁵. Trzeba jednak odnotować, że szczecinianie złamali zasadę solidarności, która niedługo później została wpisana na sztandary. Choć ostatecznie oba ośrodki nie poróżniły się na tyle, aby w nowym ruchu związkowym już na wejściu powstał rozłam, było takie ryzyko, a po wszystkich w ich wzajemnych relacjach pozostała pewna zadra, rzutująca na ocenę roli Szczecina przy powstaniu „Solidarności”. Wielu gdańskich liderów pozostało z opinią, że w kluczowym momencie „Szczecin zdradził”⁴⁶, podejmując decyzję, która szła w sukurs działaniom władz PRL, dążącym rozmaitymi sposobami do poróżnienia strajkujących, a następnie organizatorów nowego związku.

Odnotować natomiast warto, że także wielu szczecinianom decyzja o wcześniejszym zakończeniu protestu od razu się nie spodobała. Symptomatyczna była sytuacja, do której doszło 2 września 1980 roku w Stocznimowym Domu Kultury „Korab” na spotkaniu komisji robotniczych, w które po strajkach przekształciły się komitety strajkowe, aby organizować wywalczone porozumieniem niezależne związki. „Spośród osób siedzących za stołem przydzielonym – opisywał ją później Krzysztof Jagielski – podniósł się szczupły mężczyzna o ascetycznej twarzy. – Jestem Andrzej Milczanowski, radca prawny Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Komunikacji Miejskiej. – Usłyszałem silny,

⁴³ Cyt. za: tamże, s. 63.

⁴⁴ Archiwum Akt Nowych, Archiwum Andrzeja Tymowskiego, 9, List Andrzeja Tymowskiego do redakcji tygodnika „Jedność”, Warszawa, 19 czerwca 1981 r., b.p.

⁴⁵ Piszę o nich szerzej w artykule: *Porozumienia sierpniowe. Dlaczego „Szczecin podpisał pierwszy” i jakie to miało znaczenie?*, „Wolność i Solidarność. Studia z dziejów opozycji wobec komunizmu i dyktatury” 2020, nr 10 (w druku).

⁴⁶ Rozmowa Piotra Brzezińskiego z Andrzejem Gwiazdą i Joanną Dudą-Gwiazdą z 30 czerwca 2020 r., nagranie w zbiorach autora.

dramatyczny głos z charakterystycznym «r». – Dlaczego została złamana zasada solidarności z Gdańskiem? Zapanowała cisza. Jak piorun z jasnego nieba padło to pytanie, które i mnie nie dawało spokoju. – Wszelkie działania w celu tworzenia związku powinny być jednolite, tak jak jednolita powinna być jego struktura w całej Polsce! Długie, burzliwe oklaski. To znaczy, że nie tylko ja jeden miałem wątpliwości. Marian Jurczyk podniósł się z krzesła. – Dlaczego kolega sieje niezgodę? – W głosie jego czuło silne zdenerwowanie. – Będzie jeden związek w całej Polsce”⁴⁷.

O ile złamanie zasady solidarności wcześniejszym zakończeniem strajku Szczecinowi się zwykle pamięta, ze wszystkimi tego konsekwencjami, o tyle już fakt, że niedługo później szczecinianie istotnie przyczynili się, aby powstał jeden ogólnopolski, niezależny związek zawodowy nazwany „Solidarnością”, najczęściej bywa pomijany. W Gdańsku w pierwszej połowie września silne było przekonanie, że nie należy powoływać ogólnopolskiej struktury, ponieważ będzie ona mogła być łatwiej „przejęta” przez władze, które będą „wsadzały” do niej „swoich” ludzi, zwłaszcza tam, gdzie zabraknie przedstawicieli środowisk niezależnych⁴⁸. Na pierwszym ogólnopolskim zjeździe komitetów założycielskich nowego związku, które odbyło się 17 września 1980 roku w Gdańsku, gospodarze początkowo opowiadali się za powoływaniem struktur terytorialnych, które miałyby tworzyć luźną federację. Tymczasem zebrani podjęli finalnie decyzję, aby powołać jeden Niezależny Samorządny Związek Zawodowy „Solidarność”. Jako *spiritus movens* tej decyzji wskazywany jest najczęściej jednoosobowo Karol Modzelewski, niekiedy z bezimiennymi już „innymi osobami” (wymieniany z nazwiska bywa jeszcze w tym kontekście Jan Olszewski)⁴⁹. Choć późniejszy rzecznik „Solidarności” i autor jej nazwy faktycznie odegrał wówczas istotną rolę w przekonaniu zgromadzonych do przyjęcia takiego rozwiązania, warto pamiętać, że już na początku zjazdu jednoznacznie opowiedział się za nim pierwszy mówca spośród przyjezdnych – Stanisław Wądołowski ze Szczecina, który przemawiał zaraz po Lechu Wałęsie i Lechu Bądkowski. „Proponuję, po prostu – stwierdził mianowicie – żebyśmy tworzyli w Polsce jedną całość. Jednością zwyciężymy, a jeżeli będziemy się rozdzielać na poszczególne zakłady czy też grupy,

⁴⁷ K. Jagielski, *Za burtą legendy*, Szczecin 1992, s. 42–43.

⁴⁸ A. Friszke, *Rewolucja Solidarności...*, s. 99.

⁴⁹ Zob. np. T. Kozłowski, *Anatomia rewolucji...*, s. 389–391; T. Kozłowski, *Wstęp*, [w:] *Narodziny „Solidarności”. Krajowa Komisja Porozumiewawcza 17 września–10 listopada 1980 r.*, wstęp i oprac. T. Kozłowski, Warszawa 2013, s. 28–29; A. Friszke, *Rewolucja Solidarności...*, s. 102–103; J. Holzer, *Solidarność 1980–1981. Geneza i historia*, Warszawa 1990, s. 111–114.

zostaniemy rozbici”⁵⁰. Dlaczego po czterdziestu latach tę wypowiedź Wądołowskiego pomija się milczeniem, nie sposób jednoznacznie wyjaśnić, aliści oczywiście trudno oczekiwać, aby tylko za jej sprawą Szczecin miał zacząć nagle w kontekście upamiętniania genezy „Solidarności” być traktowany równorzędnie z Gdańskiem. Zresztą w latach 1980–1981 to Wądołowski był zastępcą przewodniczącego NSZZ „Solidarność” Lecha Wałęsy, a nie odwrotnie. Obaj panowie w okresie swojej współpracy raczej się uzupełniali i zgodnie współdziałali. Do rywalizacji z Wałęsą o fotel przewodniczącego „Solidarności” na jej I Zjeździe Delegatów w 1981 roku stanął natomiast Jurczyk. Choć uzyskał dobry wynik – poparła go blisko jedna czwarta głosujących – musiał przegrać z legendą Wałęsą...

Aktywność Wądołowskiego i Jurczyka w 1981 roku można porównać z dwoma modelami stosunku szczecinian do gdańszczan w kontekście historii „Solidarności”. Modelem pierwszym byłoby uznanie mniejszej roli i zgodna współpraca np. poprzez wspólną organizację obchodów rocznicowych w Gdańsku lub Szczecinie. Model drugi to uwydatnianie własnej pozycji, roszczenia o jej uwzględnienie i uprzedzenia takie, jak te, które wyraził Jurczyk w swoich wspomnieniach, mówiąc Piotrowi Zielińskiemu: „Z Gdańskiem zawsze trzeba uważać. Oni Szczecin lekceważą. Nie lubią nas. I dają to odczuć. Po prostu, Szczecin im przeszkadza. Szkoda, bo dwa takie regiony powinny trzymać się razem. Dla dobra Polski...”⁵¹

Jak się wydaje, przez lata w Szczecinie dominował niestety drugi ze wspomnianych modeli. „Wałęsa – celnie pisał w tym temacie Eryk Krasucki – stał się w latach 80. rozpoznawalnym na całym świecie symbolem potężnego ruchu społecznego, przyczyniającego się do obalenia komunizmu w Europie Środkowo-Wschodniej, podczas gdy Jurczyk to część samego ruchu, istotna, ale znacząca jedynie lokalnie. W ten sam sposób zestawień trzeba rolę Gdańska i Szczecina, jakkolwiek byłoby to niesprawiedliwe i frustrujące. I nic się już na to nie poradzi. Dlatego dość kuriozalne wydają się słyszalne niekiedy w mieście nad Odrą głosy, że «Gdańsk nam coś zabrał», «przesłonił nasz sukces», że «musimy pokazać światu swoją historię». Owszem musimy, ale czy konieczne w rywalizacji z Gdańskiem? Rywalizacji fantomowej, bo nad Motławą nie znajdziemy chyba chętnego do ścigania się w tak mało mądrej konkurencji. O jednym często się w tych utyskiwaniach zapomina, a mianowicie o szcze-

⁵⁰ Stenogram z posiedzenia delegacji Międzyzakładowych Komitetów Założycielskich, Gdańsk, 17 września 1980 r., [w:] *Narodziny „Solidarności”...*, s. 85.

⁵¹ P. Zieliński, *Marian Jurczyk...*, s. 90.

cińskich zaniechaniach, o tym jak samodzielnie dba się o pamięć i wizerunek oraz jak wygląda ona w odniesieniu do przestrzeni miejskiej”⁵².

Historyk w dalszej części cytowanego eseju zwrócił uwagę na niefortunne szczecińskie projekty pomnikowe i zestawił dwie instytucje zajmujące się historią „Solidarności” – szczecińskie Centrum Dialogu Przełomy i gdańskie Europejskie Centrum Solidarności⁵³. Każdy, kto miał okazję je obie odwiedzić, zdaje sobie sprawę ze skali dzielących je dysproporcji, poczynawszy od zajmowanej powierzchni. Utworzone i prowadzone w głównej mierze dzięki uporowi Agnieszki Kuchcińskiej-Kurcz CDP jest filią Muzeum Narodowego, zatrudnia ledwie kilka osób i nie ma szans równać się z ECS-em, mającym status niezależnej instytucji, powołanej i finansowanej wspólnie przez Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego, władze samorządowe, NSZZ „Solidarność” i Fundację Centrum Solidarności. ECS ma budżet wielokrotnie przekraczający finanse, którymi dysponuje CDP, zatrudnia kilkudziesięciu pracowników, ma własne wydawnictwo, jest w stanie organizować ogólnopolskie i międzynarodowe konferencje naukowe itd. Wydaje się, że aby w Szczecinie zorganizować instytucję mającą choćby część potencjału i możliwości ECS, zabrakło wielu rzeczy, w tym umiejętności współpracy i woli odpowiednich decydentów.

O tym, że wciąż ich brakuje, świadczyć mogą losy historycznej świetlicy stoczni „Warskiego”, która była kluczowym miejscem Szczecina zarówno podczas Sierpnia ’80, jak i wcześniej – Grudnia ’70 i Stycznia ’71⁵⁴. To tam w styczniu 1971 roku miało miejsce pamiętne nocne spotkanie I sekretarza KC PZPR ze strajkującymi robotnikami⁵⁵. Tam podpisano pierwsze z historycznych porozumień sierpniowych 1980 roku. Tam mieściło się centrum oporu w mieście, kiedy 13 grudnia 1981 roku wprowadzono stan wojenny⁵⁶. Miejsce to czterdzieści lat po Sierpniu ’80 stoi puste i niszczeje. Od wielu lat mówi się o potrzebie jego zagospodarowania i wykorzystania, ale poza deklaracjami panuje w tej kwestii swoista niemoc.

Pierwszy list intencyjny w sprawie podpisali uroczyście w 2014 roku prezes Instytutu Pamięci Narodowej Łukasz Kamiński, prezydent Szczecina Piotr

⁵² E. Krasucki, *Szczeciński Sierpień ’80...*

⁵³ Tamże.

⁵⁴ Zob. E. Krasucki, *Świetlica w „Warskim” – miejsce jak najbardziej polityczne (na przykładzie strajków z lat 1970/71 i 1980)*, [w:] *Szczecin i jego miejsca. Trzecia Konferencja Edukacyjna, 10 XII 2010 r.*, red. K. Rembacka, Szczecin 2011, s. 269–287.

⁵⁵ Zob. M. Paziewski, *Debata robotników z Gierkiem. Szczecin 1971*, Warszawa 2010.

⁵⁶ Zob. Z. Fenrych, „*My strzelać nie będziemy*”. *Szczecińska walka bez przemocy w stanie wojennym*, „Więź” 2019, nr 3 (677), s. 57–66.

Krzystek i przewodniczący NSZZ „Solidarność” Piotr Duda. Świetlica miała stać się według niego ośrodkiem „o charakterze naukowo-edukacyjnym”⁵⁷. W 2016 roku, kilka miesięcy po otwarciu CDP, zapowiedziano powstanie w budynku mieszczącym świetlicę Szczecińskiego Centrum Solidarności⁵⁸. Przez kolejne lata nic istotnego się jednak w tej sprawie nie zadziało, choć wydaje się, że czterdziestolecie Sierpnia '80 było do tego dobrym pretekstem... Czy kolejna okrągła rocznica podpisania porozumień sierpniowych zostanie w szczecińskiej kolebce „Solidarności” coś więcej niż poprzednie? Na razie składane są w tej sprawie kolejne deklaracje⁵⁹.

⁵⁷ A. Zadworny, *Centrum Solidarności, jakiego chcą związki, IPN i PiS, w słynnej stoczniowej świetlicy*, <https://szczecin.wyborcza.pl/szczecin/1,34939,20649037,w-histerycznej-stoczniowej-swietlicy-powstanie-ipn-owskie-szczecin-skie.html> (dostęp 27.05.2021).

⁵⁸ Tamże.

⁵⁹ Zob. G. Gibas, *„Czekaliśmy na tę decyzję osiem lat”*, <https://radioszczecin.pl/1,419110,czekalismy-na-te-decyzje-osiem-lat> (dostęp 14.06.2021).

Sebastian Ligarski*

Komisja Mieszana w Szczecinie 2 września – 3 grudnia 1980 roku

Komisja Mieszana (KM) nadzorująca realizację porozumień wynegocjowanych pomiędzy Międzyzakładowym Komitetem Strajkowym a komisją rządową pod przewodnictwem Kazimierza Barcikowskiego w Szczecinie powstała 2 września 1980 roku. Do tej pory doczekała się najszerzego opisu w książce Zdzisława Matuszewicza¹ oraz Małgorzaty Szejnert i Tomasza Zalewskiego². Warto zaznaczyć, że ustalenia faktograficzne Matuszewicza dotyczące działalności Komisji do dziś pozostają aktualne. W pozostałych publikacjach dotyczących szczecińskiej opozycji oraz taktyki władz w walce ze związkiem temat tej instytucji pojawia się rzadko lub wcale³. Takie zmarginalizowanie działalności tego ciała może budzić zdziwienie, gdyż styk komisja–rząd stanowił doskonałe pole do obserwacji i miał wpływ na decyzje podejmowane przez obu „przeciwników”. Przeszkodą dla badaczy może być fakt, że w czasie aktywności Komisji obie strony dogadywały się w wielu kwestiach, nieraz w atmosferze ostrych sporów, lecz mimo to udawało się im wypracowywać wspólne stanowisko, co dla apologetów mitu o rozpoczętej przez NSZZ „Solidarność” w sierpniu 1980 roku drodze do wolności stanowi nie lada przeszkodę w opisie tamtejszej rzeczywistości.

Komisja Mieszana z 1980 roku nie była pierwszą taką inicjatywą w PRL. W 1949 roku powstała Komisja Wspólna Przedstawicieli Rządu i Konferencji Episkopatu Polski zwana Komisją Mieszaną, która działała jednak sporadycznie⁴.

* Dr hab. Sebastian Ligarski, Oddziałowe Biuro Badań Historycznych Instytutu Pamięci Narodowej w Szczecinie.

¹ Z. Matuszewicz, *Szczecin 1980–1981. Rewolucja „Solidarność”*, Szczecin 1997.

² M. Szejnert, T. Zalewski, *Szczecin: Grudzień – Sierpień – Grudzień*, Szczecin 2008.

³ Najnowsze opracowanie dotyczące historii NSZZ „Solidarność” Roberta Kościelnego niewiele wnosi do dotychczasowych badań, zob. R. Kościelny, *Wiosna wolnych Polaków. Wersja szczecińska*, Warszawa 2017, por. A. Kubaj, R. Kościelny, *NSZZ „Solidarność” Region Pomorze Zachodnie*, [w:] *NSZZ „Solidarność” 1980–1989*, red. Ł. Kamiński, G. Waligóra, t. 3, Warszawa 2010; S. Kania, *Zatrzymać konfrontację*, oprac. A. Urbańczyk, Warszawa 1991; J. Pińkowski, *1980 – horyzont przed burzą*, Warszawa 1993; K. Barcikowski, *Na szczytach władzy*, Warszawa 1998.

⁴ J. Żaryn, *Dzieje Kościoła w PRL*, Warszawa 2007.

Jej reaktywacja nastąpiła po podpisaniu porozumień sierpniowych⁵. Później podobne ciała nadzorujące porozumienia powstawały również m.in. w Jastrzębiu-Zdroju, Jeleniej Górze, Kaliszu czy Piotrkowie Trybunalskim.

Latem 1980 roku w wyniku pogłębiającego się kryzysu gospodarczego i społecznego doszło w Polsce do strajków. Protesty społeczne w PRL w postaci „przerw w pracy” nie były niczym nowym dla władz. Za każdym razem musiała ona pokazywać swoją siłę, wyprowadzając na ulice milicję i/lub wojsko, aby tłumić dążenia społeczeństwa do w miarę przyzwoitej egzystencji. Podczas nich rzadko dochodziło do wysuwania postulatów o charakterze *stricte* politycznym (choć za takie z pewnością można uznać żądanie powołania Wolnych Związków Zawodowych w grudniu 1970 r. w Szczecinie)⁶. Za każdym razem władzy udawało się spacyfikować protesty, choćby ich skala była większa niż tylko pojedynczy zakład, miejscowość czy region. W lipcu 1980 roku, gdy strajki objęły region lubelski i groziły rozlaniem po całej Polsce, szybko odwołano zapowiadane podwyżki (podobnie, jak w czerwcu 1976 r.) i obiecano podwyżki płac, w czym udział miał m.in. Mieczysław Jagielski. Jak się okazało, nie na długo.

Czternastego sierpnia 1980 roku dzięki działaczom Wolnych Związków Zawodowych Wybrzeża wywołano strajk w Stoczni Gdańskiej im. Lenina. Ten ogromny zakład pracy w newralgicznym dla władz przemyśle stoczniovym stanowił nie tylko zarzewie, ognisko buntu, lecz także symbol rebelii z grudnia 1970 roku⁷. Co jednak najistotniejsze, wysuwane przez strajkujących postulaty miały nie tylko (choć w większości) charakter ekonomiczny, społeczny i socjalny, lecz także polityczny. Zmusiło to władze do zmiany sposobu negocjacji ze strajkującymi, jak również taktyki i podejścia do wysuwanych żądań. Rozszerzający się strajk (po 16 sierpnia) na całe Wybrzeże, a z czasem Polskę, stawał się dla władz walką o być albo nie być partii i pryncypiów ustrojowych. Podejście do postępowania wobec strajkujących w Gdańsku, a od 18 sierpnia 1980 roku również w Szczecinie, w postaci wysłania tam delegacji rządowych spowodowało ostre przetasowania polityczno-personalne w łonie Biura Politycznego KC PZPR. Podział na zwolenników działań represyjnych, umiarkowanych oraz taktyków w rozmowach ze strajkującymi zaowocował zmianami na stanowisku premiera, a potem na stanowisku I sekretarza KC PZPR.

⁵ K. Michalski, *Działalność Komisji Wspólnej przedstawicieli Rządu PRL i Episkopatu Polski 1980–1989*, Warszawa 2012.

⁶ Więcej zob. M. Paziewski, *Grudzień 1970 w Szczecinie*, Warszawa 2012.

⁷ Z ostatnich publikacji zob. A. Machcewicz, *Bunt. Strajki w Trójmieście. Sierpień 1980*, Gdańsk 2015.

Korzenie powstania Komisji Mieszanej tkwią w rokowaniach w Szczecinie między Komisją Rządową pod przewodnictwem Kazimierza Barcikowskiego, ówczesnego wicepremiera rządu Józefa Pińkowskiego, a przedstawicielami Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego, którym kierował Marian Jurczyk. W czasie trwających negocjacji powołano w nocy z 22 na 23 sierpnia 1980 roku tzw. Komisję Redakcyjną, której głównym zadaniem było redagowanie ustalonych postulatów i przedstawianie ich do akceptacji obu stronom. W jej skład wchodził: ze strony rządu Andrzej Żabiński, Józef Trzcíński⁸, ze strony strajkujących Jarosław Mroczek, Aleksander Krystosiak, Marian Juszcuk, Stanisław Wądołowski, Maria Chmielewska, Waldemar Ban, Mieczysław Soszyński, Kazimierz Fischbein, Mieczysław Gruda. Ten skład, nieco uszczuplony, szczególnie o Wądołowskiego, Chmielewską i Bana, stanowił początek Komisji Mieszanej, którą na mocy podpisanego 30 sierpnia 1980 roku porozumienia miano powołać do nadzoru jego realizacji.

W nocy z 29 na 30 sierpnia osiągnięto porozumienie w Szczecinie. Około godziny pierwszej w nocy do stoczni przyjechał Kazimierz Barcikowski i jego doradcy. Przez następne kilka godzin trwało doprecyzowanie porozumienia, szczególnie punktu pierwszego (wolne niezależne związki). Nadal dyskutowano, czy ma on dotyczyć tylko Szczecina, czy też całego kraju. Barcikowski nie otrzymał od Biura Politycznego, w tym I sekretarza KC PZPR Edwarda Gierka, pozwolenia na podpisanie porozumienia. Wicepremier wspominał: „Wykorzystując telefon specjalnej sieci łączności, zaczęliśmy dzwonić [wraz Januszem Brychem sekretarzem KW PZPR], zaczynając od [Stanisława] Kani, potem do [premiera Józefa] Pińkowskiego. Obu nie zastaliśmy na miejscu i poszukiwania okazały się bezowocne. Wreszcie dodzwoniliśmy się do mieszkania Stefana Olszowskiego [sekretarza KC] i jemu przekazałem wiadomość. Stefan, wyraźnie zaspany, zaczął coś mówić, z czego mogło wynikać, że celowe byłoby odłożenie podpisania. Zareagowałem bardzo emocjonalnie, zwracając uwagę, że trudno w warunkach trwającego strajku proponować jego przedłużenie, kiedy gotowy jest tekst porozumienia i ustalona godzina uroczystego podpisania. Otrzymałem odpowiedź: zrobisz, jak uważasz, ale ja ci radzę... Odłożyłem słuchawkę i popatrzyliśmy z Brychem na siebie z niemym pytaniem: o co im chodzi? Wreszcie padło pytanie: to co, podpisujemy? Odpowiedziałem, że podpisujemy”⁹. Według Aleksandra Kopcia decyzję

⁸ Barcikowski wspomina o Zbigniewie Wojterkowskim. K. Barcikowski, *Na szczytach...*, s. 172.

⁹ Tamże, s. 179.

o szybszym podpisaniu porozumienia podjął Edward Gierek, przekazując ją Andrzejowi Żabińskiemu, a ten Barcikowskiemu¹⁰.

Ustalona treść punktu pierwszego daleka była od sformułowania zawartego w postulatach. Porozumienie przewidywało powołanie samorządnych związków zawodowych, „które będą miały socjalistyczny charakter zgodnie z Konstytucją PRL, przy przyjęciu następujących zasad: Komitety Strajkowe z chwilą zakończenia strajku stają się Komisjami Robotniczymi, rozpisują one w miarę potrzeb powszechne, bezpośrednie, tajne wybory do Władz Związków Zawodowych. Prowadzone będą prace nad przygotowaniem Ustawy, Statutów i innych dokumentów określonych w art. 3 Konwencji Nr 87, w tym celu opracowany zostanie odpowiedni harmonogram pracy”¹¹. Dla robotników w tym czasie przekaz tego zapisu był jasny. Przemysław Fenrych: „tak naprawdę liczył się tylko punkt pierwszy, ten o powołaniu wolnych związków zawodowych. Mieliśmy swoją organizację, stworzyliśmy ją sami, oddolnie, nikt nami nie sterował”¹². Skądinąd zapis był sukcesem Barcikowskiego, bo dawał władzy możliwość szybkiego i w miarę prostego zdławienia w zarodku niezależnych inicjatyw robotniczych, co będzie miało konsekwencje w działalności Komisji Mieszanej. Warto wspomnieć, że impas dotyczący punktu pierwszego, czyli powołania niezależnych związków zawodowych, został przełamany po pojawieniu się w Szczecinie Janiny Waluk i Andrzeja Tymowskiego, którzy swoim podejściem pogodzili obie strony. Warto również wskazać na postać, która w wielu opracowaniach była pomijana, w innych jej wpływ na decyzje zapadające na forum MKS był bagatelizowany. Chodzi o Andrzeja Mazura, socjologa, działacza Ruchu Obrony Praw Człowieka i Obywatela, Konfederacji Polski Niepodległej z Łodzi. Mazur od kwietnia 1959 roku był tajnym współpracownikiem SB o pseudonimie „Wacław”. Jak wynika z jego teczek pracy, jego wyjazd do Szczecina został zaplanowany i skonsultowany z wysokiej rangi funkcjonariuszami Departamentu III MSW, mianowicie płk. Marianem Kowalskim i płk. Henrykiem Walczyńskim. Mazur, wraz z mecenasem Tadeuszem Grabowskim, związanym ze środowiskami kościelnymi, zjawił się w Szczecinie 29 sierpnia. Ich zadaniem było, aby „podczas rozmów «ze stoczniowcami» w Szczecinie tak «ustawiali» problem, ażeby jak najszybciej przerwano strajk”. Grabowski uważał, że należało „powołać komi-

¹⁰ A. Kopeć, *Stracone szanse... Relacje z wirażu*, Warszawa 1991, s. 28.

¹¹ *Porozumienie Szczecińskie*, www.arcimboldio.pl/index.php?dir=005_Porozumienie (dostęp 20.01.2021).

¹² *Mój sierpień '80. Pomorze Zachodnie na drodze do wolności*, red. M. Dźwigał, A. Kubaj, M. Siedziako, Szczecin 2015, s. 95.

tet pertrakcyjny w miarę reprezentatywny, najlepiej ze wszystkich aktualnie strajkujących ośrodków i prowadzić pertraktacji – ale przerwać strajki. Komitet ten rozwiązałby się nazajutrz po uchwaleniu przez Radę Państwa «z mocą» ustawy głównych ustaleń między komisją rządową i komitetem pertrakcyjnym. Dla członków komitetu musi być zagwarantowane prawo nietykalności osobistej». Prowadzący Mazura ppłk Czesław Chojak zapisał, że dobrze byłoby, gdyby jeden spośród nich został członkiem tego Komitetu¹³. Mazur otrzymał na wyjazd 1500 zł od Chojaka. Zaproszenie Mazura do Szczecina było działaniem Ryszarda Nowaka (był TW szczecińskiej SB o ps. „Krzysztof”, „Anka”, „Grej”)¹⁴, byłego rzecznika ROPCiO, który zainteresowany był przyjazdem do Szczecina prawnika, socjologa i ekonomisty. Na miejscu byli już wyżej wspomniany Tymowski i Walukowa. „Eksperci obradowali łącznie z prezydium MKS włączając się do dyskusji, ponadto otrzymywali specjalne zadania doraźne dla opracowania stanowiska w konkretnej sprawie. Generalnie stanowisko ekspertów było bardziej umiarkowane niż postawy strajkujących, szczególnie w sprawach ekonomicznych. Tymowski i Mazur w dłuższych wystąpieniach przekonywali strajkujących, że podtrzymywanie postulatów ekonomicznych w pierwotnej wersji jest absolutnie niemożliwe dla gospodarki państwa, że należy władzom dać czas – minimum jeden rok – dla takiego ustawienia produkcji, aby wzrost dał pokrycie w towarach na rynku. W sprawach ekonomicznych strajkujący dali się przekonać – plenum MKS liczące kilkaset osób po wysłuchaniu podsumowania wniosku ekspertów, którego dokonał Tymowski, zatwierdziło ich nowy ograniczony zakres przy zaledwie 6 głosach przeciw. Natomiast nieustępliwe było stanowisko strajkujących w sprawie związków zawodowych i tu eksperci mogli tylko z nimi współdziałać. Szczęśliwie znaleziono kompromis z władzami, ponieważ pierwotne stanowisko strajkujących zmierzało do rozwiązania dotychczasowych zw[iązków] zaw[odowych] zrzeszonych w CRZZ” – pisał Mazur w notatce dla SB¹⁵. Jak podsumowywał ppłk Chojak: „rola ekspertów w Szczecinie była bardzo pozytywna ze względów na ich rzeczowość i nie awanturnictwo [inaczej niż w Gdańsku – przyp. S.L.]. Dlatego była wyważona i umiarkowana. Dane powyższe potwierdzając inne osobowe źródła naszej służby z Warszawy

¹³ Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Łodzi (dalej: AIPN Łd), 0082/65 t. 2, Informacja napisana przez TW, 28 sierpnia 1980 r., k. 495.

¹⁴ M. Stefaniak, *Byliśmy przyjaciółmi*, „Biuletyn IPN” 2009, nr 10–11, s. 112.

¹⁵ AIPN Łd, 0082/65, t. 2, Informacja pisana przez TW, 12 września 1980 r., k. 512–513. Wypowiedzi Mazura zob. M. Szejnert, T. Zalewski, *Szczecin: Grudzień...*, s. 189–193.

i Szczecina”¹⁶. Nic zatem dziwnego, że TW „Wacław” odebrał specjalną nagrodę za wykonanie zadania „z określonym efektem operacyjnym” w wysokości 5 tys. zł, czyli dwie miesięczne pensje robotnika w tym czasie¹⁷.

Podpisanie porozumienia rozpoczęło się po godzinie godz. 8.00 w historycznej już wtedy świetlicy stoczniowej. W imieniu strajkujących porozumienie podpisali Marian Jurczyk, Kazimierz Fischbein i Marian Juszczuk, w imieniu strony rządowej Kazimierz Barcikowski, Andrzej Żabiński, Janusz Brych. Dziś z sygnatariuszy tego porozumienia nikt już nie żyje. Szczecińska SB informowała, że środowisko KPN w tym mieście oceniało, że końcowe przemówienia przedstawicieli MKS podczas podpisywania porozumień były inspirowane przez PZPR lub SB¹⁸.

Odpowiednie zapis dotyczący KM w „Postanowieniach Końcowych” porozumienia brzmiał następująco: „Prezes Rady Ministrów powoła Komisję Mieszaną składającą się z Przedstawicieli Rządu, robotników i władz Wojewódzkich (po pięć osób). Przewodniczącym Komisji będzie przedstawiciel Rządu a zastępcami przedstawiciel robotników i przedstawicieli władz Wojewódzkich, tworzą oni Prezydium Komisji. Zadaniem Komisji będzie czuwanie nad realizacją ustaleń porozumienia i informowanie załóg o przebiegu pracy Komisji i realizacji Porozumienia: W przypadku powstania spornych kwestii strony – przed podjęciem jakichkolwiek działań – mają obowiązek wzajemnych konsultacji w ramach Prezydium Komisji lub w całym składzie Komisji”¹⁹.

Zanim przejdziemy do opisu dalszych wydarzeń, podkreślmy, że analizując działalność Komisji Mieszanej, trzeba pamiętać o dynamice zdarzeń, zmieniającej się raz po raz sytuacji zarówno we władzach, jak i tworzącej się Międzyzakładowej Komisji Robotniczej. Po obu stronach zderzały się ze sobą różne koncepcje traktowania drugiej strony. Już sam fakt podpisania

¹⁶ AIPN Łd, 0082/65, t. 2, Informacja pisana przez TW, 12 września 1980 r., k. 513.

¹⁷ Tamże, Pismo do Dyrektora Departamentu III MSW, 3 września 1980 r., k. 501. Zatwierdzono 10 września 1980 r., k. 504. O roli Mazura w Szczecinie zob. też B. Czuma, Łódzka „Solidarność” 1980–1981. *Zapis zdarzeń*, Łódź 2010, s. 18–21; M. Goss, P. Spodenkiewicz, *Bohater, konfident, prowokator*, „Więź” 2006, nr 2, s. 83–84. P. Spodenkiewicz w rozmowę z Andrzejem Ostoją-Owsianym pytał łódzkiego opozycjonistę, co Mazur po powrocie ze Szczecina opowiadał: „Bardzo dużo opowiadał o nastrojach, o euforii, o wspaniałym zryw, o tym, że nareszcie Polacy zaczynają się jednoczyć przeciwko temu straszному ustrojowi totalitarnemu. Całą swoją wiedzę i całym sercem był ze stoczniowcami. Urządzili mu owacje. Wygłaszał przemówienia, był człowiekiem powszechnie znanym. Zrobił dużo dobrego dla Polski, będąc doradcą. M. Goss: Czy mówił o samych porozumieniach. A. O-O: O samych porozumieniach nie. Mówiliśmy o nich tyle, że jest to ogromny krok” (M. Goss, P. Spodenkiewicz, *Bohater...*, s. 90).

¹⁸ Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Szczecinie (dalej: AIPN Sz), 0012/381, t. 4, Informacja dotyczy komentarzy w przedmiocie porozumienia pomiędzy Komisjami Rządowymi a MKS-ami w Szczecinie i Gdańsku w ankietach i środowiskach kontrolowanych przez Wydział III, 1 września 1980 r., k. 135.

¹⁹ http://www.arcimboldo.pl/index.php?dir=005_Porozumienie&file=007.jpg (dostęp 20.05.2021).

porozumienia budził wątpliwości wśród członków Biura Politycznego, lecz narastający konflikt Biuro szybko ugasiło, gdyż porozumienie podpisano także w Gdańsku, a potem w Jastrzębiu-Zdroju, Wałbrzychu i Katowicach. Partia potrzebowała wypracować metody postępowania wobec tworzącego się przedstawicielstwa robotników. Druga strona musiała się na nowo zorganizować w zupełnie innej rzeczywistości. To, co było 30 czy 31 sierpnia, było już historią.

Komisja Mieszana powstała 2 września 1980 roku. Nominacje dla członków Komisji podpisał premier Józef Pińkowski. Wicepremier Kazimierz Barcikowski sam zgłosił się do premiera, proponując objęcia stanowisko przewodniczącego Komisji²⁰.

Członkami Komisji zostali: Janusz Brych – I sekretarz KW PZPR w Szczecinie (od 1971 r.), Andrzej Żabiński (Komitet Centralny), Henryk Kanicki (wojewoda szczeciński), Jerzy Korzonek (dyrektor naczelny Zespołu Portowego Szczecin-Świnoujście, poseł na Sejm PRL), Stanisław Malec (dyrektor naczelny Szczecińskiego Zjednoczenia Budownictwa), Stanisław Ozimek (dyrektor stoczni), Jerzy Białkowski (podsekretarz stanu w Ministerstwie Przemysłu Maszyn Ciężkich i Rolniczych), Zbigniew Wojterowski (zastępca przewodniczącego Komisji Planowania przy Radzie Ministrów), Tadeusz Żyłkowski (podsekretarz stanu w Ministerstwie Handlu Zagranicznego i Gospodarki Morskiej) oraz Jarosław Mroczek, Marian Juszcuk, Aleksander Krystosiak, Zieliński Andrzej, Mieczysław Soszyński – po jego wyrzuceniu za domniemany wywiad dla „Jantara” – na jego miejsce wszedł Stanisław Kocjan.

Zatrzymajmy się przy niektórych nazwiskach. Andrzej Żabiński, sekretarz KC PZPR ze Śląska, określany był mianem młodego, łatwo nawiązującego stosunku międzyludzkie. Wiele z tych, którzy zetknęli się z nim w stoczni, uważało go za liberała, zwolennika porozumienia. Barcikowski uważał, że Żabiński był przedstawicielem nie tylko KC, lecz także, jak sądził, Edwarda Gierka. Znajomość Barcikowskiego z Żabińskim sięgała Związku Młodzieży Wiejskiej oraz Związku Młodzieży Socjalistycznej. Według Barcikowskiego był człowiekiem inteligentnym i otwartym oraz lojalnym wobec niego. Rzeczywiście łatwo nawiązywał kontakty i budził sympatię interlokutorów. Janusz Brych (z rodziny robotniczej Zagłębiu Dąbrowskim), mianowany na stanowisko I sekretarza KW PZPR w Szczecinie we wrześniu 1971 roku w miejsce Eugeniusza Ołubka, „przyjął to zadanie bez radości, ale z twardym postanowieniem

²⁰ K. Barcikowski, *Na szczytach...*, s. 184.

zrealizowania go dobrze” – pisał Barcikowski²¹. Wicepremier poznał go w latach sześćdziesiątych, gdy ten był sekretarzem ekonomicznym KW PZPR w Rzeszowie, a Barcikowski posłem z okręgu jarosławskiego, rozpoczęta znajomość przerodziła się w przyjaźń. Człowiekiem Barcikowskiego był też późniejszy, po Brychu, I sekretarz KW PZPR Kazimierz Cypryński. Te powiązania oraz znajomości pomiędzy poszczególnymi członkami ekipy rządowej nieraz są kluczowe dla zrozumienia prowadzonej przez nich taktyki oraz konsekwencji w działaniu tych osób.

Zwróćmy jeszcze uwagę na moment powołania Komisji Mieszanej. Drugiego września podpisano porozumienia w Jastrzębiu-Zdroju, w negocjacjach brał dział również Żabiński. Tamtejszy MKS przekształcił się w MKR, na której czele stanął członek PZPR Jarosław Sienkiewicz. Podpisanie porozumienia nie skończyło strajków w aglomeracji górnośląskiej. Tego samego dnia porozumienie podpisano w Wałbrzychu²². Drugiego września powstała też koncepcja związku Barcikowskiego (czyli szczecińskiego nazywanego „Jednością”) oraz związku Jagielskiego (czyli Gdańska). Pomysłodawcą tego swoistego ringu był... Andrzej Mazur, który dostał na to zgodę od MSW²³. Józef Śreniowski, działacz KOR z Łodzi, uważał, że Mazur miał budować „Jedność” w ramach koalicji Szczecin–Łódź–Śląsk²⁴. Drugi dzień września to również czas podejmowania decyzji w sprawie przyszłości Edwarda Gierka. Trwały zakulisowe rozmowy w partii zmierzające do odsunięcia I sekretarza od władzy i przekazania jej w inne ręce. Kandydatami byli Stanisław Kania, Stefan Olszowski i Wojciech Jaruzelski. Ostatecznie 5 września nastąpiła zmiana na stanowisku I sekretarza KC PZPR. Gierka zastąpił Kania. Równocześnie w partii trwały rozmowy dotyczące przyszłości ruchu związkowego i taktyki władz wobec tworzących się struktur. W tym samym dniu, w którym doszło do zmiany na stanowisku I sekretarza, partia wydała Dyrektywę nr 1 dotyczącą związków zawodowych. W jej treści stwierdzano o możliwości prawa do strajku, umiejscowienia nowych związków poza CRZZ oraz prawo do wnoszenia inicjatywy ustawodawczej²⁵. Zmiany w związkach zawodowych szły bardzo daleko. Do czasu.

²¹ Tamże, s. 164.

²² J. Neja, T. Kurpierz, *NSZZ „Solidarność”. Region Śląsko-Dąbrowski*, [w:] *NSZZ „Solidarność” 1980–1989...*, t. 6; S. Ligarski, *Zapomniane porozumienie*, *Dzieje.pl*, 2 września 2019.

²³ Mail Józefa Śreniowskiego do autora, 23 października 2011 r.

²⁴ Tamże.

²⁵ *Narodziny Solidarności, Krajowa Komisja Porozumiewawcza 17 września – 10 listopada 1980*, wstęp i oprac. T. Kozłowski, Warszawa 2013, s. 69–72.

Według Łukasza Kamińskiego władze po 31 sierpnia 1980 r. rozpatrywały pięć wariantów dalszego postępowania:

- „– włączenie nowych związków w dotychczasowy system ruchu zawodowego (CRZZ);
- skorumpowanie niedoświadczonych liderów «Solidarności»;
- przejęcie kontroli nad władzami związku przy pomocy nacisku politycznego lub działań operacyjnych SB;
- rozbitcie dotychczasowej struktury związku i stworzenie «Socjalistycznej Solidarności»;
- autentycznie wpisanie «Solidarności» w PRL-owskie realia, odnalezienie miejsca dla związku w ówczesnej rzeczywistości społeczno-politycznej»²⁶.

W rzeczywistości władze realizowały jednocześnie kilka scenariuszy, nie raz sprzecznych ze sobą. Już 8 września wydały Dyrektywę nr 2 w sprawie związków zawodowych, gdzie w sposób bardzo rygorystyczny zapisano możliwość zrealizowania odnowy ruchu związkowego:

- utworzenie ograniczonej liczby nowych związków, działających na szczeblu zakładowym (wv. regionalnym), zrzeszonych w CRZZ;
- ograniczenie liczby osób występujących z dotychczasowych struktur, za pomocą licznych szykan, przede wszystkim natury finansowej;
- wzmocnienia „starych” związków poprzez propagandową akcję, ukazującą nagły wzrost ich wpływu na decyzję władz, a przy okazji ich zaangażowanie w obronę interesów pracowniczych²⁷.

Partia coraz bardziej zmierzała ku scenariuszowi przejęcia kontroli nad nowym związkiem. W tej atmosferze 10 września odbyło się pierwsze posiedzenie KM.

Doszło do niego w sali posiedzeń Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Szczecinie przy Wałach Chrobrego. Przewodniczył Barcikowski, „chcąc jakby swą obecnością podkreślić, że nowe władze partii, już z Kanią na czele, nie wycofują się ze swych zobowiązań. Potem Barcikowski już nie przyjeżdżał na te posiedzenia a nasi członkowie komisji zaczęli jeździć do niego, bo jakoby był bardzo zajęty. Nie wszystkim się to podobało” – mówił po latach Marian Jurczyk²⁸.

²⁶ Ł. Kamiński, *PZPR wobec „Solidarności” – alternatywny scenariusz*, [w:] „Solidarność” w imieniu narodu i obywateli, red. M. Latoszek, Kraków 2005, s. 197.

²⁷ Ł. Kamiński, *PZPR wobec „Solidarności”*..., s. 201.

²⁸ P. Zieliński, *Marian Jurczyk. Zły prezydent. Wywiad rzeka*, Szczecin 2008, s. 100. Wbrew twierdzeniom Jurczyka, Barcikowski nie był na drugim posiedzeniu KM nie z powodu ignorancji, ale faktu, że został sekretarzem KC i przestał być przewodniczącym KM. Zastąpił go wicepremier Stanisław Mach.

Barcikowski otworzył spotkanie i mówił, że będzie dążyć „do rzeczowego i konstruktywnego rozwiązywania omawianych przez nią spraw”²⁹. Wicepremier wspominał: „Pierwsze posiedzenie Komisji było nadszpodziewanie udane. W rzeczowej atmosferze omówiliśmy wszystkie aktualne sprawy i nie było ani jednego problemu w dyskusji, który byłby stawiany czy rozpatrywany w sposób jątrzący. Z obu stron było podejście pragmatyczne i poszukiwano sposobów, jak coś zrobić, a nie w duchu – jak coś rozwalić”³⁰. Na pierwszym posiedzeniu dominowały głównie sprawy płacowe, ustalono tryb załatwiania wniosków, powołano sekretariat i ustalono, że KM w pełnym składzie będzie spotykać się raz w miesiącu, natomiast część nowozwiązkowa raz w tygodniu³¹.

Według Matusewicza „podczas pierwszego posiedzenia Barcikowski wyraźnie sugerował utrzymanie odrębności MKR Szczecin wobec MKZ w Gdańsku i reszty kraju. W protokole zapisano to następująco: «zwrócił się [przewodniczący Komisji Mieszanej – Z.M.] też z prośbą do przedstawicieli MKR-u, by w rozsądny sposób korzystali z możliwości spotkań poza Szczecinem i nie dali się ustawić na pozycji emisariuszy [...] Podkreślił, że rozumie potrzebę wyjazdów poza Szczecin i przyjazdów delegatów innych ośrodków do Szczecina w sprawach organizacyjnych, ale należy przy tym stać na gruncie podpisanego porozumienia»”³². Tym samym realizował plan Mazura.

Chcąc lepiej zorganizować prace Komisji Mieszanej, utworzono jej sekretariat. Należeli do niego Tadeusz Waluszkiewicz, sekretarz ekonomiczny KW PZPR, wraz z gronem swoich współpracowników. Jego zadaniem było nadzorowanie bieżącego toku spraw związanych z realizacją ustaleń, rozwiązywanie spraw interwencyjnych, nadzorowanie przebiegu rozmów pomiędzy zakładami pracy a resortami i zjednoczeniami oraz wnoszenie ważniejszych problemów z tych rozmów pod obrady Komisji. Jednocześnie warto dodać, że po 21 sierpnia 1980 roku Tadeusz Waluszkiewicz był koordynatorem sekretariatu Komisji Rządowej, który rozpatrywał i załatwiał postulaty przedsiębiorstw poza procedurą negocjacyjną Komisji rządowej i MKS³³.

Komisja początkowo działa sprawnie. Jej członkowie ze strony MKR 11 września w rozmowie z Żabińskim nalegali, aby ten w wystąpieniu radiowo-

²⁹ Archiwum Państwowe w Szczecinie (dalej: APSz), Komitet Wojewódzki Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej (dalej: KW PZPR), sygn. 3527, Protokół z posiedzenia Komisji Mieszanej w godz. 10–12.37 w Sali posiedzeń prezydium WRN, 10 września 1980, k. 47.

³⁰ K. Barcikowski, *Na szczytach...*, 185.

³¹ Tamże, s. 185–186.

³² Z. Matusewicz, *Szczecin 1980–1981...*, s. 106.

³³ Tamże, s. 104.

-telewizyjnym przekazał społeczeństwu stanowisko władz wobec spraw konfliktowych. Chodziło głównie o to, aby oficjalnie „przekazano, jako obowiązującą w całym kraju, wypracowaną w Szczecinie formułę stosunków organów władzy z nowo powstającymi związkami. Z ich punktu widzenia byłaby to pomoc, jakiej udzieliliby innym ośrodkom burzliwie, ale w konfliktach rodzącej się organizacji”³⁴. „W wystąpieniu – pisał Matuszewicz – miała się też znaleźć zapowiedź powstania zespołu ustawodawczego z udziałem przedstawicieli wielkich ośrodków strajkowych z zadaniem przygotowania pakietu ustaw związanych z nową sytuacją”³⁵. Żabiński się zgodził, lecz na posiedzeniu Biura Politycznego odwiedziono go od tego pomysłu uważając, że to, co „byłoby zrozumiałe w Szczecinie, w innych ośrodkach nie zostałyby przyjęte ze zrozumieniem”³⁶.

W istocie, w tym czasie jedną z głównych ról w partii, jeśli chodzi o taktykę wobec nowych związków, wypracowywał właśnie Andrzej Żabiński, który, jak pisał Barcikowski, był człowiekiem „bezpośrednim i poszukującym obcowania z innymi ludźmi”³⁷. Jedenastego września na posiedzeniu KC PZPR stwierdzał, że:

- „– masowe powstawanie wolnych związków zawodowych jest faktem,
- powszechne jest parcie zarządów głównych związków zawodowych do oderwania się od CRZZ,
- istnieje pilna potrzeba stworzenia możliwości dokonywania rejestracji nowych związków poza CRZZ,
- polityka wobec tego ruchu musi być elastyczna i wszędzie, gdzie załogi domagają się nowych wyborów, należy je przeprowadzać, przy udziale członków partii,
- pilnie powołać zespół ekspertów, z udziałem prawników, który opracuje założenia ustawy o związkach zawodowych i poprawkę do ustawy o związkach zawodowych z 1949 r., następnie tezy opublikować, przeprowadzić nad nimi powszechną dyskusję i konsultacje, a po przyjęciu wybory,
- przeciwnicy nie chcą wyborów powszechnych, ich taktyka to wybory delegatów i zjazdy, na których wybierają nowe władze,
- walczyć o jedną radę w związku i o udział członków partii we władzach”³⁸.

³⁴ K. Barcikowski, *Na szczytach...*, s. 190.

³⁵ R. Matuszewicz, *Szczecin 1980–1981...*, s. 111.

³⁶ K. Barcikowski, *Na szczytach...*, s. 190.

³⁷ Tamże, s. 189.

³⁸ *PZPR a Solidarność 1980–1981. Tajne dokumenty Biura Politycznego*, wstęp T. Kozłowski, Warszawa 2013, s. 170.

Biuro Polityczne stwierdzało, że partia musiała odzyskać zaufanie w społeczeństwie i odbudować autorytet partii, nie mogła się cały czas cofać. Alternatywą dla porozumienia był rozlew krwi. To był fundament zrozumienia postawy władz w tym czasie.

Trzynastego września Rada Państwa znowelizowała ustawę o związkach zawodowych z 1949 roku oraz opracowała formułę tymczasowej rejestracji nowych związków. Opierała się ona na podkreśleniu „podmiotowego i terytorialnego zakresu działalności związku zawodowego» i każdy związek powinien obejmować swoją działalnością pracowników jednej z branż (lub branż pokrewnych)”³⁹.

Matuszewicz podsumowywał: „na Pomorzu Zachodnim władze partyjne kontynuowały we wrześniu izolowanie procesu powstawania NSZZ od ośrodka gdańskiego. Różnice te były najbardziej widoczne w sposobie funkcjonowania Komisji Mieszanej, a także we względnie dobrej współpracy przy realizowaniu na terenie województwa zobowiązań przyjętych w Porozumieniu Szczecińskim”⁴⁰. Dalej Matuszewicz stwierdzał, że „ustalony tryb prac powodował, że organ ten – powołany do nadzorowania realizacji Porozumienia szczecińskiego i porozumień branżowych – odsuwał nowy ruch zawodowy od bieżącej kontroli i przekazywał inicjatywę w nadzorowaniu sytuacji posierpniowej przedstawicielom władzy. Po raz pierwszy od wybuchu strajków partii udało się zinstytucjonalizować swój nadzór nad większością elementów struktury społecznej i ekonomicznej regionu, dotychczas podległych dominującej pozycji MKS”⁴¹. Cała z mozołem budowana taktyka partii legła w gruzach 17 września 1980 roku i to w dodatku z wielką „pomocą” członka MKR w Szczecinie Stanisława Wądołowskiego, który tego dnia w Gdańsku, na rozpoczęcie spotkania członków MKR i MKZ, wezwał do powstania jednego ogólnopolskiego związku, co miało zapobiec próbą jego spacyfikowania i rozbicia⁴². Ostatecznie po długiej dyskusji i sporach taka decyzja zapadła, co było z jednym powodów unicestwienia m.in. Komisji Mieszanej.

Tego samego dnia, gdy miało dojść do umówionego wystąpienia Żabińskiego, w Szczecinie miało miejsce robocze spotkanie KM, a w Warszawie kolejne posiedzenie Biura Politycznego KC PZPR. Dynamika zdarzeń była imponująca.

³⁹ Ł. Kamiński, *PZPR wobec „Solidarności”...*, s. 205.

⁴⁰ R. Matuszewicz, *Szczecin 1980–1981...*, s. 100.

⁴¹ Tamże, s. 104.

⁴² *Narodziny Solidarności...*, s. 83–84. Wądołowski został poparty przez Jana Olszewskiego i Karola Modzelewskiego.

Na posiedzeniu BP nową taktykę wobec związku przedstawiał Andrzej Żabiński (*notabene* dwa dni później objął funkcję I sekretarza KW PZPR w Katowicach), a BP stwierdzało, że „hasło NSZZ to hasło wroga, ale akceptowane przez rzeszę pracujących, dlatego treścią naszego stosunku do NSZZ nie może być walka, lecz polityczna jedność na gruncie akceptacji i obrony interesów socjalistycznego państwa, narodu i klasy robotniczej, na gruncie wierności zasadom polityki zagranicznej i sojuszom. Taki model NSZZ trzeba egzekwować. Sprzyjać powszechnym wyborom do rad zakładowych. Wszędzie, gdzie to możliwe, umacniać dotychczasowe związki zawodowe i ich zarządy główne, a także tworzyć okręgowe zarządy związków branżowych. Utrzymać CRZZ, niezależnie od funkcji, jaką będzie spełniała. Sądowi woj[ewódzkiemu] w Warszawie dać wytyczną, że rejestrować się mogą tylko związki zakładowe i branżowe, a regionalne nie. W trybie pilnym przygotować inicjatywę ustawodawczą dot[yczącą] ustawy o związkach zawodowych. W tezach o ustawie przedstawić wytyczne dotyczące prawa do strajku, konkretne warunki, jakie muszą być spełnione przed jego ogłoszeniem. Tezy w tej sprawie wnieść na najbliższe posiedzenie Sejmu. W dyskusji podkreślono, że niezbędne jest podejmowanie bardziej ostrych działań przeciwko anarchii strajkowej i demagogii, szczególnie aktywnych wichrzycieli należy usuwać z pracy”⁴³.

Wycofanie się Żabińskiego z ustalenia dotyczącego wypowiedzi w mediach podważyło zaufanie pozostałych członków MKR do KM (jej członkowie „pochwalili” się wcześniej, że do takiego wystąpienia dojdzie), gdyż zaczęto ich postrzegać jako „nieformalną władzę w łonie MKR, odciążaną od spraw bieżących, a podejmującą «wielkie decyzje» w bezpośrednich kontaktach z KC i Radą Ministrów”⁴⁴. Co prawda, członkowie Komisji zareagowali bardzo ostro, żądając spełnienia obietnicy i grożąc strajkiem generalnym za niezrealizowanie słowa, lecz dwa dni później (21 września) złagodzili swoje stanowisko przyznając, że sięgnięcie po groźbę strajku generalnego było zbyt pochopne⁴⁵. Kazimierz Barcikowski pisał: „Z tym oświadczeniem delegacja szczecińska zgłosiła się do mnie. Przyjechali bez wcześniejszej zapowiedzi i miałem trudności ze zmieszczeniem spotkania z nimi w w dziennym rozkładzie zajęć. Tych zaś w tym czasie nie brakowało, gdyż przez cały kraj toczyła się lawina strajków, wieców, zebrań wymagających reakcji władz centralnych

⁴³ PZPR a Solidarność. 1980–1981. Tajne..., s. 174.

⁴⁴ R. Matuszewicz, Szczecin 1980–1981..., s. 111.

⁴⁵ K. Barcikowski, Na szczytach..., s. 190.

już nie w setkach, a tysiącach spraw. Powołałem więc jakieś zajęcia i siadłem do rozmów ze szczecińską delegacją. O stanie spraw nie byłem uprzedzony i odczytane mi oświadczenie podziało jak uderzenie obuchem w głowę. Nie ostygła jeszcze sprawa długotrwałego strajku, a tu groźą nowym, i to z powodu tak błahego jak jakiś tam, ogłoszony czy nie, komunikat radiowy. Zareagowałem bardzo stanowczo. Odmówiłem przyjęcia tekstu oświadczenia. Uzasadniając odrzucenie groźby strajku użyłem argumentu, że nie tylko ja, nie tylko władza musi się troszczyć o kraj, ale oni też już ponoszą odpowiedzialność za to, co się będzie z nim działo, i stanie się bardzo źle, jeśli będziemy liczyli na to, że ktoś inny zdejmie z nas tę odpowiedzialność. Poinformowałem ich o strajkach, jakie trwały tego dnia. Pamiętam, że wtedy właśnie powstała bardzo trudna sytuacja strajkowej zapiekłości w zakładach koncentratów spożywczych «Winiary» w Kaliszu i gorączkowo poszukiwaliśmy sposobu na likwidację napięć w załodze i uruchomienie produkcji w całości idącej na coraz bardziej spustoszały rynek żywności. Odwróciłem sytuację żądając od nich odpowiedzi, co ja mam zrobić, aby oprzytomnili pracownicy «Winiar» i wyprodukowali choć trochę żarcia dla nas wszystkich. Jeśli bowiem kaliski strajk ogarnie inne zakłady przemysłu spożywczego, to mało mnie będzie wzruszać strajk stoczniovców. Ciekawe tylko, co będą jedli strajkując. Na delegacji zrobiło to wrażenie. Wyraźnie szukali usprawiedliwienia dla swego stanowiska i opowiedzieli mi o obietnicy Żabińskiego. Nie upierali się przy przekazaniu protestu, ale mówili o swojej bardzo kłopotliwej sytuacji, gdyż traktując sprawę jako załatwioną rozgłosili to w stoczni. W toku dalszej wymiany zdań, już po uspokojeniu atmosfery, deklarowali chęć pomocy w zakończeniu strajku w Kaliszu⁴⁶.

Czy groźba takiego protestu generalnego w tym czasie była realna? Pomiędzy olbrzymich napięć w kraju wydaje się, że nie, a członkowie KM przeceńiali swoje możliwości. Tym bardziej że wobec nich coraz bardziej i szybciej narastała atmosfera nieufności oraz zazdrości potęgowana rozgrywką się wewnątrz powstającego związku walką o wpływy i pozycje. Powstanie Krajowej Komisji Porozumiewawczej i stałego poszerzania się grona antagonistów Komisji Mieszanej, do których należeli choćby Stanisław Wądołowski, Krzysztof Jagielski czy Krzysztof Kubicki, stawiało pod znakiem zapytania dalszą jej działalność. Według tego grona „Komisja Mieszana odgrywała rolę żebraka, wyciągającego rękę do przeciwnika, który mógł sobie pozwolić na

⁴⁶ Tamże, s. 190.

drobne datki, nic nie znaczące gesty⁴⁷. Jak dalej pisał Jagielski, komisja służyła wyłącznie celem propagandowym, a jej „komunikaty redagowane były językiem partyjnym i sprawiały wrażenie, że MKR współdziała z partią i podziela jej poglądy⁴⁸. Nie ulegało wątpliwości, że po 17 września obie strony radykalizowały swoje stanowiska. Wypada zgodzić się z Matusiewiczem, że od tego momentu działalność MKR i KM toczyła się dwoma nurtami, które musiały, co było w tej sytuacji nieuniknione, wywołać sprzeczności i rozłam w samym MKR. Natomiast nie da się obronić stwierdzenia, że „konkretny skład osobowy reprezentantów danego nurtu miał w dużej mierze charakter wtórny”, gdyż istotą konfliktu była nie tylko sprawa stosunku do władzy i realizacji porozumień, lecz także zależności między poszczególnymi osobami oraz cechy charakteru, a przede wszystkim ich ambicje. Smak władzy był niezwykle atrakcyjny dla obu nurtów.

Komisja jeszcze działała, a sprawy załatwianie w Szczecinie znacznie wyprzedzały to, co KKP ustalała z rządem. Władze zamierzały jednak przejść do kontrofensywy i kreśliły nowy sposób działania: „utrzymanie i obrona CRZZ «niezależnie od funkcji, jaką będzie spełniała», obrona branżowej struktury związków zawodowych, podjęcie skuteczniejszego oddziaływania na MKZ w Gdańsku, wciągnięcie nowych związków do odpowiedzialności za sprawy gospodarcze, silniejsze demaskowanie przeciwnika politycznego⁴⁹. Ponadto zalecano:

- „– kontynuować eksponowanie w propagandzie, jak przeciwnicy chcą manipulować ruchem, w sposób rzeczowy, udokumentowany pokazywać ingerencję zewnętrzną (finansowanie);
- więcej trzeba mówić o tym, co robią stare związki, jakie podejmują działania. Zespół ludzi powinien wyspecjalizować się w umiejętnym przedstawianiu spraw ruchu związkowego w sytuacji istnienia w nim dwóch nurtów;
- należy powierzyć wyspecjalizowanemu ośrodkowi obnażanie dywersji, polemikę z przeciwnikami⁵⁰.

Dodatkowo na tym posiedzeniu bardzo mocno podtrzymano utrzymywanie łączności z Gdańskiem, Szczecinem i Katowicami.

Kolejne spotkanie KM odbyło się 26 września 1980 r., na którym Janusz Brych określił złożony projekt statutu NSZZ Solidarność jako „dokument

⁴⁷ K. Jagielski, *Za burtą legendy*, [Rozdział 4 (Jagielski.com.pl)], s. 8.

⁴⁸ Tamże.

⁴⁹ R. Matusiewicz, *Szczecin 1980–1981...*, s. 112.

⁵⁰ *PZPR a Solidarność 1980–1981. Tajne...*, s. 179.

opozycyjnej partii politycznej⁵¹. Członkowie KM stwierdzali, że większość prezydium MKR opowiadała się za przyjętym Gdańsku statutem, co jednoznacznie należało interpretować, jako całkowitą zmianę taktyki w działalności związku.

Tego samego dnia na drugim końcu Polski, w Katowicach Andrzej Żabiński podczas spotkania z kadrą kierowniczą MO i SB jednoznacznie wykladał taktykę wobec swojego ideowego przeciwnika: „Dla nas podstawową sprawą jest, żeby członkowie partii należeli do jednego i drugiego związku. Żeby nie dopuścić do sytuacji, która by doprowadziła, że są związki partyjne – w tym wypadku wąskie, małe i związki bezpartyjne – tzn. antypartyjne. Stąd ta złożoność sytuacji, stąd ten pozorny chaos. Ale takie stanowisko i taka dyrektywa jest jedyna. [...] My nie możemy dopuścić do powstania związków terytorialnych. Dlatego też musimy to bardzo mocno atakować... [...] Oczywiście, tam, gdzie tylko to możliwe rozmawiać z nimi, uczciwie. Przecież bardzo poważna część tego elementu, który wszedł do tej Komisji Robotniczej to autentyczni przywódcy, porządni ludzie. Oczywiście są wśród nich awanturnicy, ale nie możemy tak o wszystkich powiedzieć. Ludzi cieszących się zaufaniem i autorytetem w przeszłości musimy zdobyć, jako ludzi, którzy po prostu stanęli na tyle na wysokości zadania, że ich inni słuchają. To jest poważna sprawa, nie należy być w stanie wojny z tą kadrą. Po prostu trzeba tu prowadzić bardzo mozaikową wielowarstwową politykę i grę, co oczywiście Towarzysze zatrudnieni w Służbie Bezpieczeństwa robią⁵². Dalej mówił: „trzeba MKR-y uwikłać w tysiące spraw. Ja im współczuję, bo to są kochane, nieraz młode chłopaki, wdali się w wielką politykę – ale nie mamy innego wyjścia. Muszą wiedzieć, co to smak władzy. Należy im wszędzie udostępniać lokale, najbardziej luksusowo urządzać, jak tylko można. Ja to ciągle mówię, ale tu też powtórzę jeszcze raz w tym gronie- nie znam człowieka, którego by władza nie zdemoralizowała, jest tylko kwestią, jak szybko i w jakim stopniu. A to już sobie obserwujemy, łatwy dostęp do pieniędzy, taksówkami do Gdańska, telefony, kontakt z I sekretarzem, z V-ce Premierem itp. Jednym słowem jeżdżą i zaczynają szastać pieniędzmi, które do nich spłynęły. A więc jest to kierunek słuszny. Jest to walka, a więc nie można mieć tu harcerskiej moralności do tej walki, trzeba walczyć, bo chodzi o sprawy socjalizmu w Polsce, a nie o jakąś drobną sprawę. Chodzi o wpływy wśród klasy robotniczej, którą

⁵¹ R. Matuszewicz, *Szczecin 1980–1981...*, s. 114.

⁵² Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Katowicach (dalej: IPN Ka), 0103/110, Tekst wystąpienia Członka Biura Politycznego KC, I sekretarza KW PZPR w Katowicach tow. Andrzeja Żabińskiego na spotkaniu z kierowniczym aktywnym Milicji Obywatelskiej i Służby Bezpieczeństwa woj. Katowickiego w dniu 26 września 1980 r., k. 69–70.

musimy odbudować – zasadnicza sprawa. A więc jest to walka, powiedziałbym na śmierć i życie w sensie politycznym. Nie można się cofnąć przed żadnym problemem politycznym”⁵³. Na innym spotkaniu stwierdzał: „treścią naszego stosunku do nowych związków zawodowych nie może być walka, ale również nie może być postawa kapitulanka”⁵⁴. Porozumienia z sierpnia i września miały mieć tylko i wyłącznie charakter lokalny i nie mogły obowiązywać na terenie innych województw. Warto zaznaczyć, że Żabiński nie uczestniczył w żadnym ze spotkań plenarnych Komisji Mieszanej⁵⁵. A odnosząc się do zaprezentowanej przez sekretarza KC PZPR taktyki, można stwierdzić, że była zbieżna z zarzutami, które wysuwano pod adresem członków szczecińskiej Komisji Mieszanej.

Trzy dni później w KKP zapadła decyzja o strajku ostrzegawczym 3 października ze względu na brak realizowania przez władze zapisów porozumień, co nie przystawało do problemów w Szczecinie, które były już rozwiązane. Strajk w szczecińskim miał charakter solidarnościowy (osiem zakładów wytypowanych, w tym WPKM).

Siódmego października 1980 roku z rządu odszedł Barcikowski, który został członkiem Rady Państwa oraz sekretarzem KC. Zmiana nastąpiła także na newralgicznym stanowisku ministra spraw wewnętrznych – gen. Stanisława Kowalczyka zastąpił gen. Mirosław Milewski, nieprzejednany wróg „Solidarności”. Następowало widoczne wzmocnienie osób opowiadających się za rozprawą z nowym związkiem. Dziesiątego października doszło do spotkania Stanisława Kani z prezydium MKR wyproszone przez Jarosława Mrocza. Dobrą ocenę Komisji Mieszanej wystawili Jurczyk i Kania, co nie spodobało się części prezydium MKR, już wtedy bezpardonowo atakujących członków KM. Na tym spotkaniu Jurczyk mówił wprost: „zarówno w pracach Komisji Mieszanej jej przedstawicieli jak i na terenie województwa szczecińskiego sprawy wynikające z porozumienia zawartego pomiędzy Komisją Rządową a Międzyzakładowym Komitetem Strajkowym w Szczecinie, a także

⁵³ AIPN Ka, 0103/110, Tekst wystąpienia Członka Biura Politycznego KC, I sekretarza KW PZPR w Katowicach tow. Andrzeja Żabińskiego na spotkaniu z kierowniczym aktywnym Milicji Obywatelskiej i Służby Bezpieczeństwa woj. Katowickiego w dniu 26 września 1980 r., k. 73.

⁵⁴ PZPR a Solidarność 1980–1981. Tajne..., s. 203; AIPN Ka, 0103/110, Spotkanie I sekretarzy KW PZPR i kierowników Wydziałów KC PZPR, 16 września 1980 r.

⁵⁵ AP Sz, KW PZPR, sygn. 3527, Protokół nr 1 z posiedzenia Komisji Mieszanej w godz. 10–12.37 w Sali posiedzeń prezydium WRN, 10 września 1980, k. 47. Tamże, Protokół nr 2 z posiedzenia Komisji Mieszanej w godz. 12–15.45 w Sali posiedzeń prezydium WRN, 15 października 1980, k. 99; Protokół nr 3 z posiedzenia Komisji Mieszanej w godz. 12–16.15 w Sali posiedzeń prezydium WRN, 24 listopada 1980, k. 133.

wynikające z 2 pozostałych porozumień z Gdańska i Jastrzębia realizowane są dobrze. Konkretnie i rzeczowo”⁵⁶. Spokój trwał kilkanaście dni.

Czternastego października Janusz Brych mówił na posiedzeniu BP: „sytuacja społeczno-polityczna w woj. szczecińskim jest trudna. Działania organizacji partyjnych w dużych i średnich zakładach niezadowolające. Atmosfera rozliczania przenosi się na średni szczebel kadry. Przyjęliśmy taki tryb postępowania – jeśli komitet robotniczy zgłasza pretensje pod adresem dyrektora, musi je sformułować pisemnie i przekazać do rozpatrzenia KW. Zaczyna się nagonka na kadrę partyjną, która prawie w całości jest już drugą kadencją. MKR – po spotkaniu z tow. Kanią ich zachowanie nie uległo zmianie. Żądają, abyśmy załatwili wszystko tak, jak chcą. Konsekwentnie realizują założenie, aby przez związki zawodowe doprowadzić do stworzenia opozycyjnej partii. Uważają, że cała sfera socjalna i produkcyjna to sprawa administracji, a oni są od kontrolowania, czy porozumienia są właściwie realizowane. Mimo że wszystko załatwia «Solidarność» gdańska, uważają, że ich udział w komisji mieszanej jeszcze jest celowy, bo pozwala na łatwiejszy dostęp do KC i do rządu”⁵⁷. I pytał: „jaka jest granica ustępstw politycznych i ekonomicznych?”⁵⁸ Na tym samym posiedzeniu BP gen. Wojciech Jaruzelski mówił: „Trzeba przyjąć, że nowe związki zawodowe są zjawiskiem trwałym. Ważny jest stosunek wobec umiarkowanych, pobudzanie inspiracji do usamodzielniania się i uniezależniania od ośrodka gdańskiego. Statut trzeba tak wymodelować, aby gwarantował wierność podstawowym zasadom ustrojowym. Czy powołanie się na konstytucję gwarantuje to? Trzeba się zastanowić, gdzie jeszcze możemy ustąpić i gdzie jest ostatnia rubież”⁵⁹.

Piętnastego października odbyło się drugie posiedzenie Komisji Mieszanej. Ustalono „Wytyczne do dalszej współpracy w ramach Komisji Mieszanej w Szczecinie”. Dodano tam deklarację, w której zapisano, że „w związku z pojawiającymi się insynuacjami członkowie Komisji Mieszanej z ramienia Międzyzakładowej Komisji Robotniczej w Szczecinie ponownie oświadczają, że MKR nie ma nic wspólnego z siłami antysocjalistycznymi w Polsce. Siły te za czyny niezgodne z prawem Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej winny być

⁵⁶ APSz, KW PZPR, mkr. 26705, Protokół ze spotkania I sekretarza KC PZPR Towarzysza Kani ze 19 osobowym Prezydium Międzyzakładowej Komisji Robotniczej przy Stoczni im. Warszawskiego w Szczecinie, 10 października 1980 r., s. 210.

⁵⁷ PZPR a Solidarność. *Tajne* ..., s. 204.

⁵⁸ Tamże.

⁵⁹ Tamże, s. 206.

pociągnięte do odpowiedzialności sądowej»⁶⁰. Matuszewicz komentował: „Wystąpienie to, jak i wcześniejsze podobnej treści, stało się powodem zdecydowanego ataku na członków Komisji Mieszanej wewnątrz MKR. [...] Wśród poważnych zarzutów pojawiały się:

- nazbyt zaznaczane, zawsze w myśl intencji władz, piętnowanie elementów antysocjalistycznych,
- miejsce spotkań, które odbywały się zawsze na terenie partnera, zbyt częste kontakty z władzami,
- charakter spotkań z władzami, gdzie przedstawiciele MKR traktowani byli paternalistycznie,
- zbyt małe zdecydowanie w rozmowach,
- wdawanie się w układy towarzyskie z przedstawicielami władzy, głównie w czasie częstych wyjazdów do Warszawy itp. [...]

Przedstawiciele MKR w Komisji Mieszanej, krążąc na «delikatnych szlakach» pomiędzy Komisją Robotniczą a Komitetem Wojewódzkim i Warszawą, stopniowo przejmowali styl bycia i pracy partnerów. [...] Jak już zaznaczono, w opinii przeciętnych związkowców uważani oni byli za nieformalne władze podejmujące «wielkie» polityczne decyzje. [...] W tym kontekście oskarżenia o wiązanie się nieformalnymi układami z przedstawicielami władz były wręcz delegitymizacją ich udziału w Komisji Mieszanej. We wspomnieniach S. Wądołowski mówił o tym problemie: «Mazowsze dało cynk, gdzie oni nocują, z kim się spotykają w Warszawie. Dowiedzieliśmy się, że mieszkają w KC, a na bankiety chodzą do Rakowskiego i Passenta. Nie chciałem w to wierzyć – czy przedstawiciele robotników mogą robić takie rzeczy? Puściliśmy nasz samochód do Warszawy, żeby dyskretnie sprawdził co i jak. Okazało się, że to prawda». Równolegle narastała w MKR Szczecin generalnie negatywna ocena przydatności Komisji Mieszanej. M. Juszcuk, członek Komisji Mieszanej, tak relacjonował swoje wizyty w stolicy: «Mnie z Krystosiakiem cholernie denerwowały te wyjazdy do Warszawy. Nas to męczyło, że musieliśmy nieraz soboty, niedziele spędzać z dala od rodziny. A Andrzej i Jarek [A. Zieliński i J. Mroczek – Z.M.] czuli się w Warszawie jak ryby w wodzie, tak przynajmniej ja to odczuwałem, strasznie im imponowały te rozmowy w KC, te wizyty u Passenta, Wróblewskiego». Sam oskarżony – J. Mroczek – mówił o tym: «Teraz przyznaję, że to był błąd, nie należało się angażować w jakieś wizyty u kogoś, w imię nadrzędnych celów. Można było z tego zrezygnować: Ale na

⁶⁰ R. Matuszewicz, *Szczecin 1980–1981...*, s. 124.

pewno nie zdradziliśmy interesów związku. [...] Te spotkania nie miały żadnego wpływu na podejmowane decyzje, bo decyzje woziliśmy ze Szczecina, nie ustalaliśmy w Warszawie». W Komisji Mieszanej siłą rzeczy dochodzić musiało do interakcji stron, do wzajemnego oddziaływania na siebie⁶¹.

Po latach Mroczek wspominał: „Na początku do pracy Komisji podchodziliśmy bardzo entuzjastycznie. Wsiadałem w samolot czy samochód do Warszawy i połowę rzeczy załatwiałem od ręki, bo ci wszyscy sekretarze i urzędnicy bali się nas. Bardzo szybko jednak wróciły im buta, kombinowanie, próby oszukiwania. Szybko uciekłem z Komisji Mieszanej, raziły mnie pewne rzeczy. Szczególnie w Szczecinie. Nie ukrywam tego. Słabość intelektualna kierownictwa związku w Szczecinie, niestety z jego przewodniczącym Marianem Jurczykiem na czele, oraz całkowity brak współpracy z ekspertami. Nieczytelna pozostawała dla mnie strona finansowa działania związku (w trzech pierwszych miesiącach właściwie operowano gotówką, bez żadnych specjalnych zasad, a przecież to często były pieniądze ofiarowywane przez naprawdę ubogich ludzi). Zrozumiałem, że my tutaj Ameryki nie zbudujemy. Zresztą praca w Komisji Mieszanej dość szybko przestała mieć sens, nie mieliśmy żadnego zaplecza. Przestano utrzymywać tę strukturę, choć na początku ewidentnie zrobiła wiele przyzwyczajonych i porządných rzeczy. Myślę, że trochę szkoda, bowiem formuła była dobra. Formalnie powołał ją premier Józef Pińkowski. Niestety nam również władza uderzyła do głowy, staliśmy się zarozumiali. Kiedy to do mnie dotarło, wołałem się wycofać, zanim przeobrażę się w typowego związkowca czy polityka, który wszystko wie najlepiej. Należy jednak zdawać sobie sprawę, że wtedy żyliśmy cały czas atmosferą strajku. Byliśmy zjednoczeni. Drobnе sygnały, że coś się psuje, zaczęły jednak napływać niebawem. Pojawiły incydenty związane z różnego rodzaju głosowaniami. Jeśli ktoś miał inne zdanie niż większość, to przestawał być postrzegany jako walczący o te same cele. Wyglądało to dokładnie tak jak w panującej wtedy partii komunistycznej. Dla mnie to stanowiło szok. Jak to? Walczyliśmy o wolność słowa, a jeśli tutaj ktoś powie coś innego, staje się zły? Ale niestety to były przyzwyczajenia wyniesione przez ludzi z tego systemu i trudno żeby było inaczej – dzisiaj to rozumiem. Moje rozczarowanie narastało⁶². Komisję atakował też Krzysztof Jagielski, już wtedy składając wnioski o jej rozwiązanie⁶³.

⁶¹ Tamże, s. 142.

⁶² *Mój sierpień '80...*, s. 187–188.

⁶³ K. Jagielski, *Za burtą legendy...*, s. 8.

Jak dowodził dalej Matuszewicz: „związkowcy postrzegali ją jako kanał wywierania nacisku i manipulacji na MKR. NSZZ «Solidarność» Pomorza Zachodniego przestała uważać Komisję Mieszaną za organ pożyteczny dla realizacji swoich interesów. Ta nieco afektowana, choć zrozumiała w owym gorącym czasie, ocena przydatności Komisji Mieszanej była oceną jednostronną. Nie brano pod uwagę racji innego rządu jak pluralizm (możliwość występowania w łonie MKR różnych poglądów) oraz racji porozumienia (zachowanie komisji choćby jako instytucjonalnego pola ścierania się poglądów) i w tym sensie możemy mówić o radykalizacji stanowiska MKR Szczecin. Z listu otwartego M. Soszyńskiego (po jego usunięciu z funkcji związkowych) pośrednio dowiadujemy się o ocenach pracy komisji wśród członków prezydium MKR. M. Soszyński zapytywał: «Dlaczego podważa się, przez niektórych członków Prezydium, autorytet Mieszanej Komisji Rządowej poprzez kwestionowanie [...] celowości rozmów prowadzonych z rządem oraz osiągniętych rezultatów? Dlaczego nie bierze się pod uwagę możliwości wspólnych ustaleń Komisji Mieszanej w rozmowach w Gdańsku?»⁶⁴. Radykalizujący się związek szedł na starcie z władzami. Kompromisowa postawa członków KM była, więc mu nie na rękę i przeszkadzała w realizowaniu nowych celów, w dodatku jej członkowie nie uwzględniali osobistych ambicji i rozpoczynających się porachunków w łonie związku.

Siedemnastego października na kolejnym posiedzeniu BP Jaruzelski formułował wniosek o przejęciu inicjatywy, gdyż partia doszła już do ściany. „Możemy publicznie pokazać, że uczciwie realizujemy porozumienia, a zajmowane przez nich stanowisko uniemożliwia to, bo tworzą napięcia⁶⁵”. Minister obrony narodowej podsumowywał: „Ton propagandy musi obnażać przeciwnika, zwalczając demagogie, anarchię, eksponować działania pozytywne, wszystko, co stabilizuje sytuację. Musi być ostrzejszy ton konfrontacji poglądów we wszystkich dziennikach, już od jutra⁶⁶”.

Osiemnastego października 1980 roku ukazał się w „Polityce” wywiad z Jurczykiem, Mroczkiem, Zielińskim, Jurczykiem, Dłouchym⁶⁷. Dla Żabińskiego był to dobry sprawdzony wzorzec, który należało wykorzystać. Według

⁶⁴ R. Matuszewicz, *Szczecin 1980–1981...*, s. 142.

⁶⁵ *PZPR a Solidarność. Tajne...*, s. 214.

⁶⁶ Tamże, s. 216.

⁶⁷ *Która droga jest w przód. Z działaczami Międzyzakładowej Komisji Robotniczej Leszkiem Dłouchym, Marianem Jurczykiem, Jarosławem Mroczkiem i Andrzejem Zielińskim rozmawiają Daniel Passent i Andrzej Krzysztof Wróblewski*, „Polityka” 1980, nr 42 z 18 października, s. 1, 6–7.

niego „obnażał ich mierny poziom umysłowy i wątpliwej jakości poglądy”⁶⁸. Wywołał jednak skutek odwrotny do zamierzonego, pogłębiony jeszcze przez decyzję Sądu Wojewódzkiego w Warszawie w sprawie rejestracji „S”, czyli niezarejestrowaniu związku z 24 października. Po obu stronach politycznej barykady stanowiska coraz bardziej się usztywniały. Jak wynika z zachowanych posiedzeń Biura Politycznego KC PZPR sprzed 10 listopada, gdy na ten dzień „S” zapowiadała strajk generalny w razie niezarejestrowania związku, władze miały sięgnąć po aparat bezpieczeństwa celem spacyfikowania protestów⁶⁹.

W czasie telekonferencji z I sekretarzami KW PZPR 24 października 1980 roku Janusz Brych mówił: „sytuacja jest jasna, klarowna politycznie. Po prostu kto nie chce być z nami jest przeciwko nam. Rozpoczynamy faktyczny etap walki politycznej i ja myślę, że nastąpi również naturalna weryfikacja i członków naszej partii. Tyle”. Barcikowski komentował: „Tak. Tow. Brych ujął tą sprawę bardzo brutalnie. Na pewno i u siebie będzie musiał jeszcze chodzić na różne kompromisy. Ale w istocie o to chodzi”⁷⁰.

Następujące szybko po sobie wypadki kolejnych tygodni jasno dały do zrozumienia, że linia prezentowana dotychczas przez członków KM nie miała już żadnych szans. Trzydziestego października mandat straciła żona Jarosława Mrocza, Bożena, za sprzeciw wobec idei strajku generalnego⁷¹. Próby zmiany tej decyzji u Jurczyka podejmowane przez Mrocza nic nie dały⁷². Nie bez znaczenia był fakt, że 7 listopada ze stanowiskiem I sekretarza KW PZPR w Szczecinie pożegnał się Janusz Brych, który przeszedł na stanowisko kierownika Wydziału Socjalno-Zawodowego KC PZPR. Jego miejsce zajął Kazimierz Cypryński.

Dziesiątego listopada 1980 roku Sąd Najwyższy zarejestrował statut NSZZ „Solidarność”. Dzień później członkowie Komisji Mieszanej po raz pierwszy nie otrzymali zgody na kolejny wyjazd do Warszawy. W następstwie tej decyzji Juszczuk, Zieliński i Mroczek zrezygnowali z działalności w prezydium MKR i KM⁷³.

⁶⁸ J. Kazimierski, *Andrzeja Żabińskiego walka z Solidarnością. Analiza taktyki KW PZPR w Katowicach wobec NSZZ „Solidarność” jesienią 1980 r.*, [w:] *Czas przełomu. Solidarność 1980–1981*, red. J. Kufel, P. Ruchlewski, W. Polak, Gdańsk 2010, s. 765.

⁶⁹ *PZPR a Solidarność. Tajne...*, s. 246 i n.

⁷⁰ APSz, KW PZPR, sygn. 5873, Telekonferencja z I sekretarzami komitetów wojewódzkich PZPR, 24 października 1980 r., s. 10

⁷¹ M. Szejnert, T. Zalewski, *Szczecin: Grudzień...*, s. 297.

⁷² Tamże.

⁷³ Tamże.

Osiemnastego i dziewiętnastego listopada 1980 roku w Szczecinie odbyło się wyjazdowe spotkanie KKP z udziałem m.in. Lecha Wałęsy, Kazimierza Świtonia, Andrzeja Gwiazdy, Jacka Kuronia, Bronisława Geremka. Legitymizowało ono jednocześnie mandat Marian Jurczyka, uwydatniało rolę Stanisława Wądołowskiego jako jednego z głównych działaczy ogólnopolskich i pokazywało jedność związku⁷⁴. W czasie spotkania w Stoczniewym Domu Kultury „Korab” z prezydium MKR oraz przedstawicielami innych komisji robotniczych Stoczni im. Warskiego i innych zakładów pracy padały również pytania do Wałęsy o działalność Komisji Mieszanej. Jeden z dyskutantów pytał: „Co Pan sądzi jako honorowy przewodniczący K[rajowej] K[omisji] P[orozumiewawczej] generalnie o rządowej Komisji Mieszanej 18 powołanej do życia w Szczecinie. [Lech Wałęsa]: [...] Nad tą Komisją [KKP] zastanowimy się dzisiaj i jutro. Jeśli to będzie mądre ciało, to tak, a jak nie, to weźmiemy jakieś takie, co się zawleczkę wyciąga? [śmiej i oklaski]. [Marian Juszczuk]: Czy Pan uważa, że do rozstrzygnięcia tej sprawy faktycznie jest kompetentna Krajowa Komisja Porozumiewawcza i winno to nastąpić w obecności członków rządowej Komisji Mieszanej? [Lech Wałęsa]: Ja nie wiem, nie lubię strzelać”⁷⁵. Jak wspomniał Wałęsa, sprawa KM omawiana była też podczas posiedzenia KKP tego samego dnia. Jeden z dyskutantów zadał pytanie: „[Pytanie z sali] Czyli jest możliwe, że to porozumienie, które podpisał wicepremier [Kazimierz] Barcikowski, zostanie wycofane? [Odpowiedź Lecha Wałęsy]: Tego jeszcze nie wiem. To sprawa będzie dotyczyła naszego spotkania z przedstawicielami rządu. Może ja dam tudzież małe uzupełnienie. Komisja Mieszana, która została powołana w ostatnim dniu strajku, beczelnie, na jednym z posiedzeń oznajmiła nam, że wicepremier Barcikowski oświadczył jednoznacznie, że jeżeli w zakładzie pracy pięćdziesiąt procent załogi przystąpiło do «Solidarności», to automatycznie «stare» związki zawodowe są rozwiązane. Niemniej jednak ja tego na piśmie w formie ustawy nie widziałem. To są tylko słowa. Ja postaram się jutro z Komisją Mieszaną porozmawiać i dopiąć tę sprawę na ostatni guzik, ponieważ spotkałem się już z takimi pytaniami”⁷⁶.

Dwudziestego pierwszego listopada odbyło się burzliwe posiedzenie prezydium MKR w Stoczniewym Domu Kultury „Korab” poświęcone likwidacji Komisji Mieszanej. Uczestniczyło w nim około 40 członków prezydium. Jej

⁷⁴ Więcej zob. *Szczecińskie posiedzenie KKP NSZZ „Solidarność”, 18–19 listopada 1980 r.*, wstęp, wybór i opracowanie A. Kubaj, Szczecin 2016.

⁷⁵ Tamże, s. 60–61.

⁷⁶ Tamże, s. 158.

los był przesądzony. Krzysztof Jagielski: „Posiedzenie Prezydium było burzliwe. Zieliński, Juszczuk i Mroczek zarzucili Wądołowskiemu, że rozrabia, Jurczykowi niedemokratyczne postępowanie. Przynieśli ze sobą stosy akt. – «To nasza praca; setki załatwionych spraw. Komisja Mieszana jest potrzebna, spełnia swoje zadanie». Oni odchodzą ze względu na nieprzychylną im atmosferę, plotki i pomówienia. Zabrałem głos. Powtórzyłem jeszcze raz, że występuję przeciwko instytucji, nie przeciwko nim. Odejdźcie tak znanych osób z MKR spowoduje atak propagandy rządowej na związek, a w celu zachowania jedności, nie należy sprawie tej nadawać rozgłosu. Apelowano, by nie odchodzili, by nie doszło do rozłamu. Byli nieprzejednani. Formalne rozwiązanie Komisji Mieszanej nastąpiło dwudziestego czwartego listopada 1980 roku. Odetchnąłem z ulgą, silny organizm zwalczył tę chorobę. Trzej muszkietierowie z Komisji Mieszanej znikli ze sceny związkowej”⁷⁷. Franciszek Skwierczyński, TW „Kamil”, członek prezydium MKR, już godzinę po spotkaniu relacjonował je swojemu oficerowi prowadzącemu: „Przedmiotem rozmów uczestniczących byli właśnie wyżej wymienieni [Mroczek, Juszczuk i Zieliński – dop. S.L.], w kontekście [działalności] Komisji Mieszanej. Juszczuk, uzasadniając decyzję swej rezygnacji, m.in. stwierdził:

- kompletny brak demokracji wewnątrz organizacji;
- brak jakiegokolwiek współpracy z tzw. «dołem», tzn. nie było rozmów, dyskusji i uzgodnień z załogami zakładów, a MKR podejmuje decyzje w imieniu załóg bez porozumienia z nimi;
- niewłaściwość sytuacyjną w związku z wywieszeniem transparentu z hasłem «Bóg, Honor, Ojczyzna». Wtręty religijne są w[edług] mówcy uwłaczające dla ludzi niewierzących, którzy również walczą o sprawiedliwość, byt, dobro i lepsze jutro;
- jest nieprawidłowym, aby MKR ustosunkowywał się do rządowych decyzji w sprawie wolnych sobót, kartek na mięso itp. bez konsultacji z załogami – członkami N[iezależnego] S[amorządnego] Z[wiązku] Z[awodowego] «Solidarność». Jest to oderwanie się od ludzi, od «dołów», to samo, co kiedyś zarzucaliśmy władzom. Nie o to walczyliśmy, nie po to trzynastcie dni strajkowałem [w sierpniu 1980 r.] o «głodzie i chłodzie». Przestajemy już być reprezentantami mas;
- [...] Spośród uczestniczących w posiedzeniu prezydium wytworzyły się jak gdyby trzy obozy.

⁷⁷ K. Jagielski, *Za burtą legendy...*, s. 9.

1. Liczniejszą grupą, która zarazem była zaciekle wrogiem Komisji Mieszanej oraz personalnie Juszcuka, przewodzili: [Jan] Nowak z W[ojewódzkiego] P[rzedsiębiorstwa] K[omunikacji] M[iejskiej], [Waldemar] Ban z «Selfy» oraz [Tadeusz] Wróblewski (do nich zalicza się Wądołowski – chwilowo nieobecny). W środowisku nazwano ich «jastrzębiami». Nowak wyrażał się o Juszcuku, Mroczeniu i Zielińskim, że są to «czerwoni komuniści».
2. Druga grupa w miarę obiektywna i umiarkowana stwierdziła, że Komisja Mieszana przyniosła tyle dobrego, co i złego, lecz zdecydowanie domagała się, aby Juszcuk, Mroczek i Zieliński pozostali w Prezydium MKR. Najaktywniejszymi w tej grupie byli [Grzegorz] Durski, [Franciszek] Skwierczyński i pani Łucja [Plaugo]. Ta ostatnia zresztą w ferworze polemiki aż popłakała się.
3. Trzecia grupa osób, to zupełnie obojętni, pasywni obserwatorzy⁷⁸.

W miejsce KM powstała Komisja Interwencyjna z Aleksandrem Krystosiakiem i Tadeuszem Wróblewskim⁷⁹. Odejście trzech członków KM i jej upadek komentowali niektórzy członkowie MKR. Waldemar Ban – przewodniczący KZ w Selfie mówił: „To wielkie nieporozumienie, że oni odeszli. Głównie dlatego, że byli tymi, którzy mają inne zdanie i głośno je wypowiadali. Bo znowu dochodzi do sytuacji, kiedy jest jednomyślność. Te nawyki będą jeszcze długo pokutować i jeżeli będzie coraz mniej działaczy o odmiennym zdaniu, to rzeczywiście będziemy powoli dryfować w kierunku czegoś takiego, z czym walczyliśmy”. Kazimierz Fischbein: „Popełniono ogromny błąd rozwiązując Komisję Mieszaną. Nawet gdyby nic nie działała, mogła przecież stale rozliczać umowę społeczną”⁸⁰.

Stanisław Wądołowski, bez wątpienia jeden z głównych oponentów KM i jej działalności, tak opisywał swój stosunek do niej: „1 września w poniedział-

⁷⁸ P. Benken, M. Dźwigał, M. Stefaniak, *Franciszka Skwierczyńskiego „tajna kronika” szczecińskiej „Solidarności” w latach 1980–1982*, Szczecin–Warszawa 2020, s. 197–198. Cztery dni później Skwierczyński reasumował spotkanie dotyczące KM. Znalazło się w nim kilka drobnych faktów, o których wcześniej nie wspomniał. Po pierwsze, Juszczyk, Mroczek i Zieliński mieli stwierdzić, aby „nie próbować ich oczerniać, ponieważ potrafia się zrewanżować”. Ponadto mówił TW „Kamil”: „Z wydziału stoczni „Warskiego” (W-3, K-5), gdzie zatrudniony jest Mroczek, wpłynęło pismo z kilkuset podpisami protestujących przeciwko brakowi demokratycznych form działania MKR i nieuzgadniania inicjatyw z zakładami pracy;

– Najwięcej pretensji do MKR w swoim wystąpieniu zgłaszał Juszcuk. Stwierdził, że MKR odchodzi od spraw związkowych i niepotrzebnie miesza się do spraw politycznych, co tylko może ruchowi związkowemu zaszkodzić. Wspominał tu o odpowiedzi na list z Włoch, który jak się okazało wysłała do MKR młodzieżowa organizacja faszystowska [Nie była to organizacja faszystowska a socjaldemokratyczna Włoska Unia Pracy założona w 1950 r. – dop. S.L.]. Negatywnie także wypowiadał się o przyjęciu pieniędzy od Niemca z R[epubliki] F[ederalnej] N[iemiec]” (P. Benken, M. Dźwigał, M. Stefaniak, *Franciszka Skwierczyńskiego...*, s. 200).

⁷⁹ A. Kubaj, R. Kościelny, *NSZZ „Solidarność”...*, s. 266.

⁸⁰ M. Szejnert, T. Zalewski, *Szczecin: Grudzień...*, s. 308.

łek dyrektor stoczni przydziela nam trzy pokoiki, abyśmy tworzyli związek. Spotykamy się tam z Jurczykiem – informuje mnie, że ma zamiar stanąć na czele Komisji Mieszanej, którą przewidziano w porozumieniu. Wyjaśniam Marianowi, że gdy powstanie związek, ta komisja będzie nam zbyteczna, niepotrzebna, a wręcz będzie przeszkadzać. Już wtedy wiem, że jej powołanie to nasz błąd. Jurczyk staje na czele związku, ja zostaję jego zastępcą, Marysia Chmielewska sekretarzem. Od tego momentu zaczynamy budować samorządny związek zawodowy. Z obsadą Komisji Mieszanej nie mieliśmy żadnego kłopotu. Z naszej strony w jej skład weszli Jarosław Mroczek, Marian Juszcuk, Andrzej Zieliński, Aleksander Krystosiak i Stanisław Kocjan. Rzeczywiście w pierwszych tygodniach swego istnienia robiła wiele dobrego, miała spore kompetencje i wspomagała zakłady pracy. Później wchodzący w jej skład przedstawiciele rządu starali się ją wykorzystać do własnych celów. W listopadzie rozwiązaliśmy Komisję. Aleksander Krystosiak i Stasiak Kocjan weszli do Zarządu Regionu. Pozostali koledzy odmówili, żałowałem Jarka Mrocza⁸¹.

Odbyło się jednak trzecie i zarazem ostateczne posiedzenie KM 24 listopada 1980 roku, w którym dodatkowo uczestniczyli: doradca wicepremiera Henryk Andrzejewski, a w części posiedzenia przedstawiciele Komisji Porozumiewawczej Branżowych Związków Zawodowych Andrzej Kwaśnik, Tadeusz Krasnodębski oraz standardowo osoby obsługujące posiedzenia KM: Bolesław Klimczyk, Kazimierz Ołowski⁸². Ryszard Matuszewicz pisał: „Podczas spotkania strony przedyskutowały odrębne wersje sprawozdania z realizacji Protokołu Ustaień podpisanego 30 sierpnia w Szczecinie. W wyniku tej dyskusji przyjęty został wspólny tekst sprawozdania z prac Komisji Mieszanej. Z 29 punktów Porozumienia, a równocześnie pozostałych do rozstrzygnięcia postulatów, za zrealizowane uznano 13 wniosków (1, 8, 10, 11, 12, 13, 15, 16, 19, 31, 32, 35, 36). Za będący w toku realizacji uznano postulat dotyczący przywrócenia pełni praw pracowniczych zwolnionym za działalność strajkową w latach 1970–1980 (23) i dotyczący Karty Stoczniowca (33). Przedstawiciele MKR nie zajęli się dogłębniej dwoma postulatami – sprawami budownictwa mieszkaniowego (26) i problemem ograniczenia cenzury (24). Realizację czterech postulatów uznano za zagrożoną (4, 6, 18, 22), natomiast osiem postulatów uznanych zostało za nic zrealizowane (2, 3, 5, 7, 17, 20, 25, 28). Wśród żądań nie zrealizowanych znalazły się m.in.: sprawa podwyżek płac, wolnych so-

⁸¹ *Mój sierpień '80...*, s. 252.

⁸² APSz., KW PZPR, sygn. 3527, Protokół nr 3 z 3 z posiedzenia Komisji Mieszanej w godz. 12–16.15 w Sali posiedzeń prezydium WRN, 24 listopada 1980, k. 133.

bót, przygotowania przez rząd programu zaopatrzenia rynku, zlikwidowania «karuzeli kadrowej», wyjaśnienia źródeł kryzysu. Znamienne, że postulat dotyczący nierepresjonowania działaczy politycznych (11) został przez działaczy MKR uznany za zrealizowany w trzy dni po aresztowaniu w Warszawie Jana Narożniaka. W końcowej części sprawozdania zawarto wskazanie o celowości tworzenia podobnych ciał w przyszłości, «ponieważ tylko wspólne rozmowy zmierzające do rozwiązywania narosłych konfliktów w drodze negocjacji mogą doprowadzić do rezultatów korzystnych dla całego społeczeństwa i Kraju». Dalej stwierdzano, że podstawowy cel działalności Komisji Mieszanej, wobec uzyskania przez NSZZ «Solidarność» osobowości prawnej, zostaje przejęty przez Krajową Komisję Porozumiewawczą oraz odpowiednie organy administracji państwowej⁸³. Oficjalnie działalność KM zakończył premier Pińkowski 3 grudnia 1980 roku, rozwiązując jej strukturę i przekazując resztę spraw do właściwych organów administracji państwowej i do właściwych związków zawodowych⁸⁴. Marian Juszcuk: „Jako Komisja Mieszana załatwialiśmy naprawdę dużo spraw dla MKR. W zasadzie, jak w Jastrzębiu «raczkowali», a w Gdańsku walczyli Bóg jeden wie, o co, to my mieliśmy już załatwione na Pomorzu Zachodnim wszystkie branżowe sprawy, zajmowaliśmy się także poszczególnymi ludźmi zwalnianymi z pracy po roku 1970, załatwialiśmy im, że staż pracy mieli zaliczony. Tych spraw były tysiące»⁸⁵.

Warto dodać, że o odejście trzech członków KM i jej losy dopytywano na posiedzeniu szczecińskiej Egzekutywy KW PZPR. Kazimierz Cypryńiak, I sekretarz KW PZPR, mówił: „treści obrad plenarnych MKR nie znamy. Natomiast odnośnie rezygnacji Mrocza, Zielińskiego, Juszcuka są tylko informacje pośrednie. Motywowali to tym, że «Solidarność» idzie w niewłaściwym kierunku, łamie demokrację, nie interesuje się produkcją itp. Jeżeli tak można było stwierdzić – to lepsi odchodzą z tego ruchu. Sprawy te należy pozostawić do własnej wiadomości»⁸⁶.

Warto dodać, że szczecińska KM nie była jedynym tego typu ciałem czuwającym nad realizacją porozumień. Podobna Komisja powstała w Katowicach. Czwartego września zakończono tam zawieszony dotąd strajk w Hucie

⁸³ R. Matusiewicz, *Szczecin 1980–1981...*, s. 150–151.

⁸⁴ Zarządzenie nr 51 Prezesa rady Ministrów z 3 grudnia 1980 r., www.arcimboldo.pl/index.php?dir=011_KM_likwidacja (dostęp 20.05.2021).

⁸⁵ D. Januszek, *NSZZ „Solidarność” – problematyka rozłamu, przeobrażeń i przekształceń od stanu wojennego do współczesności*, mps pracy magisterskiej, Szczecin 1999.

⁸⁶ APSz., KW PZPR, sygn. 3257, Posiedzenie Egzekutywy KW PZPR w Szczecinie, 27 listopada 1980 r., k. 14–17.

„Katowice”. „W porozumieniu zawartym w tym dniu pomiędzy Komitetem Robotniczym, reprezentowanym przez Andrzeja Rozpłochowskiego, Andrzeja Grzybowskiego i Aleksandra Karpierza, a dyrektorem Szałajdą ustalono, że «Komitet Robotniczy jest jedynym organizatorem i założycielem Niezależnych Samorządnych Związków Zawodowych na terenie Huty »Katowice« na zasadach wynegocjowanych przez MKS w Gdańsku» [...] W porozumieniu uzgodniono też, że do huty przyjedzie komisja rządowa [...] w celu omówienia gwarancji zrealizowania ustaleń wynegocjowanych przez MKS w Gdańsku i zawartych w porozumieniu tego MKS z Komisją Rządową»” – pisali Jarosław Neja i Tomasz Kurpierz⁸⁷. Ostatecznie porozumienie podpisano 11 września 1980 roku, a później toczyły się dalsze negocjacje dotyczące wcześniej nieuregulowanych kwestii. Ostatecznie kolejne porozumienie podpisano 23 października 1980 roku, gdzie powoływano Stałą Komisję ds. Realizacji Porozumienia zawartego 23 października 1980 roku przez Komisję Rządową z Międzyzakładowym Komitetem Założycielskim NSZZ „Solidarność” w Katowicach⁸⁸ (zwaną Komisją Mieszaną). Jej pierwsze posiedzenie odbyło się 29 listopada 1980 roku⁸⁹.

Piętnastego października 1980 roku powstała Komisja Mieszana w Kaliszu, która miała rozwiązywać sprawy sporne na linii MKZ w Kaliszu i Ostrowie Wlkp. – władze województwa⁹⁰.

Kolejna Komisja Mieszana powstała w Jeleniej Górze po strajku w „Gencjanie” 22 stycznia – 10 lutego 1981 roku. Nie wdając się w szczegóły protokołu ustaleń pomiędzy Komisją rządową a MKS, zawarto w nim informację o powołaniu „6-osobowej (3 z MKZ i 3 z UWJ) Komisji Mieszanej ds. nadzoru i kontroli realizacji ustaleń zawartych w niniejszym protokole ustaleń”⁹¹.

Faktycznie powołano ją 2 kwietnia 1981 roku uchwałą Miejskiej Rady Narodowej w Jeleniej Górze⁹². Jak pisał w październiku 1981 roku Andrzej Piesiak, przewodniczący Zarządu Regionu w Jeleniej Górze: „brak oznak dobrej woli ze strony władz, wiele spraw objętych porozumieniem w Klubie »Gencjana« nie zostało zrealizowanych i powołana w jego wyniku mieszana komisja z powodu »bezczynności władz utraciła podstawę działania«”. W paździer-

⁸⁷ T. Kurpierz, J. Neja, *NSZZ „Solidarność” Region Śląsko-Dąbrowski*, [w:] *NSZZ „Solidarność” 1980–1989...*, t. 6, s. 181.

⁸⁸ Tamże, s. 182.

⁸⁹ Tamże.

⁹⁰ G. Schlender, *NSZZ „Solidarność” Region Wielkopolska Południowa*, [w:] *NSZZ „Solidarność” 1980–1989...*, t. 4, s. 503.

⁹¹ Ł. Sołtysik, *NSZZ „Solidarność” Region Jelenia Góra*, [w:] *NSZZ „Solidarność” 1980–1989...*, t. 6, s. 497.

⁹² Tamże, s. 503.

niku Andrzej Piesiak opublikował raport, w którym krytycznie przedstawił sytuację w województwie jeleniogórskim. Podkreślił brak oznak dobrej woli ze strony władz, wiele spraw objętych porozumieniem w Klubie „Gencjana” nie zostało zrealizowanych i powołana w jego wyniku mieszana komisja z powodu „bezczynności władz utraciła podstawę działania”⁹³.

Kolejna Komisja Mieszana powstała w Bielsku-Białej na mocy porozumienia zawartego 6 lutego 1981 roku pomiędzy Patrycjuszem Kosmowskim reprezentującym MKS w Bielsku-Białej na czele oraz delegacją rządową kierowaną przez Józefa Kępę. Nad jego realizacją „miała czuwać komisja mieszana, w której skład wszedł jako pełnomocnik Komisji Rządowej Józef Skweres, a pełnomocnikiem «Solidarności» został wiceprzewodniczący MKZ Wacław Szlegr”⁹⁴ – pisali Artur Kasprzykowski i Dariusz Węgrzyn.

W połowie lipca 1981 roku powołania komisji mieszanej domagali się protestujący więźniowie w Piotrkowie Trybunalskim. Jak pisała Milena Przybysz: „ponad 700 osób podjęło tam głódówkę, żądając m.in. amnestii, skrócenia kar, zmian kierownictwa aresztu i poprawy warunków. Zarząd [NSZZ „Solidarność” w Piotrkowie Trybunalskim – dop. S.L.] zwrócił się do wojewody i prezesa sądu piotrkowskiego z żądaniem zapewnienia udziału «Solidarności» w pracach komisji mieszanej”⁹⁵.

Marian Juszcuk po latach podsumowywał: „My, w Szczecinie, w przeciągu miesiąca potrafiliśmy załatwić szereg spraw ogólnoludzkich i pracowniczych, mieliśmy dużą siłę przebicia. Gdańsk tego nie potrafił dokonać, zaczął negocjować Komisję Mieszaną i oskarżył nas o współpracę z komunistami. Owszem, to była współpraca z komunistami, ale jakże efektywna dla naszego regionu. Rozmawialiśmy z wieloma sekretarzami PZPR, rozmawialiśmy z Kanią i nigdy nie wróciliśmy do Szczecina «z pustymi rękoma». To jednak nie zostało docenione”⁹⁶.

Dopowiadając, trzeba zwrócić uwagę, jaki był cel powstania KM zapisany w porozumieniach sierpniowych w Szczecinie. Miała ona przecież czuwać nad respektowaniem ustalonych 30 sierpnia 1980 roku zasad i nadzorować czy też recenzować postępy w działalności władzy. Nie ulega wątpliwości, że z tego zadania KM się wywiązywała. Została ona uwikłana w konflikt

⁹³ Tamże, s. 515.

⁹⁴ A. Kasprzykowski, D. Węgrzyn, *NSZZ „Solidarność” Region Podbeskidzie*, [w:] *NSZZ „Solidarność” 1980–1989...*, t. 6, s. 682.

⁹⁵ M. Przybysz, *NSZZ „Solidarność” Region Ziemia Piotrkowska*, [w:] *NSZZ „Solidarność” 1980–1989...*, t. 4, s. 599.

⁹⁶ D. Januszek, *NSZZ „Solidarność”...*

ideologiczno-systemowy, w którym rozgrywającymi były władze PRL za wszelką cenę starające utrzymać swoją pozycję. Warto zwrócić uwagę, że dynamika wydarzeń (np. ogromna liczba strajków miała miejsce we wrześniu 1980 r. we wszystkich rejonach kraju) determinowała postępowanie obu stron, a to oznaczało, że bardzo szybko dezawuowały się obietnice z sierpnia 1980 roku. Z jednej strony władze dochodziły do przysłowiowej ściany i nie mogły sobie pozwolić na utratę swoich pryncypiów, z drugiej związek dostrzegał, że może sięgnąć po więcej niż w sierpniu 1980 roku. Gdy do tego dołożymy decyzje zapadłe 17 września 1980 roku w Gdańsku, gdy powstawał jeden ogólnopolski związek, oczywisty staje się fakt, że KM nie mogła istnieć w takim kształcie i sposobie procedowania, jak do tej pory. A władze swoim postępowaniem i co rusz zmieniającą się taktyką wobec rodzącego się związku nie ułatwiały zadania szczecińskim członkom KM. Ogromną rolę, niedocenianą w historiografii, odgrywały interakcje personalne pomiędzy wszystkimi zaangażowanymi w te prace stronami. Nie ulega wątpliwości, że po 17 września 1980 roku koniec działalności KM był tylko kwestią czasu.

Eryk Krasucki*

Pół wieku po szczecińskim Grudniu '70

Refleksje o pamięci

Przywołanie tamtych wydarzeń wydaje się niezbędne. Nie w chłodnym, kronikarskim lub sprawozdawczym ujęciu, ale w postaci wspomnienia. W styczniu 2007 roku, nie pierwszy raz zresztą¹, o tym, co działo się w najdramatyczniejszym momencie grudniowej rewolty, młodemu socjologowi Jarosławowi Gopkowi opowiedział Zbigniew Zdanowicz, lekarz kierujący w 1970 roku Poradnią Chirurgiczną Miejskiej Obwodowej Przychodni nr 1 przy ul. Starzyńskiego 2, późniejszy działacz „Solidarności”, internowany w okresie stanu wojennego²:

To była przychodnia obwodowa, specjalistyczna, a ja prowadziłem chirurgię, ją tam wyposażylem, salę operacyjną porządną, lampę, rentgen przenośny. No w każdym razie była to przychodnia na poziomie, jak na ówczesne czasy, nawet chłopaki, moi dawni koledzy, tak trochę z kpiną, półżartem mówili, że Zdanowicz założył czwartą klinikę. I rano, przed budynkiem jeszcze, kolega Stopa, laryngolog, mówi do mnie, że się nie może połączyć z Gdańskiem. Ja na to nie zwróciłem uwagi, co mnie obchodzi, że on się nie może połączyć z Gdańskiem, tam gdzieś z jakąś rodziną, może ma zepsuty telefon. Ale jak już wszedłem do przychodni, to zaczęło do mnie docierać jakieś niejasne, bo to się wszystko robiło półgębkiem i na zasadzie „ty wiesz, ja rozumiem”, że coś się dzieje w stoczni złego.

W tej sytuacji instynktownie wziąłem kartę jednej z pacjentek, która mieszkała w tamtym kierunku, nigdy nie chodziłem na wizyty domowe, bo to do moich obowiązków nie należało, bo ja byłem zabiegowcem, i poszedłem w kierunku stoczni. Wszedłem z przychodni i idę teraz na prawo i pierwsza w prawo za tym kompleksem leżącym między Henryka Pobożnego a Starzyńskiemu, to jest chy-

* Dr hab. Eryk Krasucki prof. US, Instytut Historyczny Uniwersytetu Szczecińskiego.

¹ Z. Zdanowicz, *Kamień*, „Jedność” 1980, nr 17, s. 3; A.D. Liskowacki, *W sercu Grudnia*, „Morze i Ziemia” 1989, nr 50, s. 8–9.

² S. Wójcikowa, *Zdanowicz Zbigniew Bonawentura*, Encyklopedia Solidarności, <https://encysol.pl/es/encyklopedia/biogramy/19679,Zdanowicz-Zbigniew-Bonawentura.html> (dostęp 20.07.2021).

ba – no, któregoś z królów... starego. To jest między parkiem, gdzie jest skwer, a po lewej stronie pomnik Mickiewicza. Ale nie o to chodzi, tylko miałem iść prosto, a po prawej stronie, za tymi domami, ja widzę kolumnę bojową – ZOMO, ubranych na czarno, w hełmach, kaskach, z jakimiś wyrzutniami na tych [samochodach], no, to był model typu willis – w pogotowiu. Idę dalej, nie skręcam, już widzę, że śmierdzi sprawa. Po lewej stronie mijają mnie grupy kobiet wracających od strony stoczni. O czymś rozmawiają i gestykulują, są bardzo podekscytowane. Idę dalej i dochodzę do skrzyżowania – za parkiem, to ulica, no, mniejsza z tym. Doszedłem do ulicy, na której zobaczyłem roztrzaskany kiosk i pędzące – ulice w zasadzie puste zupełnie – w kierunku stoczni i od stoczni karetki. Poszedłem do tej pacjentki, po prostu żeby mieć alibi, człowiek starał się tak działać, żeby móc się wyłgać. Zorientowałem się, że tam się dzieją, tam się jakieś stały wydarzenia.

Tam działał instynkt, że to się na tym nie skończy i po powrocie do przychodni, rozkazałem natychmiast szycie czerwonych krzyży na chorągwie, [...] i przygotowywać stoliki operacyjne, to znaczy igły, nici, pęsety, [materiały] do szycia, opatrunki sterylne, rękawiczki. I to nie jeden zestaw tylko masę zestawów. [Kazałem] wywiesić te flagi. Chyba były z trzy. Nasze okna z tej zabiegowej części wychodziły bezpośrednio na [...] Komendę Wojewódzką Milicji. Pan wie gdzie jest Narodowy Bank Polski na Starzyńskiego? To następny budynek to jest nasza przychodnia. A *vis-a-vis* jest Komenda Wojewódzka Policji. Teraz jest tam założona siatka. Jeszcze jeden szczegół, jeżeli pan stanie, tu jest nasza przychodnia, tu jest komenda policji, tam w tyle gdzieś jest stocznia, po lewej stronie jest CRZZ, czyli związki zawodowe, a właściwie tam niektóre pokoje to miała SBcja, również urzędy paszportowe, stołówka akurat dla milicji. A kawałek dalej jest Komitet Wojewódzki. I w pewnym momencie widzimy, że przez park od strony stoczni, przez te krzaki, już całą szerokością ulicy, skwerów, idzie tłum ludzki. [...] Jest taka opera szekspirowska *Król Lear*, któremu przepowie[dziano] – chyba, jeśli coś nie pokręciłem – że jego władza upadnie wtedy, kiedy las podejdzie pod zamczysko. No więc to robiło wraż[enie]. Wie pan, taka była refleksja, może teraz już trochę *ex post*. I ten tłum rozdzielił się na dwa strumienie. Jeden poszedł pod naszymi oknami, a drugi strumień w prawo w skos w kierunku na Komitet Wojewódzki.

I wtedy zaczęło się piekło. Zaczęły się strzały, zaczęły się tumulty, zabroniłem dziewczuchom podchodzić do okna. Zamknęliśmy szczelnie okna. [...] Pod naszymi oknami toczyła się autentyczna wojna. To były szarże. Raz nacierał tłum robotników, przed którym pierzchał kordon uzbrojonych w tarcze, w pały, w kaski, w ochraniacze twarzy ZOMO, a po pewnym czasie ZOMO przypuszczało szturm i przepędzało robotników. Czy tam byli tylko robotnicy? Przecież nikt tego [nie sprawdzał], człowiek nie chodził i nie legitymował. I były takie sytuacje, że [...] jak

przychodzili robotnicy, no to wnoszono do nas rannych, postrzelonych, poturbowanych, zagazowanych robotników. Później, kiedy kontratak ZOMO wyparł robotników, zaczęto przynosić, czy przychodzili ZOMO-wcy czy milicjanci poturbowani. Ja się bałem linczu. Napięcie było tak szalone i w tych twarzach [...].

Podkreślam, że ja byłem dzieckiem wojny i ja się napatrzyłem na [różne] rzeczy w dzieciństwie, których nie będę panu opowiadał, [więc] zdawałem sobie sprawę, co by się stało, jakby ktoś nieodpowiedzialny zaczął, jakby doszło do bójki albo strzelaniny w przychodni. Wobec tego tym, którzy mieli broń, ZOMO-wcom, czy milicjantom, czy oficerom, mówiłem w ten sposób, że wam gwarantuję bezpieczeństwo, ale musicie oddać broń i ukryć się na okulistyce. Otwierałem szufladę, wkładali mi pistolety. Bez gadania. Bez prób oporu albo tłumaczenia, że im nie wolno czy coś. Byli po prostu przerażeni. Byli przerażeni, myślę, że tak jak. Strona robotnicza była wściekła, była furia na twarzy, u nich była mieszanina uczuć, przejawiająca się i strachem, i wściekłością, i lękiem. Proszę pana, to trwało dość długo.

Zadzwoił doktor Osiński, chyba dzwonił z Wydziału Zdrowia z głupim pytaniem, co nam potrzeba. Ja mówiłem: „Karetek i krwi!”. Ani karetka, ani krew do nas nie dotarły. Z tego, co się później dowiedziałem, to karetki były przez milicję zatrzymywane i do karetek pakowali się ZOMO-wcy czy UB-ecy [...], bo inaczej przez miasto by ich nie przepuszczono, by ich zatłuczono tam kamieniami. A o krwi to już w ogóle mowy nie było. Chodziło o krew. Już nie byłoby czasu tutaj robić jakichkolwiek prób na grupę czy [próbę] krzyżową, [jak w] sytuacjach dramatycznych, frontowych, bo myśmy właściwie utworzyli szpital frontowy. I byliśmy w pełnym otoczeniu. Do nas nikt i nic z zewnątrz nie docierało. [...] Jeszcze kazałem wcześniej [porozstawiać] ławy na holu [...]. Mieli tam niewielki hol przy rejestracjach, więc ja kazałem ławy tak porozstawiać na holu, żeby można było układać tych rannych, bo wszystkich przecież od razu na stół [nie można było wziąć]. Sala była zabita, i operacyjna, i zabiegowy, te były wszystkie zabite, więc i na tych ławach się robiło [...] płukanie oczu tych zagazowanych. Bo to jest proszek, gaz łzawiący to jest proszek rozpylany. Oni zaczęli wносить go na ubraniach [...], więc u nas też śmierdziało gazem i myśmy też łzawili.

Ja byłem na sali operacyjnej. [Operowałem] te najcięższe [przypadki], powiedzmy, tego młodego chłopaka, którymi konał na rękach, patrzył mi w oczy. Zrobiłem coś, co do dzisiaj właściwie... Ja nie miałem warunków, żeby to zrobić, ale to był odruch. Ja mu otworzyłem klatkę piersiową, licząc że może jakimś szwem złapię coś, ale już... Zabroniłem zapisywania nazwisk rannych. Tylko dokumentowałem w książce operacyjnej zabitych, żeby był jakiś ślad [...]. Tych milicjantów położona rozebrała do bielizny i w nocy wypuściła przez tyły przychodni wycho-

dzące na Henryka Pobożnego, także oni się znaleźli, wrócili, myśmy też nie chcieli ich za długo przetrzymywać w nocy. I przyjechały czołgi i wozy pancerne i obstawiły [przychodnię]. Stały pod naszymi oknami. Cały ten kwadrat już był obstawiony bronią pancerną. Ale gdy już to wszystko się uspokoiło, to gdzie kto mógł, to spał [...], na kozetkach, na stołach, na krzesłach. Większość personelu, prawie cały personel, który wcześniej nie miał jakiś póletatów, pozostał. I administracja, i rejestratorki, czyli ten niemedyczny personel murem stanął, [...] wszyscy zostali.

Ja się też próbowałem [przespać], przyłożyć [głowę], ale nie było mowy o spaniu. Po prostu byłem taki podduszony trochę. I wyszedłem przed dom. Na kurtkę narzuciłem kożuch, miałem kożuszek taki, ale fartuch od dołu. Po chodniku, przy tych czołgach, szedł jakiś żołnierz. Proszę Pana, to był z twarzy, z ruchów, z mowy, człowiek kompletnie nieorientowany. Wybierano do tych służb takich wymagających bezmyślności, może to nieodpowiednie słowo, ale w każdym razie, żeby, broń Boże, nie był ideologicznie zorientowany. Ja [mu] powiedziałem, zresztą on widział, kto wychodzi, czy mógłbym się z nim przespacerować w kierunku Komitetu. Przeszliśmy koło Komendy Wojewódzkiej. Tam stała ta nadpalona łódź, szalupa, która była przedtem dekoracją na pustym placu naprzeciwko Komendy Wojewódzkiej, od strony, gdzie jest teraz pomnik tego anioła, i którą robotnicy chcieli rozbić bramę frontową, żeby dostać się do komendy. Widziałem porozrzucane jakieś [papiery] z okien. [...] Widziałem zupełnie absurdalny obrazek, mianowicie jakąś deskę płonącą, którą jakiś robotnik podkładał, pod [budynek Komendy], a to jest budynek murowany, o fundamentach z kamienia. Proszę pana, widziałem [...] kobietę taką, można powiedzieć babę z rynku, prostą, z torbą, która [spomiędzy] płyt chodnikowych, [...] wyrywała palcami drobną [kostkę brukową] i ona ją wkładała do tej torby. Nie po to, że zanieść dzieciom na obiad, tylko ona była...

I doszliśmy, proszę pana, do Komitetu. Pusto, kompletna cisza i ja z tym żołnierzem, z bagnietem nałożonym na karabin. Komitet wyglądał przerażająco w tej scenerii nocy. Zionęły pustką wyrwane, wypalone okna tego Komitetu Wojewódzkiego, natomiast na chodniku leżała sterta dokumentów, mebli, telewizorów, jakiś skrzynek tłących się jeszcze. Jeszcze można było od tego ognisko rozpalić, papierosa przypalić, to wszystko jeszcze się tliło i dymiło, i w pewnym momencie podjechała luksusowa limuzyna. Myśmy tam stali z nim. Cały ten plac Żołnierza Polskiego [to była] kompletna pustka, poza wozami, czołgami i tym wartownikiem. Wysiadła elegancka, przystojna [grupa] ludzi w średnim wieku, podeszli pod te resztki tłące się, chwilę postali i odjechali. Nie byli to turyści i nie byli to gapie. Myślę, że ktoś z rodzin, czy z władz, chciał naocznie zobaczyć *ex post*, jak to wyglądało. I wróciłem z nim. [...]

Zabitych myśmy układali w jednym wydzielonym pokoju, gdzie była ortopedia i tam była czwórka zabitych. Jeden postrzał w szyję, jeden, ten, któremu klatkę otwierałem, miał tutaj taką maleńką dziurkę na mostku, i dwóch innych, którzy... nie wiem już, nie pamiętam, jakie mieli rany postrzałowe. Nie pamiętam. Może w książce, gdyby ją odszukano, to by tam było odnotowane. I stał tam gipsiarz i szamotał się z jednym z zmarłych, który miał zaciśnięte pięści. [To był] duży chłop, łapy jak grabie. Coś zaciskał i [gipsiarz] mu otwierał palce, a tam były kostki brukowe. Ja się go pytam: „Co pan robi?”. A [on]: „Ja mu wyjmuję [kostki]”. Poprosiłem go, aby mi jedną taką kostkę dał. [...]

Po pewnym czasie wjechała tyłem, do holu, bo tam jest duża brama, do przychodni Nysa albo Żuk, ja nie bardzo je odróżniałem. Otworzyli tylne drzwi. Tam dwie osoby, to znaczy parę zwłok widziałem. Zabrali naszych zabitych. Czyli na oczy własne widziałem sześć. O którejs, nie wiadomo, już tego nie powiem, ale już po wielu godzinach [...] otwierają się drzwi, wchodzi oficer milicji w mundurze po broń. Więc otworzyłem szufladę, w ogóle tych pistoletów nie dotykałem, żeby tam moich śladów nie zostawiać. [...] On to zabrał bez słowa i bez słowa wyszedł, ani dziękuję, ani, wie pan, tak po prostu. [...]

Myśmy do rana tam byli, ja w ogóle źle śpiam, a wtedy tak koło piątej–szóstej otworzyłem drzwi i w holu siedziały dwie babcie, rencistki i robiły na drutach. Zwyczajni pacjenci, [...] ci, którzy wszystkich doktorów chcieli oblecieć, przychodzili wcześniej rano. Jak one się tam dostały? Kontrast. Tu śmierć, tu walka, a tutaj życie. [...] Pracowaliśmy oczywiście normalnie następnego dnia i [dopiero] późnym popołudniem, później niż zwykle, każdy z nas wrócił do domu³.

To tylko jedna z wielu relacji, mająca, jak większość, swoje wady i zalety. Nie rości sobie pretensji do objęcia i opisania całości wielowymiarowego wydarzenia, jest jedynie zapisem osobistych spostrzeżeń i emocji. Można jej wytknąć chaotyczność i faktograficzne omyłki, tak w odniesieniu do tego, co działo się 17 grudnia 1970 roku, jak w kwestii znajomości dzieł Williama Szekspira. Zastrzeżenia te mają jednak znaczenie drugorzędne, tym bowiem, co w największym stopniu przesądza o wartości wypowiedzi Zbigniewa Zdanowicza,

³ Wywiad ze Zbigniewem Zdanowiczem przeprowadzony przez Jarosława Gopka 29 stycznia 2007 r. Jest to część zbioru relacji, zgromadzonego w przy okazji projektu „Relacje świadków Grudnia 1970 w Szczecinie”, zrealizowanego w Instytucie Socjologii Uniwersytetu Szczecińskiego. Kierownikiem projektu był prof. Maciej Kowalewski. Więcej o samym projekcie zob. M. Kowalewski, „Tam, gdzie kiedyś był Komitet Wojewódzki”. Czy istnieje wspólna pamięć o mieście?, „Przegląd Socjologiczny” 2011, nr 2–3, s. 343–364; M. Kowalewski, *Miasto, pamięć, konflikt. Szczecin w pamięci społecznej świadków Grudnia '70*, [w:] *Historia, miasto, pamięć: grudzień '70 – styczeń '71. Perspektywa szczecińska*, red. M. Kowalewski, E. Krasucki, P. Miedziński, Szczecin 2010, s. 185–195.

jest umiejętność wydobywania na światło dzienne dynamiki rozgrywającej się wokół niego tragedii oraz oddanie gęstej atmosfery jednego z najbardziej dramatycznych momentów powojennej historii Szczecina. Ważną rolę odgrywa w tej relacji szczegół, któremu bez większego wysiłku nadać można symboliczne znaczenie. Tak jest z kostkami brukowymi w rękach zabitego, dotyczy to też pustki pl. Żołnierza Polskiego, kiedy lekarz przechadza się po nim z napotkanym żołnierzem, to również kontrast pomiędzy życiem a śmiercią, zwyczajnością i czymś, co wymyka się naturalnemu porządkowi, kiedy w przychodni, dzień po tym, jak operowano w niej postrzelonych przez wojsko i milicję, pojawiać się zaczynają pacjenci oczekujący na pospolitą konsultację lub zabieg.

Przytaczam tę relację w kontekście pięćdziesiątej rocznicy rewolty grudniowej, bo przesycane emocjami i symboliką ujęcie w nim zaprezentowane wydaje mi się ciekawym punktem wyjścia do rozważań na temat pamięci o tym wydarzeniu i o publicznych formach odwoływanie się do niego. Jako druga inspiracja służy mi teoria Jana Assmanna, niemieckiego badacza uznawanego za klasyka badań nad pamięcią kulturową. Niesie ona istotną refleksję pozwalającą zrozumieć złożone związki przyczynowe m.in. pomiędzy wspomnieniem a pamięcią zbiorową jako istotnym komponencie tożsamościowym⁴. Teoria Assmanna jest ważna również dlatego, że nie pomija problemu wzmocnienia politycznej legitymacji za pomocą odniesień do przeszłości. Kwestie te wydają mi się istotne, bo społeczność Szczecina, podobnie jak inne, buduje swoją tożsamość, szukając również w historii uwiarygodnienia racji swojego istnienia, elementów odróżniających ją w stosunku do innych wspólnot, ale też norm regulujących współczesne życie. Wydawać się wręcz może – śledząc oficjalne wystąpienia i narrację towarzyszącą obchodom rocznicowym – że dla szczecinian Grudzień '70 oraz Sierpień '80 to dwie najważniejsze „figury pamięci”, często łączone ze sobą i wzajemnie dialogujące.

Przydatnych będzie kilka najważniejszych pojęć wprowadzonych przez Jana Assmanna. Pamięć nie jest dla niego właściwością indywidualną, odnośnikiem do świata wewnętrznego, ale czymś, co rozwija się przy udziale im-

⁴ Najważniejszą pracą Jana Assmanna, w której zawarł swoją teorię, jest opublikowana w 1992 r. *Das kulturelle Gedächtnis. Schrift, Erinnerung und politische Identität in frühen Hochkulturen*. Polski przekład pracy: *Pamięć kulturowa. Pismo, zapamiętywanie i polityczna tożsamość w cywilizacjach starożytnych*, przeł. A. Kryczyńska-Pham, Warszawa 2008. Dobrze omówienie koncepcji Assmanna przynoszą m.in. M. Saryusz-Wolska, *Wprowadzenie*, [w:] *Pamięć zbiorowa i kulturowa. Współczesna perspektywa niemiecka*, red. M. Saryusz-Wolska, Kraków 2009, s. 7–38; A. Rajewski, *Rozważania na temat Assmannowskiej teorii pamięci*, „Rocznik Antropologii Historii” 2013, nr 1, s. 187–202; A. Erill, *Kultura pamięci. Wprowadzenie*, przeł. A. Teperek, Warszawa 2018.

pulsów płynących z zewnątrz. Ludzka pamięć kształtuje się w danym człowieku przez jego obecność we wspólnocie, która nieustannie wpływa na niego. Takie spojrzenie nie odbiera jednostce podmiotowości. Ma ona własne wspomnienia, jednak odwołania do przeszłości są w pełni zależne od jej grupowej przynależności. To może być naród, kościół, rodzina, miasto. Wspomnienia uruchamiane są w procesie komunikacji i mają skłonność do ulegania, często nieświadomie, wpływom innych ludzi. Jednostkowa pamięć łączy zatem wspomnienia różnych grup społecznych, do których człowiek przynależy i z ich połączenia bierze się relacja uznawana przez niego za własną. Tym, co nie przychodzi z otoczenia, są odczucia, nierozłącznie związane z ciałem. Z tego wynika, że pamięć to rzecz kultury, a nie natury.

Assmann wymienia cztery rodzaje pamięci: 1) pamięć mimetyczną – to pamiętanie sprowadzone do naśladowania i powtórzeń, niezbędne dla codziennego funkcjonowania; 2) pamięć rzeczy – to pamiętanie uruchamiane za pośrednictwem przedmiotów z otoczenia, one przywołują wspomnienia, ale też mają zdolność dynamizowania ludzkich nadziei, planów oraz oczekiwań; 3) pamięć komunikatywną – to pamiętanie o tym, co wydarzyło się w przeszłości, obecne w komunikacji międzypokoleniowej, głównym jej nośnikiem jest żywe słowo, przekaz biorący się z relacji osób uczestniczących w danych wydarzeniach; 4) pamięć kulturową – to pamiętanie powstające na drodze przemiany trzech pozostałych, będące właściwie postawą określonej zbiorowości wobec tego, co wydarzyło się w przeszłości, ten rodzaj pamięci jest odnawiany, uaktualniany, modyfikowany za pomocą instrumentów i praktyk wypracowanych przez daną grupę, istotne jest też to, że ten rodzaj pamięci powstaje, kiedy zanika poprzedni, a więc pamięć komunikatywna.

Tym, co najbardziej interesuje Assmanna, jest relacja powstająca pomiędzy pamięcią komunikatywną a kulturową. O ile pierwsza jest domeną świadków dzielących się swoją historią i kończy się wraz z ich śmiercią, o tyle druga jest własnością zbiorowości i działających w jej obrębie instytucji. „To, co dziś jest jeszcze żywą pamięcią, jutro będzie już tylko medialnym przekazem” – pisze obrazowo niemiecki historyk⁵. Dodać warto jeszcze, że pamięć komunikatywna nie ma „specjalizacji”, jest nieokreślona i suwerenna, zarówno jeśli chodzi o treść przekazu, jak i sposoby jego zaistnienia i to jednostka decyduje, co, kiedy i jak chce przywoływać przeszłe zdarzenia, których jest świadkiem. Jest też ulotna i krótkotrwała, więc wraz z naturalnym odchodzeniem świadków

⁵ J. Assmann, *Pamięć kulturowa...*, s. 67.

(jej żywotność to maksymalnie czas trzech–czterech pokoleń), upamiętnienie przeszłości staje się obowiązkiem wspólnoty, „wchodzi w obszar zewnętrzny: rytualny i materialny”⁶. Jest to dla danej grupy niezbędne, bo w komunikatach pochodzących z przeszłości poszukuje ona sensu swego istnienia, odnajdując w niej siły normatywne i sprawcze.

Fundamentalną rolę odgrywa w tym procesie polityka i uwarunkowania z nią związane. Przeszłość jest bowiem powiązana z teraźniejszością i postrzegana z tej perspektywy. Nie wszystko to, co miało miejsce wcześniej, jest interesujące z punktu widzenia dnia dzisiejszego. Dokonywana jest tu głęboka selekcja, wybiera się punktowo te wydarzenia, osoby czy fakty historyczne, które uznaje się za ważne i użyteczne z punktu widzenia obowiązujących ram społecznych. Assmann określa je mianem „figur pamięci”. Stanowią one rodzaj wzorca egzemplifikującego niezbędne dla danej wspólnoty sensy, jednocześnie symbolizować coś, co warte jest zachowania i ochrony. Jako że każdy czas niesie ze sobą odmienne warunki – polityczne, społeczne, kulturowe i ekonomiczne – również inne wyzwania, społeczna pamięć nie jest czymś określonym raz na zawsze i jej cechami charakterystycznymi są dynamiczność i elastyczność. Kto dokonuje selekcji figur pamięci? Najprościej można powiedzieć, że ci, którzy mają władzę, wiele więc zależy od systemu, w jakim dana wspólnota funkcjonuje. Demokracja sprzyjać będzie większej dyskusji w tym zakresie, polifonii, w niektórych przypadkach przekształcać się może w spór. Zawsze jednak, bez względu na charakter systemu, przywoływana przeszłość służyć też będzie utrzymaniu władzy i korzystnego z jej punktu widzenia porządku społecznego⁷. Rzecz jasna, model Jana Assmanna jest bardziej złożony i zniuansowany, w tym miejscu jednak, aby móc w jego obrębie umieścić refleksję na temat pamięci o Grudniu ’70, wystarczy uproszczona prezentacja.

Naturalny upływ czasu, owo symboliczne półwiecze sugerowałoby, że rewolta grudniowa z wolna zaczyna przechodzić z pola pamięci komunikacyjnej do kulturowej. Wraz z odchodzeniem kolejnych świadków upamiętnienie stać się powinno coraz bardziej zrytualizowane. Mamy tu jednak do czynienia z pewną swoistością, a zatem i naruszeniem zakładanej przez model prawidłowości. To więc, co dobrze widać na przykładzie niemieckim, gdzie pięćdziesiąt lat po wojnie pojawiło się w Berlinie Muzeum Żydowskie (zaprojektowane

⁶ M. Saryusz-Wolska, *Wprowadzenie...*, s. 31.

⁷ B. Szacka, *Czas przeszły, pamięć, mit*, Warszawa 2006, s. 57.

przez Daniela Libeskinda) czy kontrowersyjny pomnik Pomordowanych Żydów Europy (zaprojektowany przez Petera Eisenmana), nie ma zastosowania w warunkach szczecińskich. Pierwsze przejawy „przemieszczania się pamięci” z jednego obszaru do drugiego miały tutaj miejsce znacznie wcześniej. Najpełniej widać to na przykładzie ufundowania i odsłonięcia przed bramą główną Stoczni Szczecińskiej im. Adolfa Warskiego tablicy autorstwa Jakuba Lewińskiego. Miało to miejsce w grudniu 1980 roku. Upamiętnienie w ten sposób ofiar rewolty grudniowej w Szczecinie postulowano już na początku dekady lat siedemdziesiątych, kiedy tlił się jeszcze ruch protestu powstały na bazie wydarzeń wieńczących epokę Władysława Gomułki i rozpoczynających rządy Edwarda Gierka. Wówczas jednak względy polityczne uniemożliwiły realizację zamierzenia, na to nałożył się dodatkowo entuzjazm wobec poczynąń nowej ekipy rządzącej, budowa „drugiej Polski” i związana z tym poprawa sytuacji społecznej i ekonomicznej. Nie było więc niezbędnej presji. Pamięć o Grudniu '70 ograniczała się wówczas do składania kwiatów na grobach zabitych i sfery czysto prywatnych wspomnień, poza nią wychodziła. O rewolcie szczecińskiej, owszem, pisano i mówiono w mediach emigracyjnych, z czasem pojawiła się ona również w czasopiśmie drugoobiegowych, ich dostępność była jednak ograniczona i nie miały w istocie znaczącego wpływu na pamięć zbiorową. Podobnie jak plakaty, ulotki rozwieszane w zakładach pracy i msze zamawiane w intencji ofiar Grudnia. Ich skala była bardzo ograniczona⁸.

Istotne jednak jest to, że temat był stale i w sposób żywy obecny w sferze pamięci komunikacyjnej, co uznać można za fenomen. Nic takiego nie miało miejsca w odniesieniu do innych politycznych kryzysów – czy to roku 1956, czy to 1968. Brało się to z powszechnego, jak się wydaje, przekonania, że na przełomie dwóch dekad wydarzyło się w Szczecinie coś absolutnie wyjątkowego, o czym powinno się mówić i pamiętać. Decydujące znaczenie miała gwałtowność i rozmiar protestu, ofiary śmiertelne, ale też jego wizualny i sensualny aspekt – płonące budynki, krew i szkło na ulicach, unoszący się w powietrzu gaz, nocne pochówki, strajkowe napisy na samochodach i pojazdach komunikacji miejskiej, okupowana stocznia, widok zmęczonych i dumnych stoczniovców. Proces wzmacniał także brak rozliczenia osób odpowiedzialnych za to, co się wydarzyło w trakcie grudniowych demonstracji, a więc silne poczucie niesprawiedliwości, również niewiara w podawaną oficjalnie liczbę ofiar, co wiązać

⁸ M. Paziewski, *Z dziejów obchodów upamiętnienia Grudnia '70 w PRL*, „Przegląd Zachodniopomorski” 1994, nr 4 (cz. 1), s. 185–201; 1995, nr 1 (cz. 2), s. 171–189.

należy z brakiem zaufania do władzy, narastającym wraz z kryzysem gospodarczym ujawniającym się od połowy lat siedemdziesiątych. Istotne wydaje się też to, że przekonanie o wadze wydarzenia łączyło ludzi różnych środowisk, zarówno robotników, jak i inteligencję, podobne emocje i tę samą temperaturę opowieści stoczniowców, portowców, nauczycieli i lekarzy. Bardzo dobrze widać to na przykładzie specjalnych numerów dwóch opozycyjnych czasopism „Jedność” oraz „Robotnik Szczeciński”, przygotowanych z okazji dziesiątej rocznicy rewolty⁹. Do wspomnianych czasopism dodałbym jeszcze numer kwartalnika „Morze i Ziemia” wydany pod tytułem *Grudzień genezę Sierpnia*, przynoszący rewelacyjny materiał wspomnieniowy i literacki¹⁰.

Powstanie „Solidarności” i zaistniała ponownie presja społeczna przyczyniły się do tego, że rewolta grudniowa mogła i chyba musiała zaistnieć dzięki sferze pamięci kulturowej. Było to naturalne, biorąc pod uwagę wcześniejszą niemożność swobodnego wspominania, gdyby odwołać się do kategorii psychologicznych, powiedzieć też można, że była to reakcja na brak przeżycia żałoby. Stało się coś jeszcze. Przywołanie pamięci o rewolcie grudniowej dawało też kształtującej się wówczas opozycji niezbędny element tożsamościowy. „Nasz rodowód – Grudzień ’70” – to często słyszalne w tamtym czasie hasło. I rzeczywiście, najważniejsze wydarzenia szczecińskiego Sierpnia mają miejsce w Stoczni im. Warskiego, w strajk, również jako przywódcy, zaangażowani są uczestnicy wydarzeń z 1970/71 roku, strategia protestu wykorzystuje doświadczenia nabyte wcześniej. Przywołaną frazę odczytywać można jednocześnie w kontekście oficjalnej polityki pamięci, choć nie jestem w stanie jednoznacznie stwierdzić, czy stanowić miała ona element konfrontacji, czy też uzupełniać budowaną od dziesięcioleci pamięć kulturową. Tę symbolizować może np. odsłonięty w 1979 roku pomnik Czynu Polaków, przywołujący trzy pokolenia szczecinian związane z walką, odbudową i rozwojem miasta, choć pomnikowi próbowano też nadać wymowę szerszą, nawiązującą do piastowskiej przeszłości „Ziem Odzyskanych”¹¹. Wydaje się jednak, że wówczas, w trakcie kilkunastu miesięcy pierwszej „Solidarności”, wspomniany element konfrontacyjny był mało istotny i pamięci opartej na pionierskim doświadczeniu nie odrzucano, na pewno też nie wiązano jej jednoznacznie z władzą

⁹ K. Rembacka, *Wydania specjalne „Jedności” i „Robotnika Szczecińskiego” z grudnia 1980 r. Ile w nich pamięci, a ile postpamięci?*, [w:] *Historia, miasto, pamięć...*, s. 177–182.

¹⁰ „Morze i Ziemia” 1981, nr 2.

¹¹ J. Musekamp, *Między Stettinem a Szczecinem. Metamorfoza miasta od 1945 do 2005*, przeł. J. Dąbrowski, Poznań 2013, s. 220–222.

symbolizowaną przez Polską Zjednoczoną Partię Robotniczą. Dodać można, że samej władzy również wówczas nie odrzucano, choć radykalizacja retoryki i ujawnienie się nieobecnego w pierwszych miesiącach nacjonalizmu niewątpliwie miała miejsce. Za przykład służyć może słynna wypowiedź Mariana Jurczyka na spotkaniu w Trzebiatowie¹².

Niemало w tym zakresie zmienił stan wojenny. Jego wprowadzenie doprowadziło do radykalnej polaryzacji politycznej i społecznej. Nie pozostało to bez wpływu na politykę pamięci. Grudzień '70 znów miał „przejsć” w sferę pamięci komunikacyjnej i choć nie usunięto tablicy sprzed „Warskiego” (trudno sobie wyobrazić, żeby coś takiego miało miejsce), to jej oficjalny status się zmienił. Zabroniono demonstrowania w tamtym miejscu, również wszelkich uroczystości o charakterze religijnym. Doszło jednak do sytuacji nowej. Niemożność publicznego przywoływania ofiar rewolty z 1970 roku w miejscu do tego powołanym spowodowała, że spontanicznie powołano nowe. Stał się nim obiekt istniejący od lat, pochodzący z XIX wieku krzyż żeliwny na Cmentarzu Centralnym. O jego nowej funkcji zdecydowała bliskość grobów zabitych w grudniu 1970 roku, być może również pamięć o tym, że to tutaj złożono kwiaty 1 maja 1971 roku, po tym jak oficjalny obchód najważniejszego ze świąt „realnego socjalizmu” zmienił się w „antypochód”, manifestację w istocie żałobną, przypominającą rządzącym o winie i braku kary¹³. Co jednak chyba najistotniejsze z punktu widzenia kształtowania się pamięci kulturowej wokół Grudnia '70, okres stanu wojennego przyniósł elementarną zmianę retoryki, a więc też rozumienia wydarzenia. Dominujący po stronie opozycyjnej antykomunizm wyraźnie przesunął akcenty w społecznym interpretowaniu tego, co wydarzyło się w przeszłości.

Przypomnieć warto, że na tablicy pamiątkowej przed stoczną umieszczony został napis: „Pamięci poległych w grudniu 1970 w imię solidarności klasy robotniczej”. Odwołano się więc wówczas do kategorii klasowych. Czy wynikało to z niemożności innego sformułowania? Treść przekazu z tablicy na pewno była konsultowana z partią i przez nią zaakceptowana, inaczej być nie mogło. Nie znaczy to jednak, że odniesienie się do terminów zapożyczonych z ideologii marksistowskiej było dla partyjnych funkcjonariuszy wygodne. Na

¹² M. Siedziako, *Powikłane losy Mariana Jurczyka*, Polityka.pl, <https://www.polityka.pl/tygodnikpolityka/historia/1604983,1,powiklane-losy-mariana-jurczyka.read> (dostęp 21.07.2021).

¹³ E. Krasucki, *Czerwone i czarne. O proteście szczecińskim z 1 maja 1971 r.*, [w:] *Monady. Polsko-niemiecko-żydowskie po(st)graniczne narracje miejsc*, red. A. Galant, E. Krasucki, P. Krupiński, P. Wolski, Kraków–Budapeszt 2016, s. 427–454.

pewno tak, jeśli uwzględni się, że wciąż mogli mieć oni przekonanie, że gra toczy się na ich „boisku”, że to oni kontrolują sferę wyobrażeń i języka. Napis, i to już nie było wygodne, był jednocześnie oskarżeniem: zamordowano ludzi, którzy upomnieli się o sprawiedliwość. Ktoś więc ich zawiódł. Nietrudno było się domyślić, kto to był. Rzecz jednak w tym, że przedstawiciele władzy nieźle radzili sobie z tego typu oskarżeniami, wypracowując począwszy od 1956 roku mechanizmy umożliwiające stosunkowo łatwe wychodzenie z kolejnych kryzysów, bez utraty poczucia sensu i wiary w pryncypia ideologiczne realizowanego projektu¹⁴. Nie znaczy to oczywiście, że znajdowali sposoby na uniknięcie kryzysów, te były bowiem wpisane w system, determinując jego cykliczną niewydolność. Istotniejsze jednak niż to, co myśleli partyjni decydenci, było to, czy napis zgodny był z interpretacją inicjatorów wmurowania tablicy, a więc robotników. Wydaje się, że tak, choć z pewnością warto byłoby się uważniej przyjrzeć światu ówczesnych robotniczych pojęć i jego językowi. Co w nim było rzeczywiste, a co mieściło się w polu imaginarium?

Pewną odpowiedź znaleźć można w zapisie debaty, jaka miała miejsce 24–25 stycznia 1971 roku w „Warskim”, kiedy stocznioowcy przez dziewięć godzin rozmawiali z najwyższymi przedstawicielami partii i rządu¹⁵. Ciekawe wnioski wyciągnąć też można z zapisu dokumentów strajkowych i tego, co pozostało po Komisji Robotniczej¹⁶. Analiza wskazanej dokumentacji pokazuje, przy wszystkich zastrzeżeniach, że klasowy język był im bliski. Sfera oficjalna innego im zresztą nie podsuwała, żyli w nim, nasiąkając mimowolnie. Oczywiście dokonywano selekcji treści, jedne wątki były ważne, inne kompletnie bez znaczenia. Na pierwszy plan wysuwały się dwie kwestie: egalitaryzmu i bezpieczeństwa socjalnego. Konkurencję dla tego języka mógł stanowić jedynie Kościół, w polskich warunkach powojennych był to przede wszystkim Kościół katolicki, ale i on przecież wiele mówił o sprawiedliwości i solidarności między ludźmi, nauka społeczna nie była czymś nowym. Wątki narodowe były mniej istotne, szczególnie że partia sama właściwie od początku legitymizowała się za ich pomocą¹⁷. Wspominam o Kościele katolickim również dlatego, że obok tablicy przy stoczniowej bramie pojawił się w 1980 roku także

¹⁴ W. Narojek, *Perspektywy pluralizmu w upaństwowionym społeczeństwie*, Londyn 1986, s. 7–33.

¹⁵ M. Paziewski, *Debata robotników z Gierkiem. Szczecin 1971*, Warszawa 2010.

¹⁶ M. Paziewski, *Komisja Robotnicza w Stoczni Szczecińskiej im. Adolfa Warskiego*, [w:] *Wolne Związki Zawodowe z perspektywy trzydziestu lat. Materiały pokonferencyjne*, Katowice, 21 lutego 2008 r., red. J. Neja, Katowice 2008, s. 17–46.

¹⁷ M. Zaremba, *Komunizm, legitymizacja, nacjonalizm. Nacjonalistyczna legitymizacja władzy komunistycznej w Polsce*, Warszawa 2001.

krzyż, któremu towarzyszyły słowa zaczerpnięte z wiersza Cypriana Kamila Norwida *Czasy*: „O, nie skończona dziejów jeszcze praca, / Nie przepalony jeszcze glob sumieniem!...”. Socjalizm, religia, romantyzm – nie sprzecam się o kolejność – to był świat pojęć zdefiniowanej wówczas pamięci kulturowej, która, jako się rzekło, zaczęła się zmieniać pod wpływem stanu wojennego.

Antykomunizm stanie się dla niej najważniejszym odnośnikiem. Grudzień '70 będzie w tym ujęciu świadectwem zbrodniczego charakteru tego systemu, a ofiary rewolty staną się ofiarami tragedii o charakterze narodowym. Włączy się je też w logikę opozycyjnej walki, czasem bezpośrednio odnosząc ich los do współczesnej polityki. Świat budowany wówczas przez opozycję bazować będzie na radykalnych przeciwieństwach: my i oni, dobro i zło, naród i komuniści. Ci ostatni zostaną wykluczeni, zostaną wyjęci poza nawias wspólnoty narodowej, staną się „okupantami” i „sowieckimi pachołkami”, a wraz z tym wróci symbolika powstańcza oraz, co dobrze widoczne w publicystyce i retoryce, szukanie w historii dalszej i bliższej kostiumów mających idealnie pasować do dnia dzisiejszego. Gorzkim komentarzem do tego może być fraszka Stanisława Leca: „Idź na ciuchy historii / kupisz tu gesty / za grosze / za które płacono / życiem i krwią”. Towarzyszyć temu będzie coś, co Andrzej Walicki nazwał „samoindoktrynacją środowisk opozycyjnych”, a więc skupienie uwagi na literaturze antykomunistycznej i antytotalitarnej. Niezwykle popularna stała się wówczas np. Hannah Arendt i jej monumentalne *Korzenie totalitaryzmu*, książka wspinała, tylko zupełnie niepasująca do opisu tego, co działo się za polskim oknem. Ale okazała się bardzo pomocna, wielu służyła bowiem za opis rzeczywistości polskiej. W ten sposób PRL stał się państwem totalitarnym, pozbawiono go dynamiki i przestało mieć znaczenie, czy mówi się o roku 1949, 1958, 1971 czy 1985, stalinizm przestał się różnić od „małej stabilizacji”, a ta od gierkowskiej *belle époque*. Całej tej kreacji sprzyjała polityka władz: demonizowanie i więzienie opozycji, prymitywna propaganda, ale też, jeśli chodzi o kwestie historyczne i rozliczeniowe, uporczywe milczenie na temat tego, co stało w końcu epoki Gomułki, połączone dodatkowo z jego pośmiertną rehabilitacją w latach osiemdziesiątych.

Za egzemplifikację opisaną wyżej sytuacji posłużyć mogą dwa teksty zamieszczone na łamach podziemnej „Jedności” w 1987 roku. Pierwszym jest list podpisany przez Szczeciniankę¹⁸, drugim wystąpienie przemówienie Mariana

¹⁸ „17 grudnia o 12-ej w południe tradycyjnie już Pasterz naszej Diecezji modlił się przy płycie Pamięci Stoczników poległych w 1970 roku. Przybyły, choć niezbyt licznie, delegacje różnych środowisk i zakładów pracy Szczecina z wiązkami kwiatów. Po uroczystości, ledwie oddaliły się samochody z dostojnikami kościelnymi, jak hieny

Jurczyka, przywódcy szczecińskiej „Solidarności”, podczas upamiętniającej rewoltę grudniową mszy w kościele pod wezwaniem Najświętszego Serca Jezusowego przy pl. Zwycięstwa¹⁹. Obie te wypowiedzi pozwalają zrozumieć rozziew, jaki wówczas zaistniał pomiędzy stroną partyjno-rządową i opozycją, przede wszystkim jednak to, jak mocno Grudzień '70 stał się elementem legitymizującym politykę jednej z ówczesnych stron sporu. Nie było tu miejsca na indywidualne przeżycie, na pogłębioną refleksję o tym, co się stało, nie było też miejsca na badania historyczne. Kolektywne zdecydowanie zdominowało to, co prywatne, będąc najlepszym świadectwem tego, że wydarzenie to silnie zakorzeniło się w obszarze polityki kulturowej. Dowodem na to była też literatura i reportaż. O rewolcie pisali m.in. Artur Daniel Liskowacki²⁰ i Dariusz Bitner²¹, choć obaj, niejako wbrew obowiązującemu już wówczas paradygmatowi, zwracali się ku temu, co bardzo prywatne i poszukiwali w wydarzeniu czegoś uniwersalnego, dotykali doświadczenia, które miało wpływ na codzienność. Podobne intencje, uzupełnione o aspekt dokumentacyjny, przy-

mentarne z pomieszczenia przy bramie Stoczni wypadli funkcjonariusze SB, którzy rzucili się na wiązanki kwiatów i jęli wyszarpywać z nich szarfy informujące, od kogo pochodzi ten skromny dowód pamięci. Z trudem znajduję słowa na wyrażenie tego, co czułam, patrząc na te praktyki. To nie był gniew ani oburzenie. Może wstyd za rodzaj ludzki, za jego upodlenie tak widoczne w działaniu tych młodych jeszcze mężczyzn. Szacunek dla zmarłych, powaga w cieniu mogił to były podstawowe nakazy zachowań ludzkich w każdym czasie, we wszystkich cywilizacjach. Cóż więc powodowało tymi tutaj, że znaleźli się poza wszelkimi normami, poza człowieczeństwem? Nienawiść – do kogo? Zawieść – o co? Strach – przed czym? To także Polacy – myślałam ze zgrozą. Są na służbie. Spełniają rozkazy, tak jak tamci w grudniu. Też na rozkaz otworzyli ogień do zdesperowanych robotników. Teraz niecierpliwie mowowali się z delikatnymi szarfami – jak saperzy pragnący jak najszybciej rozbroić niebezpieczny pocisk. To jednak strach – pomyślałam. I znalazłam słowo, którego szukałam, żeby oddać to, co czułam, patrząc jak pretorianie generała Jaruzelskiego, tajna policja, podpora jego władzy nerwowo bezczeszcząc nasze szczecińskie sacrum. To była – pogarda” (Szczecinianka, [bez tytułu], „Jedność” 1987, nr 7, s. 6).

¹⁹ „17 już rocznica krwawych wydarzeń grudniowych jest kolejną okazją do refleksji nad najnowszymi dziejami naszego kraju i regionu. Dla społeczeństwa Szczecina 17 grudnia zawsze będzie symbolem prawdziwego oblicza komunistycznej władzy, jej stosunku do robotników i całego narodu. Były i później w naszym mieście pokojowe manifestacje brutalnie tłumione, choć bez użycia broni, ale nie zatra one w pamięci szczecinian tych wydarzeń z 17 grudnia 1970 roku, w których antyrobotnicza władza, wykazała, że wobec zagrożenia swych przywilejów nie cofnie się przed żadnymi środkami. 17 grudnia pozostanie pamiętnym symbolem również dlatego, że był protestem pokolenia w dużej mierze wychowanego już w Polsce zwanej «ludową», które nie pamiętało, ani przedwojennych manifestacji robotniczych, ani strajków z 1945 i 1946 roku i które nie uczestniczyło w manifestacjach 1956 r. O krwawym grudniu pamiętali szczecińscy robotnicy w sierpniu 1980 r. Groźne wspomnienia tamtych dni były źródłem żądań gwarancji, które zrealizowały się w powstaniu «Solidarności». Wyrazem zbiorowej pamięci szczecinian jest skromna tablica przy bramie stoczni, która stała się miejscem protestów przeciw bezprawiu stanu wojennego. Drugim, stał się Cmentarz Centralny z bezimiennymi grobami poległych ofiar «robotniczej» władzy. Dziś, gdy od obu pamiętnych grudni minęły już lata, nie widać, by władza chciała wyciągnąć realistyczne wnioski z tych wydarzeń. Mimo hasel o demokracji i reformie nadal nie ma oznak, by dążyła ona do prawdziwego dialogu ze społeczeństwem i rzeczywistymi przedstawicielami świata pracy. Wyrazem niezmiennego lekceważenia społeczeństwa stały się pytania referendum, które o niczym istotnym dla losów narodu nie miało rozstrzygnąć, do niczego władzy nie zobowiązywać stanowiąc w wypadku powodzenia jedynie przyzwolenie na radykalne podwyżki cen i dalsze obniżanie poziomu życia, a przy niepowodzeniu wygodne alibi dla braku sukcesów gospodarczych i postępu ekonomicznego. Czy zatem trzeba będzie nowych «grudni», aby idea pluralizmu przyjęta przez wszystkie nowoczesne społeczeństwa mogła zostać zrealizowana w kraju o wielkich humanistycznych tradycjach tolerancji i wolności?” (Wystąpienie Mariana Jurczyka w trakcie Mszy Św. za Ojczyznę poświęconej pamięci ofiar Grudnia 1970 roku, „Jedność” 1987, nr 7, s. 8).

²⁰ Artur Daniel Liskowacki dotknął tematu w opowiadaniu *Pojedynek* z tomu *Dziki koty*, Szczecin 1986.

²¹ D. Bitner, *Kfajimodo*, Kraków 1989.

świecały głośnemu reportażowi Małgorzaty Szejnert i Tomasza Zalewskiego, zatytułowanemu *Szczecin: Grudzień – Sierpień – Grudzień*²², oraz relacjom zebranych przez wydawnictwo Editions Spotkania w tomie *Grudzień 1970*²³. Ten rodzaj opowieści bliski był – choć wychodził z zupełnie innego porządku – temu, co mówił w cytowanym fragmencie Zbigniew Zdanowicz.

Polaryzacja polityczna, jaka nastąpiła w latach osiemdziesiątych, miała konsekwencje w latach następnych. Po krótkim, kilkunastomiesięcznym okresie okrągłostołowego porozumienia i odstąpienia od radykalnej moralno-narodowej retoryki (przynajmniej przez tę część opozycji, która zaakceptowała rozmowy i porozumienie ze stroną partyjno-rządową), formacja post-solidarnościowa ponownie zaczęła budować wizję przeszłości na podstawie absolutnej negacji PRL. Odbywało się to w warunkach ostrej walki politycznej (często w obrębie jednej formacji), teraz już w oparciu na demokratycznych zasadach, zatem historia i stosunek do niej stał się jednym z ważniejszych wyznaczników legitymizacji bieżących poczynań nowej władzy²⁴. Podtrzymywanie starego podziału było dużo łatwiejsze niż konfrontacja z nowym, wynikającym z przemian transformacyjnych. Postkomuniści, jak określano politycznych spadkobierców minionej władzy, byli w tym przypadku w defensywie. Owszem, bronili wybranych elementów spuścizny PRL, ale w stopniu ograniczonym, uwagę swoją kierując ku sprawom związanym z transformacją kraju. Postawę może symbolizować hasło kampanii prezydenckiej Aleksandra Kwaśniewskiego z 1995 roku: „Wybermy przyszłość”. Spór o przeszłość okazał się jednak trwały, wiązał się bowiem bezpośrednio z wprowadzeniem rozwiązań o charakterze prawnym – dekomunizacją i lustracją. Przegląd używanych wówczas argumentów streszcza interesująco Paweł Śpiewak w książce *Pamięć po komunizmie*²⁵, inny punkt widzenia prezentuje z kolei publicystyka Andrzeja Walickiego²⁶.

Jak ówczesne dyskusje wpływały na pamięć o szczecińskim Grudniu '70? Bez wątpienia utrwalony został – przez cykliczność rytuału – zaistniały w okresie stanu wojennego wzorzec opowieści o rewolcie. W nowych warunkach

²² M. Szejnert, T. Zalewski, *Szczecin: Grudzień – Sierpień – Grudzień*, Londyn 1986.

²³ *Grudzień 1970*, Paryż 1986.

²⁴ A. Wolff-Powęska, *Pamięć wyzwolona, pamięć zniewolona. Kultura historyczna w procesie transformacji*, „Politeja” 2017, nr 2, s. 7–21.

²⁵ P. Śpiewak, *Pamięć po komunizmie*, Gdańsk 2005.

²⁶ Zob. np. A. Walicki, *Dziedzictwo PRL*, [w:] tegoż, *Polskie zmagania z wolnością*, Kraków 2000, s. 113–123; A. Walicki, *Dzieje antykomunistycznej obsesji*, [w:] tegoż, *Od projektu komunistycznego do neoliberalnej utopii*, Kraków 2013, s. 199–209.

politycznych nie było po temu żadnych przeszkód, było to zresztą powiązane z oczekiwaniami społecznymi. Socjolog Maciej Kowalewski, pisząc o pamięci społecznej, podkreślał, że Grudzień, oddziaływając na miasto w sposób szczególnie, zmienił i wciąż zmienia sposoby jego postrzegania²⁷. Bo miasto to również projekcja wyobrażeń społecznych w przestrzeni, a opowieść o zbuntowanym mieście, o sprawiedliwej walce w imię godnych warunków pracy i narodowego wyzwolenia, o byciu po dobrej stronie w moralnym starciu dobra ze złem, nieźle sprawdzić się mogła w warunkach bolesnej transformacji ekonomicznej. Ta ostatnia jest wartym uwagi kontekstem. Rzecznikami neoliberalnego programu stali się przecież prawie wszyscy politycy związani z opozycją antyreżimową, żyrował ją związek zawodowy „Solidarność”, natomiast koszty społeczne reform zostały poniesione przez tych, którzy w największym stopniu wywierali presję na system, a więc środowiska robotnicze. Ich niezadowolenie z efektów transformacji oraz szybka degradacja socjalna i wizerunkowa były faktem. Niespecjalnie potrafiłoby się poradzić, istotny społeczny konflikt starano się kanalizować w postaci zastępczej, o czym pisał ciekawie David Ost²⁸. Problem w tym, że na gruncie szczecińskim poza rytuałem przez kilkanaście lat niewiele zrobiono, aby pamięć kulturową obudować czymś więcej niż tylko patetycznymi gestami rytualnymi określonymi przez narodowo-religijną formę. Mówiąc wprost, choć nic nie stało na przeszkodzie rozbudowania opowieści o szczecińskim Grudniu, przez pewien czas zrobiono w tym punkcie niewiele.

Niewielkim echem odbiła się premiera filmu *Skarga* Jerzego Wójcika. Choć obraz osnuty jest wokół śmierci Stefana Stawickiego, zabitego 18 grudnia 1970 roku w okolicach Stoczni Warszawskiej, okazał się on nazbyt „odległy”, „nieszczeciński”, a poza tym pojawił się w momencie potężnej zapaści polskiej kinematografii, kiedy nikt specjalnie nie chciał oglądać polskich filmów i kiedy masowo upadały kina. Niewiele, jeśli chodzi o postrzeganie wydarzenia, mogły zmienić również publikacje, bo naukowych się powszechnie nie czyta, było ich zresztą jeszcze niewiele, a popularnonaukowych po prostu nie było w ogóle²⁹. Bardzo mało wniosła szkoła, bo historia najnowsza w nauczaniu

²⁷ M. Kowalewski, *Miasto, pamięć, konflikt...*, s. 186.

²⁸ D. Ost, *Kłęska „Solidarność”*. Gniew i polityka w postkomunistycznej Europie, przeł. H. Jankowska, Warszawa 2007.

²⁹ W tym miejscu należy wspomnieć przede wszystkim o badaniach Lucjana Adamczuka, Andrzeja Głowackiego i Michała Paziewskiego, którzy konsekwentnie podejmowali temat rewolty grudniowej w Szczecinie, m.in. L. Adamczuk, *Rewolta szczecińska. Analiza socjologiczno-historyczna*, [w:] *Studia nad ruchami społecznymi*, t. 2, red. P. Marciniak, W. Modzelewski, Warszawa 1989; A. Głowacki, *Wystąpienia robotnicze w Szczecinie 1970–1980 (próba analizy porównawczej)*, Szczecin 1989; M. Paziewski, *Szczeciński Grudzień '70 w krzywym zwierciadle historii*, „Przegląd Zachodniopomorski” 2003, nr 3, s. 169–177. Szczecin pojawiał się też, co oczywiste, w pracach Jerzego Eislera: *Grudzień '70*, Warszawa 1995; *Grudzień 1970. Geneza, przebieg, konsekwencje*, Warszawa 2000.

była i jest treścią marginalną. W bardzo ograniczonym stopniu na postrzeganie wpłynąć mógł również proces sądowy, który toczył się od 1995 roku w Gdańsku (w 1999 przeniesiono go do Warszawy). Do rozpowszechnienia wiedzy o Grudniu przyczynić się mogli też politycy poprzez świadome kształtowanie lokalnej polityki historycznej, ale szczególnego zainteresowania tymi sprawami nie okazywano. Owszem, przy bramie stoczniowej w 1996 roku, obok tablicy pamiątkowej, pojawiły się plakiety z nazwami szesnastu zabitych osób, w tym samym roku władze miasta zdecydowały o budowie pomnika poświęconego ofiarom rewolty. Niewiele, zważywszy, że w oficjalnej narracji Grudzień był jednym z kluczowych elementów tożsamości miasta, ale można na to spojrzeć też inaczej – szczecińska formacja postsolidarnościowa była w latach dziewięćdziesiątych mocno podzielona i wypracowanie spójnego pomysłu na kształtowanie pamięci kulturowej było niemożliwe.

Widać to dobrze na przykładzie pomnika. Upominano się od niego od lat, traktowano go jako rodzaj zobowiązania, często nawiązywano do Gdańska, gdzie odpowiednia – zdaniem polityków – forma upamiętnienia zyskała realizację już w 1980 roku. Prezydent Bartłomiej Sochański powołał więc Społeczny Komitet Budowy Pomnika, rozpisano konkurs i inicjatywę przesłoniły spory i skandale, bo na pierwszy plan wyszły indywidualne ambicje i gusta związane jednoznacznie z polityką. Trudno to inaczej określić, kiedy zna się historię budowy szczecińskiego pomnika, w której główną rolę odegrał Marian Jurczyk jako przewodniczący komitetu budowy pomnika, w pewnym momencie prezydent miasta, ale też mentor polityczny środowiska skupionego w Stowarzyszeniu Społecznym Grudzień '70 / Styczeń '71 (powstało w 1996 r.). Jego aktywność doprowadziła szybko do sytuacji, że coś, co miało szczecinian i lokalne elity łączyć, stało się szybko elementem powszechnej krytyki, żartów i zgryźliwości. Prowokował je sam były przywódca „Solidarności”, choćby takimi wypowiedziami: „Uważamy, że wielkim nieporozumieniem jest wyrażanie naszych odczuć dla tamtych wydarzeń w tak koszmarny sposób. Projekt pomnika w swej niezrozumiałej formie wydaje się być uosobieniem przerosu ambicji artystycznych nad zdrowym rozsądkiem. Porównując Gdańskie Krzyże tak monumentalne w swym wyrazie i emanujące patetyzmem z tym, pożał się Boże, kamieniołomem, odnosimy wrażenie braku ambicji i miserii naszego szczecińskiego ducha...”³⁰. Ten komentarz dotyczył projektu

³⁰ M. Rembas, *Spór o projekt pomnika Grudnia '70*, Wyborcza.pl, <https://szczecin.wyborcza.pl/szczecin/7,34939,120877.html> (dostęp 20.07.2021).

pomnika autorstwa Jerzego Lipczyńskiego, bardzo symbolicznego, złożonego ze 110 fantomowych postaci symbolizujących demonstrantów z 1970 roku. Projekt ten wygrał ogłoszony publicznie konkurs, ale ostatecznie nie został zrealizowany. W 2002 roku rozpisano nowy konkurs, rozstrzygnięto go – wygrała koncepcja z motywem szesnastu ścieżek symbolizujących życie osób zabitych w grudniu 1970 roku autorstwa Elżbiety Maksymiuk, Norberta Białka, Tomasza Maksymiuka i Jerzego Szparadowskiego – ale ponownie nie doszło do realizacji, bo znów pojawiły się wątpliwości, że projekt jest źle umiejscowiony, nie wykorzystuje motywu krzyża, nie ma miejsca na złożenie kwiatów. „Tu nie ma chwały, jest tragedia” – mówił Marek Jasiński ze Stowarzyszenia Grudzień ’70 / Styczeń ’71³¹. Finałem kilkuletniego pomnikowego zamieszania – rozważano kolejne pomysły, pojawiały się listy protestacyjne środowisk twórczych – był *Anioł Wolności* autorstwa Czesława Dźwigaja, który stanął na pl. Solidarności w 2005 roku³².

O estetyce tego pomnika mówiono i pisano wiele, to w istocie kwestia gustu, ciekawe jest natomiast to, że jego jednoznaczne przesłanie zostało w zadziwiający sposób rozmyte. Monument miał być poświęcony Grudniowi, ale odsłonięto go w rocznicę podpisania porozumień sierpniowych, naprędce więc dopisano mu genealogię związaną z innym wydarzeniem. Dla wielu stał się odbiciem ówczesnej siły politycznej, autorytetu, ale też artystycznego smaku Mariana Jurczyka. To nie budowało dobrego klimatu, zwłaszcza że mir, jakim cieszył się legendarny przywódca „Solidarności”, został mocno nadszarpnięty, przede wszystkim przez fatalną ocenę jego prezydentury, częściowo przez odbijające się głośnym echem kłopoty lustracyjne, również budzący u wielu absmak proces o zniesławienie, jaki Jurczyk wytoczył byłemu koledze ze stoczni Eugeniuszowi Szerkusowi. Piszę o tym, bo jest to istotny kontekst pierwszych kilkunastu lat funkcjonowania pamięci o Grudniu. Nie chcę powiedzieć, że została ona zawłaszczona przez środowisko bliskie wspomnianemu politykowi, bo to po prostu niemożliwe, ale jego aktywność ważyła na sposobie postrzegania nieodległej przeszłości. To wciąż była osadzona w poetyce patosu opowieść o „walce z komuną”, odwołująca się do systemu wartości narodowo-katolickich. Dla pokolenia, które dorastało właściwie bez świadomości tego, czym był opresja peerelowskiego reżimu i czym on był

³¹ (end), *Konkurs na pomnik Ofiar Grudnia rozstrzygnięty*, Wyborcza.pl, <https://szczecin.wyborcza.pl/szczecin/7,34939,1083798.html> (dostęp 20.07.2021).

³² U. Kozłowska, A. Olejnik, *Anioł Wolności – idea pomnika i jego usytuowanie w przestrzeni miejskiej i społecznej*, [w:] *Historia, miasto, pamięć...*, s. 197–206.

w ogóle, była to narracja równie nierozpoznawalna jak historie z czasów Bolesława Krzywoustego czy potopu szwedzkiego. Pokazywały to także badania ankietowe, choć nie były one przeprowadzane na dużą skalę³³.

Rok 2005 można jednak uznać za pewien punkt graniczny. Ufundowanie pomnika było wypełnieniem powinności i otworzyła się przestrzeń dla innych inicjatyw. Przykładem może być wystawa fotograficzna i album *Ciągle widzę ich twarze* Andrzeja Łazowskiego i Stowarzyszenia Czas – Przestrzeń – Tożsamość³⁴. Przywołano w niej szesnastu zabitych osób, ale też tych, którzy zostali wówczas ranni i na których Grudzień odcisnął piętno w sposób mniej lub bardziej definitywny. Ponadto dołączone do wystawy teksty Michała Paziewskiego, Adama Zadwornego i Kingi Konieczny skupiały uwagę widza i czytelnika na prywatności przedstawionych osób. Przestały być one anonimowe, stały się czującymi istotami z krwi i kości, a nie bohaterami politycznego sporu, który w obliczu ich osobistej tragedii tracił na znaczeniu, bo ich opowieści nie mówiły wyłącznie o PRL-u i komunizmie, choć i one się w nich pojawiały. Istotniejsza była tutaj ludzka ciekawość, przypadkowość w historii i cierpienie. Podobnych form upamiętnienia przeszłości było i jest wciąż niewiele, co jest informacją o społecznym stosunku do historii w Polsce, gdzie spojrzenie „od dołu”, zakorzenione w prywatności to wciąż rzadkość. Odnotować warto, że do formuły zaproponowanej przez wystawę z 2007 roku nawiązał przy okazji pięćdziesiątej rocznicy rewolty grudniowej lokalny Instytut Pamięci Narodowej, przygotowując broszurę *Szczeciński Grudzień 1970. Pamiętamy!*³⁵. Wypełniają ją zdjęcia i dokumenty związane z życiem szesnastu zabitych. Biogramy autorstwa Sebastiana Kaniewskiego są jednak już odmienne od tekstów wspomnianych wyżej. To opowieści przede wszystkim o Grudniu, w mniejszym stopniu o ludziach jako takich, stworzone dodatkowo za pomocą suchego, wypranego z emocji języka.

Instytutowi Pamięci Narodowej należy poświęcić więcej miejsca, bo to właśnie ta instytucja odegrała najważniejszą rolę w ostatnich kilkunastu latach, jeśli mowa o poszerzaniu wiedzy i zbiorowej świadomości na temat historii szczecińskiego roku 1970. Stało się tak za sprawą bardzo konsekwentnych działań, zainicjowanych już w 2003 roku, a więc jeszcze zanim powstał

³³ M. Machalek, *Grudzień '70 wyzwaniem edukacji regionalnej. Kilka uwag na temat świadomości historycznej młodzieży*, [w:] *Historia, miasto, pamięć...*, s. 209–214; U. Kozłowska, A. Olejnik, *Anioł Wolności...*, s. 200–202.

³⁴ A. Łazowski, *Ciągle widzę ich twarze. Ofiary Grudnia '70. Wystawa fotograficzna / I can still see their faces. Victims of December 70. Photographic exhibition*, Szczecin 2007.

³⁵ *Szczeciński Grudzień 1970. Pamiętamy!*, Szczecin 2020.

oddział. Był to trafny wybór. Zdawano sobie dobrze sprawę, jak bardzo „zaniedbany” jest Grudzień i jaki potencjał się za nim kryje. W ciągu kilkunastu lat został on więc bardzo dobrze opisany od strony naukowej i popularno-naukowej. Nie przez przypadek jedną z pierwszych publikacji szczecińskiego IPN-u był album *Zbuntowane miasto* Małgorzaty Machałek i Pawła Miedzińskiego, przynoszący kilkaset zdjęć, często publikowanych po raz pierwszy, otwierający nowe pole dla wyobraźni historycznej i osadzający wydarzenie w przestrzeni miejskiej³⁶. To IPN jest wydawcą najważniejszej pracy naukowej na temat 1970 roku, a więc monografii autorstwa Michała Paziewskiego z Uniwersytetu Szczecińskiego³⁷. Obok niej postawić można kilka innych obszernych książek, edycji dokumentów, tomów studiów, ale też materiały dla nauczycieli podpowiadające, jak można pracować z niełatwym przecież tematem³⁸. Na dorobek instytucji składają się również wystawy, gry, konkursy, filmy, specjalnie przygotowane strony internetowe, wykłady i dyskusje, murale, ale też aktywność związana z opieką nad grobami ofiar Grudnia. Nad wartością i jakością każdej z inicjatyw można dyskutować, trudno jednak nie docenić różnorodności używanych środków i konsekwencji. Ważny jest też zastosowany balans, rozłożenie akcentów – rzeczy naukowe i popularyzatorskie bardzo dobrze się uzupełniają.

Krytycznie należy się jednak odnieść do zastosowanej w pięćdziesiątą rocznicę Grudnia próby powrotu do terminów dawno już naukowo przedyskutowanych i uznanych za nieadekwatne³⁹. Myślę tu przede wszystkim o wspólnej wystawie oddziałów IPN z Gdańska i Szczecina *Powstanie Grudniowe 1970 roku*, której kuratorem jest Sebastian Ligarski. Zaproponowane przez Jerzego Eislera pojęcie „powstanie” w odniesieniu do rewolty grudniowej nie wytrzymało krytyki i nie przyjęło się w obiegu naukowym, przywoływanie go dziś wydaje się czymś kuriozalnym, zwłaszcza gdy stoi za tym urząd państwowy. Czy uczestników około dwudziestotysięcznego zgromadzenia pod Komitetem Wojewódzkim PZPR w Szczecinie w dniu 17 grudnia 1970 roku

³⁶ M. Machałek, P. Miedziński, *Zbuntowane miasto. Szczeciński Grudzień '70 i Styczeń '71*, Szczecin 2007. Warto odnotować, że w 2020 r. ukazał się kolejny album Pawła Miedzińskiego poświęcony tematyce grudniowej: *Rewolta szczecińska i jej obraz utrwalaony na kliszach*, Szczecin–Warszawa 2020.

³⁷ M. Paziewski, *Grudzień 1970 w Szczecinie*, Szczecin 2013.

³⁸ Zob. m.in. *Grudzień '70 – Styczeń '71. Materiały edukacyjne*, red. M. Machałek, K. Rembacka, Szczecin 2007; „Intelektualiści polscy milczą zupełnie”. *Grudzień 1970 – styczeń 1971 w Szczecinie*, red. S. Ligarski, Szczecin 2010; E. Krasucki, *Przesilenie. Szczecińskie społeczeństwo i władza w styczniu i lutym 1971 r. Obraz źródłowy*, Szczecin 2010; A. Strokowski, *Lista ofiar. Grudzień. 1970 r. w Szczecinie*, Szczecin 2009; *Szczeciński Grudzień '70 w Dokumentach Służby Bezpieczeństwa*, red. T. Błaszak, M. Dźwigaj, T. Kenar, Szczecin 2010.

³⁹ Por. J. Eisler, *Grudzień 1970. Geneza, przebieg, konsekwencje*, Warszawa 2012, s. 29–36.

można uważać za powstańców? Czy będą im przyznawane uprawnienia kombatanckie? Jaki cel polityczny i militarny chcieli osiągnąć walczący powstańcy? Wyjaskrawiam nieco sprawę, ale jednocześnie pokazuję, że zbytnie szarżowanie terminologiczne przynosić może skutek odwrotny od zamierzonego. Nie rozumiem też innej używanej na wystawie formuły: „według oficjalnych danych zginęło 45 osób, setki zostało rannych”. Czy są jakieś nieoficjalne poza plotką i sensacją, a więc takie, które należałoby traktować poważnie? Po szczegółowych śledztwach prokuratorskich i skrupulatnych książkach Aleksandra Strokowskiego, Jerzego Eislera czy Michała Paziewskiego używanie takiej formuły pobrzmiwa nieodpowiedzialną sugestią. Czy chodzi o to, że historia skrywa w tym przypadku jeszcze jakieś tajemnice i za jakiś czas okaże się, że ofiar nie było 45, a dajmy na to 400? To absurd, właściwie niewarty uwagi, ale bardzo ciekawy poznawczo. Ukrywa, jak mi się zdaje, jakąś gotowość do tego, żeby w odniesieniu do koniunktury politycznej tworzyć określoną wizję przeszłości w nadziei na to, że zyska poklask decydentów i zakorzeni się w obrębie pamięci zbiorowej. To właściwie szerszy problem z tzw. polityką historyczną.

Do kształtowania pamięci kulturowej o rewolcie grudniowej wydatnie przyczyniło się też w ostatniej dekadzie Centrum Dialogu Przełomy, będące częścią Muzeum Narodowego w Szczecinie⁴⁰. Idea jego wybudowania – co znaczące – została zgłoszona w 2005 roku. Najważniejsza jest w CDP wystawa stała i szczególne miejsce, jakie zajmuje w niej rok 1970. Poświęcona jest mu osobna sala, inna kolorystycznie niż pozostałe, z dominantą bieli. To wyraźny sygnał dla zwiedzającego, że jest to moment szczególny w powojennych dziejach miasta. Właściwie jego nowy początek. Z tą narracją można się nie zgadzać, ale nie można jej odmówić silnych argumentów, tym bardziej że CDP ma też utrwalać określoną wizję powojennego Szczecina: miasta buntu i sprzeciwu wobec opresyjnej władzy komunistów, której moc gaśnie pod wpływem kolejnych „przełomów”. Nie jest to, rzecz jasna, nowa formuła, utrwała bowiem wzorzec funkcjonujący od początku lat dziewięćdziesiątych, różnicę czyni jednak estetyka wykorzystana w muzeum – chłodna i wysmakowana, odwołująca się do odmiennych symboli niż te, które pojawiły się w przestrzeni wcześniej. Można zastanawiać się, czy zostanie ona zaakceptowana na dłuższą metę. W tym kontekście umieszczenie na dachu CDP *Anioła Wolności*, pomnika stylistycznie radykalnie odmiennego, uznać można – pomijając,

⁴⁰ A. Kuchcińska-Kurcz, *Centrum Dialogu Przełomy – ewolucja idei*, [w:] *Miasto sprzeciwu – miasto protestu. Katalog*, red. A. Kuchcińska-Kurcz, Szczecin 2015.

rzecz jasna, inne kwestie – za symbol tego, jak trudno dokonać radykalnego cięcia, jak trwale zakorzenione są pewne symbole i wzorce.

Centrum Dialogu Przełomy oczywiście nie oddziaływa wyłącznie przez wystawę. Rewolta grudniowa przywoływana była również poprzez konkursy, publikacje, debaty, spotkania ze świadkami, notacje, również rekonstrukcje i przedstawienia historyczne, które wywołują niemało kontrowersji, ale jest to niejako wkalkulowane w eksperymenty z nowymi środkami ekspresji⁴¹. Niekiedy kontrowersja zamieniała się w konfuzję, jak w 2013 roku, kiedy zorganizowano młodzieżowy sąd nad sprawcami Grudnia '70 w Szczecinie⁴². Największą słabością instytucji jest jednak dublowanie pewnych form, które obecne są już w aktywności IPN. Miałoby to rację bytu, gdyby zaproponowano nieco inne spojrzenie, np. nawiązujące w mniejszym stopniu do wzorca ogólnopolskiego, a w większym do lokalności, ale opowieść CDP jest zamknięta właściwie w tych samych ramach, odwołuje się do tych identycznych racji i emocji, tworząc tożsamy wzorzec patriotyzmu i pamięci. Niekoniecznie jest to dobry wybór, bo instytucja zdaje się predestynowana do roli placówki poszukującej nieco innej formy opowieści, bardziej zakorzenionej w sztuce, odwołującej się do prywatności, w większym stopniu zadającej pytania niż formułującej odpowiedzi. Pomimo uwag krytycznych nie mam wątpliwości, że Agnieszka Kuchcińska-Kurcz i jej zespołowi udało się w trakcie ostatniej dekady stworzyć miejsce atrakcyjne, które poprzez swoją lokalizację – nierozzerwalnie połączoną z pamięcią o Grudniu – umożliwia dotarcie z informacją o szczecińskiej historii najnowszej nie tylko do społeczności miasta, lecz także do turystów.

Powyższy rekonesans nie wyczerpuje, rzecz jasna, tematu, z pewnością umknęło mi niemało, jest on też, czego nie chcę skrywać, mocno subiektywny. Chciałbym, aby był zachętą do dalszych poszukiwań. Dla jego uzupełnienia należałoby dodać na pewno lokalne media, które corocznie poświęcają Grudniowi '70 dużo miejsca, ale też zmieścić gdzieś film Andrzeja Adrochowicza *Pamiętamy* czy ważne reportaże oraz wywiady Adama Zadwornego i edycję „grudniową” pamiętnikarskiego konkursu „Dzieje szczecińskich rodzin w XX i XXI wieku”, organizowanego przez Książnicę Pomorską. Ciekawym zabiegiem byłoby też przesłедzenie aktywności urzędów miasta i marszałkowskiego

⁴¹ Zob. m.in. A. Kuchcińska-Kurcz, 1970. *Zło/Przypadek*, Szczecin 2020.

⁴² E. Krasucki, *Dialogować czy sądzić*, „Kurier Szczeciński” 28 lutego 2014 r.; A. Kuchcińska-Kurcz, *Lekcja dialogu*, Centrum Dialogu Przełomy, <https://www.przelomy.muzeum.szczecin.pl/aktualnosci/51-aktualnoci/893-lekcja-dialogu.html> (dostęp 22.07.2021).

w kształtowaniu polityki pamięci w odniesieniu do kilku ostatnich dekad, ale też przeanalizowanie tego, co na temat szczecińskiego przełomu mówili w tym czasie pierwszoplanowi politycy odwiedzający cyklicznie miasto, również lokalni hierarchowie kościelni. To zajęcie dla historyków, językoznawców, antropologów kultury. Swoją pracę mogliby wnieść również socjologowie, bo bez wątpienia przydałyby się szerokie badania ankietowe na temat pamięci kulturowej o rewolcie. Jak ta pamięć jest głęboka? Jak się współcześnie rewoltę pamięta? Czy pamięć nie rozchodzi się z tym, co oficjalne?

No właśnie: co z tą oficjalnością? Tylko pobieżny rzut oka na publiczne upamiętnienia związane z pięćdziesiątą rocznicą rewolty pokazuje, że wciąż obracamy się w schemacie, jaki stworzony został w latach osiemdziesiątych i kontynuowany był przez następne dziesięciolecia. Są więc delegacje zakładów pracy, wieńce i wiązanki kwiatów, przemówienia, wystawy, warty honorowe, postulaty stworzenia kolejnych miejsc upamiętnienia, kolejnych śledztw prokuratorskich (sprawa Stanisława Nadratowskiego⁴³). Wielu zdarzeniom towarzyszył aspekt polityczny, tak dobrze uchwytny w okolicznościowych mowach, ale też w tak banalnym wydawałoby się zdarzeniu, jakim jest przyznanie przez Stowarzyszenie Grudzień '70 / Styczeń '71 odznaczenia Krzyż Grudnia '70 wojewodzie szczecińskiemu urodzonemu w 1980 roku⁴⁴.

Czegoś w tym zabrakło. Być może tego, czego brakowało przez ostatnie lata: głosu jednostek, opowieści ludzi, którzy mówią o tym, co zdarzyło się pół wieku temu w sposób przejmujący i niezapośredniczony. Podobnych do zacytowanej na wstępie relacji Zbigniewa Zdanowicza.

⁴³ A. Zadworny, „Kto leży w tym grobie?”. IPN i partyjny kolega Ziobry wszczęli czwarte śledztwo w tej samej sprawie, Wyborcza.pl. Szczecin, <https://szczecin.wyborcza.pl/szczecin/7,34939,25284553,kto-lezy-w-tym-grobie-czyli-jak-ipn-i-partyjny-kolega-ziobry.html> (dostęp 22.07.2021).

⁴⁴ A. Zadworny, Krzyż Grudnia '70 dla wojewody Zbigniewa Boguckiego. Zaproszenie poszło tylko do wybranych mediów w Szczecinie, Wyborcza.pl. Szczecin, <https://szczecin.wyborcza.pl/szczecin/7,34939,26904105,krzyz-grudnia-70-dla-zachodniopomorskiego-wojewody-zbigniewa.html> (dostęp 22.07.2021).

Urszula Kozłowska*

Choroby postrach szerzące...

Akcja „W” na Pomorzu Zachodnim na tle kraju

Jam jest krętek, mój kształt jest wysmukły, wężowy.
Mieszkam w stwardniałym wrzodzie, w zupełnym spokoju.
O Japończyku Hata! Tyś chciał mnie z pokojów
przegnać pałacu mego o ścianach służowatych!¹

■ Wprowadzenie

Nie ma chyba na świecie osoby, która nie doświadczyłaby choroby. Bez względu na to, czy musieliśmy zmagać się z niegroźnym przeziębieniem, czy radzić sobie z poważnymi zaburzeniami związanymi z chorobami o ostrym, przewlekłym przebiegu, choroba jest w pewien sposób wpisana w kondycję ludzką, stanowiąc jej nieodłączną cechę. No właśnie, czym owa choroba jest? Ogólnie możemy na nią spojrzeć z różnych punktów widzenia, ponieważ jest to złożone zjawisko, na które warto popatrzeć z różnorodnych perspektyw. Przyjmując psychologiczną optykę, uznamy, że jest to subiektywny stan złego samopoczucia, swoisty dyskomfort psychiczny, który odczuwa osoba. Ujmując ją z medycznego punktu widzenia, potraktujemy ją jako „medyczną patologię”, poddającą się diagnozom, oddziaływaniom lekarzy. Możemy też patrzeć na chorobę w ujęciu socjokulturowym. W tym przypadku chodzi nie tylko o przyjęcie roli chorego i co się z tym wiąże, lecz także o szersze spojrzenie na chorobę, to jest przyjęcie pewnej społecznej optyki jej spostrzegania, jaki jest obraz danej choroby podzielany przez ludzi żyjących w społeczeństwie. Spójrzmy zatem na choroby weneryczne. Jest to grupa chorób zakaźnych, do których zarażenia dochodzi poprzez kontakt seksualny z osobą chorą. W sumie nie mają ze sobą nic wspólnego, jednak tym, co je łączy, jest szerzenie się w taki sam sposób. Najbardziej popularne to kiła i rzeżączka. Aby je oswoić,

* Dr hab. Urszula Kozłowska prof. US, Instytut Socjologii Uniwersytetu Szczecińskiego.

¹ C. Quétel, *Niemoc z Neapolu, czyli historia syfilisu*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1991, s. 176. Sonet podpisany R.C. ukazał się w *Antologie hospitalière et latinesque*, t. 2, Paris 1913.

ludzie nazwali je syfem, syfilisem² i tryprem. Ich określenie pochodzi od imienia bogini miłości w starożytnym Rzymie, Wenery, zwanej też Venus. W sumie jako jedyne wzięły nazwę od okoliczności, w jakich można je było nabyć: „weneryczne, to Venus całkowicie do swej zdobyczy przywiązana”³. W tym obrazie zawarty jest zarówno seks, jak i poczucie winy. W społecznym odczuciu była to kara za grzechy⁴. Współcześnie choroby te kryją się pod szyldem chorób przenoszonych drogą płciową. W sumie o wiele łatwiej zmienić nazwę niż mentalność ludzi. Choroby te są nadal uważane za wstydlive, budzące potępienie, stygmatyzujące, wywołujące lęk nie tylko u osób, które borykają się z „zarazą”. Współcześnie na pewno nie jest on tak wielki jak po wojnie, kiedy penicylina, za pomocą której leczono choroby weneryczne, była trudna do zdobycia, a lekarzy, którzy parali się opieką medyczną nad chorymi, nazywano po prostu wenerologami.

Celem artykułu jest przedstawienie, jak wyglądała akcja zwalczania chorób wenerycznych na terenie kraju, a szczególnie jak przebiegała akcja „W” na Pomorzu Zachodnim, oraz jakie podjęto wówczas działania, aby zwalczyć choroby weneryczne. Nakreślenie perspektywy krajowej, a następnie regionalnej pozwoli na lepszą optykę danego zagadnienia. Pozostaniemy przy określeniu „choroby weneryczne”, bardziej oddającym klimat ówczesnych czasów, kiedy ogłoszona została akcja „W”, która przyniosła zadowalający skutek opowania powojennych zachorowań szerzących się wśród ludności.

W artykule wykorzystano dokumenty urzędowe znajdujące się w zbiorach archiwalnych Archiwum Akt Nowych w Warszawie oraz Archiwum Państwowego w Szczecinie. W pierwszym przypadku korzystano głównie ze sprawozdań, referatów zdeponowanych w zespole Ministerstwa Zdrowia. Jeżeli chodzi o dokumenty zgromadzone w Archiwum Państwowym w Szczecinie, były to głównie zespoły Urzędu Wojewódzkiego Szczecińskiego (UWS), Polskiego Czerwonego Krzyża Oddział Wojewódzki. Bazę źródłową uzupełniono o pamiętnik lekarki nadesłany na konkurs „Dzieje szczecińskich rodzin

² W Polsce nazwa „kiła” w XVI w. odnosiła się do przepukliny. W 1581 r. Wojciech Oczko, pierwszy polski wenerolog, wydał pierwszą publikację w języku polskim *Przymiot*, która była poświęcona kile. To właśnie dzięki niemu kiłę zaczęto nazywać przymiotem. Oczywiście nie były to jedyne wówczas nazwy chorób wenerycznych, np. rzeżączkę nazywano kiłą wewnętrzną. Sam Oczko także podkreślał przyczyny, które stoją za rozprzestrzenianiem się choroby, jak alkohol, zaniedbywanie leczenia, lekceważenie objawów, lekkomyślne zachowania i zakażanie innych osób. Popularne były wówczas takie nazwy, jak franca, choroba neapolitańska, galik czy bardziej finezyjne jak ospice, niemoc kurewników, dworska niemoc, zob. A. Stapiński, *Zwalczanie kiły i rzeżączki w Polsce*, Warszawa 1979, s. 16–17; A. Solak, *O chorobach wenerycznych*, Warszawa 1948, s. 7.

³ C. Quétel, *Niemoc z Neapolu...*, s. 9.

⁴ Tamże, s. 7; A. Solak, *O chorobach wenerycznych...*, s. 5.

w XX wieku”. Materiał ten stanowił wartościowy dokument życia społecznego, jakościowo różny od dokumentów urzędowych. Warto dodać, że wspomniane materiały były cenne pod względem poznawczym, jeżeli chodzi o analizowane zjawisko. W artykule wykorzystano także publikacje fachowe poświęcone danemu zagadnieniu.

■ Choroby weneryczne w pierwszych latach powojennych (1945–1947)

Zakończenie działań wojennych przyniosło zarówno w Polsce, jak i w innych krajach wzrost zachorowań na choroby weneryczne, szczególnie na kiłę. Rozmiar odnotowywanych przypadków był tak duży, że zaczęto traktować chorobę w kategoriach epidemii. Jak zaznacza Andrzej Stapiński, w Polsce sytuacja była szczególnie dramatyczna. Wiązaną ją bowiem ze skutkami długotrwałej okupacji, ogromnymi stratami wśród kadry medycznej. Dodatkowo trudną sytuację epidemiologiczną pogarszał fakt powrotu do kraju wywiezionych na przymusowe roboty do Niemiec osób, które tam zostały zarażone, nie były leczone bądź otrzymywały niewłaściwą pomoc medyczną. Szczególnie w trudnej sytuacji pozostawały ziemie zachodnie. To właśnie na ich obszarze, według ustaleń Ministerstwa Zdrowia, w pierwszym roku po wojnie liczba zachorowań tylko na kiłę miała obejmować 10–20% ludności danego obszaru⁵.

Nasilenie liczby zakażeń na choroby weneryczne powodowało, że podjęto natychmiastowe działania, aby zapobiec dalszemu ich szerzeniu. Powagę powstałej sytuacji oddaje fakt, że ówczesny minister zdrowia Franciszek Litwin w przemówieniu rozpoczynającym Zjazd naczelników wojewódzkich wydziałów zdrowia, który odbył się w Warszawie w dniach 8–9 lipca 1945 roku, zaznaczył, że walka z chorobami wenerycznymi szerzącymi się w kraju stanowi poważne wyzwanie: „nie ukończyliśmy jeszcze walki z epidemią chorób zakaźnych, a mamy już drugą epidemię chorób wenerycznych, o nasileniu w kraju naszym niewidzianym, a następstwa której będziemy odczuwali całe lata”⁶. Dalej podkreślał przyczyny odpowiadające za powstały stan rzeczy:

Szerzeniu się tak rzeżączki, jak i kiły sprzyja czas wojny, przemarsze wojsk, nędza wędrującej ludności i stan, jaki pozostawił po sobie okupant. Niebezpieczeństwo jest olbrzymie, nie boję się używać tego wyrazu i używam go z całą świadomością,

⁵ Archiwum Akt Nowych w Warszawie (dalej: AAN), Ministerstwo Zdrowia (dalej: MZ), 14, Protokół ze Zjazdu Naczelników Wojewódzkich Wydziałów Zdrowia, 8–9 lipca 1945 r., k. 98, A. Stapiński, *Zwalczanie kiły i rzeżączki...*, s. 56.

⁶ AAN, MZ, 14, Protokół ze Zjazdu Naczelników Wojewódzkich Wydziałów Zdrowia, 8–9 lipca 1945 r., k. 97.

gdyż liczby i dane napływające z zachodu, jak również postępy, jakie czyni zaraza weneryczna, której ofiary należy liczyć na setki tysięcy, uprawniają mnie do takich określeń. Choroby weneryczne szerzą się z całą gwałtownością, mówi się o 20–30% chorych w województwach zachodnich, mówi się o nasileniu, jakiego w Polsce jeszcze nigdy nie byliśmy świadkami [...]. Liczba ambulatoriów jest niewystarczająca, bo brak wykwalifikowanych lekarzy i wyczerpuje się już zasób leków⁷.

O tym palącym problemie „walki z zarazą” dyskutowano również podczas I Zjazdu Lekarzy Wenerologów w Łodzi. Ogólnie głoszone na nim tezy były podobne do tych prezentowanych na lipcowym zjeździe naczelników. Zaznaczono, że zdecydowane natężenie zachorowań jest obserwowane na ziemiach zachodnich i północnych Polski, szczególnie wśród kobiet, które sięgało do 70%, oraz wśród ludności niemieckiej, gdzie odsetek ten mieścił się w granicach 30%. W związku z masowością zachorowań na danych obszarach Ministerstwo Zdrowia podjęło zdecydowane kroki. Otóż Dolny Śląsk i Pomorze Zachodnie otrzymały dodatkowe wsparcie finansowe na organizację leczenia i zwalczanie chorób wenerycznych⁸.

Ministerstwo Zdrowia, wspierane przez działania Polskiego Czerwonego Krzyża (PCK) czy Państwowego Urzędu Repartycyjnego (PUR), określało główne wytyczne dotyczące organizacji i walki z chorobami wenerycznymi. Uznano zatem, że działania powinny opierać się na założeniach epidemiologii społecznej. Położono duży nacisk na zagadnienia związane z wczesnym wykrywaniem źródeł zakażenia. Zadbano także o samych chorych poprzez ich hospitalizację, izolację, zapewnienie ciągłości leczenia. Dużą uwagę poświęcono również sprawom promocji i profilaktyki. Uznano bowiem, że akcje oświatowo-zdrowotne, których celem będzie uświadomienie społeczeństwa o przyczynach, przebiegu, konsekwencjach chorób wenerycznych, będą stanowiły ważną część zaplanowanych działań związanych z walką z szerzącą się epidemią.

W sumie zaproponowane rozwiązania nie były nowością. Znano je bowiem z wcześniejszych okresów działań walki z chorobami wenerycznymi. Niektóre z nich realizowano jeszcze w okresie przedwojennym, a następnie podczas okupacji, natomiast po wojnie zwrócono szczególną uwagę na przygo-

⁷ Tamże, k. 97–98.

⁸ AAN, MZ, 62, Przemówienie Obywatela Ministra na Zjeździe Lekarzy Wenerologów w dniu 20 lipca 1945 r. Protokół z konferencji lekarzy – wenerologów w dniu 20 i 21 lipca 1945 r., k. 12; J. Lebioda, *Nasilenie chorób wenerycznych w Polsce*, „Przegląd Lekarski” 1945, nr 3–4, s. 187.

owanie odpowiedniej podstawy prawnej oraz zaplecza diagnostyczno-leczniczego. Stwierdzono bowiem, że doraźne leczenie chorych w przypadku chorób wenerycznych nie daje długofalowych rezultatów. Upatrywano je natomiast w: 1) stworzeniu odpowiednich podstaw prawnych do walki z chorobami wenerycznymi; 2) organizacji leczenia przeciwwenerycznego; 3) zwiększaniu świadomości ludzi na temat istoty, dróg szerzenia, konsekwencji, jakie wiążą się z tymi schorzeniami – czyli odpowiedniej edukacji zdrowotnej.

Z powojennymi epidemiami chorób zakaźnych walczył cały kraj, niemniej na niektórych jego obszarach ich nasilenie było dotkliwiej odczuwane. Mowa tu oczywiście o ziemiach zachodnich i północnych Polski. Na to, że właśnie na tym obszarze odczuwano gwałtowność zachorowań, złożyło się kilka rzeczy. Jedną z nich niewątpliwie był masowy ruch ludności. Migracje, wysiedlenia, przesiedlenia, powroty z przymusowych obozów pracy nie były obojętne dla panującej na danym obszarze sytuacji epidemiologicznej. O wielkości zachorowań wśród migrującej ludności świadczą statystyki prowadzone przez Ministerstwo Ziem Odzyskanych. Co prawda, nie są one kompletne, ale pozwalają na określenie aktualnego wówczas obrazu danej sytuacji. I tak, według informacji z właściwego ministerstwa, w ostatnim kwartale 1946 roku na terenie całego kraju z leczenia przeciwwenerycznego w szpitalach i ośrodkach zdrowia skorzystało 95 499 osób, z czego na kiłę chorowało 40 595, rzeżączkę 54 312, wrzód weneryczny 592. Z tej ogólnej liczby zachorowań na obszar ziem zachodnich i północnych przypadło 39 909 chorych. Oczywiście przytoczone dane dają jedynie ogólne wyobrażenie skali zachorowań. Samo ministerstwo szacowało, że rzeczywista liczba chorych jest zdecydowanie kilkakrotnie wyższa⁹.

Udzielaniem pomocy leczniczej i rejestracją osób chorych wenerycznie zajmowały się także placówki PUR. Jednak ich statystyki, podobnie jak Ministerstwa Zdrowia, nie oddawały rzeczywistego natężenia i obrazu zachorowań wśród ludności korzystającej z punktów repatriacyjnych, na co zwracali uwagę sami lekarze przygotowujący tego typu sprawozdania. Na powstały stan rzeczy złożyło się kilka zagadnień. Z jednej strony szwankująca sprawozdawczość wynikająca z braku odpowiednich wytycznych i uregulowań, „dobrowolność” sporządzania sprawozdań przez lekarzy PUR, z drugiej brak systematyczności w prowadzeniu chorego wenerycznie. W wielu przypadkach osoba taka dostawała pomoc, była leczona, a następnie dalej migrowała i nie kontynuowała już leczenia, i w ten sposób „wypadała” z prowadzonych statystyk.

⁹ AAN, MZ, 73, Sprawozdanie z działalności Wydziału zwalczania chorób wenerycznych w 1947 r., k. 19.

W tabeli 1 przedstawiono dane dotyczące leczenia chorób wenerycznych za obszarze ziem zachodnich i północnych Polski w ostatnim kwartale 1946 roku.

Tabela 1. Lecznictwo chorób wenerycznych na Ziemiach Odzyskanych

Jednostki administracyjne	Przychodnie przeciwweneryczne	Szpitala i oddziały skórno-weneryczne	Ilość łóżek	Ilość chorych
Polska	687	88	2721	95 500
ziemie odzyskane	194	53	1489	39 909
woj. białostockie	2	–	–	–
woj. olsztyńskie	30	11	225	6 051
woj. gdańskie	17	4	145	9 539
woj. szczecińskie	43	11	278	3 854
woj. poznańskie	16	2	120	2 928
woj. wrocławskie	63	21	511	14 987
woj. śląskie	23	4	210	2 550

Źródło: AAN, Ministerstwo Ziem Odzyskanych, 1709, Referaty, problemy demograficzne, socjologiczne, kulturalne. Problemy służby zdrowia na Ziemiach Odzyskanych.

Rok 1945 przyniósł znaczące zmiany w stworzeniu podstaw prawnych w walce z „powojenną zarazą”. Ponadto określono działania regulujące postępowanie zarówno w odniesieniu do chorób, jak i chorych wenerycznie. Zaznaczono, że konieczne jest zgłaszanie wszelkich przypadków chorób wenerycznych, podanie źródła zakażenia oraz przymus leczenia w przypadku osób, które będą stawiały opór przed jego podjęciem. Ponadto oferowana pomoc medyczna miała być bezpłatna oraz dostępna dla wszystkich.

Zanim przystąpiono do zorganizowanej walki z chorobami wenerycznymi, która jest znana pod nazwą „akcja W”, Ministerstwo Zdrowia zrobiło rozeznanie w terenie. Rozmawiano z poszczególnymi naczelnikami wojewódzkich urzędów zdrowia. Przygotowano specjalny okólnik, w którym pytano o zagadnienia związane z walką z chorobami wenerycznymi, jak liczba lekarzy wenerologów na danym terenie (adres, miejsce zamieszkania, wiek, piastowane stanowisko), liczba łóżek szpitalnych przeznaczonych dla chorych wenerycznie, ambulatoriów przeciwwenerycznych (w których pracują specjaliści, a w których nie), stacja Wassermana w danym województwie, dynamika zachorowań na choroby weneryczne na podstawie ruchu chorych, braki w kadrze medycznej, w tym lekarskiej¹⁰. Działania te dawały nadzieję nie tylko na rozeznanie się w sytuacji

¹⁰ Pismo okólnie Ministerstwa Zdrowia nr M. II 374/45 z dnia 18 sierpnia 1945 r. w sprawie nadsyłania danych z akcji

poszczególnych województw, lecz także określenie ich potrzeb w zakresie przydziału leków, kadry medycznej czy szeroko pojętych działań uświadamiających.

Oczywiście pojawiły się pewne problemy ze sprawozdawczością, ale to nie był najważniejszy problem. Bardziej bolesny okazał się ten związany z brakiem specjalistów wenerologów, co dało się szczególnie odczuć w środowiskach wiejskich. Szacowano, że z około 400 specjalistów wenerologów zarejestrowanych w 1939 roku pozostało tylko 150¹¹. W celu wyrównania tych niedoborów na wniosek Ministerstwa Zdrowia do akcji leczenia przeciwwenerycznego powoływano również praktykujących lekarzy innych specjalności. Rozwiązaniem zastosowanym przez ministerstwo, mającym na uwadze poprawę stanu kadrowego w dziedzinie leczenia chorób wenerycznych, było utworzenie stanowiska referentów – wenerologów ds. zwalczania chorób wenerycznych w wojewódzkich wydziałach zdrowia. Byli to fachowi urzędnicy wojewódzkich władz administracji ogólnej, do których zadań należało: ustalanie rozmiaru chorób wenerycznych na danym obszarze, prowadzenie ich statystyki, a także ewidencji placówek przeciwwenerycznych, opracowanie planu akcji przeciwwenerycznej w zakresie rozpoznawania, leczenia, propagandy, współpraca z instytucjami społecznymi, zapewnienie leczniczym placówkom przeciwwenerycznym odpowiedniej ilości leków, sprzętu, materiału propagandowego, nadzór nad lecznictwem tego typu, instruowanie personelu lekarskiego, pielęgniarskiego pracującego w placówkach przeciwwenerycznych w zakresie rozpoznania, lecznictwa, zapobiegania chorobom, a także dbanie o odpowiednie rozmieszczenie lekarzy wenerologów na obszarze województwa¹².

Ważnym czasem w organizacji zwalczania chorób wenerycznych okazał się rok 1946. Wówczas Bolesław Bierut, przewodniczący Krajowej Rady Narodowej, ogłosił dekret dotyczący zwalczania chorób wenerycznych¹³, którego jednolity tekst został opublikowany w 1949 roku¹⁴. Można uznać, że wspomniany dokument stwarzał nie tylko nowe podejście do organizacji leczenia tego typu schorzeń, lecz także dawał podstawę do systematycznego gromadzenia informacji na temat chorób wenerycznych. Warto zatem zwrócić uwagę na

przeciwwenerycznej, „Dziennik Zdrowia” 1945, R I, nr 3, s. 2–3.

¹¹ J. Lebiada, *Nasilenie chorób wenerycznych...*, s. 187.

¹² AAN, MZ, 62, Okólnik Ministra Zdrowia 35/45 z dnia 6 grudnia 1945 r. w sprawie utworzenia stanowisk referatów – wenerologów, „Dziennik Zdrowia” 1946, nr 1, k. 241–242.

¹³ Dekret z dnia 16 kwietnia 1946 r. o zwalczaniu chorób wenerycznych, Dz.U. 1946 nr 18 poz. 119. W 1947 r. dekret uległ zmianie, co znalazło odzwierciedlenie w zmianie przepisów. Dekret z dnia 16 stycznia 1947 r. w sprawie zmiany dekretu z dnia 16 kwietnia 1946 r. o zwalczaniu chorób wenerycznych, Dz.U. 1949 nr 46 poz. 338.

¹⁴ Obwieszczenie Ministra Zdrowia z dnia 8 września 1949 r. w sprawie ogłoszenia jednolitego tekstu sekrety z dnia 16 kwietnia 1946 r. o zwalczaniu chorób wenerycznych, Dz.U. 1949 nr 51 poz. 394.

jego zasadnicze aspekty, które na to pozwalały. Dekret precyzował następujące zagadnienia:

1. Określał pojęcie chorób wenerycznych. Za takie uznano kiłę, występującą także pod nazwą przymiot, syfilis, rzeżączkę, czyli wiewiór, tryper oraz wrzód weneryczny, który zamiennie stosowano z nazwą wrzód miękki.
2. Wskazywał, jakie obowiązki wiążą się z rolą chorego: osoby chore powinny dostosować się do zaleceń lekarza, ujawnić drogi zakażenia, kontakty, chory powinien poddać się badaniu kontrolnemu po zakończonym leczeniu, chory nie może podejmować działań mogących narazić na zachorowanie inne osoby, ma zakaz wchodzenia w związki małżeńskie, odbywania stosunków seksualnych, wykonywania zajęć, które mogłyby być przyczyną szerzenia się chorób wenerycznych. Chory także musiał poinformować w ciągu siedmiu dni o zmianie lekarza. Natomiast w odniesieniu do osób nieletnich prawnie był za nie odpowiedzialny ich opiekun.
3. Wspomniany dekret określał również obowiązki lekarza zajmującego się chorymi wenerycznie. Do jego powinności należało: uświadomienie chorego w kwestii chorób wenerycznych, odpowiednie postępowanie w sytuacji niesubordynacji chorego, jak samowolne przerwanie leczenia, niezgłaszanie się na leczenie, nieprzestrzeganie zakazów wynikających z zachorowania na choroby weneryczne. Ponadto lekarz był zobowiązany do prowadzenia rejestru osób chorych wenerycznie i przedstawianie go właściwym organom służby zdrowia. Związany był również tajemnicą lekarską.
4. Analizowany dekret także określał, porządkował uprawnienia i obowiązki władzy administracji ogólnej. Dotyczyły one: żądania zaświadczeń lekarskich od osób podejrzanych o szerzenie chorób wenerycznych, obowiązku obywateli podania się na żądanie władz jednorazowym bądź okresowym badaniom lekarskim, wydawania zarządzeń określających stosowanie się chorych do przepisów, praw chorego, w tym wolny wybór lekarza, uzyskanie świadczeń leczniczych od odpowiednich instytucji, skierowania do przychodni przeciwwenerycznej, szpitala, lekarza w razie konieczności. Lekarze powiatowi i miejscy byli zobligowani do dbania o sytuację epidemiologiczną na terenie im podlegającym. W przypadku gdy w jakimś zakładzie, instytucji wystąpiły zachorowania, obowiązkiem lekarza było przeprowadzenie badań

i wydanie odpowiednich instrukcji. Ponadto miasta wydzielone z powiatowego związku samorządowego były odpowiedzialne za organizację, utrzymywanie, prowadzenie przychodni przeciwwenerycznych działających na terenie ośrodków zdrowia, prowadzenia samodzielnych przychodni bądź działających przy szpitalach. O konieczności organizacji przychodni decydowała wojewódzka rada narodowa. Natomiast w przypadku Warszawy i Łodzi decyzję wydawał minister zdrowia po wcześniejszych konsultacjach i uzgodnieniach z ministrem administracji publicznej.

Warto zaznaczyć, że analizowany dekret wyposażał władze administracji ogólnej w możliwość stosowania przymusu i represji wobec osób nieprzestrzegających zarządzeń leczniczych¹⁵. Opierał się on na przedwojennych przepisach. Regulowało je rozporządzenie prezydenta z 22 marca 1928 roku. Artykuł 4 precyzował, co rozumie się poprzez środki przymusowe w postępowaniu administracyjnym. Za takie uznano: karę pieniężną, egzekucję majątku, wykonanie zastępcze, przymus bezpośredni¹⁶. Warto dodać, że osoba, która zataiła informację o tym, że choruje wenerycznie bądź nie poddawała się leczeniu czy je przerwała, była traktowana jak ta, która popełniła przestępstwo. Artykuł 51 ustawy o wykroczeniach określał: „Kto wykracza przeciw przepisom o zapobieganiu chorobom lub ich zwalczaniu podlega, jeżeli przepis szczególny nie stanowi inaczej, karze aresztu do dwóch tygodni lub grzywny do 500 złotych”¹⁷. Odpowiedzialność za wykroczenie ponosiła zarówno osoba, która w sposób umyślny lub nieumyślny złamała obowiązujące przepisy. Wyjątki były stosowane w odniesieniu do osób nieletnich. Z odpowiedzialności za złamanie przepisów były zwolnione osoby, które nie ukończyły 13 lat. Podobnie podchodzono także w odniesieniu do „nieletniego od lat 13 do lat 17, który wykroczenie popełnił bez rozeznania, tj. nie osiągnąwszy rozwoju umysłowego i moralnego w takim stopniu, by mógł rozpoznać znaczenie czynu i kierować swem postępowaniem”¹⁸.

Jak zaznaczono wcześniej, dekret o zwalczaniu chorób wenerycznych precyzował, co rozumiemy pod pojęciem tego typu schorzeń. W związku z tym

¹⁵ P. Barański, *Walka z chorobami wenerycznymi w Polsce w latach 1948–1949*, [w:] *Kłopoty z seksem w PRL*, red. M. Kula, Warszawa 2012, s. 29–31.

¹⁶ Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 22 marca 1928 r. o postępowaniu przymusowym w administracji, Dz.U. nr 36 poz. 341 i 342.

¹⁷ Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 11 lipca 1932 r. Prawo o wykroczeniach, Dz.U. 1932 nr 60 poz. 571 i 572.

¹⁸ Tamże.

zaistniała potrzeba doprecyzowania definicji chorób zakaźnych w okresie zakaźnym. Za zakażającą można było uznać osobę w następujących przypadkach: 1) stwierdzono u niej kliniczne lub bakteriologiczne objawy kiły; 2) była ona odpowiednio leczona, ale nie minął rok od czasu zakażenia; 3) była leczona w sposób niedostateczny i nie minął okres trzech lat od chwili zakażenia. Ponadto określono, kiedy kobieta ciężarna może zakazić swoje dziecko oraz kiedy dziecko, u którego stwierdzono kiłę wrodzoną, jest zakaźne dla otoczenia. W odniesieniu do osób chorujących na choroby weneryczne Ministerstwo Zdrowia wprowadziło pojęcie „minimum leczenia dostatecznego”. Było ono pomocne w określeniu okresu, w którym dana osoba zakaża i nie powinna podejmować działań mogących narazić na zakażenie inne osoby. Wspomniane regulacje wiązały się z uzyskaniem pozwolenia na zawarcie związku małżeńskiego. W tym przypadku okres ten wynosił 30 tygodni leczenia w czasie nie dłuższym niż dwa lata¹⁹. Dokładniejsze przepisy na temat zawierania związku małżeńskiego przez osoby chore na choroby weneryczne precyzował dekret z 25 września 1945 roku dotyczący prawa małżeńskiego. W rozdziale dotyczącym zawarcia związku małżeńskiego, w artykule siódmym określono, że choroby weneryczne w okresie zakaźnym stanowią przeszkodę i uniemożliwiają zawarcie związku małżeńskiego. Dają one także istotną podstawę do zakończenia małżeństwa. Ponadto małżonkowie byli zobligowani do przedstawienia przed urzędnikiem stanu cywilnego pisemnego oświadczenia i świadectwa lekarskiego stwierdzającego, że osoby wchodzące w związek małżeński są zdrowe²⁰.

Pomimo podejmowanych działań skutki walki z chorobami wenerycznymi nie były zadowalające. W piśmie wystosowanym przez Ministerstwo Zdrowia do wojewódzkich urzędów zdrowia w sierpniu 1945 roku określono, jakie są potrzebne informacje w celu skutecznej walki z chorobami wenerycznymi. Niestety, nie wszystkie urzędy wywiązywały się w sposób odpowiedni z danego zadania²¹. W związku z tym minister zdrowia po stwierdzeniu, że przepisy dotyczące walki z chorobami wenerycznymi nie są odpowiednio wykonywane, z początkiem 1948 roku ponownie określił główne założenia dotyczące organizacji zwalczania chorób wenerycznych, które zostały zebrane i przedstawione w dekreście z 1946 roku. Ponadto jeszcze bardziej zostały uszczegółowione zadania należące do obowiązków lekarza powiatowego. W jego gestii

¹⁹ P. Barański, *Walka z chorobami wenerycznymi...*, s. 30.

²⁰ Dekret z dnia 25 września 1945 r. – Prawo małżeńskie, Dz.U. 1945 poz. 270.

²¹ Pismo okólne Ministerstwa Zdrowia nr M. II 374/45 z dnia 18 sierpnia 1945 r. w sprawie nadsyłania danych z akcji przeciwenerycznej..., s. 2–3.

leżał nadzór sanitarno-epidemiologiczny podlegającego mu obszaru, walka z chorobami społecznymi, zakaźnymi, alkoholizmem, higiena szkolna, kontrola środków produkcji, aptek, udział w komisjach poborowych, opieki nad matką i dzieckiem. Wykonywał również czynności, które nie były bezpośrednio związane z działalnością leczniczą. Dotyczyły m.in. wydawania świadectw urzędowych, czynności sądowo-lekarskich, udziału w komisjach do spraw inwalidztwa, emerytalnych. Lekarze powiatowi dbali również o działalność związaną ze zdrowiem publicznym. Rejestrowali personel medyczny i sanitarny. Lista zadań była bardzo długa i, jak zaznacza Elżbieta Więckowska, przekraczała możliwości wykonania przez jednego człowieka. Do rozlicznych obowiązków lekarzy powiatowych dołożono te związane z organizacją i zwalczaniem chorób wenerycznych, m.in. nadsyłanie odpowiednich sprawozdań statystycznych. Ich wzór został określony przez Ministerstwo Zdrowia. Zobligowano lekarzy powiatowych również do dopilnowania, aby lekarze, którzy mają pacjentów chorych na choroby weneryczne, wystawiali specjalną kartę informacyjną zawierającą następujące dane: wynik badania laboratoryjnego, liczba zabiegów, ilość stosowanych leków specyficznych. Chory natomiast przy każdej wizycie powinien legitymować się taką kartą zawierającą informacje o jego chorobie. Ponadto lekarz powiatowy w swoich obowiązkach miał stałą kontrolę zakładów fryzjerskich. Dbał oto, aby przestrzegano przepisów dotyczących badań okresowych wśród honorowych krwiodawców. Ogólnie stwierdzono, że należy skrupulatniej przestrzegać obowiązujących przepisów, a w razie ich nieprzestrzegania wyciągać odpowiednie konsekwencje²².

Z chorobami wenerycznymi walczone na różne sposoby. Postawiono także nacisk na społeczny charakter podejmowanych działań. Uznano, że należy zorganizować miejskie, powiatowe komisje społeczne składające się m.in. z przedstawicieli Ligi Kobiet, związków zawodowych, organizacji młodzieżowych itp., które będą współpracowały z lekarzem powiatowym w danym zakresie. Ich działalność miała w dużej mierze polegać na wykrywaniu źródeł zakażenia, uświadamianiu ludności o charakterze, skutkach chorób wenerycznych. Założono, że będą one także podejmować działania w kierunku likwidacji czynników przyczyniających się do szerzenia zachorowań, jak np. alkoholizm, prostytutka. Za społeczną stronę walki z chorobami wene-

²² P. Barański, *Walka z chorobami wenerycznymi...*, s. 30–31; E. Więckowska, *Zwalczanie ostrych chorób zakaźnych w Polsce w latach 1944–1950*, Wrocław 2001, s. 38.

rycznymi odpowiadał istniejący od 1929 roku Polski Związek Przeciwweneryczny, który po zakończonych działaniach wojennych wznowił działalność²³.

Walka z chorobami wenerycznymi dla Ministerstwa Zdrowia była sprawą priorytetową. Dekret z 1946 roku dawał podstawy do podjęcia zorganizowanych działań w tym aspekcie. Określał jednolity model organizacji leczenia przeciwwenerycznego na terenie całego kraju. Jego podstawą była sieć poradni (co najmniej po jednej w każdym powiecie). W każdym województwie powinien funkcjonować co najmniej jeden oddział przeciwweneryczny. Przy wszystkich wojewódzkich wydziałach zdrowia zorganizowano referaty do zwalczania chorób wenerycznych (od 1947 r.). Do ich głównych zadań należało czuwanie nad przestrzeganiem zapisów dekretu, gromadzenie i opracowywanie danych statystycznych oraz badań masowych. Nad całością prowadzonych działań czuwał wydział zwalczania chorób wenerycznych Ministerstwa Zdrowia. Szkolono lekarzy, pielęgniarki. Wyposażano w niezbędny sprzęt placówki służby zdrowia. Rozbudowywano laboratoria serologiczne. Organizowano ekipy medyczne masowo prowadzące badania wśród ludności. Podjęto i wytyczono kierunki działalności oświatowo-propagandowej. Wszystkie te działania dawały podstawę do przeprowadzenia „uderzeniowej akcji” zwalczania chorób wenerycznych – akcji „W”²⁴.

■ Akcja „W”

Specjalna akcja skierowana do walki z chorobami wenerycznymi – akcja „W” rozpoczęła się z początkiem 1948 roku. Wprowadzano ją w kolejnych województwach. W ciągu pół roku, do lipca, akcja „W” była rozpropagowana prawie w całym kraju. Na terenie niektórych województw, np. szczecińskiego, rozpoczęła się dopiero w drugiej połowie 1948 roku²⁵. Szczegółowo opracowany program zwalczania chorób wenerycznych został spopularyzowany w środowisku medycznym przez różnorodne konferencje, pracę medyczną, dyskusje. Został również zaprezentowany Komitetowy Ekspertów Światowej Organizacji Zdrowia (WHO), gdzie otrzymał pozytywną ocenę i uzyskał aprobatę do jego wprowadzenia²⁶.

²³ A. Stapiński, *Powojenna akcja zwalczania chorób wenerycznych – akcja „W”*, „Przegląd Dermatologiczny” 1995, t. 82, nr 5, s. 400–404.

²⁴ A. Stapiński, *Zwalczanie kiły...*, s. 59.

²⁵ Tamże; B. Seyda, *Ochrona zdrowia*, [w:] *Pomorze Szczecińskie 1945–1956*, red. E. Dobrzycki, H. Lesiński, Z. Łaski, Poznań–Szczecin 1967, s. 557.

²⁶ A. Stapiński, *Zwalczanie kiły...*, s. 59 – 60.

Może pojawić się pytanie, dlaczego to właśnie choroby weneryczne i walka z nimi stały się sztandarowym zadaniem Ministerstwa Zdrowia? Odpowiedź na to pytanie wydaje się bardzo prosta, gdy posłużyć się słowami lekarza Marcina Kacprzaka, pioniera medycyny społecznej w Polsce:

Ale dlaczego spośród licznych chorób i klęsk społecznych wybraliśmy choroby weneryczne? Dlaczego np. daliśmy im pierwszeństwo nad gruźlicą? Przecież gruźlica uznawana jest ogólnie za plagę społeczną o nie mniejszej doniosłości. I rozpowszechnienie gruźlicy jest również bardzo niepokojące i bardzo groźne pod względem następstw. Odpowiedź jest bardzo prosta. Dzięki lekom dawno znany, a obecnie uzupełnionym nowymi, bardzo skutecznie działającymi, opanowanie chorób wenerycznych jest możliwe na drodze prawie wyłącznie zabiegów leczniczych i to w stosunkowo krótkim przeciągu czasu. Tym czasem dla opanowania gruźlicy nawet w mniejszym zakresie niezbędne jest, poza dużą liczbą zakładów leczniczych, podniesienie stopy życiowej, kultury życia codziennego i wielu innych zmian i zabiegów, wymagających wiele czasu i środków materialnych. Środków radykalnych, leczących gruźlicę dotąd nie posiadamy. Służba zdrowia rozpoczęła od chorób wenerycznych, bo aczkolwiek jest to zadanie trudne – ale osiągalne²⁷.

Tym „cudownym lekiem”, o którym pisał Kacprzak, była penicylina i, co ważne, była dostępna w poradniach. Nie tylko jej dostępność spowodowała, że zaczęto stosować ją w leczeniu chorób wenerycznych. Zadecydowała o tym przede wszystkim jej skuteczność, którą najpierw wykazano w leczeniu rzeżączki i kiły wczesnej w Stanach Zjednoczonych. W związku z tym na wniosek przedstawiciela UNRRA Ministerstwo Zdrowia, biorąc pod uwagę te pozytywne wyniki leczenia, postanowiło wypróbować i rozpocząć leczenie chorych wenerycznie za pomocą penicyliny. Na tej podstawie podjęto decyzję, aby w klinikach dermatologicznych prowadzić eksperymentalne leczenie za pomocą tego antybiotyku. Objęto nim przypadki kiły wczesnej nabytej i wrodzonej, kiły u kobiet ciężarnych. Penicylinę do celów lecznictwa doświadczalnego pozyskano z misji UNRRA oraz z darów pozakontyngentowych USA. Wydział zwalczania chorób wenerycznych w 1947 roku opracował plan szybkiego i masowego leczenia kiły za pomocą penicyliny. U chorych nieleczonych okres ten trwał 3–4 lata, z kolei u pacjentów leczonych za po-

²⁷ M. Kacprzak, *Słowo wstępne*, [w:] *Choroby weneryczne i ich zwalczanie* (broszura), Polski Związek Przeciwweneryczny, Warszawa 1948, s. 3–4; Z. Capiński, *O społecznym znaczeniu chorób wenerycznych i ich zwalczaniu*, „Przegląd Lekarski” 1948, nr 6, s. 198–202.

mocą arsenu i bizmutu około roku. Ogólnie leczenie trwało od około półtora roku do dwóch lat, co często stanowiło powód, w przypadku 70% chorych, do jego przerywania, nawet w okresie zakaźności choroby. Zastosowanie penicyliny znacznie skróciło ten okres. Zalety leczenia nią były następujące: leczenie odbywało się w ambulatoriach (penicylina woskowo-olejowa), powikłania były minimalne, było proste, dawało szybkie efekty lecznicze i usuwało objawy zakaźne kiły²⁸.

Planując rozpoczęcie akcji zwalczania chorób wenerycznych na początek 1948 roku, wzięto przede wszystkim pod uwagę względy epidemiologiczne i szybkość opanowania chorób wenerycznych. Zastosowanie w ich leczeniu penicyliny w znaczący sposób skróciło czas zachorowania.

Idea akcji „W” opierała się na następujących założeniach: 1) odpowiednia liczba placówek służby zdrowia dostępna dla wszystkich, zapewniająca bezpłatne leczenie, zaopatrzona dostatecznie w potrzebne lekarstwa; 2) przepisy prawne określające obowiązki chorego, lekarza, właściwych władz nadzorujących przebieg akcji; 3) wykrywanie źródeł zakażenia chorobami wenerycznymi, kontaktów, kierowanie chorych do odpowiednich placówek leczniczych, udzielenie pomocy lekarskiej, kontrola; 4) działania pomocowe w postaci masowych okresowych badań lekarskich w środowiskach pracy i zawodach, które sprzyjają rozprzestrzenianiu się chorób wenerycznych, obowiązkowe przedślubne badania kandydatów zamierzających wstąpić w związek małżeński, szkolenie, doszkalanie personelu lekarskiego, pielęgniarского, propaganda przeciwweneryczna, zwalczanie prostytucji, wólcęgostwa, alkoholizmu, zbieranie i analiza danych statystycznych²⁹.

Plany i założenia akcji „W” zostały wcielone w życie. Biorąc pod uwagę ziemie zachodnie i północno Polski, w 1948 roku na ich terenie rozbudowano sieć przychodni przeciwwenerycznych. Działały wówczas 174 tego typu placówki udzielające ludności bezpłatnego leczenia. Terenom oddalonym od specjalistycznej opieki medycznej przychodziła z pomocą działalność kolumn przeciwwenerycznych (kolumny sanitarne „W”)³⁰, które zostały zorganizowane na

²⁸ AAN, MZ, 73, Sprawozdanie z działalności Wydziału zwalczania chorób wenerycznych w 1947 r., k. 18–22; P. Barański, *Walka z chorobami wenerycznymi...*, s. 24–25.

²⁹ A. Korsak, *Zagadnienia walki z chorobami wenerycznymi*, „Zdrowie Publiczne” 1970, nr 3, s. 239–242; A. Koźmińska, *Akcja zwalczania chorób wenerycznych w Polsce*, [w:] *Oświata sanitarna w walce z chorobami wenerycznymi*, Warszawa 1957, s. 12–18; P. Barański, *Walka z chorobami...*, s. 34–35.

³⁰ Kolumna sanitarna „W” – Ministerstwo Zdrowia poleciło, aby na terenie każdego województwa został utworzony tzw. kolumna „W”, wyposażona w odpowiedni sprzęt lekarski, składająca się z lekarza specjalisty, pielęgniarki, sanitariuszki oraz kierowcy, będącego równocześnie kinooperatorem, zajmującym się wyświetlaniem filmów oświatowo-propagandowych. Do podstawowych zadań 13 kolumn, które działały wówczas na terenie kraju, zaliczono:

wniosek Ministerstwa Zdrowia przy każdym wojewódzkim wydziale zdrowia. Zatrudniony w nich personel udzielał pomocy chorej ludności, prowadził badania pod kątem chorób wenerycznych. Uzupełnieniem działalności poradni i kolumn przeciwwenerycznych były specjalistyczne badania laboratoryjne w diagnostyce chorób wenerycznych prowadzone przez filie Państwowego Zakładu Higieny (PZH). Nie bez znaczenia była także prowadzona na szeroką skalę działalność propagandowa, oświatowa. Według naczelnika Wydziału Zwalczania Chorób Wenerycznych na akcję „W” na Ziemiach Odzyskanych w 1948 roku Ministerstwo Zdrowia przeznaczyło kwotę w wysokości 220 mln zł³¹.

Na wyniki wprowadzonej na szeroką skalę akcji zwalczania chorób wenerycznych nie trzeba było długo czekać. Pierwsze jej efekty zostały odnotowane już rok po jej wprowadzeniu. W 1949 roku zmniejszyła się liczba zachorowań na kiłę, której spadek utrwalony został do połowy lat sześćdziesiątych.

■ Akcja „W” na Pomorzu Zachodnim i w Szczecinie

Organizacja leczenia przeciwwenerycznego na Pomorzu Zachodnim odznaczała się słabą kondycją, a liczba zachorowań na choroby weneryczne wprost przeciwnie. Szerzyły się bowiem nagminnie wśród ludności na danym terenie. Na ten stan rzeczy składały się różne trudności. Szczególnie dokuczliwe były te związane z brakiem odpowiedniego zaplecza medycznego, personelu lekarskiego, pielęgniarского, leków. Lekarze pracujący w placówkach PCK, PUR, w szpitalach, przychodniach i innych placówkach służby zdrowia zwracali uwagę na bardzo dużą liczbę chorych na Pomorzu Zachodnim. O obszarze problemu świadczą m.in. słowa doktora Bogdana Nowickiego, kierownika działu sanitarno-opiekuńczego PCK w Okręgu Pomorze Zachodnie, który w sprawozdaniu zaznaczał, że choroby weneryczne nagminnie szerzą się zarówno wśród przybywającej, jak i osiadłej na tym terenie ludności. Są obszary, gdzie na rzeźączkę choruje ponad 70% ludności. Niepokojące są również zachorowania na kiłę. W niektórych powiatach, m.in. wałeckim, zanotowano rodzinne zakażenia tą chorobą³².

prowadzenie badań masowych, instruowanie, usprawnianie stałych poradni przeciwwenerycznych, prowadzenie działalności oświatowo-propagandowej, zob. Archiwum Państwowe w Szczecinie (dalej: APSz), Zarząd Miejski i Miejska Rada Narodowa w Szczecinie (dalej: ZM i MRN Sz), 225, Polski Związek Przeciwweneryczny, k. 117.

³¹ AAN, MZ, 85, Akcja „W” na Ziemiach Zachodnich, k. 17.

³² APSz, Polski Czerwony Krzyż Oddział Wojewódzki w Szczecinie, sygn. 40, Sprawozdanie kierownika działu sanitarno-opiekuńczego PCK Okręgu Pomorsko-Zachodniego – lekarza Bogdana Nowickiego za okres od dnia 1 sierpnia do 1 grudnia 1945, k. 15.

Pod koniec 1945 roku w Miejskim Szpitalu Zakaźnym w Szczecinie rozpoczęto hospitalizację chorych z powodu kiły i rzeżączki. Zostali umieszczeni w osobnych salach. Dało to początek późniejszemu oddziałowi skórno-wenerycznemu zorganizowanemu w 1946 roku³³. Jak pisze dermatolog dr Bronisława Smolska-Szyran, która przybyła do Szczecina 28 lipca 1945 roku, choroby te na Pomorzu Zachodnim od 1947 roku:

[...] szerzyły się nagminnie, nie starczało łóżek dla chorych zakaźnie w pierwszych okresach kiły [...]. W szpitalu zakaźnym, gdzie pracowałam, został otwarty duży oddział skórno-weneryczny, ze względu na szerzącą się po wojnie epidemię kiły. Przez blisko rok czasu byłam jedynym lekarzem olbrzymiego oddziału liczącego blisko 300 łóżek. Przyjmołam wyłącznie ciężkie przypadki skórne oraz chorych na kiłę objawową i chorych z powikłaniami po leczeniu metaloterapią. Nie miałam wykwalifikowanych pielęgniarek. Wszystkie iniekcje dożylnie robiłam sama. Stopniowo wyszkoliłam sobie personel. Historię chorób pisało się naturalnie tylko w kilku zdaniach, było niepodobieństwem opanować wszystko. Dopiero po roku przyszło dwóch lekarzy do pomocy na oddział³⁴.

Według szacunków władz służby zdrowia liczba przypadków zachorowań na choroby weneryczne obejmowała w 1947 roku kilkanaście procent ogółu ludności Pomorza Zachodniego. W związku z tym podjęto wszelkie starania, aby opanować i zwalczyć tę „plagę społeczną”.

Leczenie chorych wenerycznie odbywało się zarówno w szpitalach, jak i przychodniach przeciwwenerycznych. Te ostatnie stanowiły ważny element działalności ośrodków zdrowia. Ich skład osobowy obejmował lekarza, pielęgniarkę zabiegową i społeczną. Jedną z pierwszych tego typu przychodni została utworzona przy Miejskim Szpitalu Zakaźnym w Szczecinie. Działała pod kierownictwem dr Bronisławy Smolskiej-Szyran. Natomiast sprawne ich uruchomienie w terenie nie obyło się bez trudności. Braki w wyposażeniu przychodni w odpowiedni sprzęt, nieodpowiednia jej organizacja czy niewłaściwie prowadzona kartoteka osób chorych oraz niedobory kadrowe stanowiły istotne przyczyny niewłaściwego funkcjonowania przychodni przeciwwenerycznej. Sytuacja ta powodowała, że leczenie chorych wenerycznie spoczywa-

³³ R. Turczynowski, *Pionierski okres Miejskiego Szpitala Zakaźnego w Szczecinie (rok 1945)*, „Wiadomości Lekarskie” 1970, t. 23, nr 17, s. 1526.

³⁴ B. Smolska-Szyran, *Wspomnienia z mojego długiego życia dla moich wnucząt Arka, Elwiry i rodziny*, maszynopis na prawach rękopisu [pamiątnik nadesłany na konkurs „Dzieje szczecińskich rodzin w XX wieku” [P-57].

ło głównie na lekarzach powiatowych. Opierając się na dekrete z 1946 roku dotyczącym zwalczania chorób wenerycznych oraz okólniku Ministerstwa Zdrowia o Komisji Koordynacji Lecznictwa nr 41/46 z 26 listopada 1946 roku, Wydział Zdrowia UWS wydał zarządzenie określające postępowanie lekarzy powiatowych w odniesieniu do chorych wenerycznie. W razie stwierdzenia choroby wenerycznej był on zobowiązany do leczenia, izolacji chorych. W taki sam sposób należało również postąpić w odniesieniu do osób podanych jako źródło zakażenia³⁵. Należy jednak zaznaczyć, że w wielu przypadkach poradnie przeciwweneryczne znajdujące się w terenie niewłaściwie wypełniały swoje funkcje. Skupiały się wyłącznie na leczeniu chorych, nie dbając o sprawy związane z profilaktyką danych chorób. W pewien sposób wpływ na to miały braki kadrowe, o których wcześniej wspomniano.

Z początkiem 1948 roku zaczęto organizować ogólnokrajową akcję „W”, której ważnym elementem było bezpłatne leczenie. Opierała się na dekrete z 1946 roku o zwalczaniu chorób wenerycznych. Ustalono, że ważnym zadaniem w ograniczeniu zachorowań będzie przede wszystkim wykrywanie źródeł zakażenia. W tym celu prowadzono wywiady społeczne, środowiskowe. W początkowym okresie sprawa wykrywania kontaktów nie dawała pozytywnych rezultatów, czego wynikiem były dysproporcje między liczbą nowych zachorowań a wykrytymi kontaktami. Sprawa ta szczególnie problematycznie przedstawiała się w powiecie wolińskim, gdzie ani Szpital Powiatowy w Świnoujściu, ani ambulatorium PCK w Międzyzdrojach, ani lekarz Ubezpieczalni Społecznej nie składali tego typu informacji lekarzowi powiatowemu³⁶. Początkowe trudności z wykrywaniem kontaktów były związane w dużej mierze z tym, że po raz pierwszy procedura zgłaszania i wykrywania kontaktów została zastosowana w badaniach. Ponadto personel lekarski i pielęgniarski nie był właściwie przygotowany do tego typu działań. Również jego braki stanowiły poważną przyczynę, uniemożliwiającą sprawne przeprowadzenie tego typu przedsięwzięć.

Inną formą ograniczania zachorowań na choroby weneryczne były masowe badania ludności metodą Chediaka³⁷. Wprowadzono również obowiązkowe badania serologiczne na odczyn Wassermana u ciężarnych kobiet. W akcji

³⁵ APSz Oddział w Międzyzdrojach (dalej: OM), Starostwo Powiatowe Gryfińskie, Zarządzenie Urzędu Wojewódzkiego Szczecińskiego Wydziału Zdrowia z dnia 17 maja 1947 r. do Starostw Powiatowych (lekarzy powiatowych) wszystkich z Zarządu Miejskiego (Wydział Zdrowia) w Szczecinie, sygn. 161, k. 5.

³⁶ APSz, OM, Starostwo Powiatowe Wolińskie (dalej: SP Wol.), Wyniki kontroli przeprowadzonej w Powiatowej Poradni Przeciwwenerycznej w dniu 13 grudnia 1948 r., sygn. 156, k. 2.

³⁷ Metoda Chediaka – metoda suchej kropli krwi.

zapobiegania chorobom wenerycznym rolę pomocniczą odegrało ograniczanie prostytucji, zwalczanie alkoholizmu czy doszkalanie personelu lekarskiego i pielęgniarskiego. Ważnym elementem wspomagającym była również działalność propagandowo-oświatowa. W tym celu organizowano różnego rodzaju akcje o charakterze profilaktycznym: społeczno-zapobiegawcze, instruktażowe, szkoleniowe. Na terenie powiatów województwa szczecińskiego organizowano wystawy poświęcone danej tematyce, wyświetlano filmy, rozdawano broszury, ulotki. Z myślą o mieszkańcach organizowano jednogodzinne wykłady, pogadanki, wygłaszane przez lekarzy powiatowych³⁸. W miejskich i powiatowych ośrodkach zdrowia organizowano przychodnie skórno-wenerologiczne.

Jak wcześniej wspomniano, akcja „W” na terenie województwa szczecińskiego rozpoczęła się nieco później niż w pozostałej części kraju, gdyż dopiero w drugiej połowie 1948 roku. Wiązało się to głównie z problemami organizacyjnymi, brakami kadrowymi. Szczególnie boleśnie odczuwano niedostatki w zapleczu medycznym. Pomimo tych przeszkód podjęto jednak przygotowania do opanowania chorób wenerycznych na analizowanym obszarze. Dowodem tego było zorganizowanie już w marcu danego roku referatu wenerologicznego utworzonego przy wojewódzkim wydziale zdrowia. Następnym etapem było zaangażowanie do pracy kadry medycznej. Organizując lecznictwo przeciwweneryczne, zaangażowano 32 lekarzy, 27 pielęgniarek zabiegowych, 32 pielęgniarki społeczne. Wydział Zdrowia UWS przy współpracy z kliniką dermatologii Akademii Medycznej uruchomił kolumnę przeciwweneryczną. Dzięki jej działalności zorganizowano w powiatach poradnie wenerologiczne. Ponadto jej zadania obejmowały kontrolę oraz prowadzenie instruktażu z zakresu rozpoznawania i leczenia chorób wenerycznych. Zarówno poradnie wenerologiczne, jak i kolumna przeciwweneryczna ściśle współpracowały w zakresie diagnostyki z filią PZH.

Na organizację lecznictwa chorób wenerycznych na Pomorzu Zachodnim Ministerstwo Zdrowia przeznaczyło 27 351 466 zł. W ramach akcji „W” wykorzystano 45 715 ampulek penicyliny, 53 904 porcji salwarsanu, 106 242 cm bizmutu. Ponadto rozdzielono cztery mikroskopy do bezpośredniego wykrywania zarazków kiły oraz 13 do badania rzeżączki. Zużyto również 14 wizerników, 607 strzykawek, 15 pincet oraz 45 sterylizatorów. Metodą Chediaka przebadano 82 597 osób. Objętych leczeniem zostało 10 160 chorych na kiłę,

³⁸ APSz OM, SP Wol., Pismo z dnia 9 grudnia 1945 r. do Pełnomocnika Rządu Okręgu Zachodniopomorskiego w Koszalinie dotyczące organizacji wykładów-pogadanek o chorobach wenerycznych, sygn. 156, k. 10.

w tym penicyliną leczono 2321 z kiłą zakaźną, z których 274 stanowiły kobiety w ciąży. Natomiast 2030 chorych leczono na rzeżączkę. Wykryto ponad trzy tysiące źródeł zakażenia oraz przebadano 82 tys. mieszkańców województwa pod kątem metod wykrywania chorób wenerycznych, szczególnie kiły. Zadbano również o fachowe przygotowanie kadr medycznych. W tym celu zorganizowano dwa kursy dla lekarzy i jeden dla pielęgniarek społecznych. O skuteczności podjętej akcji świadczą wskaźniki spadku liczby zachorowań wśród ludności, co szczególnie dało się odczuć w latach następnych, zwłaszcza w okresie 1950–1954³⁹.

W leczeniu chorób wenerycznych wykorzystano założenia opracowane przez epidemiologię społeczną. Do podstawowych zadań zaliczono przede wszystkim: wczesne wykrywanie źródeł zakażenia, izolację chorych osób, zapewnienie ciągłości leczenia, aby zapobiec nawrotom choroby, przymus leczenia, a także przygotowanie właściwej propagandy oświatowo-zdrowotnej uświadamiającej społeczeństwo o chorobach wenerycznych, ich konsekwencjach nie tylko w wymiarze jednostkowym, lecz także społecznym. Uznano, że aby odnieść sukces w tym obszarze, należy położyć nacisk na aktywizację społeczeństwa i włączenie go w walkę z chorobami wenerycznymi. W tym celu organizowano miejskie, powiatowe komisje społeczne składające się m.in. z przedstawicieli Ligi Kobiet, związków zawodowych, organizacji młodzieżowych itp., które współpracowały z lekarzem powiatowym w danym zakresie. Ich działalność miała w dużej mierze polegać na uświadamianiu ludności o charakterze i skutkach chorób wenerycznych. Założono, że będą także podejmować działania w kierunku likwidacji czynników przyczyniających się do szerzenia zachorowań jak np. alkoholizm, prostytutcja. Ważnym elementem działalności komisji społecznych w zwalczaniu chorób wenerycznych była sprawa wykrywania kontaktów, dzięki którym wychwytywano osoby chore. W praktyce polegało to na tym, że informacje dotyczące, kto stanowi potencjalne źródło zakażenia oraz miejsce jego lokalizacji, były przysyłane przez członków komisji do lekarza powiatowego.

Jak wspomniano wcześniej, ważnym elementem prowadzonej akcji zwalczania chorób wenerycznych była akcja propagandowa. Miała na celu przybliżenie ludności, zaznajomienie jej oraz przeciwdziałanie rozprzestrzeniania się tego typu chorób. Bardzo często przybierała formę drukowanych broszur, plakatów, ulotek czy pogadanek o danej tematyce. W Szczecinie ważną rolę

³⁹ B. Seyda, *Ochrona zdrowia...*, s. 557.

w tym zakresie odegrał Wojewódzki Oddział Szczecińskiego Związku Przeciwwenerycznego. Był częścią Polskiego Związku Przeciwwenerycznego, stowarzyszenia, które zostało reaktywowane w 1947 roku, a jego celem była koordynacja i zespolenie działań związanych z walką z chorobami wenerycznymi. Praca szczecińskiego oddziału polegała przede wszystkim na propagandzie przeciwwenerycznej, współpracy z władzami administracyjnymi, samorządowymi oraz organizacjami społecznymi (m.in. z Ligą Kobiet). Miała także na celu dokształcanie personelu medycznego, szczególnie w terenie, z zakresu współczesnej wenerologii⁴⁰. Praca związku miała nie tylko charakter instruktażowy, lecz także szkoleniowy. Podsumowując akcję „W”, należy wskazać, że na jej wyniki złożyło się zarówno leczenie chorych, wykrywanie kontaktów, jak i działalność oświatowo-zdrowotna.

Akcja „W” na terenie Pomorza Zachodniego, w tym Szczecina, podobnie jak w całym kraju, zakończyła się sukcesem. Przede wszystkim obniżono liczbę zachorowań na kiłę, kontrolowano przypadki rzeżączki. Świadectwem tych zmian była zmniejszająca się liczba leczonych w przychodniach i szpitalach pacjentów. Zmiana ta jednak nie była trwała. Pod koniec lat pięćdziesiątych ponownie zaobserwowano nowy wzrost zachorowań na choroby weneryczne. Jest to jednak temat na oddzielny artykuł.

■ Podsumowanie

Choroby od zawsze budzą emocję. W opiniach ludzi są zsyłane jako kara za grzechy, rozumiane jako wyczerpanie sił witalnych lub są wynikiem działania czynników patogennych na organizm człowieka. To ostatnie stanowisko jest najbliższe medycynie.

Choroby przenoszone drogą płciową należą do specyficznej kategorii. Ciąży bowiem na nich domniemana wina chorego za stan, w którym się znalazł. Są związane z naszą seksualnością, sferą intymną. Rodzaj chorób, które są przenoszone w ten sposób, zasługuje na większe potępienie, ponieważ zarażenie się chorobą przenoszoną drogą płciową uważane jest, w większości przypadków, za dobrowolne⁴¹. Ponadto choroby te wiążą się z pewną wstydlivością. Szczególnie kiła jest taką wstydliwą chorobą, o której zazwyczaj się nie mówi, a nawet się z niej szydzi. Jest obiektem wielu żartów. I być może w tym właśnie tkwi siła tej choroby. W sumie dzięki „cudownemu leкови”, jakim

⁴⁰ APSz, ZM i MRN Sz, 225, Polski Związek Przeciwweneryczny.

⁴¹ M. Sznajderman, *Zaraza. Mitologia dżumy, cholery i AIDS*, Warszawa 1994, s. 120.

była penicylina, udało się ją opanować, ale kiła nadal jest i trwa. Co prawda, nie budzi już takich emocji jak w czasach przeszłych, niemniej nie można jej lekceważyć. Tak jak pisał Tomasz Mann: „krętki [są] od dawna wyszkolone i udomowione, [...] od wieków czują się jak u siebie”⁴².

Sukces walki z chorobami wenerycznymi, szczególnie ten, który osiągnęliśmy podczas akcji „W”, był imponujący, o czym świadczą uzyskane spadki zachorowań. W 1949 roku liczba nowych przypadków kiły objawowej wczesnej wynosiła 16 958, rok później już 6205, natomiast w 1954 tylko 2202. Złożyło się na to wiele różnych działań. Organizacja leczenia przeciwwenerycznego, szkolenie personelu medycznego, działania społeczne, m.in. wykrywanie kontaktów. Nie bez znaczenia była propaganda skierowana na zwalczanie chorób wenerycznych. Niektórzy badacze nawet wskazują, że to ona stoi głównie za sukcesem opanowania powojennej zarazy⁴³. Uważam jednak, że nie należy zbyt preceniać jej roli. W moim przekonaniu, za sukcesem poradzenia sobie z powojenną epidemią chorób wenerycznych stoi dobry przykład. Z jednej strony nie lekceważono choroby, z drugiej wyciągnięto lekcję z historii. Rozwiązania, które zastosowano w powojennej akcji „W”, były bowiem już wcześniej znane. Siłą akcji tkwiła jednak w tym, że skupiła je wszystkie razem, i rzeczywiście była to „akcja uderzeniowa”.

⁴² C. Quétel, *Niemoc z Neapolu...*, s. 346–347.

⁴³ Capiński, oceniając wyniki osiągnięte podczas akcji „W” w 1948 r., stwierdził, że 20% przypadków wykryto podczas badań masowych, 25% wskutek badania kontaktów, a 55% na leczenie zgłosiło się dzięki akcji propagandowej, zob. Z. Capiński, *Zwalczanie chorób wenerycznych*, Warszawa 1954.

Magdalena Semczyszyn*

Patrioci, buntownicy, „dzieci wojny” i fantaści

Nielegalne organizacje młodzieżowe na Pomorzu Zachodnim w latach 1945–1956

Na przełomie lat czterdziestych i pięćdziesiątych XX wieku w Polsce zauważalne stało się zjawisko określane dziś mianem antykomunistycznej konspiracji młodzieżowej. Temat ten został odkryty przez historyków w zasadzie dopiero wraz z otwarciem archiwów Instytutu Pamięci Narodowej. Badania prowadzone w ostatnim dwudziestoleciu zaowocowały kilkoma publikacjami monograficznymi opisującymi to zjawisko zarówno w skali ogólnopolskiej, jak i lokalnej¹.

Problemy, które zazwyczaj towarzyszą próbom opisanego fragmentu historii, takie jak dostęp do źródeł i niska liczba zapisanych świadectw uczestników wydarzeń, w tym przypadku dodatkowo wpływają również z wątpliwości wokół tego, w jaki sposób zdefiniować i traktować młodzieżowy opór. Jak zauważył Bartłomiej Noszczak, jeden z historyków zajmujących się tym zagadnieniem: „Zapewne niektórzy badacze traktują z pewnym dystansem zagadnienie młodzieżowej konspiracji antykomunistycznej, uznając (do pewnego stopnia zresztą zasadnie), że aktywność małoletnich opozycjonistów po 1944 r. – na ogół nieporadna i niedojrzała – była zaledwie refleksem aktywności dorosłych [...] a jej udział w dążeniach niepodległościowych Polaków był nikły. Tego typu obiekcje powodują, że temat badawczy dotyczący konspiracji młodzieżowej bywa odbierany jako niepoważny i właściwie niewarty poważnej analizy naukowej. Na drugim biegunie występuje tendencja odwrotna,

* Dr Magdalena Semczyszyn, Oddziałowe Biura Badań Historycznych Instytutu Pamięci Narodowej w Szczecinie.

¹ *Atlas polskiego podziemia niepodległościowego 1944–1956*, red. S. Poleszak (red. nac.), R. Wnuk, A. Jaczyńska, M. Śladecka, Lublin–Warszawa 2020 (wyd. 2 popr. i uzupełn.); J. Wołoszyn, *Zapomniane ogniwo. Konspiracja młodzieżowa na ziemiach polskich 1944–1956*, Warszawa 2019; A.J. Puliński, *Uczestnicy konspiracji uczniowskiej w województwie białostockim w latach 1947–1956. Informator personalny*, Białystok–Warszawa 2020; B. Noszczak, *Etos gniewu. Antykomunistyczne organizacje młodzieżowe w Warszawie 1944–1989*, Warszawa 2015; *UB a młodzieżowe organizacje antykomunistyczne w latach 1945–1954 na Górnym Śląsku i Podbeskidziu. Metody operacyjne aparatu bezpieczeństwa w świetle dokumentów*, wyb. i oprac. A. Badura, L. Malczak, G. Musiał, D. Salbert, Katowice 2010; B. Wójcik, *Niepodległościowe organizacje młodzieżowe na Rzeszowszczyźnie w latach 1944–1956*, Rzeszów 2009.

która polega na nadmiernym [...] mitologizowaniem antykomunistycznej konspiracji małoletnich. Skutkuje to bezkrytycznym i pozbawionym głębszej refleksji, a przez to zubożonym prezentowaniem tego zjawiska². Warto oczywiście znaleźć drogę pośrednią pomiędzy lekceważeniem a mitologizacją młodzieżowej kontestacji systemu PRL w omawianym okresie. Temat ten niewątpliwie zasługuje na uwagę, pozwalając przybliżyć realia epoki, w której dorastali młodzi ludzie, a raczej – jest kluczem do tego, by spojrzeć na nią oczami nieletnich.

■ Statystyka

Historycy szacują, że do październikowej odwilży na terenie całego kraju powstało około 980 konspiracyjnych organizacji młodzieżowych, skupiających około 11 tys. członków w wieku 14–25 lat. Pierwsze nielegalne grupy młodzieżowe powstały zaraz po wojnie, jednak zdecydowana większość pojawiła się po 1947 roku, gdy po sfałszowanym referendum (czerwiec 1946 r.) i wyborach do sejmu ustawodawczego (styczeń 1947 r.) komuniści umocnili swoją pozycję w kraju, łamiąc jednocześnie opór zbrojnego podziemia.

Również na terenie Pomorza Zachodniego (do 1950 r. woj. szczecińskie, następnie woj. szczecińskie i koszalińskie) istniało w latach 1945–1956 kilkadziesiąt grup młodzieżowych³. Ich historia – nie licząc m.in. opracowań autorstwa Magdaleny Dźwigał, Zenona Kachnicza i autorki niniejszego tekstu, nadal czeka na pogłębione badania.

Jak dotąd udokumentowano i w miarę źródłowych możliwości zweryfikowano działalność następujących organizacji: Bataliony Harcerstwa Polskiego (1946–1947, Słupsk), Wolni Strzelcy (1946–1947, Białogard), Armia Krajowa (1946, Szczecinek), Armia Krajowa-Polska Młodzież Patriotyczna (1946–1948, Świdwin), Polska Organizacja Wojskowa (1948–1949, Białogard, Darłowo, Sławno), Młodzi Patrioci (1948–1952, Myślibórz, Szczecin), Narodowy Front Młodzieży Polskiej (1948–1949, Kamień Pomorski), Tajna Młodzieżowa Partyzantka Krajowa (1949–1952, Miastko), Szajka Krajowa (1949–1950, Kosza-

² B. Noszczak, *Etos gniewu...*, s. 23.

³ Badacze tej problematyki podają liczbę około 50–60 organizacji, w tym przynajmniej 30 z nich zostało wykrytych przez UB. M. Dźwigał, *Niepodległościowe organizacje młodzieżowe działające na terenie powiatu chojeńskiego w latach 1945–1956*, „Rocznik Chojeński” 2013, nr 5, s. 183–222; M. Dźwigał, *Samodzielna Organizacja Podziemna – Dębno Lubuskie 1950–1951*, Dębno 2014; Z. Kachnicz, *Konspiracja antykomunistyczna na Pomorzu Zachodnim 1945–1956*, Warszawa 2018; Z. Kachnicz, *Młodzież w konspiracji antykomunistycznej na Pomorzu Zachodnim 1945–1956*, Koszalin 2010; R. Ptaszyński, *Trzymamy straż nad Odrą. Propaganda – fakty – dokumenty*, Szczecin 2007; T. Cegielski, *Ruch niepodległościowy młodzieży szkolnej w Dębnie Lubuskim w latach 1950–1951*, Dębno 2002; M. Semczyszyn, *Bunt młodych. Nielegalne organizacje młodzieżowe na Pomorzu Zachodnim 1945–1956*, Szczecin 2018.

lin), Związek Rewolucyjny Młodzieży Polskiej (1949–1952, Kamień Pomorski), Podziemna Organizacja Zbrojna (1949–1950, Mielenko, pow. Koszalin), Drużyna Rodaków Unikających Komunizmu (1949–1950, Szczecin), Walka Wyzwoleńcza Ruchu Wolności (1949–1951, Dolice), Trzej Muszkieterowie (1950, Szczecin), Młodzież Walcząca z Komunizmem (1950–1952, Drzewice, pow. Chojna), Unia Młodzieży Demokratycznej (1950–1951, Szczecinek), Armia Krajowa (1950–1951, Szczecinek), Związek Młodych Patriotów (1950–1952, Myślibórz, Szczecin), Młodzi Andersowcy (1950, Lipiany), Samodzielna Organizacja Podziemna (1950–1951, Dębno), Związek do Walki z Komunizmem (1949–1951, Wolin i Kalisz), Wolny Żywy (1950–1951, Wałcz), Harcerska Organizacja Podziemna (1951–1953, Szczecin), Chór do Walki z Komunizmem (1951–1952, Szczecinek), Orleńscy – Zryw Młodzieży o Polskę i Wolność (1951–1954, Szczecin), Wola Polski (1952–1955, Szczecin), Młode Orleńskie (1953, Stargard Szczeciński), Związek Młodych Patriotów Polskich (1954, Gryfice), Związek Walki Wyzwoleńczej (1955, Koszalin) Wolność i Niepodległość – Bractwo Czerwonego Sztyletu (1956–1957, Wałcz).

Problemy z dokładnym ustaleniem liczby organizacji, a także osób w nie zaangażowanych wynikają z braku dostatecznej bazy źródłowej. Podstawowe szacunki, którymi dysponujemy, dotyczą grup wykrytych przez UB, przez co ich ślad zachował się w aktach⁴. Drugim rodzajem źródeł są relacje i wspomnienia uczestników tamtych wydarzeń oraz zeznania, które składali przed prokuratorami Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu IPN.

Warto zauważyć, że w aktach UB możemy odnaleźć niekiedy informacje o organizacjach, które w rzeczywistości nigdy nie powstały lub w dużej mierze były efektem „pracy operacyjnej” funkcjonariuszy resortu. W pierwszej połowie lat pięćdziesiątych kierownictwo MBP zaczęło przykładąć dużą wagę do – jak wówczas pisano – „pracy na odcinku młodzieżowym”. W efekcie wywierano presję na lokalne placówki UB, aby zwiększyć wykrywalność tego typu nielegalnych grup. Tylko krytyczne podejście do źródeł archiwalnych pozwala zweryfikować informacje zapisane przed laty przez pracowników operacyjnych. Nadużycia w tym względzie miały różny charakter – od naciągania faktów dotyczących realnie działających organizacji poprzez ubarwianie historii niektórych grup młodzieżowych (np. nadawanie im nazw, których w rzeczywistości w ogóle nie miały) po najpoważniejsze – inspirowanie agentury

⁴ Przykładowo w szczytowym 1950 r. UBP rozbił w całym kraju 213 organizacji, do których należały 1523 osoby. Dane za: M. Wierzbicki, *Postawy członków ZMP wobec rzeczywistości epoki stalinizmu*, [w:] „*Jesteście naszą wielką szansą*”. *Młodzież na rozstajach komunizmu 1944–1989*, red. P. Ceranka, S. Stępień, Warszawa 2009, s. 51.

zwerbowanej wśród młodzieży do zakładania organizacji i wciągania do nich kolegów (np. Młodzież Walcząca z Komunizmem w Drzewicach)⁵. Ponadto kilka opisanych w aktach przypadków dotyczy grup w tzw. studium organizacji, gdy nielegalna działalność nigdy się nie zaczęła, pozostając tylko w sferze zamysłów młodych ludzi (np. Unia Młodzieży Demokratycznej w Szczecinku, Walka Wyzwoleńcza Ruchu Wolności ZHP w Dolicach)⁶.

■ Uniwersalizm buntu

Forsowana indoktrynacja, zakazy, represje, a także biedna rzeczywistość i bylejakość ukryta za fasadą socrealistycznych obrazów – to wszystko prowokowało w młodych ludziach niechęć i owocowało różnymi postawami – od powszechnego konformizmu do kontestacji i próby sprzeciwu. Jak pisała socjolożka Hanna Świda-Ziemba: „Młodzi znali parametry rzeczywistości, uznawali ją za rzeczywistość trwałą i znaleźli swoje formy przystosowania, korzystając ze swoistego ideologicznego «wentyla» dla młodych, by w tej rzeczywistości móc się bawić, cieszyć, oddychać pełną piersią i kpić z dorosłych”⁷. Jednocześnie różnym strategiom przystosowania towarzyszyła często „żywa, o charakterze głównie emocjonalnym niechęć do komunizmu”⁸. Część młodych ludzi uzewnętrzniała ową niechęć, reprezentując dystans wobec wszelkiego rodzaju inicjatyw politycznych, w których musiała uczestniczyć, traktując je jako zło konieczne – takie, na które nie można znaleźć lekarstwa. Część jednak wierzyła, że czynny opór jest możliwy. W ten sposób zrodziła się młodzieżowa opozycja, która przybrała formę organizacji konspiracyjnych.

Głównym motorem spontanicznie powstających konspiracyjnych organizacji młodzieżowych stał się sprzeciw wobec komunistycznej dyktatury. Rok 1948 otwierał kolejną falę represji. Utworzenie Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej zainaugurowało system rządów monopartyjnych według wzorów radzieckich. „Ofensywa ideologiczna” ruszyła na wszystkich polach, także w instytucjach oświatowych. W 1948 roku powstał Związek Młodzieży Polskiej oraz Powszechna Organizacja „Służba Polsce”, do której wcielano chłopców w wieku od 16 do 20 lat. To, co jeszcze niedawno mogło być przedmiotem dyskusji, sta-

⁵ Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Szczecinie (dalej: AIPN Sz), 008/730, Charakterystyka organizacji Młodzież Walcząca z Komunizmem.

⁶ AIPN 00101/450, Akta śledztwa w sprawie przynależności do nielegalnej organizacji pod nazwą Unia Młodzieży Demokratycznej; AIPN Sz 008/826, Charakterystyka organizacji Walka Wyzwoleńcza Ruchu Wolności ZHP.

⁷ H. Świda-Ziemba, *Młodzież PRL. Portrety pokoleń w kontekście historii*, Kraków 2010, s. 216.

⁸ Tamże, s. 167.

wało się ściśle określonym, jedynie słusznym twierdzeniem. Sprzeciw budziły jawna niesprawiedliwość, usuwanie „niewygodnych” nauczycieli i wszechobecne promowanie osób „miernych, ale wiernych” partii. Kolejne lata, w tym tzw. walka na froncie ideologicznym, której towarzyszyły m.in. likwidacja niezależnego harcerstwa (w 1950 r. ostatecznie podporządkowano ZHP strukturom komunistycznego Związku Młodzieży Polskiej, powstała Organizacja Harcerska ZMP, wzorowana na sowieckiej Organizacji Pionierskiej im. W. Lenina), szykany wobec Kościoła (m.in. stopniowe usuwanie religii ze szkół) i natarczywa propaganda, wzmogły wśród młodzieży niezadowolenie.

Organizacje zrzeszały młodzież, która pragnęła wyrazić sprzeciw wobec ówczesnych realiów politycznych. Często była to reakcja na konkretne wydarzenia w swoim środowisku: usunięcie ze szkoły lubianego nauczyciela, sprzeciw wobec akcji propagandowych urządzanych przez brygady Powszechnej Organizacji „Służba Polsce” lub ZMP, obrona wiary katolickiej, szykany polityczne lub represje dotyczące członków rodzin.

W ramach protestu wykorzystywano głównie metody pokojowe. Jednym z najpopularniejszych przejawów działalności młodzieży była sfera propagandowa: tworzenie i kolportaż ulotek, plakatów, poezji i gazetek wymierzonych w ówczesny system. Podobne akcje nasilały się w okresie zakazanych rocznic związanych z polską historią, takich jak 3 maja i 11 listopada. Poprzez druki i napisy na ścianach próbowano deprecjonować oficjalne uroczystości państwowe czy wybory do sejmu PRL, a także reagowano na wydarzenia międzynarodowe (np. wojna w Korei 1950–1953, śmierć Józefa Stalina 5 marca 1953 r.). Podczas wspólnych spotkań słuchano nielegalnych audycji radiowych oraz czytano zakazane książki. Członkowie organizacji deklarowali często, że ich dalekosiężnym celem ma być otwarta walka z systemem, udział w podziemiu zbrojnym lub wsparcie sił zachodu w walce z ZSRR.

Bunt – parafrazując Marka Hłaskę – to najwyższa wartość młodości⁹. Bunt wypływający ze szczerego protestu wobec obłudy i zła, ale także z młodzieńczej naiwności, że każde działanie przyniesie upragniony skutek. Jego zapalnikami były kolejne ograniczenia, dogmatyzm i indoktrynacja, z którymi młodzi ludzie spotykali się w szkołach. Jednocześnie sprzeciw zawierał w sobie nieodzowne cechy młodości – fantazję, brawurę i chęć przeżycia przygody, a buntownicza postawa naturalnie współgrała tu ze światem młodzieńczej wyobraźni.

⁹ M. Hłasko, *Chwileczkę, grabarze*, „Kultura” (Paryż) 1958, nr 6, s. 142–145.

■ Portret zbiorowy

Wszystkie organizacje działające na Pomorzu Zachodnim powstały w sposób spontaniczny i nieskoordynowany. Zdecydowaną większość tworzyli chłopcy, ale były także trzy organizacje dziewczęce (Szajka Krajowa w Koszalinie, Wolny Żywot w Wałczu i Związek Młodych Patriotów Polskich w Gryficach)¹⁰. Kilka grup miało koedukacyjny skład. Liczebność organizacji wahała się od trzech do kilkudziesięciu uczestników. Najwięcej osób – sześćdziesiąt – wchodziło w skład Polskiej Organizacji Wojskowej, o której powiemy więcej w dalszej części artykułu.

Konspiracja młodzieżowa przybierała różnorodny charakter. Niektóre organizacje miały mocno sformalizowaną strukturę: hierarchiczny układ (dowódca, zastępca itd.), placówki terenowe, wypracowany regulamin i rytuały zaczerpnięte z tradycji harcerskiej, wojskowej lub podziemnej (pseudonimy, przysięga, szyfr korespondencyjny, hasła). Częściej jednak grupy opierały działalność na luźnym związku kilku osób o podobnych zapatrywaniach na rzeczywistość – kolegów i koleżanek z podwórka lub szkoły.

Również formy aktywności organizacji były różnorodne. Sporo miało charakter samokształceniowy i formacyjny. Dotyczyło to przede wszystkim środowiska harcerzy, którzy nie godzili się na podporządkowanie ZHP partii i zamierzali podtrzymywać tradycje skautingu w sposób niezależny od władz. W takich okolicznościach narodziła się m.in. idea zorganizowania w Słupsku Batalionów Harcerstwa Polskiego (1946–1947) oraz Harcerskiej Organizacji Podziemnej w Szczecinie (1951–1953). Podobną rolę odgrywały nieformalne grupy kontynuujące działalność zawieszonych w 1949 roku młodzieżowych organizacji katolickich (sodalicje, krucjaty, kółka różańcowe). Niektóre organizacje nawiązywały wprost do mitu konspiracji niepodległościowej – tradycji Szarych Szeregów i Armii Krajowej. Dawano temu wyraz już choćby w nazwie grupy (Ruch Oporu Armii Krajowej w Słupsku, Armia Krajowa – Polska Młodzież Patriotyczna w Szczecinku itp.).

Emocje młodzieży były swoistym barometrem nastrojów społecznych w wymiarze lokalnym. W historii organizacji młodzieżowych działających na Pomorzu Zachodnim odnaleźć można wątki związane np. z tzw. wypadkami szczecińskimi, a więc zamieszkami, które wybuchły w mieście 9 kwietnia

¹⁰ AIPN Sz 00103/355, Akta śledztwa w sprawie organizacji Szajka/Czujka Krajowa; AIPN Sz 273/31, t. 1–2, Akta Wojskowego Sądu Rejonowego w Koszalinie w sprawie Eugenii Kosmatki i innych; AIPN Sz 00103/352, Charakterystyka nielegalnej młodzieżowej organizacji politycznej Wolny Żywot; AIPN Sz 006/242, t. 1–3, Akta śledztwa w sprawie formowania nielegalnej organizacji Związek Młodych Patriotów.

1951 roku w wyniku postrzelenia jednego z mieszkańców przez radzieckiego oficera (Samodzielna Organizacja Podziemna w Dębnie, Związek Rewolucyjnej Młodzieży Polskiej w Kamieniu Pomorskim), czy z sytuacją na pomorskiej wsi podczas próby wdrożenia systemu kolektywizacji rolnictwa i przymusowego skupu zboża. Młodzież wiejska protestowała wobec tych działań, m.in. kolportując ulotki i zakłócając zebrania zwoływane przez agitatorów partyjnych (Tajna Organizacja Wojskowa w Boleszkowicach). Niekiedy inspiracją dla młodych ludzi były lokalne autorytety: nauczyciele, byli żołnierze podziemia, księża, a także lektura zakazanych książek oraz słuchanie nielegalnych audycji radiowych (np. Radio Wolna Europa). Według relacji uczestników na popularność nielegalnych grup wpłynęły także reżimowa prasa i radio, z których młodzież dowiadywała się o istnieniu „wywrotowych” organizacji¹¹.

Warto zaznaczyć, że ówczesne pokolenie miało za sobą багаż bardzo traumatycznych doświadczeń, na które składały się wojna, śmierć bliskich, przemoc i represje. Sporo osadników przybyło na Pomorze Zachodnie jako tzw. repatrianci ze wschodnich województw II RP. Młodzi ludzie przywieźli stamtąd nie tylko ból rozstania z rodzinnym domem, lecz także świeże wspomnienia represji niemieckich i sowieckich, brutalności Armii Czerwonej, wywózki i deportacji. Wśród działaczy organizacji młodzieżowych odnajdujemy córki i synów zamordowanych w Katyniu, ofiary sowieckiej przemocy, a także byłych zesłańców, którzy jako kilkuletnie dzieci musieli pracować w łagrach i kołchozach Azji Środkowej. Przeżycia wojenne z pewnością zostawiły piętno na ich psychice i zaowocowały antyradziecką postawą. Również pochód Armii Czerwonej na zachód w 1945 roku i późniejsze poczynania sowieckich żołnierzy stacjonujących nad Odrą nosły czytelny rozdzźwięk pomiędzy „wyzwolenczą” propagandą a doświadczeniami grabieży, gwałtów i demoralizacji (przykładowo brat jednego z członków Samodzielnej Organizacji Podziemnej w Dębnie został zastrzelony przez pijanego czerwonoarmistę).

Młodzież nie tylko przeżywała rodzinne krzywdy, lecz także była szczególnie wyczulona na kłamstwo i obłudę. Różnice pomiędzy głoszonymi przez władzę sloganami a trudną i miejscami brutalną rzeczywistością powodowały, że młodzi ludzie z fatalizmem patrzyli we własną przyszłość. Zbytнім uproszczeniem byłoby wskazywanie, że zdecydowana, antyradziecka postawa od początku charakteryzowała wszystkie osoby zaangażowane w działalność konspiracyjną. Niewątpliwie środowisko, wychowanie, tradycja, wiara

¹¹ Korespondencja listowna Magdaleny Semczyszyn z Czesławem Hajdukiem (2018 r., w zbiorach autorki).

i poglądy, w których dorastali działacze organizacji młodzieżowych, były ważnymi czynnikami ich antykomunistycznej aktywności. Jednak bunt kiełkował także wśród rozczarowanych członków ZMP i czerwonego harcerstwa, dzieci członków partii, uprzednio deklarujących poparcie dla ówczesnych przemian, zupełnie wobec nich obojętnych lub przybierających pozory dostosowania się wobec negatywnie ocenianej nowej rzeczywistości. Wśród działaczy organizacji młodzieżowych odnajdujemy również osoby, które przeszły swoistą metamorfozę światopoglądową lub dzieliły życie pomiędzy tym, co legalne (np. udział w ZMP), a nielegalne. Według obliczeń historyków w pierwszej połowie lat pięćdziesiątych zetempowcy stanowili 30–50% wśród wszystkich aresztowanych w związku z działalnością w antykomunistycznych organizacjach młodzieżowych¹².

Nie zapominajmy, że organizacje tworzyli bardzo młodzi ludzie, a ich inspiracją – poza motywami politycznymi – byli m.in. bohaterowie książek. Niektóre z organizacji czerpały wprost z literatury młodzieżowej, a także popularnych zabaw. Przykładowo w 1946 roku w Białogardzie powstała organizacja pod nazwą Zbieracze Kitu, nawiązująca do bohaterów powieści Ferencza Molnara *Chłopcy z Placu Broni*¹³. W 1950 roku w Szczecinie kilku chłopców założyło organizację pod nazwą Trzej Muszkieterowie¹⁴. Dla niektórych grup początkiem nielegalnych działań były zabawy w Indian i kowbojów, harcerskie podchody, fascynacja bronią, którą łatwo można było znaleźć w okolicznych lasach, eksploracja wojennych bunkrów i poniemieckich domów. Chęć przeżycia czegoś niezwykłego i tajemniczego była przecież – poza potrzebą wyrażenia niezadowolonia – także reakcją na szarą i „równającą szereg” codzienność.

Sporo organizacji magazynowało broń – najczęściej były to stare lub niesprawne pistolety i karabiny z czasów II wojny światowej, ale zdarzały się także przypadki kradzieży broni funkcjonariuszom ORMO, UB, MO lub wojskowym. Do ostrzejszych form protestu należał sabotaż – zrywanie linii telefonicznych i telegraficznych, uszkadzanie urządzeń emitujących programy propagandowe (np. radia lub radiowęzła w świetlicach), zakłócanie akademii i różnego rodzaju spędów polityczno-ideologicznych. Niekiedy młodzież wyrażała swój gniew w radykalny sposób (w 1950 r. członkowie Związku Rewolucyjnego Młodzieży Polskiej w Kamieniu Pomorskim podpalił gmach tam-

¹² M. Wierzbicki, *Postawy członków ZMP wobec rzeczywistości epoki stalinizmu...*, s. 53.

¹³ Organizacja zmieniła nazwę na Wolni Strzelcy (1946–1947). AIPN Sz 00103/324, Charakterystyka organizacji Wolni Strzelcy.

¹⁴ AIPN Sz 008/693, Charakterystyka organizacji Trzej Muszkieterowie.

tejszego Komitetu Miejskiego PZPR). Niektórym młodym osobom zarzucono także czynienie „przygotowań do zamachu” na funkcjonariuszy UB lub MO oraz działaczy partyjnych. Niejednokrotnie były to bezpodstawne oskarżenia, wysuwane przez śledczych w toku trwania sprawy. Niemniej rzeczywiście miały miejsce cztery zgubne w skutkach przypadki, w których młodzież sięgnęła po broń (sprawa śmiertelnego postrzelenia lejtnanta sowieckiego przez członka organizacji Wolni Strzelcy w Białogardzie w 1947 r., zabójstwo żołnierza sowieckiego przez nieformalną grupę młodzieżową w 1951 r. w Szczecinie, zastrzelenie w 1953 r. w Szczecinie funkcjonariusza WUBP Władysława Krupy przez członka organizacji Orłęta – Zryw Młodzieży o Polskę i Wolność oraz zabójstwo działacza PZPR w Mielenku w 1950 r. przez członków Podziemnej Organizacji Zbrojnej)¹⁵.

Przyjrzyjmy się bliżej trzem wybranym organizacjom działającym na terenie Pomorza Zachodniego. Ich działalność, motywy, a także losy związane z aresztowaniem przez władze można uznać za reprezentacyjne dla zjawiska antysystemowych formacji młodzieżowych tamtego okresu.

■ Polska Organizacja Wojskowa

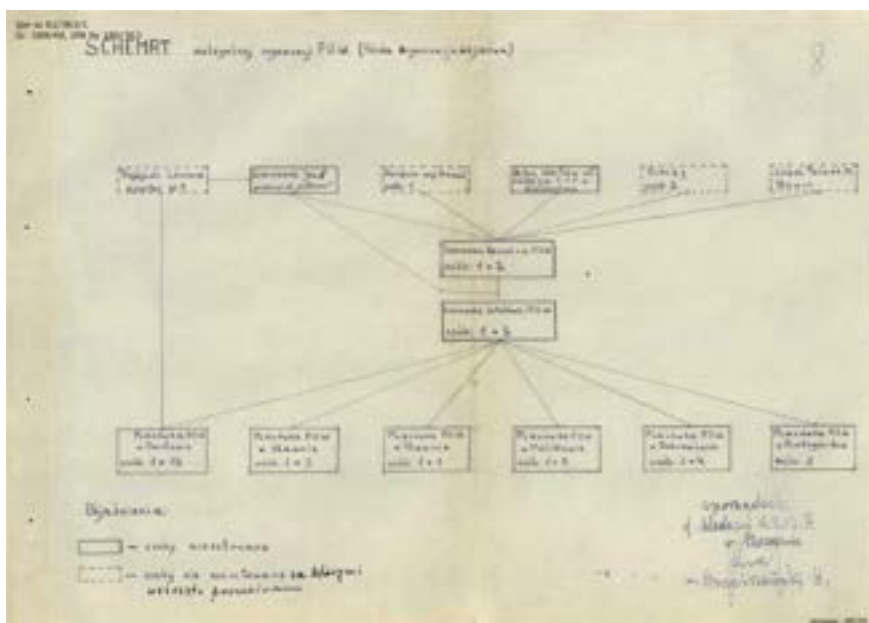
Polska Organizacja Wojskowa należała do największych i najbardziej rozbudowanych organizacji młodzieżowych na Pomorzu Zachodnim. Stworzyli ją dwaj szesnastoletni koledzy: Waław Pucik i Czesław Hajduk. Obaj pochodzili z miasteczka Iwie w powiecie lidzkim, woj. nowogródzkie. Podczas wojny doświadczyli – jak wszyscy mieszkańcy wschodnich województw II RP – zarówno represji niemieckich, jak i sowieckich. Pan Hajduk wspominał: „Przez cały okres sowieckiej okupacji moja rodzina żyła pod stałą groźbą zesłania na Syberię. Bardzo wcześnie poznałem ateistyczny i klasowy fanatyzm oraz antypolski szowinizm sowieckiego reżimu. Wcześnie też dowiedziałem się o ludobójczych zbrodniach Sowietów. Od lat wczesnej młodości komunizm rozumiałem jako nierealny wytwór chorej wyobraźni, który nieuchronnie zmierza do społecznego i duchowego zniewolenia ludzkości i stałem się jego zagorzałym wrogiem”¹⁶. Okres okupacji odcisnął piętno na dalszym życiu młodych chłopców. Był także początkiem fascynacji działalnością konspiracyjną.

¹⁵ AIPN Sz 00101/384, t. 1–2, Akta śledztwa w sprawie założenia i przynależności do nielegalnej organizacji Podziemna Organizacja Zbrojna; AIPN Sz 00101/214, Akta śledztwa w sprawie założenia konspiracyjnego i nielegalnego stowarzyszenia młodzieżowego pod nazwą Wolni Strzelcy; AIPN Sz 008/682, Charakterystyka nielegalnej organizacji Orłęta/Zryw Młodzieży o Polskę i Wolność; AIPN Sz 187/362, Akta Wojskowego Sądu Rejonowego w Szczecinie w sprawie organizacji Orłęta/Zryw Młodzieży o Polskę i Wolność.

¹⁶ List Czesława Hajduka do Magdaleny Semczyszyn z dnia 25 października 2018 r. (w zbiorach autorki).



Pamiętka z Kresów. Od lewej:
Eugeniusz Niechniadowicz,
Wacław Pucik i Czesław Hajduka, 1945
fot. ze zbiorów Czesława Hajduka



Schemat organizacji POW wykonany przez funkcjonariuszy UB
fot. z archiwum IPN

Ojciec Czesława Hajduka współpracował z lokalną siatką konspiracyjną AK. Również chłopak pełnił czasem funkcję łącznika, przenosząc zaszyfrowane meldunki. Poważne zadania stały się inspiracją dla podwórkowych zabaw obu chłopców jeszcze w rodzinnej miejscowości.

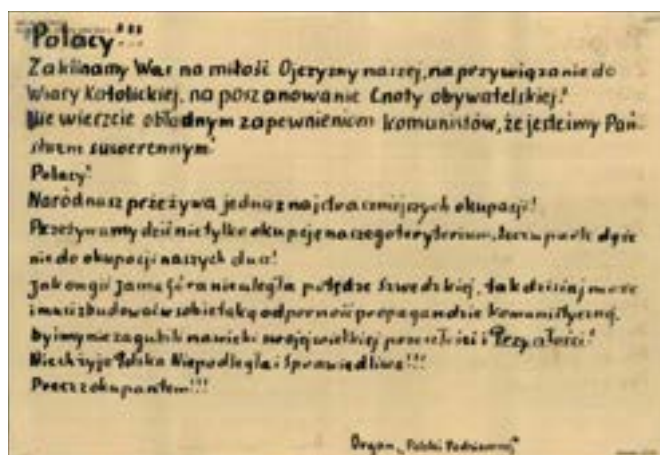
W wyniku repatriacji rodziny Pucików i Hajduków przybyły najpierw do Sulęcina Lubuskiego, a następnie do Sławna. Chłopcy rozpoczęli naukę w miejscowym gimnazjum, gdzie zawarli znajomość z kolegami, którzy – podobnie jak oni – byli negatywnie ustosunkowani do komunistów. W 1948 roku chłopcy postanowili założyć tajną Polską Organizację Wojskową. Nazwa nawiązywała do tradycji jednej z najważniejszych organizacji niepodległościowych z okresu I wojny światowej, założonej w 1914 roku przez Józefa Piłsudskiego. Przywódcą POW został Wacław Pucik, a jego zastępcą Czesław Hajduk. Do kwietnia 1949 roku do organizacji wstąpiło sześćdziesięciu młodych ludzi z gimnazjum i liceum w Sławnie oraz ze szkoły zawodowej w Darłowie, m.in. Czesław Szawroński, Piotr Kawecki, Gwidon Kozuch, Wiesław Stypuła, Zbigniew Ledochowicz, Robert Szanel, Tadeusz Putno, Tadeusz Feliński, Jerzy Górniak, Czesław Wieliczko, Janusz Zwoliński, Lech Szumielewicz, Stanisław Hammerling, Roman Poturbacz, Henryk Raczkowski, Zdzisław Nowak, Romuald Dytkowski. Wielu z nich pochodziło z byłych wschodnich terenów II RP (okolice Nowogródka, Grodna, Wilna i Wołyni). Czternastu członków POW należało do ZHP, a ośmiu służyło w przykościelnej Milicji Niepokalanej (*Militia Immaculata*) – organizacji propagującej wśród młodzieży kult maryjny.

W ciągu roku działalności powołano 11 placówek POW, które ze względu na różne miejsca zamieszkania członków wykraczały poza mapę ówczesnego województwa szczecińskiego (Sławno, Darłowo, Malechów, Bobrowice, Stare Ryszewo, Wrześnica, Białogard, Elbląg, Białystok, Sulęcino i Czarniejewo).

Wzorując się na polskich organizacjach konspiracyjnych czasów I i II wojny światowej, chłopcy posługiwali się szyfrem i pseudonimami, stworzyli rozbudowaną strukturę terytorialną organizacji (komendy okręgów, tzw. komendy sztabówkowe), opracowali program, cele, strukturę, regulamin i treść przysięgi („Przysięgam uroczyście całym życiem dążyć do odbudowy niepodległej i sprawiedliwej Polski, pracować dla dobra powszechnego, być zawsze szlachetnym i postępować według prawa POW oraz przysięgam, że nie zdradzę w żadnym wypadku organizacji POW. Tak mi dopomóż Bóg i wszyscy



Relacja z procesu
członków POW na łamach
„Kuriera Szczecińskiego”, 1948
fot. z archiwum IPN



Oryginalna ulotka POW
fot. z archiwum IPN

Święci”¹⁷). Istniały surowe reguły wstąpienia w szeregi organizacji (m.in. szlachetność, odwaga, abstynencja, uczynność, obrona wiary rzymskokatolickiej).

Celem działalności było m.in. ujawnianie sowieckich zbrodni, przeciwdziałanie sowietyzacji społeczeństwa, wychowanie w duchu międzywojennego harcerstwa, pomoc koleżeńska w nauce i przygotowanie młodzieży do zbrojnego wystąpienia w chwili wybuchu III wojny światowej. Działalność POW skupiała się na stronie propagandowej: wykonywaniu i rozwieszaniu ulotek, plakatów o treści antykomunistycznej, spotkaniach samokształceniowych, nielegalnym słuchaniu radia i magazynowaniu broni.

Chłopców poruszało wszystko to, co aktualnie działo się w kraju. Jedną z kolportowanych przez nich ulotek brzmiała: „Rodacy! Ojczyzna nasza ulega dzisiaj przemocy ZSRR. Że tak jest chyba nikt nie wątpi. Zresztą dla dowodu możemy wspomnieć o wojsku rosyjskim, które maszeruje wzdłuż i wszerz Polski, o posiadłościach Rosji w ramach granic naszego kraju wspartych na Odrze i Bugu, o usiłowaniu przeprowadzenia szkodliwej socjalizacji naszej gospodarki, a wreszcie o odebraniu od nas Ziemi Wschodnich, gdzie nasi rodacy traktowani są jako nieprzyjaciele, gdy tymczasem obecny «nasz» rząd poświęca dnie i tygodnie, a nawet cały miesiąc październik dla pogłębienia przyjaźni Polsko-Radzieckiej. A więc Rosja to nasz wróg nie mniej groźny od Rzeszy Niemieckiej! Ten ostatni został pokonany. Musimy jednak zdobyć się na to, aby padł i ów pozostały! Dopiero wtedy będziemy mogli naprawdę powiedzieć, że mamy Ojczyznę Niepodległą!”¹⁸. Niektóre z ulotek pomagały chłopcom redagować i przepisywać na maszynie 29-letni Władysław Dobrzański, były żołnierz AK z Wołynia, następnie w Armii Ludowej. W Darłowie peowiacy nawiązali kontakt z pochodzącym z Wilna byłym żołnierzem piłsudczykowskiej POW Józefem Wiszniewskim, nazywanym „profesorem”, który udzielał im wskazówek i moralnego wsparcia.

Funkcjonariusze Urzędu Bezpieczeństwa wpadli na trop POW wiosną 1949 roku. Punktem zwrotnym stała się akcja przeprowadzona 1 kwietnia 1949 roku w Sinczy (pow. Sławno), podczas której kilku chłopców z miejscowej placówki POW zabrano członkowi ORMO karabin. W rozpracowanie grupy funkcjonariusze UB zaangażowali czternastu tajnych współpracowników. Aresztowania rozpoczęły się 4 kwietnia 1949 roku w Darłowie. Ogółem w następnych dniach do aresztu trafiło 46 osób, w tym 43 rzeczywistych

¹⁷ AIPN Sz 187/185, Tekst przysięgi POW [1948 r.], k. 203.

¹⁸ AIPN Sz 187/177, Ulotka POW [1948 r.], k. 68.

członków POW. Podczas przeszukań znaleziono i zarekwirowano 14 sztuk broni palnej, maszynę do pisania, pieczętki, druki (m.in. broszurę *Katyń*) i ulotki. Śledztwo w sprawie POW trwało 9 miesięcy. Początkowo prowadził je PUBP w Sławnie, następnie WUBP w Szczecinie. Podczas przesłuchań młodzi chłopcy byli torturowani, wyzywani i grożono im śmiercią. Czesław Hajduk za odmowę zeznań trafił do karceru. Tadeusz Feliński wspominał: „Byłem bity w pięty, kazano mi robić przysiady, pompki i bez przerwy – w toku przesłuchań – obrzucano mnie wulgarnymi wyzwiskami”¹⁹. Henryk Raczkowski z kolei zapamiętał pobyt w WUBP w Szczecinie następująco: „W czasie przesłuchań świecono lampą w oczy, kazano mi wielokrotnie skakać tzw. żabkę, czy też siedzieć na nodze odwróconego do góry nogami taboretu. Bywały też przypadki, że w czasie przesłuchania przesłuchujący bawił się jakby od niechcenia pistoletem, który ładował i kładł na biurku. Wszystko to bardzo wyczerpywało psychicznie”²⁰.

Zgodnie z ówczesnym „zapotrzebowaniem” politycznym i propagandowym funkcjonariusze UB starali się powiązać sprawę organizacji z proboszczem parafii w Sławnie, przy której działała Milicja Niepokalanej, ks. Stanisławem Talarkiem. W rzeczywistości ksiądz nie wiedział nic o działalności POW. Nie przeszkodziło to władzom w spreparowaniu swojej wersji wydarzeń. Podczas procesu reżimowa prasa rozpisywała się na temat zdemoralizowanego oblicza grupy i zgubnego wpływu księży na młodzież. Niestety, przyczyniły się do tego zeznania jednego z chłopców, który – prawdopodobnie pod wpływem bicia (śledczy złamali mu żebro) – poszedł na współpracę z bezpieczeństwem i obciążył w śledztwie kolegów oraz księdza Talarkę. Swoje zeznania odwołał następnie przed sądem, ale w odpowiedzi usłyszał tylko: „Coś takiego nie mogło wam się zdarzyć. U nas w śledztwie nie bije się przesłuchiwanym”²¹. Mężczyzna kontynuował współpracę z UB/SB także po wyjściu z więzienia.

Wyrok Wojskowego Sądu Rejonowego w Szczecinie w sprawie POW zapadł w dniu 10 grudnia 1949 roku. Uzasadnienie poprzedził ideologiczny wstęp sędziego: „W walce z obecnym ustrojem Polski Demokratycznej o przywrócenie utraconych możliwości wyzysku klasy robotniczej reakcja rodzima i zagraniczna nie gardzi możliwościami obalamucenia polskiej młodzieży hasłami

¹⁹ AIPN Sz 418/59, Protokół przesłuchania świadka Tadeusza Felińskiego przez prokuratora Okręgowej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Koszalinie, 14 listopada 1990 r., k. 15.

²⁰ AIPN Sz 418/59, Protokół przesłuchania świadka Henryka Raczkowskiego przez prokuratora Okręgowej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Koszalinie, 22 lutego 1994 r., k. 141.

²¹ Cz. Hajduk, *W szponach bezpieki*, Płock 1993.

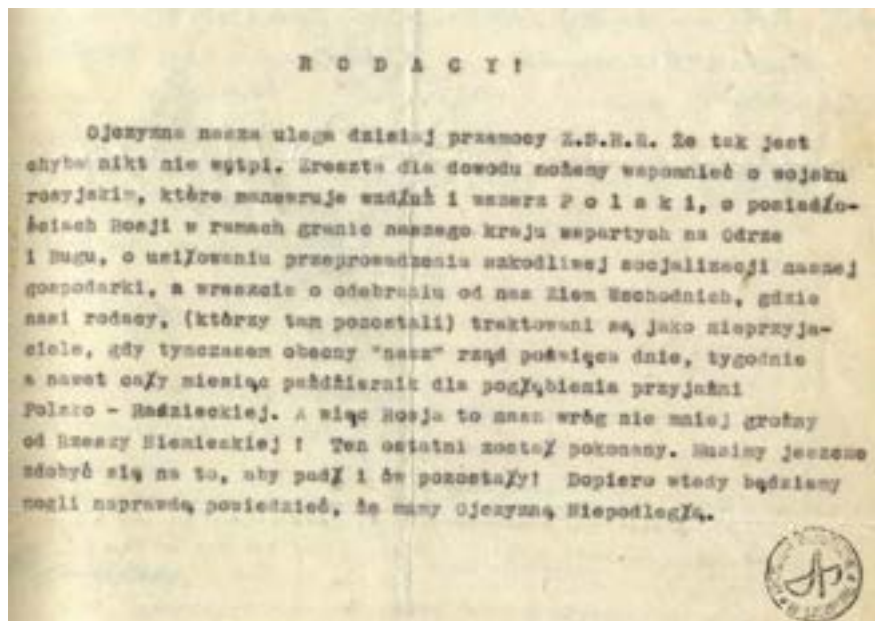
szowinistycznymi, klerykalnymi i imperialistycznymi ukrytymi zręcznie pod maską rzekomego patriotyzmu i obrony wolności sumienia [...]. Reakcja nie waha się wcisnąć broń w ręce młodych do walki bratobójczej z klasą robotniczą, z której ci chłopcy przeważnie się rekrutują”²².

Najwyższą karę otrzymał Czesław Hajduk – 10 lat więzienia za „usiłowanie przemocą zmiany ustroju państwa polskiego” (art. 86 § 2 KKWP). Była to najwyższa kara wymierzona wobec członków organizacji, nie licząc Józefa Wiszniewskiego, który otrzymał wyrok 15 lat więzienia. Ogółem w sprawie skazano na kilkuletnie kary pozbawienia wolności 40 osób. Chłopcy odbywali wyroki w Więzieniu Karno-Śledczym w Szczecinie, w Centralnym Więzieniu w Goleniowie i w Progresywnym Więzieniu w Jaworznie. Większość osadzonych odzyskała wolność na podstawie amnestii ogłoszonych w połowie lat pięćdziesiątych. Z dokumentów wynika, że służby specjalne PRL interesowały się byłymi członkami POW w zasadzie do 1989 roku, inwigilując ich w miejscach zamieszkania i pracy. Na początku lat dziewięćdziesiątych sądy III RP unieważniły wyrok Wojskowego Sądu Rejonowego z 1949 roku w sprawie skazanych członków organizacji.

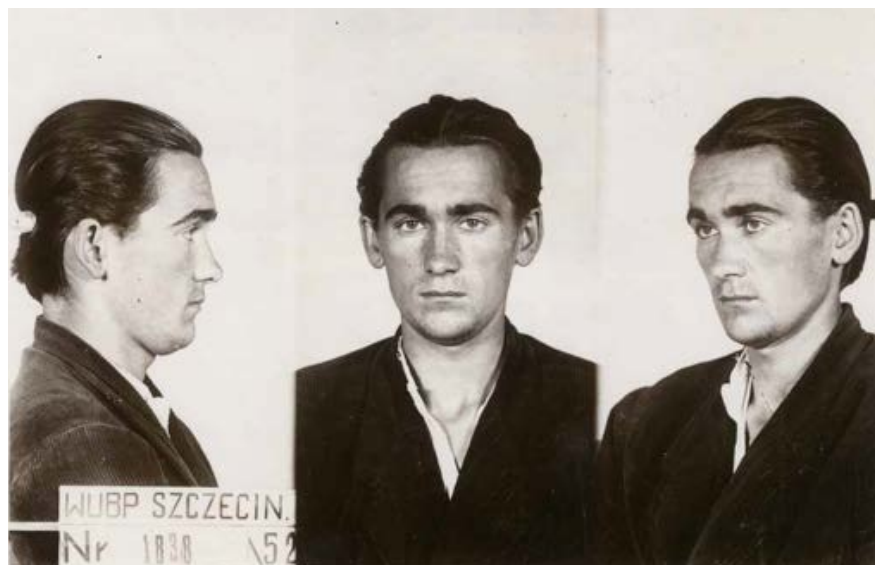
■ Związek Rewolucyjny Młodzieży Polskiej

Organizacja Związek Rewolucyjnej Młodzieży Polskiej powstała w 1949 roku z inicjatywy dwudziestoletniego Bogumiła Chojeckiego. Jego rodzina przybyła do Kamienia Pomorskiego z pow. siedleckiego. W 1948 roku starszy brat Bogumiła, Czesław, został aresztowany i skazany przez Wojskowy Sąd Rejonowy w Szczecinie na 4 lata więzienia za „sianie wrogiej propagandy” i krytykę władz w sprawie prowadzonej przez nią polityki rolnej. Sprawa brata była dla Bogumiła prawdziwym ciosem i wyrazem wielkiej niesprawiedliwości. Chęć zemsty za rodzinne krzywdy zaowocowała otwarcie wrogą postawą wobec komunistów. Chłopak postanowił dać wyraz swojemu sprzeciwowi poprzez sporządzanie ulotek. Do tego pomysłu namówił kolegów z III kursu Państwowego Liceum Pedagogicznego w Kamieniu Pomorskim: Jerzego Sackowa (19 lat) i Edwarda Rudnickiego (18 lat). Chłopcy prowadzili długie rozmowy na tematy polityczne i potajemnie słuchali zakazanych audycji radiowych. W październiku 1949 roku, podczas jednego ze spotkań towarzyskich, koledzy postanowili założyć organizację pod nazwą Związek Rewolucyjnej

²² AIPN Sz 00101/134, t. 2, Wyrok Wojskowego Sądu Rejonowego w Szczecinie w sprawie członków POW, 10 grudnia 1949 r., k. 241–242.



Odezwa ZRMP
fot. z archiwum IPN



Bogdan Mazurek, 1952
fot. z archiwum IPN

Młodzieży Polskiej i przejść do konkretnych działań wymierzonych w lokalne władze komunistyczne.

W grudniu 1949 roku młodzi mężczyźni opracowali treść pierwszej ulotki i odbili ją w około 500 egzemplarzach, korzystając z powielacza w budynku Powiatowego Związku Gminnych Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” – miejscu pracy Edwarda Rudnickiego. Ulotki zostały rozkolportowane w okresie świąteczno-noworocznym w różnych miejscach: Edward Rudnicki rozrzucał swoją część na terenie Kamienia Pomorskiego, Jerzy Saczkow oblepił nimi ulice Szczecina w noc sylwestrową, a Bogumił Chojecki swoją część powrzucał do skrzynek pocztowych oraz wywiesił na drzewach w Kutnie, gdzie czekał na pociąg do Płocka podczas podróży do rodziny. Pomimo podjętych działań przez PUBP w Kamieniu Pomorskim i WUBP w Szczecinie nie udało się wykryć autorów ulotek.

W kolejnych miesiącach działalność grupy polegała głównie na spotkaniach, podczas których planowano kolejne działania. Jeśli wierzyć aktom bezpieczeństwa, miały to być zamachy na funkcjonariuszy MO i UB w celu zdobycia broni palnej oraz napad na posterunek MO w gminie Chomino. Plany te nie doczekały się realizacji, jednak po latach członkowie organizacji potwierdzili, że brali pod uwagę podobne działania. Prokurator wojskowy przekuł te zamiary w poważny zarzut, który pociągnął za sobą wyższą kwalifikację czynów oraz surowsze wyroki.

Z czasem organizacja zyskała formalne ramy: obowiązywały pseudonimy, program i treść przysięgi. W kolejnych miesiącach w działalność grupy zostali wtajemniczeni Bogdan Mazurek (17 lat), Ryszard Skibiński (20 lat) i Marian Jagiełło (15 lat). Nadal jednak główny trzon ZRMP stanowiło trzech kolegów: Chojecki, Rudnicki i Saczkow. W październiku 1950 roku Bogumił Chojecki otrzymał powołanie do wojska. Przed wyjazdem do jednostki wojskowej zaproponował kolegom radykalny krok – podpalenie budynku Komitetu Powiatowego PZPR w Kamieniu Pomorskim. „Chciałem zademonstrować, że organizacja nasza działa”²³ – zeznawał później podczas procesu. W dniu 10 listopada 1950 roku Rudnicki, Saczkow i Chojecki zakradli się do wnętrza budynku, oblali benzyną, podpalili i uciekli. Pożar udało się szybko ugasić.

Po wyjeździe Chojeckiego inicjatywę w grupie przejął Edward Rudnicki. W pracy ZRMP włączyła się wówczas także siostra Bogumiła, Maria Chojecka

²³ AIPN Sz 187/329, Protokół rozprawy głównej członków Związku Rewolucyjnej Młodzieży Polskiej przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Szczecinie, 11 lutego 1953 r., k. 93.



Bogumił Chojewski, 1952
fot. z archiwum IPN



Elżbieta Wojna, 1952
fot. z archiwum IPN

(18 lat), oraz jej koleżanki – sekretarka Prokuratury Rejonowej w Kamieniu Pomorskim Teresa Gładkowska (17 lat) oraz aplikantka sądowa Elżbieta Wojna (22 lata).

Na przełomie czerwca i lipca 1951 roku pojawiły się kolejne ulotki kolportowane przez grupę. Autorkami treści były Maria Chojecka, Teresa Gładkowska i Elżbieta Wojna. Impulsem do ich napisania było aresztowanie wujka Marii i Bogumiła Chojeckich oraz tzw. wypadki szczecińskie (9 kwietnia 1951 r.) – rozruchy na ulicach miasta, które wybuchły na wieść o śmiertelnym postrzeleniu jednego z mieszkańców przez sowieckiego żołnierza. W wyniku tumultu zginęły dwie osoby, wiele było rannych i aresztowanych. Kobiety były wstrząśnięte informacjami docierającymi do mieszkańców Kamienia Pomorskiego od uczestników tamtych wydarzeń. W ulotce napisały m.in.: „Nie chcemy, aby w naszym kraju i na naszych ulicach urządzano polowania na naszych ojców, matek, siostr [tak w oryginale – przyp. M.S.] i braci, aby znów płynęła krew niewinna rynsztokami polskich miast. Nie chcemy, aby żołdacy sowieccy deptali naszą ziemię i znaczyli swoje ślady krwią polskiego robotnika. Domagamy się wycofania wojsk sowieckich z naszego kraju. Niech żyje wolność!”²⁴. Do listopada 1951 roku grupa jeszcze czterokrotnie drukowała i rozrzuciła na terenie miasta ulotki sprzeciwiające się m.in. kolektywizacji. Żeby zmylić Urząd Bezpieczeństwa, na drukach podpisywano się w różny sposób, np. jako Narodowy Front Młodzieży Polskiej, Organ Młodej Polski lub pseudonimem „Wilk”.

Funkcjonariusze Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Kamieniu Pomorskim wpadli na trop ZRMP w marcu 1952 roku, podczas werbunku agenturalnego jednego ze znajomych grupy. Okazało się, że mężczyzna był namawiany przez Saczkowa do wstąpienia do organizacji, jednak odmówił. Następnie – już jako agent UB pseudonim „Rysiek” – opowiedział o kulisach działalności grupy i wymienił jej uczestników. Przez kolejne miesiące osoby zaangażowane w ZRMP były inwigilowane w ramach sprawy operacyjnej kryptonim „Młodzi”. W sierpniu 1952 roku doszło do aresztowań²⁵.

W więzieniu znaleźli się wszyscy członkowie grupy oraz osoby z ich najbliższego otoczenia. Śledztwo prowadzono początkowo w PUBP w Kamieniu Pomorskim, następnie w WUBP w Szczecinie. Po latach osoby zaangażowane w ZRMP szczegółowo opowiadały o znęcaniu się nad nimi podczas

²⁴ AIPN Sz 187/330, Ulotka Związku Rewolucyjnej Młodzieży Polskiej [1951 r.], k. 5.

²⁵ AIPN Sz 006/236, t. 1–4, Akta śledztwa w sprawie przynależności do nielegalnej organizacji Związek Rewolucyjnej Młodzieży Polskiej.

przesłuchań. Edward Rudnicki wspominał: „Trzeciego dnia rozpoczęły się przesłuchania, było przy tym 3–4 funkcjonariuszy UB. Prowadził je kapitan, nazwiska nie pamiętam. Gdy był sam, to mnie straszył, że mnie zastrzeli lub powiesi, kilka razy uderzył mnie otwartą dłoń w twarz [...]; gdy odmawiałem przyznania się i ujawnienia jakichkolwiek informacji o działalności organizacji, wówczas wtrącano mnie na 48 godzin do karceru. Byłem tam 4 razy. Była to betonowa cela o wymiarach 2 m na 1,5 m z betonowym łóżkiem, niczym nie przykrytym. W celi była woda sięgająca mi ponad kolana. Wodę, gdy się tylko trochę ogrzała, zmieniano na zimną co 4 godziny. Jedzenia przez te 48 godzin nie dostawałem”²⁶. O pobytach w karcerze i biciu opowiadał Ryszard Skibiński: „Byłem wielokrotnie bity podczas przesłuchań. Bity byłem gumowymi pałkami, kolbą od pistoletu, kablem elektrycznym. Byłem też wielokrotnie kopany, leżąc na ziemi. Bity byłem po całym ciele [...]. Kiedy nie przyznawałem się do czegoś to byłem także umieszczany wielokrotnie w karcerze. Karcer był mały, trzeba było stać w nim. Stało się w wodzie. Karmiony byłem suchym czarnym chlebem i surową wodą [...]”²⁷. W taki sam sposób śledczy traktowali kobiety. Maria Chojecka wspominała: „Pomieszczenie, w którym odbywały się przesłuchania, było oświetlone specjalnymi reflektorami, które koncentrowały się na moich oczach, przy czym okno tego pomieszczenia było zasłonięte jakimś granatowym materiałem. Na skutek tego traciłam przytomność oraz bardzo cierpiałam na oczy i w rezultacie chorowałam. Jednego razu zostałam uderzona w twarz przez jednego z funkcjonariuszy [...], z tego powodu leczyłam się na skutek uszkodzenia szczęki. Wielokrotnie byłam znieważana słownie przez funkcjonariuszy, którzy byli obecni podczas przesłuchań, przy użyciu słów wulgarnych i obraźliwych [...]. Byłam bardzo chora, z powodu tego, że nie posiadałam ciepłej odzieży i nawet podczas mrozu musiałam wychodzić na spacer w jedwabnej sukience oraz w letnich butach. Po wyroku przeniesiono mnie do więzienia w Szczecinie przy ulicy Kaszubskiej. Tam przebywałam w karcerze przez kilka dni oraz przez kilka tygodni w celi. Wszędzie byłam na głodówce. W kacerze miałam ręce skute do tyłu [...]”²⁸.

W sprawie prowadzono dwa odrębne postępowania – jedno wobec członków organizacji (tu główny zarzut dotyczył „usiłowania przemocą zmiany

²⁶ S 46/01/Zk, Protokół przesłuchania świadka Edwarda Rudnickiego przez prokuratora Okręgowej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Gdańsku, 18 lipca 1995 r., k. 69.

²⁷ S 46/01/Zk, Protokół przesłuchania świadka Ryszarda Skibińskiego przez prokuratora Okręgowej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Katowicach, 28 lipca 1995 r., k. 83.

²⁸ S 46/01/Zk, Protokół przesłuchania świadka Marii Wikierskiej-Krysiak (z d. Chojeckiej) przez prokuratora Okręgowej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Katowicach, 19 października 1995 r., k. 75.

ustroju państwa polskiego”, art. 86 § 2 KKWP) i drugie wobec jej „pomocników”. Podczas procesów prokurator zwracał uwagę na zepsucie moralne grupy oraz fakt, że oskarżeni – pomimo że wywodzili się z rodzin chłopów i robotników (nie byli „obcy klasowo”), należeli do ZMP oraz piastowali różne funkcje w lokalnej administracji – okazali się „wrogami ludu”. Przed sądem członkowie ZRMP próbowali tłumaczyć motywy swojego postępowania. Bogumił Chojecki mówił: „Organizację nielegalną założyliśmy w tym celu, by wykazać ludności, że dzieje się nam krzywda”²⁹. Zaś jego siostra zeznała: „Do przystąpienia do nielegalnej organizacji skłoniły mnie ciężkie warunki materialne w domu i niesprawiedliwe traktowanie uczniów szkolnych przez kierownictwo szkoły [...], w dalszym ciągu aresztowanie mego brata i bluźnierstwa przeciwko Bogu przez niektórych profesorów”³⁰.

Wyroki w sprawie organizacji zapadły 22 stycznia i 16 lutego 1953 roku. W pierwszym procesie Wojskowy Sąd Rejonowy w Szczecinie skazał Elżbietę Wojnę (10 lat więzienia), Teresę Gładkowską (6 lat więzienia), Mariana Jagiełłę (3 lata więzienia) i Ryszarda Skibińskiego (1,5 roku więzienia). W drugim procesie wyroki otrzymali: Bogumił Chojecki (15 lat więzienia), Edward Rudnicki (13 lat więzienia), Jerzy Saczkow (10 lat więzienia), Maria Chojecka (8 lat więzienia) oraz Bogdan Mazurek (3 lata więzienia). Skazani przebywali następnie w więzieniu w Goleniowie, Ośrodku Pracy Więźniów przy Kopalni Węgla Kamiennego Chorzów III i Ośrodku Pracy Więźniów w Sosnowcu-Radosze. Kobiety odbywały wyrok w więzieniach w Grudziądzu, Fordonie i Bojanowie.

Po latach członkowie organizacji wspominali, że po wyjściu na wolność cierpieli na różne choroby i mieli problemy ze znalezieniem pracy. Represje dotknęły także ich rodzin – bracia i ojcowie zostali zwolnieni z pracy, a młodsze rodzeństwo było poddawane szykanom w szkole.

■ Harcerska Organizacja Podziemna

Harcerska Organizacja Podziemna³¹ powstała w Szczecinie jako wyraz buntu byłych harcerzy przeciwko zawłaszczeniu ZHP przez komunistów. Założycielem organizacji był pochodzący ze Stryja (woj. lwowskie) Bolesław Gewert (1935–2007). W 1940 roku Sowieci przeprowadzili na Kresach pierwsze deportacje polskiej ludności. Sześćioletni Bolesław został wywieziony wraz z matką

²⁹ AIPN Sz 187/321, Protokół rozprawy głównej członków Związku Rewolucyjnej Młodzieży Polskiej przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Szczecinie, 11 lutego 1953 r., k. 95.

³⁰ Tamże, k. 104.

³¹ Początkowo organizacja nazywała się Harcerska Drużyna Konspiracyjna.



Bolesław Gewert, 1953
fot. z archiwum IPN



Czesław Mielko, 1953
fot. z archiwum IPN



Franciszek Włosek, 1953
fot. z archiwum IPN

i trójką rodzeństwa do Kazachstanu (ojciec zginął podczas kampanii wrześniowej 1939 r.). Przez kolejne lata wszyscy członkowie rodziny ciężko pracowali w jednym z kołchozów położonych w obwodzie kustanajskim. W 1946 roku uzyskali zgodę na tzw. repatriację na teren Polski i osiedlili się w Szczecinie. Bolesław uczęszczał do szkoły wieczorowej i jednocześnie pracował jako goniec w Prezydium Miejskiej Rady Narodowej. Jego pasją był skauting i tradycja Szarych Szeregów. W latach 1946–1949 był drużynowym 12. Drużyny Harcerskiej w Szczecinie. Gdy władza podporządkowała organizację strukturom młodzieżówki komunistycznej, Gewert wystąpił z harcerstwa. Z powodu trudnych warunków materialnych musiał także przerwać naukę w szkole. W latach 1950–1952 pracował jako pomocnik piekarza, a następnie bosman w Żegludze Śródlądowej.

W 1951 roku, wraz z dwoma kolegami z ZHP – Bogdanem Lewczyńską i Władysławem Klimkiem, Gewert postanowił założyć konspiracyjną organizację, której celem było kultywowanie tradycji niezależnego harcerstwa. Chłopak tak relacjonował lipcowe spotkanie z kolegami w lesie niedaleko dzielnicy Warszawy, na którym doszło do powołania organizacji: „Rozpaliliśmy

ognisko i obok tegoż położyliśmy kamień, na którym położony został proporczyk harcerski przyniesiony przeze mnie oraz krzyż harcerski [...]. Każdy z nas położył dwa palce prawej ręki na wspomnianym proporczyku i powtarzaliśmy słowa przysięgi: «Mam szczerą wolę służyć Bogu i Ojczyźnie, być posłuszny pracom organizacji i nie zdradzić jej w obronie o życie, rozkazy organizacji wykonywać sumiennie i nie cofać się w obronie o życie przeciwnika. Tak nam dopomóż Bóg»³². Przez kolejne miesiące chłopcy spotykali się w domach lub w lesie, gdzie czytali niepodległościową literaturę i śpiewali harcerskie piosenki. Wkrótce spotkaniom tym położył kres wyjazd jednego z chłopców.

W lutym 1953 roku Gewert postanowił powrócić do pomysłu konspiracyjnej organizacji i namówił do niego kolegów z pracy – marynarzy Stanisława Bućkę i Andrzeja Mateję. Odnowił także kontakt z byłymi szczecińskimi harcerzami. Ostatecznie do HOP przystąpiło na terenie Szczecina dziewięciu chłopców w wieku od 16 do 18 lat (Bolesław Gewert, Stanisław Bućko, Bogdan Lewczenko, Władysław Klimek, Franciszek Włosek, Andrzej Mateja, Stanisław Marysz, Czesław Mielko, Leszek Kostecki). Pochodzący z Osieczna (pow. Leszno) Stanisław Bućko wtajemniczył w działalność organizacji kolejne osiem osób w rodzinnej miejscowości.

Poza etosem skautingu chłopców jednoczyła niechęć do władzy komunistycznej. Podczas spotkań słuchali audycji radia Wolna Europa przepisywali zakazane książki, pisali i kolportowali między sobą patriotyczne wiersze. W toku śledztwa zarzucono im także zamiar organizowania napadów na funkcjonariuszy MO i UB, planowanie zabójstwa działaczy partyjnych i gromadzenie broni. W rzeczywistości doszło jedynie do dwóch „wrogich” incydentów. W lutym 1953 roku w Osiecznie Stanisław Bućko z kolegami przeciął kabel telefoniczny oraz wyniósł ze świetlicy Związku Samopomocy Chłopskiej radioodbiornik, z którego puszczano propagandowe audycje. Funkcjonariusze Urzędu Bezpieczeństwa natrafili na ślad HOP dzięki przechwyconej korespondencji i donosom jednego z chłopców, zwerbowanego jako agent o pseudonimie „Harcierz”³³.

W kwietniu 1953 roku członkowie organizacji trafili do aresztu. Podczas śledztwa w WUBP w Szczecinie byli poddawani torturom. Franciszek Włosek po latach wspominał: „W czasie śledztwa przesłuchujący mnie funkcjonariusze wyzywali mnie od bandytów. Kopano mnie też po plecach, gdy coś

³² AIPN Sz 006/254, t. 1, Protokół przesłuchania Bolesława Gewerta przez funkcjonariusza WUBP w Szczecinie, 5 maja 1953 r., k. 57.

³³ AIPN Sz 006/254, t. 1–2, Akta śledztwa w sprawie formowania nielegalnej organizacji Harcerska Organizacja Podziemna.

powiedziałem nie tak jak tego ode mnie oczekiwano. Po takich kopnięciach spadałem z taboretu. Byłem też bity pasami po rękach. Przesłuchania odbywały się też w nocy i świecono mi w oczy silną żarówką tak, że potem miałem trudności z widzeniem [...]. W więzieniu wyżywienie było bardzo złe – dawano 20 dk g chleba czarnego, pół litra czarnej kawy, 2 l cienkiej zupy z kapusty i ziemniaków, na kolację dawano łyżkę rozgotowanej kaszy. Chodziłem cały czas głodny. Spało się na siennikach, a do przykrycia służył koc. Potrzeby fizjologiczne w zależności od celi załatwiano się do kubła lub była zwyczajna toaleta. Nie można było widywać się z rodziną i prowadzić żadnej korespondencji. Nie było żadnych praktyk religijnych. Ojciec poszukiwał mnie przez 6 miesięcy, ale nikt nie chciał mu udzielić informacji co się z nami stało. Dowiedział się dopiero tuż przed rozprawą od adwokata, gdzie my jesteśmy i co się z nami stało”³⁴.

Śledztwo zakończyło się postawieniem przez prokuratora wojskowego zarzutów pięciu chłopcom (m.in. „usiłowanie obalenia przemocą ustroju państwa polskiego” – art. 86 § 2 KKWP). Rozprawa odbyła się pod koniec września 1953 roku. Tak jej przebieg wspominał Bogdan Lewczenko: „Przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Szczecinie odbyła się rozprawa, którą pamiętam jako farsę. Odzywał się podczas niej tylko sędzia i prokurator oraz funkcjonariusz UB. Mojemu obrońcy z urzędu – gdy tylko zadał mi pytanie – sędzia odebrał głos. Inni obrońcy w ogóle nie odzywali się”³⁵. Wyrokiem WSR w Szczecinie z dnia 28 września 1953 roku zostali skazani: Bolesław Gewert, Franciszek Włosek i Stanisław Marysz na karę 10 lat oraz Czesław Mielko i Bogdan Lewczenko na karę 5 lat pozbawienia wolności. Odrębne postępowanie dotyczące młodzieży z terenu Osieczna toczyło się przed WSR w Poznaniu. Chłopcy trafili do więzienia w Strzelcach Opolskich i do Progresywnego Więzienia dla Młodocianych w Jaworznie. Wyszli na wolność w 1956 roku na mocy amnestii. W pierwszej połowie lat dziewięćdziesiątych Sąd Okręgowy w Szczecinie unieważnił wyrok WSR w stosunku do poszczególnych oskarżonych i uznał, że ich działalność miała na celu „walkę o niepodległy byt państwa polskiego”.

³⁴ S 20/01/Zk, Protokół przesłuchania świadka Franciszka Włoska przez prokuratora Okręgowej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Szczecinie, 16 grudnia 1997 r., k. 36–37.

³⁵ S 20/01/Zk, Protokół przesłuchania świadka Bogdana Lewczenki przez prokuratora Okręgowej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Szczecinie, 24 czerwca 1997 r., k. 22.

■ Wysoka cena

Podjmując nielegalną działalność, młodzi ludzie narażali się na poważne niebezpieczeństwo. Część z nich przypłaciła bunt, wiarę w ideały, a czasami po prostu młodzieńczą fantazję represjami ze strony UB: brutalnymi śledztwami, karami zamknięcia w ośrodkach poprawczych lub więzieniach. Podczas procesów, w których na ławie oskarżonych zasiadały dzieci i młodzież, władza starała się propagandowo skierować uwagę społeczeństwa na ich zepsucie moralne, „bandytyzm” i nihilizm. Na łamach prasy silnie eksponowano złe wzorce, z których czerpali młodzi: „zgniliznę imperialistycznego zachodu” i tradycje II Rzeczypospolitej („wychwalanie sanacyjnego faszyzmu”). Podkreślano także wpływy „zgubnych” autorytetów – szczególnie jeśli w sprawach dotyczących organizacji młodzieżowych doszukano się inspiracji byłych żołnierzy podziemia (Ruch Oporu Armii Krajowej w Słupsku)³⁶, wrogo ustosunkowanych do ustroju nauczycieli (np. Armia Krajowa – Polska Młodzież Patriotyczna w Świdwinie)³⁷ czy księży (np. Polska Organizacja Wojskowa; Białogard, Darłowo, Sławno).

Osoby zatrzymane przez UB pod zarzutem działalności antykomunistycznej przechodziły brutalne śledztwa. Często były bite i poniżane. Nierzadko stosowano wobec nich okrutne tortury. Żeby wydobyć potrzebne zeznania, znęcano się psychicznie, zastraszano, wyzywano, nakazywano donosić na kolegów i współwięźniów. Udokumentowane sprawy dotyczące organizacji młodzieżowych z terenów Pomorza Zachodniego zawierają informacje o licznych tzw. niedozwolonych metodach stosowanych przez funkcjonariuszy podczas śledztw. Należało do nich m.in. bicie i kopanie, okładanie metalowymi prętami i pałkami, sadzanie na nodze od odwróconego taboretu, wielogodzinne – w tym nocne – przesłuchania, wielogodzinne oślepianie lampą, karcer, wybijanie zębów, rażenie prądem, przypalanie papierosami, szarpanie za włosy, groźby pod adresem podejrzanego i jego rodziny, zakaz widzenia z bliskimi.

Ze współczesnych relacji represjonowanych wynika, że nagminne były także przypadki zmuszania do podpisania protokołów przesłuchań bez możliwości ich odczytu, a także samowolne dopisywanie przez śledczych fragmentów zeznań. W więzieniach i aresztach panowały na ogół tragiczne warunki bytowe: przepełnione sale, zimno, głodowe racje żywnościowe. Sprawy organizacji młodzieżowych często znajdowały finał przed Wojskowym Sądem

³⁶ AIPN Sz 008/825, Charakterystyka nielegalnej organizacji Ruch Oporu Armii Krajowej.

³⁷ AIPN Sz 008/898, Charakterystyka nielegalnej organizacji Armia Krajowa/Polska Młodzież Patriotyczna.

Rejonowym. W niektórych przypadkach, ze względu na wiek i „niedojrzałość polityczną”, oskarżonym zasądzano dozór kuratora lub skierowanie do ośrodka poprawczego.

W procesach politycznych zazwyczaj zapadały wyroki skazujące. W przypadku Pomorza Zachodniego były to kary w przedziale od 6 miesięcy do 15 lat pozbawienia wolności. Dwóch siedemnastoletnich chłopców z nieformalnej grupy działającej w 1951 roku w Szczecinie – Leonard Michałak i Ambroży Sajko – otrzymało karę śmierci za zabicie sowieckiego żołnierza³⁸. W obu przypadkach kary zamieniono na dożywocie. Wielu młodych więźniów odbywało wyroki, pracując w kopalniach i kamieniołomach (m.in. w Ośrodku Pracy Więźniów w Knurowie, Progresywnym Więzieniu dla Młodocianych w Jaworznie, Ośrodku Pracy Więźniów przy Kopalni Węgla Kamiennego w Chorzowie), gdzie każdy dzień roboczy zaliczano – pod warunkiem wykonania normy – na poczet dwóch dni pozbawienia wolności. Wyniszczająca praca i ciężkie warunki bytowe powodowały, że skazani opuszczali mury więzienia jako schorowani, cierpiący na przewlekłe dolegliwości i nerwice inwalidzi. Skutki ciągnęły się za nimi przez kolejne lata życia w PRL. Naznaczeni piętnem „politycznych bandytów”, mieli problemy z ukończeniem nauki i znalezieniem pracy. Na symboliczną rehabilitację musieli czekać do początku lat dziewięćdziesiątych, gdy orzeczenia wydanych przez komunistyczne sądy zostały zweryfikowane i unieważnione.

³⁸ AIPN Sz 006/205, t. 1–4, Akta śledztwa w sprawie udziału w nielegalnej organizacji działającej na terenie Szczecina.

Dariusz Wybranowski*

Motyw orła jako architektoniczny relikw obecności politycznej i zwierzchności Królestwa Prus na obszarze współczesnego Szczecina

■ Wprowadzenie

Po 1989 roku, a zwłaszcza w latach ostatnich, w polskiej literaturze problemu nastąpiło widoczne ożywienie w zainteresowaniu i chęci poznania dziejów dawnego Szczecina sprzed 1945 roku i jego architektury (w wielu wypadkach zniszczonej przez naloty dywanowe z czasów II wojny czy powojenne rozbiórki i wyburzenia, na rzecz tworzenia „architektury polskiego Szczecina”). Efektem tego było wiele publikacji o charakterze naukowym, popularnonaukowym czy niekiedy publicystycznym. Ich autorzy zajęli się tematem nader interesującym, tj. zachowanymi budowlami i niektórymi umieszczonymi tam ozdobnymi detalami. Mowa tu o kamienicach, budynkach użyteczności publicznej i zachowanych willach.

W tym względzie istotną rolę w ich popularyzacji i przekazywanej wiedzy odegrał znany szczeciński dziennikarz, pisarz i zarazem przewodnik – Michał Rembas¹. Wiele przedstawień plastycznych wraz z opisami znalazło się w książkach Marka Łuczaka poświęconych poszczególnym osiedlom i dzielnicom Szczecina, jednak z uwagi na ich mnogość jest to temat na osobną rozprawę. Przykładem monograficznego ujęcia motywu zwierząt fantastycznych, tj. gryfów, są niewielkie pod względem objętości, aczkolwiek ciekawe publikacje autorstwa Jerzego Grzelaka i Szymona Jeża, ukazujące motyw gryfa czy jego

* Dr hab. Dariusz Wybranowski prof. US, Instytut Nauk o Polityce i Bezpieczeństwie Uniwersytetu Szczecińskiego.

¹ M. Rembas, *Cuda na fasadach. Detale szczecińskich budynków*, Szczecin 2015; M. Rembas, *Cuda na fasadach. Część II*, Szczecin 2016.

różnych ujęć znajdujących się w przestrzeni miejskiej². Niektórym śródmiejskim kamienicom i detalom związanymi z dziewiętnasto-, dwudziestowieczną architekturą poświęcona jest książka Moniki Szymanik³. Warto wspomnieć o ostatnio wydanej publikacji albumowej poświęconej również zachowanym kamienicom Szczecina⁴. Motyw elementów związanych z dawnym uzbrojeniem w reliktych związanych z architekturą dawnego Szczecina analizowali w ostatnich latach Andrzej Puławski i Dariusz Wybranowski⁵. Wśród różnorodnych detali ze świata zwierząt, tego realnego i fantastycznego, wizerunek orła pruskiego znalazł się w jednej z książek Michała Rembasa.

Obecne niewielkie studium problemu dotyczy wspomnianego motywu orła jako godła Królestwa Prus czy symbolu heraldycznego widniejącego na zachowanych elementach architektury militarnej (dawne bramy forteczne), budynkach użyteczności publicznej czy kamienicach. Jako ośrodek miejski bardzo istotny pod względem militarnym Szczecin (niem. Stettin) przez wieki był związany z armią. Od czasów szwedzkich i pruskich obszar miasta zamykał się wewnątrz fortyfikacji twierdzy (Festung Stettin), otaczających je aż do 1873 roku, gdy podjęto decyzję o jej likwidacji⁶. To zapoczątkowało dość złożony proces likwidacji systemu obwarowań (bastionów, rawelinów itp.), trwający do początku XX wieku, i bardzo dynamiczny rozwój przestrzenny.

Autor stara się odpowiedzieć na kilka pytań badawczych. Pierwszym z nich jest chronologia i cele towarzyszące umieszczaniu wizerunku orła jako elementu składowego godła Królestwa Prus, herbu dynastii Hohenzollernów na elementach ówczesnych fortyfikacji, budynkach o charakterze rezydencjonalnym, użyteczności publicznej czy fasadach kamienic oraz jako symbolu firmowego. Pytanie kolejne dotyczy wyglądu, wielkości oraz stopnia zachowania poszczególnych orłów. Ostatni problem badany przez autora to liczba zachowanych wizerunków i motywy, jakie kierowały mieszkańcami miasta,

² J. Grzelak, *Malowany, kamienny, ceramiczny... Herb Szczecina w architekturze miasta*, Szczecin 2012, s. 5 i n. (Zeszyty Szczecińskie; z. 19); S. Jeż, *Gryfy w Szczecinie*, Szczecin 2017, s. 7 i n.

³ M. Szymanik, *Kamienica w lesie. Instagramowe wędrówki szczecinianki*, Szczecin 2019, s. 8 i n.

⁴ *Kamienice Szczecina*, Szczecin 2019, s. 7 i n.

⁵ A. Puławski, *Renesansowe zbroje płytowe z napierśnikiem bombiastym w dawnym Księstwie Pomorskim w świetle wybranych zabytków sztuki*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej” 2019, t. 67, nr 4, s. 416–434; D. Wybranowski, *Uzbrojenie antyczne, średniowieczne i renesansowe jako element zdobniczy w architekturze Szczecina*, [w:] *Kronika Szczecina 2019*, red. T. Czapiewski, Szczecin 2020, s. 221–244.

⁶ T. Białecki, L. Turek-Kwiatkowska, *Szczecin stary i nowy*, Szczecin 1991, s. 91 i n.; E. Włodarczyk, *Wielkomijski rozwój Szczecina w latach 1871–1918*, [w:] *Dzieje Szczecina*, t. 3: 1806–1945, red. G. Labuda, B. Wachowiak, Szczecin 1994, s. 353 i n.; B. Kosińska, *Rozwój przestrzenny Szczecina od początku XIX wieku do II wojny światowej*, Szczecin 2015, s. 165 i n.; M. Łuczak, *Szczecin. Śródmieście. Nowe Miasto / Stadtmitte, Neustadt*, Szczecin 2015, s. 148–167; I. Kozłowska, *Relikty fortyfikacji szczecińskich*, „Renowacje i Zabytki” 2016, nr 3, s. 84–95; M. Gibczyński, S. Słowiński, *Najnowsze odkrycia nowożytnych relikwii fortyfikacji Szczecina*, „Renowacje i Zabytki” 2016, nr 3, s. 162.

by zachować te dawne symbole „pruskości” czy „niemieckości” istniejącego do 1945 roku Stettina, a potem polskiego Szczecina.

W zamiarze autora obecna publikacja stanowi próbę zebrania czy ewidencji możliwie jak największej liczby zachowanych przykładów orła pruskiego czy cesarskiego jako symbolu obecności politycznej i propagandowej tego państwa w Szczecinie, a także opisu zawierającego niekiedy kontekst historyczny. Nie jest ona w żadnym razie apologią czasów panowania Prus, a potem zjednoczonego Cesarstwa Niemieckiego i Republiki Weimarskiej (nie mówiąc już o czasach III Rzeszy), lecz klasyczną analizą dotyczącą jednego z epizodów bogatej i złożonej historii naszego miasta i przedstawieniem reliktów czasów już minionych. Jak wskazano poniżej, symbolika pruska czy „niemiecka” została w niektórych przypadkach „oswojona” czy przystosowana do symboliki bardziej mieszczącej się w realiach polskiego od 1945 roku Szczecina.

■ **Początki obecności politycznej Królestwa Prus w Szczecinie i jej umacnianie w XVIII wieku. Pierwsze wizerunki orła i inne przykłady symboli przejścia Szczecina**

Początki panowania pruskiego i zarazem koniec obecności Szwedów w Szczecinie przypadły na schyłek czasów nowożytnych, tj. lata wojny północnej. Na mocy postanowień pokoju w Sztokholmie (1720) król Fryderyk Wilhelm I za cenę dwóch milionów talarów uzyskał nie tylko Szczecin, lecz także obszary nad dolną Pianą oraz wyspy Wolin i Uznam⁷. W następnym roku mieszkańcy Szczecina złożyli mu hołd, aczkolwiek panowanie pruskie przez wiele lat traktowali jako obcą okupację. Prusacy już w pierwszych latach po przejściu Szczecina zajęli się wznoszeniem symboli swego triumfu, umacnianiem swej zdobyczy i panowania. Jednymi z pierwszych budowli o charakterze monumentalnym stały się bramy forteczne, z których do naszych czasów zachowały się tylko dwie. Informacje o nich zawiera m.in. wydany w 1778 roku *Beschreibung der Stadt Stettin* autorstwa Ludwiga Wilhelma Brüggemanna⁸.

⁷ Na temat obecności Szwedów w Szczecinie od czasów wojny trzydziestoletniej, rozbudowy przez nich systemu fortyfikacji miejskich, oblężeń miasta przez wojska brandenburskie (1659 i 1677), zniszczeń podczas wojny północnej i procesu przejmowania miasta przez Prusy w latach 1713–1720/21, por. m.in. M. Wehrmann, *Geschichte der Stadt Stettin*, Stettin 1911, s. 244–340; J. Wiśniewski, *Zalążki kapitalizmu i przezwyciężenie kryzysu gospodarczego (1713–1756)*, [w:] *Dzieje Szczecina*, t. 2: *Wiek X–1805*, red. G. Labuda, Warszawa–Poznań 1985, s. 450 i n.; Z. Szultka, *Pomorze Zachodnie w okresie rywalizacji szwedzko-brandenburskiej o Szczecin i ujście Odry*, [w:] *Historia Pomorza*, red. G. Labuda, t. 2: *Do roku 1815*, cz. 3: *Pomorze Zachodnie w latach 1648–1815*, Poznań 2003; B. Kosińska, *Rozwój przestrzenny Szczecina...*, s. 8–10; G. Kucharczyk, *Prusy. Pięć wieków*, Warszawa 2020, s. 246–253.

⁸ „W mieście są bramy, Berlińska, która jest szczególnie piękna, Anklamska, Panińska, Świętego Ducha i Parnicka. Oprócz tego [istnieje] kilka małych i wewnętrznych furt i bram, które prowadzą do Odry, jak Brama Pomostu Mniszego, Brama Portowa, Brama Mariacka, Brama Bycza, Brama Bycza, Brama Mączna, Brama Rybacka i Kłodna,

Od strony północnej została wzniesiona Brama Anklamska (Anklamer Tor, 1725–1728), znana także w latach następnych jako Królewska (Königstor), której twórcą był genialny holenderski inżynier, architekt i fortyfikator Gerhard Cornelius van Wallrave (1692–1773)⁹. W służbie Fryderyka Wilhelma I i jego syna Fryderyka II awansował do stopnia pułkownika, a następnie generała. Natomiast twórcą bogatej ornamentyki i rzeźb był Bartolomé Damart.

Obaj twórcy, zarówno Wallrave, jak i Damart, zadbali o odpowiednią symbolikę propagandową towarzyszącą przejściu Szczecina, a nawiązującą do dawnych greckich i rzymskich symboli zwycięstw – Trofeum¹⁰. Uwagę zwracają przepiękne detale umieszczone nad wejściem do Bramy od strony północnej. W ich składzie widać nie tylko broń, lecz także insygnia władzy urzędników rzymskich – różgi liktorskie. Ciekawymi detalami są tutaj m.in. taran obłętny zakończony metalową głową barana i ostroga tarana umieszczanego na dziobie okrętu wojennego. Wśród stosu uzbrojenia i kilku hełmów (podobnych nieco do rzymskich i włoskich *casca* oraz *galea* noszonych przez legionistów) widoczne są także kołczany wypełnione strzałami¹¹. Jest również kilka tarcz o kształcie trójkąta i tzw. tarcza Amazonek (gr. *pelta*) używana przez oddziały lekkozbrojnej piechoty – peltastów. Dodatkowym, bardziej już współczesnym realiom nowożytnym, elementem są sztandary zdobyte na wrogach. W górnej części budowli są ukazane dwie postacie, jedna ubrana w ozdobny pancerz, trzymająca tarczę i miecz (bóg Mars), druga to muskularny, brodaty mężczyzna z potężną maczugą w ręku (Herkules). Natomiast od

a także Brama Kozia na Łasztowni Stoczniowej. Wszystkie one – oprócz Bramy Kłodnej – każdego wieczoru zamykane są jednocześnie z bramami głównymi⁹ (L.W. Brüggemann, *Opis miasta Szczecina*, przekł., wstęp i oprac. A. Gut, Szczecin 2018, s. 52–53, tam też obszerny komentarz, ówczesna lokalizacja wraz ze stosowną literaturą w przypisach).

⁹ Na temat projektów i budowy bram fortecnych przez Wallravego por. M. Słomiński, *Nowe bramy miejskie*, [w:] M. Słomiński, R. Makala, M. Paszkowska, *Szczecin barokowy. Architektura lat 1630–1780*, Szczecin 2000. O osobie tego genialnego inżyniera fortyfikatora i jego działalności w Szczecinie por. R. Skrycki, *Gerhard Cornelius von Wallrave. Architekt szczecińskiej twierdzy*, [w:] *Szczecin – historię tworzą ludzie. Druga Konferencja Edukacyjna, Szczecin 11 XII 2009*, red. K. Rembacka, Szczecin 2009, s. 60–68; R. Skrycki, *Rękopiśmienne plany Szczecina Gerharda Corneliusa von Wallrave z pierwszej połowy XVIII wieku*, [w:] *Z dziejów kartografii*, t. 15: *Dawna kartografia miast*, red. J. Ostrowski, P. Wespiański, Warszawa 2011, s. 95–111; B. Kosińska, *Rozwój przestrzenny Szczecina...*, s. 10–11.

¹⁰ W języku greckim symbol wielkiego zwycięstwa nazywano Tropaion, natomiast Rzymianie określali je jako Tropaeum. Pierwotnie umieszczano go w pobliżu pola bitwy, a w przypadku zwycięstwa w bitwie morskiej na pobliskim wybrzeżu. Zdobyta broń, pancerze i symbole bojowe były umieszczane na słupie lub drzewie. Niekiedy był to stos zdobytego uzbrojenia i wyposażenia przeciwnika. Stałą praktyką było natomiast umieszczanie inskrypcji informującej o bitwie i podziękowanie dla boga, który przyczynił się do zwycięstwa. Po Grekach obyczaj stawiania trofeów przejęli Rzymianie. Do dziś zachowało się Tropaeum Traiani w rumuńskim Adamclisi k. Konstancy, wybudowane w 109 r. n.e. jako stały obiekt na znak zwycięstwa Trajana nad Dakami, por. *Mała encyklopedia kultury antycznej*, red. Z. Piszczek, Warszawa 1983, s. 762; D. Wybranowski, *Uzbrojenie antyczne...*, s. 237.

¹¹ D. Wybranowski, *Uzbrojenie antyczne...*, s. 226–227.

strony południowej, po obu stronach Bramy Królewskiej, na wąskiej i podłużnej przestrzeni są widoczne pancerze, hełmy i fragmenty kołczanów¹².

Natomiast bardzo ciekawym elementem związanym z detalami o charakterze propagandowym, a stanowiącym symbol politycznej obecności Prus i „nowego porządku” jest dokładnie odtworzone najwyższe ówczesne odznaczenie w armii pruskiej – Order Czarnego Orła na północnej stronie Bramy Królewskiej¹³. Widnieje ono na pięknej tarczy herbowej, a jego bardzo ozdobny łańcuch otacza godło Królestwa Prus, wspomnianego czarnego orła. Całość została odrestaurowana w kolorach. To interesujący przykład nowożytniej falerystyki, tym bardziej wyjątkowy, że jedyny zachowany w naszym mieście, podobnie jak i cała wspomniana kompozycja.

Odwołania do symboliki triumfu są także widoczne na panopliach na szczycie Bramy Portowej (d. Brandenburger Tor, Berliner Tor), kolejnego symbolu przejścia Szczecina przez Prusy w latach 1713–1720, a wzniesionego w latach 1725–1727, także według projektu Wallravego i z rzeźbami Damartha. Od strony zachodniej herb Hohenzollernów (barwny po przeprowadzonej renowacji) znalazł się w otoczeniu sztandarów, tarcz o różnym kształcie i kołczanów wypełnionych strzałami. Widoczny jest także fragment tarana z głową barana, bardzo podobny do tego z Bramy Królewskiej. Kolejny czarny orzeł niewielkich rozmiarów stanowi element wspomnianego herbu pruskiego domu panującego i podobnie jak ten z gmachu Muzeum Narodowego wymaga odświeżenia i kolejnego malowania. Nad herbem, umieszczonym na ozdobnym kartuszu znajduje się pięknie wykonana korona królewska typu zamkniętego z krzyżem na szczycie – symbol powstałego w 1701 roku Królestwa Prus. I w tym przypadku na frontonie Bramy znalazł się ozdobny monogram związany z osobą Fryderyka Wilhelma I (FWR – Fridericus Wilhelmus Rex). Jednak bardzo widoczne elementy heraldyczne państwa prusko-brandenburskiego znalazły się po wewnętrznej stronie panopliów Bramy. Są to dwa orły: brandenburski i pruski.

Symbolicznym i propagandowym dopełnieniem sukcesu polityki Królestwa Prus i przejścia Szczecina wraz z ujściem Odry jest łaciński napis wykonany z metalowych, złożonych liter nad wejściem od strony zachodniej. Po przetłumaczeniu brzmi on następująco: „Fryderyk Wilhelm, król pruski, Księstwo Szczecińskie scedowane na elektorów brandenburskich, a następ-

¹² Tamże.

¹³ B. Kopczyńska, M. Krupowies, *Miejski Konserwator Zabytków zaprasza w podróż Szlakiem Turystycznym Szczecina*, „Renowacje i Zabytki” 2011, nr 4, s. 41; D. Wybranowski, *Uzbrojenie antyczne...*, s. 237.

nie zwrócone wiernie stojącym u ich boku książętom pomorskim, które nie-
szczęśliwie przypadło w udziale Szwedom, w drodze prawnych paktów i za
sprawiedliwą cenę, aż po Pianę wykupił i odzyskał dla siebie, a w roku 1719
nakazał zbudować tę Bramę Brandenburską¹⁴.

Wspomniane wyżej bramy forteczne były częścią rozbudowanego systemu
fortyfikacji Festung Stettin, którego częścią stał się ich element o wymownej
nazwie Fort Prusy (Preussen), także zaprojektowany przez Wallravego. Wybu-
dowany został w latach 1729–1740 na miejscu szwedzkich umocnień Bastionu
Gwiazdzistego, od strony południowo-zachodniej Szczecina¹⁵. Wspomniany
fort strzegł miasto od strony Odry oraz wsi Pommerensdorf (dziś Szczecin
Pomorzan), Güstow (dziś Ustowo) i drogi do Berlina. To było kolejne, bar-
dzo konkretne i dobitne zamanifestowanie obecności Królestwa Prus i armii
pruskiej w mieście. Ogółem, jak m.in. wskazał Ryszard Kotla, do budowy
umocnień wykorzystywano m.in. cegłę ze starych murów z Wolina i klaszto-
ru z Jasienicy (d. Jasenitz), natomiast ich liczba sięgnęła około 43 mln (z kolei
całkowity koszt budowy zamknął się w kwocie nieco ponad 927 tys. talarów
pruskich)¹⁶. Podobnie jak w przypadku bram miejskich i fortecznych, o forcie
Prusy, a także Wilhelma i Leopolda, informuje wspomniany opis Szczecina
pióra Brüggemanna¹⁷.

W latach dwudziestych XVIII wieku powstał kolejny element pruskiej
obecności. Niewielkich rozmiarów kompozycja złożona z herbu króla Prus
Fryderyka Wilhelma I, kilku elementów uzbrojenia i symboliki antycznej
w formie trofeum znajduje się nad wejściem do dawnego Pałacu Sejmu Sta-
nów Pomorskich (powstał w latach 1726–1729 na polecenie króla według pro-
jektu wspomnianego Wallravego). Znajduje się przy ul. Staromłyńskiej 27–28
(d. Luisenstrasse), obecnie jest to gmach Muzeum Narodowego¹⁸. Na tympa-
nonie znajdują się panoplia, na których widocznych jest kilka tarcz, w tym

¹⁴ Cyt. za: J. Kociuba, *Szczecin. Praktyczny przewodnik*, Szczecin 2016, s. 186.

¹⁵ Por. m.in. R. Kotla, *Bastiony, forty, bunkry... Historia umocnień obronnych Szczecina*, Szczecin 2001, s. 21–24 (Ze-
szyty Szczecińskie; z. 2). W ostatnich latach na temat szczecińskich fortyfikacji i ich pozostałości w przestrzeni
miejskiej por. R. Czejarek, *Szczecin przełomu wieków XIX/XX. Opowieść o życiu miasta*, Szczecin 2008, s. 115–116;
M. Łuczak, *Szczecin. Śródmieście...*, s. 148 i n.; I. Kozłowska, *Relikty fortyfikacji...*, s. 84–97.

¹⁶ Tamże, s. 23.

¹⁷ „Umocnienia [miasta] są ogromne. Od strony lądu, na lewym brzegu Odry, składają się z mocnych, w pół murowa-
nych wałów, szerokich rowów i wielu zewnętrznych elementów, spośród których duże znaczenie mają: położony
między Odrą i miastem po południowej stronie Fort Prusy, który ma kształt regularnego pięciokąta, a wraz z nim,
dwa inne połączone drogą z głównymi umocnieniami – forty Wilhelma i Leopolda, z których pierwszy ma kształt
regularny, drugi – nieregularny” (L.W. Brüggemann, *Opis...*, s. 53).

¹⁸ R. Makala, *Pałac Sejmu Stanów w Szczecinie – symboliczna rezydencja królewska*, „Biuletyn Historii Sztuki” 1992,
t. 54, nr 3, s. 55–66; M. Łuczak, *Szczecin. Stare Miasto / Altstadt*, Szczecin 2013, s. 662 i n. (tam o dziejach i archi-
tekturze budynku).

„tarcza Amazonek”, ostroga tarana okrętu wojennego, różgi liktorskie i sztandary¹⁹. Jeśli chodzi o wizerunek czarnego orła pruskiego, to jest on widoczny w części centralnej wspomnianego herbu (widać już ubytki farby, którą pierwotnie go pomalowano). Dodatkowym elementem dekoracyjnym jest motyw orlich skrzydeł w kolorze błękitnym, które znajdują się po jego obu stronach.

Kolejne symbole panowania Hohenzollernów w Szczecinie pojawiły się od początku lat trzydziestych XVIII wieku. Jednym z najbardziej rozpoznawalnych symboli miasta jest obecna fontanna Orła Białego na placu o tej samej nazwie (d. Rossmarkt). Wybudowano ją z jasnego piaskowca śląskiego w latach 1730–1732 w stylu barokowym według projektu berlińskiego architekta Johanna Friedricha Graela²⁰. Pracowało nad nią dwóch rzeźbiarzy – Johann Konrad Koch i kamieniarz Angerer. Najbardziej istotnym elementem od którego wzięła ona nazwę, jest dużych rozmiarów pruski orzeł z koroną zamkniętą na głowie i rozpostartymi szeroko skrzydłami, umieszczony nad okrągłą kamienną misą. Całość konstrukcji jest wyjątkowo dekoracyjna i bogata w różne ornamenty i rzeźby. Fontanna zasilana była wodą z dawnego wodociągu ze Wzgórz Warszawskich, którego twórcą był Szwajcar z pochodzenia – Abraham Dubendorf. Po raz pierwszy woda popłynęła z niej w sierpniu 1732 roku²¹.

Ten piękny przykład sztuki późnego baroku przeszedł w drugiej połowie XIX wieku (1886) gruntowny remont, a fontanna została przeniesiona na miejsce, w którym znajduje się dziś. Przyłączono ją także do miejskiej sieci wodociągowej na mocy decyzji miejskiego radcy budowlanego Jamesa Hobrechta. Na szczęście, nie została zniszczona ani uszkodzona podczas nalotów dywanowych z lat 1943–1944. Ukryta została w kopcu ziemnym i w takim stanie odnaleźli ją po wojnie Polacy. Z uwagi na kolor piaskowca nazwaną ją fontanną Orła Białego, a dawny Rynek Koński czy Rossmarkt wziął nazwę od wspomnianego białego pruskiego orła²². To ciekawy przykład, jak orzeł będący przecież symbolem Prus i „niemieckości” został „oswojony” i „zaadaptowany” w polskim Szczecinie. Można powiedzieć, że wrósł tak w krajobraz miejski, jakby był klasycznym orłem piastowskim czy jagiellońskim. Dziś (poza nielicznymi wyjątkami) również nie budzi żadnych negatywnych emocji odrestaurowany pomnik architekta I rozbioru Polski i człowieka wyjątkowo wrogiego polskości – króla Fryderyka II Hohenzollerna (1740–1786), który

¹⁹ D. Wybranowski, *Uzbrojenie antyczne...*, s. 227.

²⁰ M. Łuczak, *Szczecin. Stare Miasto...*, s. 690.

²¹ Tamże.

²² Tamże, s. 692.

znajduje się po gruntownej renowacji na dziedzińcu Muzeum Narodowego przy Staromłyńskiej. Ten przykład pruskiego triumfalizmu i militarystyki stał od 1739 roku na obecnym pl. Żołnierza Polskiego (d. Königsplatz). Jego twórcą był Johann Gottfried Schadow²³. W XIX wieku pojawiły się w przestrzeni miejskiej Szczecina inne pomniki władców Brandenburgii i Prus, a potem Cesarstwa Niemieckiego – Fryderyka Wilhelma „Wielkiego Elektora”, Fryderyka Wilhelma III²⁴, Wilhelma I i Fryderyka III.

Natomiast na bramie do południowego skrzydła Zamku Książąt Pomorskich, od strony ul. Grodzkiej (ten odcinek ulicy, prowadzący do Kohlmarktu [Rynku Węglowego], zniszczonego przez naloty 1944 r. i potem nieodbudowanego, nosił przed 1945 r. nazwę Fuhrstrasse) i Kuśnierskiej (Pelzstrasse) zostały umieszczone cztery ozdobne panoplia, które tworzą z obu stron kompozycję triumfalną. Zostały wykonane w 1735 roku, jak informuje napis na tablicy obok.

Motyw orła pojawia się jako jeden z detali wspomnianych panopliów. W ich centralnej części umieszczono pancerze w formie napierśnika. Na dwóch pancerzach z przodu znajdują się elementy heraldyczne, które są widocznym symbolem zmiany politycznej przynależności Szczecina. Na napierśniku jednego zostawiono gryfa jako symbol trwania tradycji byłego Księstwa Pomorskiego, ale na drugim widać już orła brandenburskiego/pruskiego. Jak pokazano niżej, Niemieccy Pomorzanie i szczecinianie wprawdzie początkowo traktowali Prusaków jako okupantów, ale z czasem w sferze symboli i detali architektonicznych doszło do swoistej koegzystencji symboli gryfów i orłów.

Całe panoplia tworzą ciekawą kompozycję. Symbolem czasów minionych są tu widoczne na niektórych z nich kołczany ze strzałami, włócznie i czekaniki. Wspomniane panoplia są jednocześnie świadectwem ogromnego przełomu technicznego, jaki dokonał się na przełomie średniowiecza i czasów nowożytnych. Oprócz widocznych sztandarów czy bębnow piechoty rzeźby przedstawiają niewielkich rozmiarów lufy moździerzy i znajdujące się kule do nich, także stemple artyleryjskie i wiernie oddane granaty ręczne z palącymi się lontami²⁵.

²³ O tym pomniku i jego twórcy szerzej m.in. M. Łuczak, *Szczecin. Stare Miasto...*, s. 692–696; D. Kacprzak, *Johann Gottfried Schadow dla Szczecina – rzeźba Fryderyka II Hohenzollerna ze zbiorów Muzeum Narodowego w Szczecinie*, „Renowacje i Zabytki” 2016, nr 3, s. 98–105.

²⁴ M. Łuczak, *Szczecin. Stare Miasto...*, s. 696–698.

²⁵ D. Wybranowski, *Uzbrojenie antyczne...*, s. 227.

■ Kolejne orły jako główne elementy godła Prus i Cesarstwa Niemieckiego w XIX wieku

Kilka bardzo ciekawych rzeźb przedstawiających wspomniane orły (lub detali z nimi związanych) w różnym położeniu i rozmiarach zachowało się do czasów współczesnych na terenie Nowego Miasta (d. Neustadt). Wspomniany detal w postaci skrzydeł po obu stronach koła parowozu jest widoczny nad wejściem do gmachu dawnej Królewskiej Dyrekcji Kolei Żelaznej (Königliche Eisenbahn-Direktion, o czy mówi zachowany do dziś napis z 1855 r.), od strony al. 3 Maja 20 (d. Lindenstrasse), a od niedawna, po renowacji, tę część budynku zajmuje hotel. W latach 1868–1872 także przy obecnej al. 3 Maja 1a powstał budynek pierwotnie przeznaczony na arsenał, koszary piechoty, potem siedzibę Komendy Garnizonu i w końcu jako kasyno oficerskie²⁶. Jak wskazał Marek Łuczak, został on zbudowany w stylu historycyzmu, a jego projekt wykonał radca budowlany Hellwich, który także zainicjował budowę²⁷. Projekt z lat 1867–1868 przewidywał budowę w tym miejscu dwukondygnacyjnego arsenału w stylu neoklasycystycznym²⁸, jednak od tego zamiaru odstąpiono i powstało trzykondygnacyjne kasyno oficerskie w stylu arkadowym (niem.

²⁶ B. Kozińska, *Rozwój przestrzenny Szczecina...*, s. 100.

²⁷ „Jako kasyno budynek służył do wybuchu Wielkiej Wojny. Podczas jej trwania zamieniono go na szpital polowy. Po 1918 roku stał się siedzibą Urzędu Skarbowego Szczecin-Południe (Finanzamt Stettin-Süd). Podczas nalotów dywanowych w kwietniu 1943 roku, został lekko uszkodzony. Już w polskim Szczecinie służył oświacie. M.in. od 1958 roku mieściła się tam SP nr 45, a potem Liceum Ekonomiczne i z czasem także inne placówki oświatowe. Obecnie znajduje się tam Zespół Szkół nr 8” (M. Łuczak, *Szczecin. Śródmieście...*, s. 434–435). Można dodać, że na tablicy informacyjnej, umieszczonej na frontonie budynku, obok wejścia, jako projektant został wymieniony Paul Fingerling, a styl w jakim wykonano budynek określono jako „arkadowy”. Ponadto autor tekstu pisze o znajdującej się tam w końcu lat czterdziestych szczecińskiej siedzibie oddziału Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego. O architekturze obiektu por. także M. Słomiński, *Kasyno Oficerskie, ob. Zespół Szkół nr 8*, <http://zabytek.pl/obiekt/g-286008> (dostęp 15.06.2021).

²⁸ Ostatecznie wspomniany arsenał został wybudowany przy ul. Świętopełka (d. Charlottenstrasse) i biegnącej górą ul. Józefa Conrada Korzeniowskiego (d. Karlstrasse). Wprawdzie decyzja o likwidacji twierdzy została wydana w 1873 r., ale dopiero w maju 1898 r. dowództwo artylerii fortecznej przekazało arsenał i całą parcelę Komisji Rzeszy ds. Szczecińskich Terenów Pofortecznych. Tę nieruchomość miasto ostatecznie przejęło w lipcu 1901 r. Wówczas arsenał przestał mieć funkcje militarne i stał się siedzibą kilku podmiotów gospodarczych, m.in. fabryki i składu maszyn, sprzętu rolniczego, silników parowych należącej do Richarda Keysera, restauracji Bruno Ludwiga wraz z letnim ogródkiem. Po nim teren ten przejął inny właściciel, Max Grabow, prowadzący w Nowym/Czerwonym Ratuszu Nową Piwiarnię Ratuszową (Neue Rathaus Bierstube). Budynek uniknął zniszczeń podczas nalotów bombowych, a w 1946 r. pierwszą siedzibę znalazła tam Akademia Handlowa (potem Wyższa Szkoła Ekonomiczna, Politechnika Szczecińska). W latach następnych działał tam Teatr Mały, a potem kilka różnych przedsiębiorstw, m.in. Miejskie Przedsiębiorstwo Oczyszczania (MPO). Po pożarze, który zniszczył zwłaszcza górne kondygnacje, pracownicy z 21 zakładów komunalnych podjęli starania o odbudowę i utworzenie tam domu kultury. Nowy projekt wykonał Bazyl Gregoruk, który nie przywrócił budynkowi dawnego wyglądu, lecz nadał mu znacząco inny wygląd. Wystrójem wewnątrz zajęła się grupa architektów pod kierunkiem Bogusława Hermana, a głównym plastykiem został Roman Czerwieniec. Początek prac miał miejsce w 1966 r., a głównym inwestorem zostało MPO. Ostatecznie, 20 września 1969 r., nastąpiło uroczyste otwarcie Międzyzakładowego Domu Kultury Pracowników Gospodarki Komunalnej i Przemysłu Terenowego „Słowianin”. Jego powierzchnia wynosiła w sumie 1500 m² (sześć pomieszczeń podstawowych i dwadzieścia innych). O historii tego budynku przed 1945 r. i działalności „Słowianina” (aktualnie w remoncie) w latach powojennych por. Historia Słowianina, <https://slowianin.org/historia> (dostęp 15.06.2021).

Rundbogenstil)²⁹. Do jego budowy wykorzystano cegły w kolorze piaskowo-żółtym. Motyw orła pruskiego (przypominającego nieco rzymskie *aquile* z insygniów legionowych) jest widoczny w okrągłych tondach nad łukami okiennymi z trzech stron budowli. Najwięcej orłów zachowało się na froncie budynku, a dodatkowym elementem dekoracyjnym jest królewska korona zamknięta, umieszczona nad wejściem głównym. Od strony północnej, tj. rogu 3 Maja i Stośława (d. Johannisstrasse), znajduje się siedem sylwetek orłów w tondach, natomiast od południowej, tj. narożnika z ul. Śniadeckich (d. Schulstrasse), już tylko cztery (część tond jest pusta). Po przeprowadzonej renowacji kolejne orły (obecnie w kolorze białym) można podziwiać w auli szkolnej. Podobnie jak te z zewnątrz są umieszczone w tondach, jednak dodatkowym elementem umieszczonym po bokach każdego z nich są orle skrzydła. Znajdują się niedaleko sufitu wspomnianej auli.

W tym samym czasie, w którym ukończono wspomniany budynek kasyna przy obecnej al. 3 Maja 1a, na Nowym Mieście rozpoczęła się budowa Poczty, jednego z najpiękniejszych pod względem architektonicznym tego typu budynków w Szczecinie. Trwała w latach 1872–1874 (budynek główny), jednak w latach następnych powstawały kolejne części gmachu. Całość ukończono dopiero w 1911 roku³⁰. Ta monumentalna neogotycka budowla, w założeniu jako Główny Urząd Pocztowy (Hauptpostamt) czy Poczta Cesarska, została wykonana z czerwonej cegły (różnych odcieni).

Na nim znalazły się także jedne z nąpięknąj wykonanych orłów cesarskich. Jako godło II Rzeszy jeden z nich został umieszczony na tarczy herbowej na górze budynku nad wejściem głównym na rogu obecnej ul. Dworcowej (d. Grüne Schanze) i pl. Tobruckiego (d. Rathausplatz). Nad godłem jest widoczna korona jako symbol niedawno powstałego Cesarstwa Niemieckiego. Inne orły nieco przypominają te z budynku na ówczesnej Lindenstrasse. Mają głowy zwrócone naprzemiennie ku sobie i są skupione w dwóch parach nad oknami na wysokości I piętra gmachu. Są w takim samym kolorze co cegły – jasnoczerwonym. Co ciekawe, między nimi znalazły się także pięknie wykonane sylwetki siedzących gryfów. Dodatkowymi elementami zdobniczymi są ozdobne klamry metalowe na przodzie budynku, piękna stylowa latarnia na wejściem głównym oraz motywy rozet kwiatowych.

²⁹ M. Łuczak, *Szczecin. Śródmieście...*, s. 434.

³⁰ Na temat okoliczności budowy Poczty, jej zakończenia, architektury i wystroju wnętrza oraz losów w powojennym Szczecinie R. Czejarek, *Szczecin przełomu wieków...*, s. 77–78; por. B. Makowska, *Pocztowy pałac Szczecina*, „Renowacje i Zabytki” 2011, nr 4, s. 112–115; M. Łuczak, *Szczecin. Śródmieście...*, s. 436–438.

Podobny motyw architektoniczny i schemat znalazł się na budynku sądu (Gericht, obecnie znajduje się tam Sąd Okręgowy i Rejonowy), wybudowanego w latach 1880–1882, a mieszczącego się na rogu ul. Narutowicza (d. Friedrichstrasse) i Kaszubskiej (d. Elisabethstrasse) pod numerem 42³¹. Zaprojektowano go jako trójskrzydłową budowlę w stylu północnego neorenesansu. To także jeden z piękniejszych przykładów budownictwa, szczęśliwie zachowanych po piekle nalotów dywanowych lat 1943–1944, ostrzale sowieckim miasta i wojennych rozbiórkach. Całość została wykonana z czerwonej i żółtej cegły. Natomiast rzeźby przedstawiające orły zrywające się do lotu, podobnie jak przy Poczcie, są w dwóch parach, po obu stronach frontonu budynku od strony Kaszubskiej, a usytuowane zostały na wysokości I piętra gmachu. Także i tu udało się pogodzić symbole Prus/Cesarstwa z tradycją historyczną istnienia dawnego Księstwa Pomorskiego, widać bowiem kilka par pięknych, siedzących gryfów, które są nad oknami od strony zachodniej (Kaszubska) i południowej, tj. ul. Bolesława Limanowskiego (d. Artilleriestrasse).

Dwie rzeźby orłów (jeden odnowiony w kolorze rdzawopomarańczowym), wykonane z ogromną dokładnością o szczegóły, są widoczne u szczytu poddanej gruntownej renowacji w ostatnich latach stylowej kamienicy u zbiegu pl. Grunwaldzkiego (d. Kaiser Wilhelmplatz), ul. Śląskiej (d. König-Albert-Strasse) oraz Ludomiła Rayskiego (d. Kronprinzenstrasse, po wojnie Polonii Zagranicznej i od 1947 r. Karola Świerczewskiego). Została ona wybudowana w 1895 roku i figuruje pod numerem 38. W tym wypadku orły mogą być kolejnym przykładem godła państwowego Królestwa Prus/Cesarstwa, a każdy z orłów ma na głowie koronę zamkniętą niewielkich rozmiarów. Jak wskazał Michał Rembas, twórca rzeźb także „perfekcyjnie oddał upierzenie” ptaków³².

Warto dodać, że po stopniowej likwidacji i rozbiórce większości umocnień Festung Stettin od 1873 roku dynamika rozwoju przestrzennego miasta nabrała aż do czasów Wielkiej Wojny istotnego przyspieszenia³³. Władze miasta dbały o odpowiednią „politykę historyczną” i „pruskość” czy „niemieckość” nazewnictwa ulic i placów. Tu przykładów jest naprawdę wiele: Preussische strasse (obecna Mazurska), Deutsche strasse (Wielkopolska), Bismarckstrasse

³¹ Budowę gmachu zakończono na przełomie XIX–XX w. dzięki skrzydłu zamykającemu dziedziniec. Podczas II wojny budynek został częściowo uszkodzony przez nalot dywanowy z kwietnia 1943 r. (skrzydło południowe).

³² M. Rembas, *Cuda na fasadach*, cz. I, s. 72 (tam też barwna fotografia jednego z orłów).

³³ Kolejne stadia rozszerzania granic miasta to lata 1900–1911 i następnie utworzenie Großstadt Stettin w październiku 1939 r. O ile przed rozszerzeniem w 1939 r. obszar Szczecina liczył nieco ponad 82 km² i około 274 tys. mieszkańców, o tyle po nim powierzchnia Wielkiego Miasta Szczecina wzrosła do 460 km² i około 382 tys. mieszkańców (co uczyniło z niego trzecie co do wielkości miasto w III Rzeszy, po Berlinie i Hamburgu), por. ostatnio G. Wojtkun, *Wielka szczecińska przestrzeń. Geneza i tło*, Szczecin 2020, s. 115–130.

(Ledóchowskiego, Obrońców Stalingradu, ob. Edmunda Bałuki), Bismarckplatz (pl. Przyjaźni Polsko-Radzieckiej, pl. Zgody), Gneisenastrasse (Niegolewskiego), Scharnhorststrasse (Unisławy), Blücherstrasse (Wąska), Moltkestrasse (odcinek al. Wyzwolenia do pl. Rodła), Roonstrasse (Piotra Skargi), Arndtstrasse (Armii Czerwonej, ob. Monte Cassino), Arndtplatz (pl. Lenina, następnie Sprzymierzonych, ob. Szarych Szeregów), Hohenzollernplatz (pl. Zwycięstwa), Hohenzollernstrasse (Bolesława Krzywoustego), Kaiser-Wilhelm-Strasse (Jedności Narodowej, ob. al. Papieża Jana Pawła II), czy Kaiser-Wilhelm-Platz (pl. Grunwaldzki)³⁴. Wraz z nowymi nabytkami terytorialnymi kosztem Danii czy Francji i niemiecką ekspansją kolonialną po 1871 roku, a potem okresem po Wielkiej Wojnie, przybyły nowe nazwy ulic i ich patronowie (np. na obszarze obecnego Drzetowa, Golęcina, Nowego Miasta, Pogodna i Pomorzan). Także czasy III Rzeszy i polityka szczecińskich nazistów miały ogromny wpływ na nazewnictwo, symbole w przestrzeni miejskiej i „propagowanie niemieckości”. To jednak temat na odrębną, obszerną publikację...

■ Wizerunki orła jako elementu godła Prus i Cesarstwa Niemieckiego w przestrzeni miejskiej w pierwszych dekadach XX wieku

W omawianym okresie rzeźb przedstawiających orły jako godło Prus lub odnowionego w 1871 roku Cesarstwa Niemieckiego na terenie miasta zaczęło się pojawiać coraz więcej. Jedynie część z nich zachowała się do dziś...

Kilka zachowanych postaci orła pruskiego/cesarskiego znalazło się także w obecnym Śródmieściu, terenie intensywnie zabudowywanym po likwidacji fortyfikacji Festung Stettin. Na zachodniej pierzei obecnego pl. Lotników (d. Augustaplatz) pod numerem 4/5 znajduje się wykonany z czerwonej cegły i piaskowca budynek Głównego Urzędu Miar³⁵. Tam na jego frontonie, nad wejściem głównym, oprócz godła z gryfem pomorskim widnieje również godło z orłem pruskim/cesarskim. Budynek powstał w latach 1899–1901 pod kierunkiem mistrza budowlanego nazwiskiem Lange. Podczas II wojny został w niewielkim stopniu uszkodzony, a w polskim już Szczecinie od lat ma to samo przeznaczenie, co pierwotnie³⁶.

Głowa orła w dekoracyjnej wnęce i orle skrzydła umieszczone zostały na szczycie bardzo ozdobnej, secesyjnej budowli z 1901 roku, a poniżej widniał

³⁴ Plan von Stettin, Druck und Verlag: Hermann Saran, Stettin 1939; A. Belchnerowska, T. Bialecki, *Toponimia miasta Szczecina, Szczecin* 1988, s. 27 i n.

³⁵ M. Łuczak, *Szczecin. Śródmieście...*, s. 452.

³⁶ Tamże, s. 452–454 (tam o instytucjach działających w jego wnętrzu).

barwny herb Szczecina. Inny symbol widoczny na frontonie wspomnianego budynku to czarny kaduceusz z orlimi skrzydłami. Budynek miał piękną wieżyczkę z galeryjką i wysoką iglicą³⁷. Stał u zbiegu wspomnianego już Rynku Węglowego (Kohlmarkt, po wojnie został zlikwidowany), ul. Sołtysiej (d. Schulzstrasse) i ul. Grodzkiej (ten fragment to ówczesna Fuhrstrasse). W dolnej części wspomnianej budowli znajdował się ekskluzywny dom towarowy Paula Letscha (Kaufhaus Letsch)³⁸. Jednak naloty dywanowe z 1944 roku obróciły w gruzy większość tej części Starówki, w pierwszych latach po wojnie widać budynek na zachowanych fotografiach jako wypaloną ruinę, którą potem rozebrano.

Para białoszarych orłów zrywająca się do lotu jako symbol odnowionego Cesarstwa/II Rzeszy widnieje nad bramą główną (mającą dwa osobne wejścia) pięknie odrestaurowanej i bogatej w detale kamienicy przy ul. św. Wojciecha 1 (d. Karkutschstrasse) z lat 1902–1904, znajdującej się na terenie Śródmieścia. Pierwotnie została zaprojektowana przez znanego architekta Friedricha Liebergessela dla Augusta Netza, właściciela Cesarsko-Królewskiej Firmy Spedycyjnej z Berlina³⁹. Ta orla kompozycja otacza z dwóch stron na łukach obu wejść do bramy figurę maskarona o przerażającym wyglądzie i ze skrzydłami oraz bogato zdobioną tabliczkę z numerem kamienicy. Dodatkową atrakcją jest przepiękne patio ze zdobną w detale fontanną.

Dość oryginalne przedstawienie symbolu orla znalazło się na neoromańskim budynku nowego Gimnazjum Miejskiego (od 1945 r. I Liceum Ogólnokształcące) przy al. Piastów (d. Barnimstrasse) pod numerem 11, potem 12, na styku obszaru Śródmieścia i Turzyna (d. Torney)⁴⁰. Dwa takie drapieżne ptaki jako kapitele kolumn znajdują się po obu stronach wejścia głównego szkoły, obecnie wyglądają dosyć potulnie, z głowami schowanymi między nogami. Stanowią dodatkowy element uzupełniający piękno neoromańskiego portalu.

³⁷ M. Łuczak, *Szczecin. Stare Miasto...*, s. 269 (tam fotografia wspomnianej kamienicy).

³⁸ R. Czajarek, *Szczecin, którego nie ma / Stettin das es nicht mehr gibt*, Łódź 2016, s. 114–115.

³⁹ Na temat tej kamienicy oraz Friedricha Liebergessela por. M. Gwiazdowska, *Kamienice XIX-wiecznego Szczecina. Szczeciński mit secesji. „Renowacje i Zabytki”* 2011, nr 4, s. 59–61.

⁴⁰ Budynek ówczesnego Stadtgymnasium został zaprojektowany przez wybitnego architekta działającego w Szczecinie, Wilhelma Meyera-Schwartaua (1854–1935), który wówczas pełnił funkcję miejskiego radcy budowlanego (Stadtbau Rat), będącego odpowiednikiem dzisiejszego architekta miejskiego. Budowa szkoły trwała w latach 1900–1903, o czym świadczy napis nad wejściem „Anno 1903”. Jej twórca spoczywa dziś na Cmentarzu Centralnym, na tyłach kaplicy. Owo Gimnazjum Miejskie pierwotnie znajdowało się przy ul. Grüne Schanze (dziś ul. Dworcowa 8 i gmach późniejszej Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej, obecnej Książnicy Pomorskiej). O początkach szkoły na początku XX w. i jej bogatej historii już w powojennym, polskim Szczecinie, a także samym Meyer-Schwartau, por. m.in. M. Łuczak, *Szczecin Turzyn / Stettin Torney*, Szczecin 2011, s. 118–126; M. Piaskowska-Majzel, *Historia we wspomnieniach – fakty w przypisach*, Szczecin 2015, s. 12 i n.

Barwny wizerunek czarnego pruskiego orła został odsłonięty na suficie podczas prac konserwatorskich (ukończonych w styczniu 2015 r.) w Sali Posiedzeń w budynku obecnej Komendy Wojewódzkiej Policji, znajdującej się przy Małopolskiej 47 (d. Augustastrasse) i rogu ul. Teofila Starzyńskiego (d. Behr-Negedank Strasse)⁴¹. Powstał on w latach 1902–1905 jako Królewskie Prezydium Policji (Königliches Polizei Präsidium), lecz mimo zmian politycznych i ustrojowych nadal utrzymał przeznaczenie jako siedziba organów ścigania. Jak wskazują zachowane zdjęcia z epoki, na tarczy posągu rycerza w zbroi płytowej, umieszczonego nad wejściem głównym, znajdował się także zarys sylwetki orła. Nie zachował się do dziś.

Symbol orła znalazł się także na tarczy herbowej umieszczonej na gmachu dawnego Królewskiego Głównego Urzędu Celnego (Königliches Hauptzollamt, od 2002 r. Izba Celną, a od 2017 r. Izba Administracji Skarbowej i kilka innych instytucji) znajdującego się na obecnej ul. Energetyków 55 (d. Grosse Lastadie Strasse) na wyspie Łasztowni (Lastadie). Jest widoczny na ryzalicie od strony południowej i mostu Długiego (Lange Brücke, Hansabrücke, zniszczony podczas wojny, potem oddany w nowym kształcie od 1958 r.). Jednak czy jest to rzeczywisty orzeł pruski lub cesarski – z całą pewnością trudno orzec⁴². Sam budynek bogato zdobiony motywami różnych postaci (m.in. Indianin, Chińczyk, Murzyn, chciwy celnik/lichwiarz) został wybudowany w stylu „niemieckiego neorenesansu” w latach 1905–1907/8 według projektu ówczesnego architekta miejskiego Hansa Rösnera⁴³.

Kolejne sylwetki orłów cesarskich znalazły się na frontonie pobliskiej pięknie odnowionej kamienicy przy ul. Jagiellońskiej 2. Budynek został wzniesio-

⁴¹ Oprócz Policji Kryminalnej (Kripo) od 1933 r. w budynku znalazła się siedziba Gestapo. Po wojnie służył on jako siedziba Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego, a następnie Komendy Wojewódzkiej Milicji Obywatelskiej KW (MO). W grudniu 1970 r. budynek został zaatakowany przez tłum demonstrujących stoczniovców i przedstawicieli innych strajkujących wówczas zakładów pracy, co przyniosło ofiary śmiertelne w wyniku ostrzału prowadzonego przez funkcjonariuszy MO. Od 1990 r. mieści się tam Komenda Wojewódzka Policji. O orle pruskim na suficie Komendy i jej historii por. M. Łuczak, *Szczecin. Śródmieście...*, s. 458–466; M. Gigiel, *Takie tajemnice kryje zabytkowy budynek Policji. Można je poznać przez spacer online*, <http://www.wszczecinie.pl> (dostęp 15.06.2021).

⁴² Na zachowanych zdjęciach sprzed 1945 r. widać w tej części budowli ozdobny kartusz, ale trudno powiedzieć, czy znalazł się tam orzeł, czy inny symbol. Obecnie na budynku widać ślady jego usuwania i widocznych zmian. Być może na tym miejscu umieszczono już po wojnie symbol orła „piastowskiego”. Bardzo przypomina on bowiem wyglądem orła widocznego na tablicy pamiątkowej z 15 lipca 1945 r. (jednej z pierwszych w polskim już Szczecinie), upamiętniającej powrót Polski nad Bałtyk, z fragmentem *Wiatru od morza* Stefana Żeromskiego na jednym z korytarzy gmachu obecnej Dyrekcji Kolei przy ul. Korzeniowskiego 1, por. Zespół gmachów dawnej Królewskiej Kolei, <http://sedina.pl/wordpress/index/php/2007/11/22> (dostęp 15.06.2021).

⁴³ Na temat budowy i detali architektonicznych nowego Głównego Urzędu Celnego na początku XX w. (w miejsce dawnego budynku poboru akcyzy, tzw. Packhofu powstałego w latach 1724–1727 za panowania Fryderyka I Wilhelma) i jego działalności do 1945 r., a potem w polskim Szczecinie por. M. Łuczak, *Szczecin. Łasztownia, Międzyzdroje / Lastadie, Oderbruch*, Szczecin 2017, s. 258–261; M. Słomiński, *Urząd Celny*, <http://zabytek.pl/obiekty/g-277117> (dostęp 15.06.2021). O postaciach widniejących na budynku por. M. Rembas, *Cuda na fasadach...*, cz. I, s. 32–37.

ny w 1910 roku, a w wykuszach umieszczono aż cztery ptaki z dumnie rozpostartymi skrzydłami, siedzące na tarczach herbowych⁴⁴.

Zachowane orły znajdują się także i w innych częściach naszego miasta, np. na terenie obecnego Szczecina Grabowa (w latach 1855–1900 odrębnego organizmu miejskiego), na szczycie bardzo ładnie odnowionej kamienicy przy ul. Sławomira 20 (d. Kochstrasse), wybudowanej na przełomie lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XIX wieku. W niewielkiej niszy można tam dostrzec kolejnego orła pruskiego/cesarskiego z rozpostartymi skrzydłami, zrywającego się do lotu ze szczytu niewielkiej, dekoracyjnej kolumny (został odremontowany kilka lat temu w kolorze białym).

Kilka orłów pruskich (czy cesarskich) znalazło się także przy obecnych Wałach Chrobrego (d. Hakenterrasse), będących jednym z zachowanych symboli piękna architektury starego Szczecina⁴⁵. Idąc bowiem od strony Grabowa, w kierunku południowym, ul. Łady (d. Wiekenbergstrasse) i Jana z Kolna (d. Dampfschiffsbollwerk), wzdłuż nabrzeża Odry, można zobaczyć jeden z najlepiej zachowanych (i odrestaurowanych) orlich wizerunków. Znajduje się na górze kamiennej rotundy, u podnóża jest kamienna misa fontanny (jej projekt został wykonany przez dwóch twórców – Rüderffera i Volkego). Pruski orzeł z rozpostartymi skrzydłami trzyma w szponach ozdobny kartusz z żagłowcem, symbolizującym tradycję handlową i hanzeatycką. Ta część ówczesnego Hakenterrasse powstała, jak informuje odrestaurowany napis na górze rotundy, w latach 1902–1907 (Erbaut 1902–1907).

Inne godło z orłem Cesarstwa/II Rzeszy, wykonane z piaskowca, pomalowane na kolor czarny, znajdowało się nad wejściem do gmachu obecnego Zachodniopomorskiego Urzędu Wojewódzkiego (przed 1945 r. Rejencji Pomorskiej⁴⁶, określanej jako Provinz Pommern/Stettin Regierungsgebäude czy na kartach pocztowych jako Regierungsgebäude) i znajduje się na górze Wałów Chrobrego między dzisiejszymi ulicami Wawelską i Szczerbcową (Scharlaustrasse), a od strony zachodniej ul. Jarowita (Keddigstrasse)⁴⁷.

⁴⁴ M. Rembas, *Cuda na fasadach...*, cz. I, s. 72.

⁴⁵ Por. m.in. M. Łopuch, *Wały Chrobrego / Hakenterrasse*, Szczecin 2008, s. 50–52; R. Czejarek, *Szczecin przełomu wieków...*, s. 16–17; M. Łuczak, *Szczecin. Śródmieście...*, s. 658; M. Gwiazdowska, *Urząd Wojewódzki w Szczecinie. Pierwsza nagroda za utrwalenie wartości zabytkowej*, „Renowacje i Zabytki” 2016, nr 3, s. 31 i n. O zagospodarowaniu terenu po dawnym Forcie Leopolda i kolejnych etapach powstawania Hakenterrasse/Wałów Chrobrego por. B. Kosińska, *Rozwój przestrzenny Szczecina...*, s. 240 i n.

⁴⁶ M. Łopuch, *Wały Chrobrego...*, s. 80 (tam fotografia z opisem). Okazało się, że wspomniany czarny orzeł został usunięty znad wejścia do gmachu dopiero w 1947 r., gdy w końcu zastąpiono go polskim orłem (tamże, s. 160).

⁴⁷ Wspomniany neobarokowy gmach (według początkowego projektu Paula Kieschkego, a po jego śmierci dokończony przez Paula Lehmgrubera) ostatecznie został wybudowany w latach 1904–1911. Podstawowym budulcem były czerwona cegła i piaskowiec wykorzystany jako elementy ciekawych różnorodnych zdobień i ornamentów, por. m.in. M. Łopuch, *Wały Chrobrego...*, s. 51; M. Łuczak, *Szczecin. Śródmieście...*, s. 662–667.

Po wojnie zostało zdjęte i zastąpione białym polskim orłem. Dziś podobna kamienna tarcza z pruskim orłem (w kolorze żółtawopomarańczowym) znajduje się w magazynie na poddaszu budynku, wraz z zachowanymi elementami zapasowymi fasady tego jakże pięknego wizualnie i w sensie architektonicznym budynku.

Warto wspomnieć o kolejnym przykładzie niemieckiego orła w tym miejscu. Towarzyszył ważącej 150 kg figurze „Marynarza” stojącego na szczycie jednej z czerwonych wież Rejencji (wieża południowa). W rzeczywistości chodziło o kupca hanzeatyckiego, czyli swego rodzaju symbol tradycji Hanzy, która była kiedyś integralną częścią dziejów gospodarczych miasta⁴⁸. Postać trzymała w ręku proporzec ze wspomnianym orłem, który tuż po wojnie posłużył za cel do ostrzału z broni maszynowej dla czerwonoarmistów i żołnierzy polskich. Po niezbędnej renowacji (1976), gdy okazało się, że „Marynarz”, posiekany ponad stoma pociskami, już ledwo trzyma się na miejscu, jego postać wróciła na dawne miejsce, ale już z polskim orłem (pierwszy raz wyciętym z blachy w 1947 r.)⁴⁹.

Kolejny wizerunek orła pruskiego widnieje na bardzo ciekawej pod względem architektonicznym fasadzie kamienicy znajdującej się przy pobliskiej ul. Zygmunta Starego 5 (d. Dohrnstrasse). Jest to rzeźba wykonana najprawdopodobniej z piaskowca i przedstawia postać orła z rozpostartymi skrzydłami, szykującego się do lotu. Niestety, orzeł jest pozbawiony głowy. Stanowi część ciekawej kompozycji figuralnej, ponieważ po obu stronach ptaka znajdują się postacie lwów (obok jednego z nich przedstawiony jest wizerunek kaduceusza). Kamienica jest otynkowana w kolorze seledynowoszarym, lecz jest mocno przykurzona i miejscami zabrudzona (dziś widać wyraźnie zaniedbanie i konieczność rewitalizacji czy remontu fasady). Zabudowa terenu ówczesnego Skagerrakplatz (ob. pl. Adama Mickiewicza) i wspomnianej Dohrnstrasse rozpoczęła się od początku lat dwudziestych minionego wieku.

Do pierwszych lat powojennych symbol orła był widoczny w północnej części miasta, na terenie Szczecina Gocławia, gdzie znajduje się jeden z najciekawszych zabytków zachowanych sprzed 1945 roku – oryginalna wieża widokowa, wcześniej znana jako Wieża Bismarcka (Bismarckturm). Została wybudowana w 1921 roku, a po wojnie nazwano ją Wieżą Gocławską⁵⁰. Jej

⁴⁸ Marynarz z Wieży Południowej, <https://www.szczecin.uw.gov.pl/?type=article&saction=view&id=1789> (dostęp 15.06.2021).

⁴⁹ Tamże.

⁵⁰ Drewniana wieża widokowa została wybudowana w 1844 r. na południowym stoku gocławskiego Weinbergu (dziś

pierwotnym wzorcem było mauzoleum króla Ostrogotów Teodoryka Wielkiego (493–526) z Rawenny, z kolei wewnątrz rzymski Panteon i prehistoryczne grobowce megalityczne. Stanowiła również ówczesną syntezę historii Niemiec z „duchem” i tradycjami dawnych Germanów. Na zachowanych zdjęciach i innych przykładach ówczesnej ikonografii widać siedzące orły ze złożonymi skrzydłami. Znajdowały się na zachowanych do dziś dziesięciu kamiennych podstawach otaczających budowlę⁵¹. Natomiast nad wejściem do wieży znalazł się motyw, który w pewien sposób łączył czasy Imperium Romanum z epoką Wędrówki Ludów. Jest to okrągła tarcza, stylem nawiązująca do germańskich, z bardzo ozdobnym umbem pośrodku i dwiema włóczniami (być może rzymskie krótkie oszcypy – *pilum*) ułożonymi w formie „X” albo inne, późniejsze, przykłady broni drzewcowej⁵².

Dojście Adolfa Hitlera i jego partii NSDAP do władzy w 1933 roku także w Szczecinie miało wpływ na symbolikę „nowego porządku” rodzącego się totalitarnego państwa i związane z tym nazewnictwo ulic czy placów. Obok orłów pruskich i cesarskich bardzo szybko w przestrzeni miejskiej, zwłaszcza na obiektach użyteczności publicznej, zaczęły pojawiać się te ze swastyką trzymaną w szponach. Jednym z bardzo, bardzo wielu przykładów może być podobny orzeł umieszczony nad wejściem do redakcji „Pommersche Zeitung”,

Zielone Wzgórze), w rejonie obecnej ul. Koszalińskiej (d. Bachstrasse). Została rozebrana w 1908 r. Natomiast projekt nowej, wykonanej z kamienia, powstał w 1907 r., a w 1908 r. powołano Związek Budowy Pomnika Bismarcka. Rok później podjęta została decyzja o lokalizacji przyszłej budowli w nieco innym miejscu na tym samym wzgórzu. Pierwotnie miała być oddana do użytku w 1915 r., w stulecie urodzin Żelaznego Kanclerza. Projektem i kierownictwem budowy zajął się wybitny architekt – Wilhelm Kreis. Najprawdopodobniej jednak trudności towarzyszące Wielkiej Wojnie sprawiły, że jej ukończenie przeciągnęło się w czasie o kilka lat. Bardzo wysoki był także jej koszt – 200 tys. marek. Wieża Bismarcka (wys. 25 m) została oddana do użytku dopiero w 1921 r., tj. pierwszych latach istnienia Republiki Weimarskiej. Na temat tej budowli szerzej M. Łuczak, *Szczecin. Gocław, Gołębino / Götzlow, Frauendorf*, Szczecin 2008, s. 23–26 i 32–36.

⁵¹ Większość orłów została stamtąd usunięta po wojnie przez żołnierzy sowieckich, którzy użyli ciężkiego sprzętu, by zerwać je ze wspomnianych podstaw (o tym można dowiedzieć się m.in. z tablicy informacyjnej przed wejściem). Podobno ostatni z nich został zrzucony w latach siedemdziesiątych przez miejscowych „nudzących się” młodych ludzi. Do dziś jeszcze szczątki czy pozostałości orłów leżą u podnóża wieży, wśród gąszczu drzew i zarośli porastającej zbocza Zielonego Wzgórza bądź są przykryte ziemią. W kwietniu 2009 r., podczas akcji poszukiwawczej z udziałem Michała Rembasa i grupy młodzieży, udało się odnaleźć 24 pozostałości kamiennych ptaków, por. M. Jaszczynski, *Gocław: odnaleziono orły z Wieży Bismarcka* (wideo + zdjęcia), <http://szczecin.naszemiasto.pl/goclaw-odnaleziono-orly-z-wiezy-bismarcka-wideo-zdjecia/ar/c1-3053872> (dostęp 15.06.2021). Od października 1945 do schyłku września 1946 r. teren obecnego Gocławia znalazł się w pobliżu obszaru zarządzanej bezpośrednio przez Sowietów (z pominięciem administracji polskiej) Enklawy Polickiej i Strefy A obejmującej teren od obecnego Szczecina Stołczyna (d. Stolzenhagen) po Police (d. Pölitz). Obszar Strefy B sięgał od Polic do Trzebieży (d. Ziegenort). Polskie protesty w tej sprawie były ignorowane przez samego Stalina. Głównym celem Sowietów był demontaż i wywózka ocalałego wyposażenia byłej fabryki benzyny syntetycznej Hydrierwerke Pölitz AG, kilkakrotnie mocno bombardowanej przez lotnictwo brytyjskie i amerykańskie, por. m.in. G. Ciechanowski, J. Ciechanowski, M. Murawski, *Kurs bojowy Stettin. Bombardowania Szczecina i Polic na tle wojny powietrznej w Europie (1940–1944)*, Szczecin 2009, s. 81–93, 138–143 i 156–159; M. Rembas, P. Budziak, *Zachodniopomorskie tajemnice*, Szczecin 2020, s. 32–37; Karta z kalendarza, 25 września 1946 r. Enklawa Policka w granicach Polski, <https://historia.interia.pl/kartka-z-kalendarza/news-25-wrzesnia-1946-r-enklawa-policka-w-granicach-polski,nId,1891588> (dostęp 15.06.2021).

⁵² D. Wybranowski, *Uzbrojenie antyczne...*, s. 228.

organu prasowego NSDAP Provinz Pommern, na rogu obecnego pl. Żołnierza Polskiego (d. Königsplatz) i ul. Matejki (d. Grabowerstrasse)⁵³.

Warto wspomnieć o jeszcze jednym przykładzie „orlego” nazewnictwa i wizerunku – na ówczesnej Pölitzerstrasse 77 (po II wojnie ul. Jaromira, Roosevelta i al. Wyzwolenia) znajdowała się nieistniejąca dziś kamienica mieszcząca na dole restaurację, znaną jako Reichs-Adler (Orzeł Rzeszy). Inny niezachowany na skutek działań wojennych obiekt to apteka „Pod Czarnym Orłem” z wizerunkiem czarnego pruskiego orła nad wejściem, znajdująca się w ówczesnym Altdamm (po wojnie Szczecin Dąbie) przy obecnej ul. Emilii Gierczak 38 (d. Langestrasse, dziś stoi tam modernistyczny blok mieszkalny z czasów Władysława Gomułki)⁵⁴. Także w Dąbiu można zobaczyć zachowanego kamiennego orła sprzed 1945 roku na frontonie budynku w którym mieści się Komisariat Policji Szczecin Dąbie przy ul. Pomorskiej 15 (d. Stargarderstrasse).

Już w pierwszych miesiącach polskiej obecności w Szczecinie, od maja 1945 roku, zajęto się usuwaniem śladów „niemczyzny”, polonizacją nazw ulic, placów i innych miejsc w przestrzeni miejskiej. Powstała wówczas przy Urzędzie Miejskim Komisja Nazewnictwa zaczęła wprowadzać nazwy związane z historią Polski, Pomorza i Słowiańszczyzny, wybitnymi władcami polskimi i słowiańskimi, pisarzami, innymi twórcami itp., aczkolwiek istniała jeszcze wtedy wymuszona koegzystencja z nazwami niemieckimi⁵⁵. W ostatnich latach ten problem szerzej podjęła Maria Wagińska-Marzec w odniesieniu do wielu miast tzw. Ziem Odzyskanych (także Szczecina)⁵⁶.

Istotnym czynnikiem ogromnej potrzeby zmian w tym względzie i likwidacji obecności Niemców zarówno kulturowej, jak i fizycznej był koszmar i trauma tak niedawnej okupacji niemieckiej u wielu polskich osadników i przybyszy, widoczna chęć rewanżu na znienawidzonych „Szwabach” i swoiście pojęty patriotyzm. Jak wskazały m.in. Beata Halicka, Małgorzata Gwiazdowska i Karolina Kuszyk, gorliwie niszczone dokumenty i książki niemieckie, nie bacząc na ich ewentualną przyszłą przydatność, zamazywano napisy niemieckie i starano się bardzo, by wysiedlić jak najwięcej Niemców. Do zachowania spuścizny po nich nie sprzyjało także poczucie obcości i „tym-

⁵³ M. Janiak, R. Grochowiak, *Tramwaje w Szczecinie 1879–1945*, Poznań 2019, s. 240, 255.

⁵⁴ Zdjęcia obu tych miejsc i informacje o nich dzięki uprzejmości Pana Doktora Marka Łuczaka, m.in. znakomitego znawcy starego i nowego Szczecina, jego historii, autora kilkunastu książek o jego osiedlach i oficera policji.

⁵⁵ M. Łopuch, *Wały Chrobrego...*, s. 156–164.

⁵⁶ M. Wagińska-Marzec, *Wokół zmian nazewnictwa ulic na Ziemiach Zachodnich i Północnych po 1945 roku – wybrane aspekty*, „Rocznik Ziem Zachodnich” 2017, t. 1, s. 390 i n.

czasowości” na nowym miejscu osiedlenia, zwłaszcza u mieszkańców Kresów Wschodnich, obojętność i brak zrozumienia dla tego co „poniemieckie” itp.⁵⁷ Chęć zachowania czegokolwiek co „poniemieckie” przed zniszczeniem rodziła podejrzliwość i złość ze strony rodaków, czy nie jest się „folksdojczem” albo jakimś „ałtochtonem” (pisownia oryginalna) czy „niemieckim szpiegiem”.

Jak pisała m.in. Małgorzata Gwiazdowska:

W 1945 roku władze Szczecina koncentrowały się przede wszystkim na przywróceniu miejskich funkcji, pozostawiając na następne lata prace związane z odtworzeniem dawnych walorów historycznych miasta. Zagospodarowywano niezniszczone budynki, starając się im przy tym nadać „mniej pruski charakter”. Podjęte w tej ostatniej materii działania już wkrótce pokazały, że nie ograniczono się do likwidacji przewojennego nazewnictwa, ale w zasadzie do wszystkiego, co mogło przypominać przedwojennych mieszkańców. Usuwno architektoniczny wystrój zagospodarowywanych budynków zawierający historyczną heraldykę czy symbolikę kojarzoną z niemieckim Szczecinem, dostosowywano budynki do bieżących potrzeb lub wręcz odstępywano od odbudowy, jeśli nie pasowały do tworzonej wizji miasta. Wprowadzanie zmian rozumiano jako konieczny sposób budowania własnej tożsamości i odnalezienia przez powojennych mieszkańców Szczecina miejsca w nowej rzeczywistości. Prezydent Piotr Zaremba we *Wspomnieniach* już 35 lat po wojnie pisał: „Odbudowanie tych smutnych reliktywów niemieckiego budownictwa mieszkaniowego mogłoby na długie lata uniemożliwić stworzenie nowych wartości portowego miasta”.

Spośród wielu pierwszych mieszkańców Szczecina było zmuszonych do opuszczenia własnych domów na skutek niezależnych od nich decyzji administracyjnych dotyczących powojennych zmian granic polskiego państwa albo z powodu otrzymanego nakazu pracy. W większości postrzegali miasto jako obcy twór, którego symbolika oraz architektura odbiegały od tej pozostawionej w rodzinnych stronach. Szczecin przypominał nowym osadnikom niedawny dramat wojny nie tylko poprzez obcojęzyczne szyldy, lecz także odmienną zabudowę od tej, pośród której wzrastali i żyli⁵⁸.

⁵⁷ B. Halicka, *Polski Dzik Zachód. Przymusowe migracje i kulturowe osvajanie Nadodrza 1945–1948*, przeł. A. Łuczak, Kraków 2015, s. 264 i n.; M. Gwiazdowska, *Ochrona i konserwacja zabytków Szczecina po 1945 roku*, Szczecin 2016, s. 160 i n.; K. Kuszyk, *Poniemieckie*, Wołowiec 2019, s. 171–172.

⁵⁸ M. Gwiazdowska, *Ochrona i konserwacja zabytków...*, s. 161–162.

Starano się także w latach powojennych znajdować w „poniemieckich” miastach relikty kultury i „spuścizny słowiańskiej” (w Szczecinie podobnym przykładem miał być m.in. w znacznym stopniu zniszczony obecny Zamek Książąt Pomorskich jako „zamek książąt słowiańskich”)⁵⁹. W przypadku symboli pruskich, niemieckich (orłów w kolorze czarnym, portretów królów pruskich Fryderyka II i innych, pomników władców Prus, cesarzy niemieckich, popiersi Bismarcka, Hitlera, różnych nazistowskich oficjeli itp.), zwłaszcza tych szczególnie znienawidzonych hitlerowskich orłów ze swastyką (zwanych pogardliwie „gapami”), były one usuwane, niszczone i niekiedy zastępowano je polskimi rzeźbami orłów i innymi symbolami „nowego ładu”. Podobne przykłady widzimy m.in. na budynkach Zachodniopomorskiego Urzędu Wojewódzkiego, Archiwum Państwowego czy Akademii Morskiej. Okazało się jednak, że niektóre orły, a zwłaszcza te wykonane z jasnego piaskowca, można „oswoić”, „zaadaptować” czy nawet przyjąć za „swoje”, co ukazuje niniejszy artykuł i przykłady współcześnie zachowane w Szczecinie.

■ Podsumowanie

Pomimo niszczących skutków nalotów dywanowych lotnictwa brytyjskiego i amerykańskiego z lat 1943–1944, intensywnego ostrzału sowieckiego z pierwszych miesięcy 1945 roku, rozbiórek, podpałów i wyburzeń w czasach PRL i po 1989 roku w Szczecinie przetrwało sporo budowli z detalami odnoszącymi się do motywu orła. Figuruje on jako element godła Prus, herbu Hohenzollernów czy symbol Cesarstwa Niemieckiego/II Rzeszy. W obecnym krótkim studium autor dokonał zestawienia i analizy różnorodnych przykładów orłów z czasów początków panowania Prus w mieście w pierwszej połowie XVIII wieku (m.in. panoplia Bramy Królewskiej i Portowej, brama południowa Zamku Książąt Pomorskich, fontanna Orła Białego). Inne orły badane w tekście to przykłady m.in. z Nowego Miasta czy Śródmieścia. O ile przybyśże z różnych stron Polski gorliwie (i bardzo skutecznie) usuwali widoczne symbole nazistowskie w Szczecinie (orły ze swastykami w szponach lub same swastyki), o tyle w różny sposób przetrwały te orły pruskie czy cesarskie, które w zbyt widoczny sposób nie wyglądały na „niemieckie”, aczkolwiek w niektórych przypadkach nie uniknęły uszkodzeń, zatynkowania czy zamalowania.

⁵⁹ O problemie powrotu na „Ziemie Odzyskane”, roli naukowców z poznańskiego Instytutu Zachodniego, krajoznawców i przewodników, a także powojennych priorytetach ideowych w odbudowie niektórych miast, a zwłaszcza Szczecina, poszukiwaniu „słowiańskości” zabytków itp. por. szerzej A. Małecki, *Recepcja polskiej myśli zachodniej na Pomorzu Zachodnim w latach 1945–1956*, „Przegląd Zachodniopomorski” 2014, z. 4, s. 165 i n.

W wielu przypadkach godła państwowe w postaci orla pruskiego czy cesarskiego zastępowano polskimi odpowiednikami, choć czasem był to proces, który trwał przez pierwsze powojenne lata.

Zdjęcia autorstwa Marzeny Wybranowskiej



Herb Hohenzollernów – Brama Portowa



Orły na ścianie Poczty od strony zachodniej przy placu Tobruckim



Orły na ścianie Zespołu Szkół nr 8



Orły na kapitelach kolumn przy wejściu do I Liceum Ogólnokształcącego



Orły nad bramą kamienicy przy ulicy Wojciecha 1



Order Czarnego Orła – Brama Królewska



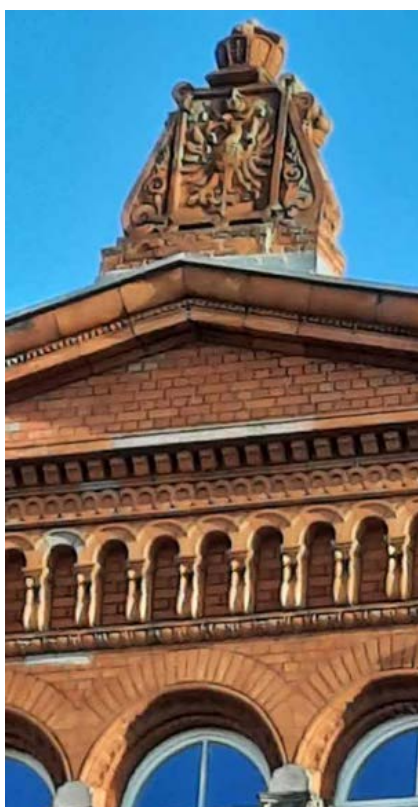
Orzeł na fasadzie kamienicy przy ulicy Zygmunta Starego 5



Orzeł na fontannie przy Wałach Chrobrego



Orzeł na szczycie frontonu kamienicy
przy ulicy Sławomira 20



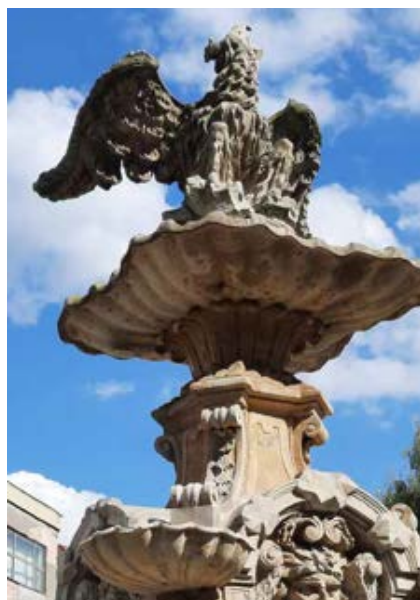
Orzeł nad wejściem głównym
Poczty nr 2 - ulica Dworcowa



Orzeł pruski na elewacji gmachu
przy placu Lotników 4-5



Orzeł pruski na kamienicy przy placu
Grunwaldzkim przed remontem



Orzeł z Fontanny Orła Białego



Orzeł z panopliów na bramie południowej Zamku Książąt Pomorskich



Tympanon z motywem orła pruskiego i orlich skrzydeł na gmachu Muzeum Narodowym przy ulicy Staromłyńskiej

WYDANE
W SZCZECINIE
(I O SZCZECINIE)

Eryk Krasucki*

O człowieku, który był lisem

Wokół książkowej biografii
Leonarda Borkowicza



Katarzyna Rembacka, *Komunista na peryferiach władzy. Historia Leonarda Borkowicza 1912–1989*, Wydawnictwo IPN, Szczecin–Warszawa 2020.

Mamy do czynienia z książką wybitną. Nie waham się przed użyciem tak jednoznacznego stwierdzenia, ponieważ mam, tak mi się w każdym razie wydaje, niezłe rozeznanie odnośnie do tego, jak wyglądają współczesne studia biograficzne w Polsce i na Pomorzu Zachodnim. Kategoryczność stwierdzenia znajduje również inne uzasadnienie – omawiana praca otrzymała wiele znaczących nagród

o charakterze ogólnopolskim, wśród których najważniejsza jest bez wątpienia prestiżowa Nagroda Historyczna Tygodnika „Polityka”¹. Co ciekawe, wyróżnienie popularnego czasopisma zostało przyznane autorce w kategorii debiutu i ma to posmak zabawny, biorąc pod uwagę fakt, że Katarzyna Rembacka, na co dzień pracująca w szczecińskim oddziale Instytutu Pamięci Narodowej, jest znakomicie rozpoznawalna w środowisku lokalnych i nie tylko lokalnych historyków jako autorka wielu dojrzałych tekstów i redaktorka niemałej liczby wartościowych książek. Z faktami się jednak nie dyskutuje, to rzeczywiście

* Dr hab. Eryk Krasucki prof. US, Instytut Historyczny Uniwersytetu Szczecińskiego.

¹ J. Baczyński, M. Turski, D. Stola, W. Władyka, M. Zaremba, W. Borodziej, B. Szaynok, *Rozdane! Nagrody Historyczne dla najlepszych książek roku*, <https://www.polityka.pl/tygodnikpolityka/historia/2118759,1,rozdane-nagrody-historyczne-dla-najlepszych-ksiazek-roku.read> (dostęp 20.05.2021).

debiut, ale mniejsza już o buchalteryjne klasyfikacje, ważniejsze jest bowiem to, co omawiana praca przynosi.

Zacznę od wyrażenia zadowolenia. Wywołuje je najprostsza konstatacja: w końcu mamy pełną biografię Leonarda Borkowicza. Dla kogoś, kto nie zna historii Szczecina i Pomorza Zachodniego, stwierdzenie takie i entuzjazm z nim związany mogą być mało czytelne. Cóż bowiem niezwyklego w życiorysie człowieka, który z danym regionem związany był zaledwie przez cztery lata? Po co komu dogłębna wiedza o kimś, kto związał życie z komunizmem? Co jest tak istotnego w życiorysie osoby wedle dzisiejszych kryteriów w zasadzie przegranej, obecnej w dużej (choć nie wielkiej!) polityce nieco ponad dekadę, a więc stosunkowo niedługo? Wszystko to racja, ale dla lokalnej historii Borkowicz jest postacią emblematyczną, której towarzyszy coś, co bez wątpienia można nazwać legendą. Choć rozmaitych włodarzy było na Pomorzu Zachodnim od lat czterdziestych XX wieku wielu, szczecińskich i koszalińskich, lepszych i gorszych, żaden nie może, jeśli chodzi o sławę, równać się z „pierwszym wojewodą”. Głównym powodem jest to, że wspomniana legenda jest ściśle wpisana w mit fundacyjny, powiązany z rokiem 1945, owym „punktem zero”, wyznaczającym początek opowieści o polskim Pomorzu Zachodnim i Szczecinie.

Borkowicz jest jedną z najważniejszych osób obsadzonych w owym micie w roli pierwszoplanowej, ale do legendy przeszedł nie tylko dzięki uczestnictwu w przełomowych chwilach. Zdecydowały o tym również jego osobiste przymioty. Był to bowiem znakomity organizator, człowiek niedogmatyczny i nadzwyczaj barwny, „kolorowy ptak (z czerwonym ogonem), co nad Miastem z furkotem przeleciał” – jak to ujął niedawno Artur Daniel Liskowacki². Dzięki książce Katarzyny Rembackiej lepiej rozumiemy, że nie wszystko to pokrywa się z dokumentacją w skali 1:1, lecz sporo z tej legendy ocalało, gdyż inaczej być nie mogło. Wiedzieliśmy już przecież o niej немало, omawiana biografia nie wyrasta bowiem na historiograficznej pustyni, o Borkowiczu pisano chętnie i dużo, a szczególne zasługi ma w tym względzie prof. Kazimierz Kozłowski z Uniwersytetu Szczecińskiego, wieloletni dyrektor Archiwum Państwowego w Szczecinie. To on w największym stopniu przyczynił się do tego, że Borkowicz, poczynawszy od lat osiemdziesiątych, zaczął się stawać osobistością nie tylko legendarną, zakorzenioną w świecie nieomal mitycznym, lecz także politykiem z krwi i kości, osadzonym mocno w realiach pierwszych

² A.D. Liskowacki, *Pomnik czy zapomnienie?*, „Kurier Szczeciński” 21 maja 2021, s. 6–7.

lat powojennych³. Piszę o tym, żeby przypomnieć starą prawdę – historiografia to rodzaj sztafety, wewnątrz- i międzypokoleniowej, w trakcie której kumuluje się wiedza, a czasem, jak to błyskotliwie ujął John Maynard Keynes, „zmieniają się fakty”, toczy się dyskusja (nierzadko ostra), pojawiają się nowe interpretacje, a stare odchodzą w niebyt lub zostają z nami na dłużej⁴.

Nawiązuję do tego, ponieważ po ukazaniu się publikacji Katarzyny Rembackiej można było usłyszeć pytanie, szczególnie mocno brzmiące w lokalnym w środowisku dziennikarskim: dlaczego ta biografia pojawia się dopiero teraz? Świadczy ono niespecjalnie dobrze o rozpoznaniu specyfiki pracy historyków, jak również o kiepskim rozeznaniu w tym, co dzieje się w obrębie studiów biograficznych, gdzie postacie związane z PRL-em wciąż nie cieszą oszałamiającą popularnością, pomijając, rzecz jasna, kilka najważniejszych, choć i one, jak Bolesław Bierut czy Władysław Gomułka, nadal w większości czekają na naukowe ujęcia z prawdziwego zdarzenia. O tym, dlaczego tak się dzieje, obszernie pisał kilka lat temu prof. Jerzy Eisler, dlatego nie będę zbyt wiele pisał na ten temat. Wspomnę tylko, że decydują tu kwestie czysto techniczne, przed wszystkim źródłowe, dostęp do archiwaliów, również tych znajdujących się w rękach prywatnych, finansowe, tak szerokie badania wymagają olbrzymich nakładów finansowych i bez odpowiedniego instytucjonalnego wsparcia są niemożliwe do przeprowadzenia, również psychologiczne, związane ze stosunkowo niedługim oddaleniem czasowym pomiędzy współczesnością a życiem opisywanych osób, to również swoista niechęć wobec epoki (pogłębiającą się z roku na rok, co widać szczególnie w publicystyce) i postaci z nią związanych, zwłaszcza z kręgów partyjno-państwowych⁵. W ostatnim przypadku mam na myśli te zamierzenia badawcze, które nie są „aktem oskarżenia”, a pracami naznaczonymi może nie obiektywizmem (w ten chyba wierzą jeszcze tylko niepoprawni pozytywiści), lecz chęcią zrozumienia ludzkich wyborów osadzonych w określonym czasowym, społecznym, kulturalnym i politycznym kontekście.

³ *Pierwszy wojewoda szczeciński. Dokumenty i komentarze (1945–1949)*, oprac. Z. Chmielewski, K. Kozłowski, Szczecin 1986; K. Kozłowski, *Uwagi o działalności politycznej i administracyjnej Leonarda Borkowicza na Pomorzu Zachodnim w latach 1945–1949 w świetle jego relacji*, „Przegląd Zachodni” 1988, nr 3, s. 99–110; K. Kozłowski, *Między racją stanu a stalinizmem. Pierwsze dziesięć lat władzy politycznej na Pomorzu Zachodnim 1945–1955*, Szczecin 2000; K. Kozłowski, *Pierwszy wojewoda szczeciński Leonard Borkowicz. Dwa życiorysy*, [w:] *Tempus nostrum est. Księga pamiątkowa ofiarowana profesorowi Edwardowi Włodarczykowi w 60. rocznicę urodzin*, red. W. Stępiński, D. Szudra, R. Techman, Szczecin 2006, s. 145–156.

⁴ T. Judt, *Kiedy zmieniają się fakty. Eseje 1995–2010*, przeł. A. Jankowski, Poznań 2015.

⁵ J. Eisler, *Dlaczego nie lubimy biografii dotyczących osób z czasów PRL?*, „Polish Biographical Studies” 2014, nr 2, s. 39–48.

Biografia napisana przez Katarzynę Rembacką może stanowić wzorcowy przykład uzmysławiający wskazane wyżej problemy. Proponuję proste ćwiczenie dla wyobraźni: jaka byłaby ta książka – lepsza czy gorsza – bez archiwaliów wytworzonych przez PRL-owskie służby, bez dokumentacji z archiwów białoruskich, rosyjskich i ukraińskich, w końcu bez prywatnych zapisków jej bohatera? Pytanie drugie: czy omawiana praca byłaby tak dobra gdyby nie prowadzone wcześniej badania nad przedwojennym i powojennym komunizmem w Polsce, nad środowiskiem polskich komunistów przebywających w trakcie wojny w ZSRR, bez studiów dotyczących powojennej polityki, administracji, kultury, studiów nad postawami i rozczarowaniem ludzi noszących „blizny po ukąszeniu”, bez wcześniej opublikowanych biografii poświęconych życiu i aktywności np. Jakuba Bermana, Józefa Światły, Romana Zambrowskiego, jak również Andrzeja Wajdy i Aleksandra Forda? I pytanie ostatnie: czy dla napisania tej pracy znaczenie miał potencjał finansowo-organizacyjny, jaki stoi za Instytutem Pamięci Narodowej, oraz możliwość prowadzenia spokojnych badań trwających dekadę? Odpowiedzi na każde z postawionych pytań wydają mi się nieskomplikowane i wniosek z nich wyciągnąć można jeden: Leonard Borkowicz doczekał się swojej biografii, ponieważ powstały dla niej odpowiednie warunki. Odpowiedź ta nie umniejsza w żadnym wypadku wkładu autorskiego. On jest poza wszystkim najistotniejszy, więc niech to jednoznacznie wybrzmi: omawiana książka jest tak dobra, ponieważ stoi za tym pracowitość, talent i historyczna wyobraźnia Katarzyny Rembackiej. I jeszcze coś – dobry wybór w kwestii kluczowej dla charakteru pracy, podjęty na początku badań nad biografią pierwszego szczecińskiego wojewody.

Należy podkreślić, że nie był to wybór oczywisty. Nazwałbym go wręcz przekornym. Otóż Borkowicz był „nasz”, właściwie wyłącznie „szczeciński”, może trochę „zachodniopomorski” i takim wielu chciałoby go wciąż widzieć. Można więc było bezpiecznie skoncentrować się na napisaniu „bezpiecznego” studium skupiającego uwagę na szczecińskich latach, uzupełnionego jedynie o kontekst lat przed działalnością w Szczecinie i po wyjeździe ze stolicy Pomorza Zachodniego. Nikt by pewnie nie miał o to do autorki pretensji. Ona jednak wybrała opcję zdecydowanie trudniejszą, a więc napisanie biografii pełnej, obejmującej w takim samym stopniu kolejne lata życia, a więc takiej, w której opis spraw związanych z pełnieniem funkcji wojewody jest tylko jednym z elementów, być może najważniejszym, ale nie głównym. Konsekwencją tego wyboru jest książka opowiadająca o człowieku zanurzonego w dwudzieste stulecie i jedną z najważniejszych idei określających tę epokę, jaką był

komunizm. Piszę o „zanurzeniu”, ponieważ to trafna metafora. Jest w niej specyficzny rodzaj zaangażowania i oddania, również niepokoju, ponieważ zanurzając się, nigdy nie wiemy, czy wystarczy nam powietrza, czy przygoda nie skończy się czymś złym, czy uda nam się wynurzyć. W przypadku Borkowicza było to zanurzenie tak głębokie i nieodwracalne, że komunizm pozostał dla niego odnośnikiem nawet wówczas, gdy zaczął o sobie mówić w pewnym momencie życia jako o antykomuniście. Znamienne są jego słowa, zapisane w liście zaadresowanym do najbliższego przyjaciela, Walentego Titkova, napisanym w dniu śmierci: „Żeby nie było nieporozumień – rozpad komunizmu jest światłym momentem ostatnich lat mojego życia”. Kiedy czytam tę deklarację, mam wątpliwości, czy Borkowiczowi udało się kiedykolwiek bezpiecznie wypłynąć na powierzchnię po bardzo wczesnym zanurzeniu się w ideę, uczynionym w wieku 15 lat.

Pod koniec życia będzie komentował ten moment w sposób niezwykle gorzki: „W 1927 roku zafundowałem sobie ogromną miskę gówna, którym raczyłem się w ciągu przeszło 50 lat”. Gdyby jednak przystać na taką interpretację, gdyby przyjąć, że zaangażowanie w komunizm nie oferowało mu nic poza zgryzotą i nieszczęściem, można by nieopatrznie machnąć ręką na wszystko to, co się wydarzyło w życiu Leonarda Borkowicza. Być może był on rzeczywiście człowiekiem przegranym i mało szczęśliwym, ale przecież w rubryce „aktywa” można zapisać na jego konto niemało. Poza tym taka jednoznaczność to czystej wody prezentyzm, nieświadomie zupełnie schlebający popularnej dziś historiografii oceniającej, której celem jest, jak się wydaje, modelowanie opowieści o przeszłości w myśl ideologicznego projektu nazywanego niekiedy polityką historyczną, powiązanego w naszym przypadku najczęściej z nacjonalizmem, mało zresztą refleksyjnym, co może dziwić i budzić pewne rozczarowanie, zważywszy na to, jak ciekawy intelektualnie był u źródeł projekt polskiej polityki historycznej⁶. Na szczęście Katarzyna Rembacka, mimo że wspomniane słowa cytuje w pierwszych zdaniach książki, nie zatrzymuje się na nich i traktuje je tak, jak to się powinno robić, tzn.

⁶ Definicję, jak również prezentację głównych stanowisk, problemów i wątpliwości pojawiających się z terminem „polityka historyczna” przynoszą m.in. teksty zamieszczone przed laty na łamach „Przeglądu Politycznego” i „Biuletynu Instytutu Pamięci Narodowej”, zob. M. Kula, *Lepiej nie nadużywać (historii)*; K.M. Ujazdowski, T. Merta, R. Kostro, *Co to jest polityka historyczna?*; A. Werner, *Pamięć i władza: komu służy polityka historyczna*, „Przegląd Polityczny”, 2006, nr 76; *Polska polityka historyczna. W debacie uczestniczą: Marszałek Sejmu RP Marek Jurek, prof. Andrzej Nowak, poseł Arkadiusz Rybicki, dr Paweł Skibiński oraz prezes IPN dr hab. Janusz Kurtyka i dyrektor BEP IPN dr hab. Jan Żaryn*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej”, 2006, nr 5. Warto zająrzeć również do zbioru *Pamięć i polityka historyczna. Doświadczenia Polski i jej sąsiadów*, red. S.M. Nowinowski, J. Pomorski, R. Stobiecki, Łódź 2008.

mówi „sprawdzam!” i przez kolejnych kilkaset stron pracy szuka prawdziwości i fałszów tego stwierdzenia.

Dzieje się tak, ponieważ jej praca wpisuje się w coś, co można z lekką tylko przesadą nazwać nowym paradygmatem badań nad komunizmem. Przynosi on interesujące efekty zwłaszcza w odniesieniu do studiów biograficznych. Jego powstanie analizuje w jeszcze niewydanej książce poświęconej elitom komunistycznym z lat 1944–1956 Łukasz Bertram, pokazując najpierw, jak po 1989 roku pojawił się nurt badań, jak również publicystyki, zmierzający do wydobycia przede wszystkim negatywnych stron komunizmu, ignorujący niemal zupełnie jego społeczne tło i powody jego atrakcyjności czy to w środowiskach robotniczych, czy to intelektualnych⁷. Wedle tej interpretacji wszelkie organizacje komunistyczne były jedynie „parawanami”, za którymi ukrywały się interesy i aparat Związku Radzieckiego. W formie skrajnej wizja ta ujawniała się w traktowaniu komunistów z lat trzydziestych jako ludzi będących w przeważającej większości funkcjonariuszami Kominternu, czyli Międzynarodówki Komunistycznej, choć jakichkolwiek dowodów na udowodnienie tej tezy, rzecz jasna, brak. Wszystko to supozycje, najczęściej dziennikarskie. Jeszcze dalej szli ci, którzy sugerowali, że komuniści pochodzą z innego, obcego polskiej tradycji świata i są, jak to ujął Paweł Wieczorkiewicz, „szmalcownikami sprawy narodowej”⁸. W formie bardziej poprawnej, co nie znaczy, że mniej kuriozalnej, wyraził to socjolog Eugeniusz Zieliński, pisząc o powojennych elitach, że wyniosły one z domu „cywilizację i kulturę ortodoksyjno-orientalną”, a jej przedstawiciele byli „bardzo oporni na wchłanianie wartości cywilizacyjnych wywodzących się z kręgu kulturowego śródziemnomorskiego i zachodniego”⁹. W takim widzeniu rzeczywistości ludzkiej zatracał się zupełnie cały koloryt, odmienności i specyfika formacji, powstawała jedynie lepka magma koloru czerwonego.

O tym, jak błędne są takie uproszczenia, świadczy omawiana biografia Leonarda Borkowicza. Autorka, owszem, przywołuje liczne epitety, jakimi go obdarzano na przestrzeni kolejnych lat, np. zawodowy rewolucjonista, wieczny student, dowcipniś i kalamburzysta, czerwony mydlarz, Żyd i ateusz, doskonały administrator lubiący robić szum wokół swojej osoby i pracy,

⁷ Ł. Bertram, *Młodość, podziemie, władza. Socjalizacja polityczna polskich komunistów – członków elity partyjno-państwowej 1948–1956*, Warszawa 2021, maszynopis pracy w zbiorach autora.

⁸ P.P. Wieczorkiewicz, *Między dwoma wrogami. Studia i publicystyka*, posł. P. Zychowicz, Łomianki 2014, s. 159.

⁹ E. Zieliński, *Struktura i hierarchia ważności instytucji aparatów władzy – charakterystyka elit w latach 1944–1956*, [w:] *Elity władzy w Polsce a struktura społeczna w latach 1944–1956*, red. P. Wójcik, Warszawa 1992, s. 348.

osobowość jedna z większych, czerwony burżuj i magnat, babiarz, wielki patriota, człowiek straconej szansy, ale każde z nich traktuje jako punkt wyjścia do opowieści zanurzonej w dokumentacji i literaturze przedmiotu. Nie ma tu więc efekciarstwa i płycizn, które pojawiają się niekiedy w książkach opisujących życie ludzi barwnych, gdy anegdota zastępuje refleksję, a prosty obrazek głęboką analizę. Otrzymaliśmy opowieść gęstą, kontekstową, daleką od banału zarówno w odniesieniu do bohatera, jak i idei, której poświęcił życie. Katarzyna Rembacka uważnie towarzyszy swojemu bohaterowi od Wiednia, w którym ten w 1912 roku przyszedł na świat, przez Drohobycz, Lwów, Kraków, Berlin, Berezę Kartuską, sowiecki Lwów, Równe, Sielce nad Oką, Lenino, Lublin, Białystok, Koszalin, Szczecin, Pragę aż po Warszawę, gdzie w październiku 1989 roku Borkowicz popełnił samobójstwo. Ma ponadto doskonałe rozeznanie w tym, czym był polski komunizm różnych epok, od międzywojnia aż po krach idei w końcu lat osiemdziesiątych, co jest istotne, gdyż wbrew funkcjonującemu dziś często wyobrażeniu ideologia ta nie była formą niezmienną i modyfikowano ją pod wpływem praktyki władzy, uwarunkowań geopolitycznych, w końcu również impulsów płynących od różnych środowisk intelektualnych i społecznych, m.in. kół dysydenckich.

Snuta przez kolejne dziesięciolecia opowieść jest odpowiednio podbudowana. Autorka wykorzystuje dokumenty pochodzące z 20 archiwów – polskich, rosyjskich, ukraińskich, białoruskich, czeskich – do tego dochodzi trudna do zliczenia liczba lektur i wiele rozmów z ludźmi, którzy bohatera tej książki znali. I jak Borkowicz zanurzył się komunizm, tak Rembacka zanurzyła się w życie swojego bohatera, zachowując jednocześnie niezbędny naukowy dystans. Uważnie patrzy temu bohaterowi na ręce i zagląda mu w głowę, stara się poprzez dostępną dokumentację oświecić jego działania z różnych punktów widzenia. Tam gdzie trzeba, stawia kropki, w innych miejscach znaki zapytania. Nie wdaje się jednocześnie w małomądre dywagacje tam, gdzie żadnych dowodów nie ma, np. o jego związkach z sowieckimi służbami. Unika pseudo-intelektualnego bajania i psychologizowania, co nie znaczy, że nie ma w książce Katarzyny Rembackiej subtelności i intelektualnego wysmakowania. Czuć właściwie w każdym zdaniu, że autorka wie, co chce napisać, że nie ma tutaj zdań i stwierdzeń czczych, w żaden sposób nieumotywowanych. Jest ona przy tym wszystkim konsekwentnie krytyczna zarówno wobec swojego bohatera, jak i wobec świadków i historyków, których w pracy przywołuje. W ten sposób udało jej się uniknąć częstej u biografów tendencji do emocjonalnego opowiadania się po stronie swego bohatera. Owszem, chemia pomiędzy Rembacką

a Borkowiczem istnieje, ale nie służy temu, żeby określać się za lub przeciw, żeby coś zasłonić lub wyolbrzymić. Charakter tej relacji określa – poza oczywistymi warsztatowymi zasadami – chęć dotknięcia istoty jego osobowości i wszechstronnego poznania aktywności. A całemu temu procesowi towarzyszy coś, co można nazwać powagą.

To słowo może zaskakiwać w stosunku do kogoś, kto jak Borkowicz często był po prostu „Luśkiem” i wchodził w rolę człowieka mało poważnego, czasem błazna, brata łąty, bawidamka. O ile w latach młodzieńczych można było to tłumaczyć wiekiem i niedojrzałością, o tyle późniejsze „wyskoki” należy rozumieć już nieco inaczej. Autorka chwytą to znakomicie, zastanawiając się i analizując, co w istocie kryje się za dezynwolturą jej bohatera i za ciągłym niedopasowaniem do sztywnych norm wyznaczanych w różnych epokach przez rozmaite środowiska. Borkowicz, będąc w ich środku, był zawsze trochę na zewnątrz, czym zyskał sobie łatkę osoby mało poważnej, nazbyt skłonnej do efekciarskich gestów. Wydaje się, że jest to ocena niesprawiedliwa, bo co jak co, ale wyczucie i rozpoznanie tragizmu epoki nie było mu obce, jak znakomicie pokazuje Rembacka. W ten sposób można widzieć akces do ruchu komunistycznego w okresie międzywojennym i wytrwanie w nim pomimo zawirowań organizacyjnych i osobistych, również jego zachowanie w okresie II wojny światowej, kiedy podejmował decyzje szalone i odważne, jednocześnie dobrze zdając sobie sprawę z ich rozmaitych konsekwencji. Podobnie można opisać jego aktywność po wojnie. Owo czucie sytuacji wynikało po części najprawdopodobniej z tego, że Borkowicz nie był fanatykiem. Poza tym nigdy, jak się wydaje, nie przejawiał skłonności ku myśleniu ograniczonemu przez zasady jednej wiary. I – co może równie ważne – niespecjalnie to skrywał. A to już nie mogło ująć mu na sucho, zwłaszcza w okresie implementowania na gruncie polskim wzorców stalinowskiej bezwzględności.

Włodzimierz Sokorski, który odwiedził Szczecin w styczniu 1949 roku przy okazji słynnego zjazdu literatów zapoczątkowującego kierunek socrealistyczny, tak wspominał spotkanie z wojewodą szczecińskim: „Usiłujemy zrozumieć problemy, w których niełatwo jest się odnaleźć, wciąż na co dzień entuzjazm wikła się z troską, a nawet gniewem. Borkowicz podzielał zdanie konieczności budowy socjalizmu, akceptował uchwały I Zjazdu PZPR, nie były natomiast przekonany, że sprostamy ludzkim nadziejom. Obawiał się, że własna małość zepchnie nas na pobocze”¹⁰. Zdając sobie sprawę z tego, że

¹⁰ W. Sokorski, *Wspomnienia*, Warszawa 1990, s. 210.

wspomnienie to zapisane zostało ponad 20 lat po czasie, w którym toczyła się rozmowa (generalna ocena wiarygodności memuarów Sokorskiego także nie jest w kręgach historyków najwyższa!), chciałbym jednak podkreślić, że gorzka świadomość tego, w czym Borkowicz bierze udział i jakie to rodzi lub jakie może rodzić konsekwencje, towarzyszyła mu właściwie przez cały okres powojenny. Lekkość, z jaką podchodził do życia i swoich aktywności, zdawać się może jedynie pozą ukrywającą tragizm właściwego rozpoznania sytuacji, w jakiej brał udział indywidualnie i którą tworzył jako człowiek władzy, nawet jeśli tylko tkwiący na jej peryferiach. Co gorsza, ucieczki z tego świata nie było – ani w wymiarze osobistym, ani publicznym – można więc było tylko grać pewną rolę, być mniej aktywnym, starać się zachować dystans. Nie zawsze się to udawało, nie zawsze Borkowicz był w stanie ocenić należycie swoje możliwości. „Lusiek” czasem po prostu grał zbyt wysoko, za co solidnie obrywał. Ostatecznie zresztą tę grę przegrał. A może to wniosek pochopny i łatwy?

Powie ktoś, że nic nie stało na przeszkodzie, żeby zatrzymać się w pewnym momencie i powiedzieć: „Stop, nie chcę dalej w tym uczestniczyć”. Pewnie tak, przypadki podobne w środowisku polskich komunistów były, choć bardzo nie-liczne, ale biorąc pod uwagę osobowość Borkowicza, skłonność do tego, żeby przynależeć towarzysko i błyszczeć, okazała się dużo silniejsza. Książka Katarzyny Rembackiej jest więc również opowieścią o słabościach. Zwyczajnych, ludzkich, wplecionych nierozzerwalnie w wielką historię, o czym bardzo często zapominamy, widząc w jej aktorach bez mała ludzkie automaty sterowane przez takie czy inne programy zwane ideami. To tak nie działa. Na pewno nie w tym przypadku. Szczególnie poruszający jest w tej książce wątek uświadamiania sobie przez Borkowicza, że z jego życia niewiele zostanie, że zrobił niewiele, aby coś trwałego po sobie pozostawić. Znaczący w tym kontekście jest przyjazd do Szczecina w 1983 roku. Pierwszy wojewoda odwiedził Pomorze Zachodnie po 34 latach, spotkał się ze współpracownikami i historykami, m.in. z Piotrem Zarembą, pierwszym szczecińskim prezydentem, który pokazał mu swoje archiwum dotyczące lat, kiedy był urzędnikiem miejskim, a pewnie także inne, dotyczące kilkudziesięciu lat bogatej aktywności zawodowej. Cały ten porządek, skrupulatność i systematyczna praca wywarły na Borkowiczu olbrzymie wrażenie. Skonfrontował go z tym, co wokół niego, co pozostanie po nim. Uświadomiły mu, że jego opowieść nie zaistniała. Borkowicz w tamtym czasie prowadził własne zapiski mające w znacznej części również charakter wspomnieniowy, nigdy jednak nie przybrały one formy zwartej i nie zostały wydane, po latach trafiły do Książnicy Pomorskiej.

Ówczesna rozmowa z Piotrem Zarembą jest ciekawa również z innego powodu. Widzimy oto ludzi, którzy w 1945 roku zajmowali całkowicie różne pozycje. Borkowicz był osobą najważniejszą, człowiekiem wydającym kluczowe dyspozycje, faktycznym kierownikiem zmiany, jaka na Pomorzu Zachodnim następowała. Zaremba był jednym z wielu jego urzędników, choć może znacznie bardziej utalentowanym od innych, człowiekiem z innego świata, skazanym w odniesieniu do kategorii klasowych i politycznych na prędkie niebyt. Pan Wszystko i Pan Nikt. Po latach – co dobrze widać w filmie Andrzeja Androchowicza *Pełnomocnik rządu* z 1987 roku – role się odwróciły. Piotr Zaremba stał się postacią pierwszoplanową, twarzą roku 1945 oraz dokonanego wówczas przełomu. Był to wynik imponującej i wieloletniej pracy Zaremby jako administratora, polityka, naukowca i historyka, a z drugiej strony faktycznej nieobecności Borkowicza na Pomorzu Zachodnim pomiędzy rokiem 1949 a latami osiemdziesiątymi. To sytuacja, którą widzimy również dziś. I tak już pewnie pozostanie, ponieważ czym innym jest pamięć, a czym innym historyczna faktografia, dodatkowo Borkowicz dla wielu to po prostu komunista, a więc w warunkach dzisiejszej polityki historycznej osoba nie do przyjęcia, „czarny lud”, niemogący liczyć na jakiekolwiek publiczne upamiętnienie czy to w postaci pomnika, tablicy, czy to nazwy ulicy. Znakomicie jednak, że Katarzynie Rembackiej udało się właściwie pokazać kluczową rolę wojewody w pierwszym powojennym okresie, wysunąć go przed szereg, osadzić, miejmy nadzieję, że trwale, w pozycji, w jakiej się ówczasie rzeczywiście znajdował.

Rozdział poświęcony okresowi szczecińskiemu w życiu Borkowicza uważam za najlepszy w całej książce. Autorka, przechodząc od problemu do problemu – od kwestii administracyjnych przez gospodarcze, kulturalne, partyjne, wyznaniowe, narodowościowe, a na relacjach towarzyskich kończąc – dowodzi przekonująco, jak nieszablonowym był on administratorem. Chciałem w pierwszym momencie napisać, że był nieszablonowym politykiem, ale przecież politykiem był nijakim, ani nie zaproponował własnej wizji, ani nie stworzył środowiska politycznego, nie bardzo radził sobie albo nie chciał uczestniczyć w wewnątrzpartyjnych szachach. Tym, co go wyróżniało, był właśnie niebywały zmysł zarządzania w trudnych warunkach, umiejętność doboru współpracowników, szybkość i odwaga w podejmowaniu decyzji oraz brak oporów jeśli idzie o konfrontację z przełożonymi. Owszem, tużpo wojenne Pomorze Zachodnie, ów emblematyczny „dziki zachód”, było miejscem nadającym się idealnie dla wprowadzania nadzwyczajnych rozwiązań, ale nie oszukujmy się, nie wszyscy to potrafili, o czym świadczy bardzo długa

liczba prezydentów i burmistrzów miast Pomorza Zachodniego, którzy zmieniali się częściej niż pory roku. Borkowiczowi udawało się zarządzać chaosem w sposób, który może imponować. Dlaczego? Miał bowiem rzadki chyba u ludzi na stanowiskach gen racjonalizmu, pozwalający oddzielić to, co ważne, od tego, co kompletnie bez znaczenia. Znał się nieźle na ludziach i był wobec nich szczery, wiedział po prostu, że specjaliści od konkretnych spraw wiedzą lepiej od niego, co należy robić. Nie zgrywał waśniaka i wiedział, że jego zadaniem było utrzymywać nad podległymi mu parasol polityczny, nie przeszkadzać im i nie koloryzować rzeczywistości, ponieważ to droga donikąd.

Niewiele, powie ktoś. Być może, ale niekiedy to całkiem sporo, zwłaszcza w czasach niepewnych i tak przesiąkniętych polityką, jak to miało miejsce tuż po wojnie. Ów gen racjonalizmu, co znakomicie pokazuje Katarzyna Rembacka, widoczny jest w wielu aktywnościach Borkowicza, poczynawszy od dyktowania fabryce „Czerwony Mydlarz” we Lwowie przez bitwę pod Lenino, pracę dla ministerstwa komunikacji, w przedsiębiorstwie budującym Hutę Warszawa, skończywszy na Centralnym Urzędzie Kinematografii. Wszędzie tam Borkowicz stosuje swoją metodę. Dramat pierwszego wojewody szczecińskiego polegał jednak również na tym, że nie zawsze się ona sprawdzała. Nie mogła. Nie wytrzymywała bowiem konfrontacji z politycznym fanatyzmem lub cynizmem, a nimi praktyka komunistycznej władzy była często prześiąknięta. W tych momentach Borkowicz przegrywał, stopniowo zapadając się w niebyt, ostatecznie zniknął jako uczestnik życia politycznego o jakichkolwiek wpływach i możliwościach. Było to o tyle dziwne, że na przełomie 1944/45 jego kariera zapowiadała się znakomicie. Znał dobrze niemal wszystkich najważniejszych polityków nowej władzy, miał niezły życiorys przedwojenny i ponadprzeciętną inteligencję. W wyniku splotu spraw różnych, przede wszystkim specyficznej osobowości, sprawy potoczyły się inaczej. Do końca pozostał natomiast „Luśkiem”, jak go powszechnie nazywano w gronie znajomych. Co to oznaczało? Rzecz kapitalnie rozwija Katarzyna Rembacka w zakończeniu książki. Bez banału i sentymentalizmu.

Tu mogę dodać tylko, że chyba niewielu potrafiło zrozumieć jego dramat. Nawet wśród najbliższych przyjaciół. Nie mam np. przekonania, czy dobrze rozumiał go najbliższy mu w ostatnich latach Walenty Titkow, choć ich przyjaźń jest niezaprzeczalna. Choć Borkowicz nie był ani pierwszym, ani ostatnim z ludzi powojennej władzy odsuniętych na boczny tor, różnił się od nich bardzo. Był inny niż Jerzy Borejsza, któremu odebrano „Czytelnika”, niszcząc tym samym jego życiowe dzieło i doprowadzając potężnego jeszcze wczoraj

człowieka do szybkiego fizycznego upadku. Był inny niż Władysław Bieńkowski, który nie był w stanie pogodzić się z tym, jak degeneruje się poodwilżowa władza, i wszedł na drogę otwartej kontestacji, zachowując przy tym wyjątkową odrębność intelektualną. Był inny niż Jakub Berman, kolega Borkowicza z pokoju w „Książce i Wiedzy”, który do końca życia, pomimo odrzucenia, wierzył w sens partyjnego przesłania. Był inny niż Stefan Staszewski, schlebający opozycji antykomunistycznej i piętnujący system, któremu przez lata służył, czym zyskał sobie tyluż zwolenników, co przeciwników. Leonard Borkowicz wybrał samotne zmaganie się z samym sobą, próbę cichego zrozumienia fenomenu idei komunistycznej i praktyk władzy powołującej się na nią. Dopatrywać się w tym należy formy ekspiacji. Jednostkowej, ale przecież znaczącej, kto wie, może najbardziej znaczącej, jeśli podąży się tropem sugestii Witolda Gombrowicza, dla którego „najesencjonalniejszym sposobem walki z komunizmem jest wzmocnienie jednostki przeciw masie”¹¹.

Czy był „człowiekiem straconej szansy”, jak Borkowicza określił cytowany w książce prof. Jerzy W. Borejsza? Nie wiem. Trudno jest mi wyobrazić sobie dobre miejsce dla niego w ówczesnej rzeczywistości. Gdyby został w dużej polityce, czy mógłby wykorzystać jakiekolwiek szanse? Nie żartujmy. Na pewno byłby dobrym dyrektorem – czegokolwiek! – sprawdziłby się dobrze również w administracji, pytanie tylko, jak długo by wytrzymał na takich stanowiskach ze swoim charakterem. Nie odnalazłby się na pewno jako pisarz, to wiadomo z jego zapisków, a jakoś tłumaczeń, które zrobił, trudno jednoznacznie ocenić, gdyż były to pozycje głównie z półki z napisem „literatura ideologiczna”. W sumie trudno to jednoznacznie ocenić, jedno wszak wiadomo na pewno: Borkowicz wiedział i umiał wiele rzeczy. Był niczym lis, ale nie jak np. Brzechwowy lis Witalis, gdzie jest kwintesencją sprytu i przebiegłości, ale jak owo zwierzę ze słynnego wiersza Archilocha z Paros, przeciwstawione jeżowi: „lis wie wiele rzeczy, ale jeź wie jedną ważną rzecz”.

Cóż, pierwszy wojewoda szczeciński miał pecha. Źle trafił w swój czas, ponieważ komunizm, zwłaszcza w wersji stalinowskiej, niespecjalnie lubił lisy.

¹¹ W. Gombrowicz, *Dziennik 1953–1969*, Kraków 2013, s. 31.

Działalność Wydawnictwa Naukowego Uniwersytetu Szczecińskiego w 2020 roku

Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Szczecińskiego w 2020 roku wydało 139 publikacji o łącznej objętości 1567 arkuszy wydawniczych. Na tę liczbę tytułów składają się: 98 monografii, 1 habilitacja, 39 numerów czasopism oraz 1 skrypt. Czasopisma WNUS w naukowych bazach danych:

- EBSCO – 8 czasopism: „Central European Journal of Sport Sciences of Medicine”, „Nowa Krytyka”, „Autobiografia”, „Studia Językoznawcze”, „Colloquia Germanica Stetinensia”, „Rocznik Komparatystyczny”, „Studia Koszalińsko-Kołobrzeskie”, „Annales Neophilologiarum”
- DOAJ – 9 czasopism: „Analiza i Egzystencja”, „Acta Iuris Stetinensis”, „Studia Koszalińsko-Kołobrzeskie”, „Przeszłość Demograficzna Polski”, „Folia Oeconomica Stetinensia”, „Central European Journal of Sport Sciences and Medicine” (w 2020 r. 3 nowe czasopisma: „Colloquia Theologica Ottoniana”, „Studia Maritima”, „Colloquia Germanica Stetinensis”)
- SCOPUS – 3 czasopisma: „Analiza i Egzystencja”, (w 2020 r. 2 nowe czasopisma: „Central European Journal of Sport Sciences and Medicine”, „Przeszłość Demograficzna Polski”)
- ERIH PLUS – 9 czasopism: „Analiza i Egzystencja”, „Acta Iuris Stetinensis”, „Folia Oeconomica Stetinensia”, „Colloquia Germanica Stetinensia”, „Rocznik Komparatystyczny”, „Studia Koszalińsko-Kołobrzeskie” (w 2020 r. 3 nowe: „Przeszłość Demograficzna Polski”, „Colloquia Theologica Ottoniana”, „Studia Maritima”)
- CEEOL – 17 czasopism: „Analiza i Egzystencja”, „Przeszłość Demograficzna Polski”, „Acta Iuris Stetinensis”, „Autobiografia”, „Przegląd Zachodniopomorski”, „Studia Językoznawcze”, „Studia Maritima”, „Folia Oeconomica Stetinensia”, „Colloquia Germanica Stetinensia”, „Rocznik Komparatystyczny”, „Studia Koszalińsko-Kołobrzeskie”, „Colloquia Theologica Ottoniana”, „Acta Politica Polonica”, „Annales

Neophilologiarum”, „Europa Regionum”, „Nowa Krytyka”, „Studia Administracyjne”

- CEJSH – 10 czasopism: „Analiza i Egzystencja”, „Przeszłość Demograficzna Polski”, „Acta Iuris Stetinensis”, „Autobiografia”, „Przegląd Zachodniopomorski”, „Studia Językoznawcze”, „Studia Maritima”, „Colloquia Germanica Stetinensia”, „Studia Koszalińsko-Kołobrzeskie”, „Nowa Krytyka”

Wydawnictwo Naukowe US dba o wysoki poziom edytorski, w tym o szatę graficzną wydawanych książek, starannie opracowując redakcyjnie i typograficznie publikacje. Każdego roku zgłasza książki do konkursów organizowanych przez różne uczelnie i instytucje oraz konkursów ogłaszanych w czasie targów branżowych. W 2020 roku kolejne publikacje WNUS otrzymały wyróżnienie w następujących konkursach ogólnopolskich:

- Konkurs o Nagrodę im. Czesława Mojsiewicza 2019
 - *Wpływ podziałów religijnych, narodowych i etnicznych na procesy polityczne w Syrii*, aut. Fuad Jomma – wyróżnienie
- Konkurs o Nagrodę im. prof. Jerzego Skowronka
 - *W dyplomatycznej depeszy i wojskowych wspomnieniach. Obraz Księstwa Warszawskiego (1807–1815) w źródłach francuskich*, aut. Paulina Dąbrosz-Drewnowska – nominacja do nagrody
 - *Oczami paryżanina, czyli Księstwo Warszawskie w napoleońskiej propagandzie (1807–1815)*, aut. Paulina Dąbrosz-Drewnowska – nominacja do nagrody
- Konkurs Historyczny Ministra Spraw Zagranicznych RP
 - *Wizyty szefów państw w ramach wzajemnych stosunków Polski i Rumunii w dwudziestolecie międzywojennym*, aut. Henryk Walczak – wyróżnienie

Zorganizowano wysyłkę egzemplarzy promocyjnych dzieła Marcina Bielskiego *Kronika, to jest historia świata* w opracowaniu Dariusza Śnieżki i Doroty Kozaryn przy współudziale Eleny Karczewskiej do następujących redakcji czasopism: „Klio”, „Zagadnienia Rodzajów Literackich”, „Odrodzenie i Reformacja w Polsce”, „Pamiętnik Literacki”, „Ruch Literacki”, a także do wielu profesorów w kraju i za granicą.

Przekazano publikacje humanistyczne na nagrody dla laureatów Olimpiady Literatury i Języka Polskiego (Szczecin, 29 lutego 2020).

Przygotowano i przekazano publikacje WNUS do Pedagogicznej Biblioteki Wojewódzkiej w ramach Projektu Wsparcia Edukacji – uzupełnienie zbiorów biblioteki.

Z powodu sytuacji epidemiologicznej w kraju zorganizowano tylko jedno spotkanie autorskie z udziałem czytelników:

- Książnica Pomorska, 10 marca 2020 – promocja książki Grzegorza Kiarszysa *Atomowi żołnierze wolności. Archeologia magazynów broni jądrowej w Polsce*

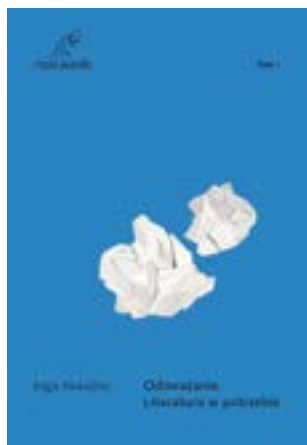
Spotkania autorskie online

- Księgarnia FiKa, 12 grudnia 2020 oraz Książnica Pomorska, 21 grudnia 2020 – Inga Iwasiów *Odmrażanie. Literatura w potrzebie*

Z powodu pandemii zrezygnowano z organizacji corocznych kiermaszów i stoisk z książkami.

W 2020 roku wydawnictwo uczestniczyło jedynie w Poznańskich Targach Książki Naukowej i Popularnonaukowej (6–8 marca 2020). Największe ogólnopolskie targi książki – Targi Książki Akademickiej i Naukowej w ramach Warszawskich Targów Książki oraz Międzynarodowe Targi Książki w Krakowie nie odbyły się z powodu pandemii.

Wydawnictwo Naukowe US stale współpracuje z uczelnianym pismem „Przegląd Uniwersytecki”, ogólnopolskim miesięcznikiem „Forum Akademickie” oraz dziennikiem regionalnym „Kurier Szczeciński”. Systematycznie wysła egzemplarze recenzyjne książek do specjalistycznych czasopism i portali.



Inga Iwasiów

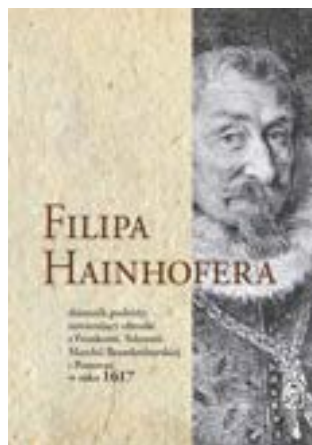
Odmrażanie. Literatura w potrzebie

Odpowiedź na pytanie o ważność literatury nadaje książce znamiona poradnika, jednak porada, która zostanie przez nią udzielona ma specyficzny charakter. Przede wszystkim jest wieloznaczna – stosownie do wszystkich tych różnych, mających różne doświadczenia i motywy osób, które chcą pisać, piszą lub czytają. „Ważność literatury musisz odnaleźć w sobie, nie znajdziesz jej w poradniku. To bę-

dzie ważność twojego życia, jakaś jego ośnowa i ukierunkowanie” – może tak dałoby się tę „poradę” w skrócie ująć? Sama autorka pisze m.in.: „chcę się dowiedzieć, co oznacza praca, także praca pisarska i naukowa w chwili, gdy gospodarki, ludzie, kapitały, idee wirują nad nami i nikt nie potrafi przewidzieć,

czy odtworzą wcześniejszy układ, czy skorygują konstelacje, dokonają korekty, która (choć zapowiadana i wyczekiwana) może nas zaskoczyć”.

Jak tej ważności szuka się we własnej pracy twórczej, jak również w zwykłych zajęciach, o tym właśnie jest *Odmrażanie* lub – lepiej by powiedzieć – tym jest ta książka. Autorka udostępnia bowiem odbiorcy obrazy sporych połaci swej egzystencji; stąd myśl, by potraktować jej książkę jako rodzaj zwierzenia. Chce być szczera, ostrzegając – pokazując, ucząc równocześnie, że szczerość to w najlepszym razie intencja, częściej zaś wypracowany efekt, nierzadko złudzenie. W odniesieniu do szczerości literatura jest nieustającą próbą skorygowania własnej natury (z recenzji prof. dr. hab. Piotra Śliwińskiego).



Radosław Skrycki

Filipa Hainhofera dziennik podróży, zawierający obrazki z Frankonii, Saksonii, Marchii Brandenburskiej i Pomorza w roku 1617

Przekład i opracowanie: Krzysztof Gołda

Wydanie drugie: opracowanie i redakcja naukowa Radosław Skrycki

W 2000 roku Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Szczecińskiego opublikowało *Filipa Hainhofera Dziennik podróży*, który niemal natychmiast, ze względu na niewielki nakład, stał się „białym krukiem”¹. Edycja był skromna, przetłumaczona i jednocześnie opracowana naukowo przez Krzysztofa Gołdę. Równie skromny wstęp napisała Lucyna Turek-Kwiatkowska, a całość wydano jako IX tom „Źródeł do dziejów Pomorza Zachodniego”. Podstawą znakomitego tłumaczenia był *Dziennik* wydany drukiem przez Friedricha Ludwiga von Medema w 1834 roku².

Krzysztof Gołda uważał ten przekład za swoje najważniejsze osiągnięcie. Przedwczesna śmierć nie pozwoliła mu na rewizję własnego dzieła, ale o potrzebie nowego wydania mówiono już od dawna. Ostatecznie, dzięki inicjaty-

Krzysztof Gołda uważał ten przekład za swoje najważniejsze osiągnięcie. Przedwczesna śmierć nie pozwoliła mu na rewizję własnego dzieła, ale o potrzebie nowego wydania mówiono już od dawna. Ostatecznie, dzięki inicjaty-

1 *Filipa Hainhofera dziennik podróży, zawierający obrazki z Frankonii, Saksonii, Marchii Brandenburskiej i Pomorza*, przekł. i oprac. K. Gołda. „Źródła do dziejów Pomorza Zachodniego”, t. IX, Szczecin 2000.

2 F.L. von Medem, *Philipp Hainhofers Reise-Tagebuch, ethaltend Schilderungen aus Franken, Sachsen, der Mark Brandenburg und Pommern im Jahre 1617*, „Baltische Studien”, AF, Bd. 2, H. 2, 1834.

wie dyrektorki Wydawnictwa Naukowego Uniwersytetu Szczecińskiego Elżbiety Zarzyckiej, w 2018 roku ruszyły prace nad ponownym opracowaniem naukowym tłumaczenia, a następnie – nad nadaniem *Dziennikowi* szaty graficznej adekwatnej do jego treści i znaczenia. Tego ostatniego zadania podjął się Przemysław Filipowiak, przyjaciel i wieloletni współpracownik Krzysztofa Gołdy. Oprócz nowej formy zewnętrznej postanowiono o napisaniu na nowo wstępu, osadzającego dzieło Hainhofera w szerokich ramach epoki oraz rozbudowaniu liczby przypisów objaśniających, zachowując częściowo te, które w pierwszym wydaniu były autorstwa Krzysztofa Gołdy. Zadanie to wziął na siebie Radosław Skrycki z Instytutu Historycznego Uniwersytetu Szczecińskiego. Należy także wspomnieć o wsparciu, jakiego od samego początku udzielił inicjatywie ówczesny rektor Uniwersytetu Szczecińskiego prof. Edward Włodarczyk. Dzięki jego pomocy *Dziennik* otrzymał wyjątkową szatę graficzną i dzisiaj może dawać przyjemność nie tylko dzięki treści, lecz także formy.

W piśmiennictwie podróżniczym dotyczącym Księstwa Pomorskiego relacja Filipa Hainhofera jest wyjątkowa. To jedyne tak obszerne i wnikliwe źródło do epoki ostatnich Gryfitów, bo i pisane przez niezwykle kompetentnego obserwatora. Jego autor był augsburskim mieszczańinem, człowiekiem obytym w świecie, marszałdem i dyplomatą. Zaopatrywał w dzieła sztuki wiele europejskich dworów, przy okazji służąc swoimi kontaktami w celach realizacji polityki międzynarodowej zlecniodawców. Od 1610 roku współpracował z księciem szczecińskim Filipem II, by ostatecznie latem 1617 roku zawitać do Szczecina i osobiście wręczyć zamówione przez księcia dzieła sztuki.

Nie ma w historii nowożytnej Księstwa pomorskiego drugiego tak obszernego i dogłębnego opisu kraju i dworu książęcego, jaki zostawił nam Filip Hainhofer. Relacja z pobytu na książęcym dworze, opis obyczajów, podróży po Księstwie, polowań i uczt zostały przekazane przez człowieka światłego, obytego w świecie, wykształconego, wreszcie – związanego emocjonalnie z osobą księcia Filipa II. Dzięki temu jej zawartość jest wyjątkowa (ze *Wstępu* prof. Radosława Skryckiego).



Edward Włodarczyk

Studia z dziejów pruskiej gospodarki i polityki morskiej w latach 1815–1939

Historiografia Pomorska Tom IV

Idea napisania monografii poświęconej pruskiej gospodarce i polityce morskiej w XIX wieku zrodziła się u mnie ponad 30 lat temu przy pracach nad dziejami pruskich miast portowych. Odkładana była na bok, gdyż zaangażowany byłem w przygotowanie syntez dziejów wielkich miast pomorskich (Szczecina, Gdańska, ostatnio nawet Koszalina), a ponadto w pracach

nad kolejnym XIX-wiecznym tomem *Historii Pomorza* czy dużym wydawnictwem źródłowym dotyczącym polskich i kaszubskich aspektów dziejów Pomorza Zachodniego do 1945 roku. Nie bez znaczenia były także wieloletnie prace nad dwoma tomami *Atlasu Historycznego Pomorza Zachodniego*, w których zaprezentowano w sposób nowoczesny wyniki spisów pruskich odnoszących się do wszystkich gmin i obszarów dworskich z 1871 roku (tom I) i wyniki spisu z maja 1939 roku (tom II).

Niezrealizowanie projektu napisania od nowa monografii o pruskiej polityce i gospodarce morskiej skłoniło mnie jednak, aby zebrać niektóre, moim zdaniem, najbardziej wartościowe teksty i opublikować je w zbiorze studiów poświęconych problematyce tej gospodarki i polityki morskiej, obejmującej nie tylko XIX wiek, lecz także pierwszą połowę XX wieku. Zbiór ten został pomyślany jako pewna spójna całość, w którym pokazano meandry i zawiłości tej problematyki, jak i postawy państwa oraz kół gospodarczych miast portowych.

Na jego treść składają się teksty publikowane niekiedy po raz pierwszy pod koniec lat osiemdziesiątych ubiegłego wieku, które zostały poważnie zmienione i uzupełnione przez wprowadzenie nowszych wyników badań, ale są również studia, które w tym zbiorze ujrzą po raz pierwszy światło dzienne. Dotyczą one zarówno XIX stulecia, jak i pierwszej połowy XX wieku (ze *Wstępu*).



Dorota Kowalewska

Organizacje mniejszości narodowych i etnicznych w województwie zachodniopomorskim

Celem ogólnym publikacji jest analiza aktywności OMNiE w województwie zachodniopomorskim w odniesieniu do warunków prawno-administracyjnych, społecznych. Podjęte przez autorkę badania miały na celu uzupełnienie wiedzy dotyczącej funkcjonowania tych organizacji oraz dokonanie oceny wpływu zmian instytucjonalnych na ich obecną pozycję w województwie zachodniopomorskim. Aktywność społeczna i polityczna mniejszości zależy jednak nie tylko od uwarunkowań prawnych, lecz także od czynników demograficznych, angażowania młodych członków w aktywność organizacji, akceptacji przez większość obecności mniejszości na wspólnym obszarze działania, edukacji w zakresie możliwości pozyskiwania zewnętrznych źródeł finansowania itd. Tym samym podjęta została próba rozstrzygnięcia, na ile aktywność badanych organizacji wynika z oddolnej potrzeby samoorganizacji i dostępu do określonych zasobów, a na ile jest ona wynikiem polityki etnicznej państwa, zewnętrznej w stosunku do badanych organizacji (ze *Wstępu*).



Tomasz Kwarciański

redakcja naukowa

Rozważania o transporcie

Księga Jubileuszowa dedykowana Profesor Elżbiecie Załodze

Monografia zawiera listy gratulacyjne oraz artykuły nadesłane z okazji Jubileuszu 70-lecia Pani Profesor Elżbiety Załogi.

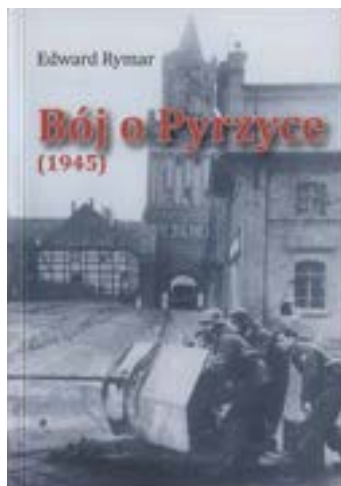
Opracowała Magdalena Szarmach*

* Magdalena Szarmach, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Szczecińskiego.

Janusz Żywicki*

Publikacje Książnicy Pomorskiej w Szczecinie z 2020 roku

W 2020 roku Książnica Pomorska opublikowała cztery pozycje książkowe. Ich tematyka obejmowała historię i współczesne problemy regionu zachodniopomorskiego oraz zagadnienia związane z obecnością zbiorów specjalnych w bibliotekach polskich.



Siedemdziesiąta piąta rocznica walk o Pyrzyce była przyczyną powstania opracowania autorstwa prof. Edwarda Rymara *Bój o Pyrzyce (1945)*, prezentującego bitwę niemiecko-radziecką o Pyrzyce i okolice od stycznia do marca 1945 roku. Książkę rozpoczyna charakterystyka źródeł i literatury, na podstawie których powstała. W następnym rozdziale autor przedstawia Pyrzyce w latach II wojny światowej, skupiając się na sytuacji Polaków zamieszkujących miasto. Byli to jeńcy, więźniowie i przymusowi robotnicy. Kolejny rozdział obejmuje losy

oficerów wyzwolonych z obozu w Woldenbergu, którzy znaleźli się w okolicach Pyrzyc w styczniu 1945 roku. Zasadniczą część opracowania stanowią rozdziały szczegółowo opisujące miesięczne walki o Pyrzyce, zakończone prawie całkowitym zniszczeniem miasta w pierwszych dniach marca 1945 roku. Dopełnieniem pracy są aneksy zawierające spisy oddziałów sowieckich, które uczestniczyły w walkach, nazwiska znanych poległych żołnierzy radzieckich, miejsca pochówku żołnierzy niemieckich oraz daty zdobywania miejscowości powiatu pyrzyckiego przez wojska sowieckie. Książka jest bogato ilustrowana

* Dr Janusz Żywicki, Książnica Pomorska im. Stanisława Staszica w Szczecinie.

fotografiami przedstawiającymi m.in. miasto podczas walk oraz jego stan po zakończeniu operacji wojennej.



Współczesną charakterystykę regionu zachodniopomorskiego porusza praca pod redakcją Marka Tałasiewicza i Kazimierza Kozłowskiego *Kultura – Tożsamość – Rozwój. 75-lecie polskiego Pomorza Zachodniego*. W pierwszej części zamieszczono teksty rocznicowe. Rolę kultury w rozwoju regionu zachodniopomorskiego omawia tekst autorstwa marszałka województwa Olgierda Geblewicza. Andrzej Sakson opisuje rodzenie się na Ziemiach Zachodnich i Północnych zespołów wartości i norm, czyli etosów kształtujących społeczeństwo.

Artykuły Marka Tałasiewicza i Kazimierza Kozłowskiego przedstawiają proces tworzenia regionu zachodniopomorskiego oraz jego priorytety od 1945 roku do czasów współczesnych. Drugą część, *Źródła tożsamości*, rozpoczyna artykuł Adama Makowskiego dotyczący problemu osadników zasiedlających Pomorze Zachodnie. Rolę Kościoła katolickiego w kształtowaniu się więzi społecznych wśród wspólnot lokalnych i stymulowaniu kultury na Pomorzu Zachodnim i Ziemi Lubuskiej prezentują teksty Marty Cichockiej i Zbigniewa Stanucha. Paweł Migdałski omawia aspekty dotyczące badań nad dziejami Pomorza na przestrzeni wieków, natomiast ruch pamiętnikarski uwieczniający tworzenie i budowanie państwowości polskiej na Pomorzu Zachodnim prezentuje Agnieszka Borysowska. Znaczenie terminu „przełom”, czyli punktów zwrotnych w historii Pomorza Zachodniego, przybliży Eryk Krasucki. Rola społeczeństwa obywatelskiego i wspólnot samorządowych w kształtowaniu rozwoju regionu zachodniopomorskiego i jego wielokulturowość są treścią artykułów Pawła Szczyrskiego, Marka Molewicza, Włodzimierza Durki, Przemysława Fenrycha, Dominika Górskiego, Stanisława Kaliny i Doroty Kowalewskiej. Część trzecia obejmuje konteksty historyczne i europejskie Pomorza Zachodniego. Charakterystyka zasobów archiwalnych dotyczących dziejów regionu to treść artykułu Jana Macholaka. Refleksje nad historią Pomorza Zachodniego podejmuje mediewista Edward Rymar. Problemy osadnictwa i przekształceń demograficznych w regionie zaprezentowane zostały przez Włodzimierza Durkę i Tadeusza Białeckie-

go. Ryszard Stoltmann opisuje działalność szczecińskiego oddziału Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego. Zasoby militarne regionu, czyli jednostki wojskowe na Pomorzu Zachodnim, są przedmiotem refleksji Zdzisława Goral. Aspekty prawne i społeczne organizacji pozarządowych oraz relacje Pomorza Zachodniego z innymi regionami europejskimi w kontekście polityki regionalnej UE, udziału w gremiach zrzeszających regiony europejskie i bilateralnej współpracy z regionami partnerskimi w Europie przedstawia tekst Janusza Ruszkowskiego. Podsumowanie 25-letniej działalności Euroregionu Pomerania jest natomiast treścią tekstu Pawła Bartnika. Część czwartą opracowania stanowią teksty prezentujące kulturę, oświatę, naukę i służbę zdrowia w regionie. Zamieszczone w niej artykuły stanowią przegląd rozmaitych i ważnych dla tożsamości regionu dziedzin życia. Zagadnienia szkolnictwa wyższego, nauki, oświaty, zwłaszcza szkół niepublicznych powstałych po 1989 roku, omawiają teksty autorstwa Stanisława Flejterskiego, Czesława Plewki i Barbary Żakowskiej. Problematykę odbudowy i ochrony zabytków Szczecina i Pomorza Zachodniego podejmują Ewa Stanecka i Małgorzata Gwiazdowska. Bogdan Małowski omawia kwestię dziedzictwa niematerialnego, czyli tradycji i zwyczajów i ich znaczenia dla kultury regionalnej. Ryszard Szablewski przedstawia działalność Szczecińskiego Towarzystwa Kultury, Cecylia Judek i Jolanta Liskowacka dokonują charakterystyki zasobów dokumentacyjnych i archiwów twórczych pisarzy regionalnych w zbiorach Książnicy Pomorskiej. Ochrona zdrowia na Pomorzu Zachodnim w latach 1945–2020 to temat artykułu Beaty Karakiewicz, Pawła Szumilasa i Tadeusza Dyka. Obraz mediów regionalnych w ciągu ostatnich 75 lat ukazuje natomiast tekst Bogdana Twardochleba.



Tematykę biblioteczną podejmuje dwutomowa praca zbiorowa wydana pod redakcją Agnieszki Borysowskiej i Michała Gierkego *Zbiory specjalne w bibliotekach polskich, Między tradycją a nowoczesnością*. W pierwszym tomie (*Zbiory specjalne w służbie nauki i edu-*

kacji) znajduje się opis tradycyjnych zbiorów specjalnych w wybranych bibliotekach polskich. W artykułach Zdzisława Pietrzyka poruszane są problemy periodyzacji starych druków i dzieje oraz stan

zbiorów specjalnych w Bibliotece Jagiellońskiej. Agnieszka Franczyk-Cegła opisuje scalanie rozproszonych księgozbiorów w bibliotece Zakładu Narodowego Ossolineum we Wrocławiu. Artykuł Joanny Matyasik przedstawia najstarszą i najcenniejszą kolekcję starych druków z Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej w Bydgoszczy, którą jest Bibliotheca Bernardina, czyli księgozbiór konwentu bernardynów bydgoskich. Zabytkowe pomoranica w zbiorach Książnicy Pomorskiej i ich wykorzystanie w tworzeniu internetowej encyklopedii przedstawia tekst Alicji Łojko. Dorota Otwinowska prezentuje charakterystykę zbiorów rękopiśmiennych: pamiętników, dzienników, wspomnień i ich znaczenia dla badań naukowych. Do kolekcji wspomnień odnosi się również tekst Alicji Szulc, dzięki któremu można zapoznać się ze wspomnieniami wojennymi studentów poznańskich i szczecińskich ze zbiorów Biblioteki Uniwersyteckiej w Poznaniu. Krzysztof Gombin przybliży postać księdza Bronisława Ussasa, którego archiwum znajduje się w Bibliotece Uniwersyteckiej KUL w Lublinie. Dorobek Ośrodka Dokumentacji Wielkopolskiego Środowiska Literackiego i jego znaczenie dla pracy badawczej przedstawia natomiast tekst Alicji Przybyszewskiej z Biblioteki Raczyńskich w Poznaniu. Treścią artykułu Barbary Maresz jest Biblioteka Teatru Lwowskiego, która po II wojnie światowej znalazła się w zbiorach Biblioteki Śląskiej w Katowicach. Renata Wilgosiewicz-Skutecka z Biblioteki Uniwersyteckiej w Poznaniu prezentuje przykłady katalogowania zbiorów specjalnych i potrzebę ich digitalizacji. Weronika Pawłowicz podaje sposoby prezentacji zbiorów specjalnych i ich miejsce w działalności edukacyjnej Biblioteki Śląskiej. Placówki muzealne Biblioteki Raczyńskich w Poznaniu: Muzeum Literackie Henryka Sienkiewicza, Pracownia: Muzeum Józefa Ignacego Kraszewskiego, Mieszkanie: Pracownia Kazimierza Iłakowiczówny oraz zbiory w nich się znajdujące charakteryzuje tekst Agnieszki Baszko. Agnieszka Kościelniak-Osiak opisuje działalność Oddziału Promocji, Wystaw i Współpracy Biblioteki Uniwersyteckiej w Warszawie, ukierunkowaną na promocję i prezentację zbiorów specjalnych na wystawach organizowanych przez bibliotekę. Natomiast Joanna Rudna i Anna Wiktorska opisują wykorzystanie specyficznych zbiorów specjalnych – patentów, norm, katalogów i rysunków technicznych w Bibliotece Głównej Zachodniopomorskiego Uniwersytetu Technologicznego w Szczecinie.

Drugi tom publikacji zawiera artykuły prezentujące zagadnienia związane z cyfryzacją zbiorów specjalnych. Rozpoczyna go analiza i klasyfikacja polskich bibliotek cyfrowych dokonana przez Aleksandrę Skibę. Agnieszka Franczyk-Cegła prezentuje przegląd baz proveniencyjnych: międzynarod-

wych, narodowych i lokalnych, ich zalet, wad i perspektyw rozwoju. Podobną tematykę podejmuje Dorota Sidorowicz-Mulak, która koncentruje się na działaniach Proweniencyjnej Grupy Roboczej, powołanej w celu stworzenia ogólnopolskiej bazy proveniencyjnej. Tekst Elżbiety Sroki prezentuje projekt udostępniania i upowszechniania w wersji cyfrowej dokumentów życia społecznego Metropolii Górnośląsko-Zagłębiowskiej. Agnieszka Klembalska i Anna Gałęcka przedstawiają ideę cyfrowego repozytorium zasobów nauki instytutów badawczych PAN, PAU i innych instytucji. Digitalizacja zbiorów i stworzenie takiego repozytorium to nieograniczony dostęp do publikacji i wyników badań. Kolejny artykuł, autorstwa Aleksandry Skiby, omawia natomiast stan zbiorów specjalnych Książnicy Pomorskiej w wersji elektronicznej i rekomendacje na przyszłość. Tekst Łukasza Krzyszczyka i Grażyny Piotrowicz ukazuje problem cyfryzacji zbiorów specjalnych w Bibliotece Uniwersyteckiej we Wrocławiu, opisuje Bibliotekę Cyfrową (BCUWr), a także zasady typowania średniowiecznych rękopisów do cyfryzacji. Problem digitalizacji starych druków ze zbiorów Biblioteki Śląskiej podejmuje również Marta Zbierańska, natomiast digitalizacja zbiorów dotyczących teatru (programów, afiszy, plakatów, fotografii, opisów przedstawień) jest tematem artykułu Barbary Maresz. Dorota Bartnik i Radosław Michalski koncentrują się na przedstawieniu digitalizacji polskich plakatów okresu PRL zgromadzonych w Bibliotece Uniwersytetu Łódzkiego. Zbiory specjalne dotyczące Ziemi Lubuskiej znajdujące się w Bibliotece Uniwersytetu Zielonogórskiego i Zielonogórskiej Bibliotece Cyfrowej są natomiast tematem artykułu Małgorzaty Kuncewicz i Ewy Nodzyńskiej.



Przegląd wydawnictw Książnicy Pomorskiej kończy opracowanie Aleksandry Skiby *List Zygmunta III Wazy do Wojciecha Boboli*. Dokument ten znajduje się w zbiorach Książnicy Pomorskiej dzięki zakupowi z 1994 roku oraz jest dostępny w wersji elektronicznej w Zachodniopomorskiej Bibliotece Cyfrowej „Pomerania”. Obejmuje zaledwie dwie karty, z których tylko jedna jest zapisana. Zasadniczą treść listu stanowi rozkaz zwrotu długu za zakupione towary zaciągniętego u kupca Andrzeja Mikołajewicza, który król

Zygmunt III Waza skierował do Wojciecha Boboli, podkomorzego wielkiego koronnego. Na wstępie opracowania autorka przybliża postać Wojciecha Boboli i Andrzeja Mikołajewicza, a następnie dokonuje wnikliwej analizy listu pod kątem epistolograficznym. Omawia poszczególne elementy listu, takie jak intytulacja, tytułatura, inskrypcja, salutacja, narracja, dyspozycja, datacja, podpis króla, pieczęć oraz podpis królewskiego sekretarza. Na zakończenie autorka zwraca również uwagę na ortografię listu, omawia etymologię niektórych słów i wyrażeń oraz komentuje formy gramatyczne, które z biegiem czasu zanikły. List stanowi więc nie tylko komunikat – rozkaz króla dla Boboli, lecz także jest świadectwem zmian zachodzących w języku polskim i kulturze słowa, będącym ciekawym materiałem źródłowym dla badaczy.

Wydawnictwa Książnicy Pomorskiej z 2020 roku adresowane są przede wszystkim do osób naukowo interesujących się historią i rozwojem naszego regionu oraz bibliologią, jednak różnorodność kwestii poruszanych w omawianych publikacjach sprawia, że mogą po nie sięgać zarówno naukowcy, jak i czytelnicy pragnący poszerzyć swoją wiedzę.

Działalność wydawnicza Archiwum Państwowego w Szczecinie w 2020 roku

Aktywność wydawnicza Archiwum Państwowego w Szczecinie to pokłosie statutowej działalności instytucji, tj. opracowania i zabezpieczania zasobu, kwerend, przygotowania pomocy archiwalnych, w tym tych wyższego rzędu, działalności popularyzatorskiej: organizacji konferencji i sesji naukowych, wystaw, realizacji projektów badawczych i naukowych. Jest to również owoc zainteresowań i badań archiwistów oraz użytkowników zasobu.

Archiwum Państwowe w Szczecinie rozpoczęło działalność wydawniczą w latach sześćdziesiątych XX wieku. Jedną z pierwszych publikacji było opracowanie zbiorowe *Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Szczecinie. Przewodnik*, które ukazało się w 1964 roku we współpracy Naczelnej Dyrekcji Archiwów Państwowych i Wojewódzkiego Archiwum Państwowego w Szczecinie. Zanim w latach osiemdziesiątych szczecińskie Archiwum Państwowe powołało Oficynę Wydawniczą „Dokument”, korzystało z usług różnych wydawców, od 2017 roku jako wydawca Archiwum występuje pod własną nazwą.

Dorobek wydawniczy Archiwum Państwowego w Szczecinie to ponad 130 tytułów, wśród których znajdujemy wydawnictwa źródłowe, pomoce archiwalne, serie wydawnicze, katalogi wystaw, wydawnictwa albumowe, materiały posesyjne i pokonferencyjne, prace zbiorowe, monografie, wydawnictwa wspomnieniowe i pokonkursowe, teki kartograficzne, broszury informacyjne.

Na przestrzeni lat Archiwum wydawało branżowy periodyk najpierw jako półrocznik, następnie w formie rocznika – „Informator Archiwalny” (1978–1984). Jego kontynuacją był, ukazujący się raz w roku, „Szczeciński Informator Archiwalny” (1985–2016). Od 2017 roku wydawany jest nowy rocznik szczecińskiego Archiwum Państwowego – „Szczecińskie Studia Archiwalno-Historyczne”.

Warto tu wspomnieć o drugim z periodyków wydawanym przez Archiwum Państwowe w Szczecinie we współpracy z Miastem Szczecin, tj. o „Kronice Szczecina”, którego idea narodziła się w Archiwum i tu była realizowana w latach 1983–2016.

Publikacje, które są ogłaszane drukiem przez szczecińskie Archiwum Państwowe, są przygotowywane staraniem i dzięki zaangażowaniu zespołu pracowników Archiwum Państwowego w Szczecinie.

Poniżej przedstawiono dorobek wydawniczy Archiwum Państwowego w Szczecinie w 2020 roku, w tym ujęto dwie pozycje, które ukazały się na przełomie lat 2019 i 2020, ich uroczysta promocja odbyła się w styczniu i lutym 2020 roku, a same książki były niezwykle istotne nie tylko z punktu widzenia Archiwum, lecz także regionu. Mowa tu o albumie *Od PRL do III RP...* oraz książce mjr Danuty Szyksznian-Ossowskiej ps. „Sarenka” *Wilno – krew i łzy. Ponary*.



**„Szczecińskie Studia Archiwalno-Historyczne”
2020, Tom IV, red. Krzysztof Kowalczyk
Szczecin 2020, 209 ss., il., ISSN 2544-3739**

„Szczecińskie Studia Archiwalno-Historyczne” to czasopismo naukowe wydawane przez Archiwum Państwowe w Szczecinie. Szczecińskie Archiwum w toku działalności wydawniczej publikowało w poprzednich dekadach półrocznik „Informator Archiwalny” (1978–1984), którego kontynuacją był rocznik „Szczeciński Informator Archiwalny” (1985–2016). Na łamach tego

periodyku publikowano artykuły dotyczące pomorskiego dziedzictwa archiwalnego, jak również zamieszczano materiały odnoszące się do teorii i praktyki archiwalnej. Prezentowana była także działalność Archiwum Państwowego w Szczecinie w formie kalendarium. Od 2017 roku Archiwum rozpoczęło wydawanie nowego rocznika „Szczecińskich Studiów Archiwalno-Historycznych”. Na jego zawartość składają się artykuły naukowe z pogranicza archiwistyki i historii regionalnej, w których autorzy wykorzystują w swoich rozważaniach m.in. pomorskie źródła archiwalne. Osobną część rocznika tworzą opracowania poświęcone zagadnieniom odnoszącym się do praktyki archiwalnej oraz cykl przybliżający sylwetki archiwistów pod hasłem *Ludzie archiwów*. Tradycyjnie zamieszczony jest tu również przegląd wydarzeń zarejestrowany w *Kalendarium wydarzeń w Archiwum Państwowym w Szczecinie* za kolejne lata. Prezentowany czwarty tom SSAH wydany w 2020 roku zawiera artykuły i przyczynki z obszaru szeroko pojętej humanistyki, ze szczególnym uwzględ-

nieniem archiwistyki i historii Pomorza. Składa się z kilku działów tematycznych. Są to: *Studia i materiały*, *Z praktyki archiwalnej*, *Ludzie archiwów*, *Publikacje wydane przez Archiwum Państwowe w Szczecinie w 2019 roku*, oraz *Kalendarium wydarzeń w Archiwum Państwowym w Szczecinie w 2019 roku*.



***Znajdź swoją pamiątkę rodzinną i opisz jej historię. Prace laureatów konkursu*, red. Iga Bańkowska, Janina Kosman**

Szczecin 2020, 94 ss., il., ISBN 978-83-66028-06-7

Kuratorium Oświaty w Szczecinie wraz z Archiwum Państwowym w Szczecinie w ramach podpisanego w 2019 roku porozumienia o współpracy zainicjowały we wrześniu 2019 roku konkurs dla uczniów zachodniopomorskich szkół pod nazwą „Znajdź swoją pamiątkę rodzinną i opisz jej historię”. Ideą konkursu, na który wpłynęło

około 400 prac, była popularyzacja wiedzy historycznej, poznawanie rodzinnych historii, a tym samym zainteresowanie uczniów tematyką poszukiwań genealogicznych, propagowanie wiedzy o gromadzeniu i zabezpieczaniu pamiątek z archiwów rodzinnych oraz doskonalenie warsztatu piśmienniczego uczniów, oceniano bowiem także walory literackie prac. Konkurs wpisywał się jednocześnie w realizowany w Archiwum szczecińskim projekt Naczelnej Dyrekcji Archiwów Państwowych „Archiwa Rodzinne Niepodległej”. Spośród nadesłanych materiałów wybrano 17 prac, których autorzy zostali nagrodzeni podczas uroczystej gali rozdania nagród 24 stycznia 2020 roku. Dodatkową niejako nagrodą była publikacja najlepszych prac, przygotowana i wydana przez Archiwum Państwowe w Szczecinie przy współpracy z Kuratorium Oświaty w Szczecinie. Otwiera ją słowo wstępne od wydawców i organizatorów omawiających ideę edukacyjną konkursu. Zamieszczona następnie lista laureatów poprzedza konkursowe prace, w których odzwierciedlone zostały losy Polaków na tle trudnych i dramatycznych wydarzeń XX wieku. Kanwą tych historii były pamiątki rodzinne i dokumenty pieczołowicie przechowywane i przekazywane z pokolenia na pokolenie, tj. dokumenty rodzinne, urzędowe, pamiętniki, dzienniki, korespondencja, książki, ryciny, fotografie oraz przedmioty codziennego użytku, np. zegary, biżuteria, dzieła malarskie, pamiątki żołnierskie, za którymi

kryją się niezwykle ciekawe historie rodzinne. Publikację wzbogacają ilustracje pamiątek rodzinnych. W pracach konkursowych przywołane zostały historie więźniów obozów koncentracyjnych, łagrów, zesłańców, żołnierzy, świadectwo, tych, którzy przeżyli ludobójstwo na Wołyniu, Polaków, którzy dali ratowali Żydów w czasie II wojny światowej, robotników przymusowych III Rzeszy. Są to historie, których echa, można odnaleźć w historii każdej rodziny. Na tle tych prac wyróżniała się ta Dominiki Puzio, uczennicy SP nr 1 w Kołobrzegu, która opisała rodzinne dziedzictwo kulinarne. Wiekowy zeszyt z przepisami stał się swego rodzaju międzypokoleniowym łącznikiem. Jak napisała Dominika Puzio, wspólnie przygotowując potrawy wedle starych receptur, kobiety z jej rodziny czują obecność tych, których już odeszły. Takie dziedzictwo przywraca dla pamięci zapomniane smaki, jak np. kandyzowane kłącza tataraku.

W nadesłanych pracach poruszano wielkie historie i te całkiem powszednie, a wszystkie skłaniają do refleksji, są lekcją pokory i zachętą do tego, by spróbować poznać i zrozumieć motywy innych ludzi, lekcją szacunku. Takie opowieści powinny zostać spisane, ponieważ z czasem przekazy ustne ulatują, zacierają się szczegóły, ludzie i wydarzenia stają się zbyt odległe. Konkurs spotkał się z bardzo pozytywnym odzewem, było wiele głosów wspierających tę inicjatywę, dlatego zapadła decyzja o jego kontynuacji.



Archiwa Rodzinne Niepodległej. Wybór z zasobu Archiwum Państwowego w Szczecinie. Katalog, red. Iga Bańkowska, Janina Kosman
Szczecin 2020, 77 ss., il.
ISBN 978-83-66028-07-4

W wydany w 2020 roku katalogu *Archiwa Rodzinne Niepodległej. Wybór z zasobu Archiwum Państwowego w Szczecinie* po raz pierwszy w formie drukowanej przedstawiono wybrane dokumenty i artefakty z kolekcji prywatnych przechowywanych w szczecińskim Archiwum oraz opracowano kompleksową informację o tego typu zbiorach. Można prześledzić, jak kształtowało się podejście i myślenie o materiałach z archiwów rodzinnych i kolekcji prywatnych w archiwach państwowych. Niewątpliwie zogniskowanie zainteresowania tego typu materia-

łami miało niebagatelny wpływ na uzupełnienie wiedzy zawartej w dokumentacji urzędowej, zilustrowało ją, nadało jej ludzki wymiar. Bez tych materiałów na kartach historii pozostałyby niewypełnione akapity, a my stracilibyśmy część wiedzy o nas samych.

Katalog otwiera informacja o przedsięwzięciach Archiwum podjętych w ramach wieloletniego projektu Naczelnej Dyrekcji Archiwów Państwowych „Archiwa Rodzinnej Niepodległej” autorstwa koordynatorek jego szczecińskiej odsłony Igi Bańkowskiej i Janiny Kosman. W ramach działania ARN archiwa w całym kraju zorganizowały dziesiątki spotkań, konferencji, warsztatów i innych imprez, w których wzięły udział tysiące osób. Dzięki akcji informacyjnej i popularyzatorskiej zasoby archiwów wzbogaciły się w bezcenne świadectwa przeszłości zapisane na kartach dokumentów z archiwów rodzinnych. Sięgają one chronologicznie spuścizn rodowych przechowywanych w Archiwum jeszcze przed 1945 rokiem. Ich dzieje przybliża Paweł Gut, wskazując, że stały się podstawą niepaństwowego zasobu archiwalnego w Pruskim Królewskim Archiwum Prowincjonalnym w Szczecinie (Preussisches Königliches Provinzial-Archiv zu Stettin), instytucji, której sukcesorem jest Archiwum Państwowe w Szczecinie. Bartosz Sitarz natomiast omawia zbiory zgromadzone w Archiwum po 1945 roku, skupiając się na kwestiach dotyczących ich przejmowania i przygotowania do wieczystego przechowywania. Uzupełnieniem jest informacja przygotowana przez Joannę Glatz na temat archiwów rodzinnych i spuścizn oraz zbiorów i kolekcji po 1945 roku wraz z wykazem zespołów. Niewątpliwym walorem publikacji jest bogaty materiał ilustracyjny, który prezentuje wybrane przykłady materiałów rodzinnych z zasobu Archiwum Państwowego w Szczecinie. Ich wybór był tylko zasygnalizowaniem zagadnienia, priorytetem było pokazanie jak różne, czasem nawet zaskakujące, formy może przybrać dokument.

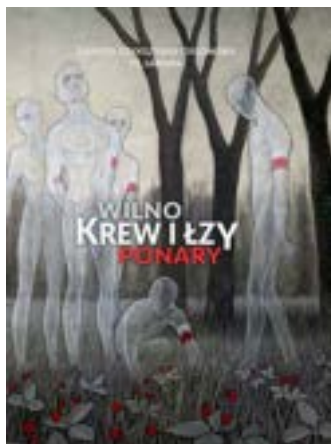


Michał Siedziako, Iga Bańkowska, Krzysztof Kowalczyk, *Od PRL do III RP. Szczecińskie lata przełomu w obiektywie Jarosława Kaczorowskiego i Pawła Woźniaka* Szczecin 2019, 268 ss., il.

ISBN 978-83-66028-04-3

W albumie zamieszczono niewielką część dorobku fotografów amatorów, byłych działaczy opozycji antykomunistycznej

– Jarosława Kaczorowskiego i Pawła Woźniaka. Fotografie te, obrazujące działalność różnych nurtów szczecińskiej opozycji demokratycznej ostatniej dekady PRL i czasów obejmujących transformację ustrojową, trafiły jako dar do Archiwum Państwowego w Szczecinie. Na zdjęciach uchwycono przejawy aktywności środowisk opozycyjnych, w tym głównie związanych z Marianem Jurczykiem, a także NSZZ „Solidarność”, Solidarności Walczącej, Konfederacji Polski Niepodległej, Federacji Młodzieży Walczącej, Ruchu „Wolność i Pokój”. Nadreprezentacja zdjęć dotyczących określonych środowisk jest związana z tym, że sami ich autorzy byli związani z konkretnymi strukturami opozycyjnymi, dlatego dokumentowali głównie ich działalność. Wśród tych zdjęć można odnaleźć zapisy: manifestacji, demonstracji, obchodów rocznic, mszy św. za Ojczyznę, spotkań Duszpasterstwa Ludzi Pracy, pieszych pielgrzymek na Jasną Górę i Pielgrzymek Ludzi Pracy, strajków, działalności związkowej i opozycji młodzieżowej. Są na nich zarówno liderzy, jak i szeregowi działacze. Zdjęcia, robione często z ukrycia, stanowią pełen emocji i dynamiki obraz, a z uwagi na ich wartość tak merytoryczną, jak artystyczną za recenzentem albumu prof. dr. hab. Jerzym Eislerem: „trudno je nazywać amatorskimi”. Książka jest hołdem dla wszystkich, którzy w okresie Polski Ludowej mieli odwagę przeciwstawiać się władzom, walczyć o wolność i godność, prawa człowieka, obywatela oraz pracownika dla siebie i innych, ponosząc bolesne konsekwencje swoich niezłomnych postaw. Książka ukazała się dzięki wsparciu finansowemu ze środków Naczelnej Dyrekcji Archiwów Państwowych.



Danuta Szyksznian-Ossowska
ps. „Sarenka”, *Wilno – krew i łzy. Ponary*
Szczecin 2019, wyd. II zm., 175 ss., il.
ISBN 978-83-66028-05-0

Drugie, zmienione wydanie publikacji, dofinansowanej przez Polską Spółkę Gazownictwa Sp. z o.o., stanowi wspólne przedsięwzięcie Archiwum Państwowego w Szczecinie, Zarządu Okręgu Szczecin Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej oraz Stowarzyszenia Paczka dla Bohatera.

Niniejsza publikacja dokumentuje terror i zbrodnie dokonane przez okupantów niemieckich i litewskich kolaborantów w więzieniu na Łukiszkach w Wilnie, a przede wszystkim w Ponarach. Zawiera wspomnienia świadków wydarzeń, ich rodzin oraz bogaty materiał ikonograficzny. Jest formą hołdu dla ofiar zbrodni na Wileńszczyźnie i przestrogą dla współczesnych pokoleń do czego może prowadzić ideologia totalitarna (ze *Słowa od Wydawców*).

Sama autorka natomiast pisze:

[...] pragnę, by moje książki wyzwoliły w przyszłych pokoleniach pokłady miłości do Polski i do tych, którzy w jej imieniu zapłacili najwyższą cenę – życiem [...]. W okresie wojny ocierałam się o śmierć, o zbrodnie, o bestialstwo, i to stało się siłą sprawczą zapamiętywania i spisywania zdarzeń niepublikowanych. Byłam pewna, że są godne utrwalenia. Odchodzenie świadków nasunęło myśl, że wkrótce nas nie będzie. Pozostaną tylko żółte kartki w archiwach śledczych czy sądowych, do których być może nikt nie zajrzy. Poczulałam się zobowiązana, by ocalić od zapomnienia zdarzenia, utwory poetyckie nigdzie nie publikowane, obyczaje, a nade wszystko ludzi – ich postawy, cierpienia i działalność (z *Posłowia*).

Opracowały Iga Bańkowska, Janina Kosman*

* Iga Bańkowska, dr Janina Kosman, pracownice Archiwum Państwowego w Szczecinie.

ODESZLI OD NAS

Edmund Bilicki (1928–2020)

fol. Michał Siedziako



Trzydziestego lipca 2020 zmarł w Szczecinie Edmund Bilicki. Był ojcem trojga dzieci, z zawodu inżynierem elektrykiem, z zamiłowania działaczem katolickim i społecznym mocno zaangażowanym w ruch „Solidarność”, ze społecznego wyboru senatorem I kadencji (1989–1991) i radnym miasta Szczecina (1998–2002). O szerokości oraz jakości jego pracy i zaangażowania wiele mówią przyznane mu odznaczenia (wymieniam tylko niektóre). Za działalność na rzecz miasta i regionu był uhonorowany Gryfem Pomorskim i Medalem za Zasługi dla Miasta Szczecina. Działalność opozycyjną i w „Solidarności” docenił Prezydent RP, przyznając Krzyż Wolności i Solidarności. Aktywność w przestrzeni kościelnej

Arcybiskup Szczecińsko-Kamieński podkreślił, przyznając najwyższe diecezjalne odznaczenie – Wielki Order św. Ottona z Bambergu. Za działalność na rzecz odrodzonego państwa polskiego Edmund Bilicki otrzymał Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski, a pośmiertnie także Krzyż Oficerski tego orderu. Zazwyczaj informacje o odznaczeniach umieszcza się na koniec biogramów, trochę jakby wstydliwie. Ja umieszczam na początku opowieści o przyjacielu, by w dalszej części tekstu wykazać, że Mundek w pełni na nie zasłużył.

Tak, Mundek. Był jednym z moich najserdeczniejszych przyjaciół i nie zamierzam tego ukrywać pod oschłym tekstem. To wspomnienie, a nie artykuł biograficzny z mnóstwem cytatów i przypisów. Dzielę tekst na dwie części: najpierw krótka notatka biograficzna (kto zechce, ten sprawdzi jej prawdziwość w *Encyklopedii Szczecina*, *Encyklopedii Solidarności* oraz innych źródłach), a potem wspomnienie bardzo osobiste o przyjacielu, głęboko wierzącym katoliku, prezesie Szczecińskiego Klubu Katolików, obrońcy życia i rodziny, senatorze i radnym, odważnym, dobrym i uczynnym człowiekiem, który nie cierpiał się wywyższać¹.

¹ Pisząc ten tekst, korzystałem z publikacji: *Początki w Szczecinie duszpasterstwa i działalność katolicko-społeczna w latach 1945–1970 i późniejszych we wspomnieniach Edmunda Jana Bilickiego*, Szczecin 2005; *Działania elit katolickich w Szczecinie. Zbiór dokumentów. Zebrał i komentarzem opatrzył Edmund Bilicki*, Szczecin 2010; Z. Fenrych, *Duszpasterstwo akademickie w życiu studentów Szczecina w latach 1947–1990. Praca doktorska*, Szczecin 2017.

■ Życie

Edmund Bilicki urodził się 11 marca 1928 roku w Łobżeniczy w północnej Wielkopolsce, na pograniczu Kujaw. Wtedy było to pogranicze, zaledwie kilka kilometrów od granicy polsko-niemieckiej utworzonej po Powstaniu Wielkopolskim. Ludność była mieszana, polska i niemiecka. Mundek dobrze wspominał i dzieciństwo, i niemieckich sąsiadów. Bawiąc się z ich dziećmi, nauczył się niemieckiego, którym odtąd sprawnie przez całe życie się posługiwał (później doszedł do tego jeszcze angielski). Jedenastolatek szybko poznał smak wojny i okupacji, Wehrmacht wkroczył w jego świat już 1 września 1939 roku i natychmiast uaktywniły się lokalne grupy Selbstschutzu, paramilitarnej organizacji złożonej z miejscowych Niemców. Selbstschutz faktycznie przejął władzę w mieście. Nie znam jego wspomnień z tego okresu, skądinąd wiem, że Łobżenica w czasie okupacji była miejscem krwawych represji i szeroko zakrojonych działań eksterminacyjnych. Polaków i Żydów mordowano w miejscowym więzieniu, na cmentarzu i w okolicy. Na szczęście rodzina Bilickich ocalała. Wojna nie pozwoliła na normalną edukację, choć znajomość niemieckiego pozwoliła mu w latach 1942–1945 pracować w niemieckim warsztacie mechaniczno-elektrycznym jako robotnik-uczeń. Szkołę powszechną w trybie przyspieszonym skończył w 1946 roku.

Wiosną 1946 roku jako harcerz trafił do Szczecina na Dni Szczecina – tak wspomina, ja jednak zastanawiam się, czy nie był to wielki zlot pod hasłem „Trzymamy Straż nad Odrą”. Uznał, że miasto jest dla niego jakąś szansą i jeszcze tego roku sprowadził się do zrujnowanego wówczas Szczecina. Tu uczył się dalej, równocześnie pracując jako elektryk. W 1950 roku skończył gimnazjum i liceum dla dorosłych, a w 1954 roku został inżynierem elektrykiem, skończywszy studia w szczecińskiej Wyższej Szkole Inżynierskiej. Jako elektryk i inżynier uczestniczył w odbudowie i rozbudowie miasta. Projektował instalacje elektryczne m.in. dla kina „Colosseum” i szpitala przy Arkońskiej. Potem jako pracownik Elektroprojektu nadzorował realizację wielu projektów w różnych krajach, głównie we współpracy z partnerami z NRD. Aktywność w czasach „Solidarności” (przewodniczący Komisji Zakładowej), zbyt bliski kontakt z działaczami Ruchu Obrony Praw Człowieka i Obywatela skutkowały obniżeniem stanowiska i ucięciem uczestnictwa w tego typu projektach. W NRD stał się „osobą niepożądaną”...

Ucząc się i studiując, Edmund Bilicki dość szybko trafił do duszpasterstwa akademickiego prowadzonego od 1951 do 1971 roku (z wymuszoną przez PZPR przerwą w latach 1955–1957) przez jezuitę o. Władysława Siwka TJ. Tu włączył

się w środowisko, które przez całe lata miało intensywnie oddziaływać na Szczecin. W dużo późniejszych latach odwdzińczył się „Osiowi” (tak familiarnie nazywano ojca Siwka), doprowadzając z grupą kolegów do nazwania jego imieniem ronda w Szczecinie i postawienia przy nim kamienia pamiątkowego na cześć duszpasterza. Pod koniec 1956 roku, na fali popaździernikowej odwilży, środowisko wychowanków o. Władysława Siwka TJ wraz z przedstawicielami szczecińskich prawników i lekarzy podjęło próbę utworzenia w Szczecinie Klubu Inteligencji Katolickiej. Edmund Bilicki był mocno zaangażowany w komitecie założycielskim, w tymczasowym zarządzie był wiceprezesem. Niestety, władze komunistyczne, które wówczas zgodziły się na utworzenie pięciu klubów (Warszawa, Kraków, Wrocław, Poznań i Toruń), Szczecinowi tego prawa odmówiły. Środowisko „siwkowców” nadal było aktywne przy parafii jezuitów, szczególnie gdy w połowie lat siedemdziesiątych duszpasterzem akademickim został o. Hubert Czuma TJ (po latach honorowy obywatel Szczecina). A Edmund Bilicki zapisał się do KIK-u poznańskiego i z jego poręczenia działał w warszawskim Ośrodku Dokumentacji i Studiów Społecznych oraz w pracach Podkomisji Świeckich ds. Misji przy Episkopacie Polski.

Intensywnie działał również we własnej parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa prowadzonej przez księży chrystusowców. Najbardziej znanym duszpasterzem akademickim był tam ks. Grzegorz Okroy TChr (studenci mówili na niego „Delo”) działający na przełomie lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych. Właśnie „siwkowcy” i „delowcy” stali się później trzonem Szczecińskiego Klubu Katolików. W duszpasterskim środowisku spotkał Edmund Wiesławę Kargol i 23 września 1956 roku zawarł z nią związek małżeński. Doczekali się trójki dzieci: Janusza, Iwony i Jarosława.

W 1972 roku papież Paweł VI utworzył diecezję szczecińsko-kamieńską. Edmund Bilicki bardzo szybko stał się jednym z najaktywniejszych współpracowników biskupów szczecińsko-kamieńskich. Gdy w 1979 roku pasterzem diecezji został bp Kazimierz Majdański, twórca Instytutu Studiów nad Rodziną, Edmund zaangażował się intensywnie w poradnictwo rodzinne. Ukończył odpowiednie kursy, po których prowadził poradnictwo przedmałżeńskie w parafii chrystusowców, doradzał przy tworzeniu podobnych poradni w innych parafiach w diecezji. Szczególnie mocno włączył się w tworzenie Domu Samotnej Matki w Karwowie pod Szczecinem. Dom od 1981 roku prowadzi Zgromadzenie Sióstr Benedyktynek Samarytanek Krzyża Chrystusowego.

Druga połowa lat siedemdziesiątych, zwłaszcza po wydarzeniach w Radomiu w 1976 roku, to wzrost aktywności opozycyjnej. Większość uczestników



Edmund Bilicki (pierwszy z prawej) i Przemysław Fenrych w rozmowie z bp. Janem Gałęckim, lata osiemdziesiąte
fot. ze zbiorów Edmunda Bilickiego

duszpasterstwa o. Huberta Czumy TJ – w tym Edmund Bilicki – nawiązała wtedy bliższą lub luźniejszą współpracę z Ruchem Obrony Praw Człowieka i Obywatela. Rodzony brat o. Huberta, Andrzej Czuma, był jednym z liderów ROPCiO.

Coraz intensywniejsza działalność na gruncie kościelnym i społecznym przygotowała udział środowiska w wydarzeniach Sierpnia '80. Edmund Bilicki włączył się natychmiast. W Elektroprojekcie utworzył komitet popierający strajkujących stoczniowców, potem został przewodniczącym Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność” i delegatem na zjazd regionalny związku.

Natychmiast po podpisaniu 30 sierpnia 1980 roku szczecińskich porozumień uczestnicy duszpasterstwa inteligencji zebrali się w domu Aleksandry i Przemysława Fenrychów na Głębokiem i podjęli decyzję o tworzeniu klubu inteligencji katolickiej. Szefem zespołu inicjatywnego został Edmund Bilicki, a gdy w grudniu 1980 roku Szczeciński Klub Katolików został oficjalnie zarejestrowany, Edmunda Bilickiego wybrano jego prezesem. I został nim aż do 1989 roku, czyli do momentu wyboru do Senatu RP. W czasie „karnawału „Solidarności” w latach 1980–1981 należał do inicjatorów (a potem był członkiem zarządu krajowego TOR) jeszcze jednego stowarzyszenia: Towarzystwa Odpowiedzialnego Rodzicielstwa, którego prezesem został inny z „siwkowców” – dr Zbigniew Szymański.

W stanie wojennym po 13 grudnia 1981 mocno włączył się w prace Biskupiego Komitetu Charytatywnego i nadal prezesował Szczecińskiemu Klubowi Katolików. W 1988 roku został powołany przez biskupa Kazimierza Majdańskiego do Diecezjalnej Rady Społecznej, w 1989 roku włączył się w tworzenie

Obywatelskiego Komitetu Porozumiewawczego utworzonego przez odradzającą się „Solidarność”, Solidarność Rolników Indywidualnych oraz Szczeciński Klub Katolików. Tenże OKP wysunął jego kandydaturę do senatu w wyborach 4 czerwca 1989 roku. Drugim kandydatem był dr Mieczysław Ustasiak wysunięty przez „Solidarność”, także aktywny działacz SKK. Obaj z ogromną przewagą (ponad 60% oddanych głosów) wygrali wybory i reprezentowali województwo szczecińskie w Senacie RP.

W senacie w latach 1989–1991 pracował w trzech komisjach: w Komisji Ochrony Środowiska (wiceprzewodniczący); Kultury, Środków Przekazu, Nauki i Edukacji Narodowej; Komisji Spraw Emigracji i Polaków za Granicą. W czasie kadencji zaangażował się w tworzenie Zjednoczenia Chrześcijańsko-Narodowego, w którym był członkiem zarządu regionu i ogólnopolskiej rady politycznej. Jako członek ZChN startował w wyborach do sejmu w 1991 roku (Lista Wyborczej Akcji Katolickiej) – bez powodzenia. W latach 1998–2002 był szczecińskim radnym z listy Akcji Wyborczej Solidarność. Nie zaprzestał aktywności w sferze religijnej – był współzałożycielem Akcji Katolickiej w diecezji szczecińsko-kamieńskiej, nadal aktywnie działał w Szczecińskim Klubie Katolików.

W kościelnych i społecznych inicjatywach był aktywny aż do choroby, która w lipcu 2020 roku zakończyła jego długie życie. Przeżył 92 lata, cztery epoki w dziejach Polski.

■ Przyjaciół

Mundka poznałem w 1973 roku w zaprzyjaźnionym domu Zosi i Michała Plater-Zyberków. Tam często spotykali się „siwkowcy”, miałem szczęście, bo zaprosili mnie, wychowanka dominikanów, do swojego grona. Mundek w tej grupie był jednym z najstarszych, był z pokolenia moich rodziców, ale tego się kompletnie nie czuło. Może poza taką trochę ojcowską troską o młodszego kolegę. Był człowiekiem z ogromnym autorytetem, człowiekiem, do którego wielu miało ogromne zaufanie. Tym zaufaniem obdarzał innych, w tym mnie, stwarzał warunki do działania. Wspaniale było być wiceprezesem SKK przy Mundku – bez cienia zazdrości dawał szansę młodemu. Jego wsparcie szczególnie mocno odczułem po zwolnieniu z internowania w 1982 roku. Dzięki jego sugestii stałem się na dziesięć lat pracownikiem Kurii Biskupiej, bliskim współpracownikiem biskupa Kazimierza Majdańskiego. Także w czasie mojego uwięzienia świadomość, że wśród przyjaciół opiekujących się Oleńką i córkami jest Mundek Bilicki, dawała poczucie spokoju.

■ Wierzący i praktykujący

Jego wiara była prawdziwa i bez cienia ostentacji. Był katolikiem, człowiekiem Kościoła, bo to była jego duchowa ojczyzna. W czasach PRL za taką postawę niejednokrotnie obrywał od władz, nieraz zagrożona była jego kariera, w młodości niewiele brakowało, by nie mógł kontynuować edukacji. Żył z żoną i trójką dzieci niezwykle skromnie, półtora pokoju z kuchnią i toaletą na półpiętrze, ale nie słyszałem, żeby narzekał. Życie religijne, uczestniczenie w liturgii, wspólna modlitwa w domu czy z przyjaciółmi były czymś oczywistym jak oddychanie. Nikogo nie zdziwiło, że jeden z jego synów, Jarosław, poczuł powołanie i został kapłanem w Towarzystwie Chrystusowym.

■ Prezes

Wielu było prezesów Szczecińskiego Klubu Katolików, potem, gdy prezes Bilicki został senatorem, ale dla nas, członków SKK, prezes był tylko jeden: to Mundek. Po otwarciu esbeckich akt okazało się, że jako figurant Mundek miał kryptonim „prezes”, widać bezpieka także miała szacunek do sposobu sprawowania tej funkcji. Okazał wielką zręczność w stanie wojennym – SKK był jedynym niezawieszonym i stale działającym klubem w Polsce. Stale przesłuchiwany w komendzie na Małopolskiej, przez nas obdarzony był pełnym zaufaniem. Znakomicie było to widać podczas kryzysowej sytuacji w pierwszej połowie lat osiemdziesiątych. Władzom komunistycznym bardzo nie podobała się zbyt bliska ideałom „Solidarności” działalność klubu, a zwłaszcza to, że spotkania na Pocztowej były oazą wolności słowa. Szczególną odpowiedzialnością za to obarczono (zapewne słusznie) niżej podpisanego jako wiceprezesa ds. programu klubu. Zawieszono zarząd klubu i postawiono warunek: zarząd bez Fenrycha albo władze likwidują klub. No to powstał zarząd beze mnie, przez jakiś czas nie było mnie zbyt wyraźnie widać, a po staremu nadal ja robiłem program. Z tym prezesem było to możliwe.

■ Obrońca życia i rodziny

W życiowym i politycznym programie Edmunda Bilickiego na pierwszym planie była obrona życia, zwłaszcza ludzi poczętych, a jeszcze nieurodzonych. W latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych należał w Szczecinie do najaktywniejszych obrońców życia. Stąd jego aktywność w poradnictwie przedmażeńskim i rodzinnym, współorganizacja trybun duszpasterskich o ochronie życia i rodzinie, udział w tworzeniu Towarzystwa Odpowiedzialnego Rodzi-

cielstwa. W wolnej Polsce łączył aktywność na rzecz wprowadzenia prawa chroniącego życie nienarodzonych z pracą na rzecz rodzin i matek, dla których pojawienie się nowego dziecka stanowiło ogromny problem. Dziełem, któremu poświęcił szczególnie dużo pracy i serca, był Dom Samotnej Matki w Karwowie pod Szczecinem. Gdy Mundek świętował swoje dziewięćdziesiąte urodziny, dowiedział się, że przez Dom przewinęło się już ponad 350 matek z dziećmi. Być może tyle właśnie ludzi żyje dzięki Domowi i pracy dla niego Edmunda Bilickiego...

■ Senator i radny

Tak, mieliśmy swoich ludzi w senacie: Edmunda Bilickiego i Mieczysława Ustasiaka. Tu, w Szczecinie, dużo się nimi nie nacieszyliśmy, to była bardzo intensywna kadencja. Odwiedziłem ich kiedyś w Warszawie w hotelu poselskim. Mieszkali razem w jednym pokoju jak studenci w akademiku i naprawdę zmieniali Polskę. Byli oczywiście członkami Obywatelskiego Klubu Parlamentarnego utworzonego z senatorów i posłów wybranych z listy Komitetu Obywatelskiego „Solidarność”. Kadencja została skrócona (nie miejsce tu, by o tym pisać) i to, jak sądzę, wielka strata dla Polski. Pracowali zaciekle, uchwalali przełomowe dla Polski ustawy, sami dla siebie nie uzyskali nic. Mundek po staremu mieszkał w małym mieszkanku w oficynie.

Radnymi byliśmy razem z listy Akcji Wyborczej Solidarność. Razem również pracowaliśmy w Komisji Ochrony Zdrowia, Opieki Społecznej i ds. Rodziny. Mundek szczególnie mocno interesował się sprawami zapisanymi w ostatnim członie nazwy komisji. Pracowaliśmy wówczas nad polityką pro-rodzinną miasta. Wtedy się nie udało, byliśmy jako AWS w opozycji, ale ziarno zostało rzucone. Dzisiaj program „Szczecin przyjazny rodzinie” słusznie uchodzi za jeden z lepszych w Polsce.

■ Człowiek

Gdy z perspektywy czasu myślę o Mundku, uderza mnie jedna jego cecha. To był człowiek o bardzo wyrazistych przekonaniach, które swoim działaniem starał się wcielać w życie. Był zdecydowanie przeciw określonym programom społecznym, sposobom myślenia i zachowania. Jednak bardzo się starał, by nie być przeciwko ludziom, przeciw żadnemu człowiekowi. Nawet kiedy wspominał kogoś, kto go osobiście skrzywdził, np. doniósł na niego bezpiece, co przyniosło przykre konsekwencje, starał się nie mówić o nim źle. Raczej smutno się uśmiechał i zmieniał temat. Gdy wracał z przesłuchań na

Małopolskiej (siedziba SB), zdawał relację z rozmowy, ale bez pastwienia się słownego nad przesłuchującym go esbekiem. Podobnie było w czasie, gdy zaangażował się w działalność partii politycznych – nie widziałem u niego tak częstej u polityków zapiekłości i posługiwania się argumentami *ad personam*. Był człowiekiem zaufania. W kontakcie z nim jakoś tak się czuło, że nikomu źle nie życzy i nie zrobi nic, co mogłoby komuś osobiście zaszkodzić.

W czasie pogrzebu wiele osób mówiło, że był dobrym człowiekiem. Tak, to dobry człowiek.

Przemysław Fenrych

Miała nadzwyczajny dar

Maria Frankel (1957–2020)

archiwistka, edytorka, bibliotekarka



fol. Jan Surudo

Niemal od roku nie można się z nią spotkać twarzą w twarz ani porozmawiać. Trudno w to uwierzyć, bo przecież w różnych sprawach, zawodowych i prywatnych, widywało się z nią tak często.

Jej dorobek jest imponujący, aczkolwiek dziś, gdy w sferach publicznych wybijają się zaskakujące efekty i błyskotliwość czyichś działań, mało spektakularny. W karierze zawodowej osiągnęła niemało: dziesięć lat była wicedyrektorem Archiwum Państwowego w Szczecinie, choć po drabinach stanowisk się nie wspinała. Była archiwistką, bibliotekarką, redaktorką, edytorką, pracowała także dla „Kroniki Szczecina”. Lubiła podróże, naj-

bliższe i dalekie, pielęgnowała dom i przyjaźnie.

Urodziła się 25 stycznia 1957 roku w Gryficach, tam ukończyła liceum i zdała maturę. Zaczęła studiować anglistykę, lecz szybko przeniosła się na historię. Na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu obroniła w 1980 roku pracę magisterską *Kultura bizantyńska okresu Paleologów*, napisaną pod kierunkiem prof. dr. hab. Włodzimierza Pająkowskiego, polihistora, starożytnika, bałkanisty, który już kilka lat potem związał się także z Uniwersytetem Szczecińskim.

Po studiach zamieszkała w Szczecinie. Krótco pracowała w Towarzystwie Wiedzy Powszechnej, a w 1982 roku trafiła do Archiwum Państwowego. Ukończyła studia podyplomowe – edytorstwo źródeł na uniwersytecie w Toruniu i bibliotekoznawstwo w Poznaniu. W charakterystycznym gmachu archiwum, zbudowanym 120 lat temu, a przejętym w 1945 roku przez archiwistów polskich, pracowała 35 lat. W 2017 roku przeszła na emeryturę.

* * *

Przez siedemnaście lat opiekowała się wyjątkową biblioteką, stworzoną jeszcze w XIX wieku z inicjatywy Towarzystwa Historii i Starożytności Pomorza

(Gesellschaft für Pommersche Geschichte und Altertumskunde). Kolejni dyrektorzy archiwum: prof. dr hab. Lucyna Turek-Kwiatkowska, prof. dr hab. Kazimierz Kozłowski i dr Jan Macholak, pisali we wspólnym artykule, że wykonała wiele fundamentalnych dla biblioteki prac. Wieloletni wicedyrektor, prof. dr hab. Zdzisław Chmielewski, podkreślał, że w bibliotekach i archiwach świata następowały wówczas gruntowne zmiany, których istotę ona poznawała na międzynarodowych konferencjach i podczas zagranicznych stypendiów, a potem wprowadzała w Szczecinie. Na prośby naukowców i studentów prowadziła czasochłonne kwerendy.

W archiwum kierowała od 1999 roku działem informacji naukowej, zabezpieczania zbiorów i upowszechniania wiedzy o zasobie, a w latach 2007–2017 była równocześnie wicedyrektorem całej instytucji. Nadzorowała pracownię konserwatorską i intrologatorską, organizowała i koordynowała działania związane z mikrofilmowaniem i digitalizacją zbiorów, opracowywaniem zasobów audiowizualnych, zajmowała się przygotowywaniem i realizacją projektów unijnych, współpracą z Euroregionem Pomerania, obecnością archiwum w mediach tradycyjnych i społecznościowych, popularyzowaniem problemu ochrony archiwaliów, współpracą ze szkołami, placówkami oświaty, instytucjami kultury. Współorganizowała liczne otwarte przedsięwzięcia, dzięki którym gmach przy ul. św. Wojciecha 13 stawał się coraz ważniejszym miejscem współkreowania życia społecznego i przestrzeni kulturowej Szczecina i regionu. Była „wzorowym i wzorcowym edukatorem archiwalnym” – podkreślała Małgorzata Machałek, pisząc o jej erudycji, znajomości zbiorów, umiejętności trafiania do różnych odbiorców podczas spotkań, prelekcji, warsztatów tematycznych.

* * *

Zajmowała się redagowaniem i edytorstwem książek. Najpierw we współpracy z wydawnictwami Glob oraz Polskie Pismo i Książka, następnie z oficyną Dokument działającą przy Archiwum Państwowym, z Uniwersytetem Szczecińskim, Towarzystwem Pogranicze, drukarnią i wydawnictwem KAdruk. Jako sekretarz redakcji i redaktorka dwurocznika „Informator Archiwalny”, przekształconego następnie w rocznik „Szczeciński Informator Archiwalny”, dbała o jego wysoki poziom merytoryczny i edytorski, pozyskiwała autorów, drukowała również w nim swoje artykuły, m.in. o działalności wydawniczej archiwum, dziejach i zasobie biblioteki, o archiwistach. Wspólnie z Jerzym Grzelakiem opublikowała spis zawartości informatora za lata 1978–2005.

Była w Radzie Programowej Wydawnictw Źródłowych powołanej przez Uniwersytet Szczeciński i Archiwum Państwowe, redagowała poszczególne tomy cyklicznych „Źródeł do dziejów Pomorza Zachodniego”. Opracowywała edytorsko serię zeszytów „Regiony w dziejach Polski”, będącej efektem współpracy archiwum, Zachodniopomorskiego Kuratorium Oświaty i Centrum Doskonalenia i Doksztalcania Nauczycieli, prezentującej różne aspekty dziejów Pomorza Zachodniego.

* * *

Wchodziła w skład redakcji „Kroniki Miasta Szczecina” – rocznika wydawanego w latach 1983–1991 nakładem wydawnictwa Glob, a w latach 1996–2017, pod tytułem „Kronika Szczecina”, przez Archiwum Państwowe, Urząd Miasta Szczecin i Drukarnię KAdruk. Była sekretarzem redakcji, redaktorką, członkinią kolegium redakcyjnego. Do jej obowiązków należała – ogólnie mówiąc – organizacja procesu wydawniczego, w tym uzgodnienia z autorami, wymagające szczególnych kompetencji, uporu, a nierzadko – co tu kryć – cierpliwości. Do tego dochodziła redakcja i współredakcja suplementów, które nazywano w pewnym czasie Biblioteką Kroniki Szczecina. Owe suplementy, *de facto* samodzielne książki, to m.in. *Kronika Szczecina 1945–2005. Z biegiem lat, z biegiem dni* Pawła Bartnika i Jana Macholaka (2005), *Bibliografia Szczecina 1501–2004* Cecylii Z. Gałczyńskiej (2005), *Pierwsze dwadzieścia lat demokratycznego samorządu w Szczecinie 1990–2010* (2011), *Prezydenci polskiego Szczecina* (2014), *70 lat polskiego Szczecina. Kalendarium wydarzeń 1945–2015* Pawła Bartnika, Jana Macholaka, Piotra Chrobaka i Marka Czasnojcia (2015), *Kronika historyczna Szczecina od początków miasta do 1945 roku* Tadeusza Białeckiego (2016).

W „Kronice Szczecina” zamieszczała również artykuły własnego autorstwa, opisujące różne aspekty dziejów oświaty na Pomorzu Zachodnim po 1945 roku, czy sylwetki szczecinian: prof. Kazimierza Kozłowskiego, Zdzisława Pacały, Bogumiła Kubika, Mariusza Kotarskiego, prof. Mieczysława Stelmacha, ks. Stanisława Skorodeckiego.

* * *

„Była edytorką i redaktorką ponad stu różnorodnych książek, katalogów i wydawnictw źródłowych” – pisały Janina Kosman i Iga Bańkowska. Podkreślały rzetelność jej opracowań, w tym szczególną dbałość o polszczyznę. Radosław Gaziński zauważał, że jej dorobek redaktorski „w istocie pokrywa się z całą

produkcją wydawniczą archiwum w latach 80. i 90. XX wieku oraz w pierwszej dekadzie XXI stulecia”, przy czym – zaznaczał – archiwum było wówczas jednym z centrów wydawniczych w Szczecinie.

Książki, które redagowała (współredagowała), ukazywały się również nakładem Naczelnej Dyrekcji Archiwów Państwowych, oficyn Polskie Pismo i Książka oraz KAdruk. Wymieńmy m.in. bibliofilskie teki archiwalne, reprinty map, w tym mapy Lubinusa, których edycją się zajmowała, księgę zbiorową *Archiwa polskie i ich zbiory*, wydaną dwukrotnie (2000, 2004), która wymagała zebrania artykułów z wszystkich ważniejszych archiwów polskich, zbiorowe opracowanie *Mundus archii – mundus memoriae. Archiwum Państwowe w Szczecinie w latach 1945–2005* (2007), czy wybór dokumentów z czasu francuskiego panowania w Szczecinie *Śladami wspólnej przeszłości*, przygotowany wspólnie przez Archiwum Państwowe i francuski departament Gironde.

Współredagowała i redagowała albumy. Była wśród nich bogato ilustrowana i szczególnie wysoko oceniona księga Macieja Słomińskiego *Cmentarz Centralny w Szczecinie. Ogromny park pochował umarłych*, do której część przyrodniczą napisała prof. Aleksandra Stachak. Współpracując przez lata z parafią św. Jana Chrzyciela, przygotowała edycję wydanego dwukrotnie monograficznego albumu *Kościół farny miasta Szczecina* (2003, 2020), polskiego tłumaczenia monografii o bł. ks. prałacie Carlu Lampercie (2011) oraz wydanych w serii „Pamięć i wdzięczność na Pomorzu Zachodnim” książek o ks. kardynale Stefanie Wyszyńskim (2013) i św. Janie Pawle II (2014). W tej drugiej książce zamieściła artykuł o papieżu w świetle dokumentów zgromadzonych w Archiwum Państwowym w Szczecinie, napisany wspólnie z Janem Macholakiem.

* * *

Opracowała i opatrzyła przedmową wznowione w 1995 roku powojenne reportaże *W piastowskich grodach Pomorza Zachodniego*, których autor, Stanisław Helsztyński, był pierwszym po II wojnie światowej kuratorem Szczecińskiego Okręgu Szkolnego. Pierwsze wydanie jego książki ukazało się w 1946 roku nakładem Komitetu I Obchodu „Trzymany Straż nad Odrą” i zostało wyróżnione Szczecińską Nagrodą Artystyczną (1948). Wspólnie z Danutą Zdulską przygotowała edycję zbioru artykułów mecenasa Romana Łyczynka *W Szczecinie i nie tylko...* (2004), pisanych w latach 1945–1949. Pod jej redakcją ukazał się zbiorowy tom *Kaszubi w Szczecinie* (2012), a wcześniej książka wojewody Marka Tałasiewicza *Myśli o Pomorzu Zachodnim* (1998). Po latach jej autor przypominał „otwartość, dociekliwość, cierpliwość i życzliwość” Marii Frankel.

Redagowała *Wspomnienia 1939–1953* Zbigniewa Grossé, żołnierza Września '39, więźnia oflagów w Osteröde i Woldenbergu, a po wojnie szczeciniana wydane przez Szczecińskie Towarzystwo Pogranicze i Wydawnictwo Dokument (2014). Wspólnie z Pawłem Gutem opracowała edycję wspomnień Józefa Gabriela Jęczkowiaka z lat 1913–1918, zatytułowanych *Był czyn i chwała!... Wspomnienia harcerza*, wydanych przez Naczelną Dyрекcję Archiwów Państwowych (Warszawa 2015).

Przygotowywała do wydania książki historyków i archiwistów szczecińskich, ujawniając – jak pisał w jednym z artykułów dr hab. Paweł Gut – „niezawodne wyczucie stylu literackiego”. Podkreślał, że wykazywała „merytoryczną konsekwencję, wielką staranność, dokładność, językową sprawność, kulturę języka”. Wśród książek, nad których edycją pracowała, były również niezwykle pracochłonne redaktorsko bibliografie, jak m.in. dwa tomy *Pomeraniców* Janiny Kosman.

Opracowywała bogato ilustrowane księgi jubileuszowe: *150 lat browaru szczecińskiego*, *150 lat gazownictwa w Szczecinie – pół wieku Zakładu Gazowniczego Szczecin*, *Pomorski Bank Kredytowy w Szczecinie 1989–1998*.

* * *

Współorganizowała konferencje naukowe, seminaria i dyskusje w Archiwum Państwowym, Zamku Książąt Pomorskich (cykl „Środy Historyczne”), Książnicy Pomorskiej (cykl „Ludzie Nauki Pomorza Zachodniego”). Wymieńmy przykładowo prekursorską polsko-niemiecką konferencję naukową „Praca przymusowa na Pomorzu w latach 1939–1950. Stan i perspektywy badań oraz edukacji historycznej w Polsce i w Niemczech”. Współredagowała pokonferencyjny tom referatów wydany w obu językach w 2012 roku przez Archiwum Miejskie w Greifswaldzie i Archiwum Państwowe w Szczecinie.

Szczególnie dużym echem w Szczecinie i po obu stronach pomorskiej granicy polsko-niemieckiej odbijały się wystawy poświęcone dziejom Księstwa Pomorskiego, które współorganizowała z zespołami archiwistów. Były to m.in. *Ducatus Pomeraniae. Świadectwa historii Pomorza 1140–1648* (1997), przedstawiona w Szczecinie, Wolgąście i Gdańsku, następnie *Skarby Archiwum Książąt Wołogoskich* (2005), podczas której po raz pierwszy po 1945 roku zostały publicznie pokazane znajdujące się w Szczecinie dokumenty z Archiwum Książąt Wołogoskich, w tym listy królów Polski, oraz *Sąsiedzi w Europie. Nachbarn in Europa. Księstwo Pomorskie i Królestwo Polskie 1000–1648* (2012), prezentowana w Krakowie (Biblioteka Jagiellońska), Szczecinie (Zamek Książąt Pomorskich)

i Greifswaldzie (Pommersches Landesmuseum). Krakowski pokaz *Sąsiadów...* był swoistym rewanżem za wystawę *Skarby krakowskiego archiwum. Królewski Kraków w Szczecinie*, której Maria Frankel była szczecińską współkuratorką, a którą w 2001 roku obejrzały w Zamku Książąt Pomorskich tysiące widzów. Józef Borzyszkowski, recenzując *Sąsiadów w Europie*, zestawił ich z głośną wystawą *Obok. Polska – Niemcy. Tysiąc lat historii w sztuce*, która z okazji Roku Polsko-Niemieckiego (2005–2006) gościła w berlińskim Martin-Gropius-Bau.

Była również współautorką takich wystaw, jak m.in. *Skarby archiwów polskich* (2002), prezentowana w szczecińskim zamku w 2002 roku z okazji IV Powszechnego Zjazdu Archiwistów Polskich, *Ziemie Zachodnie i północna Polska, 80 lat Polski niepodległej, Pomorze w drugiej wojnie światowej, Jak ptaki z rozbitych gniazd... Żołnierze tułacze. Kolekcja Aleksandry i Mieczysława Białkiewiczów*.

* * *

Uczestniczyła w kongresie archiwalnym w Sztokholmie, była na stypendium archiwistycznym w Helsinkach i dwukrotnie, dzięki zaproszeniu Fundacji Kościuszkowskiej, na kilkumiesięcznych pobytach stypendialnych w USA (2000, 2002). W Chicago opracowywała i porządkowała zbiory Muzeum i Archiwum Polonii Amerykańskiej, dokonując pierwszego spisu tamtejszych archiwaliów, co udokumentowała w książce *Archiwa, archiwiści i nauczyciele* (Szczecin–Chicago 2002). Sporządziła także katalog tamtejszych zbiorów muzealnych. Dzięki jej pracy mógł ukazać się pierwszy „Informator o zasobie archiwalnym Muzeum Polskiego w Ameryce”, opracowany przez Edytę Targońską (2016). Pracownicy Muzeum Polskiego nazwali Marię Frankel „niezwykłą znawczynią starych druków”.

Zaprzyjaźniła się z nestorką Polonii amerykańskiej, panią Marią Mirecką-Lorys (ur. 1916), w czasie II wojny światowej oficerem Polski Podziemnej. Namówiła ją na pisanie wspomnień i zadbała o ich wydanie. Książka *Odszukane w pamięci. Zapiski o rodzinie, pracy, przyjaźni* ukazała się w 2010 roku w jej opracowaniu i redakcji, nakładem wydawnictw Dokument i KAdruk. Pani Maria Mirecka-Lorys opisała to w kolejnej książce *Przed wszystkim Polska. Zapiski amerykańskie z lat 1952–2010*, która ukazała się w 2016 roku w krakowskiej oficynie Miles.

* * *

Maria Frankel to również autorka artykułów monograficznych, jak wymieniony już wstęp do książki Stanisława Helsztyńskiego. Jako badaczka zajmowała

się tworzeniem polskiej oświaty na Pomorzu Zachodnim po 1945 roku, pisała o pierwszych kuratorach oświaty, Stanisławie Helsztyńskim i Józefie Kani, o stosunku Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego do szczecińskich nauczycieli w latach 1946–1948. Niejeden artykuł poświęciła dziejom i pracom archiwum i archiwistów, m.in. pierwszemu dyrektorowi Archiwum Państwowego Bolesławowi Tuhan-Taurogińskiemu, następnie Henrykowi Lesińskiemu, Lucynie Turek-Kwiatkowskiej. Pisała artykuły o kolegach archiwistach, swoich zawodowych mistrzach: Bogdanie Frankiewicz, Jerzym Podrańskim, Mieczysławie Stelmachu, o znanym publicyście Czesławie Piskorskim.

Zamieszczała artykuły w wydawnictwach zbiorowych, m.in. w takich jak *Kościół katolicki na Ziemi Gryfickiej* (1993), *Pomorze Zachodnie w tysiącleciu* (2000), *Muzealnicy, archiwiści i bibliotekarze szczecińscy w XX wieku* (2002), *Osadnictwo polskie na Pomorzu Zachodnim: mity i rzeczywistość* (cz. 2, 2003). Zajmowała się powojennymi dziejami Kościoła katolickiego w Gryficach, pisała m.in. o ks. Stanisławie Rucie i siostrze Krystynie Rynkowskiej ze Zgromadzenia Misjonarek Świętej Rodziny. Jej artykuły znajdują się w księgach dedykowanych profesorom: Tadeuszowi Białeckiemu (*Monumenta manent*, 2003), Ireneuszowi Kojderowi (*Verba volant, scripta manent*, 2005), Kazimierzowi Kozłowskiemu (*Od polonizacji do europeizacji Pomorza Zachodniego*, 2012). Ukazywały się również w Słowniku Biograficznym Archiwistów Polskich, „Archeionie”, „Archiwiście Polskim”, „Przeglądzie Zachodniopomorskim”, „Gazecie na Pomorzu”.

Udzielała się w Stowarzyszeniu Archiwistów Polskich. Sprawowała pieczę nad młodymi archiwistami zaczynającymi pracę i pamięcią o archiwistach, którzy odeszli. Skrupulatnie pilnowała dorocznych spotkań zaduszkowych w filii archiwum – dawnym pałacyku Borcków i Loeperów w Strzmielu pod Łobzkiem, gdzie powstało symboliczne miejsce pamięci o nich, dopełnione upamiętnieniami zmarłych przyjaciół archiwum. Redagowała wydaną dwukrotnie monografię pałacyku w Strzmielu.

* * *

W 2016 roku otrzymała Złoty Krzyż Zasługi. Z okazji sześćdziesiątych urodzin przyjaciele wydali dedykowaną jej książkę *Nasza Maria*. Na okładce znalazł się jej portret narysowany sangwiną przez artystę plastyka prof. Andrzeja Tomczaka.

W 2018 roku samorząd województwa wyróżnił ją złotą Odznaką Honorową Gryfa Zachodniopomorskiego, przyznaną na wniosek JM Rektora

Uniwersytetu Szczecińskiego prof. Edwarda Włodarczyka i Stowarzyszenia Archiwistów Polskich.

Gdy zachorowała, przyjaciele stworzyli nigdy nienazwany Klub Przyjaciół Marii. Na miejsce klubowych spotkań, podczas których ona zawsze była obecna, wybrali jedną z restauracji blisko jej domu. Spotykali się tam przez kilka lat.

Maria Frankel zmarła 7 listopada 2020 roku.

„Odeszła po cichu, żeby nie robić nikomu kłopotu. Dobra i spokojna. [...] Miała nadzwyczajny dar bezinteresownej czułości i życzliwości dla każdego. W świecie celebrytów, «ważniaków», frustratów i innych postaci była cudem, wyciągnięciem ręki, dobrym słowem i uśmiechem” – napisał prof. Andrzej Tomczak.

Bogdan Twardochleb



Portret – Andrzej Tomczak

In Memoriam

Maciej Bogusław Kłodawski (1985–2020)*

fot. archiwum rodzinne



Dwudziestego piątego listopada 2020 roku po długiej i wyczerpującej chorobie zmarł dr Maciej Bogusław Kłodawski. Wielce obiecujący teoretyk prawa i nauczyciel akademicki. Człowiek pełen energii i nowatorskich koncepcji, a jednocześnie niespotykanej wrażliwości i skromności.

Maciej Kłodawski urodził się 4 lutego 1985 roku w Pyrzycach. Średnie wykształcenie odebrał w latach 2000–2004 w I Liceum Ogólnokształcącym w Pyrzycach, w klasie o profilu matematyczno-fizycznym. W latach 2004–2009 studiował prawo na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Szczecińskiego. Studia ukończył w lipcu 2009 roku, uzyskując tytułu magistra prawa, z oceną bardzo dobry na dyplomie i plasując się w gronie 5% najlepszych absolwentów Uniwersytetu Szczecińskiego. Pracę magisterską *Porównanie klauzuli generalnej zasad współżycia społecznego z klauzulą generalną dobrych obyczajów w obliczu nowego kodeksu cywilnego* pisał pod kierunkiem prof. Macieja Zielińskiego.

Po ukończeniu studiów związał się z Wydziałem Prawa i Administracji Uniwersytetu Jagiellońskiego, gdzie w latach 2009–2014 w Katedrze Teorii Prawa odbył stacjonarne studia doktoranckie. Zwieńczeniem tych studiów była rozprawa doktorska *Redundancja tekstu prawnego* napisana pod kierunkiem dr. hab. Ryszarda Sarkowicza. Recenzentami pracy byli prof. dr hab. Tomasz Gizbert-Studnicki z Uniwersytetu Jagiellońskiego oraz prof. dr hab. Andrzej Malinowski z Uniwersytetu Warszawskiego. Obronę pracy przeprowadzono w czerwcu 2014 roku, a 29 września 2014 roku Rada Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Jagiellońskiego nadała Maciejowi Kłodawskiemu stopień doktora nauk prawnych w zakresie prawa.

Studia dla Macieja Kłodawskiego były przyjemnością. Studiował z pasją, wykorzystując wszelkie możliwości pogłębiania wiedzy. Angażował się

* Tekst w nieznacznie zmienionej postaci będzie opublikowany także w czasopiśmie *Acta Iuris Stetinensis*.

w najróżniejsze inicjatywy, takie jak koło naukowe „LexUS” podczas studiów prawniczych albo Zeszyty Naukowe Towarzystwa Doktorantów Uniwersytetu Jagiellońskiego, których jako wolontariusz przez dwa lata był redaktorem. To jego zaangażowanie procentowało między innymi otrzymywanymi stypendiami naukowymi. Uzyskiwał takie stypendium przez cztery lata jednolitych studiów magisterskich, a potem w roku 2012/2013 stypendium dla najlepszych doktorantów UJ, by w dwóch kolejnych latach akademickich 2011/2012 i 2012/2013 osiągnąć zwiększenie stypendium doktoranckiego z dotacji podmiotowej na dofinansowanie zadań projakościowych (WPiA UJ).

Nieustanna potrzeba doksztalcania przywiodła Macieja Kłodawskiego do podjęcia studiów podyplomowych – technologiczne aspekty przetwarzania języka naturalnego, na Wydziale Filologicznym Uniwersytetu Pedagogicznego w Krakowie, które ukończył w marcu 2012 roku z oceną na dyplomie: bardzo dobry.

Pierwszego października 2015 roku rozpoczął pracę w Katedrze Teorii Prawa na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Zielonogórskiego na stanowisku adiunkta, a 1 października 2018 roku powrócił do Alma Mater. W Katedrze Teorii i Filozofii Prawa Wydziału Prawa i Administracji US, a potem, po zniesieniu katedr, w Instytucie Nauk Prawnych US pracował na stanowisku adiunkta, do samego końca.

Maciej Kłodawski miał potrzebę łączenia pracy badawczej z praktyką, dlatego niemalże zaraz po uzyskaniu stopnia doktora rozpoczął starania o uzyskanie uprawnień radcy prawnego. Aplikację radcowską rozpoczął w styczniu 2015 roku w OIRP w Szczecinie. Podczas aplikacji pracował w kancelarii Wybranowski Nowicki Biuro Prawne w Szczecinie. Obszarem jego praktycznych zainteresowań były: prawo morskie (uprawnienia pilotów morskich), prawo medyczne (działalność lecznicza, ratownictwo medyczne, dokumentacja medyczna, postępowanie przed wojewódzką komisją ds. orzekania o zdarzeniach medycznych), postępowanie sądowoadministracyjne (skargi do NSA), prawo administracyjne (dyplomy i uprawnienia pilotów morskich), prawo budowlane (pozwolenia na budowę, planowanie i zagospodarowanie przestrzenne), prawo i postępowanie cywilne (weksle, sprawy o zapłatę i apelacje w tych sprawach), prawo autorskie (projekty budowlane, licencje na korzystanie z plików). W okresie od lipca 2016 do 12 lutego 2018 roku wykonywał działalność gospodarczą Maciej Kłodawski – Usługi prawnicze (praktyka prawnicza). W styczniu 2018 roku złożył ślubowanie radcy prawnego, a od 13 lutego 2018 roku realizował się także w charakterze radcy prawnego, otwierając Kancelarię Radcy Prawnego Maciej Kłodawski.

Doktor Maciej Kłodawski był ekspertem Instytutu Prawa i Społeczeństwa oraz współautorem sukcesu projektu dotyczącego stworzenia narzędzi edukacyjnych i poradniczych dla osób z niepełnosprawnościami, z wykorzystaniem technologii informatycznych. Z ramienia INPRIS był wykonawcą w granie „Nowe aplikacje w sądownictwie przeciw wykluczeniu niepełnosprawnych” (2015–2016) – grant z funduszy EOG w ramach programu „Obywatele dla demokracji”.

Niezmiernie cieszył się z tego, że został zaproszony do prac w zespole badawczym, który pod kierownictwem prof. Krzysztofa Pleszki w okresie od 31 stycznia 2019 do 30 stycznia 2022 roku ma za zadanie zrealizowania grantu NCN OPUS 15 na projekt „Błędy legislacyjne a zrozumiałość tekstu prawnego”. W ramach tego projektu Maciej Kłodawski złożył artykuł *Referring Phrases with Deictic Indication and the Issue of Comprehensibility of Texts of Normative Acts: The Case of Polish Codes*¹.

Macieja Kłodawskiego zajmowała przede wszystkim problematyka redagowania tekstów prawnych, stąd jego konsekwentna droga ku realizacji zainteresowań: odbył praktykę w Departamencie Prawa Społecznego Rządowego Centrum Legislacji, potem został zatrudniony w Departamencie Prawnym i Orzecznictwa Rządowego Centrum Legislacji, był również legislatorem w Biurze Legislacyjnym Kancelarii Senatu. Doktor Kłodawski aktywnie i w sposób zasługujący na najwyższe uznanie wykonywał obowiązki członka Polskiego Towarzystwa Legislacji. Pełnił również funkcję wykładowcy Krajowej Szkoły Administracji Publicznej – ostatnie wykłady miał zaplanowane na 1 października 2020 roku na temat „Relacje między przepisami oraz rodzaje luk w prawie i ich usuwanie”.

Maciej Kłodawski był człowiekiem konsekwentnym. Cecha ta widoczna jest w rezultatach jego badań naukowych. Niemal wszystkie swoje prace poświęcił szeroko pojmowanemu tekstowi prawnemu, zwłaszcza sposobowi jego redagowania. Oczywiście za każdym razem zawsze w ujęciu oryginalnym i z myślą *pro futuro*.

Niewątpliwie najbardziej doniosłym naukowym dokonaniem Macieja Kłodawskiego są ustalenia poczynione w monografii z pogranicza teorii prawa (w tym teorii legislacji i teorii interpretacji tekstu prawnego) i lingwistyki –

¹ M. Kłodawski, *Referring Phrases with Deictic Indication and the Issue of Comprehensibility of Texts of Normative Acts: The Case of Polish Codes*, „International Journal for the Semiotics of Law – Revue internationale de Sémiotique juridique” 2020, <https://link.springer.com/article/10.1007/s11196-020-09764-z>.

*Redundancja w tekście prawnym*², stanowiącej poprawioną wersję rozprawy doktorskiej. W sposób niebanalny zaprezentował w niej szczególną właściwość tekstu prawnego, polegającą na nadmiarze występującym w obrębie samego tekstu, wskazał kryteria tego nadmiaru oraz kryteria jego oceny. Wyróżnił przy tym dwa rodzaje owej nadmiarowości: językową i systemową, każdorazowo wykazując, że takie wyróżnienie znajduje odzwierciedlenie w treści obowiązujących tekstów prawnych. Problem redundancji – co zrozumiałe – towarzyszył mu już podczas studiów doktoranckich. Przejawem tego są trzy artykuły z tego okresu: *Trzy ujęcia nadmiarowości w polskim prawie stanowionym*, *Pleonazmy i analityzmy – wyrażenia redundantne pragmatycznie w języku prawnym* oraz *Superfluum i nadwyżki znaczeniowe jako przykłady redundancji tekstu prawnego*³.

Z okresu studiów doktoranckich pochodzą jeszcze trzy inne prace nawiązujące do konstrukcji i zawartości tekstu prawnego: *Hipertekst a technika legislacyjna – o możliwości zmiany paradygmatu polskiego prawodawstwa*, *Pojęcie informacji w naukach teoretycznoprawnych* oraz *Przepis prawny jako komunikat. Uwagi o refleksji nad komunikacją w polskim prawoznawstwie*⁴.

Kwestie dotyczące szczegółowych rodzajów przepisów jako elementów tekstu prawnego w odniesieniu do aktualnie obowiązujących zasad techniki prawodawczej Maciej Kłodawski podniósł w dwóch kolejnych artykułach: „Regulacje” na tle ujęcia przepisów epizodycznych w „Zasadach techniki prawodawczej” oraz *Określanie relacji między przepisami prawnymi za pomocą zwrotu „z zastrzeżeniem” i zwrotów podobnych z perspektywy teorii i praktyki tworzenia prawa*⁵. Z kolei problematykę związaną z rozstrzygnięciami prawodawcy w zakresie obowiązywania i zmiany prawa podjął w pracy *Auto-*

² M. Kłodawski, *Redundancja w tekście prawnym*, Toruń 2017.

³ M. Kłodawski, *Trzy ujęcia nadmiarowości w polskim prawie stanowionym*, [w:] *Rzeczywistość społeczna w badaniach młodych naukowców*, red. Z. Dziemianko, W. Stach, Poznań 2012, s. 151–166; M. Kłodawski, *Pleonazmy i analityzmy – wyrażenia redundantne pragmatycznie w języku prawnym*, [w:] *Język współczesnego prawa*, red. A. Niewiadomski, E. Sztymelska, Warszawa 2012, s. 121–132; M. Kłodawski, *Superfluum i nadwyżki znaczeniowe jako przykłady redundancji tekstu prawnego*, „Archiwum Filozofii Prawa i Filozofii Społecznej” 2013, nr 2, s. 38–51.

⁴ M. Kłodawski, *Hipertekst a technika legislacyjna – o możliwości zmiany paradygmatu polskiego prawodawstwa*, [w:] *Teoria prawa między nowoczesnością a ponowoczesnością*, red. A. Samonek, Kraków 2012, s. 99–107; M. Kłodawski, *Pojęcie informacji w naukach teoretycznoprawnych*, [w:] *Rola informatyki w naukach ekonomicznych i społecznych. Innowacje i implikacje interdyscyplinarne*, red. Z.E. Zieliński, Kielce 2012, s. 379–389; M. Kłodawski, *Przepis prawny jako komunikat. Uwagi o refleksji nad komunikacją w polskim prawoznawstwie*, [w:] *Komunikologia. Teoria i praktyka komunikacji*, red. E. Kulczycki, M. Wendland, Poznań 2012, s. 205–222.

⁵ M. Kłodawski, „Regulacje” na tle ujęcia przepisów epizodycznych w „Zasadach techniki prawodawczej”, „Przegląd Legislacyjny” 2016, nr 4, s. 21–33; M. Kłodawski, *Określanie relacji między przepisami prawnymi za pomocą zwrotu „z zastrzeżeniem” i zwrotów podobnych z perspektywy teorii i praktyki tworzenia prawa*, [w:] *Doskonalenie i standaryzacja procesu legislacyjnego – dobre praktyki opracowane w ramach projektu LEGIS*, red. W. Federczyk, S. Peszkowski, Warszawa 2019, s. 460–479.

nowelizacja aktu normatywnego w kontekście czasowych granic antycypacji prawodawcy oraz we współautorskim opracowaniu *Milczenie prawodawcy w kwestiach intertemporalnych w świetle wybranego orzecznictwa i poglądów doktryny – kilka uwag po nowelizacji Zasad techniki prawodawczej*⁶.

Żywotnie był zainteresowany dobrymi praktykami legislacyjnymi zarówno w ich wymiarze teoretycznym, jak i praktycznym. Dał temu wyraz w następujących opracowaniach: *Dobre praktyki legislacyjne jako pozaprawne źródło techniki prawodawczej*, *Legislatorzy w pułapce polityczności* oraz *Nieprawidłowe odesłania do przepisów szczególnych i odrębnych*⁷. W zakresie problematyki legislacji był również redaktorem lub współredaktorem prac zbiorowych: w 2016 roku – *Legislacja czasu przemian, przemiany w legislacji. Księga jubileuszowa na XX-lecie Polskiego Towarzystwa Legislacji* i w 2018 roku – *Szkice z teorii tworzenia prawa i techniki legislacyjnej*⁸. Nie unikał szerszej perspektywy teoretycznej i dlatego w 2018 roku podjął się współredagowania dwóch prac zbiorowych z zakresu teorii prawa i prawoznawstwa: *Aktualne problemy stosowania prawa* oraz *Granice prawoznawstwa wobec etyki, praw człowieka i prawa karnego*⁹.

Zainteresowania Macieja Kłodawskiego dotyczyły także zastosowania sztucznej inteligencji w prawie. Ten aspekt jego naukowej ciekawości znalazł odzwierciedlenie we współpracy z dr. Michałem Araszkiewiczem (UJ), z którym napisał dwa artykuły w języku angielskim: *Rule-based expert system for disabled persons: The case of the nursing benefit* oraz *Developing Rule-Based Expert System for People with Disabilities: The Case of Succession Law*¹⁰. Oba

6 M. Kłodawski, *Autonowelizacja aktu normatywnego w kontekście czasowych granic antycypacji prawodawcy*, „Przegląd Legislacyjny” 2018, nr 2, s. 23–39; B. Sieńko-Kowalska, M. Kłodawski, *Milczenie prawodawcy w kwestiach intertemporalnych w świetle wybranego orzecznictwa i poglądów doktryny – kilka uwag po nowelizacji Zasad techniki prawodawczej*, [w:] *Szkice z teorii tworzenia prawa i techniki legislacyjnej*, red. M. Kłodawski, Warszawa 2018, s. 110–125.

7 M. Kłodawski, M. Berek, *Dobre praktyki legislacyjne jako pozaprawne źródło techniki prawodawczej*, „Przegląd Legislacyjny” 2017, nr 3, s. 9–34; M. Kłodawski, *Legislatorzy w pułapce polityczności*, „Przegląd Prawa i Administracji” 2020, t. 122, s. 151–167; M. Kłodawski, *Nieprawidłowe odesłania do przepisów szczególnych i odrębnych*, „Przegląd Legislacyjny” 2016, nr 2, s. 9–24.

8 *Legislacja czasu przemian, przemiany w legislacji. Księga jubileuszowa na XX-lecie Polskiego Towarzystwa Legislacji*, red. M. Kłodawski, A. Witorska, M. Lachowski Warszawa 2016; *Szkice z teorii tworzenia prawa i techniki legislacyjnej*, red. M. Kłodawski Warszawa 2018.

9 *Aktualne problemy stosowania prawa*, red. M. Kłodawski, M. Łaszewska-Hellriegel, Zielona Góra 2018; *Granice prawoznawstwa wobec etyki, praw człowieka i prawa karnego*, red. M. Łaszewska-Hellriegel, M. Kłodawski, Zielona Góra 2018.

10 M. Araszkiewicz, M. Kłodawski, *Rule-based expert system for disabled persons: The case of the nursing benefit*, „Trzeci Sektor. Kwartalnik o problematyce społeczeństwa obywatelskiego” 2019, nr 3 (47), s. 66–80; M. Araszkiewicz, M. Kłodawski, *Developing Rule-Based Expert System for People with Disabilities: The Case of Succession Law*, [w:] *AI Approaches to the Complexity of Legal Systems. AICOL 2015, AICOL 2016, AICOL 2016, AICOL 2017, AICOL 2017. Lecture Notes in Computer Science*, vol. 10791, red. U. Pagallo, M. Palmirani, P. Casanovas, G. Sartor, S. Villata, Cham 2018, s. 187–201, https://link.springer.com/content/pdf/10.1007%2F978-3-030-00178-0_12.pdf.

zostały poświęcone pomysłowi na stworzenie swoistego systemu ekspertów prawnych (za pomocą aplikacji) umożliwiającego w sposób zautomatyzowany, na podstawie zastosowanych reguł, udzielenie odpowiedzi na zadawane przez zainteresowanego pytania. W pierwszym artykule za przykład możliwego zastosowania opisanej procedury posłużył zailek pielęgnacyjny przyznawany świadczącym opiekę osobistą osobom niepełnosprawnym, w drugim polskie prawo spadkowe.

Doktor Maciej Kłodawski zdobył także inne umiejętności, np. znajomość języków programowania HTML, Pascal i Perl, co pozwalało mu podejmować się takich zajęć, jak przygotowanie katalogu fotografii produktów, projektowanie animacji komputerowej czy projektowanie stron internetowych (dla Europa Systems w Szczecinie). W czasie studiów doktoranckich współpracował z Oddziałem Publikacji Elektronicznych w Krakowie LexisNexis, a jego zadaniem było redagowanie elektronicznych wersji komentarzy, monografii i metryk bibliograficznych w systemie LexPolonica. Jego hobby stanowiło kolarstwo turystyczne, uwielbiał podróże i zajmował się fotografią krajobrazową.

Gdy się czegoś podejmował, robił to z największym możliwym zaangażowaniem i wiarą, że tylko tak należy. Był perfekcjonistą. Nie odpuszczał. Jeśli towarzyszyło mu przeświadczenie, że warto coś zrealizować, to mimo przeszkód doprowadzał sprawę do udanego finiszu. Tak było m.in. z konferencją naukową „Zmiany w technice prawodawczej po trzech latach od ich wejścia w życie – perspektywa teoretyczna i praktyczna”, która odbyła się 27 marca 2019 roku na Wydziale Prawa i Administracji US, w znacznej mierze dzięki staraniom i olbrzymiej determinacji dr. Kłodawskiego. Podobnie było, gdy uznał, że zachodzi potrzeba przeprowadzenia wykładu i spotkania z dr. Michałem Araszkiewiczem z Katedry Teorii i Filozofii Prawa UJ, specjalistą z zakresu sztucznej inteligencji w zastosowaniach prawniczych. Choć sam, z uwagi na chorobę, nie mógł już w tym wykładzie wziąć udziału, kwestie formalne związane z przygotowaniem wykładu „Sztuczna inteligencja a legislacja. Reprezentacja wiedzy i analityka tekstu” dopiął na ostatni guzik.

Będąc już bardzo ciężko chory, nie odmawiał wykonywania żadnych obowiązków. Na niecały miesiąc przed śmiercią przygotował Regulamin Centrum Analiz Ekspertkich WPiA US. Wykonał tę pracę, jak zawsze, z najwyższą starannością. Niemalże do ostatnich dni pracował naukowo. Dwunastego października 2020 roku przysłał swój ostatni tekst – *Pismo jako technologia komunikacji* – z następującym komentarzem: „Tekst analizuje temat, jak można sądzić po zapoznaniu się z tytułem, banalny. Wydaje mi się jednak, że po

sięgnięciu do prac antropologów, przedstawicieli nauk o kulturze i badaczy tzw. nowych mediów udało się nieco rozszerzyć spojrzenie charakterystyczne dla klasycznego prawnawstwa i pokazać nie tylko zalety, ale i pewne wady pisma, a ponadto zastanowić się nad wykorzystywaniem w przyszłości tzw. nowych mediów do komunikowania treści normatywnych”. Tekst ten zgłosił do publikacji 15 października 2020 roku w Forum Prawniczym.

Doktor Maciej Kłodawski był niezmiernie cenionym dydaktykiem i współpracownikiem. Dokładał nadzwyczajnej staranności w kontaktach międzyludzkich. Lubił kontakt ze studentami i potrzebował go. I była to relacja symetryczna. Był bardzo wymagający, ale zarazem gotów do poświęcenia takiej ilości czasu, jaka była studentowi potrzebna. Miał szacunek do każdego człowieka i dało się to odczuć w każdej sytuacji. Był nadzwyczajnie skromny. Pozostawiał po sobie ślad w postaci wrażenia obcowania z człowiekiem, jak na współczesne czasy, ponadprzeciętnym. Był również nadzwyczajnie pokorny wobec choroby, z którą przyszło mu się mierzyć. Nie epatował nią.

Maciej Kłodawski był człowiekiem przywiązanym do tradycyjnych wartości, niezwykle silnie związanym z rodziną, szczególnie z rodzicami, którym poświęcił swoją jedyną monografię. Pozostawił żonę i dwoje dzieci, synów Stasia i Jana. W dniu pogrzebu Taty, 28 listopada 2020 roku, obchodzili drugie urodziny.

Pozostawił po sobie pustkę, której nie uda się zapełnić.

Beata Kanarek*

* Dr Beata Kanarek, prodziekan ds. kształcenia Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Szczecińskiego.

Tomasz Kowalczyk (1966–2020)

fot. Dariusz Gorajski



Tomasz Kowalczyk urodził się 14 lutego 1966 roku. W walentyńki. Dlatego na drugie imię dostał: Walenty. Tomasz Walenty Kowalczyk.

Z biegiem lat coraz bardziej lubił się przedstawiać dwoma imionami, obserwować niezmiennie zdziwione i rozbawione reakcje ludzi. „Patron miłości” – wykrzykiwali. I to z miejsca budowało miłą, swobodną atmosferę, tak charakterystyczną dla kontaktów z Tomkiem Kowalczykiem.

Urodził się w Szczecinie jako trzecie, najmłodsze dziecko w skromnej, pochodzącej z Wielkopolski rodzinie gospodyni domowej i strażaka. Między nim a najstarszą siostrą Barbarą i średnim synem Kowalczyków Florianem, „Lolkiem”, była duża różnica wieku. Już w czasie nauki w liceum dorastał więc trochę jak uwielbiany przez mamę jedynak.

Pani Ola ubóstwiała swojego Tomcia, on darzył mamę głęboką miłością i czułością. Po swojemu, bez ostentacji, ale wytrwale, mocno i do końca.

Z całej trójki dzieci Kowalczyków Tomasz zrobił największą karierę. Mama byłaby z niego dumna, gdyby dożyła dnia, w którym został prezesem i redaktorem naczelnym swojego ukochanego „Kuriera Szczecińskiego”. Gazety, która w latach jego dzieciństwa była w każdym szczecińskim domu.

Był ambitny i skoncentrowany na celu, choć pewnie mało kto tak postrzegał tego trochę nieśmiałego, miłego, przystojnego chłopaka z Pobożniaka.

Już sam fakt, że został przyjęty do jednej z najlepszych szkół średnich Szczecina, II LO im. Mieszka I, był wielkim sukcesem. Tomasz potwierdził, że zasługiwał na ten sukces, nie zamierzał zmarnować szansy, jaką daje ukończenia Pobożniaka, kierowanego wówczas przez legendarnego dyrektora Edmunda Fitasa.

Tomasz chodził do dwójki w pierwszej połowie lat osiemdziesiątych, szkoła była wówczas uważana za niepokorną, roiła się od indywidualności. Ta grupa utalentowanych „wariatów” kilkanaście lat później rządziła już nie tylko w Szczecinie, lecz także stała się wpływową grupą w Warszawie, czyli w całym kraju. Znajomości zawarte w tamtym czasie okazały się ważne po latach,

kiedy Kowalczyk już redagował gazetę. O wiele łatwiej dogadać się z ludźmi, którzy wychowali się w atmosferze tamtych przełomowych czasów, przesiadując pod popiersiem Mieszka lub w piwnicznej „palarni”, tyleż nielegalnej, co tolerowanej przez ciało pedagogiczne, dyskutując o stanie wojennym, punku, *Misiu* i *Czekając na Godota*. Na marginesie: papierosy Tomek palił od zawsze i nigdy nie przestał.

Tomasz skończył liceum w 1985 roku, tym samym, w którym powołano do istnienia Uniwersytet Szczeciński. A na Uniwersytecie nowy kierunek: nauki polityczne. Kowalczyk dość łatwo porzucił dla nich wcześniejsze marzenia o pedagogice.

Był pewnie jednym z najlepszych studentów pierwszego rocznika tego kierunku. Starał się nie opuszczać żadnych zajęć, nawet wykładów, na których rzadko kiedy można było liczyć na dużą frekwencję. Jego drobiazgowo, uporządkowane, przejrzyste notatki pomogły wielu, bardzo wielu koleżankom i kolegom zdawać kolejne egzaminy. Krążyły skserowane w niezliczonych egzemplarzach.

Magisterkę obronił w 1990 roku. Wtedy też podjął pierwszą pracę jako nauczyciel wiedzy o społeczeństwie w... tak, w Pobożniaku. Uczniowie go uwielbiali, został nawet wybrany ulubionym nauczycielem.

Szkoła to jednak było za mało. Już rok później, kiedy okazało się, że dziennik „Kurier Szczeciński” szuka młodych ludzi do pracy dziennikarskiej, wybrał mniej przewidywalną i zdecydowanie bardziej ekscytującą pracę w mediach.

Ówczesna redaktor naczelna Anna Więckowska-Machay skierowała Kowalczyka do działu ekonomicznego. I bardzo szybko w jednej z rozmów o młodym narybku, który na początku lat dziewięćdziesiątych napłynął do „Kuriera” szeroką falą, miała powiedzieć: „Zobaczycie, ten Kowalczyk to jeszcze kiedyś redaktorem naczelnym zostanie”.

No i rzeczywiście został, ale wcześniej był jeszcze dział regionalny, gdzie zdobywał kierownicze szlify w latach, kiedy szczecińska gazeta miała oddziały i korespondentów we wszystkich ważniejszych miejscowościach regionu (w szczytowym okresie było to około 20 osób) i tzw. teren mógł śmiało stawać w szranki z działem miejskim „Kuriera”, jeśli chodzi o znaczenie i liczbę pracowników. To Tomasz, kierując działem, sprawił, że rozrzućeni po różnych odległych zakątkach województwa korespondenci i szczecińska centrala stali się swoistym klanem, silną rodziną, integrującą się regularnie na zjazdach. Jeden za wszystkich, wszyscy za jednego – za szefowania Kowalczyka „teren” to była naprawdę silna, zgrana ekipa.

W kwietniu 2008 roku Tomasz Kowalczyk został wiceprezesem i zastępcą redaktora naczelnego. Wcześniej, po burzliwym zebraniu wspólników spółki „Kurier Szczeciński”, zdecydowano, że gazeta nie sprzeda się zachodniemu koncernowi, ale pozostanie w rękach udziałowców. „Kurier” ocalił niezależność i niebawem miał się stać jedną z ostatnich gazet regionalnych w kraju pozostającą w polskich rękach.

Wtedy zaczęły się prawdziwe kłopoty. Prasa papierowa błyskawicznie traciła na znaczeniu, oddając pole portalom internetowym, a ogłoszenia spływały głównie do tytułów wykupionych przez koncerny. Światowy kryzys dodatkowo komplikował sytuację.

Ówczesny prezes – redaktor naczelny „Kuriera” Artur Daniel Liskowacki – po dwóch latach zrezygnował z funkcji, jego miejsce w maju 2010 roku zajął Tomasz Kowalczyk. W kolejnych wyborach udziałowcy niezmiennie powierzali mu dalsze kierowanie firmą, będącą w coraz trudniejszej sytuacji ekonomicznej. A Tomek trwał i walczył o swoją gazetę.

Był szefem niezwykle delikatności. Zawsze gotowym na rozmowę. Rozjemcą w niekończących się redakcyjnych konfliktach. Tylko kilku osobom udało się doprowadzić go do prawdziwego gniewu i wyciągnięcia bolesnych konsekwencji.

Kolegia redakcyjne zawsze rozpoczynał od chwili niezobowiązującej rozmowy, na przykład na temat piłki nożnej, która była jego wielką pasją. Zresztą we wczesnej młodości grał w nogę, był również bramkarzem w drużynie piłki ręcznej, ale poważna kontuzja kolana położyła kres jego sportowym aktywnościom i odzywała się często w późniejszych latach, niekiedy mocno ograniczając mobilność.

Potrafił zaskakiwać, podejmując nieoczywiste decyzje. Takie jak zgoda na to, żeby „Kurier Szczeciński” przyznawał Nagrodę Literacką dla Autorki „Gryfia”. Przekonał do współpracy Miasto Szczecin i sponsorów. W 2021 roku „Gryfia” zostanie przyznana już po raz dziesiąty. Bez determinacji redaktora naczelnego Tomasza Kowalczyka, bez jego walki o to, żeby nagroda przetrwała trudne chwile, byłoby to niemożliwe.

Wydawało się, że znał wszystkich w mieście i że wszyscy znają jego. Lubił spotkania towarzyskie, chociaż zawsze bardziej słuchał, niż się rozgadywał. Uwielbiał tańczyć. Cenił dobre jedzenie.

Dla żony Doroty starał się być najlepszym mężem, dla synów Maćka i Jasia najlepszym tatą.

Krótko przed śmiercią adoptował ze schroniska dwa pieski. Psy miał zawsze. Charakterystyczny obraz: Tomasz w długim, rozwianym płaszczu, z papierosem w dłoni i kundelkiem na smyczy.

Zawsze w trudnych sytuacjach powtarzał każdemu, że wszystko będzie dobrze. Jego samego szczęście opuściło 5 lutego 2020 roku. Zginął w wypadku samochodowym pod Szczecinem. Miał 53 lata.

Berenika Lemańczyk

Wojciech Parada (1966–2020)

fot. Ryszard Pakieser



Na stadionach mają łatwiej, częściej pamięć minutą ciszy (choć nie zawsze się udaje, by minuta była naprawdę minutą). A słowa pożegnania zawsze są jakieś nie takie. Albo ich za dużo, albo za mało. Zwłaszcza jeżeli ten, o którym mówimy – piszemy, nie był nam znany osobiście.

A ja znałem Wojciecha Paradę – szefa działu sportowego „Kuriera Szczecińskiego” – tylko jako redakcyjnego kolegę; owszem, współpracowałem z nim przez lata jako dostarczyciel felietonów na sportowe strony tej gazety, lecz nasze sympatyczne i częste relacje pozostawały zawsze oficjalne. Nie będę więc tu wysuwał nogi do podkucia, jak żaba w kuźni, dowodząc, że to właśnie ja pozna-

łem go na tyle, by o nim napisać.

Ot, po prostu, wydaje mi się, że lata moich „Rzutów z autu” – bo tak się te felietony zwały – chwytanych (czytanych) przez niego przed drukiem, jakoś tę moją potrzebę pożegnania go krótkim tekstem tłumaczy.

Tak więc, Panie Wojtku, będzie krótko (no, może ciut dłużej, niż bywa zwykle), ale na temat.

Powiedzieć o Panu, że interesował się Pan sportem, a zwłaszcza piłką nożną, to nie powiedzieć nic. Ale też powiedzieć, że się Pan sportem, a futbolem zwłaszcza pasjonował, to również nie jest to, co by rzecz należało.

Pan po prostu sportem żył, a piłkę nożną jadł na śniadanie, obiad i kolację.

No cóż, nazwisko Parada też zobowiązywało, prawda? Nie ma nic piękniejszego niż bramkarska parada...

Być może dlatego to Pańskie „sportowe życie” (nigdy nie zapytałem, czy widział Pan tak zatytułowany znakomity film sprzed wielu lat, ale chyba był Pan zbyt młody, by go widzieć) nie polegało na wybuchach euforii przy triumfie „naszych” i stanach przygnębienia przy „naszych” porażkach. Odnosiłem zawsze wrażenie, że jest Pan trochę zdystansowany i do jednej strony sportowego medalu, i do drugiej. Cieszył się Pan z wygranych, ale nie szalał z ich powodu, denerwował klęskami, ale zwykle obracał złość w merytoryczną krytykę. Sądzę, że pozwalało to Panu widzieć sport szerzej i nie ograniczać patrzenia do współczesności. Ileż to tekstów napisał Pan o sportowcach

czasów minionych! Były mi one szczególnie bliskie, bo sam jako autor felietonów podpisanych Były Junior – dziś należałoby rzec: Junior Coraz Bardziej Były – chętnie wracałem i wracam do sportowych emocji młodości.

Szczególnie dużo miejsca poświęcił Pan na „Kurierowych” łamach przypominaniu sportowców – nie tylko piłkarzy – ziemi szczecińskiej i regionu. Przywracał Pan pamięć o Marianie Kielcu i Wiesławie Maniak, Rajmundzie Zielińskim i Wojciechu Matusiak, Józefie Pińskim i Krzysztofie Pierwienickim, Stefanie Lewandowskim i Edmundzie Potrzebowskim, wspominał trenerów i działaczy... Z tego pamiętania powstały Pańskie książki, będące między innymi kronikarskim wprost zapisem dziejów Pogoni Szczecin.

Kto by to zrobił, jeśli nie Pan?

Ale też – na zasadzie kontrastu – wiele miejsca poświęcał Pan w swoim piśnieniu juniorom, wschodzącym dopiero gwiazdkom, nadziejom szczecińskiego, jak również polskiego sportu. No, niech Pan się tak skromnie nie zasłania zwykłą dziennikarską powinnością. Pan naprawdę był wyjątkowo życzliwym rzecznikiem tych młodych i bardzo młodych sportowców.

To przecież Pan z uporem – który narażał Pana czasem na krytykę działaczy i trenerów – lansował nigdy wprost niesformułowaną tezę, że kluby o swoich wychowanków powinny dbać nie tylko za młodu, lecz także długo i cierpliwie inwestować w ich talent, stawiać na nich konsekwentnie, aż staną się pełnowartościowymi piłkarzami, a nie wysyłać ich na ławkę, bo kupiło się kogoś z zagranicy, lub sprzedawać ich innym, a potem patrzeć z zazdrością, że tam rosną.

No dobra, jak już jesteśmy przy Pańskich sporach ze światem (sportowym), jestem przekonany, że nawet wtedy, gdy nie do końca – czy nie zawsze – miał Pan w tych sporach rację, to... miał ją Pan w stu procentach. Po prostu: Pan się w to wszystko angażował prawdziwie, a swoją krytyką – na przykład niektórych poczynąń Pogoni Szczecin – budził Pan tzw. zdrowy ferment, skłaniał do myślenia, zmuszał do refleksji. Niestety, bywało, że obrywał Pan za to od niektórych Pańskich przeciwników, a i od kibiców hejterów...

Zdarzało się, że rozmawialiśmy wtedy i pytał mnie Pan, co o tym sędzę, czy popieram Pański punkt widzenia, a bywało, że prosił mnie Pan, bym zabrał na ten temat głos w swoim felietonie. I tak się czasami działo. Tak, bywałem rzecznikiem Pańskich poglądów. Ale może przede wszystkim Pana jako jednego z ostatnich dziś dziennikarzy sportowych w naszym regionie, którym na sporcie w naszym regionie naprawdę zależy.

Dowodem tego kilka ostatnich Pańskich tekstów, choćby ten o muzeum Pogoni Szczecin (i tłącym się przy nim konflikcie), którego Panu pogratulowałem, bo wykazał się Pan w nim wyjątkową (jak na Wojtka Paradę, który umiał uszczypnąć) dyplomacją. Właśnie dla dobra sprawy.

Fakt, nie był Pan dziennikarzem-kibicem, by tak rzec, namiętym, ale taki kibic-dziennikarz bywa na ogół bezkrytyczny. Pan był krytyczny – nie dla krytyki, ale dla analizy, dla wyciągania wniosków. Był Pan zawsze „w środku” sportowych wydarzeń, ale równocześnie trzymał do nich dystans. A to duża sztuka.

Dlatego sądzę, że będzie Pana brakować zarówno środowisku szczecińskich dziennikarzy czy kibiców, jak i szczecińskiemu sportowi w ogóle. Ubył mu bowiem w Panu nie tylko uważny kronikarz i pilny obserwator, lecz także ważny współuczestnik jego zmagania na wszystkich frontach, a na boiskach piłkarskich zwłaszcza.

Nie obrazi się więc Pan, jeśli korzystając z konwencji felietonu, który nie jest przecież li tylko żałobnym wspomnieniem, i formuły „rzutu z autu” – rzucę na Pański grób nie kwiaty, a kępkę piłkarskiej murawy.

Artur D. Liskowacki
(Były Junior)

Szczecin 2020 w obiektywie Pawła Miedzińskiego*

Budowa nowego
symbolu miasta –
Morskie Centrum
Nauki, marzec 2020



Ulica Jana z Kolna.
Częste miejsce
policyjnych kontroli
prędkości, marzec 2020



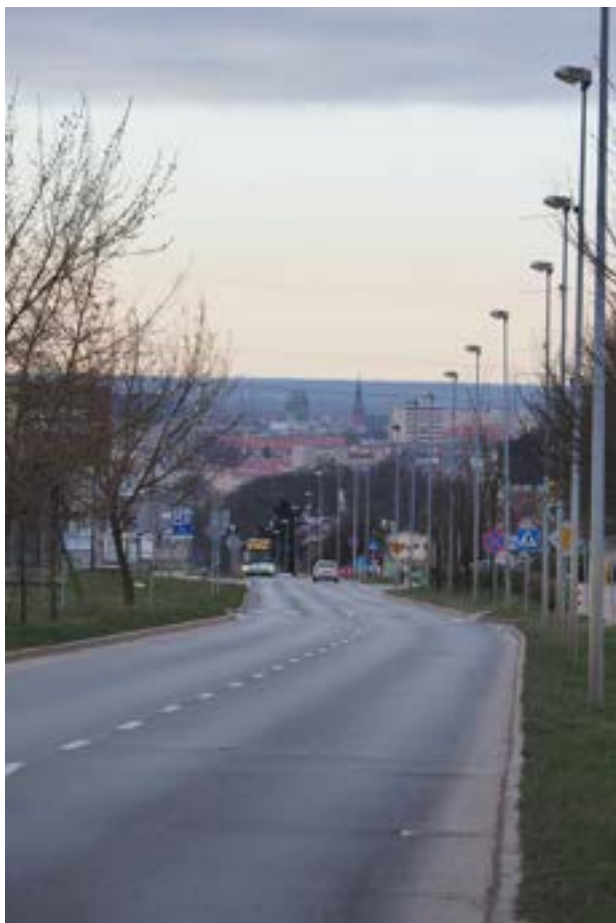
* Dr Paweł Miedziński, Oddziałowe Biuro Badań Historycznych Instytutu Pamięci Narodowej w Szczecinie.



Początek lockdownu.
Krokusy kwitły pomimo
zarazy, marzec 2020



Zakupy na zapas
marzec 2020



Ulica Duńska o poranku.
Zwykle bliska zakorkowania
marzec 2020



Kolejka na pocztę
marzec 2020



Zachowanie dystansu
stało się nawykiem dla
wielu osób, marzec 2020



Instytut Pedagogiki
Uniwersytetu
Szczecińskiego
czerwiec 2020



Walka na hasła
czerwiec 2020



Walka o mural
czerwiec 2020



Manifestacja środowisk
LGBT i ich przeciwnicy
na placu Solidarności
sierpień 2020



Wiec poparcia dla
białoruskiej opozycji
sierpień 2020



Upalne lato spowodowało
suszę, sierpień 2020



Statek strażacki w trakcie
pokazu, sierpień 2020





Regaty na Odrze
sierpień 2020



Nowy i stary symbol
miasta spowite mgłą
wrzesień 2020

Podwórko w centrum
miasta, październik 2020



Strajk Kobiet
październik 2020





Demonstracja
Strajku Kobiet na
placu Solidarności
październik 2020



Wieczorny „spacer”
październik 2020



Morskie Centrum Nauki, grudzień 2020



ISBN 978-83-941889-9-3



9 788394 188993